Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM LIII

DUCH, KTÓRY UMACNIA MIŁOŚĆ

Część I

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z PIERWSZYCH CZTERECH MIESIĘCY ROKU 2018

ŚWIDNICA 2020

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-62728-15-2

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Elżbieta Mróz*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński w spadku
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Duchowieństwu, Osobom Konsekrowanym
i Wiernym Świeckim Diecezji Świdnickiej
– z podziękowaniem i modlitwą,
z okazji zakończenia posługi
na urzędzie Biskupa Świdnickiego

Słowo wstępne

Tom 53 „Siejby słowa", zawierający moje homilie i rozważania liturgiczne, wygłoszone w pierwszych czterech miesiącach 2018 roku, ukazuje się w pierwszej połowie 2020 roku. Dla diecezji świdnickiej był to czas bardzo ważnych wydarzeń, przede wszystkim zmiana na urzędzie biskupa świdnickiego. Zmiana ta dokonała się na podstawie kanonu 401 par. 1. Kodeksu Prawa Kanonicznego, którego treść brzmi: „Biskup diecezjalny, który ukończył siedemdziesiąty piąty rok życia, jest proszony o złożenie na ręce Papieża rezygnacji z zajmowanego urzędu. Po rozważeniu wszystkich okoliczności, Papież podejmie decyzję". Zgodnie z wymogiem tego kanonu, odpowiedni List na ręce Ojca Świętego Franciszka przekazałem przez Nuncjaturę Apostolską w Warszawie 3 lipca 2019 r., jako że 27 lipca tegoż roku osiągnąłem kanoniczny wiek, siedemdziesiąty piąty rok życia. Przyjęcie i ogłoszenie decyzji Ojca Świętego Franciszka nastąpiło 31 marca 2020 r.

Czas zmiany na urzędzie biskupa diecezjalnego stał się dla mnie, jako ustępującego z urzędu biskupa, czasem wyrażenia wdzięczności, dokonania przeproszenia i przedłożenia prośby. Te trzy ważne słowa: „dziękuję, przepraszam i proszę" znalazły się w tytule mojego ostatniego Listu pasterskiego, skierowanego do duchowieństwa i wiernych świeckich diecezji świdnickiej, który został odczytany w parafiach naszej diecezji, w niedzielę 19 kwietnia 2020 r.

W związku z tą szczególną sytuacją, chcę niniejszy – pięćdziesiąty trzeci – tom „Siejby słowa" zadedykować duchowieństwu, osobom konsekrowanym i wiernym diecezji świdnickiej. Wprawdzie niedawno, gdyż zaledwie przed rokiem, taką dedykację już uczyniłem, w związku z obchodzoną wówczas – w roku 2019 – piętnastą rocznicą ustanowienia diecezji świdnickiej, niemniej jednak uważam, że słów wdzięczności, przeproszenia, prośby i życzeń nie jest nigdy za dużo.

Czytelnicy mi wybaczą, że w dalszej części tego „Słowa wstępnego" posłużę się fragmentem tekstu wspomnianego, ostatniego Listu pasterskiego, skierowanego do duchowieństwa i do wiernych świdnickich, w związku z zakończeniem mojej posługi na urzędzie biskupa świdnickiego. Oto fragment:

„a) Słowo wdzięczności

Drodzy diecezjanie, gdy dobiegła kresu moja posługa na urzędzie biskupa diecezjalnego, wyrażam wdzięczność przede wszystkim Panu Bogu za Jego Opatrzność i łaskawość, która nieustannie towarzyszyła mi w posłudze biskupiej. Moją wdzięczność rozszerzam na ludzi, których Bóg postawił na drodze mojego życia. To dobro widzialne i niewidzialne, które zaistniało w naszej rodzinie diecezjalnej jest naszym wspólnym dziełem. W budowaniu struktur naszej diecezji ogromnie wspomogli mnie kapłani, moi koledzy i wychowankowie z lat pobytu w seminarium duchownym. Dlatego też, drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, serdecznie wam dziękuję za waszą ofiarną współpracę. Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję do księdza biskupa Adama, który swoim spokojem i życzliwością ogromnie mnie wspomagał w kierowaniu diecezją. Dziękuję wikariuszom biskupim, kapłanom posługującym w Świdnickiej Kurii Biskupiej, w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej, w Sądzie Biskupim, w diecezjalnej Caritas. Dziękuję przede wszystkim naszym duszpasterzom: księżom dziekanom, proboszczom i wikariuszom oraz księżom seniorom, do których grona wkrótce dołączę. Dziękuję za waszą pomoc duchową i materialną. Dziękuję alumnom naszego Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej. Słowa wdzięczności adresuję do wszystkich osób życia konsekrowanego posługujących w naszej diecezji. Dziękuję za modlitwę i za przykład życia wedle rad ewangelicznych. Bardzo dziękuję wszystkim katechetom świeckim, którzy każdego dnia niestrudzenie podejmują się głoszenia słowa Bożego głównie w placówkach oświatowych. Swoim podziękowaniem ogar-

niam także osoby zrzeszone w rozmaitych ruchach, grupach i stowarzyszeniach katolickich za świadectwo życia chrześcijańskiego. Dziękuję ponadto naszym parlamentarzystom, samorządowcom: prezydentom i burmistrzom naszych miast, wójtom, służbom mundurowym, pracownikom służby zdrowia i przedsiębiorcom. Dziękuję, przedstawicielom środowiska akademickiego, dyrektorom, nauczycielom, pedagogom wszystkich placówek oświatowych, wychowawczych i kulturowych. Dziękuję przedstawicielom mediów, które rzetelnie realizowały swoją misję informowania o życiu naszego Kościoła lokalnego. Serdeczne słowa wdzięczności kieruję do rodziców, dziadków, młodzieży i do dziatwy. Pielęgnujcie nadal więzi rodzinne wierni wartościom ewangelicznym. Dziękuję osobom chorym, samotnym i cierpiącym. Dziękuję wszystkim dotąd niewymienionym, którzy w jakikolwiek sposób wspierali moją posługę.

b) Słowo przeproszenia

Wspominając moją posługę biskupią, mam świadomość, że nie spełniłem wszystkich oczekiwań, że nie zawsze reagowałem tak, jak się tego spodziewano, na trudne problemy jakie docierały do mnie w rozmowach osobistych czy w korespondencji. Mam też świadomość, że – jak każdy – jestem niedoskonały i głównie z tego powodu ktoś mógł się poczuć zawiedziony czy w jakiś sposób dotknięty. Proszę więc o wybaczenie moich niedoskonałości.

c) Słowo prośby

Moja droga życiowa nie jest jeszcze zakończona. Nie wiem, kiedy Bóg powoła mnie do siebie, jednak zapewniam wszystkich, że pragnę nadal trwać w tej wspólnocie diecezjalnej, której służyłem 16 lat jako biskup diecezjalny, od której tak wiele się nauczyłem i której stałem się niewypłacalnym dłużnikiem. Mam świadomość, że forma mojej służby w diecezji zmieni się, że w miejsce dotychczasowej aktywności duszpasterskiej pojawi

się więcej czasu i możliwości na modlitwę i ofiarowywanie Panu Bogu trudów codziennego życia. Obiecuję trwać na modlitwie za wszystkich mieszkańców naszej diecezji i pokornie proszę o waszą pamięć modlitewną o mnie".

Poprzez dedykację niniejszego tomu „Siejby słowa" naszej wspólnocie diecezjalnej, pragnę ponownie wyrazić moją szczerą wdzięczność za naszą wspólną drogę przebytą w ciągu ostatnich szesnastu lat. Do słów wdzięczności zawartych w przytoczonym wyżej liście, chcę dodać moją wdzięczność za liczny udział w dwóch diecezjalnych peregrynacjach: w latach 2007-2010 – obrazu Jezusa Miłosiernego oraz w latach 2014-2017 – figury Matki Bożej Fatimskiej.

Wśród słuchaczy moich homilii chciałbym zauważyć młodzież, zwłaszcza tę, której udzieliłem sakramentu bierzmowania. Serdeczne słowo wdzięczności chcę jeszcze dołączyć dla seniorów, dla osób w podeszłym wieku, dla chorych i cierpiących. Niektórych z nich dane mi było odwiedzić w czasie wizytacji kanonicznych w parafiach, za co dziękuję także księżom proboszczom. Wszystkim kapłanom, osobom życia konsekrowanego i wiernym świeckim raz jeszcze dziękuję za modlitwę i za wszelkie współtworzenie dobra na większą chwałę Pana Boga i na pożytek ludzi.

Na koniec dziękuję osobom, które mają szczególny udział w przygotowaniu tego zbioru homilii i rozważań, a więc, księżom sekretarzom: ks. dr. Marcinowi Gęsikowskiemu i ks. dr. Grzegorzowi Umińskiemu. Dziękuję serdecznie ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za pracę redakcyjną i korektorską. Dziękuję panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego, jego małżonce za końcową korektę, zaś panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi za wykonanie kolejnej okładki. Słowa podzięki składam także Rodzinie Kokocińskich, prowadzącej zakład Usługi Poligraficzne w Nowej Rudzie, za wydruk i oprawę książki.

+ Ignacy Dec

Świdnica, 31 marca 2020 r.

Homilie styczniowe

Na początku drogi

Świdnica, 1 stycznia 2018 r.

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Nasze początki

Wszystko, poza Bogiem, ma swój początek w czasie. Jest początek dnia, początek tygodnia, miesiąca, początek roku kalendarzowego, początek stulecia i tysiąclecia. Był początek państwa polskiego. Był początek naszej niewoli narodowej, początek I i II wojny światowej. Był początek naszego życia, początek małżeństwa, kapłaństwa, początek pracy w jakimś zakładzie, przedsiębiorstwie, fabryce, biurze, szkole, czy jeszcze innej instytucji.

Oto dzisiaj jest początek nowego roku – 2018. Tyle lat upłynęło od narodzin Jezusa Chrystusa, czyli od początku ziemskiej, wcielonej obecności wśród nas Syna Bożego. Na progu tego czasu, tego nowego etapu drogi naszego życia, szukamy natchnienia i wskazówek w Bożym słowie.

2. Za pasterzami do Betlejem

„Pasterze pospiesznie udali się do Betlejem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" (Łk 2,16). Nieraz myślimy z trwogą o tym, co nas czeka w nowym roku, co przyniesie nam ze sobą ten nowy rok? Tymczasem trzeba udać się do Betlejem, odnaleźć Jezusa z Maryją i Józefem, i opowiedzieć, czego się boimy, co nas niepokoi. Gdzie dzisiaj możemy znaleźć Jezusa z Maryją i Józefem? Najpewniej w świątyni, na pewno podczas Eucharystii. Przychodźmy tu jak najczęściej w rozpoczynającym się dziś roku, przychodźmy przynajmniej w niedziele, w uroczystości i święta. Pasterze po takich odwiedzinach „wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane" (Łk 2,20). My

też uczymy się w świątyni wielbić i wysławiać Boga, za to, co tu słyszymy i czego doświadczamy. To pierwsza wskazówka, jaką otrzymujemy na początku drogi, gdy wyruszamy w noworoczną podróż: winniśmy udawać się do Betlejem, do dzisiejszego Betlejem, którym jest każda świątynia. Do Betlejem pasterze udali się pospiesznie. I my nie opóźniajmy się, nie ociągajmy się z udawaniem się do naszego Betlejem, czyli tam, gdzie Bogu i człowiekowi jest dobrze ze sobą razem.

3. Naśladować postawę Maryi

Przy Jezusie znajdujemy Maryję. O Niej jest dzisiaj powiedziane: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Przełom roku sprzyja refleksji o przemijaniu. Wielu z nas dokonuje bilansu minionego roku. Patrząc w przeszłość widzimy, że smutki i radości przeplatają się ze sobą. Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu". Maryja zachęca nas do uważnego przeżywania wydarzeń życia. Tak często ślizgamy się po powierzchni wydarzeń. Nie dostrzegamy sensu wydarzeń, nie mamy czasu na refleksję. Maryja uczy nas łączyć wydarzenia w pewną całość, by dostrzegać niewidzialną rękę Boga, który nas prowadzi. To wiele wyjaśnia dlaczego tak, a nie inaczej, się dzieje wokół nas i w nas. Rozważajmy w sercu przede wszystkim słowo Boże, które w świątyni jest do nas kierowane, abyśmy potem dokonywali dobrych wyborów moralnych, abyśmy potrafili odróżniać wiarę od niewiary, prawdę od kłamstwa, miłość od nienawiści, dobro od zła, abyśmy sami stając się lepszymi, czynili przez to lepszym ten świat.

4. Noworoczne życzenia

Wsłuchajmy się jeszcze w słowa pierwszego czytania, w słowa z Księgi Liczb: „Tak oto macie błogosławić Izraelitom... Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku

tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,23-26). Autor natchniony dodaje: „Tak będą wzywać imienia mojego nad Izraelitami, a Ja im będę błogosławił" (Lb 6,27).

Dziś na progu nowego roku, posłuszny słowom natchnionej Księgi – jako biskup diecezjalny, proszę za parafią katedralną i za całą świdnicką diecezją: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże" (Lb 6,24). Proszę za wszystkimi rodzinami w diecezji: „Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską (Lb 6,25). Modlę się za Świdnicę, nasze biskupie miasto: „Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem" (Lb 6,26). Takie są moje noworoczne życzenia!

Z wiarą, nadzieją i miłością w nowy rok

Wrocław, 1 stycznia 2018 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Macierzyństwa NMP

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, jesteśmy na progu nowego roku, nowego początku. Wiedząc, że Bóg jest panem doczesności i wieczności, że jest naszym Stwórcą i Odkupicielem, rozważamy Jego słowo i odkrywamy Jego wolę wobec nas, na nadchodzący czas.

1. Maryja Matką Boga-Człowieka

W pierwszy dzień nowego roku, który jest zarazem ostatnim dniem oktawy Bożego Narodzenia, Kościół zaprasza nas do szczególnego pochylenia się nad tajemnicą Bożego macierzyństwa Dziewicy Maryi. Maryja, z woli Bożej, otrzymała jedyne i absolutnie niepowtarzalne powołanie w dziejach świata, aby

zostać matką Zbawiciela ludzi. Ona i tylko Ona została matką Syna Bożego. Wprawdzie Maryja urodziła Jezusa tylko w Jego ludzkiej naturze, ale Ten, którego urodziła, jest Boską Osobą Syna Bożego, i jest to naprawdę jej Syn – dlatego też nazywamy ją Matką Bożą. Osoba Maryi – jak się wyraża o. Jacek Salij OP – jest dla nas wszystkich gwarantką i strażniczką prawdy, że Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem. Przyjmując człowieczeństwo, On, Przedwieczny Syn Boży – jak każdy z nas – przez pierwsze dziewięć miesięcy swego ludzkiego życia, kształtował się w łonie swojej matki. Potem był niemowlęciem i przeszedł kolejne etapy ludzkiego rozwoju. Wielka to pokora i uniżenie Syna Bożego, że zechciał jedną z ziemskich kobiet wybrać sobie za matkę, że On, Syn Boży, raczył – z miłości do nas wszystkich – stać się Synem Maryi. Św. Paweł dziś wyraża tę prawdę w następujących słowach: „Gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg zesłał swojego Syna, zrodzonego z niewiasty" (Ga 4,4a).

2. Przesłanie Ewangelii dzisiejszej uroczystości

Drodzy bracia i siostry, Ewangelia dzisiejszego dnia prowadzi nas znowu do stajenki betlejemskiej. Opowiada nam o pierwszych czcicielach Dzieciątka Bożego, o betlejemskich pasterzach, którzy oddawszy pokłon Narodzonemu, opowiadali o tym, „co im zostało objawione o tym Dziecięciu" (Łk 2,17). Ewangelista Łukasz mówi także o Maryi, która „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19) oraz odnotowuje: „Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim poczęło się w łonie Matki" (Łk 2,21).

Moi drodzy, wiele daje nam do myślenia porządek, w jakim pasterze spostrzegli osoby znajdujące się w stajni betlejemskiej. Ewangelista mówi, że znaleźli tam „Maryję, Józefa i Niemowlę leżące w żłobie" (Łk 2,16). Pasterze szukali przede wszystkim Dzieciątka, gdyż Ono było Kimś najważniejszym, ale najpierw zauważyli Maryję i Józefa. Otóż najczęściej w tym właśnie

porządku ludzie odnajdują Jezusa również dzisiaj. Matką, z której dzisiaj rodzi się Jezus dla nas, poszczególnych ludzi, jest Kościół. Matka-Kościół troszczy się o to, żeby Jezus mógł rosnąć w każdej duszy, w której się urodził. Każdy z nas miał też zapewne na drodze swej wiary swoich Józefów – ludzi oddanych Bogu, którzy przyczynili się do tego, że Jezus urodzony w naszej duszy nie zginął, nawet w momencie zagrożenia ze strony takich czy innych dzisiejszych Herodów.

Zwróćmy także uwagę na samo imię, jakie otrzymało Dzieciątko. Dziecięciu nadano imię Jezus, „którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki]" (Łk 2,21). Imię „Jezus" znaczy: „Bóg zbawia", czyli Jezus jest Zbawicielem świata, jest naszym Odkupicielem. On nas prowadzi do Ziemi Obiecanej życia wiecznego. Po to właśnie przyszedł do nas, aby nas doprowadzić do życia wiecznego.

3. Spojrzenie ku przyszłości rozpoczynającego się roku 2018

Drodzy bracia i siostry, w pierwszy dzień nowego roku, stojąc przy Dziecięciu, Maryi i Józefie, spoglądamy z nadzieją w przyszłość. Przed nami nowy rok. Nie wiemy jaki on będzie, dlatego powierzamy się Bożej Opatrzności. Możemy ogólnie powiedzieć co nas czeka w tym roku na polu religijnym, jakie wyzwania przynosi nam Rok 2018. Świat, w którym dziś żyjemy, naprawdę potrzebuje miłosierdzia. Największą przeszkodą w kształtowaniu pomyślnego życia na ziemi są nasze grzechy, a z grzechów tylko uwalnia nas Bóg. Czyni to chętnie, jak tylko otwieramy się na Jego miłosierdzie. Jak powtarza często Ojciec św. Franciszek, Bóg nie męczy się okazywaniem nam miłosierdzia, a w tegorocznym Orędziu na Światowy Dzień Pokoju przypomniał, że Boże Miłosierdzie jest skryte w Jego sercu i że w okazywaniu miłosierdzia i w przebaczaniu nam grzechów Bóg okazuje swoją wszechmoc. Rzecz w tym, abyśmy się szczerze otwierali na to miłosierdzie i okazywali je naszym bliźnim.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wspomnieliśmy na początku, że w dzisiejszej Ewangelii Maryja przedstawiona jest jako Matka zachowująca dziejące się wydarzenia w swoim sercu: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu" (Łk 2,19). Maryja jest matką kontemplującą, pełną zadumy nad dziejącymi się wydarzeniami. Odczytuje ich sens. Przede wszystkich odkrywa w nich działanie miłującego Boga. Chcemy w nowym roku zachować postawę Maryi i także postaramy się kontemplować przed Bogiem to, co niesie codzienne życie, to, co będzie się dziać wokół nas, w bliskim i dalekim świecie. Myślenie o Bogu, a nie o sobie, to wielka sprawa, to cecha człowieka żyjącego dla Boga i dla drugich, a nie dla samego siebie. Naśladujmy Maryję w kontemplacji przed Bogiem, życiowych wydarzeń. Modlitwa, kontemplacja Boga, codzienna więź modlitewna z Nim, to przejaw naszej żywej wiary. Spędzajmy zatem każdy dzień nowego roku w bliskości Pana Boga – tak, jak Maryja. Naśladujmy także betlejemskich pasterzy, byśmy naszym skarbem, jakim jest Bóg, dzielili się z innymi. Nie wstydźmy się mówić o Bogu, o Kościele. Rozmów religijnych nie ograniczajmy do naszych świątyń i pomieszczeń kościelnych. Rozmawiajmy o Bogu w naszych rodzinach, w domu, u sąsiadów, rozmawiajmy w życiu publicznym. Pomagajmy tym, którzy utracili wiarę, którzy się zagubili, którzy się obrazili na Kościół. W nowym roku niech nie braknie w naszym życiu wielbienia i wysławiania Pana Boga, pamiętając, że w wielbieniu Boga leży nasza wielkość i nasza pomyślna przyszłość ziemska i niebieska.

Nasze życiowe powołania

Świdnica, 5 stycznia 2018 r.

Msza św. poprzedzającą wizytę duszpasterską wśród księży seniorów
Kaplica Domu Księży Emerytów

Wstęp

W okresie Bożego Narodzenia, między Nowym Rokiem a uroczystością Objawienia Pańskiego, słuchamy fragmentów Ewangelii, mówiących nam o powoływaniu przez Jezusa pierwszych uczniów. Każdy człowiek otrzymuje od Boga co najmniej trzy powołania: powołanie do życia, powołanie do chrześcijaństwa i powołanie do wykonywania swojego zawodu. W naszym przypadku to trzecie powołanie jest powołaniem do kapłaństwa, a dla sióstr tu obecnych – do życia konsekrowanego. Przyjrzyjmy się tym trzem odmianom powołania.

1. Powołanie do życia

Naszym pierwszym powołaniem, na które nakładają się potem następne rodzaje powołania, jest powołanie do życia, czyli powołanie, aby zaistnieć jako człowiek i być potem człowiekiem. Mamy świadomość, że jest to pierwszy dar, jaki otrzymujemy od Pana Boga. To jest decyzja Pana Boga o naszym zaistnieniu. Bóg nam wybiera czas i miejsce życia na ziemi. Wybiera nam niewiastę i mężczyznę, czyli wybiera nam rodziców, aby nas urodzili i wychowali. Tak jak kiedyś wybrał Maryję, aby mógł się narodzić Syn Boży jako człowiek, tak każdemu i każdej z nas wybiera Bóg matkę i ojca. To pierwsze powołanie jest podobne dla wszystkich ludzi. Bóg nas najpierw powołuje do życia, abyśmy byli ludźmi, abyśmy mieli w sobie i rozwijali podobieństwo do Pana Boga, przez naszą rozumność i wolność. Jesteśmy powołani, aby poznawać Pana Boga, ludzi i świat, i aby dokonywać dobrych wyborów moralnych, wybierać dobro poznane przez nasz rozum.

2. Powołanie do chrześcijaństwa

Wielu ludzi na tej ziemi Bóg powołuje, aby byli chrześcijanami, uczniami Jezusa Chrystusa, aby w Nim stali się dziećmi Bożymi. To powołanie ma miejsce podczas chrztu św. Bóg nas czyni przez ten sakrament swoimi dziećmi i uczniami Jezusa Chrystusa. W prologu Ewangelii św. Jana czytamy słowa: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, którzy wierzą w imię Jego, którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili" (J 1,12-13).

3. Powołanie kapłańskie, zakonne

Wielu ludzi, chrześcijan, Bóg powołuje do małżeństwa, by tworzyli wspólnotę osób złączonych wzajemną miłością, by owocem tej miłości było potomstwo. Jest to powołanie, które zakodowane jest w naszej naturze. Są także powołania do życia bezżennego. Jest także powołanie, które daje Bóg, by pełnić szczególną misję w Kościele, misję kapłańską, czy też misję osób konsekrowanych. Ten rodzaj powołania jest przedłużeniem tych powołań, które znamy z Ewangelii. Chrystus utworzył grono dwunastu apostołów, powołując ich słowami: „Pójdź za Mną". Te same słowa wypowiadał, gdy powoływał ich następców w ciągu wieków trwania Kościoła. Podobnie czyni dzisiaj. Wszyscy kapłani, wszystkie osoby życia konsekrowanego usłyszały wyraźne lub mniej wyraźne Chrystusowe „Pójdź za Mną". Zazwyczaj Chrystus każdemu i każdej z nas powtarza te słowa wielokrotnie w życiu. Można powiedzieć, że każda zmiana placówki czy to wikariuszowskiej, proboszczowskiej czy klasztornej, jest związana z Chrystusowym wezwaniem „Pójdź za Mną".

Każde takie powołanie łączy się z jakąś ofiarą, wyrzeczeniem, a niekiedy i niemałym cierpieniem. Ostatnie „Pójdź za Mną" usłyszymy w chwili śmierci, gdy Pan po nas przyjdzie, by nas przeprowadzić z życia ziemskiego do mieszkania, które nam przygotował w wieczności.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się, abyśmy jak najlepiej wypełnili nasze powołanie otrzymane od Boga, aby być uczciwym człowiekiem, dobrym chrześcijaninem i gorliwym sługą Bożym w kapłaństwie, czy też we wspólnocie zakonnej.

Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi

Świdnica, 6 stycznia 2018 r.

Msza św. podczas uroczystości Objawienia Pańskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Odwieczny Syn Boży, który stał się człowiekiem, rodząc się w Betlejem z Maryi Dziewicy, objawiał się światu jakby w dwóch etapach: najpierw podczas swego narodzenia, a potem, po trzydziestu latach życia ukrytego w Nazarecie – podczas swojej trzyletniej publicznej działalności, która zakończyła się Jego śmiercią krzyżową, zmartwychwstaniem i odejściem do nieba. To pierwsze, początkowe objawienie się po narodzeniu w Betlejem miało trzy krótkie etapy. Podczas nocy betlejemskiej Jezus objawił się wezwanym przez anioła pasterzom; następnie objawił się przybyłym ze Wschodu, za przewodem gwiazdy – Mędrcom. Czterdziestego dnia po narodzeniu, podczas ofiarowania w świątyni, objawił się starcowi Symeonowi i prorokini Annie. W dzisiejszą uroczystość pochylamy się nad objawieniem się Jezusa Mędrcom ze Wschodu. Zastanówmy się, co ono oznaczało dla Mędrów i co oznacza dla nas, czyli jakie to wydarzenie ma przesłanie dla nas, żyjących na początku XXI wieku po narodzinach Jezusa Chrystusa.

1. Jezus objawia się przedstawicielom narodów świata

Głównym przesłaniem dzisiejszej uroczystości jest to, że Chrystus objawił się nie tylko izraelskim pasterzom, ale przedstawicielom różnych narodów, języków, ras i klas społecznych. Jego posłannictwo wykracza więc poza ramy narodu wybranego, jest uniwersalne. Oznacza to, że Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Odkupicielem świata. Przyszedł na świat dla wszystkich narodów, przyniósł Ewangelię dla całej ludzkości i za wszystkich ludzi oddał życie, ofiarując wszystkim zbawienie, czyli życie wieczne. Ten uniwersalizm posłannictwa Jezusa podkreśliła pierwotna tradycja chrześcijańska, utrwalona w ikonografii przedstawiając trzech Mędrców jako przedstawicieli trzech ras: rasy białej, żółtej i czarnej, a także w tym, że przedstawiała trzech króli w różnym wieku: młodzieńczym, dorosłym i starczym.

2. Przesłanie trzech Mędrców dla współczesnej ludzkości

Trzej Mędrcy ze Wschodu przekazują nam kilka wskazań dla nas. Wymieńmy te najważniejsze:

a) wytrwałość w poszukiwaniu i dążeniu do prawdy

Magowie udający się do Betlejem musieli być ludźmi wykształconymi, być może byli astronomami. Kimkolwiek byli, ich mądrość polegała na tym, że wyruszyli w drogę, na spotkanie z narodzonym Zbawicielem. Szukając prawdy, szukali prawdziwego Boga, zaryzykowali wiele, idąc w nieznane. Można powiedzieć, że byli następcami Abrahama, idącego w nieznane, do Ziemi Obiecanej; byli także następcami Sokratesa, szukającego głębszej prawdy o człowieku i o Bogu. Przez to są także pytaniem dla nas: Czy jest w nas święty niepokój, który każe kwestionować utarte slogany i pewniki i wyruszać na spotkanie Tajemnicy? Czy jesteśmy poszukiwaczami prawdy, czy zadowalamy się jedynie papką z medialnych banałów?

b) do Boga prowadzą dwie główne drogi: przez świat i przez objawione słowo Boga

Mędrcy przybywając do Jerozolimy, oznajmili: „Ujrzeliśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon" (Mt 2,2b). Nie wiemy dokładnie jaka była to gwiazda, ale wiemy, że dla Mędrców, wszechświat był znakiem Boga, jego Stwórcy. Wiedzieli, że ogrom wszechświata i jego piękno wskazują na wielkość i wszechmoc Boga – jego Stwórcy. Jednakże droga do Boga przez świat była dla Mędrców niewystarczająca. Potrzebna była pomoc w objawieniu biblijnym. Herod zebrał arcykapłanów i uczonych ludu, i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli, że w Betlejem, bo tak napisał prorok. Oznacza to, że samo poznanie wszechświata nie jest wystarczające, czyli sama nauka nie jest w stanie udowodnić obecności Boga. Jest tu potrzebne Boże objawienie, słowo Boga, które wymaga od nas wiary. A więc Mędrcy ze Wschodu dali nam wskazanie, że Boga trzeba szukać w Jego dziele, jakim jest wszechświat, ale także w Jego słowie. A więc potrzebna jest nam droga nauki i wiary.

c) Bóg potrafi ze zła wyprowadzić dobro

Herod pomógł Mędrcom odnaleźć drogę do Betlejem, chociaż sam zamierzał się tam udać w innym celu, niż Magowie. Na drodze naszych duchowych poszukiwań spotykamy nie tylko wspaniałych, świętych ludzi, ale także następców Heroda, którzy nas okłamują mając złe intencje i cele wobec nas. Pamiętajmy, że Bóg niekiedy dopuszcza w nasze życie takich ludzi, ale po to, by napisać proste litery na krzywych liniach naszego życia.

d) spotkanie z Bogiem: pokłon, ofiarowanie darów i nowa droga życia

„Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby,

ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny" (Mt 2,11-12). W słowach tych kryje się ważne wezwanie dla nas. Znalezionemu Bogu winniśmy oddawać cześć, składać pokłon. W tym jest prawdziwa nasza wielkość. Znalezionemu Bogu winniśmy coś ofiarować, coś bardzo naszego, nie coś, co nam zbywa, nie coś, co jest marginalne, ale coś, co jest ważne, co nas kosztuje, co często wymaga ofiary. Jednym z najlepszych darów są nasze dobre postanowienia, a nade wszystko: nasza gotowość na pełnienie każdej woli Bożej. I ostatnia wskazówka – po spotkaniu z Bogiem trzeba iść inną drogą, trzeba się po prostu nawrócić.

3. Orszak Trzech Króli po raz dziesiąty

Drodzy bracia i siostry, od dziesięciu lat w naszej Ojczyźnie trwa praktyka „Orszaku Trzech Króli". Dzisiaj, wedle zapowiedzi mediów, taki orszak ma się dobyć w 644 miejscowościach, zwłaszcza w większych miastach. Trzeba potraktować do wydarzenie jako wydarzenie religijne, a nie polityczne. Jako osoby świeckie, mamy okazję, by złożyć świadectwo wiary. Dlatego też zachęcamy się do podtrzymania tej tradycji, w tym roku uczestnicząc w orszaku.

Hasłem tegorocznego orszaku są słowa; „Bóg jest dla wszystkich!". Jest to bardzo ważne i zobowiązujące stwierdzenie. Jezus narodził się dla wszystkich i odkupił całą ludzkość. Czeka, aby wszyscy rozpoznali Go jako jedynego i powszechnego Zbawiciela świata i człowieka. Ogłaszajmy to w naszych środowiskach wszystkim: naszym słowem i naszym życiem.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, módlmy się, aby wszystkie narody poznały i pokochały Jezusa, aby jak najszybciej wypełniły się słowa dzisiejszej liturgii: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi".

Biblijne i dzisiejsze postawy wobec Bożego objawienia

Świdnica, 6 stycznia 2018 r.

Msza św. w uroczystość Objawienia Pańskiego
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Bóg, który się objawia

Chciałbym w homilii poruszyć trzy punkty. Pierwszy – Bóg, który się objawia, drugi – Objawienie się Jezusa Trzem Mędrcom i trzeci – Nasza odpowiedź na Boże objawienie.

Moi drodzy, Pan Bóg się nam objawia. Pierwszą formą objawienia jest dzieło stworzenia. Pan Bóg stworzył niebo i ziemię. Niebo przeznaczył dla istot duchowych i tam jest też miejsce dla nas, gdy będziemy przemienieni po zmartwychwstaniu ciał. Natomiast ziemia została wypełniona różnymi istotami żyjącymi na poziomie roślinnym, na poziomie zwierzęcym i jako najważniejsze stworzenie, najbardziej podobne do Pana Boga, jest stworzenie człowieka – jak jest powiedziane – na obraz i podobieństwo Boże. Moi drodzy, człowiek patrząc na ten świat, który go przerażał swoim rozmiarem, swoją celowością, swoim ułożeniem, dochodził do przekonania, że ten świat nie wziął się sam z siebie, że został powołany do istnienia przez niezwykle mądrą przyczynę, przez Pana Boga. Jeżeli rozpatrujemy kulturę starożytnych narodów, to zauważymy, że w każdej kulturze była refleksja religijna, był jakiś obraz Pana Boga, tworzony na podstawie tej pierwszej księgi Bożego objawienia, jaką był i jest świat. To jest pierwsza księga, z której ludzie czytali, kim jest Bóg.

Pan Bóg dał nam też drugą księgę, mianowicie włączył się w naszą historię i powołał naród wybrany. Posyłał do niego proroków i zawarł z tym narodem przymierze. To był naród izraelski i w tym narodzie został zapowiedziany Mesjasz, że zjawi się na ziemi sam Bóg w ludzkiej postaci. To się dokonało dwa tysiące osiemnaście lat temu i to jest nowe objawienie,

o wiele doskonalsze od tego pierwszego. W tym Dzieciątku, które Maryja powiła w Betlejem, ukrył się Bóg, ale to Dzieciątko, za sprawą Pana Boga, zostało już przedstawione ludziom. Pierwszymi odbiorcami tego objawienia Dzieciątka byli pasterze. Wezwani przez anioła, pełni zdumienia, przyszli w noc betlejemską, by powitać zapowiedzianego Mesjasza. Z pewnością wiedzieli, że Mesjasz przyszedł i potem stali się pierwszymi misjonarzami, którzy opowiadali o narodzonym Dziecięciu Bożym. Następnymi odbiorcami objawienia Pana Jezusa byli trzej Mędrcy.

2. Objawienie się Jezusa Trzem Mędrcom

Moi drodzy, dokładnie nie wiemy skąd pochodzili, jakie mieli imiona. Wprawdzie mówimy, że był to Kacper, Melchior i Baltazar, ale nie wiemy tego na pewno. Tradycja nam przekazała taką informację, że było ich trzech, może dlatego, żeby pokazać, że to byli przedstawiciele trzech ras ludzkich – rasy białej, żółtej i czarnej, i że byli to reprezentanci ówczesnego świata pogańskiego. Jako mędrcy, prawdopodobnie kosmologowie, zajmowali się filozofią, kosmologią i właśnie oni najpierw popatrzyli na księgę świata, zauważyli gwiazdę, ale też musieli słyszeć, że ta gwiazda może ich zaprowadzić na miejsce, gdzie się narodził król żydowski, ten oczekiwany Mesjasz. Gdy przybyli do Jerozolimy, pytali: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski?" (Mt 2,2a). Herod to usłyszał, zwołał swoich uczonych w Piśmie, którzy powiedzieli mu, że narodzi się w Betlejem, bo tak napisał prorok. Herod wezwał Mędrców i powiedział: Idźcie, pokłońcie się, a potem wrócicie do mnie, bo ja też chciałbym się pokłonić temu królowi. To był oczywiście zamysł przewrotny, bo w głowie Herod miał co innego. Od razu wydał wyrok śmierci na to Dzieciątko Boże, które się narodziło, bo uważał, że to będzie dla niego konkurent, że straci władzę. Nie wiedział o tym, że Jezus nie przyszedł, żeby kogoś pozbawiać władzy doczesnej, politycznej, tylko przyszedł budować inne królestwo i chciał zostać – i został – innym królem.

Moi drodzy, patrzymy na Mędrców i ich podziwiamy, że byli tacy konsekwentni, że pokonali wszelkie trudności, żeby odszukać narodzonego Jezusa. Patrzymy też na ich postawę i zachowanie. Gdy się znaleźli na miejscu, gdzie było Dziecię, co zrobili? Ewangelista pisze, że oddali pokłon i złożyli dary, a potem, gdy mieli we śnie widzenie anioła, inną drogą wrócili do swojej ojczyzny. Drodzy bracia i siostry, oni są dla nas takim wzorem, jak mamy się zachować, gdy odnajdziemy Pana Boga, w którego wierzymy, którego kochamy, którego słuchamy. Winniśmy zawsze Go czcić, składać Mu pokłon, w tym jest nasza wielkość, jak się Panu Bogu kłaniamy. Ludzie niewierzący, liberałowie, ci, którzy z Panem Bogiem walczą, mówią co innego, że to nas poniża, że to jest bałwochwalstwo, że to jest wyraz jakiejś ciemnoty i zacofania. A my, patrząc na Trzech Króli, na uczonych tamtego czasu, chcemy sobie zapamiętać, że Bogu trzeba oddawać cześć, nieść Mu chwałę i wtedy, jeśli to czynimy, stajemy się więksi. Przypomnijmy tę pierwszą kolędę anielską, którą dzisiaj w części zaśpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli". Co to oznacza? Kto oddaje Bogu chwałę, ten otrzymuje pokój, pokój serca, pokój, którego świat nie zna, pokój, który nas uspokaja, daje nam ład wewnętrzny. Więc oddawajmy Bogu chwałę.

3. Nasza odpowiedź na Boże objawienie

Moi drodzy, w każdej Eucharystii oddajemy Bogu chwałę, jak tu przychodzimy, tak jak do Betlejem, tak jak Mędrcy, wiedzeni wiernością Panu Bogu, przykazaniu Bożemu, a także podtrzymując zwyczaj uczestniczenia w każdą niedzielę w Eucharystii. To jest to nasze przybycie do Jezusa, podobne jak Mędrców. Jak tu jesteśmy, to pierwszym naszym zadaniem jest oddawanie Bogu chwały w czasie Eucharystii. Powtórzmy, to stanowi o naszej wielkości.

Patrzymy na Mędrców, że oni, będąc przy Jezusie, otworzyli swoje skarby i przekazali dary. Pastuszkowie byli biedni, to

złożyli ubogie dary, a ci uczeni Mędrcy, królowie, z pewnością te dary złożyli bogatsze – złoto, kadzidło i mirrę. To jest też wskazanie, że ilekroć my Jezusowi składamy wizytę, ilekroć przychodzimy na Eucharystię, to dobrze jest Jezusowi coś ofiarować. Nie coś, co jest mniej ważne, co jest marginalne, co nas nie kosztuje, ale to, co jest najbardziej naszego. A co jest najbardziej nasze? Nasza wolność, nasze posłuszeństwo Panu Bogu. Jeżeli jesteśmy gotowi pełnić każdą wolę Bożą względem nas, nie tylko tę łatwą, ale też tę trudną, tę wolę Bożą, która wymaga poświęcenia, która niesie cierpienie, bo też jest taka wola Boża, to może być dla Pana Boga najcenniejszy dar z naszej strony. Od Mędrców uczymy się składania Bogu darów. To jest też bardzo ważne, byśmy o tym pamiętali. I żebyśmy jeszcze o tym pamiętali, że po spotkaniu z Jezusem winniśmy inną drogą wracać do domu. To trzeba rozumieć, że powinniśmy być inni. Jak wychodzimy z kościoła po Mszy Świętej niedzielnej, to winniśmy być inni aniżeli ci, którzy wchodzą do kościoła. Powinniśmy być przemienieni, mocniejsi w wierze, napełnieni Duchem Świętym – światłem Bożego słowa i mocą Ducha Świętego – żebyśmy później byli bardziej podobni do Pana Jezusa, żebyśmy podejmowali dobre wybory moralne.

Moi drodzy i mamy odpowiedź na trzecie pytanie, na trzeci wątek, który zapowiedziałem – W jaki sposób mamy odpowiadać na Boże objawienie, na to doświadczanie obecności Jezusa w każdej Eucharystii? Odpowiadać wiarą, odpowiadać gotowością na pełnienie woli Bożej.

Dlatego, moi drodzy, dzisiaj będziemy się o to modlić, żebyśmy potrafili się zawsze zachowywać wobec Pana Jezusa na wzór Mędrców ze Wschodu, ale także winniśmy błagać Pana Jezusa, żeby dał się rozpoznać wszystkim narodom świata. Śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu słowa: „Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi". Dzisiaj jeszcze nie uwielbiają. Chrześcijan jest na świecie około dwa miliardy dwieście milionów, a ponad pięć miliardów jeszcze nie zna Chrystusa, nie wielbi Boga, którego Jezus nam objawił i zostawił to objawienie w swojej Ewangelii, ten portret Boga, portret Ojca, który nas

miłuje, który jest dla nas miłosierny. Chcemy się modlić, żeby Jezus został rozpoznany i pokochany przez dzisiejszy świat, i żeby ci ludzie, którzy kiedyś Go znali, a którym się w głowie przewróciło, wrócili do Boga. A jest takich dużo, chyba najwięcej na naszym kontynencie europejskim, w krajach zachodnich. To powinno nas niepokoić, bo bez Boga nie ma przyszłości, ani Europa, ani świat. Papież Benedykt powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Nasza przyszłość jest w Bogu, nie tylko w wieczności, ale także tu, na ziemi. Dlatego odpowiadajmy na Boże objawienie naszą wiarą i niech nam zależy na tym, żeby Jezus narodzony dwa tysiące osiemnaście lat temu był rozpoznawany przez dzisiejszych mieszkańców Ziemi, żeby był kochany i słuchany. Amen.

Przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie

Witoszów Dolny, 7 stycznia 2018 r.

Msza św. w Niedzielę Chrztu Pańskiego
Kościół pw. Nawiedzenia NMP

Wstęp

Od dwóch tygodni trwamy w świątecznej radości ze wspomnienia narodzenia naszego Pana. Odwieczny Syn Boży przyszedł do nas na świat. Stał się człowiekiem dla nas. Przyniósł nam prawdę Ewangelii i oddał życie za nas, na odpuszczenie naszych grzechów. Przyszedł do nas i prosi, abyśmy i my przyszli do Niego, tak jak betlejemscy pasterze, jak Mędrcy ze Wschodu. To zaproszenie trwa. To zaproszenie wybrzmiewa w dzisiejszej liturgii, które chcemy przypomnieć, skomentować i nań odpowiedzieć.

1. Boże wezwania do nas

„Tak mówi Pan: «Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie (…) bez pieniędzy i bez płacenia (...). Nakłońcie uszu i przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie»" (Iz 55, 1-3a); „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko! Niechaj bezbożny porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania. Niech się nawróci do Pana, a Ten się nad nim zmiłuje (...), gdyż hojny jest w przebaczeniu" (Iz 55,6-7).

Bóg w osobie Jezusa Chrystusa przyszedł do nas. Przyszedł w Betlejem jako Niemowlę. Do każdego i każdej z nas przyszedł osobiście podczas chrztu św., a my ciągle nie wiemy, albo wręcz zapominamy o tym przyjściu i o tym Jego zamieszkaniu w nas. Dzisiaj, w Niedzielę Chrztu Pańskiego chcemy to sobie uświadomić, co się z nami stało w momencie naszego chrztu i czy dziś jako dorośli żyjemy jako ludzie ochrzczeni? By dać dobrą, nową odpowiedź na te pytania, spójrzmy na chrzest samego Chrystusa i na nasz chrzest.

2. Chrzest Jezusa i nasz chrzest

Jezus przyszedł nad Jordan, gdzie Jan udzielał chrztu ludziom, którzy wyznawali swoje grzechy i nawracali się, aby żyć wedle przykazań Boga. Jezus stanął w jednym szeregu z grzesznikami. Nie musiał tego czynić, gdyż nie miał żadnego grzechu i nie potrzebował nawrócenia. Dlaczego zatem prosił Jana o chrzest? Przyjął chrzest, aby wziąć na siebie wszystkie grzechy ludzi, aby je potem zniszczyć na drzewie krzyża. Przyjął na siebie ciężar ludzkich win, także naszych win; zdjął je z naszych serc, aby je pogrążyć w swojej zbawczej krwi, wylanej na drzewie krzyża. Zatem chrzest Jezusa miał inne znaczenie, aniżeli chrzest udzielany ludziom w Jordanie. Oni wyznawali przed Janem swoje grzechy i wychodzili z Jordanu oczyszczeni. Jezus natomiast wziął na siebie wszystkie grzechy

ludzi i zgładził je na krzyżu. W czasie chrztu Jezusa najważniejsze było objawienie Trójcy Świętej. Duch Święty w postaci gołębicy zstąpił na Jezusa, a Ojciec Niebieski dał świadectwo o Tym, który przyjmował chrzest od Jana: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". Po chrzcie w Jordanie, Jezus podjął publiczną działalność. Głosił Ewangelię, czynił cuda, uczył ludzi oddawać Bogu cześć i wypełniać Jego wolę.

A teraz popatrzmy na nasz chrzest, na to wydarzenie, którego nie pamiętamy, ale które miało dla nas ogromne znaczenie. Otrzymany chrzest był pierwszym, najważniejszym darem Boga, po otrzymanym darze życia. Chciejmy sobie to na nowo uświadomić, że jesteśmy ochrzczeni, że coś bardzo ważnego stało się na początku naszej życiowej drogi, coś, czego nie pamiętamy, co znamy najczęściej z relacji naszych rodziców czy chrzestnych, ale coś, co było niezwykle doniosłe dla naszego życia religijnego. Był to moment, w którym Bóg Ojciec wypowiedział nad nami słowa: „Tyś jest mój syn umiłowany, tyś jest moim dzieckiem umiłowanym, w Tobie mam upodobanie". Chrystus wtedy uznał nas za swoich braci i przyjaciół, a Duch Święty uczynił z nas swoje mieszkanie. Dziękujmy dziś na nowo za ten niezwykły dar Boga otrzymany w Jego Kościele. Pomyślmy także, czy to zasiane na chrzcie ziarno synostwa Bożego, braterstwa w Chrystusie i świętości w Duchu Świętym, zostało przez nas przyjęte w dorosłym życiu, aby rosło w nas i wydawało owoce przemiany, nawrócenia i prawdziwego pokoju.

Przypomnijmy jak na swój chrzest patrzył św. Jan Paweł II. W czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w czerwcu 1979 r., papież klęczał przy chrzcielnicy w kościele parafialnym w Wadowicach i tak skomentował ten fakt: „Kiedy patrzę wstecz, widzę jak droga mojego życia, poprzez środowisko tutejsze, poprzez parafię, poprzez moją rodzinę, prowadzi mnie do jednego miejsca, do chrzcielnicy w wadowickim kościele parafialnym. Przy tej chrzcielnicy zostałem przyjęty do łaski Bożego Synostwa i wiary mojego Odkupiciela, do wspólnoty Jego Kościoła. Chrzcielnicę tę już raz uroczyście ucałowałem w roku Tysiąclecia Chrztu Polski jako ówczesny arcybiskup

krakowski, potem uczyniłem to po raz drugi w pięćdziesiątą rocznicę mojego chrztu jako kardynał, a dzisiaj po raz trzeci ucałowałem tę chrzcielnicę przybywając z Rzymu jako następca św. Piotra".

3. Nasza odpowiedź na Boże wezwania

Drodzy bracia i siostry, jest ważne pytanie, jak czujemy się jako ludzie ochrzczeni? Czy to ma wpływ na jakość naszego życia? Czy po naszym życiu widać, że staliśmy się na chrzcie dziećmi Bożymi, którzy na wzór Jezusa pełnią nie swoją wolę, ale wolę Pana Boga zawartą w Jego przykazaniach? Dzisiaj św. Jan Apostoł i Ewangelista przypomniał nam: „Po tym poznajemy, że miłujemy dzieci Boże, gdy miłujemy Boga i wypełniamy Jego przykazania, albowiem miłość względem Boga polega na spełnianiu Jego przykazań, a przykazania Jego nie są ciężkie" (1 J,5,2-3). Drodzy bracia i siostry, nie narzekajmy, że Boże przykazania są za trudne dla nas. Nie mówmy, że dziś nie można być dobrym, uczciwym, prawym, bezinteresownym człowiekiem, bo to naprawdę trudne czasy: tyle przekłamań, tyle oszustw, afer, tyle niesprawiedliwości. Nie wolno nam, chrześcijanom, poddać się duchowi tego świata, nie wolno nam przyjąć metod i postaw tego świata. Należymy do Chrystusa, jesteśmy dziećmi Bożymi wezwanymi do świętości. Patrząc na Chrystusa i Jego ochrzczonych przyjaciół, trzeba odpowiedzieć tak: każdy czas jest stosowny, by dobrze czynić, by żyć Ewangelią, by stawać się świętym. W każdym czasie można być dobrą matką, dobrym mężem, dobrą córką, dobrą teściową, dobrą synową, dobrym dzieckiem, uczniem, pracownikiem. Bóg nam powiedział naprawdę podczas naszego chrztu: „w tobie mam upodobanie".

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, jeśli nam ciężko i doświadczamy naszej niemocy, prośmy Pana o wsparcie; odpowiedzmy pozy-

tywnie na dzisiejsze wezwania Boga wyrażone przez proroka Izajasza: „Wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody, przyjdźcie, choć nie macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie bez pieniędzy" (Iz 55,1). Źródło Boże nigdy nie wysycha. Także w tej świątyni, na tym ołtarzu, tryska wodą życia. Przychodźmy i pijmy, aby żyć jak ochrzczone dzieci Boże.

Na służbie prawdy Słowa Wcielonego

Świdnica, 8 stycznia 2018 r.

Nabożeństwo Słowa Bożego podczas noworocznego spotkania dziennikarzy
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Chrześcijaństwo religią inkarnacji

Czcigodni bracia kapłani; drodzy bracia diakoni i klerycy; szanowni pracownicy mediów, bracia i siostry w Chrystusie, za nami Święta Narodzenia Pańskiego. Przychodzi czas na podsumowanie tych świątecznych dni. Podsumujmy więc i przypomnijmy najpierw, że istotą tego czasu nie były choinki, wieczerza wigilijna, prezenty, nawet piękne kolędy. To wszystko stanowiło zewnętrzny, bardzo przez nas ceniony, wystrój tych świąt. Chcemy sobie przypomnieć, że istotą zakończonych świąt było przypomnienie faktu, że Bóg zamieszkał na ziemi w ludzkiej postaci. Druga Osoba Boska, Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem, przybrał naturę ludzką, rodząc się w Betlejem w określonym czasie ludzkiej historii, z wybranej przez Boga niewiasty, Dziewicy Maryi. Zauważmy, że żadna z dawnych, historycznych, a także współczesnych religii, nie głosiła i nie głosi takiej prawdy. Tylko chrześcijaństwo jest religią inkarnacji, religią twierdzącą, że Bóg, przebywał na ziemi jako człowiek, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między nami". Nie powinno być świąt Bożego Narodzenia bez przypomnienia, że Maryja porodziła drugą osobę Boską jako człowieka. Wcielenie Syna Bożego dla

naszego zbawienia, stało się ogromną promocją człowieka. Dla wyznawców Chrystusa, czyli dla chrześcijan, święta Narodzenia Pańskiego były szczególnym czasem dziękczynienia za dar ludzkich narodzin Syna Bożego, za Jego Kościół i za ciągła, zbawczą obecność Chrystusa wśród nas.

W drugim punkcie naszej refleksji pochylimy się nad ogłoszonym wśród nas słowem Bożym.

2. Przesłanie ogłoszonego słowa Bożego

a) Przesłanie czytania pierwszego

Dzisiejsze czytanie pierwsze stanowi początek Pierwszej Księgi Samuela. Odczytany fragment opowiada o Elkanie, który wedle ówczesnego zwyczaju miał dwie żony: Annę i Peninnę. Anna była bezdzietna, natomiast Peninna miała kilkoro dzieci. Mąż darzył większą miłością bezdzietną Annę, która była ciągle wyśmiewana i upokarzana przez swoją rywalkę. Mąż Elkana widział ów ból swojej bezdzietnej żony. Pewnego dnia zapytał: „Anno, czemu płaczesz? Dlaczego nie jesz? Czemu się twoje serce smuci? Czyż ja nie znaczę dla ciebie więcej niż dziesięciu synów?" (1 Sm 1,8). Widzimy tu szlachetność męża i ból kobiety, doświadczonej przez niepłodność. Z dalszych kart Pierwszej Księgi Samuela dowiadujemy się, że bezpłodna Anna wyprosiła sobie potomka. Po jakimś czasie urodziła syna, któremu nadała imię Samuel. Był on prorokiem, który został powołany, by namaścić pierwszego i drugiego króla Izraela; najpierw Saula, a potem Dawida. Jaka prawda wynika z tej historii? Prawda pierwsza: Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. On sprawił, że staruszka Anna urodziła wymodlonego syna, który został powołany na proroka – do wielkich zadań; prawda druga: Do wielkości idzie się często drogą upokorzenia i cierpienia.

b) Przesłanie perykopy ewangelicznej

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam dwa wydarzenia: pierwsze, publiczne wystąpienie Jezusa oraz wybór przez Nie-

go pierwszych uczniów: Szymona i jego brata Andrzeja oraz Jakuba i jego brata Jana.

Jezus wygłasza pierwsze programowe kazanie. Jest ono bardzo zwięzłe: „Czas się wypełnił i bliskie jest Królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). Czym jest owo Królestwo Boże, którego nadejście zapowiadał Jezus? W oparciu o późniejsze nauczanie Chrystusa, możemy powiedzieć, że Królestwo Boże, które ogłaszał Chrystus, nie utożsamia się z żadnym królestwem ziemskim. Nie ma określonego terytorium, nie ma granic. Jest wszędzie tam, gdzie ludzie wierzą w Chrystusa, naśladują Jego świętość i korzystają z Jego łaski. Głową – królem w tym królestwie jest On sam – Jezus, my zaś możemy być członkami tego królestwa, jeśli uwierzymy, że On jest Zbawicielem świata, jeśli Go pokochamy, przyjmiemy Jego naukę i będziemy nią kształtować nasze życie. To Królestwo Boże jest wspólnotą Bożo-ludzką. Jest na tym świecie, ale nie z tego świata. Moc tego królestwa mierzy się nie siłą fizyczną, nie armią, nie gospodarką, nie budżetem, ale miłością, poświęceniem i służbą dla drugich. Członkowie tego królestwa przestrzegają konstytucji, którą jest przykazanie miłości i Osiem Błogosławieństw.

Drugie wydarzenie przedstawione w dzisiejszej Ewangelii, to powołanie pierwszych uczniów, to właśnie pierwsze zaproszenie do wstąpienia w szeregi członków królestwa założonego na ziemi przez Chrystusa. My także weszliśmy już do tego królestwa przez nasz chrzest. W tym Królestwie Bożym, które zwykle utożsamiamy z Kościołem, otrzymujemy różne zadania, różne powołania. Najwięcej osób jest powołanych do małżeństwa, aby być mężem, żoną, matką, ojcem. Niektórzy zostali powołani, aby być kapłanami, czy osobami życia konsekrowanego. W te główne powołania wpisują się nasze powołania szczegółowe, związane z naszą pracą, z pełnieniem różnych funkcji i różnymi życiowymi zadaniami. Wśród tych powołań znajdujemy także powołanie dziennikarskie i każdej innej pracy w mediach. Przypomnijmy dyrektywy Kościoła związane z tym powołaniem.

3. Etos pracownika mediów

Pracownicy mediów, to ludzie powołani do przekazu słowa, do przekazu informacji o Bogu, o ludziach i o zdarzeniach. Warto znowu przypomnieć, że w przekazie informacji o kimś lub o czymś zawierają się zwykle dwie główne czynności: informacja o faktach oraz i interpretacja tych faktów. Jako ludzie powołani do przekazów medialnych, mamy obowiązek zapoznać się z faktami; powinniśmy rzetelnie ustalić fakty, co się naprawdę wydarzyło. Już na tym odcinku mogą być poważne nadużycia. Można przecież fakty zakłamywać. Mówimy dzisiaj o zakłamywaniu historii, o zakłamywaniu rzeczywistości.

Trwa w świecie zakłamywanie historii. Są dziś znaczące różnice w przedstawianiu najnowszej historii przez historyków polskich, niemieckich, ukraińskich czy rosyjskich. Zacietrzewienie ideologiczne czy nacjonalistyczne bierze górę nad wymogiem prawdy o faktach. Przez wiele lat rozpowszechniano kłamstwo katyńskie. Do dziś trwa kłamstwo o zbrodniach na Wołyniu. Prawda o katastrofie smoleńskiej jest dotąd niewyjaśniona. Obowiązkiem dziennikarza jest dotrzeć do prawdy o faktach, o wydarzeniach i te fakty i wydarzenia prawdziwie opisać, zgodnie z tym, co się naprawdę wydarzyło. Fakty opisujemy nie wybiórczo, ale integralnie.

Przypomnę także, że druga czynność w przekazie informacji – to interpretacja faktów. Jest to zadanie nieco trudniejsze, gdyż często tę interpretację wyznaczają właściciele, czy też osoby czy instytucje finansujące ośrodki medialne. Winniśmy więcej modlić się do Ducha Świętego, byśmy byli sprawiedliwi, obiektywni i życzliwi w ocenach tego, co się dzieje, aby nie było złośliwości. Nie dajmy się opanować przez poprawność polityczną, czy partyjną. Nie jest to łatwe, bowiem kto płaci, ten żąda. Znane jest powiedzenie, że gdy na stole są pieniądze, to prawda milczy. Nie wolno sprzedawać prawdy i dobra za pieniądze. Patrzymy na żałosny przykład Judasza.

Drodzy pracownicy mediów, róbcie wszystko, aby wasza posługa była uczciwa. Unikajcie kłamstwa i złośliwości. Jeśli nie

zejdziecie z drogi prawdy i zatroskania o dobro, to Pan nagrodzi was wewnętrzną satysfakcją, poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Pozostańcie wierni prawu Bożemu i wymogowi waszego sumienia.

Jezus, trędowaty i kapłan jutra

Świdnica, 11 stycznia 2018 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Nieszczera miłość do Boga

Słuchając dzisiejszej opowieści I czytania z Księgi Samuela możemy być zaskoczeni, albo zdziwieni. Może zrodzić pytanie, dlaczego tak się stało, że Izraelici, jako Naród Wybrany przez Boga przegrał podwójną walkę z Filistynami, z wrogami i poganami. Przy pierwszej morderczej walce zginęło cztery tysiące ludzi, a przy drugiej, również ciężkiej walce, jak słyszeliśmy zginęło aż trzydzieści tysięcy piechoty. Przy tej drugiej walce była obecna nawet Arka Przymierza. Żydzi ją sprowadzili, by mieć asystencję Pana Boga, bo Arka oznaczała Jego obecność wśród ludu. W dziwny i niezrozumiały sposób Pan Bóg pokierował losami tej walki, i nawet obecność Arki, tego znaku świętego, nie pomogła wygrać tej walki Izraelitom. Tak czasem Pan Bóg działa w niezrozumiały dla nas sposób, ale z wiadomym tylko dla siebie zamysłem.

Możemy pytać, dlaczego Pan Jezus nie obronił swojego przyjaciela, swojego poprzednika Jana Chrzciciela, który Go przedstawił narodowi mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata" (J 1, 29). Jan został uwięziony i ścięty. Pytanie: dlaczego sam Pan Jezus oddał życie na krzyżu? Takich pytań może być wiele. Odpowiedź może być taka, że Pan Jezus zwraca uwagę na to, że jest niezadowolony z takiego instrumentalnego traktowania Jego osoby.

Patrzymy czasem na emblemat Matki Bożej Jasnogórskiej, w klapie marynarki byłego prezydenta Wałęsy. Nosi Ją ciągle, ale wszyscy widzą, że sam jest nie w porządku, czasem nawet na bakier z Bożym planem. Nie potrafi powiedzieć prawdy, czy w sposób właściwy odnieść się do stawianych mu zarzutów, w wielu sprawach można powiedzieć, że jest krętaczem.

Gdy byłem młodym księdzem, pamiętam taki przypadek w autobusie międzymiastowej relacji. Na przystanku wsiadła starsza pani. Za bilet wtedy płaciło się u kierowcy. Miała dużo drobnych pieniędzy. Kierowca się zdenerwował, bo musiał je liczyć i zaczął na nią krzyczeć. Przyglądałem się tej sytuacji i zobaczyłem, że przy kierownicy wisiał różaniec. Taki dysonans w zaistniałym wydarzeniu. Pomyślałem wtedy: „Po coś ten różaniec, ten znak święty powiesił, skoro jesteś taki nieżyczliwy i przykry dla niewinnej kobiety". Takimi aroganckimi i przykrymi czasem bywamy wobec drugich.

Może też takimi byli Izraelici, i traktowali Boga instrumentalnie. Arkę sprowadzili po to, żeby pomogła im wygrać, ale tam nie było może tej szlachetnej intencji do ciągłego liczenia się z Bogiem. Nie było tam szczerej miłości do Boga.

2. Wiara proszącego oraz gest Jezusa

Przechodzimy do Ewangelii dzisiejszej, która ma dwóch bohaterów. Pierwszym jest Pan Jezus, drugim jest człowiek trędowaty. Oto o Jezusie jest napisane: „A Jezus zdjęty litością, wyciągnął rękę swoją, dotknął się go i rzekł mu : Chcę, bądź oczyszczony" (Mk 1,41). Zdjęty litością. Jezus zawsze był pełen litości i nikogo nie odsyłał z kwitkiem. Reagował na każdą biedę ludzką, na każdą prośbę i taki jest w dziejach Kościoła, taki jest dzisiaj i taki jest dla nas. Zawsze zdjęty litością. Pamiętajmy: „Wyciągnął rękę i dotknął go" (Mk 1,41). To było dotknięcie samego Boga. Dzisiaj również Chrystus nas dotyka, gdy głosi nam Swoje Słowo, dotyka nas w sposób widzialny i namacalny w znakach sakramentalnych. Każdy sakrament, czy to jest chrzest, czy bierzmowanie, pokuta, czy Euchary-

stia, namaszczenie chorych, kapłaństwo i małżeństwo – to jest dotknięcie Boga przez Chrystusa w Duchu Świętym. Jesteśmy codziennie dotykani w Eucharystii przez Chrystusa i to będzie dotknięcie szczególne, gdy staniecie przed Chrystusem, by przyjąć Jego dar kapłaństwa. Chrystus wszczepi was w swoje święte kapłaństwo. Bądźmy wrażliwi na to dotknięcie Pana Boga i szukajmy tego dotyku, i przeżywajmy go w sposób właściwy. „Rzekł mu: Chcę, bądź oczyszczony" (Mk 1,41). Słowo wyjaśnia gest dotknięcia, zwiastujący dar Boży, który jest dawany tym dotknięciem Pana Boga.

Scena uzdrowienia trędowatego, to jest paradygmat dla każdego sakramentu. Bóg tak właśnie działa, że jest pełen litości, dotyka i temu dotknięciu towarzyszy słowo, forma sakramentu.

Popatrzmy na drugiego bohatera, na tego biedaka, na trędowatego. „Wtedy przyszedł do Niego trędowaty i upadając na kolana, prosił Go: „Jeśli zechcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40). Też tu mamy trzy takie elementy. Przyszedł do Jezusa trędowaty, bo do Jezusa się przychodzi. On też przyszedł do nas na ziemię i to Jego przyjście w Betlejem uroczyście wspominaliśmy, czciliśmy i dziękowaliśmy. Dzisiaj On też przychodzi, ale chodzi o to, byśmy my też do Niego przychodzili. Przyszli pasterze, bo zostali zawołani, przyszli także Trzej Mędrcy, inni też z pewnością przyszli. Symeon przyszedł do świątyni jak było Ofiarowanie. Nam też trzeba stale do Niego przychodzić. Śpieszmy sami do Jezusa, tak jak przyszedł trędowaty. Trzeba nam przychodzić, by coś od Boga otrzymać, by dziękować, uwielbiać i zachwycać się. „I upadłszy na kolana". Pan Bóg lubi pokornych ludzi. Pozycja klęcząca jest wyrazem pokory, dlatego nie żałujmy swoich kolan. Nie klęka się przed materią, czy człowiekiem, ale klęka się przed Bogiem i to jest pozycja najwłaściwsza.

Ks. Arcybiskup Nossol często powtarzał, że teologię studiuje się na kolanach. Wielu księży przygotowując homilie pisze je w kaplicy, by tam skupić się i wyciszyć. Jak byłem przełożonym w Seminarium Duchownym we Wrocławiu, to prawie wszyscy pisali homilie w kaplicy ręcznie. Dzisiaj to pisze się

już bardziej nowocześnie, bo na komputerze. W seminaryjnej kaplicy zwykle chowałem się za konfesjonał, gdzie nikt mnie nie widział, choć czasem klerycy przychodzili, ja spokojnie przygotowywałem sobie homilie na różne okoliczności i święta. Homilie wygłaszałem jako rektor przez siedem lat.

3. W postawie pokory przychodzimy do Jezusa

Powinno się być przed Panem Jezusem zawsze na kolanach. Podobno Papież Jan Paweł II Święty zawsze tak to czynił. Trędowaty mówił do Jezusa „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40). W tych słowach kryje się wielka prostota i wielka pokora. Oczyść mnie, bo możesz i chcesz, to jest ta delikatność wobec Pana Boga. Jest tu też taka prostolinijność. Czasem zakładamy maskę przed ludźmi. Żona przed mężem, mąż przed żoną, kleryk przed przełożonym, wikariusz przed proboszczem i odwrotnie. Chce się uchodzić za tego, kim się w rzeczywistości nie jest. Taka postawa może się udać przed drugim człowiekiem, ale przed Panem Bogiem to jest niemożliwe, bo On zna nas na wylot i przed Nim nie można nic udawać. Dobrze by było, aby nie tylko przed Panem Bogiem nie udawać tego kim się nie jest, ale również przed ludźmi powinniśmy być osobami szczerymi i prostolinijnymi. Trzeba zawsze przed Bogiem i ludźmi mieć postawę przejrzystą i prostą.

4. Milczeniem i dyskrecją oddajemy Bogu chwałę

Pan Jezus zobowiązał uzdrowionego, by zachował dyskrecję o tym wydarzeniu. „Jezus surowo mu przykazał i zaraz go odprawił, mówiąc mu: «Uważaj, nikomu nic nie mów, ale idź pokaż się kapłanowi i złóż za swe oczyszczenie ofiarę, którą przepisał Mojżesz, na świadectwo dla nich»" (Mk 1,43-45). On jednak po odejściu zaczął wiele opowiadać i rozgłaszać o tym, co zaszło i czego doświadczył.

Nie wiemy, dlaczego ten uzdrowiony człowiek tak zrobił. Jezus wyraźnie zobowiązał go do dyskrecji, bo nie chciał roz-

głosu, czynił cuda nie dla poklasku, ale by pomagać ludziom. Przyszedł na świat jako człowiek i tylko jako człowiek chciał głosić swoją naukę. Chciał zwrócić uwagę, jak ważne jest to, by w drugim człowieku zobaczyć bliźniego, który potrzebuje pomocy.

Ten fakt rozgłosu i opowiadania, szczególnie dotyczy nas, bo z naszym posłannictwem wiąże się dyskrecja, którą nazywamy tajemnicą spowiedzi. Tu nie może być żadnych nadużyć, ta dyskrecja musi być zawsze i bezwzględnie zachowana. Jest też taka dyskrecja ludzka, pozasakramentalna. Chodzi w niej o to, by nie rozpowiadać, nie przekazywać opinii niesprawdzonych, krzywdzących, bo łatwo coś powiedzieć, ale trudno to potem skorygować. Milczeniem też oddajemy Bogu chwałę i możemy dobro wyświadczać bliźniemu. Nie zawsze trzeba mówić, bo jest „czas mówienia i czas milczenia" (Koh 3,7). Niekiedy cisza może więcej powiedzieć, niż zbędne w tej materii słowa.

Zakończenie

Trzeba prosić Ducha Świętego o światło, kiedy coś trzeba powiedzieć. Bywają takie momenty, że jak się nic nie powie, to jest się człowiekiem, który się zapiera prawdy, ale też są takie sytuacje, kiedy trzeba milczeć. Wówczas milczenie jest wtedy lepsze, niż mówienie. Swoje rozmowy, które między sobą prowadzimy o seminarium, o kapłanach, o ludziach, prowadźmy z myślą, że Pan Bóg ma takie narzędzia, które pozwalają Mu w pełni wiedzieć, co w każdym człowieku jest. Nasze tajemnice najpełniej zna Bóg, zna je nawet lepiej niż my sami. Zostawmy Panu Bogu sądzenie i ćwiczmy się w praktykowaniu zachowywania dyskrecji. Prośmy Ducha Świętego, byśmy wiedzieli kiedy w danej chwili lepiej milczeć, a kiedy jest odpowiedni czas, by coś powiedzieć. Amen.

Chrystus wśród celników i grzeszników

Świdnica, 13 stycznia 2018 r.

Msza św. dla członków Towarzystwa Anny Jenke
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Powołanie celnika Lewiego do grona apostołów

Ilekroć czytamy fragment Ewangelii mówiący o powołaniu celnika Lewiego przez Chrystusa do grona apostołów, tylekroć pojawia się z pewnością, u niektórych z nas, pytanie: „Dlaczego Jezus powołał do grona swoich najbliższych uczniów człowieka, który wykonywał „brudny" zawód? Celnicy w tym czasie byli przecież ludźmi znienawidzonymi, pogardzanymi, byli uważani za kolaborantów z rzymskim okupantem. Zbierali podatki, często oszukiwali, nikomu niczego nie darowali. Właśnie z grona takich ludzi Jezus powołał celnika Lewiego, aby był apostołem, a także potem Ewangelistą. Nam się może wydawać, że na apostołów, najbliższych swoich pracowników powinien był Jezus wybrać ludzi najlepszych, bez cienia jakiejkolwiek słabości i podejrzeń. Wytłumaczeniem może być to, że Jezus znał do głębi wartość każdego człowieka. My często patrzymy powierzchownie, oceniamy innych z pozorów; patrzymy w oczy ludzkie, a Bóg patrzy w serce i przenika na wskroś. Dla Chrystusa mało ważne było to, że Lewi siedział na cle, że zdzierał z ludzi pieniądze. Ważne było jedno: to, że gdy mu Chrystus zaproponował pójście za sobą, on natychmiast zrezygnował ze wszystkiego, zostawił swój warsztat pracy i poszedł za Nim.

Moi drodzy, to wydarzenie ewangeliczne, to powołanie Lewiego, rzuca światło na dzisiejsze powołania ludzi do służby Bożej. Nie zawsze Chrystus wybiera do kapłaństwa czy do zakonu ludzi najlepszych, ze szlachetnych, wzorcowych rodzin, nie zawsze wybiera najzdolniejszych. Chrystus to wyjaśnił podczas uczty u Lewiego, dlatego przyjrzyjmy się jeszcze tej uczcie.

2. Chrystus na uczcie wśród grzeszników

Jakiś czas po powołaniu, Lewi zaprosił Jezusa do siebie na ucztę. Był to zapewne gest radości i wdzięczności wobec Chrystusa. Gospodarz zaprosił na ucztę także swoich dawnych kolegów i przyjaciół. Nic dziwnego, że dom wkrótce napełnił się celnikami i grzesznikami. Nie wiadomo, czy wtedy właśnie ktoś z kolegów Lewiego nawrócił się, czy dołączył do słuchaczy i uczniów Chrystusa. Jednakże obecność Jezusa wśród celników, wywołała oburzenie wśród oponentów Jezusa. Chrystus słysząc mruczenie i zgorszenie faryzeuszów, że On je i pije z celnikami i grzesznikami, złożył oświadczenie: „Nie potrzebują zdrowi lekarza, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mk 2,17).

To oświadczenie Pana Jezusa jest bardzo ważne dla nas, bowiem czasem nam się wydaje, że jesteśmy niegodni prosić o coś Chrystusa, że za różne nasze grzechy czy słabości, Chrystus może się od nas odwrócić i z nas zrezygnować. Poszukać sobie lepszych od nas, takich, którzy zawsze stoją przy Nim i Go nie zdradzają. Zapamiętajmy sobie, że Chrystus wtedy, gdy Go zawodzimy, a nawet zdradzamy, że wtedy jeszcze bardziej nas kocha i chce nas jak najszybciej uleczyć, gdyż przyszedł dla źle się mających – nie przyszedł powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników.

3. Odpowiedź Mateusza i nasza

Celnik Lewi, który stał się przy Jezusie apostołem Mateuszem, wypełnił wspaniale swoje nowe powołanie, które otrzymał od Chrystusa. Przejęty tym, co od Chrystusa usłyszał, co przy Nim zobaczył i doświadczył z natchnienia Ducha Świętego, postanowił to spisać w swojej Ewangelii, by nie zostało zapomniane, by do nauki Jezusa, do Jego cudów, do Jego cierpienia, śmierci i zmartwychwstania, wracały przyszłe pokolenia ludzi. Napisał Ewangelię najpierw z myślą przede wszystkim o Żydach i o chrześcijanach nawróconych z judaizmu. Myśl

przewodnia całej jego Ewangelii sprowadza się do prawdy, że w osobie, w życiu, w czynach i w nauce Jezusa, urzeczywistniły się wszystkie proroctwa mesjańskie Starego Testamentu. Jezus jest Mesjaszem, a założony przez Niego Kościół – to prawdziwe królestwo mesjańskie. Dowodząc tej tezy, Mateusz pokazuje zaraz na wstępie, że Jezus jest potomkiem Abrahama i spadkobiercą Dawida. Apostoł referując fakty z życia Chrystusa, stara się wykazać słuszność prawdy, że Mesjasz realizujący swym życiem proroctwa Starego Testamentu, nie znalazłszy posłuchu w narodzie wybranym, daje początek nowej społeczności, zwanej Kościołem.

Tradycja głosi, że ostatecznie Mateusz potwierdził swoją więź z Chrystusem, oddając za Niego swoje życie.

Drodzy bracia i siostry, gdy dziś patrzymy na apostoła Mateusza, na jego powołanie i na sposób wypełnienia tego powołania, pomyślmy, jak my wypełniamy nasze powołanie jako ochrzczone dzieci Boże, jako wybierzmowani uczniowie Chrystusa, jako mający dostęp do codziennej Eucharystii, jak wypełniamy nasze życiowe powołanie w naszej codzienności wśród członków rodziny, wśród osób, z którymi na co dzień żyjemy?

Zakończenie

Patrząc dziś na apostoła Mateusza, chcemy pamiętać, że jako grzesznicy nie jesteśmy odrzucani przez Chrystusa. On przyszedł dla grzeszników, a więc i dla nas. To jest dla nas radosna nowina, a więc Ewangelia. Niech to przypomnienie odnowi naszą wdzięczność wobec Chrystusa i naszą miłość do Niego. Niech nas zachęci do dalszej wiernej drogi za Chrystusem.

Wychowanie do postawy różnorodnego wspierania posłanych na krańce świata misjonarzy

Dzierżoniów, 13 stycznia 2018 r.

Msza św. podczas spotkania kolędników misyjnych
Kościół pw. Najświętszej Panny Matki Kościoła

1. Powołanie Lewiego do Bożej służby

Dzisiejsza Ewangelia mówi nam o tym, jak Pan Jezus powołał kolejnego ucznia na Apostoła. Wcześniej powołał Piotra, Andrzeja, potem Jakuba i Jana. Powołał też celnika Lewiego. Celnik, to był taki urzędnik państwowy, który pobierał pieniądze od tych, którzy przekraczali granicę. Nie była to praca zbyt poważana. Zwykle ci ludzie byli raczej nielubiani, bo oszukiwali, sprawdzali i wymierzali opłaty. Celnik Lewi z pewnością też był nielubiany przez mieszkańców Palestyny. Uważany był za kolaboranta, czyli za kogoś, kto służył okupantowi, a okupantem wtedy było Cesarstwo Rzymskie. Takiego to właśnie, niepopularnego w społeczeństwie, Pan Jezus chciał mieć w gronie dwunastu apostołów. Celnik jak usłyszał słowa Pana Jezusa „Pójdź za mną" (Mt 9,9), zostawił swoją komorę celną i bez wahania poszedł za Nim. Taki był plan Jezusa, ale na tym jego historia się nie skończyła. Tenże celnik, który stał się potem apostołem Mateuszem, zaprosił Pana Jezusa do siebie na ucztę, by mu podziękować za to wielkie wyróżnienie i za łaskę powołania. Na tę ucztę celnik Lewi zaprosił też swoich kolegów celników. Widząc Jezusa w gronie celników, faryzeusze zgorszeni tym faktem zaczęli mówić do apostołów, że co to za prorok z tego Jezusa, skoro zadaje się z celnikami, grzesznikami. Pan Jezus usłyszawszy to szemranie faryzeuszów, powiedział: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają" (Mt 9,12). „Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników" (Mt 9,13). Pan Jezus wyjaśnił im, że przyszedł na ziemię po to, aby uzdrowić grzeszników i odpuścić im grzechy.

Ta historia z powołaniem Lewiego się powtarza. Najpierw Pan Jezus powołał dwunastu apostołów i gdy miał wstąpić do nieba, powiedział: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19). Po Zesłaniu Ducha Świętego, kiedy apostołowie zostali napełnieni światłem i mocą Ducha Świętego, poszli, żeby głosić, że Jezus przyszedł na świat, że Go posłał Ojciec Niebieski i że umarł na krzyżu za grzechy wszystkich ludzi. Stał się Zbawicielem wszystkich ludzi i tę nowinę zanieśli na wszystkie strony ówczesnego świata.

Święty Piotr dotarł do centrum ówczesnego świata, jakim było wtedy miasto Rzym. To była stolica Cesarstwa Rzymskiego i tam poniósł śmierć męczeńską. Został ukrzyżowany podobnie jak Pan Jezus, z tą jednak różnicą, że ukrzyżowano go głową na dół. Wszyscy apostołowie, oprócz św. Jana, odeszli z tego świata jako męczennicy. Taka ważna była dla nich nauka Pana Jezusa i przyjaźń z Nim, że nie wyparli się Go, ale oddali za Niego swoje życie. Pamiętali o tym, że Jezus powiedział: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19).

2. Działalność misyjna w świecie

Po dwudziestu wiekach Pan Jezus czyni to samo, co czynił, gdy chodził po ziemi jako człowiek. Powołuje nowych apostołów. Powołuje kapłanów, biskupów, siostry zakonne, zwykłych ludzi. Otrzymują oni powołanie i wszyscy idą za Jezusem, by głosić Ewangelię, naukę którą On przyniósł na ziemię. Dzisiaj mamy wspomóc zwłaszcza tych, którzy dostali dodatkowe powołanie i są na misjach. Z Polski wyjechało na misje ponad dwa tysiące misjonarzy do różnych krajów świata, żeby tam mówić o Panu Jezusie, żeby sprawować Eucharystię, jak On polecił: „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19). To czynią misjonarze nie w swoich parafiach, gdzie się urodzili, gdzie są znani, nie w swoim kraju, gdzie mówi się w ojczystym języku, tylko gdzieś w odległych krajach afrykańskich. Trzeba koniecznie nauczyć się różnych języków i dialektów, by porozumieć się z rdzenną ludnością. Na świecie jest bardzo wiele języków,

którymi posługują się ludzie i nie ma takiego człowieka, który by znał wszystkie. Misjonarze muszą się uczyć języka tego kraju w którym przebywają, bo inaczej nie będą mieć kontaktów z zamieszkałymi tam ludźmi i nie będą mogli przekazać im Dobrej Nowiny.

Ks. Tadeusz był w Afryce i musiał nauczyć się języka francuskiego i gdyby trzeba było, to by wygłosił kazanie po francusku. To misjonarz z prawdziwego zdarzenia. Tu są też siostry, które po polsku rozumieją, więc nie trzeba się do nich zwracać w ich języku.

3. Nasza obecność w dziele misyjnym

Dzisiaj się modlimy za tych misjonarzy, którzy opuścili swoją Ojczyznę, rodzinne parafie, oddalili się od swoich bliskich i pojechali gdzieś daleko do Afryki Południowej, do Azji, Indonezji, żeby głosić Ewangelię. My ich wspomagamy naszą modlitwą, ale jest też inna forma pomocy. Dzieci pewnie już się domyślają, jaka to jest pomoc. Chodzimy po kolędzie, zbieramy pieniądze po to, żeby je przekazać biednym dzieciom na misjach. W tamtym roku była zbiórka na dzieci w Tajlandii – to jest taki biedny kraj. Dowiedziałem się od siostry, która napisała, że 40 tysięcy dzieci w Polsce wzięło udział w misyjnym kolędowaniu. Dzieci kolędowały w czterdziestu diecezjach i zebrano w tamtym roku 900 tysięcy złotych. Nasza diecezja świdnicka zebrała 25 tysięcy złotych i ta ofiara została przekazana na pomoc biednym, głodnym dzieciom w Tajlandii, którym często brakuje podstawowych artykułów. Te zebrane datki pieniężne są przekazane potrzebującym dzieciom i to jest nasza wielka pomoc na rzecz misji. Tak więc nie tylko modlitwa, ale też konkretna pomoc dla potrzebujących.

Tu mam takie słowa, które powiedział Syryjczyk urodzony w Aleppo, mieszkający dzisiaj w Polsce. Aleppo to jest dzisiaj bardzo zniszczone miasto w Syrii, gdzie trwa wojna od siedmiu lat, gdzie giną nawet dzieci. My tu w Polsce często narzekamy, a przecież mamy takie dobre warunki materialne

do życia. Tam jest bieda i niepewne jutro, dlatego to co czynimy, jest bardzo ewangeliczne. To co wy czynicie kochane dzieci i że przystąpiłyście do tego dzieła pomocy. Macie zapewne koleżanki i kolegów takich, których ta pomoc nie obchodzi, ale to jest postawa naganna, która się Panu Bogu nie podoba.

Ja też w tym roku chodziłem po kolędzie, w drugi dzień świąt na św. Szczepana, ale nie w Świdnicy, tylko gdzie indziej. Chodziłem od godz. 17.00 do 22.30, ponad pięć godzin. Zebraliśmy ponad dwa tysiące złotych na dobry cel. Było ponad trzydziestu kolędników i ja też z nimi kolędowałem. Zebrane pieniądze przekazano, gdzie była taka potrzeba.

Wspomniany wcześniej Syryjczyk powiedział: „Syria była kiedyś pięknym krajem. Kiedy wybuchła wojna, wiosną 2011 roku, wszystko się zmieniło. Byłem tam z mamą i siostrą, i próbowaliśmy jakoś żyć. Jednak kiedy przyszła zima, nie mieliśmy wody, prądu, ogrzewania. Nie mogliśmy wyjść spokojnie nawet na ulicę. Postanowiliśmy z rodziną wyjechać do Egiptu. Stamtąd, dzięki kontaktom kościelnym, znalazłem się w Polsce. Polska jest obecnie moim drugim domem. Moim marzeniem jednak jest, by kiedyś wrócić do Syrii i tam ponownie zamieszkać".

Ludzie, którzy są wygnani i zmuszeni uciekać z kraju rodzinnego mówią, że gdy tylko warunki się polepszą, to będą chcieli wrócić do swoich domów, do swojej Ojczyzny. Nasi misjonarze, którzy tam są na misjach, też tęsknią za stronami rodzinnymi, za swoją Ojczyzną. Wielu z nich wraca na starsze lata do swojej Ojczyzny, i chwała im za to, że byli obecni w tym dziele ewangelizacji.

Zakończenie

Drogie dzieci, kończymy to nasze rozważanie zachętą, by się modlić w tej Mszy św. za wszystkich misjonarzy i też za dzieci, za waszych rówieśników w Syrii, Libanie. Złożymy ten dar kolędowy dla nich.

Chciałbym podziękować raz jeszcze wszystkim animatorom, katechetom, rodzicom, organizatorom tego kolędowania, które z jednej strony niesie chwałę Panu Bogu, a z drugiej strony, poprzez zebrane datki, niesie pomoc biednym, którzy mają mniej od nas. Dziękuję więc dzieciom, które brały udział w kolędowaniu i wszystkim tym, którzy to kolędowanie zorganizowali. Niech dobry Bóg, który nam dał swojego Syna, otrzyma wdzięczność, za powołanie nas do życia, do Kościoła, do bycia chrześcijanami. Dziękujemy też za wszystkich misjonarzy i będziemy o nich pamiętać, modlić się za nich, by z radością głosili Ewangelię tam, gdzie ich powołał Pan Bóg. Niech te datki materialne i nasza modlitwa pomogą potrzebującym, a zwłaszcza dzieciom, polepszyć choć trochę ich byt materialny. Amen.

Jako obdarowani i wezwani do pokazywania innym Jezusa Chrystusa

Udanin, 14 stycznia 2018 r.

Msza św. z racji spotkania noworocznego z osobami starszymi, samotnymi
Kościół pw. Matki Bożej Anielskiej

Wstęp

Oddalamy się od świąt Bożego Narodzenia. W naszej polskiej tradycji ciągle jeszcze żyjemy atmosferą tych świąt. W kościołach i w wielu domach stoją jeszcze świecące choinki, widzimy jeszcze szopki i śpiewamy radosne, piękne kolędy. Jednocześnie wchodzimy coraz głębiej w nowy rok 2018. W ubiegłą niedzielę przeżywaliśmy tajemnicę chrztu Chrystusa; przypomnieliśmy sobie, że my także jesteśmy ochrzczeni, zostaliśmy obdarowani łaską dziecka Bożego i zarazem wezwani do pogłębiania naszej wiary i prowadzenia chrześcijańskiego życia, godnego dzieci Bożych. W dzisiejszej Ewangelii widzi-

my Chrystusa, który powołuje swoich pierwszych uczniów. Konkretnie jest mowa o powołaniu dwóch uczniów św. Jana Chrzciciela: Jana i Andrzeja oraz Szymona, brata Andrzeja, któremu Jezus zmienił imię na Piotr.

Odnieśmy to wydarzenie ewangeliczne do realiów naszego dzisiejszego życia.

1. Ktoś nam pokazał Chrystusa

„Jan stał z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił i poszli za Jezusem" (J 1,35-37). Jan Chrzciciel swoim dwom uczniom: Andrzejowi i Janowi pokazał Jezusa. Nie chciał ich zatrzymać dla siebie, ale chciał, aby oni poszli za Jezusem i przy Nim pozostali. Tak się też stało.

Moi drodzy, każdemu i każdej z nas ktoś kiedyś pokazał Jezusa i chciał, abyśmy Go lepiej poznali i pokochali, abyśmy przy Nim pozostali. W większości przypadków tymi, którzy oddali nas Jezusowi i potem nam Go pokazali, byli nasi rodzice. To oni oddali nas Jezusowi podczas naszego chrztu, a potem, gdy zaczęliśmy chodzić, mówić i coraz więcej rozumieć, mówili nam o Bogu, uczyli modlitwy, prowadzili nas do kościoła i mówili: „Tu mieszka Pan Jezus". Wśród tych, którzy pokazywali nam Pana Jezusa byli z pewnością także księża, którzy uczyli nas religii, prowadzili katechezę, przygotowywali do pierwszej spowiedzi i Komunii świętej. Oni jako nasi nauczyciele i katecheci pokazali nam Jezusa i chcieli, abyśmy byli Jego świadomymi uczniami, uczniami z wyboru, z przekonania. Powinniśmy być wdzięczni tym wszystkim, którzy nam Chrystusa pokazali i zapragnęli, abyśmy byli całe życie Jego dobrymi uczniami.

Wróćmy ponownie do tekstu dzisiejszej Ewangelii.

2. Gdzie można dziś znaleźć Jezusa?

„Jezus zaś obróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich : „«Czego szukacie?». Oni powiedzieli do Niego:

«Rabbi! — to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?». Odpowiedział im: «Chodźcie, a zobaczycie». Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej" (J 1,38-39).

Moi drodzy, pytanie uczniów skierowane do Jezusa: „Gdzie mieszkasz?" było pytaniem: Gdzie jest Bóg?; gdzie można Go spotkać? Jak do Niego dotrzeć? Dzisiaj zadajemy podobne pytania; dopóki zadajemy sobie i Bogu takie pytania, nie jest z nami źle. Jaka jest prawidłowa odpowiedź na pytanie: Gdzie dzisiaj mieszka Bóg? Gdzie można Go znaleźć? Jak do Niego dotrzeć? Można odpowiedzieć: „Na pewno znajdziemy Go w świątyni, znajdziemy w każdej Eucharystii w Jego słowie i w Chlebie – w Komunii Świętej, którą przyjmujemy". Stąd też jest wielka potrzeba, abyśmy przychodzili do naszych świątyń. Przypomnijmy sobie z dzisiejszego pierwszego czytania, że Samuel usłyszał głos Boga, właśnie przy Arce Przymierza, która dla Izraelitów była znakiem przebywania Boga z ludźmi.

Moi drodzy, Jezusa można także znaleźć w drugim człowieku. Na sądzie ostatecznym sprawiedliwi usłyszą słowa Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40). W duchu tych słów pomagamy dzisiaj chrześcijanom doświadczonym przez wojnę w Syrii, Libanie, Jordanii, czy jeszcze w innych krajach Bliskiego Wschodu. Warto to powiedzieć dzisiaj, gdy w Kościele obchodzimy Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy.

Wczoraj, 13 stycznia 2018 r., mieliśmy w Dzierżoniowie spotkanie z kolędnikami misyjnymi naszej diecezji. Przyjechało wiele zespołów dzieci kolędujących, które zebrane ofiary przekazały na biedne, niedożywione, chore i cierpiące dzieci w krajach misyjnych. Mówimy dzieciom, że pomagając potrzebującym, czynią to samemu Chrystusowi.

W dzisiejszym fragmencie Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, słyszeliśmy słowa: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do

samych siebie?" (1 Kor 5,19). Bóg chce mieszkać w każdym człowieku, chce mieszkać za przyzwoleniem człowieka, chce mieszkać nie jako niechciany gość, ale akceptowany Przyjaciel. Są jednak ludzie, którzy będąc wolnymi, wyrzucają Pana Boga ze swego mieszkania, ze swego serca. Jeśli wyrzucą Boga, to zwykle wchodzi do nich zły duch i przez nich działa. Jeżeli dzisiaj słyszymy bluźnierstwa przeciwko Bogu, jeżeli feministki z trybuny sejmowej domagają się prawa do aborcji, prawa do zabijania bezbronnych i najsłabszych ludzi, to takie słowa nie płyną z natchnienia Ducha Świętego, ale są to słowa z podszeptu szatana.

Wróćmy raz jeszcze do dzisiejszej Ewangelii, w której były i takie słowa.

3. Nasze apostolskie zadanie – przyprowadzać innych do Jezusa

„Jednym z dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za Nim, był Andrzej, brat Szymona Piotra. Ten spotkał najpierw swego brata i rzekł do niego: «Zaleźliśmy Mesjasza – to znaczy Chrystusa». I przyprowadził go do Jezusa. A Jezus, wejrzawszy na niego, powiedział: «Ty jesteś Szymon, syn Jana; ty będziesz nazywał się Kefas – to znaczy: Piotr»" (J 1,40-42).

Andrzej, gdy spotkał Jezusa, gdy z Janem poszli nawet do Jego domu, natychmiast podzielił się tym wspaniałym przeżyciem ze swoim bratem Szymonem. Co więcej, natychmiast przyprowadził go do Jezusa. Jezus zmienił mu imię, aby zaznaczyć, że Szymon – Piotr będzie pełnił odtąd nową misję.

Moi drodzy, powinniśmy i my podobnie czynić, jak postąpił Andrzej wobec swego brata. Powinniśmy innych przyprowadzać do Jezusa. Powinni to czynić nie tylko rodzice, wychowawcy, ale każdy, każda z nas. Winniśmy się czuć wszyscy apostołami, misjonarzami, którzy innych przyprowadzają do Jezusa. Szczęściem bowiem trzeba się dzielić z drugimi. Czyniąc tak, spełniamy wobec bliźnich przysługę miłości.

Zakończenie

Módlmy się dzisiaj w tej Eucharystii, abyśmy nieustannie szukali i poznawali Jezusa, abyśmy Go mogli lepiej kochać, słuchać i głosić. Prośmy także, abyśmy potrafili innych przyprowadzać do Jezusa, wiedząc, że nasze najlepsze miejsce jakie możemy mieć na ziemi i kiedyś w niebie jest przy Bogu, który na ziemi ma oblicze Jezusa Chrystusa.

Zazdrość, przyjaźń, popularność w życiu powołanych

Świdnica, 18 stycznia 2018 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Dzisiejszą liturgię słowa możemy wyrazić w trzech słowach: zazdrość, przyjaźń i popularność. Te pierwsze dwa słowa łączymy z czytaniem pierwszym, a słowo trzecie z dzisiejszej Ewangelii.

1. Zazdrość

Zazdrość jest to grzech, jest to wada, która jest córką pychy, tego najpoważniejszego grzechu, z którego wywodzą się inne wady i grzechy. Tę zazdrość zauważamy i spotykamy u króla Saula, który zwrócił uwagę na to, że został powitany mniej uroczyście niż młody Dawid. Zaczął więc zionąć zazdrością. „Saul pobił tysiące nieprzyjaciół, a Dawid pobił ich dziesiątki tysięcy!" (1 Sam 18,7). Z tego powodu Saul czuł się poniżony i obrażony. Zazdrość, jaka w nim się zrodziła, nabrała takiego rozmiaru, że zamierzał swojego rywala, który stał na drodze

do jego sławy, po prostu zabić, zwłaszcza, że Dawid niedawno zwyciężył nawet wielkiego Goliata.

Jesteśmy skażeni zazdrością od początku naszego życia. Ta zazdrość, to córka pychy, która jest konsekwencją grzechu pierworodnego. Zazdrość rodzi się wtedy, kiedy porównujemy się z drugimi osobami. Ludzie zazwyczaj zazdroszczą sobie różnych rzeczy, a więc mogą to być wartości materialne, pieniądze, lepsze mieszkanie, lepszy samochód, lepszy ubiór, czy nawet uroda. Zazdroszczą sobie ludzie także stanowisk, sławy, popularności.

Na przykład w naszym kapłańskim świecie też istnieje zazdrość. Często księża zazdroszczą innym godności, tego że ktoś jest kanonikiem gremialnym, czy honorowym, kogoś tam mianują prałatem (choć dziś to stanowisko jest już nieaktualne). Również przy rozdziale parafii trudno wyważyć i wszystkim dogodzić. Nie ma możliwości, żeby wszystko zrównać, żeby być do końca sprawiedliwym. W związku z tym jedni otrzymują lepsze, inni gorsze stanowiska i to w konsekwencji wyzwala zazdrość.

W świecie kleryckim również może się pojawić zazdrość o lepsze oceny z egzaminów, czy też posiadanie większej sympatii któregoś z przełożonych. Powodem zazdrości może być to, gdy kolega ma więcej łask, czyli tzw. „chodów" u przełożonych czy profesorów. To są takie przyziemne powody do zazdrości, ale są.

Ludzie zazdrośni są tacy zasmuceni, malkontenci, narzekający, niezadowoleni, bo ktoś tam ma lepiej, coś więcej robi niż ja. Jaki na to może być lek, żeby się z tego uczucia zazdrości wyleczyć. Najlepiej to nie porównywać się z drugimi, dostrzegać swoją wartość i raczej cieszyć się z tego, co się ma. Pan Bóg się nie pomylił i porozdawał talenty, umiejętności, uzdolnienia według Jego miary, choć to wydaje się nam niesprawiedliwe. Pan Bóg wie co robi, i to, co otrzymaliśmy wystarcza, żeby być dobrym człowiekiem i wysłużyć sobie zbawienie. Zbawienie jest darem, ale w tym darze jest też nasz udział, przez który wypełniamy wolę Bożą. To pierwsze słowo, które pojawia się w dzisiejszej liturgii.

2. Przyjaźń

Przyjaźń, która zaistniała między Jonatanem, synem Saula, a Dawidem. Został on przez Samuela namaszczony na drugiego króla Izraela, za sugestią samego Pana Boga. W tym fragmencie Jonatan wyratował Dawida od śmierci, bo Saul był gotowy wszystko zrobić, aby rywala zniszczyć, a nawet pozbawić życia. Tu Jonatan okazał się bardzo dobrym człowiekiem, który podjął z ojcem pertraktacje. Wyjaśnił i wytłumaczył ojcu, a równocześnie poinformował Dawida, o tym co się dzieje, w jakiej sytuacji się znalazł i że jego życie jest zagrożone. Udało się Jonatanowi ojca przekonać, tak że Dawid mógł wrócić do domu Saula i wspólnie w nim przebywać. Są dalsze koleje tej przyjaźni przedstawione w innych księgach biblijnych; rzeczywiście ta przyjaźń była bardzo piękna. Po śmierci była wielka żałość po stracie przyjaciela.

Przyjaźń jest subtelniejszą postacią miłości. Czytając „Miłość i odpowiedzialność" Jana Pawła II, znajdziemy tam wszystkie stopnie miłości, a przyjaźń jest na szczycie. To jest miłość już taka najbardziej dojrzała. Dobrze jest jak w małżeństwie miłość erotyczna potem się przerodzi w przyjaźń. Pięknie o tym pisał Benedykt XVI. Przejście od „Erosa" do „Caritas".

Jak to jest z przyjaźnią w życiu kapłańskim? Czy może ona być, czy też nie? Może być, a nawet powinna, ale trzeba dodać i wyjaśnić, że ta przyjaźń musi mieć szczególne cechy. Ma być trochę inna niż przyjaźń w małżeństwie. Przyjaźń w naszym życiu kapłańskim, czy to jest przyjaźń między mężczyznami kapłanami, czy przyjaźń do jakiejś kobiety, musi być w prawdzie i trzeba zawsze nazywać rzeczy po imieniu. Przyjaźń w naszym wydaniu powinna być bezinteresowna i czysta. Bezinteresowna, to znaczy żeby od przyjaciela nie oczekiwać za wiele. Nie pielęgnować przyjaźni dlatego, bo z tego jest jakaś korzyść, coś mi to da. Przyjaźń w naszym kapłańskim życiu powinna być czysta. Jeżeli na to nas nie stać i nie potrafimy przyjaźnić się w sposób czysty z niewiastą, to trzeba w tej przyjaźni zachować dystans. Polega to na tym, że się nie spotykamy i nie ma żadnych

kontaktów bezpośrednich. Jeśli dojdzie element erotyczny, to jest wszystko przegrane i trudno to nazwać przyjaźnią. Czasem to sobie tłumaczymy sami przed sobą, spłaszczamy temat, ale trzeba rzecz nazwać po imieniu.

Mamy takie przykłady w dziejach zbawienia, w dziejach Kościoła takiej pięknej przyjaźni, np. św. Franciszek i św. Klara. To nie było rodzeństwo. Była piękna miłość i piękna przyjaźń. Nie bójmy się powiedzieć, że była piękna przyjaźń Jana Pawła II i pani Półtawskiej, która jest żoną Andrzeja Półtawskiego, słynnego filozofa. Ta przyjaźń zaowocowała tym, że pani Półtawska miała duży wpływ na Jana Pawła II, gdy chodziło o etykę małżeńską, czy pracę duszpasterską nad rodzinami. Do dzisiaj jest ona znawcą spraw etyki małżeńskiej, właśnie od przyjaźni i miłości.

Jak byłem klerykiem, to wielkie wrażenie zrobił na mnie jej artykuł „Różnice psychiczne w przeżywaniu miłości u dziewcząt i chłopców". Człowiek był młody, to się takimi sprawami interesował, był to taki artykuł dojrzały i instruujący. Taki rodzaj przyjaźni można pielęgnować, a nawet trzeba, bo w życiu każdego człowieka potrzebny jest przyjaciel. Mając prawdziwego, oddanego przyjaciela, jesteśmy mocniejsi. Mamy wtedy zabezpieczenie modlitewne i zabezpieczenie pomocy w razie kłopotów, a nawet w chwili nieszczęścia. Oczywiście, największymi naszymi przyjaciółmi zawsze są Chrystus i Maryja, i tam mamy szukać pomocy. Wiemy to i nie trzeba tego wyrażać, to jest fundament, dlatego każda przyjaźń powinna być wypełniona Panem Bogiem.

3. Popularność

Podziw tłumów dla Jezusa. Jezus w dzisiejszej Ewangelii jawi się nam jako ktoś wielki, uwielbiany przez ludzi. „Jezus oddalił się ze swymi uczniami w stronę jeziora. A przyszło za Nim wielkie mnóstwo ludzi z Galilei. Także z Judei, z Jerozolimy, z Idumei i Zajordania oraz z okolic Tyru i Sydonu szło do Niego mnóstwo wielkie na wieść o tym, jak wiele działał" (Mk 3, 7-8).

„Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby Go dotknąć" (Mk 3, 10). Można to tak po świecku nazwać wielką popularnością Jezusa. Nie tylko przez to co mówił, bo z pewnością wielu słuchaczy było zauroczonych Jego nauczaniem, ale większą sławą było Jego działanie, które przyciągało ludzi do Niego.

Wszyscy ludzie, w ciągu swojego życia, bywają chorzy w mniejszym czy większym stopniu. Szukają wtedy pomocy u różnych uzdrowicieli. Jak w nasze rejony przyjeżdża Bashobora, to widzimy co się dzieje, ile ludzi przychodzi na te spotkania. Przyjeżdżają z całej okolicy bliższej i dalszej, niekiedy z całej Polski. Co mogło się dziać przy Jezusie, który cuda czynił niemal codziennie, i są one zapisane w Ewangelii św. Marka. To był wielki magnez przyciągający ludzi, którzy po swojemu odbierali Jezusa jako Mesjasza, cudotwórcę. Był bardzo popularny i tę popularność zdobywał przez głoszenie prawdy i przez uczynki miłości wobec ludzi w potrzebie. Z innych tekstów ewangelicznych wiemy, że Jezus ciągle mówił, że wypełnia wolę Ojca i czyni to, co mu Ojciec nakazał. Nie był zadowolony, kiedy ludzie Go chwalili. On tę chwałę przekazywał na Ojca, który był tej chwały godzien.

Spójrzmy na naszą sytuację. Możemy być popularni, ale droga do jej osiągnięcia winna być uczciwa. Głoszenie prawdy, przejrzystość, prawość, brak zakłamania, mataczenia, to jest droga do zdobycia sobie prawdziwego autorytetu i popularności. Dobre uczynki, słowność, rzetelne wykonanie zleconych zadań, także prowadzi do autorytetu i popularności. Są też stosowane przez ludzi sposoby niewłaściwe, prowadzące do osiągnięcia upragnionego celu w postaci popularności. Również osoby duchowne, a więc księża czy biskupi. Pomińmy Papieża, chociaż zobaczmy, jaki jest popularny. Kto oglądał transmisję z Chile, to zauważył, że mówi spokojnie, nie czyni cudów jak Pan Jezus, ale jest wiele osób, które lgną do niego i chcą być przy nim jak najbliżej, czy nawet go dotknąć. My starsi pamiętamy, jak nasz papież przyjeżdżał do Polski, co wtedy się działo. Był osiem razy w Polsce. Byłem na wszyst-

kich jego pielgrzymkach, oprócz tej, która była 28 kwietnia 2014 r. w Skoczowie w diecezji bielsko-żywieckiej. To było coś podobnego, co było przy Panu Jezusie.

Zatrzymamy się nad drogami nieewangelicznymi, które czasem się wybiera, żeby zyskać popularność. Najpierw taki sposób działania na pokaz, żeby się ludziom podobać, mówić pod publiczkę. Niektórzy księża jak coś robią, to chcą, by było jakieś echo tego działania. Najlepiej, żeby jak najwięcej ludzi widziało jego starania. Dobrze jak biskup, czy dziekan dostrzeże, że on to robi, że jest taki działacz i wielki ewangelizator. Czasem takie działanie to jest po prostu bańka, która pęka gdzieś tam na zakręcie, jak wiatr zawieje. To nie jest droga właściwa. To działanie jest tylko na pokaz, żeby być zauważonym, dostrzeżonym i nagrodzonym.

Druga forma to jest schlebianie. Przełożeni teraz to wysłuchają. Byłem trzynaście lat w seminarium i widziałem, że niektórzy przełożeni chcieli się przypodobać przez łagodność, przez niestawianie wymagań i przez spełnianie wszystkich zachcianek kleryków. Są też tacy pobłażliwi wychowawcy, którzy chcą zdobywać popularność przez minimalne wymagania. Jak się coś więcej wymaga, to już nie jest dobrze. Takie zdobywanie popularności przez schlebianie jest nieuczciwe, niewychowawcze i z takiej drogi trzeba zejść.

Ze strony kleryków też może być nieuczciwe dążenie do popularności. W języku potocznym to są klamkowicze, po prostu lizusy, którzy chcą uchodzić za kogoś, kim nie są. Chcą zmylić przełożonego, żeby ten miał lepsze zdanie o nich, niż w rzeczywistości na to zasługują.

Mam podobne sytuacje, jak do kurii przychodzą księża na rozmowy. Czasem nie reaguję na to, co doświadczyłem, ale obraz tego człowieka zostaje we mnie. Wyczuwa się takie podejście lizusowskie, jak całowanie w rękę, kłanianie się w pas. To jest taka postawa nie ewangeliczna do stawania się popularnym.

To tak w tych trzech słowach próbowałem po swojemu dać komentarz do dzisiejszego przesłania Bożego Słowa, odnosząc go do naszej życiowej sytuacji.

Zakończenie

Kończę stwierdzeniem, że ten Jezus, który był oblegany przez ludzi w Palestynie, który był na rękach noszony, to jest ten sam Jezus, który jest dzisiaj z nami i to samo czyni. Działa przez drugich ludzi, którzy do nas mówią w tych słowach liturgicznych, w homilii, to Jego głos słyszymy. Ci, którzy służą przy ołtarzu, tego głosu użyczają Chrystusowi. Nasze przyjmowanie Komunii św., nasze modlitwy, to jest taka próba dotknięcia Jezusa. „Wielu bowiem uzdrowił i wskutek tego wszyscy, którzy mieli jakieś choroby, cisnęli się do Niego, aby Go dotknąć" (Mk 3,10). Dotknięcie Chrystusa ma miejsce w każdej Eucharystii. Nie traktujmy tego jako historii, która się wydarzyła i zakończyła. Ona dalej trwa. Ta obecność Jezusa, który głosi nam Ewangelię, słowo prawdy, który nam podaje rękę w różnych sytuacjach, chorobach duchowych, fizycznych – trwa. Amen.

Nawrócenie drogą do dojrzałej realizacji powołania

Nowa Szarzyna (archidiecezja przemyska), 21 stycznia 2018 r.

Msza św.
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Słyszymy dzisiaj Ewangelię z zapisu św. Marka, która ma takie dwa główne epizody. Pan Jezus wygłasza pierwsze kazanie. Jest ono bardzo krótkie, mianowicie brzmi: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). I drugi epizod, to jest powołanie pierwszych uczniów. Byli to Andrzej i Szymon, bracia, którzy

pochodzili z Betsaidy i druga para braci, to Jakub i Jan, synowie Zebedeusza. A więc mamy przypomniane powołanie pierwszych czterech uczniów, z których Pan Jezus uczynił apostołów.

1. Powołanie jako dar i zadanie

Moi drodzy, może rozpoczniemy naszą refleksję od epizodu powołania pierwszych uczniów przez Pana Jezusa. Zacznijmy od tego, że wszyscy jesteśmy powołani; wszystko, co jest poza Bogiem, jest powołane. Tylko jeden, jedyny Pan Bóg nie jest przez nikogo powołany, bo jest od wieków, natomiast świat, całe stworzenie, niebo i ziemia, zostały przez Boga powołane do istnienia. I w tym świecie, który dzisiaj istnieje, nas powołał Pan Bóg do istnienia. To On nam wybrał czas życia na tej ziemi, nie myśmy sobie wybrali, nawet nie nasi rodzice, bo nie wiedzieli, że nas urodzą. Nikt z nas sobie nie wybrał mamy ani taty, to jest wszystko z przydziału, to jest wszystko dar. Darem jest nasze życie. Przecież mogliśmy się urodzić w innym wieku, w II czy w XV po Chrystusie, czy jeszcze przed Chrystusem, a żyjemy akurat w wieku XXI i to nie jest nasz wybór. Pamiętajmy, to Pan Bóg wybrał nam czas i miejsce naszego życia na ziemi. Jesteśmy Polakami, urodziliśmy się w naszym narodzie, który ma określoną historię, ma określonych świętych, bohaterów narodowych, a w tym roku obchodzimy setną rocznicę odzyskania niepodległości, po studwudziestotrzyletniej niewoli narodowej.

Moi drodzy, to jest właśnie pierwsze powołanie, powołanie do życia, do istnienia, na które potem nakładają się następne powołania. Na początku życia zostaliśmy powołani do bycia w Kościele, powołani na dzieci Boże. Zostaliśmy włączeni do wspólnoty Kościoła, nazwani dziećmi Bożymi i jesteśmy w tym królestwie Bożym, o którym Pan Jezus już na początku mówił w Ewangelii: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Jesteśmy w królestwie Bożym, na razie w tym na ziemi. Ono się potem przedłuży w królestwo eschatologiczne, wieczne, ale na ziemi ci, którzy wierzą w Chrystusa, którzy przyjmują Jego sakramenty,

spotykają się w niedzielę na świętowanie Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. To są właśnie uczniowie Chrystusa, dzieci Boże, które Bogu oddają chwałę i od Boga czerpią soki i moce, żeby to życie na ziemi godnie przeżyć, żeby też sobie jakoś „zarobić" na to królestwo Boże eschatologiczne, wieczne, które nie będzie miało końca.

Potem przychodzą inne powołania. Są powołania kapłańskie, zakonne, powołania misyjne. Jak ktoś kupi dzisiejszą „Niedzielę", to znajdzie tam informację o Helenie Kmieć, która została w tamtym roku zamordowana w Boliwii. Miała powołanie misyjne. Mogła pracować w kraju, tu by też pracę znalazła, była młoda i piękna, ale chciała być wśród ludzi, którzy jeszcze nie znają Chrystusa. I tam, na początku swojej działalności, została zamordowana. Biskup Jan Zając, kustosz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie, jest jej wujkiem. Napisano o niej piękną książkę „Helenka poszła do nieba". Ona otrzymała powołanie misyjne. Większość z was ma powołanie małżeńskie, żeby być żoną, potem matką, mężem, potem ojcem. Myśmy otrzymali powołanie kapłańskie, siostry mają powołanie zakonne. Są różne powołania, które się nakładają na to pierwsze powołanie do życia i do bycia dzieckiem Bożym.

Moi drodzy, wiemy, że wypełniając powołanie, ten czas tak szybko ucieka. Warto dzisiaj przypomnieć słowa św. Pawła Apostoła z Pierwszego Listu do Koryntian: „Mówię wam, bracia, czas jest krótki. (…) Przemija bowiem postać tego świata" (1 Kor 7,29a.31b). Jak się zmieniają lata kalendarzowe, jak przychodzi dzień urodzin, zwłaszcza okrągłych, jakaś okrągła rocznica czy jakieś uroczyste wydarzenie, to sobie uświadamiamy, że płyniemy na fali czasu i to płynięcie tu na ziemi, w tej łodzi życia, jest czasowe. Ta łódź dobije kiedyś do portu, do brzegu, który ma na imię wieczność i wiemy, że z tej łodzi ludzie ciągle wysiadają, nasi bracia i siostry, którzy zamykają oczy na życie doczesne i otwierają oczy na życie wieczne. Pamiętajmy, że Bóg, który nam wybrał czas narodzin, czas zaistnienia na ziemi, wybierze nam także czas i godzinę przejścia z życia ziemskiego do życia wiecznego.

2. Powszechne powołanie do nieustannego nawrócenia

Moi drodzy, słuchając dzisiejszej Ewangelii musimy koniecznie jeszcze powiedzieć o takim szczególnym powołaniu. Jakim? Jesteśmy powołani do nawracania się i do wiary w Ewangelię. To jest powołanie dla wszystkich, i dla księży, i dla sióstr, i dla żonatych, i dla nieżonatych. Wszyscy jako ochrzczeni, będący w tym ziemskim królestwie Bożym, które ma na imię Kościół, jesteśmy powołani, by się nawracać i by wierzyć w Ewangelię. Zwróćmy uwagę, że nie jest powiedziane „nawróćcie się", tylko „nawracajcie się". Chodzi więc o proces, nie o jakiś jednorazowy akt w życiu, ale nawracać trzeba się ciągle. I też nie jest powiedziane „uwierzcie w Ewangelię", ale „wierzcie w Ewangelię", więc także chodzi o proces. Wiemy, też są tacy ludzie, którzy tracą wiarę w Ewangelię, stają się niewierzący. Może i wy macie takie dzieci, które wyjechały do Anglii, do Francji, na Zachód i tam przestały chodzić do kościoła. Różnie się może zdarzyć. Nawet dzieci, które wyjdą z dobrych, katolickich rodzin, które jako dzieciaki przyglądają się mamie i tacie, jak się wspólnie w domu modlą, jak ładnie przeżywają święta, a potem pójdą w świat i gdzieś znika wiara. W związku z tym przestają chodzić do kościoła, przestają się spowiadać i żyją tak jakiś czas poza Bogiem. Ale jak się za nich modlimy, jak mama z tatą w domu pamiętają o swoich dzieciach, które gdzieś tam wyjechały, to Pan Bóg wysłuchuje, a dzieci, które zostały dobrze wychowane w domu rodzinnym, to mają do czego wrócić. Przypomną sobie kiedyś, jak to było u mamy, jak to było u taty i wtedy jest łatwiej wrócić. Dlatego nie zrażajmy się, gdy ponosimy jakieś fiasko pedagogiczne, wychowawcze, że córka czy syn, czy ktoś inny z rodziny od Pana Boga się oddali, ale niech nas to boli i mobilizuje do modlitwy, bo nasze miejsce jest przy Panu Bogu. Jak odchodzimy z tego miejsca, to wpadamy w chaos. Nie znajdziemy poza Bogiem żadnego szczęścia. Nie słuchajmy dzisiejszych prowodyrów, którzy nagminnie kłamią, obiecuję nam złote góry, tak jak to robili komuniści, jak dzisiaj robią liberałowie. Prawdziwe szczęście

jest przy Bogu, nie tylko to wieczne, ale także tu, na ziemi. Ci, którzy ciągle wierzą w Ewangelię, to każdego dnia odnawiają wiarę. „Wierzcie w Ewangelię" – wierzyliście wczoraj, wierzcie dzisiaj, wierzcie jutro i nawracajcie się. Ktoś powie: „Proszę księdza, ja się nie mam z czego nawrócić, bo pacierz odmawiam codziennie, do kościoła chodzę, do spowiedzi na święta przystępuję, to z czego mam się nawracać?" Wszyscy mamy się z czego nawracać. My też jako osoby duchowne, papież też, wszyscy. Jak ktoś uważa, że jest dobry, to niech pamięta, że może być lepszy niż jest. Nikt z nas nie może powiedzieć, że już jest najdoskonalszym mężem, najdoskonalszą żoną, najdoskonalszym księdzem, i już niczego nie można zmienić, bo jest wszystko w porządku. Jak tak mówimy, to jesteśmy w błędzie, bo wiemy, że ta nasza doskonałość jest ciągle przed nami i trzeba do niej dążyć. Jak jesteś dobry, to się nawracaj, byś był lepszy, byś była lepsza jako matka, żona, teściowa, synowa. A więc powtórzmy, że ze zła nawracamy się na dobro, z kłamstwa na prawdę, a z dobrego na lepsze. Dlatego to „nawracajcie się", to wezwanie Pana Jezusa, jest zaadresowane do wszystkich, nie tylko do ludzi oddalonych od Pana Boga, ale do wszystkich nas i to jest piękne, że możemy się nawracać. Jak umrzemy, to już koniec; nie będzie potrzebne nawrócenie, tylko nasi bliscy będą się za nas modlić i mogą nam wyprosić miłosierdzie Boże, żebyśmy w tym oczyszczeniu czyśćcowym nie byli za długo. Natomiast na ziemi mamy ciągle szansę, każdego dnia, żeby się nawracać, żeby być lepszym, żeby nawracać się na lepsze myślenie, ewangeliczne myślenie, nawracać się na lepsze mówienie.

Przy okazji pomyślmy, jak przemawiamy na co dzień, jakim językiem rozmawiamy w domu, jak rozmawiają małżonkowie, jak rozmawiają rodzice z dziećmi. Nie trzeba nic zmienić? Wszystko jest w porządku? Kto głębiej patrzy, ten więcej widzi i jest takim człowiekiem, który potrafi ocenić siebie w prawdzie przed Panem Bogiem, który ma większą przestrzeń do zmiany na lepsze. A więc zmieniamy myślenie z ziemskiego, przyziemnego, pogańskiego, na myślenie ewangeliczne, takie o jakim Pan

Jezus myślał. Zmieniamy mówienie ze świeckiego, bezbożnego, na mówienie językiem prawdy i językiem miłości. Zmieniamy też działanie, z czasem złośliwego – „a dobrze mu tak!". To jest takie diabelskie, jak tak mówimy, nawet do naszego wroga, jak zazdrościmy czasem komuś jakiejś wartości, zapominając, że Pan Bóg dał tyle wszystkim, ile jest potrzebne, żeby się zbawić.

Więc, moi drodzy, mamy piękne powołanie, by tak, jak Pan Jezus powiedział, nawracać się i wierzyć w Ewangelię, i żeby to nasze nawracanie i wiara w Ewangelię trwało przez całe życie, aż nas Pan Bóg odwoła do siebie. To jest pierwsze kazanie Pana Jezusa – „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Od tego Chrystus zaczął, a to, co jest na początku, jest bardzo ważne. Jak premiera wybierają, a ostatnio wybrali premiera w Polsce, to premier wygłasza expose i wskazuje na priorytety, które trzeba podjąć, kierując państwem.

Wczoraj odbył się ingres biskupa Romualda Kamińskiego do katedry warszawsko-praskiej św. Michała Archanioła i św. Floriana. Było czterdziestu siedmiu biskupów i tam uczestniczyliśmy o godzinie jedenastej we Mszy Świętej. Biskup Romuald Kamiński był tu, w Leżajsku, w 1984 roku. Przyjechał na koronację Matki Bożej Leżajskiej, jako sekretarz kardynała Józefa Glempa. Ja, jako ksiądz, też byłem obecny na tej uroczystości. Gdy mu to przypomniałem, to okazało się, że pamięta dobrze, jak tu było w naszych stronach, u Matki Bożej Leżajskiej. A wczoraj został następcą arcybiskupa Hosera. Trzech poprzedników żyje – bp Kazimierz Romaniuk – pierwszy biskup warszawsko-praski, potem abp Sławoj Leszek Głódź, który też był wczoraj obecny i odchodzący na emeryturę abp Henryk Hoser, pallotyn, lekarz, który był na misjach, który doskonale zna sprawy małżeńskie.

Zakończenie

Przyszedł czas, przemija bowiem postać tego świata, przemijamy, ale nasz okręt nie płynie donikąd – płynie do celu, a tym celem jest wieczność i Pan Bóg, i nasze bycie z Bogiem. Dla-

tego ceńmy sobie to pierwsze powołanie Pana Jezusa, którym jest wezwanie do nawrócenia i do wiary w Ewangelię. Niech to wezwanie Pana Jezusa nie zniknie nam nigdy z pamięci i będzie bodźcem, który nas będzie przeobrażał w lepszych ludzi, w każdym dniu naszego życia. O to się dzisiaj módlmy dla nas samych, dla jubilatów, dla solenizantów, którzy mają w tych dniach imieniny, także dla mojej siostry Agnieszki. Była nas ósemka dzieci, pierwsza siostra zmarła w tamtym roku 15 września, a najstarsza siostra Zosia tu jest dzisiaj z nami. Chcemy też mieć udział w tym dziękczynieniu za to, co Bóg dał w życiu i prosić, żeby dalej się nami opiekował, nie tylko tymi, którzy mają rocznicę czy imieniny, ale nami wszystkimi, bo wszystkich nas Pan Bóg kocha. Powierzajmy się Jego Bożej woli i prośmy, by nam błogosławił. Amen.

Z mieszkania uczynionego ręką ludzką do mieszkania trwałego od Boga w niebie

Długie k/Szprotawy, 22 stycznia 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Kazimierę Wojtowicz
Kościół pw. św. Anny (parafia pw. św. Mikołaja w Mycielinie)

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich sprawowanych urzędów i piastowanych godności, na czele z tutejszym księdzem proboszczem Remigiuszem i ks. Zdzisławem, synem śp. Kazimiery,

Droga rodzino zmarłej mamy Kazimiery: córki Danuto i Mario z mężami i dziećmi oraz synu Tadeuszu, z żoną i dziećmi,

Drogie siostry zakonne,

Drodzy krewni, znajomi, tutejsi parafianie i wszyscy tu obecni w kościele bracia i siostry w Chrystusie.

1. Wiarą czerpaną ze słowa Bożego przezwyciężajmy ból śmierci

Jednym z najtrudniejszych przeżyć jakie są naszym udziałem w ziemskim życiu, jest żegnanie do wieczności naszych najbliższych osób. Ma to miejsce, gdy np. rodzice przeżywają rozstanie z dzieckiem, przedwcześnie zmarłym na nieuleczalną chorobę, czy w wyniku nieszczęśliwego wypadku, czy jeszcze w wyniku jakiejś innej życiowej tragedii. Coś podobnego przeżywają także kochające dzieci, które żegnają swoich rodziców, zwłaszcza swoją mamę. Przecież mama, to niewiasta wybrana dla nas przez Pana Boga, aby nas nosiła pod sercem dziewięć miesięcy, a potem nas wydała na świat i była naszą pierwszą karmicielką i wychowawczynią. Mama jest tu na ziemi pierwszym domem naszego zamieszkania, a po narodzeniu jest dla nas najbliższą osobą, która czuwa nad naszym życiem. Nic też dziwnego, że pierwsze słowo, które wypowiadamy, gdy zaczynamy mówić, jest słowo „mama". Brzmi ono prawie jednakowo we wszystkich językach świata. Gdy umierają nasi rodzice, zwłaszcza mama, przestajemy być wtedy dziećmi, tracimy nasz rodzinny dom, bowiem dom rodzinny to nie tyle dom materialny, gdzie spędziliśmy nasze dzieciństwo i młodość, ale to przede wszystkim grono najbliższych osób, najczęściej rodzice, dziadkowie i rodzeństwo.

Moi drodzy, w takich trudnych chwilach, gdy doświadczamy śmierci naszych bliskich, przychodzi nam z pomocą sam Bóg. Podczas Mszy św. pogrzebowych, w czytaniach mszalnych otrzymujemy pocieszenie i nadzieję. Oto przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Bracia: Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą" (2 Kor 4,14). Zmartwychwstały Chrystus jest gwarantem naszego życia wiecznego, naszego zmartwychwstania. Apostoł Narodów mówi dalej: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1).

Drodzy bracia i siostry, słowa te przyjmujemy z wielką wiarą i one są pocieszeniem nie tylko dla najbliższych osób zmarłej mamy i babci Kazimiery, ale dla wszystkich nas. Po śmierci nie przechodzimy w nicość, ale przechodzimy do domu Ojca, w którym – jak mówi Pan Jezus – mieszkań dla nas jest wiele.

Popatrzmy teraz pokrótce, jaką drogą przez życie ziemskie przeprowadził Bóg zmarłą mamę Kazimierę.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Kazimiery

Śp. Kazimiera Wojtowicz była córką Jarosława Rybnickiego i Józefy Hałabura. Urodziła się 1 maja 1942 roku w Nowosiółce Jazłowieckiej w województwie tarnopolskim, na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Jako pięcioletnia dziewczynka przeżyła wraz z rodzicami i najbliższą rodziną w 1947 roku trud repatriacji, jak i inni Polacy przymusowo przesiedlani ze Wschodu na Ziemie Odzyskane. Była najstarszą córką z sześciorga dzieci. Ojciec Jarosław był zasłużonym żołnierzem I Armii Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki i przeszedł cały front od Lenino do Berlina.

Uczęszczała do szkoły podstawowej w Długiem. W 1958 roku zawarła związek małżeński z Adamem Wojtowiczem. Prowadząc gospodarstwo jako szczęśliwe i kochające się małżeństwo wychowali i wykształcili czworo dzieci. Najstarsza Danuta, Zdzisław, Maria i Tadeusz. W miarę swoich możliwości, ciężko pracując na roli, starali się wychowywać po chrześcijańsku swoje dzieci, dając im świadectwo swojej wiary i modlitwy. W roku 1981 syn Zdzisław, odkrywając powołanie kapłańskie, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Był to rok bardzo trudny: rok zamachu na życie św. Jana Pawła II, rok śmierci kard. Stefana Wyszyńskiego i rok wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. W roku 1983 klerycy, wśród nich, kleryk Zdzisław, przeżywali wizytę Ojca św. Jana Pawła II we Wrocławiu. Wraz z mężem i dziećmi mama radośnie przeżywała święcenia kapłańskie swojego syna, które miały miejsce w katedrze wrocławskiej

23 maja 1987 roku, a następnego dnia, 24 maja, jego prymicje w tutejszym kościele. Poświęcając swoje życie ciężkiej pracy i modlitwie różańcowej, cieszyła się szczęściem rodzinnym, także swoich pozostałych dzieci. Doczekała się siedmioro wnuków i dwóch prawnuczek. Modląc się na różańcu bezgranicznie ufała Panu Bogu i Matce Bożej. Boleśnie przeżywała chorobę nowotworową męża i jego śmierć 1 czerwca 2006 roku. Przez wiele lat byłą zelatorką Róży Różańcowej w swoim kościele.

Ostatnie pięć lat przeżyła z synem na plebani w Wojborzu. Odeszła nagle 18 stycznia 2018 roku, kończąc swoją ziemską pielgrzymkę w dniu rozpoczęcia Tygodnia Modlitw o jedność chrześcijan. Śmierć w tym dniu jest swoiście symboliczna dla rodziny zmarłej mamy, ponieważ wiąże się z dramatycznymi przeżyciami męża Adama, który jako dziecko był świadkiem tragicznej śmierci swojego proboszcza, zamordowanego przez banderowców na schodach kościoła w Czernichowie, pow. Rudki koło Lwowa. Często o tym dramatycznym wydarzeniu wspominała, albowiem mąż Adam, dowiedziawszy się o zamiarach syna wstąpienia do seminarium, ciągle miał niepokój w sercu, że mogą przyjść podobne czasy prześladowania księży i Kościoła. Stąd też w modlitwie często polecała intencje o przebaczenie i pojednanie podzielonych chrześcijan na Wschodzie, aby nigdy te czasy się nie powtórzyły.

Do końca swoich dni była zawsze uśmiechnięta, radosna i otwarta na potrzeby innych ludzi. Z cierpliwością przyjmowała i niosła wytrwale różne krzyże.

3. Słowo pożegnania

Droga Mamo, dla nas, kapłanów, każda mama księdza jest przybraną, wspólną mamą. Wraz z Twoim synem Zdzisławem, Twoimi córkami z ich rodzinami i synem Tadeuszem oraz z wszystkimi tu obecnymi kapłanami i wiernymi, obecnymi na tej Mszy św., chcemy w tej Eucharystii podziękować Panu Bogu za Ciebie, podziękować za dobro, które On przekazał przez Ciebie Twojemu mężowi, twoim dzieciom, wnukom

i innym ludziom. Dziękujemy także tobie za to, kim byłaś dla męża, dla dzieci i dla wszystkich, których w życiu spotkałaś. Dziękujemy za twoją wiarę i miłość do Pana Boga, do Kościoła i do człowieka. Dziękujemy za Twoją miłość do Matki Najświętszej, za przykład modlitwy różańcowej. Prosimy także o przyjęcie Cię do niebieskiego domu. Zaraz po tej Mszy św., podczas obrzędu „Ostatniego pożegnania", zaśpiewamy słowa: „Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony. On wezwał ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa Matka... Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech cię zaprowadzi, aż przed oblicze Boga Najwyższego". Droga Mamo, spoczywaj w pokoju i światłości wiekuistej.

Pokrewieństwo z Chrystusem przez wypełnianie woli Bożej

Świdnica, 23 stycznia 2018 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszych czytaniach spoglądamy na króla Dawida sprowadzającego Arkę Przymierza do Jerozolimy i na Chrystusa otoczonego tłumem ludzi, którego nawiedza Maryja. Wskażmy na przesłanie dla nas tych dwóch wydarzeń.

1. Król Dawid sprowadza Arkę Bożą do Jerozolimy

Dawid był drugim z kolei, po Saulu, królem izraelskim, namaszczonym z polecenia Bożego przez proroka Samuela. Objął

rządy w państwie ok. roku 1010. Sprawował je przez 40 lat – do ok. roku 970 przed Chrystusem. Już na początku swoich rządów sprowadził do Jerozolimy Arkę Bożą, Arkę Przymierza, która zawierała dwie tablice z Bożymi Przykazaniami. To wprowadzenie Arki było bardzo uroczyste z udziałem wielkiej rzeszy ludzi – wśród radości i okrzyków oraz przy składaniu ofiar ze zwierząt. Król Dawid chciał przez to oznajmić, że chce sprawować rządy i budować przyszłość narodu w oparciu o Boże Prawo, w oparciu o dekalog. Wiedział, że to gwarantuje bezpieczną przyszłość dla narodu i państwa. Podczas tej uroczystości rozdawano także dary: dla każdego po jednym bochenku chleba, po kawałku mięsa i placku z rodzynkami. Był to gest hojności króla wobec uczestników uroczystości.

Dzisiejsze władze w poszczególnych krajach, także w naszej Ojczyźnie, powinni naśladować króla Dawida w budowaniu siły narodu i państwa na prawie Bożym, przy trosce o wszystkich ludzi.

2. Jezus wskazuje na prawdziwych swoich krewnych

W dzisiejszej Ewangelii widzimy Jezusa otoczonego tłumem. W czasie nauczania otrzymuje wiadomość, że nadeszła Jego matka i bracia, i chcą się z Nim widzieć. Jezus jakby zlekceważył tę wiadomość i zamiast przerwać nauczanie i podejść do Matki, wygłosił ważne pouczenie: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3,35). Jezus taką reakcją nie zlekceważył swojej matki, ale wykorzystał tę okazję, by powiedzieć, kto jest naprawdę jego bliskim krewnym. Krąg swoich krewnych wedle ciała rozszerzył na tych, którzy pełnią wolę Bożą, czyli na tych, którzy są posłuszni Bogu.

Wiemy, że wypełnianie woli Bożej nie zawsze jest łatwe, bowiem czasem jest połączone z dźwiganiem krzyża, z cierpieniem, z niezrozumieniem, z odrzuceniem. Trzeba wtedy codziennie składać ofiarę ze swego życia; nie szemrać, nie krzyczeć, nie narzekać, ale w cichości przetrzymać ten czas, wypełniając wolę Boga.

3. Maryja wzorem w wypełnianiu woli Bożej

Pierwszą osobą z ludzi, która wypełniała wiernie wolę Bożą była Maryja. Możemy powiedzieć, że wedle dziś przypomnianych słów Chrystusa, stała się matką Chrystusa w podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, stała się Matką Chrystusa przez poczęcie z Ducha Świętego, przez urodzenie, wykarmienie i wychowanie Jezusa. Przez te czynności stała się matką Jezusa w wymiarze naturalnym, tak jak każda inna matka, która rodzi dzieci i je wychowuje. Po drugie, Maryja stała się matką Jezusa przez posłuszeństwo woli Bożej, przez wyrażenie zgody na Bożą propozycję zostania matką Mesjasza, Zbawiciela świata. Stała się matką Jezusa, gdy powiedziała podczas zwiastowania: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie wedle słowa twego" (Łk 1, 38). Potem także aż po Golgotę i śmierć Chrystusa była Jego matką przez wierne wypełnianie woli Bożej.

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Matkę Najświętszą, aby nam wyprosiła postawę króla Dawida wobec Boga, i aby nam pomagała być dla Jezusa, bratem, siostrą i matką przez wierne wypełnianie woli Bożej, w myśl Jezusowych słów: „Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką" (Mk 3, 35). Amen.

Nawrócenie św. Pawła a powołanie do służby w Kościele

Świdnica, 25 stycznia 2018 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Bóg dawcą powołania

Wydarzenie, które dzisiaj wspominamy, któremu poświęcone jest dzisiejsze święto i o którym była mowa w dzisiejszym czytaniu pierwszym, ma nazwę Nawrócenie św. Pawła Apostoła. Przebieg tego wydarzenia jest nam dobrze znany z lektury Dziejów Apostolskich. Tam w dwóch miejscach jest to wydarzenie dokładnie opisane. To jedno miejsce jest z rozdziału szóstego, przed chwilą było przypomniane, a ponadto apostoł w wielu swoich listach do tego ważnego wydarzenia ważnego nawiązuje. Nie będziemy tego wydarzenia powtarzać w homilii, tylko od razu zastanówmy się jakie przesłanie ma to wydarzenie dla nas, jakie prawdy wypływają z niego dla nas.

Prawda pierwsza, którą często sobie przypominamy, brzmi: Bóg jest tym, który nas powołuje. Bóg jest dawcą powołania i do życia, i do Kościoła, do świętości, do kapłaństwa. To On jest Tym, który powołuje. Czy o tym pamiętasz? Czy o tym myślisz, że to Pan Bóg cię powołał? Nie kto inny, tylko On sprawił, że jesteś, że żyjesz, że wierzysz, że masz takich a nie innych rodziców, których sobie sam nie wybrałeś, tylko otrzymałeś w darze. Czy pamiętasz, że w Jego dłoniach jest twój los i że On kieruje losem twojego życia? To wynika z wydarzenie spod Damaszku.

Druga prawda, to Pan Bóg staje przed człowiekiem często w bardzo niespodziewanych momentach. Tak się stało z Szawłem, który jadąc do Damaszku z planowanym tam pogromem chrześcijan, nie spodziewał się, że coś takiego się wydarzy, że będzie miał spotkanie z Tym, którego tak mocno prześladował poprzez Jego uczniów. Nie spodziewał się, że wypadnie mu

zmienić swoje życie diametralnie, nawet o 180 stopni. Z Szawła, wielkiego wroga uczniów Chrystusa, przeobraził się w Pawła, głosiciela Ewangelii dla wielu narodów, dla pogan.

Czy ty może kiedyś usłyszałeś w swoim życiu podobne słowa? „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Czy jesteś w porządku w oczach Chrystusa? Czy potrafisz za Szawłem powiedzieć: „Panie, co mam czynić, skoro przede mną stanąłeś. Z czego mam się poprawić, co mam zmienić?" Pomyśl, może coś zachowałeś tylko dla siebie, czego nie chcesz oddać Panu Bogu. Może trzeba z tego dla Boga zrezygnować, żeby było inaczej, żeby Twoje życie się zmieniło na lepsze niż było dotąd.

2. Nawrócenie tak, ale tylko autentyczne

Prawda trzecia. Jest możliwe takie pełne, autentyczne nawrócenie, choć czasem ludzie w to nie wierzą. Jak ktoś w świecie polityków ma jakąś skazę w życiorysie polegającą na kontaktach z komunistami w okresie dawnym, powojennym, to już u niektórych jest przekreślony. Skoro coś tam było, to ten człowiek w chwili obecnej dla nas się nie liczy. W życiu jest różnie. Szaweł się nawrócił i nigdy nie wrócił do tego, co czynił wcześniej. Stał się rzeczywiście nowym człowiekiem i wytrwał do końca w tej nowej postawie, do której go Bóg powołał. Miał zanieść Ewangelię w ówczesny świat cywilizowany, do pogan. Uczynił to i był bardzo autentyczny w tym co mówił, i w tym co czynił. Żadna siła go nie zatrzymała, żadne przesłuchania, żadne tortury, a wiemy, że takie były. Wymienia ile wycierpiał dla Chrystusa. Wszystko zniósł, bo Jezus był dla niego najważniejszy. Rzucił na szalę całego siebie i jego nawrócenie było pełne, jakby doskonałe, chociaż nic, co człowiek czyni, nie jest doskonałe. To, co się stało pod Damaszkiem i potem patrząc na konsekwencje tego wydarzenia, trzeba powiedzieć, że są możliwe prawdziwe, pełne nawrócenia.

Jest jedna sprawa najważniejsza – to sprawa Jezusa Chrystusa. Wszystko inne jest blade, a to jest najważniejsze. A jak jest

u ciebie? Czy jesteś nawrócony? Mamy wszyscy się nawracać. Znamy pierwsze kazania Pana Jezusa, niedawno było w liturgii: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). Może Paweł każdego dnia się nawracał po tym jednym, głównym nawróceniu. To jego nawracanie było autentyczne, chociaż pewnego razu powiedział: „Ja jestem pierwszym grzesznikiem, za którego Jezus umarł na krzyżu". To świadczyło o tym, za kogo uważał Jezusa Chrystusa, dlatego wszystko dla niego czynił.

Dzisiaj byłem w Szklarskiej Porębie. Po południu mieliśmy spotkanie z kapłanami. Jeden z kapłanów, były wychowawca w seminarium, mówił, że wśród diakonów, którzy odbywają roczną praktykę (mają „siedmiolatkę" do kapłaństwa), są diakoni, którzy chodzili po kolędzie – wbrew zarządzeniom biskupa, by takich praktyk nie czynili. Proboszczowie mają jednak swoją politykę. Diakon, mając sprzeczne komunikaty ze strony przełożonych, jest zawieszony między tym co mówi biskup, a tym co mówi proboszcz. Potem pokazał proboszczowi swoje oblicze: nie przyjął czterech tysięcy złotych, za to chodzenie po kolędzie, bo powiedział, że koledzy w innych parafiach dostali więcej, bo był inny przelicznik. Co to oznacza? Taki diakon powinien powrócić do świata i nie być nastawionym na pieniądze. Dla niego najważniejsze jest ile będzie z kolędy, potem ile będzie z tacy, z pogrzebu, czy ze ślubu. Takich księży-materialistów nam nie potrzeba, i takich księży ludzie nie akceptują. Przebaczają księżom pijaństwo, nawet kontakty z kobietami, ale najmniej przebaczają pazerność i materializm.

Trzeba się nawrócić i trzeba stanąć w prawdzie przed Panem Bogiem. Musimy całe życie pracować nad sobą. Trzeba wiedzieć, kim się jest. Poznanie swoich wad, talentów jest bardzo ważne, byśmy to, co się panu Bogu nie podoba, wyrzucali z siebie. Trzeba mieć dobre rozeznanie, co ma się wyrzucić. Może ten wspomniany diakon nie ma świadomości, że takie postępowanie jest niewłaściwe i nie licuje z powołaniem kapłańskim. To jest przykład negatywny, ale mogą też być przykłady pozytywne.

Wczoraj byłem odwiedzić księdza Romana Tomaszczuka. Księża go znają jako redaktora wkładki świdnickiej „Gościa

Niedzielnego". Już drugi rok jak wstąpił do benedyktynów w Lubiniu. Ucieszył się naszą wizytą, byliśmy na wspólnych modlitwach w ciągu dnia o godzinie 12.00 w chórze benedyktyńskim. Byli tam też świeccy, którzy przyjeżdżają na kilka dni, by oddychać duchem ciszy, modlitwy. Biorą udział we wszystkich nabożeństwach, są też na posiłkach w refektarzu. Tutaj, w Świdnicy, ks. Tomaszczuk był bardzo aktywny, wszędzie go było pełno, odprawiał „specjalną" Mszę św. w parafii pw. św. Andrzeja Boboli o godz. 20.00 w niedzielę. Pisał ciekawe i mądre artykuły. Niespodziewanie przyszło powołanie, które się jeszcze weryfikuje. Modlimy się o to, by się stało jak on chce. Nagle to, co było dotychczas, to, czym się zajmował, stało się jakby mniej ważne, a najważniejsze zrobiło się to, by pełniej, w ciszy stanąć przed Bogiem, z dala od zgiełku świata. Ten Lubiń, gdzie teraz przebywa ks. Tomaszczuk, leży blisko Gostynia, gdzie znajduje się sanktuarium o. filipinów, w którym czczona jest Matka Boża Róża Duchowna. To jest taka przystań skupienia, ciszy i modlitwy. Do tego też trzeba mieć powołanie; to nie stało się przypadkowo. To Bóg jest tym, który nas prowadzi.

Gorliwość i wierność św. Pawła po nawróceniu, była do jego końcowych dni, do więzienia w Rzymie, wcześniej w Cezarei Nadmorskiej, gdzie go więziono dwa lata. „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk" (Flp 1,21). Wszystko co jest poza Nim, jest śmieciem. Czytając listy św. Pawła, natrafiamy na teksty bardzo mocne, które wskazują, że rzeczywiście był to bohater wiary, bohater spraw Chrystusowych.

Z tego wydarzenia warto wspominać dzień naszego wybrania, naszego powołania. Niedawno było o tym w tekstach liturgicznych. Jan zapamiętał to pierwsze spotkanie z Jezusem. Napisał w Ewangelii: „Było to około godziny dziesiątej" (J 1,39). Każdy z nas miał w życiu taką godzinę dziesiątą, godzinę powołania. Czy pamiętasz, kiedy to było, w jakim kościele, na jakiej modlitwie, czy na pielgrzymce, czy na jakimś spotkaniu? Komu najpierw o tym powiedziałeś, że idziesz do seminarium, by zostać księdzem? Warto te ważne okoliczności pamiętać.

Ewangelista Jan pamiętał i Paweł także, i w wielu listach do tego faktu powracali. Św. Paweł przyznał się do tego, co było przed nawróceniem. Był prostolinijny, nie tłumaczył się, ale przyznał, że to był błąd i że trzeba to, co złego zrobił, wyrównać dobrem. Dlatego był taki gorliwy. To, co nas z Bogiem łączy, co było początkiem naszej przygody kapłańskiej. Jak się to pamięta łatwiej być lepszym księdzem.

3. Posłani przez Jezusa, by jednoczyć ludzi z Bogiem i ludźmi

Ostatnia sprawa, która łączy się z zakończeniem „Tygodnia modlitw o jedność chrześcijan", to nasze posłanie i wybranie przez Jezusa, które otrzymaliśmy dla Kościoła, w Kościele i w jedności z Kościołem. Ma ono na celu jednoczenie ludzi z Bogiem przez tę potrójną działalność, która już dzisiaj się rozpoczyna. To jest działalność całego Kościoła, wszystkich ich członków, uczniów Pańskich, a w szczególności kapłanów. Z Ewangelią, modlitwą, ze Słowem Bożym, pielgrzymkami, mamy jednoczyć ludzi z Bogiem i między sobą. To jest ten cel, który najsilniej spaja nas z Bogiem. Wspólne upodobania, zainteresowania niech będą, ale na dalszym planie. Fundamentem, na którym trzeba jednoczyć ludzi, jest jedność z Bogiem poprzez działalność charytatywną i dobroć.

W tym tygodniu, minęła pierwsza rocznica śmierci męczeńskiej Heleny Kmieć, wolontariuszki w Boliwii. Warto pomyśleć, co to było za powołanie i jak krótka była realizacja tego powołania. Pan Bóg nie chciał więcej, tylko tyle i ona oddała Mu to, co miała. Była gotowa służyć dłużej, nawet przez całe życie, a Pan Bóg tyle od niej nie żądał.

Bolejemy nad tym, jak księża czasem dzielą ludzi, parafian. Mamy takich kapłanów, którzy nie jednoczą, tylko rozbijają i przez to są parafie skłócone. Ksiądz nie potrafi zjednoczyć, ale jak by był lepszym księdzem i postawił więcej na Ducha Świętego, na ewangeliczną drogę, to by się udało. Może nie tak na 100 procent. Przyjdzie jakaś porażka i się człowiek wycofuje.

Pamiętajmy, że jesteśmy do jednoczenia. Dzisiaj trzeba naród jednoczyć wokół tych fundamentalnych jedności. Nie zjednoczymy narodu wokół jednej partii politycznej. Kościół nie jest od tego. Wiecie z nauki Bożej Kościoła, że Kościół nie może się utożsamiać z jakąkolwiek partią, bo partie przemijają, mody przemijają, a prawda Boża trwa. Tą prawdą jest Ewangelia, Słowo Boże. Tego pilnujmy, na tym fundamencie jednoczmy ludzi wokół Pana Boga w Kościele, wokół Słowa Bożego, sakramentów i służby naszym bliźnim. Módlmy się o to, bo to jest właściwa droga do jedności Kościoła i ludzi. Nie ma innej drogi, tylko taka, która oparta jest na właściwych i mocnych fundamentach. Amen.

Krzyż jest wzorem wszelkich cnót – teologia Krzyża św. Tomasza z Akwinu

Świdnica, 27 stycznia 2018 r.

Msza św. z okazji uroczystości św. Tomasza z Akwinu, patrona uczelni katolickich
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

W mojej posłudze kapłańskiej i biskupiej, która w dużej mierze obejmowała wrocławskie, a także ostatnio świdnickie środowisko teologiczne, wygłosiłem kilkanaście homilii z okazji święta św. Tomasza z Akwinu, które w większości zostały opublikowane. Dzisiejsze rozważanie oparte będzie na drugim czytaniu z Godziny Czytań przeznaczonej na liturgiczne wspomnienie św. Tomasza z Akwinu i będzie dotyczyć teologii Krzyża. Jest zasadne podjęcie takiego tematu, jako że każda Eucharystia jest bezkrwawym uobecnieniem ofiary krzyżowej Chrystusa i jest sprawowana w obecności krzyża.

1. Męka Chrystusa jako nasze lekarstwo na grzechy i przykład do naśladowania

Zdaniem św. Tomasza, męka Chrystusa uwidoczniona w Jego Krzyżu, jest dla nas z jednej strony lekarstwem przeciw grzechom, a z drugiej – przykładem do naśladowania.

Jest nade wszystko lekarstwem, gdyż dzięki niej znajdujemy ratunek przeciw wszelkiemu złu, którym są nasze grzechy. Stanowi także przykład do naśladowania. Zdolna jest dogłębnie przemienić nasze życie. Rozważając mękę Pańską, możemy odrzucić to, co Chrystus odrzucił na krzyżu i realizować to, co przyjął i do czego Chrystus dążył, składając ofiarę ze Swego życia. Z tego tytułu, zdaniem św. Tomasza Krzyż jest wzorem wszelkiej cnoty.

2. Krzyż wzorem i przykładem wszelkich cnót

Wymieńmy – za św. Tomaszem – kilka cnót, dla których Krzyż Chrystusa jest wzorem i przykładem.

a) Krzyż przykładem miłości

Krzyż Chrystusa jest przykładem dla nas największej miłości. Jest najwierniejszą ilustracją do słów Jezusa: „Nie ma większej miłości od tej, gdy kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). Skoro tak jest, to o tym pamiętajmy. Wtedy łatwiej jest nam znosić jakiekolwiek przeciwności czy utrapienia naszego ziemskiego życia.

b) Krzyż przykładem cierpliwości

Jezus w swoim cierpieniu na krzyżu dał nam przykład niesłychanej cierpliwości. W Księdze Izajasza czytamy: „Lecz on się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze boleści, a my uznaliśmy go za skazańca. Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta

zbawienna dla nas, a w jego ranach jest nasze uzdrowienie. Wszyscy pobłądziliśmy jak owce, każdy z nas się zwrócił ku własnej drodze, a Pan obarczył go winami nas wszystkich. Dręczono go, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak on nie otworzył ust swoich" (Iz 53,4-7). O cierpliwości Chrystusa podczas cierpienia, mówi także autor Listu do Hebrajczyków: „Biegnijmy cierpliwie w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż nie bacząc na jego hańbę" (Hbr 12,1b-2).

c) Krzyż przykładem pokory

Jezus podczas swojej męki, zwłaszcza, gdy wisiał na krzyżu, dał nam przykład niezwykłej pokory. On, Bóg, przyjął od ludzi wyrok śmierci i pozwolił się przybić do krzyża. On dzisiaj w Ewangelii powiedział: „Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 23, 11).

W historii św. Tomasza z Akwinu miało miejsce wymowne zdarzenie. Było to prawdopodobnie 6 grudnia 1273 r.. czyli pod koniec jego krótkiego życia. Tomasz miał wizję, w której Jezus powiedział do niego: „Tomaszu, dobrze o Mnie napisałeś. O co chciałbyś Mnie prosić, jaką nagrodę chciałbyś otrzymać? Tomasz miał odpowiedzieć: „O nic, prócz Ciebie samego". Po tym doświadczeniu miał powiedzieć: „Wszystko, co napisałem, wydaje mi się być słomą" – „Mihi videtur ut palea".

d) Krzyż przykładem posłuszeństwa

Apostoł Paweł napisał o posłuszeństwie Chrystusa: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, przez posłuszeństwo Jednego, wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz 5,19).

e) Krzyż przykładem wzgardzenia rzeczami tego świata

Ukrzyżowany Jezus – powiada św. Tomasz – jest apelem do nas, abyśmy się nie przywiązywali ani do szat i bogactw, ani do zaszczytów, ani do godności, ani do rozkoszy tego świata.

3. Św. Tomasz orędownik prawdy, która jest mądrością

W liturgiczne wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, czytamy przepiękny tekst z Księgi Mądrości, który może poruszyć każdego człowieka „Dlatego się modliłem i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch Mądrości. Przeniosłem ją nad berła i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wolałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący" (Mdr 7,7-10. 15-16).

To właśnie Tomasz, jak rzadko kto, pokochał prawdę, która jest mądrością. Prawdy i mądrości szukał Tomasz najpierw w księgach świętych, ale szukał jej także u swoich poprzedników, u ojców Kościoła, pisarzy chrześcijańskich, a także szukał jej w dziełach filozofów greckich. Odkrywana prawda była dla niego mądrością życia, mądrością, która przeobrażała się w modlitwę i mistykę.

Można Tomasza nie lubić za zawiłe kategorie metafizyki, teorię aktu i możności, substancji i przypadłości, materii, formy, ale nie można go nie lubić za jego miłość do prawdy i mądrości. W „Komentarzu do Arystotelesa" napisał: „Filozofii uczymy się nie po to, by się dowiedzieć, co ludzie myślą, lecz w celu poznania prawdy". Szukał tej mądrości w kontemplacji Księgi Pisma Świętego i księgi świata.

W dzisiejszym życiu publicznym, a nawet i w świecie nauki, coraz mniej się mówi o prawdach stałych, koniecznych, obiektywnych, za to coraz częściej mówi się o „prawdach sezonowych, okazyjnych, na dziś, na daną sytuację i bardzo często

łączy się je ze wstępami typu: „według mnie", „dla mnie", „według mojej opinii". Zazwyczaj nie ma to nic wspólnego z klasyczną definicją prawdy, głoszącą, iż prawda jest zgodnością naszego poznania z poznawaną rzeczywistością. Dla niektórych takie rozumienie prawdy uchodzi za szowinistyczny skandal, który usiłuje stawiać barierę demokracji, pluralizmowi i tolerancji. A oto życie wciąż na nowo potwierdza, że największych spustoszeń w kulturze duchowej człowieka, społeczeństw i narodów, dokonuje fałsz i kłamstwo. Fałsz zawsze zniewala, a prawda wyzwala. Fałsz prowadzi do korupcji, zdziczenia, chaosu, kradzieży, a nawet zbrodni. Prawda zaś jest najzdrowszym pokarmem dla ludzkiego ducha. Tej prawdy uczy nas szukać Tomasz wszędzie, najpierw w Piśmie Świętym, ale także w księgach ludzkich. Jest tu jednak potrzebne stałe otwarcie się na światło Ducha Świętego.

Zakończenie

Drodzy bracia, prośmy zatem Ducha Świętego, który tak owocnie działał w umyśle i w sercu św. Tomasza, by także nas obdarzył umiłowaniem prawdy, postawą pokory i mądrością krzyża. Amen.

Wybór Chrystusa gwarancją spełnionego życia

Dzierżoniów, 27 stycznia 2018 r.

Msza św.
Kościół pw. Królowej Różańca Świętego

1. Tajemnica Bożego Narodzenia obecna w ciągu całego roku

Przed nami ostatnia niedziela stycznia, pierwszego miesiąca nowego roku. Ostatnia niedziela przed świętem Matki Bożej

Gromnicznej, czyli świętem Ofiarowania Pańskiego. Wiemy, że to jest data graniczna, kiedy się ostatecznie kończy okres Bożego Narodzenia. Gdy dzisiaj wszedłem z księdzem prałatem do waszej świątyni o godzinie 15.00 i zobaczyłem wystrój świątyni, zwłaszcza w tej przedniej części, ołtarzowej, to byłem zdumiony tym pięknem, które tam zostało zainstalowane na okres Świąt Bożego Narodzenia. Piękne choinki, piękna szopka, gwiazda, która jest imitacją gwiazdy w Betlejem, gdzie klękamy z czcią i wyznajemy, że tam narodził się Zbawca świata. Tak sobie pomyślałem, że aż żal będzie to wszystko rozbierać; to takie piękne, takie urocze, włącznie ze św. Mikołajem. Ten okres jest bardzo miły i zawsze sobie tak życzymy, oddalając się od Świąt Bożego Narodzenia, żebyśmy klimatem Świąt Bożego Narodzenia potrafili żyć cały rok. To jest klimat miłości, bo żłóbek, Betlejem, to jest pierwszy pomnik miłości, który Pan Bóg nam zbudował na ziemi. Potem była Golgota, krzyż i ołtarz Pański – to jest też pomnik miłości zostawiony dla nas, nam skonstruowany przez Pana Boga.

Moi drodzy, jest potrzeba byśmy tym klimatem Bożego Narodzenia wypełnili cały rok – klimatem miłości, klimatem pokoju, klimatem nadziei, że Jezus jest, że przyszedł. Niektórzy tak żyją, nawet chrześcijanie, jakby nie było Bożego Narodzenia, jakby Jezus wyprowadził się z tego świata, a On przyszedł po to, żeby zostać z nami. On wprawdzie odszedł do nieba w widzialnej postaci, ale został z nami w sakramentach świętych, w swoim Słowie, a szczególnie w Eucharystii – „Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20b). I żebyśmy mieli tę świadomość, że Jezus żyje, że jest z nami i po to przyszedł na świat, żeby nam pomagać, żeby nam pokazywać, gdzie jest prawda, żeby nas zachęcać do miłości, do służby, do życia w postawie ofiary dla drugich.

Zobaczcie, ilu mamy chrześcijan. Jak się chodzi po kolędzie, to wtedy człowiek rozeznaje ilu chrześcijan nie wie, co się z nimi stało na chrzcie świętym, co się stało z nimi na bierzmowaniu i żyją czasem, jak poganie. Nie mówię o was, bo wy tu jesteście. To, co mówię, odnosi się do innych, do tych,

którzy gdzieś się zagubili. Może nie są w pełni winni, bo różne okoliczności się na to składają, ale gdy to widzimy, gdy o tym myślimy, niech to się staje przedmiotem naszej modlitwy, żeby Jezus był znany, kochany i słuchany. Śpiewaliśmy przed chwilą: „Słysząc głos Pana serc nie zatwardzajcie". Jezus naucza, Jego głos się rozchodzi, a niektórzy nie słyszą, albo słyszą i nic sobie z tego nie robią. A Bóg mówi: „Słysząc głos Pana serc nie zatwardzajcie".

2. Wsłuchani w głos proroków, a nie zwodzicieli

Moi drodzy, pierwsze czytanie mówi nam o Mojżeszu, tym wielkim proroku powołanym, żeby wyprowadzić Żydów, naród wybrany, z niewoli egipskiej. Pan Bóg do niego powiedział, że wzbudzi w przyszłości nowego, wielkiego proroka: „Pan, Bóg twój, wzbudzi ci proroka spośród braci twoich, podobnego do mnie" (Pwt 18,15). Wiemy, że mówił o Chrystusie, o tym szczególnym proroku, który był kimś więcej niż prorokiem, bo był Synem Bożym, był prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, i jest, i jest znany, bo jest z nami w Kościele. Ten prorok, Jezus Chrystus, którego rocznicę narodzin obchodziliśmy w niedawnym czasie, w dzisiejszej Ewangelii prezentuje się nam jako ktoś, kto naucza z wielką mocą: „A wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą»" (Mk 1,27a). Zauważyli to pierwsi słuchacze, że to jest szczególny mówca. Byli różni mówcy, byli prorocy, byli też świeccy oratorzy, którzy potrafili mówić. Jezus Chrystus zafascynował swoją mową i tym, że Jego mowa miała w sobie moc, tym, że to, co Jezus Chrystus mówił, to się działo. Jak mówił: „Twoje grzechy są odpuszczone" (Łk 7,48), to grzechy były odpuszczone; jeżeli powiedział – „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu" (Mk 2,11) – to chory wstawał i odchodził; jeżeli mówił w Wieczerniku: „To jest Ciało moje" (Łk 22,19b), to uczniowie uwierzyli, że zostali obdarowani Ciałem Chrystusa; kiedy Jezus płynął z uczniami po morzu i zasnął, i zerwała się wielka burza, apostołowie zawołali: „Panie, ratuj, bo giniemy

(Mt 8,25), jak Jezus powiedział: „Ucisz się", to stała się cisza, burza ustała. Więc słowo Jezusa miało szczególną moc.

Moi drodzy, mieliśmy też wśród ludzi wielkich mówców i w kręgach kościelnych, i cywilnych. Wiemy, jakim wielkim oratorem był św. Jan Paweł II. Przemawiał w różnych językach, gdy pielgrzymował po świecie. Pan Bóg dał mu taką zdolność, że potrafił mówić i czytać w różnych językach, nawet bardzo trudnych. Był wielkim prorokiem. Także kardynał Stefan Wyszyński. Starsi pamiętają, jak przyjeżdżał kiedyś do Wrocławia. Gdy pojawiał się na Dolnym Śląsku, to wielu przybywało, żeby posłuchać wielkiego Prymasa.

Byli także tacy mówcy: siewcy kłamstwa, siewcy terroru, siewcy gniewu, siewcy lęku. Dzisiaj, 27 stycznia, obchodzimy siedemdziesiątą trzecią rocznicę wyzwolenia obozu w Auschwitz, w Oświęcimiu. Wiemy, co tam się działo, wiemy, jakim wielkim mówcą był wódz III Rzeszy. Podobnie było na Wschodzie. Wczoraj późnym wieczorem, już po wszystkich pacierzach, po przygotowaniu dzisiejszych wystąpień, włączyłem jeden z kanałów telewizyjnych. Pokazywali ostatnie pięć dni życia Stalina. Byłem ciekawy, bo dokładnie tego nie znałem. Może ktoś wczoraj też oglądał? Było pokazane, jak umierał Stalin, ten wielki tyran, ten, który 5 marca 1940 roku podpisał wyrok na naszych oficerów w Katyniu. Moi drodzy, ten wielki wódz, który trząsł światem, który przemawiał, by napawać lękiem, by siać terror, który przemawiał i kłamał, czyli był na służbie złego ducha, umierał jak żebrak. Potem pokazano, jaka była rozgrywka wśród jego najbliższych towarzyszy, między Berią, Chruszczowem i innymi. Jaka była walka o władzę i jaki też lęk, bo nie miał kto ogłosić, że Stalin jest chory, bo się bano – kto by to powiedział, to kulka w głowę.

Moi drodzy, to byli też mówcy, to byli ci światowi przywódcy, którzy byli tyłem odwróceni do Pana Boga. Bójmy się tych ludzi, którzy są skłóceni z Panem Bogiem, a pchają się do władzy, chcą drugimi rządzić i czasem czynią to diabelskimi metodami. Dlatego też nie dziwimy się, że dzisiaj jest troska o to, żeby Unia Europejska, do której należymy, której człon-

kami jesteśmy, kształtowała swoją politykę na wartościach chrześcijańskich, żeby się nie wyrzekała swoich korzeni. Znamy powojennych myślicieli, którzy mieli doświadczenie II wojny światowej i chcieli wreszcie pokazać Europie jakąś nową drogę ku lepszej przyszłości – Adenauer, Szuman czy Alcide De Gasperi. Wszyscy zostali jakby odepchnięci, zapomniani. I dzisiejsi przywódcy obdarzają nas czasem takimi tekstami, które nas niepokoją.

Dlatego, siostry i bracia, tym bardziej chcemy stać przy Chrystusie i pamiętać o tych słowach: „Słysząc głos Pana serc nie zatwardzajcie". Jezus Chrystus jest największym nauczycielem ludzkości, największym prorokiem i Jego słowo ma szczególną moc. Dlatego przychodzimy do kościoła w każdą niedzielę, dlatego słuchamy Ewangelii, słuchamy kazań, żebyśmy szli za Chrystusem, żebyśmy Go słuchali.

3. Chrystus zwyciężył moce złego ducha

W dzisiejszej Ewangelii jest ważny szczegół, mianowicie ten, że Chrystus wypędza złego ducha z człowieka opętanego. Dzisiaj zły duch jakby się uaktywnił. On zawsze był obecny w Kościele, walczył z dziełem Chrystusa, ale jak popatrzymy na ostatnie lata, to widzimy, że dzisiaj jest jakby więcej ludzi złączonych ze złym duchem. W naszej kurii biskupiej w Świdnicy, na początku nie trzeba było mieć żadnych egzorcystów, a dzisiaj mamy dwóch i mają pełne ręce roboty. Inna rzecz, że niektórzy przychodzą mając fałszywe mniemanie, że są opętani przez złego ducha i trzeba im to z głowy wybijać. Jak pytamy: „Jesteś ochrzczony, jesteś bierzmowany?" Odpowiadają: „Tak". „Kiedy byłeś u spowiedzi świętej?" – „Tydzień temu". „Kiedy byłeś u Komunii świętej?" – „Wczoraj". To co sobie wmawiasz, że masz ducha złego? To może diabłu, złemu duchowi zależy, żeby cię o tym przekonywać. Ale czasem może być też prawdziwe, autentyczne opętanie przez złego ducha i to trzeba rozpoznać, i trzeba się wtedy modlić, żeby tego złego ducha wypędzić, bo wszyscy jesteśmy po to ochrzczeni, by stanowić

mieszkanie dla Ducha Świętego, a nie dla ducha złego. Ale jeżeli ktoś wypędza z siebie Ducha Świętego, nie ma przyjaźni z Bogiem, przestaje się modlić, przestaje chodzić na Mszę Świętą, przestaje się spowiadać, no to ktoś w tym sercu musi być. Jeżeli nie ma Pana Boga, Ducha Świętego, to przychodzi diabeł i mieszka, a diabeł jest ojcem kłamstwa, diabeł buduje na kłamstwie i na terrorze. Dlatego, moi drodzy, dzisiaj takie powodzenie mają Msze Święte o uzdrowienie? Podobnie jest tu, w Dzierżoniowie, w tej sali koło kościoła Maryi Matki Kościoła – wtedy jest wiele ludzi. Podobnie jest w Świebodzicach czy w innych miejscach, gdzie ludzie zjeżdżają się i modlą o uzdrowienie, bo dużo jest ludzi zagubionych.

Zakończenie

Moi drodzy, jeśli to wspominamy, to po to, żebyśmy się wszyscy mocną ręką trzymali Pana Jezusa. By nam zależało, aby nasze dzieci i wnuki, które gdzieś są w świecie czy w domu, o które się tak niepokoimy, co z nimi będzie, poszły tą drogą, którą my szliśmy. Dlatego jest potrzebna modlitwa, ofiarowanie cierpień, pokuta, byśmy ten świat trzymali przy Panu Bogu. Dlatego módlmy się dzisiaj, żeby Chrystus pozostawał dla ludzkości – w szczególny sposób dla naszych bliskich, z którymi idziemy przez życie – najważniejszym prorokiem, którego wszyscy będą słuchać i będę kochać. Amen.

Chrystus nauczający i uzdrawiający – w mocy Ducha Świętego

Szczawno-Zdrój, 28 stycznia 2018 r.

Msza św. dla pracowników służby zdrowia
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

Wstęp

W centrum dzisiejszej liturgii słowa jest Jezus Chrystus jako zapowiedziany prorok, który ze szczególną mocą podejmuje nauczanie i czynienie cudów. Przypomnijmy czasowo-przestrzenne realia tego nauczania i odnieśmy je do naszego, dzisiejszego życia

1. Nowość nauki i czynów Jezusa

Przypomnijmy, że Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność w trzydziestym roku swego życia i rozpoczął ją od przyjęcia chrztu od swego poprzednika – Jana Chrzciciela. W czasie chrztu został przedstawiony narodowi wybranemu przez samego Ojca w niebie. To przedstawienie zostało wyrażone w słowach: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Mk 1,11). Wkrótce potem Jezus wystąpił ze swoim krótki orędziem: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). Następnie Jezus powołał pierwszych uczniów. Były to dwie pary braci: Szymon Piotr i jego brat Andrzej oraz Jakub i jego brat Jan – synowie Zebedeusza.

Po tych pierwszych słowach i czynach, Jezus znalazł się w Kafarnaum, w mieście, gdzie mieszkał Szymon Piotr. Była tam synagoga, do której przychodzili Żydzi na czytanie Prawa – Tory i na modlitwę. O tym właśnie opowiada dzisiejsza Ewangelia. Chrystus w synagodze podejmuje nauczanie i zaraz czyni pierwszy cud, wypędzając ducha złego z opętanego człowieka. Przez to bardzo precyzyjnie określa, na czym będzie polegać Jego misja: na wyzwoleniu ludzi z niewoli grzechu i pokonaniu ducha złego.

Zwróćmy uwagę, że opętany był w synagodze. Uczeni w Piśmie czytali tam i komentowali Torę, Prawo Boże przekazane narodowi przez Mojżesza. Jak pisze św. Marek, nie było w tym mocy. Uczeni w Piśmie nie mieli władzy, nie mieli mocy, by uwolnić człowieka spod panowania demona. Wszystko zaczyna zmieniać obecność Jezusa. Okazało się, że Jezus naucza z mocą. Ewangelista Marek zaznacza: „Zdumiewali się Jego nauką: uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie" (Mk 1,22). Wobec obecnych w synagodze ujawniła się władza i moc Jezusa w uzdrowieniu opętanego. Gdy Jezus uwolnił człowieka opętanego z niewoli szatana, „Wszyscy się zdumieli, tak że jeden drugiego pytał: «Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą. Nawet duchom nieczystym rozkazuje i są Mu posłuszne» (Mk 1,27).

2. Nasze dzisiejsze spotkania z Chrystusem

To, co wydarzyło się w synagodze w Kafarnaum, ma swoje przedłużenie w historii. Widoczne jest także dzisiaj. Wielu chrześcijan, którzy dziś przychodzą na niedzielną Mszę św. nie doświadcza mocy, która znajduje się w Chrystusie. Wśród nich mogą być tacy, których można by określić jako „praktykujący – niewierzący". To są ci, którzy nie wierzą w obecność i moc Jezusa, który podczas liturgii działa. Niektórzy o takiej wewnętrznej postawie przestają uczęszczać na niedzielną Mszę św., albo uczęszczają w „kratkę". Ostatnio przeprowadzone badania statystyczne informują, że nie tylko na zachodzie, ale także w Polsce spada systematycznie liczba wiernych uczęszczających regularnie na niedzielną Mszę św., tzw. „dominicantes". Ci, którzy przestali uczęszczać na niedzielną Mszę św., z pewnością nigdy nie doświadczyli mocy Chrystusa, piękna i mocy Ewangelii.

3. Nasz udział w prorockiej misji Chrystusa

Śpiewaliśmy dzisiaj w psalmie responsoryjnym: „Słysząc głos Pana, serc nie zatwardzajcie". W tym świecie rozkrzy-

czanym, zalewanym przez słowa ludzkie, trzeba dosłyszeć mówiącego Boga. Słowo ludzkie bywa niekiedy podstępne, manipulowane, czasem zjadliwe, kłamliwe, raniące, zniewalające. Na szczęście, mamy też ludzi przenikniętych na wskroś Bogiem, ludzi uduchowionych, godnych nazwy uczniów Chrystusowych. To ci, którzy zwykle słuchają słowa Bożego, kontemplują je i nim kształtują swoje codzienne życie. Wytężajmy słuch na głos Boga. Potrzebujemy bowiem Jego mądrości. Człowiek bez Boga wpada często w różne pułapki.

Zauważmy, że nie tylko w czasach Chrystusa, ale i dzisiaj są ludzie opętani przez szatana. Chrystus nauczając, uwalniał od złych duchów, uzdrawiał z różnych chorób. Trzeba się modlić, aby i dzisiaj przychodził nam w tym względzie z pomocą, gdyż żyją pośród nas ludzie opętani przez grzech, przez różne nałogi: narkotyki, alkohol, żądzę pieniędzy, czy opętani przez sekty. Bez Bożej pomocy nie jest możliwe pokonanie nabytych uzależnień.

Na początku tego miesiąca, w jednym z klasztorów w Polsce, miało miejsce takie zdarzenie. W gronie kilku zakonników do ślubów wieczystych przygotowywał się młody zakonnik, u którego wykryto uzależnienie od alkoholu. Przełożeni obserwowali kandydata. Powiedziano mu zdecydowanie, że jeśli nie wyzwoli się z uzależnienia, to będzie musiał opuścić zakon. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia nastąpił kolejny upadek. Władze zakonne oznajmiły mu, że wobec nie spełnienia postawionego mu warunku, musi opuścić klasztor i zakon. Tego samego dnia, na strychu klasztoru odebrał sobie życie. Nie potrafił wygrać walki z sobą. Może za mało wierzył w moc zbawczą działającego w kościele Chrystusa?

Drodzy bracia i siostry, jakie wnioski wyprowadzimy z dzisiejszego przesłania słowa Bożego?

1) Wniosek pierwszy: bądźmy uważnymi słuchaczami Bożego słowa. Przyjmujmy Boże słowo i rozważajmy je w naszych sercach. Uznajmy Chrystusa za naszego najwyższego Nauczyciela i Mistrza, który ma moc nas przemieniać w nowych, lepszych ludzi.

2) Wniosek drugi: pełnijmy naszą posługę jako lekarze, jako pracownicy służby zdrowia, pełnijmy tę posługę jako ludzie wierzący. Nie zamykajmy naszej wiary w naszych domach i świątyniach, czujmy się apostołami posłanymi przez Chrystusa tam, gdzie pracujemy, tam gdzie wypełniamy nasze powołanie lekarskie.

3) Wniosek trzeci: jako pracownicy służby zdrowia, pomagajmy ludziom w potrzebie, zwłaszcza tym o zagrożonym zdrowiu, pomagajmy nie tylko naszą wiedzą i doświadczeniem medycznym, ale także dobrym, życzliwym, nadziejnym słowem. Niech chorzy w spotkaniach z wami spotykają samego Chrystusa. Wy także chciejcie widzieć w waszych pacjentach chorego, cierpiącego Chrystusa.

Zakończenie

Drodzy pracownicy służby zdrowia, modlimy się dzisiaj za was, by wam nie brakowało sił do ofiarnej służby tym, którzy szukają u was zdrowia. Prosimy dziś Chrystusa, naszego najwyższego nauczyciela i najlepszego uzdrowiciela o Jego wsparcie w waszej posłudze, abyście ją pełnili w duchu ewangelicznych wskazań. Zapamiętajmy słowa dzisiejszej liturgii: „Słysząc głos Pana serc nie zatwardzajcie" oraz słowa św. Pawła Apostoła: „Chciałbym, żebyście byli wolni od utrapień… byście godnie i z upodobaniem trwali przy Panu" (1 Kor 7,32.35b). Amen.

Uroczystość Matki i Głowy kościołów diecezji świdnickiej

Świdnica, 30 stycznia 2018 r.

Msza św. w rocznicę poświęcenia świątyni katedralnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Od roku 2005 obchodzimy w naszej katedrze specjalną uroczystość rocznicy poświęcenia tej świątyni, która od 25 marca 2004 roku jest katedrą diecezji świdnickiej. Dzień rocznicy poświęcenia został wyznaczony na 30 stycznia. Dlatego dzisiejszą celebrację w kaplicy maryjnej łączymy ze świętowaniem rocznicy poświęcenia tej wspaniałej świątyni.

Pragnę przypomnieć, że poświęcenie, konsekracja świątyni, oznacza wyjęcie danej budowli sakralnej spod użytku świeckiego i przeznaczenie jej do użytku religijnego. Każda nowo wybudowana świątynia poddawana jest takiemu uroczystemu obrzędowi poświęcenia i konsekracji. Zwyczaj ten wywodzi się jeszcze z czasów biblijnych.

1. Czym jest świątynia?

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy o Salomonie, który był synem króla Dawida, i po nim objął tron królewski w Izraelu. Jego głównym zadaniem, zleconym mu przez ojca, było wybudowanie w Jerozolimie świątyni. Salomon dokonał tego dzieła. Wybudował w stolicy wspaniała budowlę, która z różnymi dziejowymi zmianami przetrwała tysiąc lat. Należała do siedmiu cudów architektury ówczesnego świata. Wzruszająca była modlitwa króla Salomona wypowiedziana w tej pierwszej świątyni, a przypomniana przez obecną liturgię. Salomon modlił się takimi słowami: „Zważ więc na modlitwę Twego sługi i jego błaganie, o Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły

na tę świątynię (...). Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu" (1 Krl 8,28-30). W tej świątyni Jezus, jako czterdziestodniowe dziecię, został ofiarowany Bogu. Do tej świątyni każdego roku wędrował jako pielgrzym ze swymi rodzicami. W dwunastym roku życia nawet się w niej zagubił. Gdy rozpoczął swoją publiczną działalność, często zachodził do świątyni, by nauczać. Pewnego razu wypędził z niej przekupniów. Ta wspaniała świątynia legła w gruzach w 70 roku naszej ery, w czasie najazdu Rzymian. Chrystus przepowiedział jej zburzenie i wtedy zapłakał. Do dzisiaj Żydzi ortodoksyjni gromadzą się przy tzw. Ścianie Płaczu, która została jako relikwia po tej świątyni. Stanął tam także Jan Paweł II w roku 2000 i wedle zwyczaju włożył karteczkę ze swoją prośbą w szczelinę Ściany Płaczu.

Świątynia jerozolimska legła w gruzach, ale w jej miejsce świat pokrył się świątyniami chrześcijańskimi, poczynając od świątyni w Betlejem, stojącą na Placu Żłóbka. Chrześcijańskie świątynie stały się miejscem wielbienia Boga, słuchania Jego słowa, celebracji Eucharystii, miejscem wyznawania grzechów i otrzymywania przebaczenia, miejscem celebracji różnych nabożeństw, miejscem nabierania duchowej mocy do życia, do niesienia krzyża, do zwyciężania zła dobrem. Wśród świątyń chrześcijańskich dzisiaj zdobiących miasta i wioski, metropolie i małe miejscowości, jest nasza świątynia katedralna w Świdnicy.

2. Kilka danych o świątyni katedralnej w Świdnicy

Nasza katedralna świątynia sięga daty 1330 roku. Wtedy to rozpoczęto jej budowę za sprawą księcia świdnickiego Bolka II Małego. Właśnie w tym roku będziemy obchodzić 650 rocznicę jego śmierci. Bolko II Mały, zwany także świdnickim, był ostatnim Piastem na Śląsku. Zmarł 28 lipca 1368 roku. Był wspaniałym dyplomatą. Prowadził wojny z Janem Luksemburskim. Ze swoją żoną Agnieszką, nie mieli dzieci. Przeszedł do historii jako ostatni władca z Piastów śląskich.

Świątynia ta była budowana przez setki lat. W roku 1532 dotknął ją pożar, który dokonał dużego spustoszenia. Świątynia była w ciągu wieków upiększana. Wystrój barokowy zawdzięcza jezuitom, którzy tutaj pełnili posługę duszpasterską w XVII i XVIII wieku. Jej strzelista, wysoka wieża z daleka przyciąga nasz wzrok, gdy zbliżamy się do naszego miasta, obojętnie z której strony. Zdobi od wieków to miasto i cały Dolny Śląsk. Jest ikoną naszego miasta. Wokół tej świątyni-matki koncentrowało się w ciągu prawie siedmiu wieków życie religijne miasta. To tutaj jest kolebka piastowskiej Świdnicy. Gdy do niej wejdziemy, jesteśmy oczarowani jej wystrojem. Jest piękna nie tylko z zewnątrz, ale i wewnątrz. Gdy w 1930 roku z okazji 600-lecia istnienia świątyni, Herman Hoffmann wydał przewodnik po kościele parafialnym św. Stanisława i Wacława w Świdnicy, zaczął go od następującego cytatu historyka śląskiego Maxa Sdralka: „Jest na Śląsku tylko jeden kościół, który jest godny być kościołem biskupa". Nie dziwimy się, że ten kościół, zanim został przez Stolicę Apostolską podniesiony do godności katedry, już wcześniej bywał nazywany katedrą, a nawet bazyliką.

Dzisiaj, jako katedra nowej diecezji, jest matką i głową wszystkich świątyń diecezji świdnickiej. Nie nasza to zasługa, że mamy taką wspaniałą świątynię jako katedrę. Wobec jej dostojeństwa wyrażamy gotowość wspólnego budowania nowej przyszłości tej świątyni i całej naszej diecezji. Chcemy tak tu pracować i tak religijnie postępować, abyśmy godni byli gromadzić się przed Bogiem w tak dostojnej świątyni. Wszyscy chcemy dbać o ten szczególny Boży dom, o tę naszą matkę. W tej katedrze ukoronowaliśmy w ostatnim czasie, czczony w tej świątyni od prawie sześciu wieków, obraz Matki Bożej Świdnickiej.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, czciciele Matki Bożej Świdnickiej, módlmy się dzisiaj w rocznicę konsekracji tej świątyni, aby

chętnie przychodzili tutaj wierni chrześcijanie, świdniczanie, a także wierni z okolicznych miejscowości i z całej naszej diecezji. Niech w tej świątyni rozbrzmiewa chwała Boża, niech w tej świątyni wierni odradzają sie moralnie, niech stają sie lepsi. Niech się nawracają i zmieniają w nowych, lepszych ludzi. Módlmy się, aby ta świątynia była dla nas miejscem otrzymywania Bożego miłosierdzia, Bożego błogosławieństwa i wszelkich łask. Amen.

Homilie lutowe

Z rodziny ludzkiej do rodziny Bożej

Wałbrzych, 1 lutego 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Irenę Szełemej,
matkę Romana Szełemeja, prezydenta Wałbrzycha
Kościół pw. św. Anny

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani wszystkich sprawowanych urzędów i piastowanych godności, na czele z księdzem kanonikiem Jerzym, tutejszym proboszczem, ks. infułatem Józefem i ks. prałatem, dziekanem Janem;

Drogi i szanowny panie prezydencie Romanie, wraz z siostrami i wszystkimi członkami najbliższej rodziny zmarłej mamy i babci Ireny,

Czcigodne siostry zakonne,

Drodzy przyjaciele i znajomi zmarłej mamy pana prezydenta,

Czcigodni tutejsi parafianie i wszyscy tu obecni w kościele bracia i siostry w Chrystusie!

1. Pogrzeb niewiasty, która była matką

Sprawujemy Mszę św. pogrzebową w przeddzień święta Ofiarowania Pańskiego, zwanego także świętem Matki Bożej Gromnicznej. Mamy za sobą czas Bożego Narodzenia. W kontekście niedawnych świąt możemy powiedzieć, że każda niewiasta, która nosi w sobie dzieciątko i wydaje go na świat, jest podobna do Maryi, którą Bóg wybrał spośród wszystkich kobiet świata, by poczęła w sobie za sprawą Ducha Świętego, urodziła i wychowała Wcielone Słowo Boga, Zbawiciela człowieka i świata. Ta niewiasta – Maryja jest nam bardzo bliska w okresie świąt Narodzenia Pańskiego. Widzimy ją w szopkach, śpiewamy o niej czułe słowa w kolędach: „Maryja Panna, Dzieciątko piastuje i Józef Święty, Ono pielęgnuje"; „A u żłóbka Matka Święta, czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątka snem";

„Święta Panienka Syna usypiała, drżącego z zimna, siankiem otulała: Tuli, tuli, moje Ubożątko, tuli, tuli, moje Ty Dzieciątko. Śpij już spokojnie w żłóbku kolebeczce, śpiewa Matusia Świętej Dziecineczce: Luli, luli, mały mój Synaczku, luli, luli, mój Ty Jedynaczku". Wolno nam przypuszczać, że coś podobnego wydarzyło się tej matce, którą dzisiaj żegnamy do wieczności, która w swojej młodości rodziła, pielęgnowała i wychowywała dzieci, przekazując im dary swego matczynego serca. Cieszyła się każdym, kolejnym dzieckiem. Wszyscy dobrze wiemy, że normalna, dobra mama pozostaje zawsze najbliższą osobą swojego dziecka. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, których sobie wybieramy, ale najbliższym przyjacielem pozostaje dobra mama, niewiasta wybrana przez Boga na naszą matkę. Matka, to osoba, która słowu „kocham" nadaje tu, na ziemi, najpełniejszą, najgłębszą treść. Dlatego odejście mamy do wieczności jest dla normalnego człowieka głębokim doświadczeniem. Przestajemy wtedy czuć się już dziećmi. Zmarły w ubiegłym roku w lipcu ks. kard. Joachim Meisner, były arcybiskup Kolonii, przyznał się, że po śmierci mamy przez rok w cichości ją opłakiwał.

2. Notka biograficzna śp. Ireny Szełemej

Drodzy bracia i siostry, pozwólcie, że krótko przedstawię teraz sylwetkę mamy, którą dzisiaj żegnamy, mamę pana prezydenta i jego dwóch sióstr z mężami i wnukami. Śp. Irena Szełemej, z domu Miś, urodziła się 15 sierpnia 1926 r. w Grabownicy Starzeńskiej niedaleko Brzozowa na Podkarpaciu. Urodziła się w dniu, w którym Kościół katolicki czci wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny. Po zawierusze wojennej, w roku 1947, zawarła związek małżeński z Grzegorzem Szełemejem w parafii pw. św. Barbary na Starym Zdroju w Wałbrzychu. Na początku lat 50 ubiegłego wieku rodzina przeniosła się do parafii św. Anny, gdzie Irena Szełemej mieszkała aż do śmierci. Była matką trójki dzieci: Marii (ur. 1949 r.), Bogumiły (ur. 1954 r.) i Romana (ur. 1960 r.). Miała 7 wnucząt. Wychowywała również Zbigniewa Szełemeja urodzonego w roku 1945, syna

męża Grzegorza Szełemeja z jego pierwszego małżeństwa (matka zmarła w połogu). Przez wiele lat wychowywała dzieci w domu, później do roku 1981 pracowała w zakładach „Rafio" jako szwaczka. Zmarła w ubiegły piątek, 26 stycznia w szpitalu im. Sokołowskiego w Wałbrzychu, podczas dyżuru lekarskiego syna prezydenta Romana.

3. Nadziejna prośba do Chrystusa o dar życia wiecznego

Moi drodzy, w trudnych chwilach naszego życia, także podczas Mszy św. pogrzebowych, przychodzi nam z pomocą i pociechą sam Bóg, przychodzi nam ze słowem otuchy w czytaniach mszalnych. Oto przed chwilą słyszeliśmy doniosłe, na tę pogrzebową chwilę, słowa: „Bracia: Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą" (2 Kor 4,14). Zmartwychwstały Chrystus jest gwarantem naszego życia wiecznego, naszego zmartwychwstania: „Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 5,1). O mieszkaniach w niebie dla wszystkich swoich przyjaciół zapewnia nas Chrystus w odczytanej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele... Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 1-3).

Zakończenie

Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez ciebie twojemu mężowi, twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom. Dziękujemy za wychowanie w duchu katolickim twoich dzieci. Wiemy, że siłę do wypełniania tych zadań czerpałaś od Chrystu-

sa, z coniedzielnej, a nawet z codziennej Eucharystii. Wiemy, że miłość do dzieci i wnuków doniosłaś do kresu ziemskiego życia i ta miłość wstępuje wraz z tobą do wieczności. Wierzymy, że ona się nie kończy. Wierzymy, że będziesz nadal pamiętać o tych, z którymi żyłaś, pracowałaś i cierpiałaś. Niech Chrystus Pan przybierze cię w tej Eucharystii w szatę zbawienia i zaprowadzi na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju, w szczęściu wiecznym. Amen.

Wskazania na drogę ewangelizacji

Świdnica, 1 lutego 2018 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej liturgii słowa jest mowa o przekazywaniu misji. Król Dawid przekazuje synowi Salomonowi swój królewski urząd. W obliczu nadchodzącej śmierci mówi: „Ja wyruszam w drogę przeznaczoną ludziom na całej ziemi" (1 Krl 2,2a). Przekazując urząd, daje synowi ważne wskazania. Chrystus zaś mając odejść z tego świata, wysyła uczniów i daje im wskazówki, jak mają ewangelizować. Przyjrzyjmy się tym wskazaniom, które były dawane przy przekazywaniu misji, gdyż są aktualne i dla nas.

1. Dawid przekazuje misję swemu następcy

Po czterdziestoletnim sprawowaniu władzy królewskiej nad Izraelem, Dawid, mając świadomość zbliżającego się końca swego życia, przywołuje do siebie swego syna Salomona i mówi: „Ja wyruszam w drogę [przeznaczoną ludziom na] całej

ziemi. Ty zaś bądź mocny i okaż się mężem! Będziesz strzegł zarządzeń Pana, Boga twego, aby iść za Jego wskazaniami, przestrzegać Jego praw, poleceń i nakazów, jak napisano w Prawie Mojżesza, aby ci się powiodło wszystko, co zamierzysz, i wszystko, czym się zajmiesz" (1 Krl 2,2-3). W słowach tych Dawid prosił syna, aby był odważny, mocny i mężny. Prosił także, żeby zawsze liczył się z prawem Bożym, żeby przestrzegał Bożych przykazań. Przypomniał także, że Bóg za zachowywanie przykazań obiecuje swoje błogosławieństwo. Król Dawid, jako ojciec, wypełnił dobrze wobec syna swój ojcowski obowiązek, wskazał synowi właściwą drogę postępowania, właściwy sposób sprawowania władzy królewskiej w narodzie.

Przejdźmy do przesłania dzisiejszej Ewangelii.

2. Chrystus wysyła s misją swoich uczniów

Jezus „Przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Dał im też władzę nad duchami nieczystymi i przykazał im, żeby nic ze sobą nie brali na drogę prócz laski: ani chleba, ani torby, ani pieniędzy w trzosie. «Ale idźcie obuci w sandały i nie wdziewajcie dwóch sukien»" (Mk 6, 7-9). W słowach tych kryją się dwa ważne polecenia: Uczniowie powinni iść nie w pojedynkę, ale przynajmniej po dwóch. Było to wskazanie, że pracę ewangelizacyjną trzeba prowadzić w zespole, nie w pojedynkę, ale razem z innymi. Samotne działanie na niwie ewangelizacji może okazać się mniej skuteczne, a czasami nawet niebezpieczne. Drugie wskazanie dotyczyło sposobu prowadzenia misji ewangelizacyjnej. Jezus zalecał ubogie środki: skromne odzienie, obuwie, małą kasę. Można powiedzieć, że uczniowie zostali wezwani, aby ważne, doniosłe prawdy przekazywali w ubogiej oprawie, po prostu w skromnym naczyniu. Skarb Bożej prawdy może się znaleźć w glinianym naczyniu, gdyż moc tkwi w nim samym, a nie w jego zewnętrznej oprawie.

We wskazówkach ewangelizacyjnych była także zapowiedź, że ewangelizacja spotka się w niektórych przypadkach ze sprzeciwem, że niektórzy ludzie odwrócą się od ewangelizatorów.

Ważne było też wskazanie, że przedmiotem apostolskiego przepowiadania winno być wzywanie do pokuty, do nawrócenia. Chrystus zalecał też działalność charytatywną: wypędzanie złych duchów, namaszczanie chorych, uzdrawianie. Wszystkie wyrażone komponenty są wyrażone w zdaniu: „Oni więc wyszli i wzywali do nawrócenia. Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczali olejem i uzdrawiali (Mk 6, 12-13).

Podziwiamy mądrość Chrystusa, kiedy – zwłaszcza dzisiaj – doceniamy wartość współpracy w ekipach, w grupach, choć nigdy nie jest to łatwe, gdyż człowiek bywam często nastawiony indywidualistycznie, nie lubi synchronizować swoich zajęć z pracami innych i unika ich kontroli.

3. My też jesteśmy posłani jako ochrzczeni i namaszczeni Duchem Świętym

Jakie wnioski wyprowadzimy dla naszej dzisiejszej ewangelizacji?

Wniosek pierwszy: winniśmy podejmować dzieło ewangelizacji odważnie i mężnie, i nie liczyć za bardzo na siebie, na własne siły, na własne uzdolnienia. Apostoł, ewangelizator winien pokładać całą ufność w Bogu.

Wniosek drugi: winniśmy ciągle uczyć się współpracy z innymi: współpracy w gronie osób duchownych, ale także współpracy ze świeckimi. Są księża, są siostry zakonne, którzy zdolni są do takiej współpracy. W takiej współpracy może pojawić się jakaś zazdrość i wyniosłość – zazdrość, że komuś lepiej coś wychodzi, że ktoś spośród nas ma większe wzięcie, ale współpracę może utrudniać także ktoś, kto lubi zawsze błyszczeć, zawsze być pierwszym.

Wniosek trzeci: nie żądajmy za wszystko zapłaty. Nie pytajmy o pieniądze na różne działania apostolskie. Uczmy naszych współpracowników bezinteresowności. Św. brat Albert, gdy zaczynał swoją posługę wśród bezdomnych, wśród biedaków, nie miał żadnych funduszy. Szedł do potrzebujących z sercem i okazało się, że to było najważniejsze.

Wniosek czwarty: nie zrażajmy się niepowodzeniami. Jezusa nie wszyscy słuchali i nas wielu nie słucha. Jednakże Jezus także wielu przekonał do nauki, którą głosił. Do nas także wielu się przekonuje i przyjmuje Ewangelię z naszych ust, i z naszego życia.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, drodzy powołani, bądźmy mężnymi i odważnymi siewcami słowa Bożego. Przekonujmy ludzi do Pana Boga, aby otrzymywali Jego błogosławieństwo i głośmy Ewangelię ubogimi środkami, pamiętając o wielkim skarbie, jaki mamy w naszych rękach i ustach. Niech Pan nas prowadzi i będzie z nami. Amen.

Wierni powołaniu w mocy Ducha Świętego

Świdnica, 2 lutego 2018 r.

Msza św. z racji XXII Dnia Życia Konsekrowanego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ekscelencjo, najdostojniejszy Księże Biskupie Adamie,

Czcigodni bracia kapłani, na czele z ks. prałatem Markiem, wikariuszem biskupim ds. katechezy oraz referentem i opiekunem osób życia konsekrowanego w naszej diecezji,

Czcigodne osoby życia konsekrowanego: ojcowie, bracia zakonni, siostry zakonne, dziewice i wdowy konsekrowane,

Drodzy bracia klerycy,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W homilii dzisiejszej podejmiemy trzy wątki: najpierw skupimy się na przesłaniu liturgii słowa dzisiejszego święta Ofiarowania Pańskiego, następnie przypomnimy przesłanie listu Przewodniczącego KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego na dzisiejszy dzień, na końcu – wskażemy na znaczenie i misję osób życia konsekrowanego w Kościele i w świecie.

1. Świadkowie Ofiarowania Pańskiego napełnieni Duchem Świętym

W związku z hasłem obecnego roku duszpasterskiego, które brzmi: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym", wybierzmy z dzisiejszej Ewangelii słowa mówiące o Duchu Świętym. Występują one przy prezentacji przez ewangelistę, starca Symeona. Oto one: „A żył w Jerozolimie człowiek, imieniem Symeon. Był to człowiek prawy i pobożny, wyczekiwał pociechy Izraela, a Duch Święty spoczywał na nim. Jemu Duch Święty objawił, że nie ujrzy śmierci, aż zobaczy Mesjasza Pańskiego. Za natchnieniem więc Ducha przyszedł do świątyni (Łk 2,25-27a). Słuchając tych słów, możemy powiedzieć, że to Duch Święty sprawił, że Symeon był człowiekiem niezwykle prawym i pobożnym. To Duch Święty objawił mu, że Mesjasz przyszedł na świat. I to ten sam Duch Święty sprowadził go do świątyni, gdy rodzice przynieśli Dziecię Jezus, aby Je – zgodnie z Prawem Mojżesza – ofiarować Bogu. Następnie starzec Symeon w mocy Ducha Świętego wypowiedział prorocze słowa o Jezusie i o Jego Matce. W swojej dziękczynnej modlitwie do Boga nazwał małego Jezusa „światłem na oświecenie pogan i chwałą ludu Twego Izraela" (Łk 2,32). Pod natchnieniem Ducha Świętego, powiedział także do Maryi: „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu" (Łk 2,34b-35).

Drodzy bracia i siostry, czcigodne i drogie osoby życia konsekrowanego. Przyglądając się starcowi Symeonowi, a także

prorokini Annie, warto sobie uświadomić, że i w nas działa dzisiaj ten sam Duch Święty, że działa w naszym umyśle i w sercu, jest obecny w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu. Jest ważne, abyśmy częściej prosili Ducha Świętego, by dawał nam lepsze myślenie, by kierował naszymi rozmowami, aby w nich była prawda i miłość, aby wzbudzał w nas miłość i wrażliwość wobec biednych, chorych, cierpiących i zagubionych.

Przejdźmy do przesłania listu przygotowanego na dzisiejszy dzień przez ks. biskupa Jacka Kicińskiego CMF, biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej, przewodniczącego Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

2. Przesłanie listu Przewodniczącego Komisji KEP ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego na dzień Życia Konsekrowanego 2018 roku

Przypomnijmy, że św. Jan Paweł II 21 lat temu – w roku 1997 – ustanowił święto Ofiarowania Pańskiego, Światowym Dniem Życia Konsekrowanego. Dzień ten obchodzimy już po raz dwudziesty drugi. To właśnie osoby konsekrowane: kapłani, siostry i bracia zakonni, dziewice, wdowy i pustelnicy przychodzą dziś do świątyni na wzór Maryi i Józefa, by ponowić swoje ofiarowanie Bogu i przypomnieć sobie, i wspólnocie Kościoła, że w tajemnicy konsekracji Bogu stają się „żywym znakiem dóbr przyszłego zmartwychwstania" (VC 111).

Biskup Przewodniczący w tegorocznym liście na dzisiejszy Dzień Życia Konsekrowanego omawia trzy ważne przymioty, które powinny zdobić każdego chrześcijanina, a w szczególności osoby życia konsekrowanego. Są to: miłość, wierność i jedność. Życie zakonne zrodziło się z miłości i dla miłości. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, karmelitanka bosa, wyznała: „W sercu Kościoła, mej Matki, będę miłością". Być miłością w sercu Kościoła, to uobecniać Bożą miłość pośród dzisiejszego świata. „Życie konsekrowane jest zatem powołane, aby

nieustannie wzbogacać dar rad ewangelicznych miłością coraz prawdziwszą i mocniejszą, przeżywaną w wymiarze trynitarnym: miłością do Chrystusa, która wzywa do zażyłej przyjaźni z Nim; miłością do Ducha Świętego, która usposabia duszę na przyjęcie Jego natchnień; miłością do Ojca — najgłębszego źródła i najwyższego celu życia konsekrowanego" (VC 21) – napisał św. Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „Vita Consecrata", o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i w świecie. Poprzez tę miłość osoby konsekrowane oddają się różnorakiej posłudze we wspólnocie Kościoła. Naśladując zaś styl życia Jezusa realizują charyzmat, jakim zostali obdarowani przez Ducha Świętego.

Drugim ważnym przymiotem osób konsekrowanych i wszystkich chrześcijan, winna być wierność. W dzisiejszym świecie przeżywamy ogromny kryzys wierności. Doświadczamy trudności w realizacji zobowiązań płynących z sakramentu małżeństwa, kapłaństwa, czy ślubowanych rad ewangelicznych. Osoby konsekrowane od samego początku przyjmują za styl swojego życia naśladowanie wiernej miłości Chrystusa. Wierność wobec Jego słowa rodzi postawę wierności i służby wobec każdego człowieka, zwłaszcza tego najbardziej opuszczonego i wyrzuconego na margines życia społecznego. Św. Jan Paweł II we wspomnianej adhortacji przypomniał: „Wierność Bogu jest też źródłem ofiarnej służby braciom, którą osoby konsekrowane pełnią, kosztem wielu wyrzeczeń, przez nieustanną modlitwę wstawienniczą za potrzeby braci, przez bezinteresowną posługę ubogim i chorym, przez wzajemną pomoc w trudnościach, przez gorliwy udział w troskach i doświadczeniach Kościoła" (VC 24).

Trzecim doniosłym przymiotem uczniów Pańskich, a przede wszystkim osób konsekrowanych, winna być jedność. Wyzwaniem naszych czasów jest dla Kościoła doświadczenie podziałów: małżeńskich, rodzinnych, społecznych, narodowych, międzynarodowych. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest brak zaufania w relacjach międzyludzkich, dystans i lęk przed trwałymi decyzjami i zobowiązaniami. Na tym tle powołanie do

życia konsekrowanego jawi się jako zaproszenie do budowania nowej cywilizacji jedności, opartej na wzajemnej miłości, której podstawą winny stać się słowa z modlitwy arcykapłańskiej Jezusa – „aby byli jedno". „W ten sposób ukazuje ono ludziom zarówno piękno braterskiej komunii, jak i konkretne drogi do niej. Osoby konsekrowane bowiem żyją «dla» Boga i «z» Boga, i właśnie dlatego mogą świadczyć o mocy łaski, która przynosi pojednanie i niszczy mechanizmy przeciwne jedności, obecne w sercu człowieka i w relacjach społecznych" (VC 41). Życie konsekrowane jest więc odpowiedzią Boga na wołanie podzielonego i coraz bardziej rozdartego wojnami świata, który jak nigdy dotąd potrzebuje jedności.

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj chcemy się modlić, abyście szczególnie wy, osoby życia konsekrowanego, byli ozdobieni tymi przymiotami, na które wskazał ks. biskup Jacek Kiciński CMF w swoim liście, a więc: miłością, wiernością i jednością.

3. Znaczenie osób życia konsekrowanego w Kościele

Na znaczenie i rolę osób życia konsekrowanego wskazują wypowiedzi ostatnich papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i obecnego Ojca św. Franciszka. Św. Jan Paweł II w czasie podróży apostolskich i przy wielu innych okazjach często wskazywał na wartość życia zakonnego dla Kościoła i świata. Kierował do was wiele wskazówek i zachęt. Tak często przypominał, że waszym głównym zadaniem jest modlitwa za Kościół i świat, posługa katechetyczna, a przede wszystkim posługa charytatywna w szpitalach, domach dziecka, w domach opieki społecznej i w waszych domach klasztornych. Ojciec św. zauważył, że parafie nie zawsze są w stanie sprostać wszystkim potrzebom religijnym, którym Kościół powinien wychodzić naprzeciw. Kościół potrzebuje was, potrzebuje waszej modlitwy i waszego świadectwa ewangelicznej miłości. Modlitwa i umartwienie osób konsekrowanych jest szczególną siłą i gwarantem skuteczności apostolstwa Kościoła. W podobnym tonie

wypowiadają się jego następcy, papież Benedykt XVI i Ojciec św. Franciszek.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, modlimy się dzisiaj, abyście byli ozdobą i siłą dzisiejszego i jutrzejszego Kościoła, abyście cieszyli się dobrymi i licznymi powołaniami, abyście w postawie radości wierni byli swoim ślubowaniom, które za chwilę odnowicie. Amen.

Słowo wdzięczności i życzeń dla osób konsekrowanych posługujących w diecezji świdnickiej, wypowiedziane przez biskupa świdnickiego przed końcowym błogosławieństwem

Drodzy bracia i siostry, osoby życia konsekrowanego, jesteście wielkim darem dla Kościoła, jesteście szczególną jego cząstką. Bardzo cenimy sobie waszą obecność w Kościele, także obecność w naszej diecezji. Dzisiaj, w wasze święto, wyrażamy za was wdzięczność nie tylko Panu Bogu, ale także dziękujemy wam za waszą posługę w Kościele. Serdecznie dziękuję zgromadzeniom męskim: ojcom i braciom zakonnym za trud duszpasterski, za wspomaganie księży diecezjalnych w prowadzeniu parafii. Dziękuję za pieczę duszpasterską w sanktuariach maryjnych, za obsługę pielgrzymów. Dziękuję za posługę spowiedników wobec żeńskich zgromadzeń zakonnych, wobec kapłanów i kleryków.

Jako biskup diecezjalny wyrażam wdzięczność wszystkim żeńskim zgromadzeniom zakonnych, posługującym w granicach naszej diecezji. Najpierw dziękuję za modlitwę zanoszoną za Ojca św., za biskupów, za kapłanów, za kleryków, za chorych. Dziękuję w szczególny sposób za modlitwę za mnie i za ks. biskupa Adama. Dzięki waszej modlitwie jesteśmy duchowo silniejsi. Dziękuję także za waszą wieloraką posługę wedle

waszych charyzmatów zakonnych. Wiele sióstr pracuje wśród osób niepełnosprawnych, w domach specjalnej troski, w zakładach opieki społecznej, w domach starców. Drogie siostry, dla wielu dzieci zastępujecie im rodziców. W waszych sercach znajdują miłość, której zabrakło może w sercach rodzonych matek. Drogie siostry, dziękujemy wam za wasze poświęcenie, za waszą miłość, którą okazujecie tam, gdzie już miłować inni nie potrafią, za opiekę nad chorymi, starcami, kalekami, upośledzonymi, którymi nikt inny oprócz was zajmować się nie potrafi, bo do tego trzeba heroicznego poświęcenia.

Wiele sióstr posługuje także wśród dzieci i młodzieży jako katechetki, również w różnych dziedzinach duszpasterstwa, przy boku kapłanów, jako zakrystianki, organistki. Dziękuję za ten trud formacyjny, za przekaz wiary poprzez słowo i przez świadectwo życia. Są także siostry, które posługują w kuchniach przy przygotowywaniu posiłków, także takie, które wykonują prace w ogrodach, pralniach, które dbają o czystość różnych domowych pomieszczeń. Wszystkim wam dzisiaj serdecznie za wszystko dziękujemy, przy waszym święcie. Proszę tę wdzięczność przekazać waszym współsiostrom, które z różnych względów, niekiedy z powodu zaawansowanego wieku czy różnych chorób, czy jeszcze z innych przyczyn, nie mogły tu przyjechać. Niech wam Bóg wynagradza waszą dobrość i wasze poświęcenie.

Na koniec dziękuję wszystkim wiernym świeckim, tu obecnym i nieobecnym, którzy was wspierają swoimi modlitwami a także ofiarami. Drodzy bracia i siostry, niech trwa ta nasza dobra współpraca, wzajemne wspieranie się na polu duchowym i materialnym.

Do słów wdzięczności dołączam życzenia obfitości Bożych łask w codziennym życiu. Życzę nowego duchowego entuzjazmu, rozmiłowania się w modlitwie, w adoracji Najświętszego Sakramentu, w medytacji Bożego słowa, w lekturze dzieł ascetycznych. Życzę cierpliwego, wytrwałego dążenia do świętości. Niech Maryja, wierna Służebnica Pańska i Oblubienica Ducha Świętego, czuwa nad waszym powołaniem. Niech wam wy-

prasza łaskę radosnej, ofiarnej i bezinteresownej służby Bogu, Kościołowi i waszym zgromadzeniom zakonnym. Na kolejny rok waszej posługi z serca udzielam wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

Zmaganie o postawę naśladowania Pana Jezusa

Świdnica, 4 lutego 2018 r.

Msza św. podczas rekolekcji dla młodzieży męskiej
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

Wstęp

Zwykle moje homilie wygłaszam w formie tryptyku, a więc niemal każda homilia ma trzy części i dzisiaj też ten klucz zastosujemy. W pierwszej części powiemy o naszym życiu, które jest bojowaniem. Tutaj posłużymy się słowami, które wypowiedział cierpiący Hiob. Potem przyjrzymy się czynnościom, które Pan Jezus wykonywał niemal każdego dnia podczas swojej działalności publicznej. W trzeciej części zaaplikujemy te wskazania Pana Jezusa do nas, do naszego codziennego życia.

1. Życie jako bojowanie

Zaczynamy od słów, które wypowiedział Hiob: „Czyż nie do bojowania podobny jest byt człowieka? Czy nie pędzi on dni jak najemnik?" (Hi 7,1). Przypomnijmy, że Hiob był człowiekiem bardzo wierzącym, bogobojnym, liczącym się z Panem Bogiem, ale został doświadczony przez cierpienie, przez choroby, przez nieszczęścia, które spotkały jego najbliższą rodzinę. I co jest ważne? To, że umiał się do tego właściwie ustosunkować, potrafił przyjąć cierpienie, niepowodzenia i mimo że ludzie, którzy go odwiedzali namawiali go do bluźnierstwa, podważali jego wiarę, jego więź z Panem Bogiem, zachęcali, by się

od Boga odwrócił, to nie pozwolił się zwieść z tej drogi, którą kroczył. Była to droga wiary, droga modlitwy, droga zaufania do Pana Boga.

Moi drodzy, możemy popatrzeć na nasze życie, które też jest bojowaniem, jest taką drogą, na której spotykamy wiele przeciwności, które trzeba przezwyciężać. Są to najpierw przeciwność duchowe. Pierwszym przeciwnikiem dla nas jesteśmy my sami. Ja sam jestem kimś, nad kim mam panować. Dlatego mówimy o potrzebie zwyciężania samego siebie. Dlaczego? Dlatego, bo nie wszystkie nasze pragnienia, nie wszystkie nasze pożądania są właściwe i prowadzą do dobrego. Tak nie jest. Jest w nas np. tendencja do posiadania, do sławy, do znaczenia, do pozyskiwania chwały, uznania. Jest też pożądliwość ciała, popęd seksualny, który daje nam się we znaki i mamy kłopoty, żeby w sposób czysty przeżywać naszą młodość. Zobaczcie, ile muszą się namęczyć narzeczeni, żeby dojść do zawarcia małżeństwa w czystości, nie korzystając z tych praw, które przysługują małżonkom. Jak trudno jest wykluczyć życie seksualne z miłości narzeczeńskiej, bo świat promuje taki styl przeżywania młodości, żeby popędy, które są, zaspokajać. Pan Bóg powiedział co innego i tu jest konflikt. Jeżeli chcemy Pana Boga słuchać, to musimy podjąć bój, walkę ze sobą, opanować swoją pożądliwość ciała – głównie chodzi o popęd seksualny; o pożądliwość oczu, a więc chodzi o to, abyśmy nie byli grabiami, które wszystko ciągną do siebie, ale żebyśmy się uczyli dzielić z drugimi – drugim służyć, a nie być obsługiwanymi. Trzeba być ślepcem, żeby nie doświadczać w nas samych takich działań pożądanych. Powtórzmy – pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, czyli takie pragnienie, żeby być ważnym, żeby być podziwianym. Jeżeli chcemy tę pożądliwość utrzymać w ryzach, to musimy powiedzieć, że rzeczywiście życie jest bojowaniem. Musimy przyznać rację Hiobowi, który pytał: „Czyż nie do bojowania podobny byt człowieka?". A więc powtórzmy – bojowanie to walka z samym sobą, żeby się Bogu podobać, żeby nie iść za złą pożądliwością.

Ale też musimy czasem wojować z ludźmi, którzy nas krzywdzą, musimy się bronić przed tymi, którzy nas namawiają do złego, którzy sami siedzą w błocie i krzyczą, że jest im dobrze, i nas w to błoto chcą wciągnąć. To jest też pole bojowania, żeby się nie dać wprowadzić na złą drogę. I wreszcie, jak wspomnimy też naszą kondycję biologiczną, fizyczną, to trzeba tutaj wspomnieć o walce z chorobami, które nas atakują. Może w młodym wieku mniej, ale przecież wasi rówieśnicy też leżą w szpitalach i też zapadają na choroby. Oczywiście rzadziej niż ludzie starsi, ale też tutaj jest pole bojowania z naszymi słabościami biologicznymi. W ten sposób rozważaliśmy punkt pierwszy, że nasze życie jest bojowaniem.

2. Codzienne czynności Pana Jezusa

Patrzymy teraz na Pana Jezusa przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus znajduje się w Kafarnaum. Przypomnę, że Kafarnaum leży na północnym brzegu Jeziora Genezaret w Galilei. Dzisiaj to miasto jest puste, niezamieszkałe. Znajdują się tam ruiny synagogi, w której był Pan Jezus, gdzie uzdrowił człowieka. I jest tam też świątynia – nie historyczna, ale współczesna – która została wybudowana na miejscu, gdzie stał dom św. Piotra, o którym dzisiaj jest mowa w Ewangelii. Pan Jezus z uczniami, z Jakubem i Janem, udali się z synagogi do domu, gdzie mieszkał Piotr i Andrzej – dwaj bracia, którzy jako pierwsi zostali powołani. To jest ta pierwsza czwórka: bracia – Andrzej i Szymon i też bracia – Jakub i Jan, późniejszy Ewangelista. Oni przybyli do domu, gdzie mieszkał Piotr i Andrzej, i możemy powiedzieć, że ten chyba jednodniowy pobyt w Kafarnaum pozwala nam zapoznać się z planem dnia, jaki miał Pan Jezus, jaki realizował każdego dnia. Są tam trzy elementy, trzy czynności. Jakie? Pierwsze jest nauczanie. Pan Jezus głosił Ewangelię o miłującym Ojcu, mówił o grzechu, mówił o przebaczeniu, uczył ludzi żyć. Dalej, Pan Jezus pomagał tym, którzy byli w potrzebie, a więc wypędzał złe duchy i uzdrawiał chorych. Te dwie czynności można nazwać czynami

miłości. A więc nauczanie, pełnienie czynów miłości i trzecia – modlitwa. Pan Jezus przed świtem wyszedł z Kafarnaum i udał się na miejsce pustynne: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił" (Mk 1,35). To jest klasyczny tryptyk, który Pan Jezus realizował każdego dnia, podczas swojej działalności publicznej. Nauczanie z mocą, głoszenie prawdy. Pan Jezus wiedział, że człowiek potrzebuje prawdy. Tak, jak potrzebuje zdrowego pokarmu dla ciała, dla życia biologicznego, tak jest potrzebny pokarm dla ducha, który mówi – „ja wiem", „ja rozumiem", „ja kocham", „ja jestem wolny", „mogę", „nie muszę", „powinienem". To są takie słowa, które wypływają z naszego ducha i ten duch też potrzebuje pokarmu. Najwłaściwszym pokarmem jest prawda, bo nikt nie chce być okłamywany. Zobaczcie, jaki jest sprzeciw w tej chwili w Polsce, gdy nam przypisują, że jesteśmy sprawcami Holokaustu czy współsprawcami wraz z nazistami. Sprawa polskich obozów koncentracyjnych ciągnie się od lat pięćdziesiątych. Sprawcy swoją winę chcieli zrzucić na swoje ofiary i dlatego takie kłamstwo oświęcimskie pojawiło się zaraz po wojnie. Potem zamieniono słowo Niemcy na naziści hitlerowscy, a to była tylko niewielka grupa, która stanowiła część, która powstała w narodzie niemieckim. To nie byli naziści polscy, tylko niemieccy i dlatego dzisiaj słuszne są protesty, żeby przywrócić prawdę historyczną o II wojnie światowej, bo została zamazana przez kłamców, przez tych, którzy mieli w tym jakiś interes. Dlatego nie dziwimy się, że jest takie domaganie się prawdy.

Słyszeliście o takim arcybiskupie, który się nazywał Ignacy Tokarczuk. Był arcybiskupem w Przemyślu i był bardzo dzielnym biskupem, który odważnie sprzeciwiał się komunizmowi. Wybudował ponad 400 kościołów i kaplic na Podkarpaciu, w swojej diecezji, bez pozwolenia. Popieram księży, którzy go też popierali w tym działaniu, żeby ludzie mieli blisko do kościoła. To on powtarzał księżom i ludziom, że mamy takie zobowiązania wobec prawdy – prawdę zdobywać, odkrywać, prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. Jak przy-

glądamy się nauczaniu Pana Jezusa, to te wszystkie wymiary możemy wynaleźć. Nauczanie Pana Jezusa, potem pomaganie ludziom, którzy cierpieli, którzy byli opętani czy którzy cierpieli na różne choroby. Jest to powiedziane: „Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych" (Mk 1,32). Dlaczego tak jest powiedziane, że „gdy słońce zaszło"? Bo prawdopodobnie w ten dzień, który tu jest opisany, był dzień szabatu, a w szabat nie wolno było za wiele chodzić, też były najważniejsze czynności zakazane i dlatego to czyniono po zachodzie słońca. Jezus jawi się tutaj jako wielki uzdrowiciel. I wreszcie trzecia czynność, to modlitwa: „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne i tam się modlił".

3. Czyny Pana Jezusa w życiu Jego uczniów

Drodzy bracia, te trzy czynności powinniśmy i my wypełniać, w takim naszym wydaniu, stosownie do naszego powołania i naszego wieku. Nauczanie! Żeby innych nauczać, trzeba się samemu nauczyć. Pan Jezus miał wiedzę gotową, bo był Bogiem, a my wiedzę musimy zdobywać, nie mamy wiedzy wrodzonej. Rodzimy się, przychodzimy na świat bez wiedzy i uczymy się od czasów niemowlęcych. Poznajemy świat, najpierw poznajemy mamę, tatę, rodzeństwo, świat najbliższy, najbliższe otoczenie, w szkole mamy kolegów i koleżanki, a potem poznajemy szerszy świat, gdy już wyjeżdżamy, opuszczamy dom rodzinny, odbywamy podróże. Więc uczenie się świata, zdobywanie wiedzy z książek. Ważna jest też prawda ewangeliczna, którą mamy na katechezie. Ona należy do całości, ona tyczy nas samych. To jest tzw. wiedza egzystencjalna, którą mamy kształtować nasze życie, to jest właśnie Ewangelia i dlatego jest ważne, byśmy ciągle się dokształcali, ciągle kontemplowali Boże Słowo, a to co przyjmiemy, co zrozumiemy, to jest później do podziału z drugimi, z kolegami, z koleżankami. To jest to nauczanie. Użyczamy Jezusowi ust, żeby On przekazywał prawdę drugim – koleżankom i kolegom. Użyczamy

Chrystusowi ust, żeby się sprzeciwiał, jak jest kłamstwo. Nie wolno wtedy milczeć. Nawet, gdy nie mamy argumentów, to trzeba zakwestionować, że to nie jest tak, jak mówisz. A iluż mamy bojaźliwych ludzi, którzy się boją odezwać, żeby się nie narazić, żeby czegoś nie stracić. Nauczanie, to bardzo ważne zadanie dla nas.

Chcemy naśladować Pana Jezusa w pomaganiu drugim. Macie rodziców, sądzę, że wielu z was ma w domu dziadków – jest babcia, dziadzio. Pomagasz? Nawet, jak potrafisz wysłuchać co dziadziu mówi, co babcia mówi – chociaż cię to nie interesuje – to już spełniasz taki ważny, dobry uczynek, bo babcia czy dziadzio, jak się wypowie, to jest zadowolony. Pomoc rodzicom, a może też spotykacie ludzi samotnych, zagubionych. Trzeba się zainteresować, żeby pomagać. Pomaganie to jest wielka sprawa, nasze wielkie zadanie. Nie mamy takiej siły, jak Pan Jezus, żeby drugich uzdrawiać, żeby z człowieka, który jest opętany złym duchem, tego złego ducha wypędzić. Ale w tym kierunku można wiele zrobić, można się pomodlić, można takiego człowieka doprowadzić do jakiegoś egzorcysty. Jest ważne, byśmy nie patrzyli tylko na swój nos, na swoje sprawy, ale byli do dyspozycji drugim. To jest bardzo ważne, żebyśmy byli otwarci, dyspozycyjni, gotowi do pomocy, gotowi do służby, tak, jak to widzimy u Pana Jezusa.

I wreszcie bardzo ważna jest ta trzecia czynność – modlitwa. Dzięki modlitwie Hiob miał właściwe spojrzenie na to, co go spotkało. Nas też spotyka wiele nieszczęść i jak nam braknie modlitwy, to jest klapa, to sobie nie poradzimy. Jak się modlimy, to przeżyjemy każdy kryzys, to wyjdziemy z każdego kłamstwa, z każdej opresji, z każdego dołka, to potrafimy się podnieść z każdego nałogu. Wyjdziemy, jeżeli potrafimy się modlić, jeżeli postawimy na Jezusa, który nas wspomaga, bo w modlitwie nie tylko jest wielbienie, dziękowanie – co jest oczywiście bardzo ważne – ale też w modlitwie są prośby, bo sami jesteśmy ograniczeni i potrzebujemy wsparcia ze strony Pana Boga. Dlatego modlitwa jest tak bardzo ważna. Pan Jezus daje nam przykład i to, że Ewangelista tutaj zanotował, że to

było rano, to nie jest przypadkowe – „Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne". Wiemy, że jest polecenie, żeby się modlić rano i wieczorem. Dzień zawsze warto zaczynać z Panem Bogiem, dlatego Pan Jezus chciał nam dać przykład, żebyśmy o tym pamiętali.

Myślę, że te słowa bardzo dobrze zrozumiał i stosował w swoim życiu św. Jan Paweł II. Kardynał Dziwisz ciągle opowiada – gdy mu wypadnie dawać świadectwo o św. Janie Pawle II, któremu służył przez prawie czterdzieści lat – o modlitwie u papieża, która była najważniejsza. Każdego dnia, zanim papież poszedł przyjmować głowy państwa czy biskupów, to musiał się wymodlić. Modlitwa nie mogła być nigdy skracana, to była najważniejsza czynność. Zresztą przypomnijmy, to chyba znacie, jak kardynałowie wybrali Karola Wojtyłę na papieża, gdy był metropolitą krakowskim, to ten młody papież zapytał swoich przyjaciół: „Słuchajcie, pomóżcie mi – co będzie moim najważniejszym zadaniem? Jakie zadanie stoi przede mną, jako nowym papieżem, papieżem słowiańskim?" Mówili, żeby rozmontować komunizm, poprawić kondycję rodziny, inni mówili, że trzeba w końcu zjednoczyć chrześcijaństwo, a papież to wszystko przyjął, wysłuchał i później dodał: „A mi się ciągle wydaje, że moim najważniejszym zadaniem będzie modlitwa za Kościół, modlitwa za świat". I był wierny temu przekonaniu – modlił się.

Zakończenie

Dlatego, kończąc tę refleksję i gdy Eucharystią zamykamy wasze rekolekcje, zachęcam do modlitwy, byśmy potrafili w tym naszym życiowym bojowaniu odwzorowywać te czynności, które podejmował Pan Jezus w swojej działalności publicznej, żebyśmy byli tymi, którzy odkrywają prawdę, przede wszystkim prawdę Ewangelii, żebyśmy ją medytowali i nią się dzielili. Dalej, żebyśmy byli ludźmi, którzy pomagają, którzy służą. Nie, którym inni służą i nie tymi, którzy czekają na obsługę, ale tymi, którzy pomagają, którzy służą. I także byśmy byli

ludźmi modlitwy, żebyśmy Panu Bogu każdego dnia na nowo zawierzali nas samych i w modlitwie przekazywali mu nasze serce i nasz umysł, żeby On działał przez nas, żeby przez nasze usta mówił, by naszym intelektem myślał, i by naszym sercem kochał. Amen

Od formalistycznej religijności prawa do religijności serca

Świdnica, 6 lutego 2018 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Ewangelia Chrystusa jako Dobra Nowina zawiera nie tylko prawdę o Bogu miłującym i miłosiernym, prawdę o naszym grzechu i naszym zbawieniu, ale także zawiera upomnienia, jakie Bóg kieruje do nas. Właśnie w dzisiejszej Ewangelii są zawarte upomnienia, które powinniśmy przyjąć i nań odpowiedzieć.

1. Ważniejsze Boże przykazania niż ludzkie tradycje

Ludzie w swojej pobożności mają tendencję, by odchodzić od Bożych przykazań i tworzyć sobie swoje ludzkie tradycje, które z czasem uważają za ważniejsze od Bożych przykazań. Jezus upominał kiedyś faryzeuszy, a dziś nas: „Uchyliliście przykazania Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji (...) Sprawnie uchylacie Boże przykazania, aby swoją tradycję zachować" (Mk 7,8-9).

Pan Bóg powiedział: „Nie zabijaj". Wielu ludzi, nawet katolików uważa, że w ciągu trzech pierwszych miesięcy, wolno zabić dziecko w łonie matki, zwłaszcza, gdy wygląda na chore. Pan Bóg powiedział: „Nie cudzołóż", a ludzie, nawet katolicy,

uważają, że życie razem bez ślubu może być usprawiedliwione, bo przecież każdy ma prawo do miłości. Pan Bóg powiedział „Nie kradnij", a ludzie wypracowali sobie tradycję, że jeśli ktoś umie znaleźć odpowiednią lukę prawną, to wolno bezkarnie kraść. Pan Bóg powiedział: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela", a ludzie mówią, że jak po ślubie małżonkowie doszli do wniosku, że mają niezgodne charaktery, to mają prawo się rozejść. Pan Bóg powiedział: „Mężczyźni współżyjący ze sobą Królestwa Bożego nie odziedziczą" (1 Kor 6,9), a dziś nawet wielu katolików uważa, że takie związki partnerskie powinny być tak samo traktowane jak związki małżeńskie.

2. Ważniejsza pobożność serca niż trzymanie się prawa

„Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie" (Mk 7,6) – żali się Bóg przez proroka Izajasza. To słowa, które Pan Jezus przypomniał faryzeuszom.

Faryzeusze praktykowali religię „warg", religię opartą na ścisłym przestrzeganiu zewnętrznych przepisów i ceremonii, a która zaprzepaszczała to, co najważniejsze: ducha miłości, pokuty i ofiary. Chrystus chciał ich przekonać, że religia nie powinna się sprowadzać do głoszenia prawdy, ale winna być jej realizacją w życiu. Winna to być nie religia prawa i zewnętrznych przepisów, ale religia modlącego się serca.

3. Modlitwa Salomona przykładem modlitwy serca

Przykładem takiej religijnej postawy był król Salomon. Była to nie tyle modlitwa „warg", ale modlitwa serca. Salomon modlił się: „O Panie, Boże mój, i wysłuchaj to wołanie i tę modlitwę, w której dziś Twój sługa stara się ubłagać Cię o to, aby w nocy i w dzień Twoje oczy patrzyły na tę świątynię. Jest to miejsce, o którym powiedziałeś: «Tam będzie moje Imię», tak, aby wysłuchać modlitwę, którą zanosi Twój sługa na tym miejscu. Dlatego wysłuchaj błaganie Twego sługi i Twego ludu, Izraela, ilekroć modlić się będzie na tym miejscu" (1 Krl 8,28-30).

Zakończenie

Prośmy dzisiaj Matkę Najświętszą, aby nam wyprosiła postawę króla Salomona wobec Pana Boga i aby nam pomagała modlić się sercem. Amen.

Bądźmy stróżami naszej wiary

Świdnica, 8 lutego 2018 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

W dzisiejszej homilii poruszymy dwa wątki, które są obecne w dzisiejszych czytaniach. Wątek pierwszy zawarty w czytaniu pierwszym: wiary strzeżemy do końca życia. Wątek drugi, ewangeliczny: wiara poganki Syrofenicjantki wzorem wiary dla nas.

1. Strzeżmy wiary do końca życia

Bohaterem dzisiejszego pierwszego czytania jest król Salomon. Od kilku dni w liturgii podziwialiśmy jego wielkość, a dzisiaj patrzymy na jego małość. U ojca Dawida było odwrotnie. Dawid w młodości popełnił grzech. Związał się grzesznie z żoną Uriasza. Doprowadził do jego śmierci. Wiedział, że to nie spodobało się Bogu. Podjął pokutę za swój grzech. Jemu przypisujemy słowa Psalmu 50, pokutnego; „Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim, w ogromie swej litości zgładź moją nieprawość. Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (Ps 50,3-4). Odszedł z tej ziemi jako pojednany z Bogiem, przekazując swój tron królewski synowi Salomonowi. Ten rozpoczął królowanie znakomicie. Poprosił Boga o dar mądrości. Nie prosił o bogactwo, ani o długie życie, ale właśnie o mądrość. Bardzo spodobała się Panu Bogu ta prośba. Potem król podjął budowę świątyni.

W Jerozolimie wzniósł Bogu wspaniałą budowlę. Przeniósł do niej Arkę Przymierza. Świątynię uroczyście poświęcono. Salomon wypowiedział w niej piękną modlitwę. Prosił, aby Bóg wysłuchiwał tu prośby swego ludu. I oto stała się rzecz niemal niewiarygodna. W starszych latach król odwraca się od prawdziwego Boga, jakby zaprzeczył temu wszystkiemu. Autor biblijny wskazuje, że namówiły go do tego jego żony i nałożnice. Pan Bóg zapowiedział karę. Jedną z nich był rozpad królestwa Salomona w roku jego śmierci, czyli w roku 931 przed Chrystusem. W miejsce jednego królestwa powstały dwa: judzkie i izraelskie.

Historia Salomona lubi się powtarzać. Powtarza się także w życiu duchownych, w życiu kleryków, księży, sióstr zakonnych. Czasem widzi się człowieka, który tak dobrze wystartował, który tak dobrze się zapowiadał i oto przychodzi okropna wiadomość, że zdradził, że zawiódł, że zszedł z obranej drogi. Nie wytrwał.

W Poznaniu był znakomity, utytułowany w nauce ks. prof. Tomasz Węcławski. Był rektorem Wyższego seminarium Duchownego, potem przez kilka kadencji pełnił funkcję dziekana Papieskiego Wydziału Teologicznego. Wprowadził ten wydział na Uniwersytet Adama Mickiewicza. Stał się głównym oskarżycielem arcybiskupa Petza. Zdjął sutannę i związał się z kobietą, która już miała kilkoro dzieci.

Bracia, dziękujmy Bogu za każdy dzień dobrego i wiernego życia. Prośmy za starszych braci w powołaniu, którzy przeżywają różne kryzysy, by Duch Święty wyprowadził ich na prostą drogę. Zdrada jest bolesnym znakiem dzisiejszego czasu. Bolał nad tym Gabriel Marcel, francuski egzystencjalista chrześcijański

2. Wiara poganki Syrofenicjanki wzorem wiary dla nas

Jezus opuścił Galileę, gdzie zyskał wielkie uznanie, aplauz. Nie pogniewał się na swoich rodaków, ale z troski o innych udał się do krainy pogańskiej w okolice Tyru i Sydonu. Przybył do pogan, z pewnością po to, by swoim uczniom oznajmić,

że ma naukę dla wszystkich, że jest powszechnym Zbawicielem świata. Tu naucza i czyni cuda. Uzdrawia najpierw córkę niewiasty kananejskiej. Chciał chyba przez to osiągnąć dwie rzeczy: chciał swoim apostołom zaprezentować klasę wiary, jaką znalazł u pogan, oraz przekonać ich, że Jego nauki nie da się zamknąć w granicach jednego kraju. Ona jest dla wszystkich.

Zadziwia nas wiara Syrofenicjanki. Nie wiemy, jaka była jej droga do wiary w Jezusa, ale wiemy, że swoją wiarą zaimponowała Chrystusowi. Nie była to taka sobie zwykła wiara, która chwieje się i upada przy pierwszym podmuchu. Chrystus wystawił wiarę niewiasty na mocną próbę. Kobieta się jednak nie speszyła, choć w pierwszej chwili została jakby odrzucona przez Chrystusa. Jezus nie spełnia jej prośby, ale ona nie daje za wygraną. Jest wprost natarczywa wobec Chrystusa. Jezus ustępuje. Spełnia prośbę i chwali kobietę za wielką wiarę: „Przez wzgląd na te słowa idź, zły duch opuścił twoją córkę" (Mk 7,29).

Jakie pozytywne cechy odnajdujemy w tej kobiecie? Pierwszą cechą jest jej wielka miłość do dziecka. Pokonała wszystkie przeszkody, by pomóc chorej, nieszczęśliwej córce. Drugi przymiot to wiara. Wiara, która ozdobiona jest dwoma cechami: pokorą i wytrwałością.

Taką miłość do Kościoła, wiarę pokorną i wytrwałą miał św. Franciszek z Asyżu. Nie zraził się niczym. Uniżył się przed papieżem, wykonał w pokorze wszystkie jego polecenia i zreformował, odnowił średniowieczny Kościół, w przeciwieństwie do późniejszego reformatora Lutra, któremu zabrakło miłości i pokory, dlatego Kościoła nie zreformował, ale rozbił jego jedność.

Zakończenie

Drodzy bracia, pracujmy nad pokorą i wytrwałością. Módlmy się dzisiaj o te przymioty, które będą ułatwić i uskuteczniać naszą ewangelizację. Amen.

Sowieckie zsyłki syberyjskie trądem XX wieku

Świdnica, 11 lutego 2018 r.

Msza św. z okazji 78 rocznicy pierwszych masowych wywózek na Sybir
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

W dzisiejszej homilii poruszymy trzy wątki: wątek biblijno-liturgiczny, związany z mszalnymi czytaniami dzisiejszej niedzieli; wątek historyczny, związany z wczorajszą 78 rocznicą pierwszych masowych wywózek ludności polskiej z Kresów Wschodnich na Sybir oraz wątek praktyczny, wyrażający się w pytaniu: „Jakie przesłanie płynie dla nas z dzisiejszej Ewangelii i z naszej narodowej martyrologii na Golgocie Wschodu?"

1. Chrystus naszym uzdrowicielem

Dzisiejsze pierwsze czytanie wyjęte jest z Księgi Kapłańskiej. Przypomnę, że Księga Kapłańska jest trzecią Księgą Pięcioksięgu Mojżesza. Przed nią są: Księga Rodzaju i Księga Wyjścia, a po niej: Księga Liczb i Księga Powtórzonego Prawa. Ta środkowa – Księga Kapłańska, zajmuje w Pięcioksięgu miejsce szczególne. O ile w pozostałych księgach dominuje przesłanie o Bożej Opatrzności w dziejach świata, w dziejach patriarchów: Abrahama i jego potomków, o tyle w Księdze Kapłańskiej przeważają rozporządzenia, które dotyczą różnych wymiarów ludzkiego życia, wśród nich także ludzkiego zdrowia. Chodziło o to, by wspólnotę Izraelitów chronić od wszystkiego, co jej szkodzi. Jedną z najgroźniejszych, zaraźliwych i zarazem nieuleczalnych chorób tamtego czasu był trąd. Prawo nakazywało, aby człowiek dotknięty tą chorą został całkowicie odizolowany od wspólnoty, aby przebywał w ścisłej separacji od rodziny

i społeczeństwa. Było to dla chorego dodatkowym bólem i upokorzeniem.

Taki właśnie człowiek – słyszymy w dzisiejszej Ewangelii – zbliżył się do Jezusa. Było to wbrew rozporządzeniom zawartym w Księdze Kapłańskiej. Jezus mógł na odległość oczyścić tego człowieka z trądu, ale dla Niego ważniejszy był człowiek niż przepisy Prawa. Gdy trędowaty upadł przed Nim na kolana i poprosił: „«Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». [Jezus] zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego «Chcę, bądź oczyszczony»" (Mk 1,40b-41). Trędowaty został uzdrowiony i przywrócony rodzinie, i całej wspólnocie. Jezus tym czynem potwierdził, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego nie dziwimy się, że „ludzie zewsząd schodzili się do Niego" (Mk 1,45) – jak głosi ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii.

Oprócz Ewangelii warto dzisiaj zatrzymać się na pierwszym zdaniu dzisiejszego drugiego czytana. Apostoł Paweł napisał do Koryntian, a także dziś do nas: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31). Wszystko zatem winniśmy czynić na chwałę Pana Boga. We wszystkim Pan Bóg winien być wielbiony. I tego nie wolno traktować za jakąś przesadę, ale jako normę. Takim znakiem zewnętrznym wskazującym, że spełniamy wszystkie czynności na chwałę Bożą, może być znak krzyża. Niestety, przez wielu chrześcijan bywa on dzisiaj niedoceniany. W tych dniach mówiła mi pewna pani przez telefon, która przed kilkoma dniami wróciła z Włoch, że w czasie startu samolotu nikt, oprócz niej, się nie przeżegnał. Z pewnością pasażerowie zaczęli by się modlić dopiero wtedy, gdyby pojawiło się jakieś zagrożenie życia. Wiemy także, że niektórzy, nawet katolicy, krytykują sportowców, którzy podczas zawodów się żegnają. Drodzy bracia i siostry, nie zapominajmy o Pawłowym napomnieniu: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie" (1 Kor 10,31).

Przejdźmy do wątku drugiego, historycznego.

2. Zadawanie cierpień drugim – trądem XX wieku

Moi drodzy, 10 lutego 1940 roku, w szóstym miesiącu trwania II wojny światowej, zanim Niemcy wybudowali obóz koncentracyjny w Auschwitz i w innych miejscach, Sowieci, w mroźną lutową noc, zaczęli masowo deportować z zagarniętych ziem polskich naszych rodaków na Sybir, w krainę śniegów, mrozu i głodu, jak mówił ks. Zdzisław Peszkowski – na Golgotę Wschodu. Tego dnia lutowego wywieziono na Sybir – niektórzy mówią – ponad 200 tysięcy Polaków: urzędników państwowych, sędziów, nauczycieli, policjantów, działaczy samorządowych, osadników wojskowych, leśniczych, gajowych z rodzinami, właścicieli ziemskich. Przypomnijmy, że dwa miesiące później, 13 kwietnia, była następna, wielka masowa wywózka, a latem 1940 r. trzecia, wtedy już nie tylko z Kresów, ale także zabierano tych, którzy uciekali na Wschód przed Niemcami. 21 czerwca 1941 roku, dzień przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej, wywieziono znowu następne dziesiątki tysięcy ludzi. Następną wywózkę, planowaną na 26 czerwca, udaremniła agresja niemiecka.

Sowieckie deportacje Polaków na Sybir nie zakończyły się ani po umowie generała Sikorskiego ze Stalinem, ani po zakończeniu wojny. Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, z terenów zaanektowanych przez Sowietów ziem polskich, deportowano w głąb Związku Sowieckiego co najmniej 200 tysięcy następnych rodaków. Szczególną cechą deportacji było to, że „wyroki" na setki tysięcy rodzin wydawały nie sądy, lecz policja polityczna, posługująca się donosami politycznych kolaborantów i innych, przeróżnych łotrów. Na obszarze kontrolowanym przez Niemców działało Gestapo, na obszarze kontrolowanym przez Sowietów szalało NKWD.

Drodzy bracia i siostry, przejmującą relację z pierwszej deportacji Polaków na Sybir znajdujemy w wydaniu sobotnio-niedzielnym „Naszego Dziennika" (10-11 II 2018). Jest to relacja s. Marii Teresy Jasionowicz, nazaretanki. Pozwólcie,

że przytoczę fragmenty tej relacji. Najpierw było walenie kolbami do drzwi w nocy 10 lutego po godz. 3,00. Oprawcy dali godzinę czasu na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy. Zaczęli plądrować cały dom i zabierać co chcieli. Mróz sięgał 30 stopni. Nie było ojca w domu, gdyż nie wrócił z wojny. Dwie siostry były też poza domem, u krewnych. Kazali się pakować mamie, córce i synowi. W domu leżał w łóżku sparaliżowany dziadek. Ten musiał zostać. Nie wiadomo, co z nim zrobili. Dziadzio pożegnał płaczących słowami: „Nie płaczcie, ufajcie Bogu, pamiętajcie o modlitwie i kochajcie Ojczyznę. Bóg was nigdy nie opuści". Było to nad ranem, w drugi piątek lutego. Dziadek został w łóżku z różańcem w ręku. Podjął z pewnością modlitwę za swoich, wyrwanych z rodzinnego gniazda. Dwa dni w mrozie czekali na stacji w zimnych, bydlęcych wagonach. W niedzielę po południu pociąg z zesłańcami ruszył w drogę. Ludzie płakali i głośno się modlili. Zaczęła się straszna podróż, która trwała 20 dni. Zesłańców wysadzono w Kazachstanie. Zaczęło się życie w śniegach, mrozie i głodzie, życie w fatalnych warunkach sanitarnych. Gdy to dzisiaj czytamy, pojawia się w nas pytanie, jak oni to wytrzymali? Ileż się nacierpieli!

Siostra dość szczegółowo opisuje dalsze swoje losy i los polskich zesłańców. Po dwóch latach pobytu w Kazachstanie, wielu zesłańców przez Morze Kaspijskie dotarło do Persji, do żołnierzy armii generała Andersa. Tam spędzili 3 lata. Następnie przez Syrię znaleźli się w Libanie i po trzech następnych latach wrócili do Europy. Autorka tej relacji wstąpiła do zakonu Sióstr Nazaretanek i tak kończy swoją relację: „Nie żałuję nic z tych przeżyć. Uważam, że Pan Bóg sam mi tę drogę wybrał. Bez Jego wiedzy i Opatrzności nic się nie dzieje.... Tragedia deportacji miała swój głęboki sens, bo wrzuciła nas w ramiona Opatrzności i pozwoliła przeżyć gehennę beznadziejności mocą wiary otrzymanej na chrzcie św., a pielęgnowanej i rozwijanej w rodzinnym domu. Wierzę, że te tragiczne doświadczenia rzeźbiły mą duszę na przyjęcie niepojętego daru powołania zakonnego. Niekończące się pielgrzymowanie po bezkresnych przestrzeniach zamieszkałych przez ludzi różnych ras i kultur,

wzbudziło w mym sercu ogromny szacunek dla każdego człowieka. Wiara i modlitwa wskazywały mi sposób przetrwania tej gehenny... Często wspominaliśmy prośbę dziadzia, by nie opuszczać codziennej modlitwy. Ona nas ratowała i dawała nadzieję w sytuacjach niejednokrotnie tragicznych i bez wyjścia. Można człowieka wszystkiego pozbawić, ale naszym nienaruszonym i trwałym bogactwem jest wiara umacniana modlitwą. To jest niegasnąca pochodnia mego życia, która gorzała wśród okropnych mrozów, głodu i poniewierki. Dzięki niej wszystkie zewnętrzne odarcia, jakich doświadczyłam w mej tułaczce, nie pozbawiły mnie, a może nawet umocniły we mnie świadomość przynależności do Chrystusa, który ze swego Krzyża nie przestawał wyciągać do mnie swych ramion i na codziennej modlitwie umacniał we mnie nadzieję przetrwania tych bolesnych doświadczeń" („Z Bogiem na zesłaniu. Z siostrą Marią Teresą Jasionowicz, nazaretanką, rozmawiała Karolina Goździewska", „Nasz Dziennik" nr 34/6088 z 10-11 lutego 2018, s. M8-M10).

3. Przesłanie Liturgii Słowa i wydarzeń z Golgoty Wschodu

Przejdźmy do części trzeciej. Pomyślmy, jakie przesłanie ma dzisiejsza liturgia, a także te bolesne wydarzenia sprzed 78 lat?

a) Dzisiejsze wydarzenie ewangeliczne oznajmia nam, że Chrystus jest naszym najlepszym uzdrowicielem, lekarzem duszy i ciała. Naśladujmy postawę trędowatego i jego słowami, klęcząc, mówmy do Chrystusa: „Jezu, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić", możesz mi dać to, o co Cię proszę, możesz mi w tym pomóc, ale mówię na początku: „jeśli chcesz". Twoja wola jest tu najważniejsza.

b) Wszystko czyńmy na chwałę Bożą. Niech Bóg będzie najważniejszy i wielbiony w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu.

c) Zaufajmy, zawierzmy Bożej Opatrzności. Niech naszą siłą będzie wiara w Bożą Opatrzność, wyrażająca się w wytrwałej, ufnej modlitwie.

d) Wobec tego, co przeżyły poprzednie pokolenia, zwłaszcza te z czasu ostatniej wojny – nie narzekajmy na błahostki, na drobiazgi naszego życia. Nasi poprzednicy mieli o wiele trudniejsze życie i o wiele więcej wycierpieli. Miejmy szacunek wobec ich świadectwa.

e) Zadbajmy o to, aby ta martyrologia naszych rodaków znana była młodemu pokoleniu. To należy do wychowania patriotycznego. Jest też prośba, by doświadczenia tamtej martyrologii spisywać, by pozostał po nich ślad.

f) Niech nasza dzisiejsza celebra będzie pierwszym dniem dziewięciomiesięcznej nowenny, przygotowującej nas do świętowanie setnej rocznicy naszej niepodległości.

Zakończenie

Moi drodzy, módlmy się dzisiaj szczególnie za Sybiraków. Dla zmarłych wypraszajmy pokój wieczny, a dla żyjących spokojną jesień życia. Niech Bóg nam wszystkim błogosławi. Amen.

Chrystus naszym uzdrowicielem

Świdnica, 11 lutego 2018 roku

Msza św. w VI niedzielę zwykłą, podczas XXVI Światowego Dnia Chorego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, szczególnie wy, drodzy chorzy i ich opiekunowie. Dzisiaj, 11 lutego, mija 160 lat od pierwszego objawienia się Matki Bożej w Grocie Massabielskiej w Lourdes – czternastoletniej Bernadecie Soubirous. Przed 26 laty, 13 maja 1992 roku, w 75 rocznicę objawień fatimskich, św. Jan Paweł II ustanowił dzień 11 lutego – wspomnienie Matki Bożej

z Lourdes – Światowym Dniem Chorego. W tym roku jest obchodzony w Kościele już po raz 26. Celem tego dnia jest zwrócenie uwagi na osoby chore, uwrażliwienie na potrzebę niesienia im pomocy. Zanim o tym więcej powiemy, pomyślmy, jakie przesłanie dla nas ma dzisiejsza Ewangelia.

1. Jesteśmy wypełnieni potrzebami, a wśród nich pragnieniem zdrowia

Gdy słuchamy w dzisiejszej Ewangelii o uzdrowieniu trędowatego, możemy sobie uświadomić, że człowiek jest istotą, która doświadcza różnych potrzeb. Ewangeliczny trędowaty chciał być zdrowy, czyli miał potrzebę zdrowia. Przeżywał boleśnie nie tylko ból organiczny, ale także ból psychiczny, że był odseparowany od ludzi. My także, jako ludzie XXI wieku, jako mieszkańcy Świdnicy, mamy też różne potrzeby i przeżywamy różne bóle. Mamy potrzeby fizjologiczne, związane z naszym życiem biologicznym. Odczuwamy głód, pragnienie, znużenie – chce nam się jeść, pić, spać. Gdy jesteśmy zmęczeni, doświadczamy potrzeby odpoczynku. Mamy także różne potrzeby psychiczne: pragniemy spokoju, ciszy, bezpieczeństwa, zadowolenia, radości, satysfakcji. Odkrywamy także w sobie potrzeby wyraźnie duchowe: pragniemy przyjaźni, zaufania, zrozumienia, miłości, bycia kochanym, bycia akceptowanym.

Jedną z ważnych, egzystencjalnych potrzeb jest pragnienie bycia zdrowym. Zdrowie jest ważne w każdym wieku i w dzieciństwie, w wieku młodzieńczym, dorosłym, i szczególne jest ważne w wieku sędziwym. Najczęściej podczas składania sobie życzeń świątecznych, imieninowych czy urodzinowych – życzymy sobie zdrowia i mówimy, że zdrowie jest najważniejsze. Rzeczywiście z darów doczesnych, z dóbr ziemskiego życia, znajduje sie ono na czele. Kiedyś z taką potrzebą bycia zdrowym przybliżył się do Chrystusa człowiek trędowaty, chory na najgroźniejszą wtedy, nieuleczalną chorobę. Upadł na kolana przed Chrystusem i prosił: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40b). Okazuje się, że człowiek ten był

bardzo odważny. Po pierwsze, trędowaty zdobył się na opuszczenie odosobnienia, po prostu złamał przepisy, by dostać się do Chrystusa. Zaryzykował, bo cena tego ryzyka była wielka. Po drugie, trędowaty w słowach skierowanych do Chrystusa wyraził mocną wiarę cudotwórczą moc Jezusa: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić" (Mk 1,40b). Chrystus od razu zareagował, dotknął go ręką i powiedział: „Chcę, bądź oczyszczony!" (Mk 1,41b). Słowa okazały się skuteczne. Trędowaty został oczyszczony i uzdrowiony. Mógł wrócić do swojej rodziny i żyć normalnie w społeczności.

To ewangeliczne opowiadanie o uzdrowieniu trędowatego bardzo nam pasuje do klimatu dzisiejszego Światowego Dnia Chorego. Wszyscy bowiem, jako ludzie, jesteśmy chorzy i na duchu i na ciele. Chorobę duchową powodują nasze grzechy, zaś niedomagania fizyczne, choroby organiczne, wpisane są w naszą ludzką naturę. Jako chorzy na duchu i na ciele możemy dzisiaj przypomnieć sobie, jakie znaczenie w naszym życiu mają choroby i cierpienie.

2. Wymowa XXVI Światowego Dnia Chorego

Tematem tegorocznego Światowego Dnia Chorego są słowa Pana Jezusa, skierowane z krzyża do Maryi i do Jana: „Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja". I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie" (J 19,26-27). W tegorocznym orędziu na Światowy dzień Chorego papież Franciszek podkreślił, że posługa, jaką Kościół niesie chorym i osobom, które się nimi opiekują, musi być kontynuowana z wciąż odnawianą energią. W papieskim orędziu czytamy m. in.: „Jezus pozostawił Kościołowi w darze swoją moc uzdrawiania: «Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: (…) Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie»" (Mk 16,17-18). W Dziejach Apostolskich czytamy opis uzdrowień dokonanych przez Piotra (por. Dz 3,4-8) i Pawła (por. Dz 14,8-11). Odpowiedzią na dar Jezusa jest zadanie Kościoła, który wie, że powinien obejmować chorych takim samym jak jego Pan spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia.

Duszpasterstwo służby zdrowia jest i zawsze pozostanie niezbędnym i istotnym zadaniem, które należy realizować z wciąż nowym zapałem, poczynając od wspólnot parafialnych, aż po najlepsze ośrodki opieki zdrowotnej".

Drodzy chorzy, osoby w starszym wieku. Wspaniałą Ewangelię cierpienia głosił nasz papież św. Jan Paweł II; głosił ją słowem i postawą swego życia. W liście apostolskim o cierpieniu „Salvifici doloris", napisał: „Jeżeli człowiek staje się uczestnikiem cierpień Chrystusa – to dlatego, że Chrystus otworzył swe cierpienia dla człowieka, że On sam stał się w swoim odkupieńczym cierpieniu poniekąd uczestnikiem wszystkich cierpień ludzkich". Jezus wziął na siebie wszystkie nasze choroby i słabości.

Św. Jan Paweł II nie tylko pięknie mówił o cierpieniu, o jego wymiarze zbawczym, o jego wartości, ale sam przyjął cierpienie i je przeżywał w jedności z Chrystusem. Św. Jan Paweł II był nie tylko związany z Jasną Górą, z sanktuarium Matki Bożej w Fatimie, ale także z sanktuarium Matki Bożej w Lourdes. Niedługo przed śmiercią ostatnią, 104 pielgrzymkę za granicę odbył właśnie do Lourdes. Było to 15 sierpnia 2004 r. Pojechał tam jako człowiek chory, niepełnosprawny. Pojechał, by Matce Bożej podziękować za wszystko, czego od Niej doświadczył w swoim życiu.

Dr Patrick Theillier, ojciec sześciorga dzieci, który od blisko 20 lat zajmuje się badaniem cudów w Biurze Medycznym przy sanktuarium w Lourdes, w ostatnim wywiadzie zamieszczonym w tygodniku katolickim „Niedziela" powiedział, że ta ostatnia papieska pielgrzymka do Lourdes była swoistym testamentem Jana Pawła II, który pragnął pokazać rolę cierpiących we współczesnym świecie i że chorobę, i wiążący się z nią ból można przeżyć pozytywnie, że właśnie one mogą ocalić ten świat. („Lourdes – Szpital Boga", „Niedziela" LXI(2018), nr 6 z 11 lutego 2018 r., s. 12-14). Dodajmy, że tenże lekarz w obecnym roku napisał kolejną książkę „Cuda Lourdes. Uzdrowienia przez Maryję", w której pokazuje, w jaki sposób objawienia, do których doszło 160 lat temu, zmieniły świat, prowadząc do

Boga miliony ludzi. Jest namacalny dowód, że tak jak za czasów ziemskiego życia Chrystusa, tak jak w czasach apostolskich i dzisiaj mają miejsce cuda.

W trzeciej części naszej refleksji chciałbym skierować do was kilka zdań przesłania z okazji tegorocznego Światowego Dnia Chorego.

3. Przesłanie dla Chorych

a) Drodzy chorzy, Chrystus jest naszym najlepszym lekarzem w wymiarze ducha i ciała.

Jezus okazał się najlepszym przyjacielem trędowatego. W Starym Testamencie istniał zakaz zbliżania się do trędowatego, a jeśli trędowaty sam się zbliżał, należało go odpędzać kamieniami. Chrystus wielu chorych często uzdrawiał na odległość, a jednak trędowatemu nie tylko pozwolił zbliżyć się do siebie, ale pochylił się nad nim i dotknął go. Chrystus chce także was dotykać swoją mocą z biska i z daleka, bezpośrednio i na odległość.

b) Drodzy chorzy, jesteście wielkim skarbem dla Kościoła. Nasze modlitwy i wasze cierpienia są potrzebne Kościołowi. Są dla Kościoła nieocenioną wartością. Popatrzcie na papieża Benedykta XVI, który powiedział, że służba kapłańska, zwłaszcza kardynalska, biskupia trwa do końca życia, także na emeryturze. Zmienia się tylko jej charakter. On właśnie przed pięcioma laty przeszedł na taką służbę. Swoją modlitwą i niedomaganiami starczego wieku wspiera swoją Matkę – Kościół, której kiedyś służył jako papież. Jest to służba w ciszy, na ustroniu, w izdebce, służba modlitwy i cierpienia. Drodzy chorzy czujcie się potrzebni i ważni w Kościele, nawet wówczas, gdy tego nie doświadczacie od swoich najbliższych, od swoich opiekunów.

c) Drodzy chorzy, przystępujcie do Chrystusa z ogromną wiarą w Jego zbawczą moc. Na miarę waszych zdrowotnych możliwości, nie wstydźcie się upaść, klęknąć przed Chrystusem i powiedzieć, podobnie jak ów trędowaty: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić". Jeżeli to powiemy z wiarą, z przekonaniem,

że Chrystus wszystko może, to doznamy na pewno wsparcia, a może nawet, jeśli będzie taka wola Boża – duchowego i fizycznego uzdrowienia.

d) I ostatnie przesłanie – to przesłanie wdzięczności. Drodzy chorzy i starsi wiekiem, serdecznie wam dziękujemy za wasze modlitwy w intencji Kościoła, papieża, biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych. Dziękujemy za modlitwę za naszych kleryków i o powołania kapłańskie, zakonne i misyjne. Dziękujemy za modlitwy za naszą Ojczyznę, której setną rocznicę odzyskania niepodległości w tym roku świętujemy. Dziękujemy także za ofiarowanie cierpień o nawrócenie grzeszników i o zwycięstwo dobra nad złem, prawdy nad kłamstwem.

Zakończenie

Pozwólcie, że zakończę tę homilię, słowami, którymi zakończył Ojciec św. Franciszek swoje przemówienie przed modlitwą Anioł Pański: „Prośmy, aby nasz Pan, nasz najlepszy Lekarz, przywrócił nam nadzieję i pokój serca". Amen.

Przed nami czas modlitwy, postu i jałmużny

Świdnica, 14 lutego 2018 r.

Homilia wygłoszona do sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi
Kaplica domowa w rezydencji Biskupa Świdnickiego

Wstęp

W tym roku Środa Popielcowa wypadła 14 lutego, w dniu, w którym wielu młodych przedłuża przybyłą z Zachodu tradycję walentynek. Naszą rzeczą jest to, abyśmy mieli chrześcijańskie, Boże spojrzenie na te dwie rzeczywistości. Jedno i drugie trzeba tak przeżywać, abyśmy się podobali Panu Bogu. Jesteśmy

w kaplicy, przy ołtarzu Pańskim, dlatego przypomnimy sobie, w jakiej postawie będziemy przeżywać okres Wielkiego Postu, który dziś zaczynamy.

1. Aktualność uczynków pokutnych

Program wielkopostny kreśli nam Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii. Czas ten winniśmy wypełnić uczynkami pokutnymi: modlitwą, postem i jałmużną.

Pierwszy uczynek pokutny – modlitwa. Modlitwa, to nasze przebywanie przed Bogiem i z Bogiem, to w Wielkim Poście nie tylko niedzielna Msza św., ale także wspólne rozważanie Męki Pańskiej, zwłaszcza podczas Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, to także adoracja w ciszy Najświętszego Sakramentu.

Post – drugi uczynek pokutny – to najpierw wedle tradycji opanowywanie się w jedzeniu i piciu. Trzeba tu od razu wyjaśnić, że dzisiaj mamy sporo dowodów na skuteczność i pożyteczność postów. Pościmy ze względów zdrowotnych, pościmy by utrzymać odpowiednią wagę. Sportowcy poszczą, by mieć dobrą kondycję fizyczną, by zdobywać medale, bić rekordy. Wszystko to jednak podejmują ludzie z pobudek doczesnych i ziemskich. Dziś, w Środę Popielcową, Kościół ukazuje nam religijny wymiar postu: pościmy, by w ten sposób bardziej podobać się Bogu. Mówiąc o poście koniecznie dodajmy, że post to także cierpliwe wykonywanie swoich codziennych zadań: w domu, poza domem, wszędzie gdzie jesteśmy. Post, to także rezygnacja z używek: alkoholu, kawy, słodyczy, po prostu z tego, co bardzo lubimy. Post, to także mniej niepotrzebnego mówienia, czepiania się drobiazgów, a więcej pobożnego milczenia. Post, to także walka z własnym „ja", walka z pychą w sercu, by więcej było w nim miejsca dla Pana Boga i dla bliźniego.

Jałmużna – to trzeci, też bardzo ważny uczynek pokutny. Jałmużna to miłość, to czyny dobroci wobec naszych najbliższych; jałmużna to dzielenie się z drugimi, z tymi, którzy mniej mają, czy z tymi, którzy są w potrzebie. Św. Jan Paweł II powtarzał

często, że człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, ale przez to, czym i jak dzieli się z innymi.

2. Nasza postawa przy spełnianiu uczynków pokutnych

Pan Jezus nam dzisiaj jeszcze przypomina, abyśmy tych uczynków nie pełnili na pokaz, aby nas ludzie widzieli, aby o nas napisali w gazetach czy pokazali w telewizji. Mamy w sobie zakodowane takie pragnienie, by dobro, które czynimy widzieli inni. Pan Jezus nawet powiedział: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Między tą wypowiedzią Pana Jezusa, a tą zawartą w dzisiejszej Ewangelii, nie ma sprzeczności. Zwróćmy uwagę, że ludzie widząc nasze uczynki winni chwalić nie nas, ale Ojca Niebieskiego. A my niestety, często oczekujmy, żeby to nas pochwalono, jacy to wspaniali jesteśmy. Zatem przez pełnienie uczynków pokutnych pomnażajmy chwałę Pana Boga, a nie naszą. „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6, 4b).

Zakończenie

Drogie siostry, za chwilę przyjmiemy na nasze głowy popiół. Jest to przypomnienie o naszym przemijaniu i wezwanie nas, abyśmy czas Wielkiego Postu i czas całego naszego ziemskiego życia potrafili dobrze wykorzystać, bo nie będzie powtórki. Co pozostanie z nas tu, na ziemi? – proch. Powiedział to sam Bóg już na początku – do pierwszego człowieka po rajskim grzechu: „W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!" (Rdz 3, 19). Jednakże Syn Boży, gdy był na ziemi, te słowa dopełnił: „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia" (J 5,28-29). Mamy więc wspaniałą perspektywę. Amen.

Powołanie Lewiego i nasze powołanie

Kłodzko, 17 lutego 2018 r.

Msza św. podczas Dnia Skupienia dla księży diecezji świdnickiej
(druga grupa – dekanaty południowe)
Kościół pw. Matki Bożej Różańcowej

Wstęp

Czcigodny ojcze proboszczu wraz z całą wspólnotą ojców i braci franciszkanów tutejszego klasztoru,

Czcigodni bracia kapłani, uczestnicy dzisiejszego Dnia Skupienia,

Drodzy bracia i siostry!

W homilii obecnej zwrócimy uwagę na trzy wątki: pierwszy – Bóg składa obietnicę swego błogosławieństwa dla dobrze czyniących. Drugi wątek, to powołanie celnika Lewiego i trzeci – przesłanie Jezusa na uczcie u Lewiego.

1. Obietnica Boga dla sprawiedliwych

Proroka Izajasza czytamy nie tylko w Adwencie, ale także i Wielkim Poście, jako że spośród proroków, znajdujemy u niego najwięcej tekstów dotyczących Mesjasza, którym jest Jezus Chrystus. Dzisiaj Pan Bóg przez tego proroka składa przed nami obietnicę szczęśliwej przyszłości, jeśli będziemy posłuszni Bożym wskazaniom. Najpierw prorok mówi, czego trzeba zaniechać, co trzeba usunąć z naszego życia. „Jeśli u siebie usuniesz jarzmo, przestaniesz grozić palcem i mówić przewrotnie" (Iz 58,9b). Przyznajmy, że takie czynności i postawy przytrafiają się chrześcijanom, zarówno świeckim jak i duchownym. Potrafimy czasem grozić komuś, straszyć karą doczesną czy nawet wieczną. Potrafimy niekiedy mówić przewrotnie, widząc źdźbło w oku bliźniego, a nie dostrzegając belki we własnym oku, przecedzając komara, a połykając

wielbłąda. A więc trzeba zaniechać „grozić palcem i mówić przewrotnie", ale otworzyć w sobie bramę na Boże błogosławieństwo. Aby to błogosławieństwo otrzymać, należy podjąć działanie pozytywne: „Jeśli podasz twój chleb zgłodniałemu i nakarmisz duszę przygnębioną, wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie sie południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości, tak że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie" (Iz 58,10-11). A więc Bóg zapowiada błogosławieństwo niebios dla czyniących dobro.

2. Powołanie Lewiego i nasze powołanie

„[Jezus] zobaczył celnika, imieniem Lewi, siedzącego w komorze celnej. Rzekł do niego: «Pójdź za Mną». On zostawił wszystko, wstał i chodził za nim" (Łk 5,27-28). Jezus chciał mieć w gronie apostołów nie tylko prostych rybaków, ale wezwał do siebie także celnika, poborcę podatków, oszusta, człowieka skorumpowanego, który okradał ludzi i rzymskiego okupanta. Jezus powołując Lewiego do grona apostołów, uzdrowił jego duszę. Ze znienawidzonego w społeczeństwie żydowskim człowieka, na którym ciążyły liczne przestępstwa i grzechy, stał się Chrystusowym uczniem. Celnik Lewi dał się przeobrazić w apostoła Mateusza, w nowego człowieka.

Słuchając dziś kolejny raz w życiu okoliczności powołania celnika Lewiego do grona apostołów, nie sposób nie odnieść się do naszego powołania, którym obdarzył nas ten sam Chrystus. Z pewnością nie mieliśmy takiej burzliwej przeszłości jak Lewi, gdy nas Chrystus powoływał, ale mamy świadomość, że powołanie każdego z nas do kapłaństwa było i jest wielkim darem dla Kościoła. Jezus nas powołał, aby służyć ludziom głoszeniem słowa Bożego, służyć sprawowaniem liturgii, szczególnie Eucharystii i służyć pomocą ludziom w ich doczesnych, życiowych potrzebach.

3. Przesłanie Jezusa na uczcie u Mateusza

Mateusz zrozumiał jak wielką łaskę otrzymał od Jezusa, dlatego zorganizował u siebie ucztę, na którą zaprosił Jezusa, a także swoich dawnych kolegów, swoich byłych współpracowników. Znaleźli się tam także przy stole faryzeusze, którzy widząc, co się dzieje, zaczęli szemrać i atakować uczniów Jezusa, że mają takiego Mistrza, który je i pije z celnikami i grzesznikami. Faryzeusze i uczeni w Piśmie z pewnością uznawali się za sprawiedliwych. Nie mieli sobie niczego do zarzucenia. Uważali się za doskonałych wyznawców religii Mojżeszowej. Jezus jednak nie stanął po ich stronie, nie przyznał im racji, ale był bliski i zatroskany o tych, których uznawano za grzeszników i którzy najprawdopodobniej czuli się grzesznikami i zmieniali swoje życie po spotkaniu Chrystusa. W faryzeuszach nic się nie stało, oni pozostali przy swoim. A Jezus publicznie wyznał wobec wszystkich: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,31-32).

Drodzy bracia, w powołaniu kapłańskim, nam, osobom duchownym, może się także przydarzyć, że gdzieś może się zagubić w nas poczucie grzeszności. Potrafimy siebie rozgrzeszać i wiele spraw tłumaczyć na naszą korzyść. Nie odprawia ktoś Mszy św., bo nie ma intencji. Nie idzie do konfesjonału, bo dziś na pewno nie będzie penitentów. Zaniedbuje ktoś chorych, biednych, potrzebujących, nie potrafi im poświęcić choćby parę chwil, bo się spieszy, bo nie ma dziś czasu. Nie przygotowuje się ktoś do liturgii, do homilii, do katechezy, gdyż uznaje, że „zawsze tam coś powiem".

Tak, świat jest pełen ludzi sprawiedliwych, także osób duchownych, tylko nie wiadomo, skąd się bierze tyle zła na naszej ziemi. Chrystus dzisiaj mówi: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,32). Trzeba nam zrzucić skorupę sprawiedliwości. Musimy najpierw zobaczyć jak bardzo jesteśmy grzeszni i jak bardzo potrzebujemy lekarza i to wszyscy, my – duchowni i wy – wierni świeccy.

Przypomnijmy, co napisał św. Paweł w Liście do Tymoteusza: „Dzięki składam Temu, który mię przyoblekł mocą, Chrystusowi Jezusowi, naszemu Panu, że uznał mnie za godnego wiary, skoro przeznaczył do posługi mnie, ongiś bluźniercę, prześladowcę i oszczercę. (…) Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których ja jestem pierwszy. Lecz dostąpiłem miłosierdzia po to, by we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność jako przykład dla tych, którzy w Niego wierzyć będą dla życia wiecznego" (1 Tm 1,12-13a.15b-16). Podobne słowa wypowiedział niedawno Ojciec św. Franciszek, gdy go zapytano za kogo się uważa, kim jest, powiedział krótko: „jestem pierwszym grzesznikiem".

Drodzy bracia i siostry, Lewi zostawił wszystko i poszedł za Jezusem. Zwołał potem kolegów, celników. Liczył, że i oni może się nawrócą i staną się słuchaczami i uczniami. Nie wiemy, co się stało, ilu skorzystało z obecności Jezusa, ale wiemy, że wśród ucztujących byli tacy, którzy się nie nawrócili, którzy uważali się za sprawiedliwych. Tak może być i z nami. Pomimo wszystkich wezwań, programów, dni skupienia, rekolekcji – możemy pozostać przy swoim i trwać w skorupie niewinności, i wmawianej sobie sprawiedliwości. Czujmy się więc grzesznikami. Nie uważajmy się za zdrowych, bo gdy uważamy się za zdrowych, a jesteśmy faktycznie chorzy, to nasza choroba jest szczególnie niebezpieczna. Przebywajmy jak najczęściej z Jezusem na uczcie, pamiętając o Jego dzisiejszych słowach: „„Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników" (Łk 5,32).

Zakończenie

Drodzy bracia, w roku poświęconym Osobie i darom Ducha Świętego, prośmy niebieskiego Parakleta, abyśmy potrafili głębiej wchodzić w siebie, rozpoznawać Jego dary, które w nas z naszej winy niekiedy zamierają. Prośmy o nowy zapał, jak to dzisiaj często mówią w gronie polityków – o nowe otwarcie – w naszym przypadku o nowe otwarcie się na światło i moc

Ducha Świętego. Wtedy spełni się na nas obietnica Boża wyrażona przez proroka Izajasza: „Wówczas twe światło zabłyśnie w ciemnościach, a twoja ciemność stanie się południem. Pan cię zawsze prowadzić będzie, nasyci duszę twoją na pustkowiach. Odmłodzi twoje kości, tak że będziesz jak zroszony ogród i jak źródło wody, co się nie wyczerpie" (Iz 58, 10b-11). Amen.

Nasz program na Wielki Post: nawracać się i wierzyć w Ewangelię

Łagiewniki, 18 lutego 2018 r.

Msza św. z okazji „XVII Dnia Kresowiaka"
Kościół pw. Matki Bożej Częstochowskiej

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, każdego roku, w I Niedzielę Wielkiego Postu widzimy Jezusa na pustyni, przygotowującego się do podjęcia swojej misji. Ten czas przygotowania spędza w poście i na modlitwie. W takiej postawie odrzuca pokusy szatana. Po zakończonej pokucie, rozpoczyna swoją działalność ewangelizacyjną od słów: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!" (Mk 1,15). Dzisiaj, to samo wezwanie kieruje do nas – na progu Wielkiego Postu. Jest ono dla nas niezwykle ważne, dlatego winniśmy się nad nim chwilę zatrzymać.

1. Wezwanie do nawracania się

„Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1,15). Na początku zwykle mówi się to, co najważniejsze. Ważne jest expose premiera, prezydenta, pierwsze orędzie wybranego papieża, mianowanego biskupa czy proboszcza. Zauważmy, że to pierwsze wezwanie Chrystusa nie było skierowane jedynie do faryzeuszów, ale do Jego uczniów, którzy z Nim już byli.

Dzisiaj także jest skierowane nie tylko do grzeszników, ateistów, ale także do ludzi wierzących i praktykujących, także do sióstr klauzurowych, po prostu do każdego z nas. Każdy i każda z nas ma się z czego nawrócić, może coś zmienić na lepsze. Możemy się nawracać z tego co złe na dobre, ale także z tego co dobre, na to, co lepsze. Nikt z nas nie jest przecież już doskonały. Każdy z nas może o wiele lepiej żyć, niż rzeczywiście żyje. Stąd też, każdy z nas winien się nawracać i na nowo wierzyć w Ewangelię Chrystusa.

Nawracanie się jest procesem dokonującym się najpierw w naszym wnętrzu. Najpierw musi się zmienić nasze myślenie, by mogło się zmienić nasze mówienie i działanie. Zło i dobro rodzą się najpierw we wnętrzu człowieka. Działanie świadome i wolne ma swoje źródło w ludzkim duchu. Dlatego teologowie mówią, że nawrócenie zaczyna się od zmiany myślenia, od przemiany mentalności. Z myślenia czysto ludzkiego, trzeba przejść do myślenia Bożego, wytyczanego przez prawdę i dobro. Ludzkie, niekiedy li tylko naturalistyczne widzenie życia, należy przemienić na myślenie według kategorii pochodzących od Boga. Jednym z pierwszych elementów owej wewnętrznej przemiany jest zobaczenie swojego grzechu, po prostu przyznanie się do grzechu. Bez takiego przyznania się nie ma prawdziwego nawrócenia. Przykładem takiego przyznania się do prawdy o osobie, przyznania się do grzechu, jest król Dawid, który po popełnionym występku kajał się przed Bogiem i mówił: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość (…). Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51,3.5-6). Dziś, w dobie zamazywania prawdy o człowieku, zaciera się także prawda o grzechu. To szatan podpowiada ludziom, że nie mają grzechu, że poczucie grzechu jest czymś nienormalnym, jest po prostu przejawem choroby. Trzeba tu jednak jasno powiedzieć, że przyznawanie się go grzechu, do zła, jest wyznawaniem prawdy o sobie i przeciwnie: wmawianie sobie bezgrzeszności jest po prostu

kłamstwem. Św. Jan Apostoł stwierdził klarownie: „Jeżeli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1,8).

Drugim etapem naszego nawracania się jest wyznanie grzechu. Do grzechu trzeba się nie tylko przyznać, ale go także wyznać, po prostu – trzeba grzech z siebie wyrzucić. Gdy człowiek się czymś zatruje, lekarz usiłuje wydostać truciznę z jego organizmu. Grzech uznany, ale nie wyznany, dalej jest ciężarem wewnętrznym człowieka. Przykładem przyznania się do grzechu i wyznania go na zewnątrz jest syn marnotrawny. Gdy powrócił do swego ojca, powiedział: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie" (Łk 15,21).

Trzecim etapem naszego nawracania się jest odwrócenie się od grzechu. W katechizmie nazywa się to mocnym postanowieniem poprawy. Wobec częstych powrotów do tych samych grzechów, czasem pytamy, czy jest możliwe takie odwrócenie się od grzechu. Na pewno jest możliwe. Życie potwierdza, że jest to możliwe, gdyż są ludzie, którzy potrafili skutecznie odwrócić się od grzechu, wyjść z utartych, grzesznych kolein swego życia.

2. Wezwanie do wiary w Ewangelię

Druga część głównego wezwania na okres Wielkiego Postu brzmi: „wierzcie w Ewangelię". Niektórzy tłumaczą: „wierzcie Ewangelii". Człowiek nawracający się, wierzy jakby nową wiarą w Ewangelię. Wierzy, że Jezus Chrystus żyje dziś i działa tu i teraz mocą Ducha Świętego w Kościele. Wierzy, że Chrystus ma zawsze rację, że „ma słowa życia wiecznego". Wierzyć w Ewangelię, to nie tylko akceptować Boże słowo, ale także wypełniać to słowo, czyli w wierzeniu Ewangelii zawarte jest także okazywanie Bogu posłuszeństwa. Odnowienie wiary w Ewangelię, można by traktować za główny cel Wielkiego Postu, za najlepszy sposób przygotowania się do Świąt Wielkanocnych. Można powiedzieć, że winniśmy się nawracać na Ewangelię.

Ten proces ciągłego nawracania się i ponownego zawierzania Ewangelii może być traktowany jako odnawianie przymierza z Bogiem. Słyszeliśmy dziś w pierwszym czytaniu, jak to Bóg kiedyś zawarł przymierze z Noem po klęsce potopu. Bóg wówczas zapewnił, że „już nigdy nie będzie potopu niszczącego ziemię" (Rdz, 9,11). Jest to zapewnienie także dla nas, że Bóg nas wielkodusznie przygarnie do grona swoich, na razie, ziemskich przyjaciół.

3. Nasze wielkopostne decyzje

W kontekście powyższych refleksji pytamy, jakie postanowienia uczynimy na tegoroczny czas Wielkiego Postu. Gdyby ktoś, nie chciał sobie niczego postanowić, niczego nie zmieniać i iść dalej bez wewnętrznej przemiany, bez chęci nawrócenia, to wkraczałby w kolejny czas stracony. Dlatego nie wolno iść dalej bez zastanowienia się, bez decyzji tyczącej zmian w naszym postępowaniu: co zmienić w życiu? Co usunąć, a co wprowadzić? Jeszcze nie jest za późno, ale kiedyś może okazać się za późno. Dlatego podejmij decyzję dziś, teraz! To będzie znak, że rozumiesz o co chodzi w Wielkim Poście.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, wspominając dziś Kresy Wschodnie, z racji obchodzonego dziś u was XVII Dnia Kresowiaka, módlmy się, abyśmy szli w kierunku Świąt Wielkanocnych drogą nawracania się i odnowy wiary w Ewangelię. Jeśli tak pójdziemy, to sprawimy radość nie tylko Panu Bogu, ale i naszym poprzednikom w wierze, których dzisiaj wspominamy. Amen.

Uczynkami miłosierdzia zdobywamy świętość i odrzucamy pokusy szatana

Świdnica, 19 lutego 2018 r.

Msza św. podczas wielkopostnej konferencji księży dziekanów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Powszechne powołanie do świętości

Drodzy bracia, na progu pierwszego tygodnia Wielkiego Postu w liturgii Kościoła otrzymujemy wezwanie do świętości: „Bądźcie świętymi, bo Ja jestem święty, Pan, Bóg wasz!" (Kpł 19,2). Jest to niezwykłe, bardzo wygórowane, ale zarazem bardzo realne wezwanie do świętości i to na wzór samego Boga. Świętość Boga ma być miarą dla naszej świętości! Poprzeczka jest zatem bardzo wysoko. W podstawowym dokumencie Soboru Watykańskiego II, w Konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium", znajdujemy piąty rozdział, który ma tytuł: „Powszechne powołanie do świętości w Kościele". Sobór bardzo wyraźnie uwydatnił to podstawowe, powszechne powołanie do świętości wszystkich ludzi, a więc nie jakichś wybranych, nie jakieś grupy, określone społeczności, ale powołanie wszystkich do świętości. W czytanym dziś fragmencie Księgi Kapłańskiej mamy przedstawione starotestamentalne drogi ku świętości. Łatwo zauważyć, że są uszczegółowieniem Dekalogu i w większości przypadków mają charakter negatywny. Są wezwaniem do zaniechania czynności złych: „Nie będziecie kraść, nie będziecie kłamać, nie będziecie oszukiwać jeden drugiego itd. Natomiast z ust Pana Jezusa otrzymujemy wezwania pozytywne, wezwanie do pełnienia uczynków miłosierdzia: „Głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, chorych nawiedzać, więźniów pocieszać". W przytoczonej wizji Sądu Ostatecznego Chrystus oznajmia, że Sąd ten nie będzie dokonany wedle przykazań Dekalogu, ale wedle przykazania miłości. Może być tak, że nasz rejestr grzechów i dobrych uczynków, będzie bardzo

odmienny od Bożego rejestru. Nie przypadkowo w Ewangelii Środy Popielcowej, na pierwszym planie wśród uczynków pokutnych, Jezus wymienia jałmużnę, a dopiero potem modlitwę i post. Być może, że w Sakramencie Pokuty dokładniej się rozliczamy przez Bogiem z sektora modlitwy i postu, aniżeli z dziedziny jałmużny. A przecież to przede wszystkim uczynki miłosierdzia stanowią o naszym wzrastaniu w świętości i kiedyś będą przepustką do szczęśliwego przebywania z Bogiem w Jego wiecznym królestwie. Jako pasterze Kościoła winniśmy pamiętać, że gdy służymy tym, którzy są w potrzebie, służymy samemu Jezusowi. Jezus identyfikuje się ze swymi wyznawcami i to najbiedniejszymi. Stąd też pamiętajmy, że głodni, spragnieni, przybysze, nadzy, chorzy, więźniowie – oni – jak mawiali Ojcowie Kościoła są skarbem Kościoła, są naszym bogactwem. W nich mamy możliwość spotkać Jezusa cierpiącego. Dobry Bóg daje nam wiele możliwości, byśmy mogli Go spotkać i przyjąć właśnie w takich ludziach.

Drodzy bracia, mówiąc dziś o powszechnym powołaniu do świętości i o drogach ku niej prowadzących, nawiążmy jeszcze do przesłania wczorajszej I Niedzieli Wielkiego Postu.

2. Oddalanie pokus koniecznym warunkiem wrastania w świętości

Jezus w czasie czterdziestodniowego pobytu na pustyni, modlitwę i post dopełnił odrzuceniem pokus ducha złego. Na naszej drodze do świętości, która prowadzi przez uczynki miłosierdzia, przeszkadza nam szatan.

Zwróćmy uwagę na kilka aktualnych pokus, z jakimi dzisiaj szatan staje przez nami.

1) Pokusa uznawania się za sprawiedliwego, bezgrzesznego, czyli eliminowania się z grona grzeszników. Jaką burzę wywołała piątkowa wypowiedź premiera Morawieckiego w Monachium, że w pojedynczych przypadkach byli zdrajcy i kolaboranci nie tylko wśród Polaków, ale także wśród Żydów, Ukraińców, Rosjan. Ukraińcy nie chcą przyznać się do zbrodni

wołyńskiej. Jak trudno przyznać się do grzechu, także nam, duchownym. „Co ten papież, co biskupi, co ci wierni ode mnie w końcu chcą? Czego się czepiają? – robię co mogę; właściwie to nie mam sobie nic do zarzucenia". Jak tak myślisz, to już siedzisz w kieszeni diabła.

2) Pokusa czynienia tego, co dobre na pokaz, żeby ludzie widzieli, żeby mnie docenili, pochwalili. A Pan Jezus przy każdym uczynku pokutnym mówi o konieczności spełniania tego uczynku w ukryciu, gdyż Ojciec niebieski widzi wszystko i odpowiednio w stosownym czasie wynagradza.

3) Pokusa pieniądza, to nie tylko pokusa w firmach, przedsiębiorstwach, to nie tylko pogoń na zyskiem za wszelką cenę. W świecie biznesu, to także pokusa atakująca osoby duchowne, zwłaszcza sprawujące funkcje kierownicze.

4) Pokusa władzy. W życiu duchownych objawia się trochę inaczej niż w świecie laickim. Tam toczy się walka bezpardonowa o stołki, o fotele, o wygranie wyborów, o stanowiska kierownicze, dobrze płatne. Wśród osób duchownych jest zauważalna lżejsza wersja tej pokusy. Można ją nazwać patrzeniem z góry: „Ja tu jestem proboszczem, ja tu jestem dziekanem, ja tu jestem biskupem; ja tu jestem najstarszy i najlepiej wiem; co wy tam się znacie!". Taka postawa wskazuje na kiepską współpracę z laikatem, do której tak bardzo zachęca ostatni sobór i papieże, zwłaszcza nasz papież św. Jan Paweł II.

5) Pokusa znaczenia, pierwszeństwa. Takiej pokusie nawet ulegli apostołowie, synowie Zebedeusza. Jezus im wyjaśnił w jaki sposób można stać się wielkim i pierwszym w Kościele.

6) Pokusa powierzchowności, bylejakości. Czasem podejmujemy programy nieprzemyślane, składamy różne deklaracje, np. na kolędzie, podczas ogłoszeń duszpasterskich, a potem nie ma wykonania, albo jest byle jakie.

7) Pokusa dwulicowości, czyli podwójnego życia, byleby tylko mnie ktoś nie przyłapał, nie zauważył. Jak taką pokusę połkniemy, to nie oczekujmy na owoce naszej posługi.

Drodzy bracia, prośmy Pana w tej Eucharystii, abyśmy pamiętali o Sądzie Ostatecznym, abyśmy pamiętali z czego

będziemy sadzeni, abyśmy przez praktykę uczynków miłosierdzia wydeptywali sobie drogę do świętości. Prośmy także, by Chrystus w nas zwyciężał szatana, który nas zaatakuje. Niech każda Eucharystia uzbraja nas w skuteczne narzędzia do zwyciężania pokus złego ducha. Amen.

Święty Piotr Apostoł i jego następcy

Świdnica, 22 lutego 2018 r.

Msza św. z udziałem wspólnoty seminaryjnej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Przy dzisiejszym święcie Katedry św. Piotra, rozważymy w homilii trzy wątki: wyznanie wiary Szymona Piotra, następcy św. Piotra na stolicy rzymskiej oraz papież Franciszek jako Piotr naszych czasów.

1. Wyznanie wiary Szymona Piotra i zapowiedź prymatu

Jezus w okolicy Cezarei Filipowej postawił uczniom sondażowe pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?" (Mt 16,13). Uczniowie odpowiedzieli gromadnie: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków" (Mt 16,14). Za chwilę z ust Jezusa padło następne, bardziej zobowiązujące pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?" (Mt 16,15). Odpowiedź dał w imieniu wszystkich tylko Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (Mt 16,16). Piotr zdał pierwszy egzamin, ale jego wiara była jeszcze niedoskonała, skażona ludzkim myśleniem, pychą. Piotr musiał przejść przez zgorszenie krzyża i nie odbyło się to bezboleśnie. Po Piotrowym wyznaniu Jezus zwraca mu uwagę, że wiara jest najpierw owocem Bożej łaski, że nie jest zasługą samego człowieka. „„Albowiem nie objawiły ci tego ciało

i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie" (Mt 16, 17). Było to ważnie stwierdzenie w kontekście słów mówiących o budowaniu Kościoła na Piotrze – Skale. Kościół jest w pierwszym rzędzie dziełem Bożej łaski. To Bóg powołuje słabych ludzi i czyni z nich Skałę. To dzięki Bożemu działaniu ludzie idą za Jezusem i stają się Jego Kościołem. Kiedy uświadamiamy sobie własną słabość, robimy miejsce dla działania Boga. Piotr stał się Skałą nie wtedy, gdy „wymachiwał szabelką", ale gdy płakał nad swoim grzechem.

Jezus po zwróceniu uwagi Piotrowi, że jego wyznanie było niesione pomocą Bożą, zapowiada mu nadanie władzy związywania i rozwiązywania: „Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16,19). „Wiązać" i „rozwiązywać" należy zestawić z tym, co Jezus mówi do apostołów w Wieczerniku: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,23). Istotą władzy udzielonej Piotrowi i pozostałym apostołom jest przebaczenie. Nikt nie może przebaczać grzechów, tylko Bóg. Posługa Piotra, jego następców polega na tym, że dzięki Bożej mocy czynią to, czego o własnych siłach, by nie potrafili.

2. Następcy św. Piotra

Obdarzenie Szymona Piotra władzą związywania i rozwiązywania, nie odnosiło się jedynie do jego konkretnej osoby, ale do osoby, której Chrystus powierzył urząd.

Mamy dowody biblijne świadczące, że Piotr był świadomy swych prerogatyw, które otrzymał od Chrystusa. On pierwszy z Apostołów spotkał Chrystusa zmartwychwstałego. On głosił kazanie w dniu zesłania Ducha Świętego. On był przy wyborze apostoła Macieja. On przewodził pierwszemu soborowi w Kościele, Soborowi w Jerozolimie w roku 49/50.

Następcy św. Piotra, biskupi Rzymu, mieli świadomość swego pierwszeństwa w Kościele. Wiemy, że na stolicy biskupiej w Rzymie zasiadali różni ludzie. Byli pasterze święci,

ale byli także pasterze niegodni, którzy traktowali Kościół na wzór świeckiej społeczności. W wiekach średnich pojawili się antypapieże. Za Spiżową Bramą działy się niekiedy skandale. Nie wszystko, co zostało przez historyków opisane jest prawdziwe. Zadziwiające jest to, iż Kościół przetrwał XX wieków, mimo ludzkiej słabości, mimo prześladowań. To jest jeden z najsilniejszych argumentów za jego Boskim pochodzeniem i nieustanną asystencją Ducha Świętego.

3. Papież Franciszek jako Piotr naszych czasów

Wierzymy w to mocno, że Bóg daje swojemu Kościołowi pasterzy na miarę wyzwań konkretnych czasów. W XX wieku, gdy rozlało się zło za sprawą dwóch totalitaryzmów, gdy ustała zawierucha okrutnej II wojny światowej, Duch Święty obudził w papieżu św. Janie XXIII myśl o potrzebie zwołania soboru. Sobór odbył się w Watykanie w latach 1962-1965. Przewodzili mu wielcy papieże i wielcy także wprowadzali jego uchwały w życie. Aktualnie czyni to papież Franciszek, który dopełnia to, czego brakowało w poprzednich pontyfikatach.

Zakończenie

Drodzy bracia, kochajmy Kościół, naszą Matkę. Bądźmy wierni Piotrowi naszych czasów. Wspomagajmy Ojca świętego naszą codzienną modlitwą. Amen.

Miłość nieprzyjaciół – najtrudniejsze z przykazań

Świdnica, 24 lutego 2018 r.

Msza św. podczas Wielkopostnego Dnia Skupienia dla duchowieństwa diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Wartość Bożych przykazań

Drodzy bracia, każdy wielkopostny dzień przynosi nam nowe przypomnienia i nowe wezwania do odnowy naszego życia duchowego i moralnego. Dzisiaj Bóg nam przypomina, jak ważne jest Jego Prawo moralne, czyli przykazania, które nadał nam przez Mojżesza. W zachowaniu ich leży nasza wielkość i pomyślność: „Dziś Pan, Bóg twój, rozkazuje ci wykonać te prawa i nakazy. Strzeż ich, pełnij z całego swego serca i z całej duszy…. On cię wtedy wywyższy we czci, sławie i wspaniałości ponad wszystkie narody" (Pwt 26,16.19). Trzeba być o tym przekonanym i trzeba ludzi ciągle na nowo przekonywać, że Boże Prawo moralne jest fundamentem życia osobistego, rodzinnego i społecznego, że nas nie pomniejsza, nie zniewala, ale wyzwala, ubogaca, wywyższa. Za wierność przykazaniom Bóg obiecuje swoje błogosławieństwo. Bolejemy nad tym, że dzisiejsza ludzkość odwraca się od Pana Boga, od Jego Prawa. Ma to miejsce, niestety, na naszym kontynencie europejskim.

Na początku tego miesiąca złożył wizytę w Belgii, kard. Robert Sarah, pochodzący z afrykańskiej Gwinei, obecnie prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. 7 lutego, na zaproszenie prymasa Belgii, kard. Sarah spotkał się z wiernymi stołecznej archidiecezji. Podczas spotkania z ludźmi wypowiedział zaskakującą opinię. Powiedział, że dzisiaj najbardziej prześladowani chrześcijanie żyją nie na Bliskim Wschodzie, czy w Afryce, ale właśnie na zachodzie Europy, także w Belgii. Mówił do zgromadzonych wiernych: „Jesteście najbardziej prześladowani, bo chcą uśpić, znieczulić waszą

wiarę. Chcą zabić waszą wiarę i wasze chrześcijańskie wartości. Mówią wam: «Żyjcie tak jak wszyscy, bądźcie nowocześni». Niektórzy przedstawiciele Kościoła chcą dostosować Ewangelię do wymogów świata". Kardynał wyraźnie powiedział, że mieszkańcy Europy Zachodniej zabili Boga. Puste kościoły są Jego grobami. Ludzie przestali do nich chodzić, bo czują w nich pustkę. To wypędzenie Boga z życia osobistego i publicznego prowadzi do katastrofy, do śmierci moralnej. Kardynał wezwał belgijskich katolików do wierności i odwagi, do powrotu do Ewangelii Jezusa Chrystusa, do powrotu do Bożego prawa. Takie też jest przesłanie dzisiejszego pierwszego czytania, z Księgi Powtórzonego Prawa, abyśmy trwali przy Bogu i Jego Prawie.

2. Jezus każe nam miłować nieprzyjaciół

W Ewangelii Chrystus uszczegóławia i doskonali Prawo Boże dane w Pierwszym Przymierzu. Każe swoim uczniom miłować nieprzyjaciół. Z pewnością dla wielu był to szok, zadanie nie do wykonania. Tak pozostało do dzisiaj. Niekiedy ludzie i dzisiaj pytają: „Dlaczego mam miłować moich nieprzyjaciół, moich wrogów?" Motywacja naturalna tu nie wystarcza. Motywacja może być tu tylko religijna. To właśnie Bóg wszystkich miłuje, także tych, którzy są naszymi wrogami. Bóg chce doprowadzić ich do nawrócenia i do życia wiecznego. To właśnie Chrystus za wszystkich umarł na krzyżu: za naszych przyjaciół i nieprzyjaciół, wszystkich chce zgromadzić w niebie na całą wieczność. Dlatego Jezus każe nam się modlić za nieprzyjaciół, aby ich wyratować i obronić przed wiecznym potępieniem.

Chrystus sam zostawił nam najlepszy przykład modlitwy za nieprzyjaciół. Nie chodziło tu o ludzi, którzy kiedyś wyrządzili Mu krzywdę. On modlił się za własnych morderców, a modlił się w momencie, kiedy oni Go zabijali. Miał świadomość doznawanej od nich krzywdy, ale wiedział także, że ci nieszczęśnicy nie są w pełni świadomi potworności tego zła, które czynią. Dlatego stanął ponad tym strasznym złem, jakie Go spotkało z ich ręki, i modlił się za nich: „Ojcze, przebacz

im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34a). Ta modlitwa Pana Jezusa, to najwyższy wzór miłości nieprzyjaciół. W ślady Chrystusa poszło wielu Jego uczniów, poszedł św. Szczepan, pierwszy męczennik Kościoła. Podczas kamienowania modlił się: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!" (Dz 7,60b). Były to ostatnie jego słowa na tej ziemi.

Drodzy bracia, miłość nieprzyjaciół jest szczególnym naśladowaniem miłości Boga. Gdy zdobywamy się na taką miłość i potrafimy modlić się za naszych wrogów, odpowiadamy w jakiś sposób na dzisiejsze wezwanie Chrystusa: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski" (Mt 5, 48). Nie wstydźmy się tego i nie mówmy, że to nie dla mnie. Pan Bóg nie kieruje do nas bezsensownych i niepotrzebnych wezwań. Drodzy bracia, abyśmy pozytywnie odpowiadali na te trudne Boże wezwania, potrzebujemy wsparcia Ducha Świętego.

3. „Duch, który umacnia miłość"; „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym"

Drodzy bracia, już w haśle obecnego programu duszpasterskiego zawarta jest prawda o roli Ducha Świętego w naszym życiu: „Duch, który umacnia miłość; Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym". Duch Święty uzdalnia nas do wiary, do nadziei, do miłości, także to miłości nieprzyjaciół. Przy okazji zwróćmy uwagę na to, że nasi nieprzyjaciele mogą być faktyczni, tacy prawdziwi, którzy wyraźnie, świadomie nas krzywdzą, a także mogą być wrogowie przez nas wykreowani. Kiedy ma miejsce kreowanie sobie kogoś na nieprzyjaciela? Wtedy, jeśli kogoś skrzywdzimy. Ujawnia się wtedy taki mechanizm psychiczny: skrzywdziłem tego człowieka i żeby zagłuszyć wyrzuty sumienia, zaczynam uważać, że to jest zły człowiek, że jest niewart mojej życzliwości. W odniesieniu do takiej sytuacji „miłujcie waszych nieprzyjaciół" znaczy: muszę się opamiętać, uznać moją winę i poprosić o przebaczenie. Jak tak postąpię, to spełniam polecenie Chrystusa o miłości nieprzyjaciół.

Patrzmy na kard. Stefana Wyszyńskiego. Za swego życia miał wielbicieli, ale także wielu zaciekłych wrogów. Nigdy ich nie przeklinał, nawet nie mówił źle, ale modlił sie za nich. Podobną postawę prezentował św. Jan Paweł II. Przebaczył natychmiast swemu niedoszłemu zabójcy, odwiedził go w więzieniu. To wszystko było dziełem Ducha Świętego, który działał w ich wnętrzu.

Drodzy bracia, jako pasterze bądźmy i my do nich podobni. Przebaczajmy wszystko wszystkim i uczmy innych przebaczać wszystko wszystkim, i modlić się na nieprzyjaciół.

Zakończmy naszą refleksję, wezwaniem do Ducha Świętego: „Duchu Święty, przyjdź, prosimy, Twojej łaski nam trzeba. Niech w nauce postąpimy, objawionej nam z nieba. Niech ją pojmiem z łatwością, utrzymamy z stałością; A jej światłem oświeceni w dobrem będziem utwierdzeni". Amen.

Posłuszeństwo Bogu poprzez wierność Jego prawu i sumieniu – naszym naczelnym życiowym zadaniem

Strzegom, 25 lutego 2018 r.

Msza św. z okazji 250 rocznicy Konfederacji Barskiej (1768-1772)
Kościół pw. Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej z Góry Karmel

Wstęp

Czcigodny księże Marku, proboszczu tutejszej parafii wraz z księżmi współpracownikami,

Szanowny panie Zbigniewie, burmistrzu – gospodarzu tego miasta i gminy Strzegom,

Szanowni organizatorzy dzisiejszej uroczystości religijno-patriotycznej,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Charakter dzisiejszej uroczystości wyznacza nam strukturę dzisiejszej homilii. Będzie ona dwuczęściowa. Najpierw odniesiemy się do dzisiejszych czytań mszalnych, a więc będzie to wątek biblijno-liturgiczny, a potem podejmiemy wątek historyczny, związany z 250 rocznicą Konfederacji Barskiej (1768-1772).

1. Posłuszeństwo Bogu naszym naczelnym zadaniem

Gdybyśmy chcieli w jednym zdaniu streścić przesłanie dzisiejszej liturgii słowa, to moglibyśmy je wyrazić w następującym zdaniu: Naszym naczelnym zadaniem względem Pana Boga jest okazywanie Mu posłuszeństwa, czyli wierne wypełnianie woli Bożej zawartej w Jego prawie, w Jego przykazaniach oraz w głosie naszego sumienia.

Stwierdzając to, nawiążmy do wydarzenia przypomnianego nam dziś z dziejów narodu wybranego, do ofiary Abrahama. Bóg wystawił Abrahama na wielką próbę. Zażądał od niego ofiary z tego, co miał najdroższego, ofiary życia jego syna Izaaka. Takim żądaniem Bóg jakby zaprzeczył samemu sobie, gdyż wcześniej wypełnił wobec Abrahama obietnicę obdarzenia go licznym potomstwem. Abraham musiał być mocno zdziwiony i zaskoczony takim żądaniem Pana Boga. Jednak wbrew wszystkiemu, wyraził gotowość wypełnienia Bożego polecenia. Za tę gotowość wypełnienia woli Boga, otrzymał wielką nagrodę: „Przysięgam na siebie, mówi Pan, że ponieważ uczyniłeś to, a nie szczędziłeś syna twego jedynego, będę ci błogosławił i dam ci potomstwo tak liczne jak gwiazdy na niebie i jak ziarnka piasku na wybrzeżu morza" (Rdz 22,16-17). To posłuszeństwo Bogu sprawiło, że Abraham stał się ojcem wiary, przykładem szczególnego zawierzenia Bogu, przykładem posłuszeństwa Bogu. Na nim okazało się, że zawsze warto słuchać Boga, że posłuszeństwo Bogu zjednuje człowiekowi szczególne Boże błogosławieństwo.

Moi drodzy, Bóg objawił nam swoją wolę najpełniej w słowach i czynach swojego Syna, a naszego Pana Jezusa Chrystusa.

W scenie przemienienia na Górze Tabor, Bóg Ojciec zlecił wszystkim mieszkańcom ziemi szczególny obowiązek: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" (Mk 9,7b). Podobne słowa Bóg już wypowiedział w czasie chrztu Jezusa w Jordanie. Tam miało miejsce samo przedstawienie Jezusa narodowi: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie" (Mt 3,17). Tu, na Górze Przemienienia, nastąpiło ważne dopowiedzenie: „Jego słuchajcie".

W życiu zawsze słucha się kogoś. Mamy zwykle różnych doradców, których słuchamy. Jedni nam radzą dobrze, inni nas może podpuszczają, naciągają, by nas ostatecznie wymanewrować, a może – gdyby się udało – to i skompromitować. Musimy tu wykazywać dużo czujności i roztropności. Ludzie bowiem, zranieni grzechem pierworodnym, mogą nas niekiedy wprowadzać w błąd i nas krzywdzić. Dlatego w słuchaniu ludzi, w wypełnianiu ich zleceń, musimy kierować się dużą ostrożnością, roztropnością i mądrością.

Klarowną sytuację mamy w tym względzie wobec Pana Boga. Boże wymagania, nakazy i zakazy, wszelkie wskazania i zachęty, mają na celu nasze dobro. Bóg nie żąda od nas niczego, co przyczyniałoby się do naszej szkody, do naszego poniżenia. Boże prawo broni zawsze jakiejś ludzkiej wartości. Dlatego też wskazanie Boga na Górze Przemienienia: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie" ma dla nas doniosłe znaczenie. Jeśli bierzemy je sobie do serca i okazujemy Chrystusowi posłuch, to jesteśmy na drodze do świętości i zapewniamy sobie właściwy rozwój naszej osobowości, a w konsekwencji – kiedyś – dar szczęśliwego życia wiecznego.

Drodzy bracia i siostry, poprzez posłuszeństwo okazywane Bogu, pomnażamy Jego chwałę. Uważne słuchanie i wypełnianie wskazań Boga, jest oddawaniem Mu chwały. Łączy się ono zarazem z przekazaniem człowiekowi jakiegoś dobra. Owo dobro jest pierwszym owocem posłuszeństwa wobec Boga. Słuchając Boga, pomnażamy na ziemi dobro, ozdabiamy jakby ten świat pięknymi, pachnącymi kwiatami.

Innym owocem słuchania Boga jest wewnętrzna radość i duchowa satysfakcja. Znikają wtedy wyrzuty sumienia i wewnętrzne niepokoje. Ciągle ważnym owocem posłuszeństwa Bogu jest życiowe błogosławieństwo. Widzieliśmy to już na przykładzie Abrahama. Pan Bóg wielokrotnie o takim błogosławieństwie zapewniał ludzi. W Księdze Wyjścia zapisano słowa wypowiedziane do narodu po uwolnieniu z niewoli egipskiej: „Wyście widzieli, (…) jak niosłem was na orlich skrzydłach i przywiodłem was do Mnie. Teraz jeśli pilnie będziecie słuchać głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19,4-6a). Słowa te odnosimy dziś do nowego ludu Bożego, jakim jest Kościół. Bóg wyprowadził nas z niewoli grzechu poprzez ofiarę Krzyża Jego umiłowanego Syna. Jeśli będziemy słuchać Jego głosu i będziemy strzec Jego przymierza, na pewno będzie nam towarzyszyło Boże błogosławieństwo. A więc powtarzajmy sobie, ciągle na nowo, że warto zawsze słuchać Pana Boga.

Przejdźmy jeszcze na kilka chwil do wątku historycznego.

2. Konfederacja barska – przejawem zdrowego patriotyzmu i miłości do Ojczyzny

Na początku tego wątku historycznego chcę przypomnieć, że konfederacja barska była zbrojnym związkiem szlachty polskiej. Została oficjalnie utworzona w Barze na Podolu, 29 lutego 1768 roku, w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej. Była skierowana przeciwko: kurateli Imperium Rosyjskiego, królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu i popierającym go wojskom rosyjskim. Celem konfederacji było zniesienie ustaw narzuconych przez Rosję, a zwłaszcza ustaw dających równouprawnienie innowiercom. Przez niektórych historyków uważana jest za pierwsze polskie powstanie narodowe. Ogólną nazwą konfederacji barskiej określa się 66 lokalnych konfederacji Korony i Litwy.

Narzucony Rzeczpospolitej przez Rosję kandydat do polskiego tronu, Stanisław August Poniatowski, rozpoczął w roku 1764 zmiany ustrojowe, które zrywały z dotychczasowym systemem demokracji szlacheckiej. Szczególnie wiele kontrowersji wzbudził popierany przez protestanckie Prusy i prawosławną Rosję projekt przyznania praw politycznych innowiercom zamieszkującym Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie.

W trakcie roku 1768 konfederacja barska rozprzestrzeniła się szybko na Małopolskę, Wielkopolskę i Ukrainę, a rok później objęła także Litwę. Od chwili powstania konfederacji, cały rok 1768, a także rok następny 1769, trwały w różnych miejscowościach potyczki wojsk rosyjskich i królewskich z oddziałami konfederatów barskich. W sumie walka partyzancka przeciw wojskom rosyjskim i królewskim trwała przez ponad cztery lata (1768-1772), a więc aż do I rozbioru Polski. W walkach po stronie konfederatów udział wzięło do 100 tysięcy ludzi. Stoczono ok. 500 potyczek. Straty poniesione w konfederacji barskiej król Stanisław August Poniatowski w mowie sejmowej 29 sierpnia 1776 r. ocenił na 60 tysięcy. Po jej upadku, na Sybir zesłano – według szacunków samego posła rosyjskiego Nikołaja Repnina – ponad 14 tysięcy konfederatów, resztę przymusowo wcielono do armii rosyjskiej. Rosjanie utworzyli obozy przejściowe dla jeńców konfederackich na warszawskiej Pradze i w Połonnem na Ukrainie, skąd byli transportowani etapami do Kijowa, Smoleńska i do innych miejscowości.

Propaganda państw ościennych starała się wykorzystać konfederację, jako jeden z pretekstów do I rozbioru Polski w 1772 r.

Drodzy bracia i siostry, w roku stulecia odzyskania niepodległości, szukamy w naszych dziejach przykładów prawdziwego patriotyzmu. Jedną z pierwszych formacji patriotycznych, jeszcze przed Konstytucją 3 maja z roku 1791 i przed narodowymi powstaniami XIX wieku, była właśnie konfederacja barska, narodowa organizacja patriotyczna, która usiłowała ratować chylącą się ku upadkowi Pierwszą Rzeczpospolitą.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, napełnieni Bożym słowem i przypomnieniem sobie jasnej, patriotycznej karty naszej narodowej historii, módlmy się podczas tej Eucharystii o wierność Bogu, o posłuszeństwo dzisiejszych narodów Synowi Bożemu, Jezusowi Chrystusowi, bowiem z wierności Bogu wyrasta wierność zdrowej tradycji narodowej. Módlmy się także o pokój wieczny dla naszych bohaterów narodowych, tych z konfederacji barskiej, a także ich następców: bohaterów narodowych powstań, twórców naszej niepodległości sprzed stu laty, bohaterów walk z okupantem niemieckim i sowieckim, a także o wieczne szczęście dla żołnierzy wyklętych, niezłomnych, których pamięć czcimy w nadchodzącym tygodniu. Niech Jezus przemieniony obdarzy ich chwałą swego przemienienia i niech błogosławi naszej Ojczyźnie na drodze dobrych zmian duchowych, moralnych oraz patriotyczno-narodowych. Amen.

Przestroga przed faryzeizmem i obłudą

Świdnica, 27 lutego 2018 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii piętnuje obłudę i pychę faryzeuszy, oraz promuje pokorę. Jest to przestroga dla nas, gdyż postawa faryzejska i obłuda są zagrożeniem dla wszystkich wyznawców Chrystusa. Jesteśmy także wezwani do troszczenia się o pokorę.

1. Przestroga przed faryzeizmem

Jezus piętnuje postawę faryzeuszy w ostrych słowach: „Na katedrze Mojżesza zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Czyń-

cie więc i zachowujcie wszystko, co wam polecą, lecz uczynków ich nie naśladujcie. Mówią bowiem, ale sami nie czynią. Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą" (Mt 23, 2-4). W słowach tych Pan Jezus żąda, aby była zgodność między mówieniem i działaniem. Faryzeusze innym dyktowali surową etykę, ale sami nie myśleli ani palcem tknąć tych ciężkich obowiązków. Czuli się z tego zwolnieni. Pan Jezus domaga się, aby głoszący zasady postępowania jako pierwsi stosowali się do zasad, które głoszą. Prawdziwa moralność chrześcijańska nie polega na mówieniu, na niekończących się dyskusjach, na nieustannej krytyce wszystkiego i wszystkich dokoła, ale na naśladowaniu Chrystusa. Jezus wszystko to, co innym proponował, sam pierwszy czynił. My także winniśmy nie tyle słowem pociągać do dobrego postępowania, ale przykładem naszego życia.

W XIX wieku ludzie przyjeżdżali do niewielkiej, francuskiej wioski Ars, by spotkać tam niezwykłego kapłana, św. Jana Marię Vianneya. Spośród wielu różnych wspomnień, zachował się fragment jego kazania. Kaznodzieja mówił: „Co byście powiedzieli o człowieku, który zajmuje się polem sąsiada, a swoje zostawia odłogiem? Tak właśnie postępujecie. Ciągle grzebiecie w sumieniach innych ludzi, a wasze własne zarastają chwastami". Ks. Vianney powiedział też, że kiedy przyjdzie śmierć, to nie z postępków bliźniego będziemy rozliczani, lecz z własnych win.

2. Wezwanie do pokory i braterstwa

Zapytany kiedyś św. Alfons Liguori, jakie cnoty, jego zdaniem, mogłyby uzdrowić świat, odpowiedział, że „uzdrowienie świata widzi w trzech cnotach: pierwszej na imię pokora, drugiej na imię pokora i trzeciej na imię pokora".

Człowiek pokorny nie marzy o zaszczytach, nie tęskni za godnościami, nie jest łakomy na tytuły, wystarczy mu to, co posiada, co zdobył swoją własną pracą. Człowiek pokorny nie jest zazdrosny. Faryzeusze żądali dla siebie pierwszych miejsc

i najwyższych tytułów; kazali nazywać się nauczycielami, ojcami i mistrzami. Te nazwy w czasach Chrystusa nadawano szczególnie zasłużonym ludziom, a oni chcieli je mieć za darmo, bez żadnego wysiłku ze swej strony. Jezus uczył, że wszyscy jesteśmy równi i winniśmy czuć się jak w rodzinie: braćmi i siostrami. W rodzinnej atmosferze obcy pozostaje wszelki fałsz, udawanie, obłuda i zakłamanie.

Chrystus nam dzisiaj przypomina, że chrześcijaństwo nie polega na zewnętrznej pompie, na demonstracjach i deklamacjach, ale na ewangelicznym, pokornym, służebnym życiu, bo: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Mt 23,12).

Zakończenie

Prośmy Matką Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, abyśmy wystrzegali się faryzeizmu, abyśmy pochopnie nie krytykowali drugich, widzieli u innych źdźbło w oku, a nie potrafili dostrzec we własnym oku belki. Prośmy o ducha pokory i ewangelicznej miłości. Amen.

Przejście do królestwa przygotowanego od założenia świata

Wrocław, 27 lutego 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Stefanię Ziaja, matkę Anny Karp
Kaplica pw. św. Franciszka

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani, księże Janie, Grzegorzu i ojcze Jacku,

Droga Aniu i Edwardzie wraz z całą najbliższą rodziną,

Drodzy przyjaciele i znajomi zmarłej mamy i jej rodziny, przybyli z bliska i z daleka,

Drodzy uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii, bracia i siostry w Chrystusie!

1. Odejście do wieczności niewiasty, która była matką

Sprawujemy Mszę św. pogrzebową za zmarłą mamę i babcię rodziny katolickiej, ś.p Stefanię Ziaję. Wszyscy dobrze wiemy, że mama jest osobą wyjątkową. Zachowuje szczególną więź z dziećmi, które urodziła i wychowała. Normalna, dobra mama kocha jednakowo wszystkie swoje dzieci. To nie jest tak, że kolejne dziecko przychodzące na świat kocha kosztem uszczuplenia miłości do dzieci wcześniej urodzonych, ale każde dziecko kocha tą samą, niewyczerpaną, matczyną miłością. Tu nie ma zastosowania matematyka, ale niepojęta logika miłującego serca. Z kolei normalne dzieci obdarzają rodziców, szczególnie mamę, naturalną miłością, jedyną, którą nosimy skrytą w sercu. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, których sobie wybieramy, wiernych, sprawdzonych, niezawodnych, ale najbliższym i najwierniejszym przyjacielem naszego życia pozostaje zawsze dobra mama, niewiasta wybrana nam przez Boga na naszą matkę. Matka, to osoba, która słowu „kocham" nadaje tu na ziemi najpełniejszą, najbogatszą treść. Dlatego do

mamy wraca się chętnie z każdego oddalenia, dlatego odejście mamy do wieczności jest dla normalnego człowieka głębokim, bolesnym doświadczeniem. Wtedy przestajemy już czuć się dziećmi. Tracimy ostatecznie nasz rodzinny dom. Zmarły w ubiegłym roku w lipcu (1.07.2017 r.) – ks. kard. Joachim Meisner, były arcybiskup Kolonii, przyjaciel Wrocławia, gdyż był tu urodzony, przyznał się, że po śmierci mamy – już jako dorosły człowiek – przez rok ją opłakiwał, nie wstydząc się swoich dziecięcych, synowskich uczuć. Osoba mamy i jej szczególna miłość są wysławiane w poezji i piosence. Spośród wielu przepięknych piosenek zacytujmy jedną, śpiewaną przez Annę German: „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze, wrócę na pewno, by przynieść Ci roże, by powróciło dziecięcych lat szczęście w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu... Dziękuję mamo za wszystkie chwile, ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamą, że jesteś mamą".

Oto dzisiaj jest dzień pożegnania mamy naszej koleżanki Anny i kolegi Edwarda.

2. Mama, która miała imię Stefania

Patrzymy przed Bogiem na drogę jej życia, która zaczęła się 8 kwietnia 1925 roku w Tartakowie koło Sokala. Rodzice: Maria i Tomasz, byli osadnikami na Kresach Wschodnich. Stefania miała dwóch młodszych braci: Stanisława i Władysława. Gdy miała niespełna 15 lat, wybuchła II wojna światowa. Kresy Wschodnie znalazły się pod okupacją sowiecką. Rozpoczął się nowy etap martyrologii naszych rodaków tam mieszkających. W piątek, 10 lutego 1940 roku, w zimową, mroźną noc, zastukali sowieccy oprawcy do wielu polskich domów. Zaczęła się masowa wywózka na Sybir, w krainę śniegów, mrozu i głodu. Wśród ofiar wywózek tej lutowej nocy byli rodzice i młodsi bracia piętnastoletniej Stefanii. Ona wtedy była u swojej cioci. Gdy wróciła do domu rodzinnego, nie zastała już ani rodziców, ani braci. Zostali wyrwani z rodzinnego gniazda na „nieludzką ziemię". Piętnastoletnia dziewczyna została bez rodziców i bra-

ci, skazana na poniewierkę wśród obcych ludzi, nie wiedząc dokąd zabrano najbliższych. Spotkała się z nimi dopiero po 20 latach w Anglii.

W czerwcu 1941 roku wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Na Kresach Wschodnich okupacja sowiecka zamieniła się na niemiecką. Stefanię wydano za mąż w wieku 17 lat, żeby uniknąć wywózki do Niemiec na roboty. Wnet też zaczęło się mordowanie Polaków przez bandy UPA. Stefania uniknęła napadu ukraińskich band, sypiając często na obcych strychach. Kiedy odzyskała dom po rodzicach, nie miała nawet noża, by ukroić chleb. Kroiła chleb sierpem.

Po ucieczce ze Wschodu osiedliła się w Gniewczynie, a potem w Dębnie między Przeworskiem a Leżajskiem, gdzie przyszły na świat jej dzieci: Anna i Edward. Następnym jej życiowym krzyżem było aresztowanie męża Józefa i osadzenie go w więzieniu politycznym w Rawiczu, za przynależność do Armii Krajowej. Stefania została znowu sama z małymi dziećmi, bez środków do życia. Mimo ciężkich doświadczeń i przeżyć, była wyjątkowym człowiekiem, zawsze z silną wiarą, pełna waleczności i optymizmu, niosąca różnoraką pomoc swoim sąsiadom, dysponująca nieprawdopodobną, życiową mądrością.

Najważniejszym celem jej życia była dbałość o wychowanie i wykształcenie dzieci, i to uważała za swój największy sukces. Za wszystkie otrzymane łaski zawsze dziękowała Panu Bogu i Matce Bożej Tartakowskiej, którą otaczała szczególną czcią. Po śmierci męża poświęciła się pomocy w wychowywaniu wnuków we Wrocławiu. Była uwielbiana jako mama, babcia i prababcia. Ostatni rok przykuł ją do łóżka, co było dla niej dużym cierpieniem. Nigdy się jednak nie skarżyła i z pokorą, i cierpliwością niosła swój krzyż, trzymając zawsze w ręku różaniec.

Odeszła do domu Ojca w czwartek, 22 lutego 2018 roku w czasie, gdy jej córka Anna, trzymając ją za rękę, odmawiała wyznaczoną jej na ten miesiąc pierwszą tajemnicę radosną. Matka Boska przejęła jej rękę, by oddać ją w dłonie Chrystusa, Zbawiciela świata.

3. Słowo Boże zwiastuje nam nowe życie w wieczności

Drodzy bracia i siostry, w trudnych chwilach naszego życia zawsze przychodzi nam z pomocą sam Bóg. Przychodzi nam ze słowem otuchy i pociechy także w chwili, gdy żegnamy naszych najbliższych do wieczności. Oto przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?" (Rz 8,35). Żegnana przez nas mama, całe życie była związana z Chrystusem. W najtrudniejszych chwilach swego życia trwała przy Nim. Nie dała się od Niego odłączyć. Dlatego wierzymy mocno, że już wypełniły się na niej słowa Pana Jezusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele [...] Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14, 1-3). Jezus przyszedł po swoją wierną uczennicę i zabrał ją z łoża cierpienia do siebie, aby na zawsze była z Nim i przez wieki doświadczała Jego miłości, tak jak tu na ziemi doświadczała od Niego miłości przez wiarę.

Zakończenie

Droga Mamo, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez ciebie twojemu mężowi, twoim dzieciom, wnukom i innym ludziom, których spotkałaś na drodze swego ziemskiego życia. Dziękujemy także tobie, dziękujemy przede wszystkim za wspaniałe wychowanie i wykształcenie twoich dzieci; za udział w wychowywaniu twoich wnuków. Dziękujemy za modlitwę różańcową, którą zanosiłaś za swego męża, za swoje dzieci, za Kościół, za Ojczyznę. Wiemy, że siłę do wypełniania codziennych zadań czerpałaś od Chrystusa, z Eucharystii i codziennej modlitwy. Wiemy, że miłość do dzieci i wnuków doniosłaś do kresu ziem-

skiego życia i ta miłość wstępuje wraz z tobą do wieczności. Wierzymy, że ona się nie kończy. Wierzymy, że będziesz nadal pamiętać o tych, z którymi żyłaś, pracowałaś i cierpiałaś. Niech Chrystus Pan przybierze cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprowadzi cię na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra, kochana Mamo! Do zobaczenia w wieczności. Amen.

Homilie marcowe

Przeklęty i błogosławiony mąż

Świdnica, 1 marca 2018 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dzisiejsza liturgia słowa, czwartku po II Niedzieli Wielkiego Postu, mówi nam o dwóch kategoriach ludzi. Przyglądnijmy się im i wyprowadźmy wnioski dla naszego życia.

1. Dwie kategorie ludzi w Księdze Proroka Jeremiasza i w ewangelicznej przypowieści

Prorok Jeremiasz wymienia człowieka przeklętego i błogosławionego. Pierwszy to ten, który nadzieję pokłada w człowieku, który w ciele upatruje swoją siłę. Zapatrzony jest w doczesność. Nie potrzebuje Pana Boga. Prorok porównuje go do dzikiego krzaka na stepie, który ostatecznie ginie na spalonej pustyni (por. Jr 17,5).

Prorok wymienia także drugiego, innego człowieka. Mówi o mężu, który całą ufność pokłada w Bogu. Takiego męża porównuje do drzewa zasadzonego nad wodą, które nawet podczas wielkich upałów utrzymuje się przy życiu i wydaje owoce (por Jer 17,7-8).

Tym dwom kategoriom ludzi odpowiadają dwaj bohaterowie dzisiejszej Ewangelii: bezimienny bogacz i żebrak Łazarz. Bogacz ubierał się w purpurę i bisior, i codziennie się bawił. Używał uciech i rozkoszy tego świata. Był całkowicie zapatrzony w doczesność. Dla niego liczyły się tylko jego osobiste sprawy: pieniądze i przyjemności. Nie przejmował się żebrakiem Łazarzem, który okryty wrzodami leżał u bramy jego pałacu.

Drugi bohater przypowieści, żebrak Łazarz, jest doświadczony przez chorobę. Owrzodzony leży u bramy bogacza i czeka na jakieś odpadki z jego stołu, by zaspokoić swój głód. Przeżywa jednak swoje biedne życie otwarty na Pana Boga.

2. Los ziemskich bohaterów w wieczności

Obydwaj bohaterowie umierają. Przypowieść ukazuje ich sytuację w wieczności. Tu zmienia się całkowicie ich fortuna. Bóg wymierza obydwom sprawiedliwość. Łazarza aniołowie zanoszą na łono Abrahama, gdzie zażywa szczęścia. Tymczasem bogacz trafia w krainę cierpienia i męki. Zmarli widzą się wzajemnie. Doświadczany cierpieniem bogacz kieruje do Abrahama dwie prośby. Jedna dotyczy jego samego, a druga jego krewnych i przyjaciół, których zostawił na ziemi. W pierwszej prośbie jest błaganie o złagodzenie cierpienia, w drugiej – wołanie, by posłać na ziemię Łazarza, by ten przestrzegł żyjących tam pięciu braci, by się zmienili i nie trafili po śmierci do miejsca kaźni. Obydwie prośby są odrzucone.

Zastanówmy się, jakie jest przesłanie tej przypowieści?

3. Przesłanie przypowieści o bogaczu i Łazarzu

a) Życie ziemskie jest czasem gromadzenia zasług i kar

Tylko czas życia ziemskiego jest tym stadium naszego istnienia, kiedy mamy możność podejmowania decyzji: dobrych lub złych. Losy wieczności rozstrzygają się już na ziemi. Ziemia jest miejscem, gdzie ludzie spełniają dobre czyny, gdzie także czynią źle, gdzie popełniają grzechy, gdzie mogą także się nawracać, poprawiać; gdzie mogą prosić i otrzymywać przebaczenie i miłosierdzie, gdzie mogą pokutować. Po śmierci już nie można sobie pomóc. Oczyszczającym się, cierpiącym, mogą pomagać ludzie z ziemi. Dlatego modlimy się za zmarłych, za dusze w czyśćcu cierpiące.

b) Bóg dał nam wszystkie środki potrzebne do zbawienia

W życiu ziemskim nie należy oczekiwać na jakieś nadzwyczajne upomnienia z nieba. Pan Bóg nie wysyła zmarłych, by upominali żyjących na tym świecie. Wszystkie przykazania,

zalecenia i upomnienia już zostały ludziom dane. Znajdują się w skarbcu Kościoła. Cierpiący bogacz usłyszał od Abrahama słowa: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą" (Łk 16,31).

c) Boże wskazania trzeba brać na serio

Ewangeliczny bogacz nie przejmował się zasadami religii. Nie brał na serio Bożych upomnień. Wszystkim nam grozi taka postawa. Niektórzy mawiają: „Dlaczego się przejmujesz? Pan Bóg wysoko, moi przełożeni: kuria biskupia, dom prowincjalny – daleko. Ludzie nie widzą, więc nie przejmuj się – nie ty pierwszy i nie ty ostatni". Boże wskazania, Ewangelię, trzeba brać na serio. Dlatego Pan Jezus kazał nam przyjmować postawę dziecka; po prostu stawać się dziećmi, aby wejść do niebieskiego królestwa (por. Mt 18,3), bowiem dzieci, w odróżnieniu od nas dorosłych, biorą wszystko na serio.

d) Trzeba się ustawicznie nawracać

Nie odkładajmy pracy nad sobą; nie odkładajmy na jutro, na potem, nawracania się z grzechu, z nałogu, ze złego przyzwyczajenia. Nie czekajmy na znak z nieba, na specjalne Boże upomnienia. Bierzmy na serio te, które przychodzą do nas w codziennej liturgii.

e) Należy upominać drugich

Skoro wiemy, że umarli nie przychodzą upominać mieszkańców ziemi, to my, żyjący tu, na ziemi, winniśmy nie tylko stosować się do Bożych upomnień, ale winniśmy innych odważnie, ale z miłością upominać. Nie bój się, że możesz stracić kolegę czy koleżankę. Upomnienie jest dobrym uczynkiem. Wśród siedmiu uczynków miłosierdzia co do duszy, na pierwszym miejscu jest to, które brzmi: „Grzesznych upominać".

Zakończenie

Dziękując Chrystusowi za dzisiejsze pouczenie, pokornie Go prośmy, abyśmy brali na serio wszystkie Boże wskazania, abyśmy dobrymi decyzjami i dobrymi czynami, w szczególności uczynkami miłosierdzia, zarabiali sobie na szczęśliwą wieczność. Amen.

Bóg zabiera nam kapłana w sile wieku

Wałbrzych, 2 marca 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. Waldemara Ziembickiego
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, na czele z tutejszym proboszczem, ks. prałatem Janem,
Czcigodna pani Janino, mamo zmarłego ks. Waldemara,
Drodzy krewni, przyjaciele zmarłego ks. Waldemara,
Delegacje z Różanki, Srebrnej Góry i z innych miejscowości,
Umiłowani w Panu bracia siostry, żałobni słuchacze!

Wśród różnych wydarzeń, które na co dzień przeżywamy, od czasu do czasu ocieramy się o śmierć naszych bliskich: członków naszej rodziny, sąsiadów, znajomych, dawnych czy obecnych kolegów, czy koleżanek z pracy. Przychodząc do kościoła, natrafiamy na klepsydry zmarłych osób. Zauważamy, że coraz częściej widnieją na nich nazwiska i imiona osób jeszcze stosunkowo młodych.

1. Odchodzi od nas młody kapłan

Oto dzisiaj przeżywamy pogrzeb kapłana, jeszcze stosunkowo młodego wiekiem i stażem kapłańskim. Jest to 43 kapłan, który odchodzi od nas w 14-letniej historii naszej diecezji, odchodzi od nas w 46 roku życia i 20 roku kapłaństwa.

Każdy pogrzeb jest trudnym przeżyciem, zwłaszcza dla osób bliskich, zaprzyjaźnionych z osobą zmarłą. Szczególnie trudnym jest pogrzeb człowieka młodego, który odchodzi do wieczności za wcześnie. Cisną się wtedy pytania: Dlaczego już? Dlaczego tak szybko? Dlaczego taka choroba? Tyle było modlitwy indywidualnej i wspólnotowej, tyle odprawionych Mszy św. Dlaczego Bóg nie przyjął próśb tak wielu ludzi? Dlaczego zabrał tak potrzebnego kapłana? Co chce nam Bóg powiedzieć przez tę śmierć?

Wiemy dobrze, że bez woli Bożej to się nie stało, co się stało. Tak jak Bóg wybrał czas poczęcia i narodzin ks. Waldemarowi, tak wybrał mu też czas odejścia od nas.

W tej godzinie pożegnania młodego kapłana, Bóg skierował do nas swoje słowo.

2. Kapłan dojrzały do wieczności

„Sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek (...). Ponieważ spodobał się Bogu, znalazł Jego miłość, i żyjąc wśród grzeszników, został przeniesiony (...). Wcześnie osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele. Dusza jego podobała się Bogu, dlatego pospiesznie wyszedł spośród nieprawości. A ludzie patrzyli i nie pojmowali. ani sobie tego nie wzięli do serca, że łaska i miłosierdzie nad Jego wybranymi i nad świętymi Jego opatrzność" (Mdr 4,7-15).

Z pewnością nie wiemy, dlaczego Bóg nie pozwolił dłużej temu kapłanowi głosić Ewangelię, dlaczego zabrał go już z naszej ziemi do wieczności. Może dlatego, że uznał go już za dojrzałego, aby przyjąć go już do wieczności? Może dlatego, żeby nas ostrzec, abyśmy byli zawsze gotowi na odejście stąd? „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi! oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze [...]. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie" (Łk 12,35-36.40). Przyszedł Chrystus dość niespodziewanie

i zabrał nam kapłana, przyszedł wyzwolić go z cierpienia, zdjąć z jego ramion krzyż choroby i cierpienia, który dźwigał w ostatnich miesiącach i tygodniach. Może dotyka go jeszcze jakieś cierpienie duchowe, dlatego się za niego modlimy. Prosimy Boga miłosiernego o oczyszczenie jego duszy i przyjęcie do grona swoich niebieskich przyjaciół. Dziś, na pożegnanie go do wieczności, przypomnijmy drogę życia, którą Bóg go prowadził przez ziemię.

3. Droga życia śp. ks. Waldemara Ziembickiego (1972-2018)

Ks. Waldemar Ziembicki urodził się 23 lipca 1972 roku w Wałbrzychu w rodzinie robotniczej, jako drugi z dwojga synów Stefana Ziembickiego i Janiny z domu Ptak. 5 sierpnia 1972 r. został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu. Sakrament bierzmowania przyjął też w parafii rodzinnej 5 maja 1987 roku z rąk ks. bpa Józefa Pazdura. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Wałbrzychu w latach 1979-1987, a w latach 1987-1992 kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym, także w Wałbrzychu. W czasach szkolnych zmienił miejsce zamieszkania, przeprowadził się z rodzicami do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wałbrzychu. Tu pełnił posługę lektora. Po zdaniu egzaminu maturalnego, w roku 1992, zgłosił się do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. W związku z powstaniem w roku 1992 diecezji legnickiej, został przeniesiony do Wyższego Seminarium Duchownego w Legnicy. Przygotowanie do kapłaństwa trwało sześć lat, a więc do roku 1998. Po piątym roku studiów, 10 maja 1997 r., w katedrze legnickiej otrzymał święcenia diakonatu z rąk JE ks. bpa Tadeusza Rybaka. Rok później, 30 maja 1998 roku, w tej samej katedrze legnickiej, otrzymał z rąk ks. bpa Tadeusza Rybaka święcenia prezbiteratu.

Po święceniach kapłańskich został skierowany na pierwszą placówkę wikariuszowską do parafii pw. św. Maksymiliana

Marii Kolbego w Lubinie. Pełnił w niej posługę przez cztery lata (1998-2002). Następną parafią wikariuszowską była parafia pw. św. Józefa Robotnika w Zgorzelcu, gdzie posługiwał tylko jeden rok (2002-2003). Następnie rok czasu przebywał na urlopie. W styczniu, 2004 roku, krótko przed powstaniem diecezji świdnickiej, został skierowany na wikariat do parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Starych Bogaczowicach. W czerwcu tegoż roku, pierwszy biskup świdnicki skierował go do posługi duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku, gdzie posługiwał pięć lat. W roku 2009 ks. Waldemar Ziembicki otrzymał pierwszą placówkę proboszczowską, którą była parafia pw. Wniebowzięcia NMP w Różance, w dekanacie Międzylesie. Po sześciu latach posługi w Różance, w roku 2015 został skierowany do parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Srebrnej Górze. Tutaj, po dwóch latach duszpasterzowania zaatakowała go nieuleczalna choroba, która przyczyniła się do przedwczesnej śmierci. Odszedł do wieczności w poniedziałek, 26 lutego br. w szpitalu w Ząbkowicach Śląskich.

Ksiądz Waldemar Ziembicki był ojcem duchownym w dekanacie Międzylesie, od roku 2017 pełnił funkcję wicedziekana dekanatu Ząbkowice Śląskie-Południe. W testamencie napisał słowa: „Dziękuję Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, a zwłaszcza za łaskę powołania do kapłaństwa oraz polecam za przyczyną Matki Bożej moje zbawienie Miłosiernemu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa (...). Usilnie proszę o modlitwę i Mszę św. moich braci w kapłaństwie i przyjaciół. Jeśli kogo skrzywdziłem lub obraziłem, proszę o darowanie mi winy. Sam też z serca przebaczam. Niech Dobry Jezus, któremu ufałem i Matka Najświętsza przyjmą mnie do siebie. Bóg wie, że przez całe życie pragnąłem tylko dobra i Jego chwały i kochałem Kościół święty".

Zakończenie

Drogi księże Waldemarze, dziękujemy za te słowa, za to świadectwo. Dowiadujemy się z niego o Twojej duchowości,

o Twoim nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa. To chyba nie przypadek, że składamy Cię dziś do grobu w pierwszy piątek miesiąca, kiedy czcimy Najświętsze Serce Pana Jezusa. Księże Waldemarze, oto wybija godzina pożegnania Ciebie, w Twoim rodzinnym kościele parafialnym, w kościele Twego dzieciństwa i młodości. Tu, w tym mieście się wszystko zaczęło i tu dzisiaj kończy się Twoja ziemska droga życia. W tej świątyni, w tak licznym gronie, dziękujemy dziś Bogu za Ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał ludziom przez Twoją kapłańską posługę. Tu także wypraszamy dla Ciebie miłosierdzie Boże.

Drogi księże Waldemarze, skończyła się już dla Ciebie „ciemna dolina", Twojej choroby. Z tej ciemnej doliny, z chwil udręczenia i cierpienia, wszedłeś na niebieskie pastwiska, na niebieskie ukwiecone łąki, gdzie aniołowie nucą hymny Najwyższemu Panu.

Żegnamy Cię w postawie wdzięczności wobec Boga i w postawie modlitwy. Żegnają Cię księża, Twoi koledzy. Żegna Cię Twoja mama i brat. Żegnają Cię Twoi przyjaciele, także parafianie, którym służyłeś. Niech aniołowie zawiodą Cię do raju. Niech Cię zaprowadzą do świętego miasta, niebieskiego Jeruzalem. Nie masz tam jeszcze za wiele znajomych, bowiem Twoi koledzy, przyjaciele, pozostają jeszcze na ziemi. Spoczywaj w pokoju przyjacielu Boga i ludzi. Wierzymy, że swoją chorobą, cichym cierpieniem, spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. Spoczywaj w pokoju wiecznym. Amen.

Prawdy Polaków spod znaku Rodła – jako katechizm narodowy i „mały dekalog polskości”

Wrocław, 4 marca 2018 r.

Msza św. z racji obchodów 80-lecia ogłoszenia Pięciu Prawd Polaków spod Znaku Rodła podczas I Kongresu Polaków w Berlinie, 6 marca 1938 r. Archikatedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, Metropolito Wrocławski,

Czcigodni Bracia Kapłani wszystkich otrzymanych godności i sprawowanych urzędów,

Szanowny Panie Tadeuszu, Prezesie Rodziny Rodła we Wrocławiu,

Szanowni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych,

Wszyscy znamienici Goście dzisiejszej uroczystości,

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Kościół, do którego należymy, przechowuje pamięć zbawczych wydarzeń, dokonanych w dziejach ludzkich przez Pana Boga. W dzisiejszą, III Niedzielę Wielkiego Postu, liturgia Kościoła przypomina nam nadanie narodowi wybranemu i całej ludzkości moralnego prawa: Dziesięciu Przykazań – Dekalogu. Miało to miejsce w XIII wieku przed Chrystusem, na górze Synaj (Horeb), podczas wędrówki narodu wybranego z niewoli egipskiej. To Prawo stało się fundamentem dla prawa stanowionego przez Kościół, a także dla prawa stanowionego przez świeckie podmioty ustawodawcze. Jest ono gwarantem ładu moralnego w życiu indywidualnym, rodzinnym, narodowym i międzynarodowym. W Ewangelii dzisiejszej Jezus staje w obronie godności świątyni, a więc także w obronie prawa

Bożego: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu mego Ojca targowiska!" (J 2,16).

Drodzy bracia i siostry, dzisiaj we Wrocławiu możemy powiedzieć, że stolica Dolnego Śląska zachowuje pamięć o ważnym wydarzeniu, jakim było ogłoszenie przed 80 laty, 6 marca 1938 r. w Berlinie, Pięciu Prawd Polaków spod Znaku Rodła. Dokonało się to w największej sali teatralnej w Berlinie, w czasie Kongresu Związku Polaków w Niemczech – w 15-lecie istnienia tego związku – w obecności prawie sześciu tysięcy przedstawicieli Polaków w Niemczech. Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami; prawda druga: Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; prawda trzecia: Polak Polakowi bratem; prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy; prawda piąta: Polska Matką naszą, nie wolno mówić o Matce źle.

Godne jest podkreślenia, iż prawdy te, jak wówczas oznajmiono, „nie z rozumu mędrców wielkich się wywodzą, ale z najprostszych serc ludu polskiego wydobyte są" i zostały skierowane „do wszystkich serc polskich w świecie". Niektórzy historycy przyrównują ich rangę do Konstytucji 3 Maja z roku 1791. W każdym razie prawdy te są ewenementem zdrowego patriotyzmu Polaków, którzy doczekali się niepodległego, odrodzonego państwa polskiego, ale w wyniku dziejowych losów mieszkali i działali za ówczesną zachodnią i północną granicą Polski. Historia potwierdziła, że pomogły one przetrwać naszym rodakom trudny czas prześladowań i szykan, płynących ze strony przedstawicieli niemieckiego nacjonalizmu. Po osiemdziesięciu latach od ich uchwalenia i proklamowania, można powiedzieć, że nadal zachowują swoją aktualność i mogą stanowić wspaniałą lekcję patriotyzmu dla dzisiejszych Polaków będących na emigracji, a także dla rodaków mieszkających w ojczystym kraju. Można je uważać za katechizm narodowy, za „mały dekalog polskości": Stały się ogólnonarodowym dobrem, swoistym depozytem i międzypokoleniowym testamentem. Ich wartość tkwi w tym, że wyrastają z prawa Bożego, że są rzeczywiście „małym dekalogiem polskości". Zwraca tu uwagę Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 7 grudnia

2017 r. w sprawie ustanowienia roku 2018 Rokiem Prawd Polaków spod Znaku Rodła.

Pochylmy się dzisiaj nad tymi prawdami, wskażmy na ich aktualność i na ich uniwersalne przesłanie.

1. Prawda pierwsza: Jesteśmy Polakami

Słowa te pojawiły się już w roku 1922, przy organizowaniu Związku Polaków w Niemczech. Rzeczpospolita Polska odzyskała państwowość, pojawiła się ponownie na mapie Europy. Okazało się jednak, że około 1,5 mln Polaków znalazło się w granicach Trzeciej Rzeszy. Byli to Ślązacy, Warmiacy, Mazurzy, Kaszubi, Luboszanie, emigranci na ziemiach połabskich, Westfalii i Nadrenii. Potrzebne było hasło jednoczące, by się zorganizować i wspólnie zabiegać o prawa mniejszości narodowej. Sformułowano hasło: „Jesteśmy Polakami". Czas pokazał, że pomogło zachować tożsamość narodową naszym rodakom na obczyźnie u zachodnich sąsiadów.

W latach II wojny światowej pojawiło się nowe, poważniejsze zagrożenie dla Polaków. Naród nasz wraz z narodem izraelskim został skazany na eksterminację. Najeźdźcy zachodni i wschodni traktowali nas jak zwierzęta, jako istoty niższe, pozbawione ludzkich praw. Po zakończeniu wojny pojawiło się kolejne zagrożenie. Polacy zostali poddani pod wpływ ateistycznej, nieprzyjaznej nam kultury sowieckiej. Także Zachód traktował nas po macoszemu, jako naród drugiej kategorii, jako tzw. drugi świat, po pierwszym świecie zachodnim i przed trzecim światem afrykańskim. Jeszcze dziś bywa tak, że gdy na Zachodzie przyznajemy się, że jesteśmy Polakami, odczuwamy, że niektórzy patrzą na nas z góry, jakby z lekceważeniem.

Dzisiaj w lewicowej prasie krajowej i zagranicznej znajdujemy artykuły o polskim nacjonalizmie. W mediach i publikacjach liberalnych unika się pojęcia narodu. Mówi się raczej o społeczeństwie, państwie. Mówienie o narodzie traktuje się niekiedy jako przejaw nacjonalizmu. Zwolennicy skrajnego globalizmu mówią, że należy wynarodawiać społeczeństwa.

W imię kosmopolityzmu, dążą, jeśli już nie do wyniszczania, to przynajmniej do osłabienia narodowych kultur. Przestają mówić o prawach narodów i ich ojczyznach. Są to bardzo niebezpieczne poczynania. Wiemy bowiem, że nie wolno odbierać człowiekowi jego własnej ojczyzny i rodzimej kultury. Człowiek nie może być włóczęgą, bez rodziny, bez narodu, bez historii i kultury.

Jako chrześcijanie, Polacy, potrafimy odróżniać nacjonalizm od zdrowego patriotyzmu. Patriotyzm – to cnota, to właściwa miłość Ojczyzny. Nacjonalizm to miłość zwyrodniała.

Innym aktualnym i niekorzystnym trendem dla Polski, obecnie mocno doświadczanym, jest pozbawianie Polski dobrego imienia przez fałszowanie prawdy historycznej. Wobec tych różnych zagrożeń, prawda spod znaku Rodła: „Jesteśmy Polakami", zachowuje dziś szczególną aktualność. Ta prawda, która tak mocno wybrzmiała 80 lat temu na kongresie w Berlinie, winna być dzisiaj słyszana w polskim i europejskim parlamencie, wśród Polaków w kraju i za granicą, bez pogardy dla obywateli innych narodów, ale także bez kompleksów wobec nich.

2. Prawda druga: Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci

Polacy jako naród oparli swoją wiarę na chrześcijaństwie zachodnim, na katolicyzmie. Zachowywali jedność ze Stolicą Apostolską. Przez wieki powtarzano hasło: „Polonia semper fidelis". Naszego przywiązania do katolicyzmu nie zdołali zniszczyć, ani osłabić zaborcy. To oni od samego początku usiłowali nas wynarodowić, zabić w nas polskość, narzucali nam swoją wiarę. Rosjanie ciągnęli nas ku prawosławiu, Niemcy propagowali protestantyzm. W tradycji polskiej obowiązywała zasada wolności sumienia. „Nie jestem panem waszych sumień" – mówił nasz król. Polska wierna katolicyzmowi odznaczała się dużą tolerancją dla innowierców. Do tolerancyjnej Polski ciągnęli Żydzi, Arianie, Tatarzy, Ukraińcy i inne nacje narodowe. W czasach niewoli, w okresie powstań narodowych i okupacji, szczególną rolę w zachowaniu katolickości i polskości naszego

narodu odegrała rodzina. Była bastionem katolickiej wiary i ostoją zdrowego patriotyzmu.

Po II wojnie światowej zaprowadzano w Polsce ateizm i to metodą administracyjną. Był to towar importowany ze Wschodu, który ranił polską duszę. Naród pod przewodnictwem Kościoła katolickiego stanął w obronie wiary i wartości narodowych. Siłą i ostoją naszej narodowej tożsamości stała się przynależność do Kościoła katolickiego. Dziś w świecie zachodnim panoszy się postmodernizm, szerzy się sekularyzacja. Odżywają oświeceniowe, antychrześcijańskie hasła i postulaty usuwania religii z życia publicznego i ograniczenia jej do sfery czysto prywatnej. Któż z nas nie słyszał o haśle: „Żyjmy tak jakby Boga nie było, jakby Bóg nie istniał". Trendy te płyną z Zachodu do nas. Naszą obroną może być mocne przywiązanie do kultury narodowej, która jest chrześcijańska, przywiązanie do wiary naszych ojców, przywiązanie do Kościoła katolickiego. Nasza wyjątkowość, nasza siła – to katolicyzm. Tylko przez katolicyzm możemy odzyskać siłę i budować lepsze jutro naszej Ojczyzny. Nasz katolicyzm może być wianem, które możemy wnieść do laicyzującej się Europy. Mamy tu na myśli nie tylko katolicyzm jako zespół wierzeń, prawd religijnych, ale jako rodzaj kultury, przenikniętej pierwiastkami, wartościami chrześcijańskimi.

Dobrą przyszłość narodu i państwa trzeba budować na wierze naszych ojców. Nikt jeszcze w dziejach ludzkości nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zachowywał Jego prawo. Dlatego też w imię prawa Bożego, także w imię prawd spod Znaku Rodła, apelujemy do stanowiących prawo, by brali w obronę prawną ludzkie życie, gdyż jest ono ważniejsze od życia zwierząt i roślin: tych dzikich i tych hodowanych, tych futerkowych i innych.

3. Prawda trzecia: Polak Polakowi bratem

Prawda ta łączy się jakoś z naszymi narodowymi wadami. Mówił o nich tak często Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan

Wyszyński. W Jasnogórskich Ślubach Narodu było zawarte przyrzeczenie do walki z wadami narodowymi. Jan Długosz kiedyś napisał, że Polaków charakteryzuje bezinteresowna zawiść. Wrogowie próbowali nas dzielić, by nas zniewalać i nami rządzić. Dzisiaj też pojawiają się nowe próby dzielenia naszego narodu. Musimy w nas samych odnaleźć źródło jedności i solidarności. Pierwszym krokiem do tego jest odnaleźć w drugim Polaku brata. Polak nasz brat – to hasło aktualne, godne realizowania.

Napawają nas radością informacje o tym, jak Polacy pomagają sobie na emigracji, jak podają rękę słabszemu, zagubionemu bratu, ale martwią nas także wieści o wzajemnej zazdrości, czy przypadki znieczulicy, braku wrażliwości na biedę czy nieporadność drugich.

Podobne uczucia pozytywne i negatywne rodzą się w nas przy obserwacji polskiego życia politycznego. Polak Polakowi bratem – niech to hasło usłyszą ci, którzy przyjęli szczególną odpowiedzialność za nasz ojczysty dom. Nie potrzebna nam jest nowa targowica, ale nowa patriotyczna konfederacja barska.

4. Prawda czwarta: Co dzień Polak narodowi służy

Służba narodowi to działalność na rzecz obrony i promocji wspólnego dobra. Dzisiaj mówi się o służbie partii, a nie narodowi, a przecież człowiek najlepiej rozwija się i wychowuje we własnym narodzie. Partie, rządy przemijają, a naród trwa. Bolejemy nad tym, że wybrani przez nas politycy, parlamentarzyści, przynajmniej niektórzy, tak szybko zapominają o powierzonej im przez naród misji służenia dobru wspólnemu, że niekiedy interes własny, czy własnej partii przedkładają nad interes narodu.

Dawniej o wielu społecznych zawodach mówiło się jako o służbie. Stąd do dziś jeszcze funkcjonują określenia: służba zdrowia, służba wojskowa, służby porządkowe. Kolejarze nie mówili, że idą do pracy, ale, że idą na służbę.

W tym kontekście warto też przypomnieć, że słowo „minister" oznacza sługę, który służy. Powinna to być służba dla dobra drugich, dla dobra narodu. Trzeba by nadal o to zabiegać, by Polakom lepiej się wiodło w ich własnej ojczyźnie, by nie musieli wyjeżdżać za chlebem i pracą za granicę. Przecież Polacy, którzy tyleż walczyli o wolność naszą i waszą, na tylu frontach ostatnich wojen, są tego warci i godni, by nie byli nadal upokarzani. Postawa służebna rządzących i każdego z nas, może wiele zmienić na lepsze. Jest nam potrzebny narodowy zryw, by naprawdę działać i żyć dla dobra drugich, dla dobra narodu, a jest to możliwe jedynie przez służbę.

Prawda piąta: Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle!

Prawda ta ma piękny rodowód. Oto 17-letni chłopak, urodzony w Westfalii, pojechał po raz pierwszy do krewnych w Polsce. Wrócił po tygodniu i zatrzymał się w Berlinie, gdzie prosił w centrali Związku Polaków w Niemczech o opiekę przed gniewem ojca, bowiem uderzył w twarz swego stryja za to, że ten się źle o Polsce wyrażał. „A przecież – mówił chłopiec – Polska to Matka nasza, a o Matce nie mówi się źle".

Tę prawdę piątą spod znaku Rodła uwydatnił nam w ostatnim czasie tak wyraziście i wprost wzruszająco, największy z rodu Polaków – św. Jan Paweł II. W przemówieniu powitalnym, na rozpoczęcie II pielgrzymki do Ojczyzny, 16 czerwca 1983 r., mówił do nas w Warszawie, na Okęciu: „Pierwszym słowem wypowiedzianym w milczeniu i na klęczkach, był pocałunek tej ziemi, ojczystej ziemi... Pocałunek złożony na ziemi polskiej ma jednak dla mnie sens szczególny. Jest to jakby pocałunek złożony na rękach matki – albowiem Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości szczególnej...". Urzekają nas te słowa Papieża-Polaka, słowa, w których kryje się tyleż miłości do ojczyzny, słowa, w których jest zawarte wezwanie do nas, abyśmy ojczyznę traktowali jako matkę.

O matce nie wolno mówić źle. Niestety, słyszymy niekiedy złe mówienie o Polsce i to z ust Polaków. Słychać takie glosy na polskiej ziemi i na obczyźnie, w Warszawie i w Brukseli. W prasie czytamy o donosach na Polskę przez ludzi, którzy mają obywatelstwo polskie i mówią, że są Polakami. Niekiedy słowo „Polska" zastępuje się słowem „ten kraj": „W tym kraju żyje się źle, z tego kraju trzeba uciekać, w tym kraju nie można się niczego dorobić, w tym kraju jest bałagan, po co mi taki kraj!". Wiemy, że do niedawna źle o Polsce mówili niektórzy emigranci, którzy próbowali usprawiedliwić swój wyjazd z ojczyzny. Mówiono, że w Polsce się tyle nie zarabia, że w Polsce nie ma takich dróg, że w Polsce się pije, kradnie, bałagani itd. Tego rodzaju mówienie jest wielkim nietaktem. O Polsce, tak jak o matce nie powinno się mówić źle. Matka może być czasem niedoskonała, chora, może mieć jakieś słabości, wady, braki, ale dobre dziecko nie będzie nigdy mówić źle o swojej matce. Matka, jakakolwiek by była, jest dla dziecka wielkim darem. Ojczyzna jako matka jest także wielkim darem dla człowieka. Daje bowiem człowiekowi zakorzenienie w historię, ziemię, kulturę, przyrodę. Ojczyzna jest domem umożliwiającym człowiekowi rozwój. O ile związek dziecka z matką jest naturalny, o tyle miłości do Ojczyzny trzeba się uczyć. Gdy z matką jest źle, tym bardziej się ją kocha. Gdy z ojczyzną jest źle, nie pluje się na nią i nie narzeka, ale tym bardziej się ją kocha. Wszelkie nieszczęścia ojczyzny są okazją do większej miłości względem niej. Pokazali nam to tak jaskrawo wspominani ostatnio żołnierze wykleci, niezłomni.

Zakończenie

Przypomniane Prawdy Polaków spod Znaku Rodła mają uniwersalne przesłanie. Zachowują aktualność na każdy czas. Są wyrazem wiary, przywiązania do Pana Boga i Kościoła, przejawem zdrowego patriotyzmu, miłości do ojczyzny. Powinny być często przypominane zarówno młodemu jak i starszemu pokoleniu. Niekiedy narzekamy na brak patriotyzmu w młodym

pokoleniu. Żeby być w prawdzie, trzeba powiedzieć, że – jeśli tak naprawdę w niektórych środowiskach jest – winę za to ponosi często starsze pokolenie. Wszelkie kryzysy dzieci i młodzieży są bowiem zwykle poprzedzane jeszcze większym kryzysem dorosłych. Niedojrzałe postawy dzieci i młodzieży są często wręcz odbiciem lustrzanym słabości i błędów ludzi dorosłych. To przecież nie dzieci czy młodzież, lecz dorośli wymyślają toksyczne ideologie o wychowaniu „bez stresów", o prawach bez obowiązków, o szkole „neutralnej światopoglądowo, o spontanicznej samorealizacji, o nacjonalizmie, fundamentalizmie, o religii jako źródle przemocy w rodzinie itp. To przecież nie dzieci promują przewrotną ideologię „gender". Wydaje się, że nadal dużym, dzisiejszym problemem jest brak kompetentnych, mądrych, rozmodlonych i szlachetnych wychowawców. Być może, że w środowisku szkolno-edukacyjnym nie wyszliśmy jeszcze zupełnie z gorsetu postkomunizmu i poprawności politycznej. Ostatnie tygodnie pokazały, że jest nam potrzebna zdrowa, prawdziwa narracja historyczna oparta nie o Internet, ale o solidne, uczciwe badania niezideologizowanych historyków. W chorej kulturze ponowoczesności młodym ludziom jest trudniej dorastać do ich własnych marzeń – niestety, często z winy wielu dorosłych (por. np. ks. M. Dziewiecki, „Nasz Dziennik", 3 marca 2008 r., nr 53, s. 5). Winniśmy więc wiele czynić, by w naszych rodzinach, świątyniach, szkołach, na spotkaniach oficjalnych i towarzyskich prezentować postawy zdrowego patriotyzmu, między innymi tego spod znaku Rodła.

Kończąc, powiemy, że Prawdy Polaków spod Znaku Rodła, to niezwykle aktualny i bardzo uniwersalny, religijny i patriotyczny program na budowanie lepszego jutra naszej Matki-Ojczyzny – Polski. Najjaśniejszej Rzeczpospolitej. Amen.

Kiedy Pan mówi, nie gardź Jego słowem

Świdnica, 8 marca 2018 r.

Msza św. z udziałem alumnów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

W dzisiejszym Twitterze, na naszej stronie diecezjalnej, zamieściłem następujące słowa: „Kiedy Bóg mówi, nie gardź Jego słowem" – to kolejne wezwanie do posłuszeństwa Bogu. Jezus zbawił nas przez posłuszeństwo Ojcu. Bez posłuszeństwa Bogu, nie ma zbawienia. W duchu tych słów skomentujmy dzisiejsze czytania biblijne.

1. Bogu nie podoba się ludzka znieczulica na Jego słowo

Dosyć często w wielkopostnych tekstach biblijnych jest przypominane użalanie się Pana Boga na lekceważenie Jego słowa przez ludzi. Kiedyś to narzekanie Bóg wyraził ustami proroka Jeremiasza: „Ale nie usłuchali ani nie chcieli słuchać i poszli według zatwardziałości swego przewrotnego serca; odwrócili się plecami, a nie twarzą"; „To jest naród, który nie usłuchał głosu Pana, swego Boga, i nie przyjął pouczenia. Przepadła wierność, znikła z ich ust" (Jr 7,24.28). Wiemy, że po takim oddaleniu się od Pana Boga i po lekceważeniu Jego słowa, przychodziło Boże upomnienie w postaci kar. Zwykle prorocy interpretowali trudne wydarzenie jako Boże upomnienie. Bywało i tak, że ktoś z przywódców ludzi wstawiał się u Pana Boga, prosząc o przebaczenie i darowanie kary. Zdarzało się to często w czasie wędrówki narodu wybranego pod wodzą Mojżesza, z niewoli egipskiej do ziemi obiecanej. Za niewierność były różne kary, ale także były sytuacje, w których Mojżesz wypraszał dla ludu Boże miłosierdzie.

Słuchając dzisiejszej Ewangelii, możemy łatwo odpowiedzieć, że to właśnie szatan nakłaniał ludzi do niewierności Panu Bogu.

2. Szatan kusicielem człowieka

Przypomnijmy, że diabeł jest to zbuntowany anioł. Został wypędzony z nieba za sprzeciwienie się Bogu. Został wypędzony na ziemię. Tutaj, na ziemi nie stał się bezczynny, ale przystąpił do walki z człowiekiem. Szatan znienawidził człowieka, bo ujrzał w nim obraz Pana Boga. W pierwszym, rajskim kuszeniu szatan odniósł zwycięstwo. Człowiek w raju przegrał pierwszą rundę walki z szatanem. W dalszej historii ziemskiej przegrywał rundy następne. Człowiek zdawał się być bezsilny wobec szatana. Bóg jednak podał pomocną rękę człowiekowi. Na ziemi pojawił się w ludzkiej naturze Syn Boży. Pełen Ducha Świętego stanął do walki z szatanem. Pierwsza runda tej walki rozegrała się na pustyni, przed rozpoczęciem publicznej działalności. Szatan przegrał tę pierwszą rundę. Podczas publicznej działalności Jezus niejednokrotnie natrafiał na szatana. Spotykał go najczęściej w opętanych przez diabła ludziach. Ostatnia runda walki Chrystusa z szatanem rozegrała się na krzyżu. W prefacji o krzyżu świętym kapłan wypowiada słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany przez Chrystusa naszego Pana". Zatem Chrystus swoją śmiercią na krzyżu i swoim zmartwychwstaniem pokonał szatana. Chrystus zwyciężył złego ducha, ale go nie wypędził z tego świata. Szatan pozostał na ziemi, by dalej wojować z człowiekiem. Jednakże odkąd Syn Boży zwyciężył szatana, odtąd stało się już możliwe zwycięstwo człowieka nad szatanem. Jest ono możliwe przy pomocy Chrystusa. Prawdę tę wyraził św. Paweł w słowach: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rz 5,19).

3. Działanie szatana w najnowszych czasach

Działanie szatana ma miejsce w dzisiejszym Kościele i świecie. Oto opis pewnego wydarzenia, które zamieścił prof. Gabriel

Turowski, przyjaciel Ojca św. Jana Pawła II w czasopiśmie „WPIS" w nr 2 (88) 2018 r. w artykule: „Wiedza i prawda, jaką niosą nam objawienia fatimskie i prorocza wizja kard. Karola Wojtyły z 1967 r." (s. 31). Jest to wydarzenie, które miało miejsce 13 października 1884 r., 33 lata przed ostatnim objawieniem fatimskim, opisane przez ojca Domenico Pechemino: „Tego bowiem dnia Papież Leon XIII, po zakończeniu Mszy św. w prywatnej kaplicy, nagle doznał wizji ekstatycznej i usłyszał głosy, jakby rozmowę, dochodzące od tabernakulum – charczący i nieprzyjemny głos diabła, a z drugiej strony Sanctissimum – miły i łagodny głos Chrystusa. Rozmowa w swej treści sprowadzała się do propozycji szatana".

4. Nasza postawa wobec szatana

Nie wolno sobie z diabłem żartować. Mamy dzisiaj coraz więcej młodych ludzi lekkomyślnych, którzy dają się namówić zepsutym koleżankom czy kolegom np. do brania udziału w seansach spirytystycznych, w seansach wywoływania duchów. Ostatnio opowiadał mi ksiądz, który przygotowuje młodzież do bierzmowania, że dwie dziewczyny prosiły o wypisanie się z grona przygotowujących się do bierzmowania, bo są chyba opętane przez złego ducha. W rozmowie z księdzem przyznały się do brania udziału w jakichś takich seansach, w których ma się do czynienia z szatanem. Trwają teraz wysiłki, aby te dziewczęta uwolnić od takiego towarzystwa.

Jak szatan działa, jakie stosuje metody? Diabeł działa jednakową metodą, taką jak w raju. Zwykle przekazuje kłamstwo w opakowaniu prawdy i zło w opakowaniu dobra. Niektórzy się na to dają złapać. Diabeł kusząc do przekroczenia Bożego przykazania, obiecuje same dobre rzeczy. Już w raju przekonywał pierwszych ludzi: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło" (Rdz 3, 4-5). Człowiek miał wejść w prerogatywy samego Boga. Sam miał określać co jest dobre, a co złe. Bóg na to jednak nie pozwolił. Podobnej

pokusie ulega niekiedy i dzisiejszy człowiek. Wmawia mu się, że nie ma nad nim żadnych norm, praw i zobowiązań. Człowiek sam może ustalać sobie co jest złe, a co dobre. Człowiek nie jest lektorem norm moralnych, ale jest ich kreatorem – wołają dziś zwolennicy liberalizmu moralnego. Jeśli dzisiejszy człowiek, tak jak rajski Adam, da się na to nabrać, sam potem będzie musiał ponosić fatalne konsekwencje swojej postawy.

Drodzy bracia i siostry, teraz możemy sobie lepiej uświadomić dlaczego Pan Jezus w modlitwie „Ojcze nasz", kazał nam prosić, aby Bóg nie pozwolił nam ulec pokusie.

Bądźmy więc mądrzy i ostrożni. Patrzmy na Chrystusa i pamiętajmy, że tylko przy Jego pomocy będziemy mogli wygrać walkę z szatanem. Trzymajmy się więc Jego zbawczej dłoni. On dziś powiedział: „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie" (Łk 11,23). Nie ma innej alternatywy. Możemy być albo z Chrystusem, albo przeciwko Niemu.

Zakończenie

Idźmy dalej w wielkopostne dni w postawie modlitwy, postu i jałmużny. Prowadźmy walkę ze złem, z szatanem, trzymając się mocno dłoni Chrystusa. Módlmy się także za naszych bliskich, aby w mocy Duch Świętego trwali przy prawdzie i dobru, zwyciężając wszelkie zło. Amen.

Nawrócenie na miłość do Pana Boga i do bliźniego

Świdnica, 9 marca 2018 r.

Msza św. na rozpoczęcie nabożeństwa „24 godziny dla Pana”
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, dwa ważne wezwania pochodzące od Boga, kryją się w dzisiejszym słowie Bożym: wezwanie do nawrócenia i wezwanie do zachowywania największego przykazania, jakim jest miłość Boga i bliźniego. Pochylmy się nad tymi wezwaniami.

1. Wezwanie do nawrócenia

Przez proroka Ozeasza Bóg mówi: „Wróć, Izraelu, do Pana Boga twojego, upadłeś bowiem przez własną twą winę! Zabierzcie ze sobą słowa i nawróćcie się do Pana! Mówcie do Niego: «Przebacz nam całą naszą winę, w ten sposób otrzymamy dobro za owoc naszych warg»” (Oz 14, 2-3). Przypomnę, że wezwanie do nawrócenia jest skierowane do wszystkich: do przyjaciół Pana Boga jak i nieprzyjaciół. Przecież wszyscy możemy być lepsi niż jesteśmy. Przypomnę także, że nasze nawracanie się jest procesem, w którym możemy wyróżnić kilka etapów. Pierwszym z nich jest przyznanie się do grzechu. Czy jest to łatwe? Nie jest to łatwe! Widać to w naszym życiu prywatnym, ale także, jeszcze wyraźniej – w życiu publicznym. W ostatnich tygodniach zauważyliśmy, że nasi bracia Żydzi, przynajmniej niektórzy, chcą zawłaszczyć holocaust tylko dla narodu żydowskiego. Jeśli kto odważy się powiedzieć coś negatywnego o Żydach, jest od razu nazwany antysemitą. Gdy nam przychodzi czasem rozmawiać z więźniami, to także można u niektórych zauważyć brak poczucia winny, przekonanie, że zostali niewinnie skazani. Czasem może to być prawda,

ale może to być także trudność przyznania się do winy. Tylko diabeł nigdy nie jest w stanie przyznać się do winy, natomiast przyjaciele Pana Boga, zawsze mają poczucie swojej grzeszności. Przyznanie się do grzechu, do winy, to pierwszy krok w naszym nawróceniu się do Pana Boga.

Drugim krokiem w naszym nawracaniu się do Pana Boga jest wyznanie, w postawie żalu, naszego grzechu. Grzech trzeba z siebie wyrzucić. Grzechy wyznajemy przed Bogiem. Nie wystarczy wyznać grzech przed przyjacielem, koleżanką, kolegą, przed psychologiem. Ludzie wierzący wyznają grzech przed Bogiem w sposób określony przez Kościół. Wyznanie grzechu przed Bogiem, Pismo Święte porównuje do zatopienia grzechu w oceanie Bożego Miłosierdzia. Wyznanie grzechu przed Bogiem przynosi człowiekowi ulgę psychiczną. Potwierdzają to ludzie, którzy po latach przystępują do świętej spowiedzi.

Trzecim etapem w naszym nawracaniu się, jest odwrócenie się od grzechu. Niektórzy pytają, czy jest to możliwe. Życie potwierdza, że jest to możliwe, chociaż u niektórych ludzi może to być bardzo trudne. Podczas rekolekcji, zwłaszcza młodzieżowych, jest dziś zwyczaj składania świadectw. Wiele z nich świadczy, że jest możliwe prawdziwe nawrócenie, wyjście z grzesznych kolein życia.

Pytanie następne jakie sobie stawiamy, brzmi: „Na co mamy się nawracać?" Mając na uwadze przesłanie dzisiejszej Ewangelii, odpowiemy, że na miłość do Pana Boga i do bliźniego.

2. Miłość najważniejszym przykazaniem

Pan Jezus zapytany przez uczonego w Piśmie o pierwsze przykazanie, wskazał na przykazanie miłości do jedynego Boga i do bliźniego. Z wypowiedzi Pana Jezusa dowiadujemy się, że ta miłość do Pana Boga nie może być byle jaka, ale miłość największa, najpełniejsza. Winna to być miłość „całym sercem, całą duszą, całym umysłem i całą mocą", a więc winna to być miłość największa na jaką nas tylko stać. Także miłość do drugiego człowieka, do bliźniego, nie może być byle jaka.

Miarą jej winna być miłość samego siebie, ale dodajmy – miłość zdrowa samego siebie. Wiemy bowiem, że mogą być niezdrowe formy miłości samego siebie. Może to być miłość egoistyczna, gdy poza sobą nie widzimy nikogo. Może to być miłość narcystyczna, gdy uważamy, że jesteśmy najlepsi, najpiękniejsi, najdoskonalsi. Może to być miłość egotyczna, gdy uważamy się za centrum świata. Zdrowa miłość samego siebie jest miłością siebie jako Bożego stworzenia, jest miłością obrazu Boga w nas. Ten obraz Boga winniśmy dostrzegać także w drugim człowieku. Miłujemy bliźnich, miłujemy nawet nieprzyjaciół, gdyż we wszystkich ludziach znajduje się obraz Boga. Winniśmy też pamiętać, że wszystkich ludzi, także naszych nieprzyjaciół, miłuje Bóg.

3. Bóg Ojciec, przez Chrystusa w Duchu Świętym, uzdalnia nas do prawdziwej miłości

Zostało nam przypomniane dzisiaj bardzo trudne zadanie. Jawią się pytania: „Czy to na nasze siły?" „Czy podołamy?" „Czy sprostamy". Odpowiadamy, że sami o własnych siłach nie jesteśmy w stanie kochać Pana Boga z całego serca, całym swoim umysłem. Tylko wtedy może być Pan Bóg na pierwszym miejscu, jeśli jesteśmy otwarci na łaskę Ducha Świętego, na Jego dary, które uzdalniają naszego ducha do kochania Pana Boga i drugiego człowieka. W hymnie do Ducha Świętego modlimy się słowami: „Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej, a wątłą słabość naszych ciał, pokrzep stałością mocy swej". Jeśli chcemy mieć więcej miłości, radości i pokoju, musimy być otwarci na Ducha Świętego.

W ostatnim numerze dwumiesięcznika „Żyć Ewangelią", jedna z autorek przedstawia starszą panią, która chciała pomóc swojej wnuczce. Wnuczka dość często żaliła się babci: „Ja już nie chcę żyć, uwzięli się na mnie nauczyciele, rzucił mnie chłopak, rodzice mnie nie rozumieją, nie chcę żyć". Staruszka przytuliła zrozpaczoną panienkę, pogłaskała po głowie i spokojnie powiedziała: „Pokochaj życie, ono przynosi tyleż

niespodzianek... pamiętaj, że są ludzie, którzy cię kochają, bądź ty także dziewczyną, która żyje dla drugich, która drugim pomaga". Ta babcia ma 92 lata. Jako dziecko była w obozie koncentracyjnym. Na jej oczach Niemcy zamordowali oboje rodziców. Potem miała trudne małżeństwo. W czasie stanu wojennego była internowana, jako groźny przestępca polityczny. Umarło jej dwoje z pięciorga dzieci. Jej dwóch wnuków poszło w ślady dziadka, stali się alkoholikami, biją żony. A ta babcia często powtarza, że chce się żyć. Mogła tak mówić, gdyż całe życie starała się być bogobojną, praktykującą katoliczką. Mądrość czerpała z Pisma Świętego. Jej orężem jest różaniec. To wiara pozwoliła jej przetrwać najtrudniejsze chwile życia. Pokazała, że miłość do Pana Boga i do bliźniego jest czymś najważniejszym

Zakończenie

Gdy będziemy przebywać z Jezusem Eucharystycznym – z przerwami – przez 24 godziny, podziękujmy Panu za ludzi, którzy potrafią bezgranicznie kochać Pana Boga i bezinteresownie miłować bliźnich, podziękujmy za bohaterów, którzy zginęli za to, że kochali, że podali rękę skazanym na śmierć, że sami przyjęli śmierć, by żyć z Bogiem na zawsze. Podziękujmy za ludzi, którzy nas kochają, a może to jest tak, że to sam Bóg kocha nas przez nich. Sami zaś kochajmy nie patrząc na to, czy my jesteśmy kochani: przez Pana Boga – na pewno. Amen.

Faryzeusz i celnik na modlitwie

Świdnica, 9 marca 2018 r.

Msza św. na rozpoczęcie posiedzenia Rady Kapłańskiej Diecezji Świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Drodzy bracia, w kilku przypowieściach Pana Jezusa, które czytamy w czasie Wielkiego Postu, odnajdujemy personalne duety, w których bohaterami są zwykle przeciwstawne osoby, postaci charakterystyczne dla dwóch typów ludzi. Jest tak np. w przypowieści o synu marnotrawnym, który ma starszego, odmiennego brata oraz w przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Podobny duet występuje w dzisiejszej przypowieści o faryzeuszu i celniku. Przyjrzyjmy się tym dwom bohaterom przypowieści i spróbujmy ich odnaleźć wśród dzisiejszych ludzi, także w naszych kapłańskich szeregach.

1. Charakterystyczne rysy sylwetek bohaterów przypowieści

W przypowieści widzimy faryzeusza i celnika w świątyni na modlitwie. Forma ich modlitwy odzwierciedla sposób ich życia oraz relacje, jakie wiążą ich z Bogiem i bliźnimi. W czasie modlitwy – co warto zauważyć – obaj mówią prawdę na temat swojego życia. Reprezentują jednak dwa przeciwne typy osobowości: egocentrycznej, pysznej, oraz altruistycznej, pokornej. Faryzeusz podkreśla wszystkie swoje zasługi, uważa siebie za człowieka wierzącego i sprawiedliwego. W centrum modlitwy faryzeusza jest jego „ja". Uznaje się za człowieka sprawiedliwego, ma wielkie mniemanie o sobie, pogardza innymi: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam" (Łk 18,11-12). Celnik natomiast jest człowiekiem świadomym

swoich grzechów – co sprawia, że nawet oczu nie śmie podnieść ku górze. W modlitwie celnika centralne miejsce zajmuje Bóg: „Boże, miej litość dla mnie grzesznika!" (Łk 18,13b). Można powiedzieć, że faryzeusz jest człowiekiem prawa Starego Testamentu, celnik reprezentuje zaś ducha Ewangelii. Faryzeusz traktuje dobre uczynki jako przyczynę usprawiedliwienia. Pana Boga traktuje jako dłużnika, który winien się odwdzięczyć za spełnione przez człowieka dobre czyny. Funkcjonuje tu logika: muszę robić to, a unikać tego, aby być usprawiedliwionym, zbawionym; będę zachowywał przepisy prawa, abym uchodził w oczach Boga i ludzi za sprawiedliwego, aby mnie inni chwalili, aby zjednywać sobie przychylność Boga. W postawie celnika widać inną logikę: chcę kochać i kocham, gdyż zostałem pokochany. Bóg jest wart miłości, gdyż pierwszy mnie umiłował. Celnik miał świadomość, że usprawiedliwienie, zbawienie jest darem Bożym, niczym niezasłużonym, nikomu nienależnym, ale darmo, z miłości danym przez miłosiernego Boga. Człowiek, który tak myśli podejmuje dobre działanie, poświęca się, daje siebie drugiemu nie po to, by coś otrzymać, by coś zyskać, ale czyni to w odpowiedzi na doznaną miłość. Nie ma tu faryzejskiej logiki: daję ci, abyś mi oddał, abyś mnie wynagrodził, lecz jest tu logika Ewangelii: daję Ci, ponieważ Ty pierwszy mnie obdarowałeś, ponieważ cię kocham. Jest tu postępowanie wedle zapisu Jana Apostoła: „My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował" (1 J 4,19).

Jezus kończy opowiadanie stwierdzeniem: „Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten" (Łk 18,14a) i konkluduje: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniża, będzie wywyższony" (Łk 18,14b). Wywyższający się, pyszny faryzeusz, zostaje poniżony. Odchodzi do domu nieusprawiedliwiony, zaś uniżający się, pokorny celnik, doznaje wywyższenia, wraca do domu usprawiedliwiony. Spróbujmy te dwie postawy odnaleźć w małżeństwie oraz w życiu kapłańskim.

2. Postawa faryzeusza i celnika w życiu rodzinnym, kapłańskim i zakonnym

Postawa faryzeusza i celnika posiada swoją kopię w wielu społecznościach, w szczególności w życiu rodzinnym, kapłańskim i zakonnym. Bywają w małżeństwie partnerzy o postawie egocentrycznej, pretensjonalnej, roszczeniowej. Nawet czasem potrafią być dobrzy i przyjemni, ale czynią to w tym celu, by drugiej stronie zaimponować, by coś zyskać. Za świadczone dobro oczekują jakiejś gratyfikacji. Potrafią przy tym czasem dać odczuć, że wszystko lepiej wiedzą, lepiej potrafią, że z tego tytułu powinno się ich słuchać, wszak tylko wtedy małżeństwo może dobrze prosperować i mieć pomyślną przyszłość. Jest to postawa przypominająca ewangelicznego faryzeusza. Partner tego pokroju może stać się dość przykrym ciężarem dla współmałżonka. Postawa egocentryczna, roszczeniowa, zwykle wygasza miłość w małżeństwie. Do małżonków o takiej postawie mogą odnosić się dzisiejsze słowa proroka Ozeasza: „Miłość wasza podobna do chmur na świtaniu, albo do rosy, która prędko znika" (Oz 6,4b). Jako duszpasterze małżeństw i rodzin przypominamy małżonkom, że miłość w małżeństwie i w rodzinie należy nieustannie oczyszczać z elementów faryzejskich, starozakonnych, a wypełniać ją duchem Ewangelii, gdzie pierwszorzędną rolę odgrywają: prawda, pokora, łagodność, wrażliwość, gotowość do poświęcania się, do nieustannego stawania się darem dla Boga i dla współmałżonka, dla rodziców i dzieci.

Postawę faryzeusza i celnika odnajdujemy także w naszych, kapłańskich szeregach, także wśród osób życia konsekrowanego. Bardzo ona utrudnia budowanie wspólnoty czy to kapłańskiej, czy to zakonnej. Pyszałkowie w sutannach czy w habitach to kandydaci na krytykantów, malkontentów, ciągle niezadowolonych, ciągle pretensjonalnych i niedocenionych, niewychwalonych – to kandydaci do siania intryg i rozbijania jedności wśród wspólnot kapłańskich czy kościelnych. Postawa tego typu utrudnia codzienną współpracę i niszczy we

wspólnotach eklezjalnych dobry klimat braterstwa, przyjaźni i miłości.

3. Wnioski praktyczne

Po charakterystyce sylwetek bohaterów przypowieści o faryzeuszu i celniku, po uświadomieniu sobie obecności ich postaw w życiu rodzinnym i kapłańskim, sformułujmy kilka postulatów pod naszym adresem, jako osób duchownych, pasterzy w dzisiejszym Kościele. Od czasu do czasu są przeprowadzane ankiety na temat księży, które noszą niekiedy tytuł w formie pytania: „Kapłan jakiego szukamy?" Dość często zarzuca się nam faryzeizm, postawę patrzenia z góry na ludzi, nawet postawę arogancji, cwaniactwa. Winniśmy wystrzegać się postawy starotestamentowych kapłanów, faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Winniśmy naśladować Pana Boga w Jego pokorze, w Jego dobroci i miłości.

Kiedy ludzie patrzyli na św. Jana Vianneya, mówili: „Widzieliśmy Boga w człowieku". Dla wielu ludzi św. proboszcz z Ars był oknem, przez które widzieli Pana Boga. Matka Teresa przypominała swoim siostrom, że powinny być przezroczyste, aby przez nie dostrzegany był Bóg. My też naszym całym życiem winniśmy nie przesłaniać, ale odsłaniać Pana Boga. Można to osiągać przez naśladowanie nie pysznego faryzeusza, ale pokornego celnika.

Zakończenie

Drodzy bracia, co nam pozostaje? Pozostaje nam podejmowanie częstej samokontroli, a także poddawanie się ocenie drugich, jako że nikt nie jest sędzią we własnych sprawach, czy jesteśmy na drogach miłości i prawdy, czyli pokory. Wszystkim nam grozi ostyganie w wierze, miłości, w pokorze, w gorliwości. Pamiętając o tym, że Bóg pragnie miłości, a nie krwawej ofiary, trwajmy mocno przy naszym Panu. Zadbajmy o to, by w naszej postawie było coraz mniej faryzeusza, a coraz więcej

celnika. Dajmy się zaprosić prorokowi Ozeaszowi, który dziś nas wzywa: „Chodźcie, powróćmy do Pana! On nas poranił i On też uleczy” (Oz 6,1). Amen.

Bardzo ważna i radosna prawda Ewangelii

Rudnica, 11 marca 2018 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Świat, w którym żyjemy

Jesteśmy w połowie okresu Wielkiego Postu. Dzisiejsza niedziela w tradycji Kościoła nosi nazwę niedzieli „Laetare”, niedzieli radości. Jesteśmy wezwani do radości. Jak tu jednak się radować w dzisiejszym świecie, gdy dzieje się tyle zła. Trwa okrutna wojna w Iraku. Giną ludzie, także niewinni. Wojna nie buduje, ale niszczy, rujnuje, niweczy to, co ludzie w pocie czoła wypracowali. Amerykańskie matki i żony czekają na powrót swoich synów i mężów. Już dziś wiemy, że nie wszyscy powrócą z tej wojny żywi, bo już wielu zginęło. Jak tu się cieszyć, gdy codziennie dowiadujemy się o różnych tragediach ludzkich, katastrofach naturalnych: trzęsieniach ziemi, powodziach, pożarach, katastrofach kolejowych, wypadkach drogowych. Słyszymy o napadach, zabójstwach, gwałtach, oszustwach, skandalach, aferach korupcyjnych. Wygląda to niekiedy tak, jak gdyby w świecie działo się tylko zło i szerzyły się tylko skandale i nieszczęścia. Martwi nas brak miłości w świecie, brak prawdy, brak uczciwości.

W takiej oto sytuacji słyszymy w kościele słowa o miłości Boga do człowieka i świata.

2. Bóg, który miłuje nas i ten świat

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus przypomniał nam prawdę o miłości Boga do świata: „Tak bowiem Bóg umiłował świat,

że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,16-17). W podobnym tonie przemawia dziś do nas św. Paweł: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni" (Ef 2,4-5). Jest to najważniejsza wiadomość, którą powinni znać i którą powinni żyć wszyscy ludzie na ziemi. Kto tę wiadomość przyjmuje, wierzy w nią i bierze ją sobie do serca, ten w duchu przeżywa radość. Zresztą cała Ewangelia, która opowiada o tej miłości Boga do człowieka, nazywa się radosną, Dobrą Nowiną.

Bóg miłuje ten świat. Pierwszym przejawem Jego miłości jest stworzenie. Stworzenie jest objawieniem miłości ukrytej wewnętrznie w Bogu. Bóg stwarza, by rozlewać swą miłość. Nie wystarczyło Bogu miłowanie samego siebie; pragnął miłować i być miłowanym przez kogoś innego niż On sam. Ta miłość Boga do stworzenia ujawniła się szczególnie w dziejach zbawienia. Ukazywali ją z Bożego polecenia prorocy. Uciekali się do najwymowniejszych obrazów, jakie znali: do miłości ojca i matki wobec własnego dziecka. U proroka Izajasza czytamy słowa: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15). Inni prorocy dodają, że jest to miłość wieczna, niezmienna: „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3). Jest to także miłość zazdrosna, gniewna, która nie toleruje rywali. Stąd bierze się bezlitosna wojna z „obcymi bogami". Przykładem tego jest historia opisana dziś w pierwszym czytaniu, gdy Bóg okazywał swój gniew wobec narodu, który lekceważył Jego prawo.

Drugi etap tej miłości Boga do świata objawia się we Wcieleniu i Odkupieniu. Jezus dla nas staje się człowiekiem. Za nas cierpi rany i umiera na krzyżu, umiera, abyśmy mogli zamieszkać w niebie na wieki. W ofierze krzyża miłość Boża osiągnęła swój szczyt: „Nikt nie ma większej miłości od tej,

gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich" (J 15,13). To jest właśnie owa Dobra Nowina, która powinna nas ciągle na nowo radować.

Miłość Boga do nas ujawnia się w naszym istnieniu. Jesteśmy dlatego, że jest Bóg. To On chciał nas mieć. Z miłości powołał nas do życia. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Gdyby nas Bóg nie kochał, to by nas nie stwarzał. Bóg nas kocha w każdym czasie i w każdej sytuacji. Kocha nas miłością jedyną i niepowtarzalną, jakby nikogo więcej nie kochał.

3. Nasza odpowiedź na miłość Bożą

W kontekście dzisiejszego przypomnienia o podstawowej prawdzie – o miłości Boga do świata i do każdego z nas, chcemy się zastanowić nad naszą odpowiedzią na tę radosną nowinę.

Co ma być odpowiedzią z naszej strony na miłość Bożą? Przede wszystkim powinniśmy uwierzyć w tę miłość. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16) – wyznał św. Jan Ewangelista. Być może, że mamy trudności z powtórzeniem tego Janowego wyznania. Świat dzisiejszy nie wierzy w miłość. Jest zbyt wiele zdrad, zbyt wiele rozczarowań. Kto choć raz został zdradzony czy zraniony w miłości, ten lęka się kochać i często też nie chce być kochanym. Może dlatego, gdyż wie, jak to boli, gdy się zostaje oszukanym, zdradzonym. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16). Uczynić to zdanie swoim po Oświęcimiu, po Kołymie, wypowiadać je w kontekście ludzkiej podłości, niesprawiedliwości, chorób i cierpień zwłaszcza niewinnych, to wielkie bohaterstwo, to prawdziwa łaska. Z tego powodu powiększa się nieustannie rzesza tych, którzy nie potrafią uwierzyć w miłość Boga, a nawet w jakąkolwiek miłość.

Nie wierzą w tę miłość ateiści.

Janusz Kuczyński na sympozjum w Poznaniu w czerwcu 2002 roku, wyznaje, że jedyną rzeczą, którą nie rozumie i która go bardzo boli jest to, że umierają nasi bliscy, nasi przyjaciele.

Wielu Żydów do dziś mówi, że nie może być żadnego Boga, bo gdyby był, to nie byłoby Oświęcimia.

W czasie spotkania opłatkowego na Uniwersytecie Wrocławskim, podchodzi do mnie studentka z opłatkiem, składa życzenia i potem dodaje, że spotkała ją przed chwilą wielka przykrość. Oto jej chłopak, z którym się przyjaźni, w czasie składania życzeń, powiedział do niej: „Dlaczego ty jeszcze wierzysz? Musisz być mocna i musisz się z tego wyzwolić."

W uwierzeniu w miłość Boga do świata mają trudności chrześcijanie, wierzący.

Czasem ludzie pytają, gdy cierpią dzieci niewinne: „Gdzie jest Bóg? Dlaczego dopuszcza tyle cierpienia?"

Uczestniczyłem w pogrzebie na cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu. Był to pogrzeb rodziców, młodej matki i młodego ojca. Rodzice osierocili trójkę dzieci. Zginęli w wypadku. Na pogrzebie prawie wszyscy płakali. Nasuwało się pytanie, dlaczego dzieci zostały osierocone?

Jak jest u ciebie? Czy mógłbyś w tej chwili bez cienia wątpliwości powtórzyć za umiłowanym uczniem Pana: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam?" (1 J 4,16).

Druga forma naszej odpowiedzi na Ewangelię miłości, to spełnianie uczynków miłości wobec naszych bliźnich. Jakim językiem przemawiasz do swojej żony, do matki schorowanej, do uciążliwego ojca. W naszym programie wielkopostnego nawracania się i odnowy duchowej, porządkujmy nasze życie, to codzienne, to zwyczajne. Niech dobre będą nasze uczynki. Stawajmy się przez to ludźmi światła. Niech wypełniają się na nas słowa Chrystusa z dzisiejszego przesłania ewangelicznego: „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu" (J 3, 21).

Losy miłości Bożej w życiu ochrzczonych

Rudnica, 11 marca 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Michała Archanioła

1. Świat ludzkich potrzeb

Człowiek jako istota, która nosi w sobie podobieństwo do Pana Boga, ma różne potrzeby. Mamy potrzeby biologiczne, potrzebujemy oddychania, potrzebujemy pożywienia, mamy odczucie głodu i gdy jesteśmy głodni, to staramy się ten głód zaspokoić, przyjmując pokarmy i napoje. Przeżywamy ten czas, kiedy wspominamy naszych poprzedników, którzy byli skazani na wielki głód. Przypomnę, że 10 lutego tego roku minęła siedemdziesiąta ósma rocznica pierwszej, wielkiej, masowej wywózki na Sybir. Sybir, to była kraina głodu, kraina mrozów, kraina śmierci. Tam wywieziono ponad dwieście tysięcy Polaków w ciągu czterech, wielkich wywózek, a pierwsza zaczęła się 10 lutego w 1940 roku. Nasi bracia głodowali. Przypomnę także, że 5 marca minęła też 78 rocznica podpisania przez Stalina dekretu, który skazywał na śmierć wszystkich jeńców zagarniętych jesienią 1939 roku do niewoli sowieckiej. To jest Katyń. Prawie dwadzieścia dwa tysiące naszych synów, którzy stanowili taką elitę narodu, który został napadnięty w 1939 roku przez dwóch oprawców z Zachodu i ze Wschodu. Jeśli to przypominamy to po to, żebyśmy wiedzieli, kto nam wywalczył wolność. Dzisiaj jest 11 marca i mamy równe osiem miesięcy do 11 listopada, kiedy będziemy uroczyście świętować stulecie odzyskania niepodległości. Moi drodzy, ci, którzy tę wolność wywalczyli, to byli ludzie, którzy cierpieli, którzy ginęli, którzy też głodowali.

Wróćmy do tej pierwszej myśli homilii, że jako ludzie mamy w sobie różne potrzeby. Wskazaliśmy na potrzeby biologiczne, ale mamy też potrzeby duchowe. Jak sądzicie, co jest jedną z najważniejszych potrzeb duchowych, jaką

odczuwamy w sobie? Myślę, że taką wielką potrzebą naszego serca, potrzebą naszej duszy jest to, żebyśmy byli miłowani, żeby nas kochano. Miłości oczekujemy od drugich. Dzieci oczekują miłości od matki. Ta miłość może mało kosztuje, bo to jest miłość naturalna – miłość matki do dziecka. Rodzice też oczekują miłości od dzieci. Gdy chodzi o małe dzieci, to nie ma kłopotu, ale potem, jak dzieci są dorosłe, a rodzice starsi, to różnie bywa z tą miłością dzieci do rodziców, do seniorów. Nie zawsze dzieci potrafią się odwdzięczyć swoim rodzicom za dar urodzenia, za dar wychowania i wtedy, jak nie ma tej miłości, to jest człowiekowi ciężko i smutno. Wy też jako młodzi pragniecie, żebyście byli kochani przez waszych rodziców, przez wasze rodzeństwo i też przez waszych wychowawców, żeby oni z miłości to czynili, a nie byle jak, nie tylko, żeby jakieś pieniądze wziąć, bo tak jest postanowione. Spotykacie takich ludzi, którzy naprawdę wkładają serce, żeby wam pomóc w tym dojrzewaniu, nie tylko biologicznym, bo ono następuje samo, ale w dojrzewaniu duchowym, żebyście stawali się lepszymi, dobrymi i mądrymi dziewczynami i chłopcami. Tyle na was dzisiaj czyha zasadzek, tylu ludzi, którzy chcą was schwytać w swoje szpony i zagarnąć dla siebie, żebyście przyjęli ich ideologię. Pamiętajcie, że nie wszyscy, którzy zabiegają o to, żeby zdobyć młodzież, mają dobre zamiary, bo są oprawcy, są wichrzyciele, ideolodzy, którzy chcą was zniszczyć przez wskazanie wam fałszywych dróg. Dlatego, moi drodzy, trzeba się modlić o to, żeby znaleźć ludzi, którzy będą nas kochać. To są z pewnością rodzice, ale dzisiaj w liturgii świętej słyszymy ważną deklarację Pana Boga, że nas miłuje, że jesteśmy przez Niego umiłowani. Otóż św. Paweł w Liście do Efezjan mówi do nas dzisiaj: „Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni" (Ef 2,4-5). Jakie ważne słowa! Mimo naszych grzechów, Bóg nas miłuje. Mimo czasem naszych nieprawości, naszych bluźnierstw, Pan Bóg nas miłuje. Gdy czytamy księgi Pisma Świętego, także Starego Testamentu,

to znajdziemy wiele wypowiedzi Pana Boga, w których Pan Bóg składa deklarację o swojej miłości do ludzi. Przypomnę taki tekst z proroka Izajasza: „A nawet, gdyby ona (matka) zapomniała, Ja nie zapomną o tobie" (Iz 49,15b). Wiemy, że zwykle normalna matka nigdy nie zapomina o swoich dzieciach, zawsze je kocha równą miłością, a Pan Bóg jest tym, kto nas kocha jeszcze mocniej, jeszcze pełniej, niż nasze mamy. „Ukochałem cię odwieczną miłością" (Jr 31,3a) – tak mówi Pan Bóg.

2. Miłość Boża wobec każdego człowieka

Dlatego dzisiaj, droga młodzieży, gdy macie przyjąć sakrament bierzmowania, chcemy z wami na nowo uwierzyć, że Pan Bóg nas miłuje. Tracimy czasem miejsce w sercu u naszych bliskich ludzi, u naszych przyjaciół. Są ludzie, którzy zdradzają, którzy deklarują najpierw wielką miłość, jedyną, niepojętą, a potem gdzieś ta miłość wygasa, zostaje zamrożona i jej nie ma. A miłość Pana Boga nigdy nie wygasa. Pan Bóg nas zawsze miłuje. Gdy byłeś młody i gdy jesteś starszy, gdy jesteś zdrowy, gdy jesteś chory, gdy jesteś pobożny, ale także, gdy od Boga odchodzisz, Pan Bóg zawsze miłuje. Także tam jest Jego miłości, gdzie są różne nieszczęścia. Wtedy nam trudno uwierzyć, gdy np. giną niesłusznie ludzie, gdy idziemy do domu dziecka, do domu specjalnej troski i widzimy kalekie dzieci, które się takie urodziły, to pytamy: „Dlaczego tak jest? Dlaczego one nie są zdrowe? Dlaczego cierpią? Dlaczego się narodziły? Dlaczego Pan Bóg chciał mieć takie dzieci, którymi trzeba się zajmować, którym trzeba służyć na co dzień?" Moi drodzy, to są pytania trudne i one są próbą dla naszej wiary.

Dzisiaj, w IV Niedzielę Wielkiego Postu, chcemy wszyscy odnowić naszą wiarę w to, że Pan Bóg nas miłuje. Pan Jezus powiedział kiedyś do Nikodema i to są słowa skierowane także do nas: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

Siostry i bracia, Pan Bóg wielokrotnie, w różny sposób okazał swoją miłość do świata, ale najpełniej to uczynił, gdy ziemia ujrzała swego Zbawiciela, gdy na ziemi pojawił się Syn Boży w ludzkiej postaci, urodzony przez Maryję Dziewicę, który potem ogłosił Ewangelię, czynił cuda, uczył ludzi właściwego życia, a potem przyjął wyrok śmierci od tych ludzi, którym się nie spodobała Jego nauka. Był wszechmocny, mógł tej śmierci uniknąć, ale przyjął wyrok śmierci, dał się ukrzyżować i umarł na krzyżu. To było dzieło Jego miłości dla nas. Umarł za nasze grzechy. Wszystkie nasze grzechy, które wypowiadamy przed Nim w spowiedzi świętej, zabrał i zniszczył swoją śmiercią na drzewie krzyża i ich nie ma. Jak się wyspowiadasz, obojętnie kiedy, w jakim czasie, pamiętaj, że tych grzechów już nie ma, są zniszczone miłosierdziem Bożym. Jak masz dobre uczynki, to dobro się sumuje, ono pozostaje i – jak jest powiedziane w Piśmie Świętym – z tego świata zabieramy do wieczności tylko dobre czyny: „Bo idą wraz z nimi ich czyny" (Ap 14,13b). Nic więcej z tego świata nie zabierzemy do Domu Niebieskiego poza dobrymi uczynkami, a zło zawsze można skasować. My sami nie mamy takiej mocy, tylko Bóg ma taką moc, żeby dokonać takiej kasacji. Św. Paweł dzisiaj dwukrotnie powtarza: „Łaską bowiem jesteście zbawieni" (Ef 2,8). Przez kogo? Przez Pana Boga. A czego Pan Bóg wymaga? Wiary w to, że On nas kocha, ale także wiary w to, że Jezus Chrystus jest naszym Zbawicielem, jest tym, kto nam wysłużył zbawienie: „Aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). Jak wierzysz w Jezusa, to nie zginiesz, to będziesz miał życie wieczne i jak wierzysz w Jezusa, to jesteś w światłości, a nie w ciemności.

3. Duch Święty uzdalnia odwzajemnienia miłości Bożej

Droga młodzieży, żebyśmy mogli wierzyć, że Bóg nas miłuje, wierzyć w Jezusa, że On jest naszym Zbawicielem, że nam przebacza grzechy, że jest tym, kto nas najbardziej kocha, kto oddał za nas swoje życie, żeby mówić, że Chrystus jest Panem,

jest nam potrzebna moc Ducha Świętego. „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»" (1 Kor 12,3b) – mówi św. Paweł Apostoł. Duch Święty jest nam potrzebny, byśmy wierzyli w Jezusa i Go kochali, i by On był dla nas na pierwszym miejscu jako nasz najlepszy i pierwszy Wychowawca, Zbawiciel i ktoś pierwszy w miłości, kto nas obdarza miłością. Moi drodzy, są ludzie, którzy obdarzeni Duchem Świętym potrafią w Jezusa wierzyć i Go kochać, i w imię tej miłości, także tę miłość rozszerzać na ludzi.

Ostatnio w Świdnicy był grany film „Dwie Korony". Film opowiada o św. ojcu Maksymilianie Kolbe. Skąd się wzięła nazwa „Dwie Korony"? Otóż, gdy Rajmund, bo takie miał imię z chrztu, był małym chłopczykiem, przyśniła mu się Matka Boża. Opowiedział ten sen swojej mamie. Mama go pyta: „Co widziałeś? Jak to było?" I opowiedział, że Matka Boża stanęła przed nim, pokazała dwie korony i powiedziała: „Rajmund, wybieraj! Którą bierzesz?" I mama pyta: „Słuchaj synku, którą wybrałeś? Przyznaj się". I odpowiedział: „Obydwie, białą i czerwoną – dwie korony". Biała oznaczała czystość życia, czyli trwanie w postawie, żeby się zawsze Bogu podobać, a czerwona oznaczała męczeństwo i obydwie zdobył. Był kapłanem czystym, szerzącym miłość do Matki Bożej Niepokalanej i oddał życie za brata. Pan Jezus umarł za nas wszystkich, a Maksymilian umarł za człowieka, który został wybrany na śmierć, a który miał żonę i dzieci, i chciał wrócić. To był cud, że władze obozowe się zgodziły na taką zamianę. Św. Maksymilian jest dla nas przykładem wiary w miłość Pana Boga, wiary w miłość Matki Najświętszej do nas, przykładem wiary w Jezusa Chrystusa.

Droga młodzieży, jeszcze raz powtórzmy, że jest nam potrzebny Duch Święty, żebyśmy mogli wierzyć i kochać, bo nie tylko trzeba pragnąć być kochanym, ale jest ważne, by samemu kochać. Jak chcesz, żeby Ciebie kochali, to ty też kochaj i bądź jeszcze większy w tej miłości. Wtedy będziesz kimś. Nie słuchajcie różnych guru, przywódców, liderów, których spotykacie w Internecie, w filmach. Dla nas jest jeden, najważniejszy Prze-

wodnik, najważniejszy Wychowawca, ktoś, kto nas najbardziej umiłował – ma na imię Jezus Chrystus. Proście Ducha Świętego, żebyście przy Chrystusie wytrwali, w imię Chrystusa czynili dobrze drugim i w imię Chrystusa odpowiadali miłością na miłość doznawaną od Boga. Amen.

Maryja uczy nas spełniać uczynki miłosierdzia

Jasna Góra, 15 marca 2018 r.

Apel Jasnogórski w przeddzień przybycia XIV Pielgrzymki Maturzystów Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę
Kaplica Cudownego Obrazu

Maryjo, nasza Jasnogórska Matko i Królowo, kończymy kolejny dzień naszej wielkopostnej wędrówki ku Świętom Wielkanocnym. Wczoraj, 14 marca, minął miesiąc tego wspólnego wędrowania. Do celu pozostały jeszcze dwa tygodnie. Na drodze dobrze jest czynić przystanki, by zastanowić się, czy dobrze idziemy, czy pamiętamy o programie jaki podjęliśmy w dniu wyruszenia w drogę, obecnie – w wielkopostną podróż. Maryjo, wpatrując się kolejny wieczór w Twój Święty Jasnogórski Wizerunek, pragniemy przypomnieć sobie, że w Środę Popielcową, gdy wkraczaliśmy w wielkopostny okres, przyjęliśmy od Twojego Syna wezwanie do spełniania trzech, połączonych ze sobą, uczynków pokutnych: modlitwy, postu i jałmużny. By za dwa tygodnie nie było za późno, chcemy dzisiaj zastanowić się, co się w naszym życiu już zmieniło, a co jeszcze mogłoby się zmienić na naszej wielkopostnej drodze. Maryjo, jesteś Mamą nas wszystkich. Dzieci uczą się najwięcej od swojej mamy. Chcemy dziś na nowo zauważyć, że Twoja droga ziemskiego życia miała charakter drogi wielkopostnej, bowiem była wypełniona modlitwą, postem – pokutą i jałmużną

– służbą. Chcemy wspomnieć te chwile z Twojego życia, by zmobilizować się i w Twoim stylu spełniać te uczynki w naszym życiu, byśmy mogli podobać się Bogu.

Modlitwa. Maryjo, nie znamy treści Twojej modlitwy z czasów Twojej młodości, z dnia zwiastowania. Wystarczy nam jednak modlitwa, wypowiedziana u krewnej Elżbiety, zapisana w Ewangelii św. Łukasza: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). Maryjo, jakież piękne słowa! A oto my, ciągle za mało wielbimy Boga. Nie umiemy radować się Bogiem. Wolimy jak nas chwalą i nami się cieszą. Maryjo, Ty dalej mówiłaś: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny; a święte jest Jego imię" (Łk 1,49). A oto my, nie potrafimy zauważyć, jak wielkie rzeczy czyni Bóg także nam. Często spoglądamy na Pana Boga przez pryzmat tego, czego nam nie dał, a nie tego, co nam dał. Mamy niekiedy nawet żal, pretensje do Pana Boga, że nam nie dał tego, co bardzo chcieliśmy mieć. Maryjo, Ty uczysz nas innej postawy. Ty potrafiłaś rozpoznać i wychwalać sposób działania Pana Boga, mówiłaś bowiem: „A Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją... On.. rozprasza pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych. Głodnych syci dobrami, a bogaczy odprawia z niczym" (Łk 1,50-53). Nasza, dobra Matko, Ty wskazałaś nam na logikę Bożego działania, która jest inna od naszej, ludzkiej. Maryjo, tak bardzo chcielibyśmy mieć Twoje oczy, Twój umysł i Twoje serce, by tak jak Ty patrzeć na Pana Boga, doświadczać Jego miłosierdzia i innych wielkich rzeczy, które nam Bóg czyni. Maryjo, może jesteśmy przed Bogiem za bardzo petentami, żebrakami, którzy ciągle czegoś chcą. Z pewnością, Bóg się na nas za to nie obraża, ale czyż, patrząc na Ciebie, nie powinniśmy stawać przed Bogiem częściej z uwielbieniem i dziękczynieniem?

Post – pokuta. Maryjo, nie brakowało w Twoim życiu chwil pokuty, wyrzeczenia, cierpienia: odrzucenie przez ludzi w Betlejem przed wydaniem na świat Jezusa; ratowanie Jego życia przed Herodem w ucieczce do Egiptu; zagubienie dwu-

nastoletniego Jezusa w świątyni, w Jerozolimie, przeżywanie męki i śmierci Jezusa na Golgocie. A oto nam tak często trudno przyjąć cierpienie, niepowodzenie, jakąś przegraną – jako pokutę. Maryjo, popatrz na naszą dotychczas przebytą tegoroczną, wielkopostną drogę. Z pewnością musimy się zawstydzić, że za mało łączyliśmy się w naszej pokucie z cierpiącym Chrystusem, a przecież nasze cierpienie złączone z krzyżem Chrystusa jest drogą do nieba. Dlatego powtarzamy dziś przed Tobą końcową zwrotkę z Gorzkich Żali: „O Maryjo, Ciebie proszę, niech Jezusa rany noszę i serdecznie rozważam".

Jałmużna – służba. Maryjo, przypomnijmy sobie przed Twoim Jasnogórskim obliczem jeszcze dwie ewangeliczne sceny: nawiedzenie krewnej Elżbiety i wesele w Kanie Galilejskiej. Po zwiastowaniu udałaś się do krewnej Elżbiety, o której się dowiedziałaś od anioła, że w starości swojej poczęła wymodlonego syna i że już sześć miesięcy nosi go pod sercem. Jaką wielką radość jej sprawiłaś swoim przyjściem. Gospodyni domu natychmiast rozpoznała Dar z jakim przyszłaś i zaraz powiedziała: „Skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana" (Łk 1,44-45). Maryjo, pytamy się przed Tobą, jak wyglądają nasze wizyty u naszych krewnych, u przyjaciół, sąsiadów? Z czym do nich przychodzimy? Z jakim darem? Nasza jałmużna serca może mieć różne imiona. Byłoby dla nas duchową korzyścią, gdybyśmy potrafili nazwać i wymienić to, co ofiarujemy w darze bliźnim.

Maryjo, Twoja druga „usługa", znana nam z Ewangelii, miała miejsce na weselu w Kanie. Jezusa skłoniłaś do pierwszego cudu: „Nie mają już wina"; „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 3b.5). To nie tylko był dar dla nowożeńców, ale dar dla Kościoła wszystkich czasów: dar Twoich słów do Jezusa i do nas, zapowiedź, że będziesz w naszych sprawach interweniować u swojego Syna i wezwanie do nas, abyśmy czynili wszystko, co twój Syn nam powie. Słuchamy w Wielkim Poście intensywniej, niż kiedy indziej, Jezusowych wskazań. Każdego dnia jest ich

tak wiele. Większość z nich to wezwania do służby, do miłości Boga i bliźniego, do stawania się darem dla drugich.

Nasza droga Mamo, Mamo nas wszystkich, uproś nam światło i moc Ducha Świętego, abyśmy potrafili Cię naśladować w modlitwie, pokucie i w darowaniu się drugim.

Jasnogórska Matko i Królowo, w ostatnim czasie niemal każdego dnia przybywają do Ciebie w trudzie pielgrzymim młodzi ludzie, stojący przed egzaminem dojrzałości, wyruszający w dorosłe życie. Jutro w godzinach rannych przybędą do Ciebie maturzyści z Dolnego Śląska, z diecezji świdnickiej. Prosimy, abyś im i nam, wszystkim garnącym się do Ciebie, pomogła lepiej się modlić, cieszyć się więcej i pełniej Panem Bogiem, w cichości pokutować, wytrwale wypełniać wolę Bożą i świadczyć, że Twój Syn jest jedynym i powszechnym Zbawicielem świata. Amen.

Kim był Jezus Chrystus dla naszych poprzedników? Kim jest dla nas i dla ludzi naszych czasów?

Częstochowa, 16 marca 2018 r.

Msza św. podczas XIV Pielgrzymki Maturzystów Diecezji Świdnickiej
Kaplica Cudownego Obrazu

Wstęp

Czcigodni Ojcowie i Bracia Paulini, kustosze tego Sanktuarium Narodowego Matki Bożej Jasnogórskiej,

Czcigodny księże prałacie Marku, wikariuszu biskupi ds. katechezy i dyrektorze Wydziału Katechetycznego Świdnickiej Kurii Biskupiej,

Drodzy księża wszystkich piastowanych godności, pełnionych urzędów,

Drogie osoby życia konsekrowanego,

Czcigodni rodzice, katecheci, dyrektorzy szkół, nauczyciele, wychowawcy i przyjaciele naszej młodzieży maturalnej,

Kochana młodzieży, maturzyści przybywający dzisiaj do Matki Bożej Jasnogórskiej z diecezji świdnickiej oraz innych szkół i ośrodków naszego kraju, które wymienił na początku o. Jan,

Drodzy pielgrzymi dnia dzisiejszego,

Bracia i siostry w Chrystusie!

Proponuję, byśmy dzisiaj w ramach homilii, tutaj przed Matką Bożą, podczas naszej pielgrzymki zastanowili się nad trzema pytaniami, które się łączą z przesłaniem Bożego słowa na dzień dzisiejszy, a także z naszą Diecezjalną Pielgrzymką Maturzystów. Pytanie pierwsze brzmi: „Kim jest dla nas Chrystus, kim jest dla dzisiejszego świata i dla nas, którzy przybyliśmy dzisiaj na Jasną Górę?" Pytanie drugie: „Kim my jesteśmy: czy mamy świadomość naszej tożsamości?" I pytanie trzecie: „Co zrobimy, jak ustawimy nasze życie, aby to życie, które mamy jeszcze przed sobą, wygrać?"

1. Kim jest dla nas Chrystus?

To pierwsze pytanie wiąże się z dzisiejszymi czytaniami. Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas do Jerozolimy, gdzie przybył Pan Jezus na Święto Namiotów. Święto to było obchodzone jesienią i można je porównać z naszymi dzisiejszymi dożynkami. Każdego roku, z końcem sierpnia czy początkiem września, gdy rolnicy zbiorą plony z pól, mamy Msze św. dożynkowe i wtedy jest wielkie podziękowanie za urodzaje – Panu Bogu i ludziom, w szczególności rolnikom. Izraelici też coś takiego praktykowali. Jesienią gromadzili się w Jerozolimie i w innych miejscach, by Panu Bogu dziękować za to, co im urodziła ziemia w danym roku. Przy tej okazji nawiązywali także do wielkich wydarzeń ze swojej historii narodowej, szczególnie do wyjścia z niewoli egipskiej. To wydarzenie było dla nich najważniejsze, dlatego podczas tego święta budowali namioty podobne do tych, które kiedyś budowali Żydzi wędrujący do

Ziemi Obiecanej. W tych zbudowanych namiotach gromadzili się i wychwalali Pana Boga.

Gdy patrzymy na Pana Jezusa przez pryzmat dzisiejszej Ewangelii, zauważamy, że Jezus był różnie traktowany. Dla jednych był kimś ważnym, był uznawany za prawdziwego Mesjasza, którego zapowiadali prorocy. Inni mieli wątpliwości, mówiąc, że to nie jest ten, bo mieli inne o Nim wyobrażenie. Ten, na którego czekali, powinien być inny, powinien zmobilizować naród, by wyzwolić się z okupacji rzymskiej i uczynić Izrael potęgą polityczną. Stąd też zdania były podzielone. Ta przeciwna Chrystusowi frakcja stawała się coraz mocniejsza i w końcu doszło do tego, że Jezus został pojmany, aresztowany i wydano na Niego wyrok śmierci przez powieszenie na krzyżu. Jezus przyjął ten wyrok, chociaż był niesprawiedliwy. Jako mający wszechmoc Bożą, mógł wszystkiego uniknąć, ale przyjął mękę i śmierć z miłości do nas, abyśmy mieli grzechy odpuszczone, i by świat został zbawiony.

Tamtą sytuację sprzed dwóch tysięcy lat przenieśmy w dzisiejszy czas i spójrzmy na dzisiejszą ludzkość, na jej stosunek do Jezusa Chrystusa. Możemy powiedzieć, że teraz są podobne postawy wśród dzisiejszych mieszkańców ziemi, do tamtych sprzed lat. Chrześcijaństwo dzisiaj jest największą z wielkich religii świata, chociaż samo w sobie jest podzielone. To jest religia obejmująca największą liczbę mieszkańców ziemi – ponad dwa miliardy wyznawców. W gronie samego chrześcijaństwa widzimy, że jest różnie. Europa, kontynent na którym żyjemy jest dzisiaj podzielona, gdy idzie o stosunek do Pana Boga, do Chrystusa. Dzisiaj Pan Jezus ma wielu przyjaciół. Ma ich również wśród młodych ludzi zrzeszonych w różne grupy apostolskie, w kręgi biblijne, oazy żywego Kościoła, oazę młodzieży Światło Życie, Odnowy w Duchu Świętym, czy w innych grupach apostolskich mających różne nazwy. W tych grupach trwa modlitwa, kontemplacja i jest dzielenie się Bożym Słowem. Jest wielka radość, że odkryli Chrystusa swojego największego przyjaciela i z przyjaźni do Niego świadczą drugim dobro, kształtują swoje życie Jego Ewangelią.

Taka jest tylko część młodzieży i część ludzi dzisiejszego świata. Ta druga część, która ma zawsze jakieś zastrzeżenia i patrzy na Jezusa wrogim okiem, może dzisiaj nawet przerażać. Cała Europa poganieje, wykorzenia się z niej chrześcijaństwo zwłaszcza przez tych, którzy dyktują życie publiczne w poszczególnych państwach. Unia Europejska nie za bardzo ceni te wartości, które ogłosił Pan Jezus i które Kościół pielęgnuje. To wszystko nas niepokoi, bo wszelkie próby odchodzenia od Pana Boga zawsze kończyły się dla ludzi, dla człowieka dramatycznie, a nawet tragicznie. Nasze miejsce jest przy Bogu, przy Jezusie Chrystusie, przy Bogu Wcielonym, który jest naszym Zbawicielem, a także naszym Przewodnikiem życiowym. Warto mu zawierzyć i uznawać za największego, najważniejszego przyjaciela w naszym życiu.

Dzisiaj chcemy tu przed Matką Bożą odpowiedzieć sobie na pytanie: „Kim jest dla mnie Jezus Chrystus?" Jeśli nasza odpowiedź nie bardzo podoba się Panu Bogu, Matce Bożej, to trzeba ją zmienić na lepsze i przyłączyć się do tych ludzi, którzy wierzą w Chrystusa i Go kochają.

2. Kim my jesteśmy

Wszyscy jesteśmy powołani przez Boga do istnienia jako ludzie. Nie jako kamienie, nie jako zwierzęta, czy rośliny. W świecie odkrywamy siebie samych jako istoty podobne do Boga. Tak więc mają one życie osobowe, a kto jest osobą ten myśli, ten jest wolny, może wybierać różne wartości dobre i złe, a przede wszystkim może kochać. Tylko człowiek mówi: ja wiem, ja rozumiem, ja kocham, mogę a nie muszę, powinienem. To są słowa, które wypływają z nas jako z istot podobnych do Pana Boga. To Pan Bóg wybrał nam czas życia na ziemi, naród w którym przyszliśmy na świat i przede wszystkim wybrał nam rodziców. Nikt z nas sobie ich nie wybierał i ja też sobie nie wybrałem mamy. To jest dar od Pana Boga. Rodziców, rodzeństwo otrzymaliśmy od Pana Boga w darze. Sami możemy sobie wybierać kandydata na męża, czy kandydatkę na żonę, jakieś

ugrupowania społeczne czy partie polityczne. To jest nasz wybór, ale pewne sytuacje życiowe są nam dane przez Pana Boga.

Istniejemy, jesteśmy dlatego, bo jest Bóg. Ludzie mądrzy rozumiejący swoje życie, mówią: „Panie Boże, jak dobrze że jesteś, bo dzięki Tobie ja jestem. To moje jestem, żyję, znaczy, że jestem kochany." Wszyscy mamy ogromne zapotrzebowanie na miłość, żeby tej miłości doznawać, nią żyć i tę miłość czynić. Miłość jest szczęściorodna, dlatego trzeba od tego stwierdzenia wyjść, że pierwszym tym, kto nas umiłował miłością pełną, nieodwołalną, jest Bóg. „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie" (Iz 49,15).

Zapamiętajmy te słowa: jestem, żyję, to znaczy, że jestem kochany. Odkrywamy się jako istoty przez Boga powołane do życia, które istnieją dlatego, że Bóg tak chciał i że nas umiłował. W naszej kulturze narodowej i religijnej, w której się znajdujemy jesteśmy istotami, które zostały włączone do Kościoła, w większości przypadków na progu naszego życia staliśmy się dziećmi Bożymi. Przyjęliśmy na chrzcie świętym dary Ducha Świętego, przy pomocy których potem uświadomiliśmy sobie czym dla nas są, i które otrzymaliśmy w pełniejszym wymiarze w czasie sakramentu bierzmowania.

Tegoroczne hasło duszpasterskie brzmi: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym". Chcemy sobie powiedzieć, że Bóg uczynił nas swoim mieszkaniem i chce w nas mieszkać według tego, co powiedział św. Paweł: „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?" (1 Kor 6,19).

My często gubimy świadomość, że jesteśmy świątynią dla Boga. W wielu przypadkach u młodzieży, a także u dorosłych te dary Ducha Świętego otrzymane na chrzcie, a potem dopełnione, powiększone w czasie bierzmowania i dodawane w każdej Eucharystii gdzieś tam zamroziliśmy w sobie. Naszym zadaniem jest uświadomienie sobie, że tymi darami Ducha Świętego winniśmy się dzielić z innymi, a przede wszystkim kształtować nasze życie.

Duch Święty wzmacnia naszego ducha, który ma dwie władze przez które działa. To jest intelekt, rozum i wola. Przez intelekt poznajemy, to jest świat naszej wiedzy. Wszyscy, zwłaszcza w okresie młodym, uczymy się intensywnie poczynając od przedszkola, poprzez szkołę podstawową, gimnazjum, szkołę średnią, szkołę wyższą. Niektórzy potem zostają naukowcami. Ostatnio podano informację o śmierci wielkiego astronoma angielskiego, który był osobą niepełnosprawną. Poznawał świat mimo swojej niesprawności fizycznej.

Jest jakaś pasja w okresie młodości, żeby poznawać i to jest domena naszego intelektu. Nie ma jednak człowieka, który by wszystko wiedział, znał wszystkie tajniki wiedzy na tej ziemi. Ludzie mądrzy, myślący, wierzący, proszą Ducha Świętego o to, by wspomagał naszego ducha, by duch nasz poprzez swój intelekt odkrywał prawdę, kochał ją i czynił w miłości. Bez pomocy Ducha Świętego nie wiemy kim jesteśmy, nie znamy sensu życia, żebyśmy wiedzieli po co żyjemy, żebyśmy potrafili zinterpretować wydarzenia, które dzieją się na naszych oczach i żebyśmy odkrywali sens tych wydarzeń. W tym wszystkim potrzebne jest wsparcie Ducha Świętego. Kto się otwiera na Jego działanie, ten ma w głowie wszystko bardziej poukładane. Duch Święty wzmacnia naszą sferę wolitywną i uzdalnia nas do dobrych wyborów moralnych. Złe wybory moralne mają potem tragiczne konsekwencje.

Macie koleżanki i kolegów, którzy gdzieś zaczęli wybierać to co złe, co miało przynosić przyjemność, radość. To są wielkie zranienia, z których trudno się potem wyleczyć. Ci, którzy mają Ducha Świętego, Jemu się polecają, wybierają to, co Bóg wskazał jako dobro, jako godne wybrania i zastosowania.

Ojciec Święty Jan Paweł II, który dla nas jest szczególnym autorytetem bardzo zachęcał młodzież, mówiąc im o wielkich wymaganiach: „ Musicie od siebie wymagać, nawet wtedy, gdyby inni od was nie wymagali". Mówił też: „Wypłyń na głębię". Sam był tym, kto na te wyzwania odpowiadał swoimi wyborami moralnymi.

Mam tu przed sobą modlitwę, którą wręczył mi ksiądz dyrektor, ksiądz prałat Marek. Jest to modlitwa do Ducha Świętego i wszyscy otrzymaliśmy ją na karteczkach przy rejestracji. Jest takie zalecenie, żeby tej modlitwie do Ducha Świętego ułożonej przez papieża św. Jana Pawła II, przyjrzeć się:

„Duchu Święty proszę cię o dar mądrości i lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych.

O dar rozumu, dla lepszego zrozumienia Ducha tajemnic wiary świętej.

O dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary.

O dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją ciągle znajdował.

O dar męstwa aby żadna bojaźń, ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać.

O dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością.

O dar bojaźni Bożej, aby żadna bojaźń, ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać."

To jest także modlitwa dla nas wszystkich, także dla was droga młodzieży. Pamiętajcie, że bez pomocy Ducha Świętego nie można się dobrze modlić, nie można wierzyć, nie można czynić dobrze, nie można wygrać życia.

3. Co zrobić, by wygrać życie?

Gdy patrzymy w oczy Matki Jasnogórskiej, pytamy: „Co mamy zrobić, aby wygrać to życie, które mamy przed sobą?" Dla nas starszych, dla mnie starszego, współbrata waszego jest to krótki już okres, natomiast dla was to jest godzina ranna. Jeżeli życie porównamy do jednego dnia, to jesteście dopiero przy śniadaniu, a gdzie jest przedpołudnie, południe, popołudnie, czas podwieczorku, wieczór życia. Jeszcze tego wszystkiego przed wami jest wiele, jak Pan Bóg zechce, to wam pozwoli wypełnić swoje życie według normalnego planu. Wszyscy jesteśmy w drodze. Mamy jeszcze do przebycia dłuższy, czy

krótszy odcinek życia. Popatrzmy na Matkę Bożą jako naszą mamę. Mamy nasze ziemskie żyją do czasu, potem odchodzą. Wy jeszcze prawie wszyscy macie swoje mamy. My starsi już ich nie mamy, ale one pomagają nam w wieczności, bo miłość zawsze sięga poza grób. Nie może się miłość kończyć w chwili śmierci biologicznej, ona trwa. Święci nam pomagają i to nie tylko ci z kalendarza liturgicznego, których znamy, których czcimy w kościele, ale również nasi przyjaciele z codziennego życia, którzy odeszli. Jak jesteśmy z nimi w łączności, to możemy poprzez ich pośrednictwo otrzymywać pomoc od nich. Chciejmy dziś od Matki Bożej przyjąć życzenie, które nam składa, byśmy pamiętali o Jej słowach z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2,5).

Chodzi o to, byśmy dołączyli do tych, którzy Jezusa Chrystusa, Jej Syna, naszego Zbawiciela świata na nowo pokochali. Byśmy uznali Go za Pana i Zbawiciela, za naszego Króla, za kim pójdziemy i kogo będziemy na pierwszym miejscu słuchać wbrew temu, co dzisiaj słyszymy w głosach tego świata, a więc w mediach, w Internecie. Ile tam jest takich tekstów, które pochodzą od ludzi, którzy z Bogiem wojują, ale z Bogiem nie wygrają. Mogą wygrać małe bitewki, ale ostateczna wygrana należy zawsze do Pana Boga.

Zakończenie

Kończąc tę refleksję prośmy Matkę Bożą – która spogląda w nasze serca i widzi z czym tu przyszliśmy. Wszystko to z pewnością przedstawi Panu Jezusowi. Usłyszmy Jej słowa, które nam powtarza. Są to słowa z Kany, ostatnie, które są zapisane z Jej ust w Ewangeliach: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie" (J 2,5). To jest ta recepta na wygrane życie, które mamy przed sobą. Amen

Duch Święty prowadzi do poznania Chrystusa

Przedborowa, 18 marca 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi Śląskiej

Wstęp

Charakter tej Mszy Świętej, podczas której będzie bierzmowanie, domaga się, byśmy połączyli przesłanie Bożego słowa z dzisiejszej liturgii, z Osobą Ducha Świętego, bowiem sakrament bierzmowania jest bardzo ściśle związany z Osobą Ducha Świętego – Trzecią Osobą Boską. My, starsi, mamy okazję, by dzisiaj sobie przypomnieć kim jesteśmy jako bierzmowani, co się stało wtedy, gdy było bierzmowanie i czy dzisiaj żyjemy owocami tego sakramentu, przyjętego w naszej młodości. Młodzież dzisiaj się dowie, że sakrament bierzmowania, to jest wielki dar, to są dary Ducha Świętego, ale to jest także wielkie zobowiązanie, które podejmują wraz z przyjęciem dzisiaj darów Ducha Świętego.

1. Pascha Chrystusa i misja Kościoła w mocy Ducha Świętego

Drodzy moi, w dzisiejszej Ewangelii, Pana Jezusa widzimy w Jerozolimie. Pan Jezus tam przybył na święta paschalne, które Żydzi obchodzili na pamiątkę swojego wyjścia z niewoli egipskiej. Były to ostatnie święta, które Pan Jezus miał spędzić jako człowiek na tej ziemi, ale tak się stało, że w czasie tych Jego ostatnich, ziemskich świąt, On stał się barankiem, którego zabito. W Wielki Piątek, w tym czasie, gdy kapłan składał baranka w świątyni, Pan Jezus składał siebie na drzewie krzyża, umierając za nas na Golgocie. Chcemy zauważyć, że to całe dzieło zbawienia, nie tylko nauczanie Pana Jezusa, nie tylko cuda, ale Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie dokonało

się w Duchu Świętym. Pan Jezus był pełen Ducha Świętego, w mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego czynił cuda i w mocy Ducha Świętego cierpiał na krzyżu, umarł i zmartwychwstał. A potem tego Ducha Świętego przekazał apostołom, kazał im zatrzymać się w Jerozolimie i oczekiwać na Dar z wysoka. Wiemy, że ta zapowiedź Pana Jezusa spełniła się pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu i nastąpiło wielkie wylanie Ducha Świętego na apostołów. Ci uczniowie, dotąd przestraszeni, bez energii, po traumie Wielkiego Tygodnia, chociaż widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, to jednak nie byli w stanie podjąć działalności misyjnej. Dopiero, jak Duch Święty na nich zstąpił, wtedy podjęli dzieło ewangelizacji i to podjęcie dzieła ewangelizacji dokonało się w mocy Ducha Świętego.

2. Proces obumierania drogą do wzrostu

Droga młodzieży, Grecy, którzy także przybyli do Jerozolimy na święta, zwrócili się do dwóch apostołów – Andrzeja i Filipa, że chcą zobaczyć Jezusa: „Chcemy ujrzeć Jezusa" (J 12,21b). Apostołowie z tą prośbą przyszli do Pana Jezusa, który wygłosił wtedy dziwne pouczenie. Nie było odpowiedzią na prośbę, by Go zobaczyć, ale było pewnym wyjaśnieniem. Pan Jezus najpierw powiedział o sobie, że będzie wydany na śmierć, ale potem przyjdzie uwielbienie. Porównał się do ziarna pszenicy, które jest wrzucane w ziemię, w ziemi się rozkłada, ale przy tym rozkładzie wyrasta nowa roślinka – źdźbło pszenicy, które, gdy przyjdzie czas żniw, wydaje owoce w postaci kłosów, w których jest już nie jedno ziarenko, ale wiele ziaren. Z tego jednego ziarenka powiększa, pomnaża się życie i jest wiele ziarenek. Pan Jezus wskazuje, że żeby ten proces się dokonał, to ziarnko musi w ziemi umrzeć, ono znika, z niego wyrasta źdźbło, potem zboże kiełkuje i mówi się, że wschodzi. Pamiętam, jak czasem z tatem sialiśmy żyto czy pszenicę, to potem czekaliśmy na dzień, kiedy pojawiały się pierwsze na ziemi, na roli roślinki, a więc źdźbło i mówiliśmy, że zboże wschodzi. Kiedy wschodzi? Kiedy jest wilgoć, woda i kiedy

jest ciepło. Jak jest zimno, to wiemy, że w zimie nie ma kiełkowania, wszystko jest zamrożone, a jak przyjdzie ciepło, to zobaczymy liście na drzewach, kwiaty, ptaszki przylecą i jest życie, bo jest wilgoć i jest ciepło.

Moi drodzy, to porównanie, które Pan Jezus zastosował do ziarnka pszenicy, także odnosi się do nas. Co to znaczy być takim ziarnkiem pszenicy, które umiera i z którego powstaje nowe życie, takie życie pomnożone? Trzeba to wyjaśnić, o jakie tu umieranie chodzi? W naszym przypadku chodzi o to, żeby umierać dla swoich zachcianek, dla miłości własnej, dla bycia tylko dla siebie. Jak potrafimy umierać dla swojej miłości własnej i potrafimy przezwyciężyć przekonanie, że to ja jestem najlepszy, że jestem najmądrzejszy, że mnie mają wszyscy słuchać, że mnie mają wszyscy miłować, mają mi nadskakiwać, to jak się tego pozbędziemy, jak dla tego umrzemy, to wtedy się otwieramy dla drugich, do służenia, do pomocy. Im bardziej umrzemy dla naszej miłości własnej, tym bardziej staniemy się żywi, aktywni dla miłości drugiego człowieka i Pana Boga, zrobimy wtedy w naszym sercu miejsce dla drugich.

Wszyscy jesteśmy z natury egoistami. Zobaczcie tu, na tych kamieniach, są wypisane grzechy główne. Pierwszy grzech główny, który jest jakby matką wszystkich grzechów głównych, to jest jaki grzech? Pycha! To jest grzech szatana. Szatan, to jest anioł, który najpierw był wierny Bogu, ale potem wpadł w pychę i powiedział: „Nie będę Ci służył". Sprzeciwił się Bogu i został z nieba wypędzony. Gdzie wypędzony? Na ziemię i tu na ziemi szatan podjął walkę z człowiekiem. Już w raju przystąpił do człowieka i człowiek tę pierwszą rundę walki z szatanem przegrał. Ewa zerwała owoc, dała Adamowi i zostało przekroczone Boże prawo. I co się okazało? Że nie stało się tak, jak diabeł mówił, że ludzie będą tak mądrzy, jak Bóg, że będą znali dobro i zło. To się nie stało, tylko stało się nieszczęście. Grzech ma to do siebie, że niszczy tych ludzi, którzy go popełniają. My też, jak grzeszymy, to prawda jest taka, że sami siebie niszczymy. To, co Bóg nam polecił, to jest wszystko dla naszego dobra, każde Boże przykazanie, każde zaproszenie Pana Jezusa ma na

celu naszą pomyślność duchową i także fizyczną – nasze dobro. Dlatego wszelkie zło na ziemi rodzi się wtedy, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga, a niesłuchanie Pana Boga, to jest wyraz pychy, przekonania, że to ja jestem najważniejszy.

Moi drodzy, kto się uczył historii i filozofii, a może, jak będziecie kiedyś studiować, to się dowiecie, że w czasach nowożytnych, początek gdzieś od wieku XVI, XVII, zaczął się tzw. proces deifikacji człowieka. Na czym on polegał? Na tym, że człowiek chciał zająć miejsce Pana Boga. Byli tacy ludzie, którzy wmawiali, że człowiek jest bogiem, że nie trzeba mieć żadnego innego Boga, w żadnego innego Boga wierzyć, bo to jest zabobon. Do dzisiaj mamy takich potomków, którzy tak mówią i robią ludziom w głowie mętlik.

3. Otwartość na Ducha Świętego warunkiem właściwej postawy Boga i ludzi

Moi drodzy, jesteśmy dla Pana Boga stworzeni, byśmy Bogu służyli. Jest to możliwe wtedy, gdy jesteśmy otwarci na działanie Ducha Świętego. Pan Jezus był pełen Ducha Świętego. Przyznał się do tego w Nazarecie, gdy podano mu księgę i czytał: „Duch Święty spoczywa na Mnie i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a), a na końcu powiedział: „Dziś spełniły się te słowa" (Łk 4,21). Jezus sam przez to oznajmił, że tym, na kogo zstąpił Duch Święty, jest właśnie On. Moi drodzy, na nas też Duch Święty zstąpił w czasie chrztu świętego i zstępuje drugi raz, tak bardzo wyraźnie, podczas bierzmowania. I za chwilę młodzież, która jest przygotowana, otrzyma te dary Ducha Świętego. Po co otrzymujemy dary Ducha Świętego? Byście przestali być pyszni, byście byli pokorni, byście służyli drugim, byście wypełniali wolę Bożą, nie waszą, nie ludzką, tylko byście poznawali Pana Boga i Jego kochali. A Boga kochamy przez co? Przez to, że wypełniamy Jego wolę, przez to, że spełniamy Boże przykazania. Tak powiedział Pan Jezus: „Jeżeli mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania" (J 14,15). Żeby tak się stawało, to musimy mieć Ducha Świętego, bo nasz duch jest

słaby, bo w sferze poznawczej przecież nie wszystko wiemy. Uczymy się, potem zapominamy, przyjmujemy nowe informacje i znowu zapominamy. Nie ma człowieka, który by wszystko wiedział, który przeczytałby wszystkie książki, który by znał wszystkie informacje z Internetu – nie ma takiego człowieka, a Pan Bóg wszystko wie i zna najpełniejszą prawdę o każdej i każdym z nas. My tego nie wiemy, nie wiemy nawet co siedzi w drugim człowieku, co jest w twojej mamie, w twoim tacie. Czasem ludzie nas zaskakują swoim zachowaniem, swoimi decyzjami, a Bóg wszystko wie. My też więcej wiemy, więcej rozumiemy, wiemy po co żyjemy, dlaczego cierpimy, dlaczego trzeba Pana Boga słuchać. Kiedy to wiemy? Jak mamy Ducha Świętego i jak jesteśmy na Ducha Świętego otwarci.

Przedwczoraj, w piątek byłem na Jasnej Górze z młodzieżą maturalną naszej diecezji. Było około tysiąc trzystu uczniów, którzy kończą w tym roku szkołę średnią, których czeka matura. Przyjeżdżają na Jasną Górę młodzi maturzyści z całej Polski, kolejno z różnych diecezji. Myśmy mieli wyznaczony dzień – 16 marca. Młodzież przyjechała po to, żeby tam się modlić i prosić o to, by rozpoznać swoje powołanie. Nie tylko chodziło o to, aby się pomodlić, żeby zdać maturę, żeby pojawiły się łatwe pytania, żeby na egzaminie wszystko ładnie przeszło, ale po to, żeby odkryć swoje powołanie, odkryć kim mam być, jaki wybrać kierunek studiów czy pracy, kogo wybrać sobie potem na męża, na żonę, bo przyjdzie na to czas. Teraz jeszcze jest za wcześnie, ale przecież wiecie, że wasi rodzice też byli kiedyś w waszym wieku i potem siebie wybrali. Jak ktoś ma Ducha Świętego, to wie kogo wybrać i potem jest wierny temu, co wybrał, bo pewne decyzje na małżeństwo czy na kapłaństwo podejmuje się nie na pięć lat, nie na czas, kiedy będzie nam dobrze, a potem się rozejdziemy. Nie! To są decyzje, które podejmujemy na całe życie i jak jesteśmy na Ducha Świętego zawsze otwarci, to nie tylko dobrze wybierzemy, ale potem jesteśmy też wierni temu, co wybraliśmy. Mąż jest wierny żonie, żona jest wierna mężowi, kapłan jest wierny swoim ślubom, które złożył. Wtedy życie jest piękne, jak ludzie potrafią sobie

służyć, i jak potrafią zachowywać to najważniejsze przykazanie, jakim jest wezwanie do miłowania, do bycia dla drugich, nie dla siebie. Pan Jezus powiedział: „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną" (J 12,26a). Tak dzisiaj jest w Ewangelii: „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną", niech idzie także i na krzyż, i na Golgotę. Czasem jesteśmy wezwani do cierpienia, do niesienia krzyża. Zobaczcie, Chrystus wszystko przecierpiał i umarł w pokorze, nie zszedł z krzyża. Tam krzyczeli: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejdź z krzyża" (Mt 27,40b), a Jezus milczał, mógł zstąpić, mógł w każdej chwili się uwolnić z tej opresji, która go spotkała, ale uniżył samego siebie. I potem przyszło wywyższenie, przyszło zmartwychwstanie.

Droga młodzieży, jak zaufamy Panu Bogu, to jesteśmy zwycięzcami. Dlatego przyjmiemy Ducha Świętego po to, żebyśmy wiedzieli, po co żyjemy, dlaczego warto iść za Panem Bogiem, dlaczego warto służyć, dlaczego w cierpieniu trzeba być w zjednoczeniu z Chrystusem i z Jego krzyżem. Nikt jeszcze nie żałował, że słuchał Pana Boga. Słyszeliście o takim księdzu, o św. Janie Vianneyu. On przyszedł do parafii, gdzie było bardzo mało ludzi wierzących i praktykujących, a gdy umierał, jego parafia była pełna szlachetnych ludzi. Przyjmował ludzi z całej Francji, którzy przyjeżdżali się do niego spowiadać. Kiedyś przyznał się przyjacielowi, że spotkał przeróżnych ludzi, że miał różne rozmowy, ale nie spotkał nikogo, kto by żałował, że słuchał Pana Boga.

Zakończenie

Dlatego, moi drodzy, kończąc to pouczenie chcemy sobie powiedzieć, że warto słuchać Pana Boga i może warto powtórzyć te słowa, które powiedzieli Grecy do apostołów Filipa i Andrzeja: „Chcemy ujrzeć Jezusa". Jezus powinien być ciągle rozpoznawany, ciągle poznawany i na nowo kochany, i wtedy jest dobrze. Jest to możliwe, jeżeli otwieramy się na Ducha Świętego. Jeszcze powrócę do piątkowego spotkania na Jasnej Górze. Odczytałem młodzieży modlitwę, którą Ojciec Święty

Jan Paweł II nosił całe życie, od chłopca, który był z ojcem w Kalwarii Zebrzydowskiej. Ojciec mu pokazał w książeczce taką modlitwę i powiedział: „To jest modlitwa, którą powinieneś odmawiać, bo za mało się modlisz do Ducha Świętego." Ten chłopczyk, z tą ojcowską uwagą, poszedł w dorosłe życie. Był studentem, był klerykiem, był kapłanem, biskupem, kardynałem i wziął to ojcowskie upomnienie na Watykan, i młodzieży tę modlitwę ojca przekazywał. Często mówił do młodzieży: „Odmawiajcie tę modlitwę, żebyście wygrali życie, żeby wasze życie ziemskie było udane i piękne, bo jest ono tylko jedno." Modlimy się dzisiaj wszyscy, starsi i młodsi, za was, droga młodzieży, żebyście pokochali Pana Jezusa, żebyście Go zawsze mieli przed oczyma, i żeby Jezus stał się dla was wzorem pod każdym względem: jak żyć, jak służyć, jak kochać, jak przebaczać i jak wypełniać wolę Bożą. Amen.

Święty Józef wyjątkowy Wspomożyciel

Świdnica,19 marca 2018 r.

Msza św. z racji odpustu parafialnego
Kościół pw. św. Józefa

Wstęp

W homilii chciałbym przedłożyć trzy punkty. Pierwszy – Święty Józef w życiu Jezusa Chrystusa; punkt drugi – Święty Józef w życiu Kościoła; punkt trzeci – Święty Józef w naszym chrześcijańskim życiu.

1. Św. Józef w życiu Jezusa Chrystusa

Moi drodzy, to, co powiem zwłaszcza w tej pierwszej części, to jest znane, to taka powtórka. Ona jest potrzebna, bo nam się pewne sprawy zacierają, a uroczystość św. Józefa czy innego

świętego jest po to, byśmy sobie przypomnieli sylwetkę tego człowieka, który jest świętym.

Moi drodzy, św. Józef na kartach Ewangelii jawi się po pierwsze jako mąż Maryi, po drugie jako świadek Bożego Narodzenia i po trzecie jako żywiciel Świętej Rodziny, głowa Świętej Rodziny. Św. Józef był prawdziwym, autentycznym mężem Maryi, dlatego słyszeliśmy dzisiaj te słowa: „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym" (Mt 1,19a). A więc nie narzeczony, tylko prawdziwy mąż Maryi – Józef. Ale wiemy, że to małżeństwo Józefa z Maryją było małżeństwem specyficznym. Skąd to wiemy? Wiemy to ze sceny zwiastowania, gdy anioł powiedział do Maryi: „Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,31). Ona zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34). Z tych słów wynika, że było to małżeństwo specyficzne. Maryja wiedziała, że nie może mieć potomstwa z Józefem – „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" – i wtedy otrzymała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). I tak się stało. Gdy Józef zauważył, że jego Małżonka jest w stanie błogosławionym, powziął decyzję, żeby Ją zostawić. Jest tu napisane: „Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, wpierw nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienną za sprawą Ducha Świętego" (Mt 1,18). A więc zanim zamieszkali razem Maryja już poczęła w swoim łonie, za sprawą Ducha Świętego, Zbawcę świata. Józef taką decyzję podjął, ale został przez Boga ostrzeżony i Pan Bóg przez anioła skierował do niego prośbę: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów" (Mt 1,20b-21). Anioł wyjaśnił – i co zrobił Józef? Przyjął te słowa. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański" (Mt 1,24a), a więc zrezygnował ze swojej woli, ze swoich planów i zaakceptował ten plan, który otrzymał od Boga. Tu się ujawniła jego wiara, dlatego dzisiaj jest czytanie o Abrahamie, ojcu wiary narodu wybranego i także ojcu naszej wiary. Abraham był szczególnym przykładem wiary

w dziejach zbawienia, a św. Józef poszedł w jego ślady, w tym zawierzeniu Panu Bogu. Wiara polega na posłuszeństwie Panu Bogu. Ci, którzy wierzą, to słuchają Pana Boga. To nie jest tylko kwestia przyjmowania prawd, tego w co wierzymy, ale to jest posłuszeństwo Bogu, żeby wykonywać to, co Pan Bóg do nas mówi i czego od nas żąda. Wtedy dopiero wiara jest prawdziwą wiarą, gdy okazujemy Panu Bogu posłuszeństwo. Przy okazji warto się zastanowić, jak to jest w naszym życiu.

Patrzymy dalej. Św. Józef był świadkiem Bożego Narodzenia. Wybrał się z Maryją na spisu ludności nakazany przez ówczesne prawo, a więc okazał się człowiekiem posłusznym nie tylko prawu Bożemu, ale prawu świeckiemu, które wtedy obowiązywało. Poszedł z Maryją do Betlejem, bo tam było miejsce, gdzie można się było zapisać. Tam się stał świadkiem Bożego Narodzenia i opiekował się Maryją. Nikt nie był świadkiem tego najważniejszego zdarzenia w dziejach świata – narodzin Mesjasza – tylko on z Maryją. Już z tego faktu wynika wielkość tego człowieka. To jest wielkość, którą nadał mu Bóg, bo Bóg go do tego powołał i obdarzył go taką mocą Ducha Świętego, żeby to wykonywał, co Bóg chciał, co Bóg mu polecał, i żeby był przy Maryi.

Te piękne sceny, które sobie przypominamy w okresie Bożego Narodzenia, jak nadanie Dziecięciu imienia Jezus w ósmym dniu po narodzeniu, pokłon pasterzy, pokłon trzech Mędrców. Wszędzie mamy odnotowane, że „znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie" (Łk 1,16), a więc Józef był świadkiem tego najważniejszego wydarzenia, jakie się rozegrało w dziejach świata, zamieszkania Syna Bożego na ziemi. To były najważniejsze narodziny w dziejach świata – w obecności Maryi, która rodziła, i Józefa, szczególnego świadka Bożego Narodzenia.

I wreszcie św. Józef na kartach Ewangelii jest przedstawiony jako opiekun i żywiciel Syna Bożego. Zabrał Go z Maryją do Egiptu, bo trzeba było chronić życie Nowonarodzonego przed Herodem. Gdy Herod zmarł, powrócił już nie do Betlejem, tylko do Nazaretu, tam, gdzie mieszkała Maryja i tam miało miejsce

życie ukryte. Św. Józef był cieślą i z pewnością uczył tego fachu swojego Syna, którego nie był ojcem, ale był opiekunem. Ludzie uważali, że to był Syn Józefa – to jest też w Ewangelii odnotowane.

Moi drodzy, czas milczenia, czas Nazaretu, czas życia ukrytego Pana Jezusa, to jest prawie trzydzieści lat, to jest święty czas życia rodzinnego Świętej Rodziny. Znamy tylko jeden epizod, gdy Jezus miał dwanaście lat, i gdy poszedł, chyba po raz pierwszy, z rodzicami do świątyni, bo takie było prawo Mojżeszowe, żeby nawiedzać Jerozolimę, świątynię. Tam się zagubił.

Moi drodzy, św. Józef w ciszy odszedł z tego świata. Nie wiemy kiedy, nikt tego nie odnotował. Jak będziecie w Krzeszowie, a sądzę, że już wszyscy prawie byli, to przypominam, że tam, w kościele św. Józefa – nie w bazylice maryjnej, tylko w kościele św. Józefa – są przepiękne freski, które przedstawiają tajemnice radości św. Józefa i tajemnice bolesne św. Józefa. Na jednym fresku jest pokazana śmierć św. Józefa. Przepięknie malarz to namalował – Józef jest w agonii, jest przy nim Maryja, jest przy nim Jezus i żegnają swojego przyjaciela, męża i przybranego ojca.

2. Św. Józef w życiu Kościoła

Kościół nie zapominał o tych ludziach, którzy złączyli swoje życie z Jezusem. Najpierw nie zapomniał o Maryi, zresztą Maryja po zmartwychwstaniu modliła się z Kościołem, z apostołami, oczekując na zapowiedziany dar Ducha Świętego, na wylanie Ducha Świętego, które nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Modliła się z Kościołem apostolskim jako Matka tego Kościoła, którą Jezus oddał w opiekę Janowi. Ale, moi drodzy, bardzo szybko też pomyślano o św. Józefie, nie zapomniano o nim. Był obecny w Ewangelii dzieciństwa, już na początku życia Jezusa i w życiu ukrytym, dlatego od pierwszych wieków św. Józef był pamiętany i do niego się modlono. A potem przyszły czasy nowożytne, gdy w kulturze europej-

skiej szczególnie pojawił się ateizm, gdy rozpoczął się proces deifikacji człowieka, czyli ubóstwiania człowieka i odbierania Panu Bogu Jego wszechmocnych cech na rzecz człowieka. To było diabelskie przedsięwzięcie, które trwało mniej więcej od czasów reformacji i do dzisiaj trwa, a szczególnie nasiliło się po oświeceniu francuskim 1789 r., gdy powiedziano zdecydowane „nie" wobec Pana Boga, wobec Kościoła, gdy zaczęto księży mordować; to rewolucja francuska, a potem dopełniła tego rewolucja bolszewicka w 1917-1918 roku.

Moi drodzy, wtedy właśnie przypomniano sobie, że musimy mieć w niebie wspomożycieli, zwłaszcza w wieku XIX, kiedy nie było, oprócz filozofii Newmana i Kierkegaarda, żadnej filozofii teistycznej, chrześcijańskiej, tylko był marksizm, był pozytywizm, była nihilistyczna filozofia Nietzschego. Z marksizmu wyrósł komunizm, totalitaryzm sowiecki, a z filozofii nihilistycznej Nietzschego wyrósł hitleryzm, brunatny totalitaryzm i wiemy, co one spowodowały. Wiek XIX był bardzo trudny, wtedy też myśmy byli w niewoli. Ale wtedy, moi drodzy, zakony powstawały, jak grzyby po deszczu, naród się bronił i już w XIX wieku pojawili się też znakomici papieże. W połowie wieku pojawił się błogosławiony Pius IX, który miał najdłuższy pontyfikat po św. Piotrze – trzydzieści jeden lat z kawałkiem. A wiemy, że trzecim co do długości jest pontyfikat naszego papieża św. Jana Pawła II. Właśnie Pius IX w 1870 roku ogłosił św. Józefa powszechnym patronem Kościoła, a jego następca Leon XIII, 15 sierpnia 1889 roku wydał encyklikę i ogłosił św. Józefa patronem wszystkich robotników, patronem świata pracy. W stulecie po tej Encyklice nasz papież wydał adhortację apostolską „Redemptoris custos" – piękny dokument, gdzie przebija wielka miłość naszego papieża, wielka cześć do opiekuna Pana Jezusa, do św. Józefa. To była wielka zachęta, byśmy byli przyjaciółmi św. Józefa.

Tego uznania, tej czci wobec św. Józefa, które nasz papież napisał w adhortacji, dopełnił potem, gdy był w Kaliszu 4 czerwca 1997 roku. To było wtedy, gdy był we Wrocławiu na 46 Kongresie Eucharystycznym i zajechał też do Kalisza.

Tam mówił o obronie życia – wielkie kazanie, które dzisiaj jest powtarzane i te słynne słowa: „Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej. Choćby nawet miała wielkie osiągnięcia gospodarcze, techniczne, artystyczne oraz naukowe", to ona nie może przetrwać. Wielka przestroga naszego papieża, którą powiedział przy św. Józefie w Kaliszu.

Moi drodzy, papieże stanęli przy św. Józefie i pokazywali go Kościołowi, i tak jest do dzisiaj. Ojciec Święty Franciszek też wypowiedział wiele pięknych tekstów. Także papież Benedykt XVI, w końcu to też Józef ze chrztu – Józef Ratzinger. Także poprzedni papieże, których pominęliśmy: Pius XI, Pius XII, Jan XXIII. Ten ostatni wprowadził jego imię do Kanonu Mszy Świętej. A więc taka wiosna kultu św. Józefa w wieku XIX i XX, a teraz w XXI. Myśmy to przejęli i chcemy ten kult rozwijać i pielęgnować.

3. Św. Józef w naszym chrześcijańskim życiu

Moi drodzy, w ten sposób przechodzimy do trzeciego punktu, mianowicie: „Św. Józef w naszym chrześcijańskim życiu", w życiu naszych rodzin. Tutaj mam książkę, którą przywiozłem z Kalisza. Gdy głosiłem tam homilię w pierwszy czwartek września i miałem celebrę, dano mi ją jako gratyfikację za przyjazd. Dostałem dwa tomy książki (są trzy), której II tom ma tytuł: „Cuda świętego Józefa. Świadectwa i akty zawierzenia". To książka godna przeczytania. Jest w niej kilkadziesiąt świadectw ludzi, którzy doznali łaskiej, doznali specjalnego cudu za wstawiennictwem św. Józefa.

Moi drodzy, może jedną taką historię przytoczę. Opowiedział ją ksiądz Adam Sikora na spotkaniu księży w diecezji przemyskiej w 1954 roku, a opowiedział zdarzenie, które sam przeżył dwadzieścia kilka lat wcześniej, bo w roku 1930. Wtedy pracował jako wikariusz parafii w Borysławiu na Kresach Wschodnich. Ta historia jest dzisiaj opisana w „Naszym Dzienniku", tylko jest troszkę skrócona. Pewnego razu, gdy wieczorem położył się do łóżka i już zasnął, ktoś mocno zapukał

do zamkniętej okiennicy, obudził go. Ten głos wołał: „Proszę zaraz iść do chorego, który dogorywa w bloku przy ulicy Sobieskiego 50 na drugim piętrze". Ksiądz wstał, wyszedł na ganek i zobaczył, że nikogo nie ma. Wrócił do pokoju i ponownie się położył. Po chwili znowu zaczyna się pukanie i natarczywe wołanie, by szedł do chorego. Wyszedł na ganek po raz drugi i znowu nikogo nie było. Pomyślał sobie, że to jakaś prowokacja. Może zbuntowani Ukraińcy chcą go nocą wyciągnąć z domu i zamordować – tak sobie myślał. Gdy położył się ponownie do łóżka, przez zamknięte drzwi przyszedł do niego bez pukania starszy mężczyzna, zbliżył się do łóżka i powiedział rozkazującym głosem: „Natychmiast idź pod wskazany adres, bo ten człowiek umiera!" Po tych słowach tajemnicza postać zniknęła. Ksiądz zrozumiał, że ma do czynienia z jakimś nadprzyrodzonym zjawiskiem, któremu nie wolno się opierać. Poszedł do kościoła, wziął z tabernakulum Najświętszy Sakrament, zabrał święte oleje i poszedł na ulicę Sobieskiego pod numer 50. Zadzwonił do bramy i oznajmił stróżowi, że jest wezwany do chorego. Stróż był zdziwiony, bo to była noc i odpowiedział, że nic mu nie wiadomo, by ktoś chorował i wzywał w nocy księdza. Gdy duchowny poinformował go o potrójnym pukaniu do mieszkania, stróż przypomniał sobie, że faktycznie jest tam chory lekarz, ale jest to człowiek niewierzący, który może księdza nie przyjąć. Na prośbę księdza, stróż podprowadził go pod wskazane mieszkanie, zapukał i w drzwiach ukazała się żona lekarza, która zapytała: „Kto księdza tu sprowadza o takiej porze? Przecież ani mąż, ani ja nie prosiliśmy księdza, bo oboje jesteśmy niewierzący – zbyteczna fatyga księdza". Wtedy ksiądz opowiedział, co się wydarzyło, o tym potrójnym wołaniu, którego doświadczył. Żona zaskoczona tą relacją zdecydowała się wprowadzić księdza do pokoju chorego. Gdy chory lekarz zobaczył księdza, zapytał: „Kto księdza tu sprowadza do mnie?" Ksiądz opowiedział mu ponownie tę historię, którą przeżył niemal przed chwilą i wtedy chory lekarz poprosił żonę, żeby przyniosła mu do łóżka obraz z sąsiedniego pokoju. Był to obraz św. Józefa. Przy tym obrazie była kartka, którą przed śmiercią

napisała mama lekarza i powiedziała synowi: „Słuchaj, na tej kartce jest modlitwa i bardzo cię proszę, żebyś ją odmawiał". To była modlitwa o dobrą śmierć. Lekarz powiada: „Chociaż straciłem wiarę i nie wierzyłem w Boga wraz z żoną, to jednak, by dotrzymać słowa danego matce, tę modlitwę odmawiałem. Teraz widzę, że św. Józef nie pozwolił mi zginąć marnie. Proszę mnie wyspowiadać i pojednać z Bogiem". Wyspowiadał się, przyjął Komunię Świętą i ksiądz udzielił mu namaszczenia. Gdy ksiądz wychodził i był na klatce schodowej, żona wybiegła na korytarz i mówi: „Proszę księdza, mój mąż kona". Kapłan wrócił, by odmówić modlitwę za konającego i potem odprawił katolicki pogrzeb temu lekarzowi.

To jest historia opowiedziana przez – jeszcze raz powtórzę – księdza Adama Sikorę na spotkaniu księży w diecezji przemyskiej w 1954 roku, a więc dwadzieścia cztery lata po tym wydarzeniu. Wtedy był młodym wikariuszem, a gdy to opowiadał – starszym już księdzem. Taka książeczka, trzy tomy. Jak będziecie w Kaliszu – poproście. Kustoszem jest tam fajny ksiądz, którego możemy zobaczyć w Telewizji Trwam. Nazywa się ksiądz prałat Jacek Plota.

Moi drodzy, specjalnie chciałem wam przekazać jedno z wielu świadectw świadczących o tym, że św. Józef ma – jakby powiedzieć tak po ludzku, po naszemu – szczególne „chody" u Pana Boga, ma w niebie szczególne moce z tego tytułu, że był po Maryi najbliżej Jezusa. „On w świętości i czystości, po Maryi pierwszym był" – śpiewamy w pieśni „Duszo moja, niech pieśń twoja głosi Józefowi cześć".

Zakończenie

Dlatego, moi drodzy, niech te refleksje – może nieuporządkowane – do was wypowiedziane, będą zachętą, byśmy stali przy św. Józefie, byśmy go tak kochali i tak go cenili, jak Matkę Najświętszą. To jest tych dwoje ludzi, wybranych spośród ludzkości, by powitać na ziemi Syna Bożego, by Go wychować – Maryja pierwsza, bo matka i Józef drugi przy niej.

Dlatego idźmy do św. Józefa – nie zawiedziemy się. Jeśli nas coś w życiu spotka trudnego to pamiętajmy, kto może pomóc, ale podchodźmy z wiarą i determinacją – „Św. Józefie, Ty możesz. Św. Józefie, kocham Cię. Byłeś taki elegancki, czysty, wierzący, rozmodlony, pracowity. Nie pracowałeś na pokaz, tylko na chwałę Bożą. I byłeś milczący. Milczący nie ze złości, tylko z miłości." Czasem są w małżeństwie milczące dni ze złości. Nie o to chodzi, nie takie milczenie jest cenne. Cenne jest milczenie z miłości, żeby nas ludzie nie zakrzyczeli. Jak z miłości milczymy, to Bóg do nas mówi, jest bliżej nas i my bliżej niego. To jest św. Józef. To jest jego przesłanie dla nas na dzisiaj. Amen.

Cierpliwość, modlitwa wstawiennicza i miłość Krzyża

Świdnica, 20 marca 2018 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

W dzisiejszej homilii zwrócimy uwagę na trzy kluczowe słowa jakie kryją się w dzisiejszym słowie Bożym. Są to: cierpliwość, modlitwa wstawiennicza i miłość do Krzyża.

1. Cierpliwość zamiast narzekania

Naród wybrany, prowadzony z niewoli egipskiej przez Mojżesza do Ziemi Obiecanej, tracił cierpliwość. Brakowało mu bowiem chleba i wody, ponadto nie było widać końca tego wędrowania. Pan Bóg wielokrotnie wzywał ludzi przez Mojżesza do cierpliwości. Kazał zawierzyć dawanym obietnicom.

Wzywał do zachowywania przykazań danych na Górze Synaj. Ponieważ naród nie przyjmował zapewnień i napomnień, Bóg postanowił go ukarać. Zesłał na lud jadowite węże, które kąsały ludzi tak, że wielka liczba Izraelitów zmarła.

Moi drodzy, my też niekiedy tracimy cierpliwość i mamy tendencję do narzekania. Bóg żąda od nas zaufania i cierpliwości, żąda wiary w Jego Opatrzność. Jeżeli tego nam brakuje, to również i my możemy być ukarani. Często dopiero takie upomnienia – w postaci kary, okazują się skuteczne. A więc zamieniajmy narzekanie na cierpliwość.

2. Wartość modlitwy wstawienniczej

Z dzisiejszego opowiadania biblijnego wiemy, że w trudnej sytuacji narodu interweniował Mojżesz. Gdy przybyli do niego ludzie, przestraszeni na skutek zesłanej kary, z prośbą, by wstawił się za nimi do Boga, gdy przyznali się do grzechu, wtedy Mojżesz rzeczywiście zaczął prosić Boga o łaskawość dla ludu. Bóg polecił Mojżeszowi sporządzić miedzianego węża. Każdy człowiek ukąszony przez jadowitego węża, gdy spojrzał na wywyższonego węża, zostawał przy życiu. Wywyższony, miedziany wąż był zapowiedzią krzyża Pana Jezusa. Ilekroć na ten krzyż spoglądamy z wiarą i czcią, jesteśmy uratowani przed śmiercią wieczną.

3. Miłość do Krzyża Jezusa Chrystusa

Moi drodzy, w dzisiejszej Ewangelii Chrystus powiedział: „Gdy wywyższycie Syna człowieczego, wtedy poznacie, że Ja jestem i że Ja nic od siebie nie czynię, ale że to mówię, czego Mnie Ojciec nauczył" (J 8,28). W słowach tych Pan Jezus mówi o swoim wywyższeniu na krzyżu. Używa tu imienia Pana Boga objawionego w Starym Testamencie. To imię brzmi „Ja jestem". Imię to nam ma przypominać, że On, nasz Zbawiciel jest nie tylko prawdziwym człowiekiem, ale także prawdziwym Bogiem. Stąd warto Mu zaufać i słuchać.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, abyśmy odznaczali się na co dzień cnotą cierpliwości, aby w naszym życiu było mniej narzekania, a więcej cierpliwości. Prośmy także, abyśmy cenili sobie modlitwę wstawienniczą, modlitwę za drugich, którzy potrzebują Bożego wsparcia i módlmy się, abyśmy z naszymi codziennymi troskami przychodzili pod krzyż Chrystusa. Amen.

Ojciec ziemski przechodzi do Ojca Niebieskiego

Kościelnik/Lubania, 21 marca 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Eugeniusza Witwickiego, ojca ks. Romualda
Kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela

1. Przez pośmiertną zamianę w proch, do przyszłego życia w zmartwychwstaniu

Drodzy żałobni słuchacze, jesteśmy w piątym tygodniu Wielkiego Postu. Na początku tego szczególnego czasu, gdy przyjmowaliśmy na nasze głowy popiół, usłyszeliśmy słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" lub też: „Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz". Prawda tych ostatnich słów staje się dla nas tak bardzo wyrazista podczas pogrzebu, gdy składamy do grobu ciało zmarłego człowieka. Wiemy, że to ciało złożone do ziemi za kilkanaście lat się rozłoży w grobie, rzeczywiście obróci się w proch. Wielu z nas może być smutno, że tak się dzieje, że ciała ludzi, których kochamy z czasem zamieniają się w proch. Jednak Bóg nam mówi prawdziwe, wprost niewiarygodne słowa, że ten proch kiedyś ożyje. W Księdze Proroka Izajasza czytamy słowa:

„Ożyją Twoi umarli, zmartwychwstaną ich ciała, obudzą się i krzykną z radości spoczywający w prochu, bo rosa Twoja jest rosą światłości, a ziemia wyda cienie zmarłych" (Iz 26,19). Do tych słów proroka nawiązał Pan Jezus, gdy mówił: „Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego; a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia" (J 5,29).

Dzisiaj zaś Chrystus zapewniał nas, że odszedł do nieba, aby nam przygotować miejsce: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3).

Słowa te wypowiedział nie człowiek, nie polityk, czy filozof, ale Bóg-człowiek. To On przyszedł na ziemię nie tylko po to, by ogłosić prawdę o życiu wiecznym, ale sam zadał śmierci cios. Jako pierwszy mieszkaniec Ziemi zwyciężył śmierć, przeszedł przez śmierć do życia; zmartwychwstał i zapowiedział zmartwychwstanie, życie dla wierzących w Niego. Zapowiedział inny dom dla nas, lepszy od tego ziemskiego. Dom, w którym ludzie nie chorują, nie martwią się. Dom, gdzie nie ma wojen, nieszczęść, cierpienia, gdzie ludzie już nie umierają, gdzie już nic złego nam nie grozi. Przed bramę tego domu przynosimy dzisiaj – z wiarą i miłością – zmarłego Eugeniusza, ojca kapłana i prosimy, aby Gospodarz Domu Wiecznego przyjął go na stałe zamieszkanie.

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia dziś żegnanego śp. Eugeniusza.

2. Droga życia śp. Eugeniusza Witwickiego

Eugeniusz Witwicki był synem Jana i Anieli. Urodził się 2 lutego 1938 r. na dawnych Kresach Wschodnich w Sokołowie (obecnie Ukraina). Mając dwa lata, 1940 r. wraz z rodzicami

został zesłany na Sybir, w krainę mrozu i głodu. Tam przebywał 6 lat. Doświadczył syberyjskiej biedy. Na Syberii urodził się jego brat.

Po wojnie, w 1946 r., jako ośmioletni chłopiec, wyruszył z rodzicami i bratem w długą podróż do Polski. Zostali przez ówczesne władze skierowani na tzw. Ziemie Odzyskane i trafili do Kościelnika, gdzie objęli niewielkie gospodarstwo rolne. Tutaj Eugeniusz dokończył szkołę i potem podjął pracę w Zakładach Taboru Kolejowego w Lubaniu. W Kościelniku poznał Rozalię, z którą zawarł małżeństwo, w którym przyszło na świat troje dzieci: dwie córki i syn.

Po przejściu na emeryturę dorabiał jako stolarz. Wykonał wiele prac stolarskich na rzecz parafii. Ostatnie 20 lat spędził z druga żoną Haliną w Mirsku, gdzie zmarł nagle w miniona sobotę, 19 marca br., po powrocie do domu z rekolekcji i spowiedzi wielkopostnej.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Romualdzie, droga rodzino – jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego taty i dziadka. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od niego. Mądrzy ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym ojcu i dziadku z wdzięcznością. Wspominacie chwile z nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Z pewnością tato cieszył się kiedyś wstąpieniem syna Romualda do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Salezjanów. Potem z wielką radością przeżywał święcenia kapłańskie i Mszę św. prymicyjną swego syna, tutaj, w tym kościele.

Dziś, żegnając tego szlachetnego ojca, dziękujmy Bogu za dobro, które przekazał przez niego dzieciom. Modlimy się o przyjęcie go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi Eugeniuszu, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Doświadczyłeś na

ziemi wiele dobra, ale spotkałeś też ludzką podłość i małość. Doświadczyłeś także głodu i zimna na Golgocie Wschodu. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałeś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Wiara i modlitwa była dla ciebie siłą i mocą w życiowych trudach.

Droga Eugeniuszu, modlimy się, abyś znalazł w Bogu szczęście na całą wieczność. Spoczywaj w pokoju i szczęściu wiecznym. Amen.

Pan Bóg pamięta o swoim przymierzu

Świdnica, 22 marca 2018 r.

Msza św. z udziałem alumnów
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Drodzy bracia prezbiterzy i klerycy, podejmując refleksję nad dzisiejszym przesłaniem Bożego słowa, zastanowimy się najpierw nad rzeczywistością przymierza: przymierza między ludźmi oraz przymierza między ludźmi a Bogiem, następnie pomyślimy co nam ułatwia zachowanie przymierza z Bogiem.

1. Przymierze między ludźmi

Człowiek jest istotą społeczną: „animal sociale". Bez drugiego człowieka, bez społeczności nie może się prawidłowo rozwijać i funkcjonować. Zawiera więc z innymi ludźmi różne układy, umowy, czyli różne przymierza. Przymierze jest więc układem między osobami. Najpopularniejszym przymierzem zawieranym między ludźmi, jest przymierze małżeńskie. Polega na wzajemnym ślubowaniu, jakie składają sobie zawierający małżeństwo: mężczyzna i kobieta. Małżonkowie zobowiązują

się do zachowania tego przymierza, że będą się dozgonnie miłować, że będą sobie nawzajem wierni, że we wzajemnym przymierzu pozostaną aż do śmierci. Wiemy, że czasem się zdarza, że to małżeńskie przymierze nie jest dotrzymywane i następuje jego zerwanie.

Bywają też między ludźmi przymierza militarne, gospodarcze. Między państwami są zawierane przymierza o wzajemnej współpracy i wzajemnej pomocy. W czasie wojen dochodzi do tworzenia koalicji. Wiemy, że w czasie II wojny światowej funkcjonowała koalicja antyhitlerowska. Wiemy też, że różne układy o nieagresji były niekiedy zrywane i deptane.

2. Przymierze Boga z ludźmi

Historia ludzka, zwłaszcza historia zbawienia, informuje nas o przymierzach zawieranych przez Boga z ludźmi. W dzisiejszym pierwszym czytaniu, a także w psalmie responsoryjnym jest mowa o przymierzu, jakie Bóg zawarł z Abrahamem. Bóg powiedział: „Oto moje przymierze z tobą: staniesz się ojcem mnóstwa narodów.... Ty zaś, a po tobie twoje potomstwo przez wszystkie pokolenia zachowujcie przymierze ze Mną" (Rdz 17,4.9). Następne znaczące przymierze Bóg zawarł z narodem wybranym na górze Synaj. Mojżesz mówił do ludu w imieniu Pana Boga: Kładę dzisiaj przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo, szczęście i nieszczęście. Wybierajcie więc życie i szczęście (por. Pwt 30,15.19). Wybierajcie błogosławieństwo, czyli zachowujcie Boże przykazania. I wiemy, że Pan Bóg był wierny temu przymierzu. Człowiek przymierze zrywał, o czym mówili prorocy, że ludzie są niewierni przymierzu Pańskiemu, a Bóg jest zawsze wierny i dochowuje swojego przymierza i zobowiązań; tego, co obiecał człowiekowi. „Pan Bóg pamięta o swoim przymierzu", śpiewaliśmy przed chwilą. I oto dochodzimy do czasów Nowego Przymierza, które zostało ustanowione w osobie Jezusa Chrystusa. Nowe Przymierze we Krwi Jego. „To jest kielich Krwi mojej, Nowego i wiecznego Przymierza". W każdej Eucharystii te słowa powtarzamy. Nowe

Przymierze we Krwi Chrystusa. Zanim to przymierze zostało zawarte na Golgocie, to wcześniej zaistniał wielki konflikt między tymi, którzy się uważali za dziedziców przymierza pierwszego i Chrystusem. Tym, w którym Ojciec Niebieski zawarł Nowe Przymierze. Śledzimy ten konflikt od wielu dni podejmując lekturę Ewangelii św. Jana – od IV Niedzieli Wielkiego Postu. Konflikt ten ciągle narasta i jest bardzo pouczający, w tym znaczeniu, że odsłania nam mechanizm postępowania tych, którzy się uważali za dziedziców pierwszego przymierza, za synów Abrahama. Jezus próbował korygować te ich poglądy. Jeżeli się przyglądamy postawie dziedziców pierwszego przymierza, zauważamy, że mieli własny pomysł, scenariusz na życie. Wypaczony, odbiegał bowiem od pierwotnego zamysłu Bożego. Na przykładzie faryzeuszów i uczonych w Piśmie możemy się przekonać, że człowiek może wypaczyć ideę przymierza z Panem Bogiem. Może ją opatrznie rozumieć. Oni byli pełni pychy, pełni zarozumiałości. Mieli wizję Mesjasza politycznego, który przyjdzie, żeby przysporzyć potęgę narodowi żydowskiemu. Natomiast Jezus, gdy korygował tę wizję Mesjasza, natrafił na wielki opór, który zakończył się wydaniem na Niego wyroku śmierci.

3. Co nam, duchownym, pomaga zachować przymierze z Bogiem?

Drodzy bracia, musimy się kontrolować, bo to niebezpieczeństwo, które ogarnęło tamtych, nam też grozi. Musimy przed Panem stawać z namysłem i zastanawiać się, czy dochowujemy wierności przymierzu. I tamtemu z góry Synaj, i tamtemu z Golgoty. Jeżeli patrzymy na życie kapłanów i ich posługę, możemy powiedzieć, że większość kapłanów stara się to przymierze zachowywać. Ale są też tacy, którzy mają już wypaczone pojęcie przymierza. Przychodzą do kurii raz po raz delegacje. Rzadko przychodzą podziękować za jakiegoś kapłana, owszem są i takie, ale często przychodzą poskarżyć się na kapłana. Bo są kapłani „niereformowalni“. Mimo, że się

z nimi rozmowy przeprowadza. I to jest dla nas boleść, bo taki kapłan się nie rozwija. Zaczyna traktować wszystkich z góry, uważa, że najlepiej wszystko wie i zaczyna krytykować nawet samego papieża, biskupa, proboszcza. Wszyscy są zerem, a on rozumie Ewangelię i ma pomysł, scenariusz na posługę kapłańską. Wspominam to po to, abyście nie stali się „zamkniętymi" sługami Chrystusa i Kościoła, którzy nie dadzą się zreformować i uważają, że wszystko najlepiej wiedzą. Czasem się to łączy z pogardą dla ludzi. Niekiedy ludzie płaczą, kiedy przychodzą prosić o zmianę księdza. I pytanie jest, jak może do tego stanu dojść. Brak pokory, brak postawy wyciszenia, brak życia wewnętrznego. To jest może pierwszy powód, kiedy kapłan nie ma kontaktu osobistego z Panem Bogiem na co dzień. Może stać się tylko robotem. Wszystko będzie schematyczne, bez duszy. Jest nam potrzebna osobista komunia z Panem Bogiem, którą odnawiamy przez Chrystusa w Duchu Świętym z naszym Niebieskim Ojcem. W ewangelii dzisiejszej jest też takie zdanie, na które warto zwrócić uwagę. „Jeżeli Ja sam siebie otaczam chwałą, chwała moja niczym jest. Ale jest Ojciec mój, który otacza Mnie chwałą, o którym wy mówicie: «Jest naszym Bogiem». Lecz wy Go nie poznaliście." Pan Jezus mówi wyraźnie, że nie przyszedł na ziemię, aby otrzymywać chwałę od ludzi, ale chwałę od Ojca. To jest dla nas wskazówka, żebyśmy nie szukali w kapłaństwie swojej chwały. To jest bardzo znamienne. Jesteśmy łasi na pochwały, na słowa uznania. Czasem jest to bardzo widoczne. Pamiętajmy, że to jest coś, co bardzo odbiega od Chrystusa i Jego postawy. Jest taka anegdotka zamieszczona w Internecie, jak to szukano kandydata na ważne stanowisko i odbywał się konkurs. Przyszedł jeden i otrzymał test, bardzo prosty: „Ile jest dwa razy dwa?" Odpowiedział: „Cztery". Zapytano drugiego, a on: „A ile sobie szef życzy?" I właśnie ten wygrał. Kandydat, który był pochlebcą, zwyciężył. Jak Jezus szedł z Krzyżem na Golgotę, nikt Mu nie klaskał. Jak umierał, też nie było uznania. Pamiętajmy o tym i dlatego gdy chcemy pozostawać w przymierzu z Panem Bogiem, to Bóg nam udzieli swojego błogosławieństwa, jak będziemy pokorni, jak będziemy

z miłością patrzeć na drugiego człowieka. Jak nie będziemy się wymądrzać, jak nie będziemy reformować Kościoła i nie będziemy uważać, że wszyscy są zerem i nie będziemy dawać recepty dla papieża, dla biskupa, dla proboszcza.

Zakończenie

Prośmy Pana Jezusa, abyśmy nie byli podobni do faryzeuszy, którzy wykrzywili, zniekształcili przymierze z Bogiem, ale byśmy byli pełni pokory, dyspozycyjności i nie szukali chwały swojej, ale chwały Tego, który nas wybrał i który nas kiedyś pośle na swoje żniwo. Amen.

Życie ludzkie jako sztuka zdobywania i tracenia w perspektywie Ewangelii

Leżajsk, 24 marca 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Marię Dec, żonę Jana Deca, brata ks. bpa Ignacego Deca
Kaplica na cmentarzu komunalnym

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Marku, proboszczu parafii pw. Świętej Trójcy w Leżajsku i zarazem dziekanie dekanatu Leżajsk; drogi księże doktorze Marcinie,

Drogie siostry zakonne,

Czcigodna pani Anno, mamo zmarłej córki Marii; drogi Janie, mój bracie wraz z waszymi córkami Małgorzatą i Marzeną oraz synem Mateuszem,

Drodzy krewni, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi, koleżanki z pracy zmarłej Marii, mieszkańcy Leżajska i przybyli goście z Jodłówka, z rodzinnej miejscowości zmarłej Marii,

Bracia i siostry w Chrystusie!

Od czasu do czasu, w naszym ziemskim życiu, stykamy się ze śmiercią. Najbardziej dotyka nas śmierć naszych bliskich, śmierć osób, które kochamy. Ich żegnanie do wieczności budzi w nas zwykle różne refleksje, których kiedy indziej nie podejmujemy. W takich chwilach doświadczamy przede wszystkim przemijania naszego ludzkiego życia. Potwierdzają się wtedy słowa Pisma Świętego, które słyszymy w kościołach w Dzień Zaduszny: „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty, Boże, trwasz na wieki". Bóg trwa, trwa także na razie świat, w którym żyjemy, a my w nim i z nim przemijamy. Szukamy wyjaśnienia tego przemijania. Nie pomoże nam w tym nauka, ani żadna filozofia. Tutaj światło dla nas płynie od Boga, płynie z wiary w to, co Bóg mówi. Zanim powrócimy do tego, co powiedział przed chwilą Bóg w swoim słowie, zanim spojrzymy na przebytą drogą życia śp. Marii Dec, popatrzmy na nasze ziemskie życie jako na zdobywanie i tracenie różnych wartości.

1. Życie ludzkie na ziemi jako zdobywanie i tracenie

Niemal od początku naszego życia coś zdobywamy i coś tracimy. Zdobywamy informacje, wiedzę o świecie, o ludziach – najpierw od rodziców, rodzeństwa, potem od nauczycieli, od kolegów, koleżanek. Potem tej wiedzy szukamy w książkach, mediach, u różnych ludzi. Z czasem spotykamy osobę, którą wybieramy sobie na towarzyszkę, czy towarzysza naszego życia w małżeństwie. Po jakimś czasie rodzą się dzieci, które wychowujemy. Razem w małżeństwie zdobywamy środki do życia, aby mieć własne mieszkanie, samochód i inne rzeczy, których potrzebujemy do wypełniania naszego życiowego powołania. Równocześnie zabiegamy o awans społeczny i większe poczucie bezpieczeństwa na starsze lata.

Zauważmy jednak, że procesowi zdobywania, gromadzenia, towarzyszy jakiś proces tracenia. Dzień po dniu ciągle coś tracimy. Obumierają nasze komórki nerwowe, zdolności poznawcze. Tracimy małe i duże możliwości, tracimy siły fizyczne, zdolności i młodość. Żyjąc, nieustannie tracimy coś bezpowrotnie.

Najwyższą formą utraty jest bez wątpienia śmierć kogoś bliskiego. Z czasem umierają nasi rodzice. Wchodząc w jesień życia, doświadczamy coraz bardziej skutków przemijania. Umierają kolejne pokolenia i z najmłodszych stajemy się nagle najstarszymi. Tracimy kogoś z rodzeństwa, z grona przyjaciół, czasem tych, którzy są młodsi od nas. Odchodzą koleżanki, koledzy, sąsiedzi. Odchodzi ktoś z grona naszych znajomych. I gdzieś w międzyczasie jest odejście, które zazwyczaj najbardziej nas boli: odchodzi mąż, żona, czasem nasze dziecko. Po takich odejściach musimy się uczyć żyć bez nich, musimy pogodzić się z tym, czego nie możemy zmienić. Musimy umieć opłakać stratę, iść i żyć dalej.

Drodzy bracia i siostry, to tak widzimy nasze życie z perspektywy ziemi. Popatrzmy teraz na nasze życie okiem Pana Boga.

2. Życie ludzkie wedle słowa Bożego

Św. Paweł Apostoł w odczytanym fragmencie Listu do Rzymian zamieścił słowa: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak i żywymi" (Rz 14,7-9). Wierzymy w te słowa i wyznajemy, że nasze życie pochodzi od Boga. Bóg je nam dał przez naszych rodziców. Żyjemy zatem z daru Pana Boga i dla Niego także umieramy, przechodzimy z domu ziemskiego do domu wiecznego. Umieramy tu na ziemi, a kiedyś ciała nasze składane do ziemi, ożyją, gdy nadejdzie czas końcowego zmartwychwstania. Jezus Chrystus, który zwyciężył śmierć swoim zmartwychwstaniem i zapowiedział nasze przyszłe zmartwychwstanie, powiedział dziś do nas: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58). Dlatego staramy się spożywać ten chleb, który On nam dał, a którym jest On sam, abyśmy mogli żyć z Nim na wieki. Jeżeli żegnamy na tej ziemi zmarłych i wiemy, że podczas życia przyjmowali

Chleb Eucharystyczny, to jest w nas nadzieja, że będą żyć na wieki zjednoczeni z Bogiem. Możemy myśleć tak o śp. Marii, która podczas ziemskiego życia przyjmowała Ciało Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj przekazujemy zmarłą śp. Marię Dec, w ręce Pana Boga, popatrzmy jeszcze, jaką drogą przeprowadził ją przez życie Bóg i jakie przesłanie zostawia nam żegnana przez nas zmarła Maria.

3. Zarys drogi życia śp. Marii Dec (1949-2018)

Śp. Maria Dec z d. Wojdyła była córką Jana i Anny. Urodziła się 24 sierpnia 1949 r. w Jodłówce k. Pruchnika. Była jedynym dzieckiem w rodzinie państwa Wojdyłów. Do szkoły podstawowej uczęszczała w rodzinnej miejscowości, w Jodłówce w latach 1956-1963. Następnie pobierała naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Radymnie (1963-1967). Po maturze odbyła studia pedagogiczne w Tarnowie, Przemyślu i w Krakowie, gdzie uzyskała stopień magistra. Po ukończonych studiach podjęła pracę jako nauczycielka. Pracowała kolejno w następujących miejscowościach: Bystrowice, Jodłówka, Betlejem, Cieplice Dolne. W roku 1970, w Cieplicach Dolnych zapoznała się z Janem Decem, którego wybrała sobie na męża. Ślub Marii i Jana odbył się 3 stycznia 1971 r. w śnieżną zimę w jej rodzinnej miejscowości, w kościele pw. Matki Bożej Pocieszenia w Jodłówce. Osiem lat po ślubie, w roku 1983 odszedł do wieczności tato Jan. W czerwcu 1980 roku małżonkowie przeprowadzili się na stałe do Leżajska. Tu Maria podjęła pracę w szkole specjalnej. Szybko ujawnił się jej talent pedagogiczny. Była bardzo dobrą nauczycielką i wychowawczynią. Dobro dzieci było dla niej najważniejsze, dlatego też była bardzo lubiana przez podopiecznych, którzy otwierali się przed nią jak przed swoją mamą. Pracowała także jakiś czas w Domu Kultury w Leżajsku. Nie mogąc mieć ze względów zdrowotnych własnych dzieci, małżonkowie podjęli adopcję dzieci z rodzin niepełnych, rozbitych. I tak Maria stała się z czasem przybraną mamą dla sióstr Małgorzaty i Marzeny, a kilka lat później dla

Mateusza. W roku 1993 Maria podjęła pracę w Inspektoracie Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Leżajsku. Pracowała tu aż do emerytury, to jest do roku 2003. Jako pracownik PZU pomagała ludziom w różnych, trudnych sytuacjach życiowych. Była zawsze bardzo dyspozycyjna. Angażowała się z poświęceniem ludziom potrzebującym pomocy. Z czasem ujawniające się problemy zdrowotne ograniczały jej angażowanie się w sprawy społeczne. W ostatnim czasie śp. Maria przebywała kilkakrotnie na leczeniu szpitalnym. Na początku obecnego miesiąca przeszła poważną operację. Zmarła w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim w Rzeszowie, po przyjęciu sakramentów świętych, 20 marca o godz. 16.10 na niewydolność krążeniowo-oddechową. Była bardzo oddaną, kochającą żoną i dobrą matką dla dzieci, zawsze usłużna dla ludzi w potrzebie. Była także gorliwą słuchaczką Radia Maryja i Telewizji Trwam. W czasie niedyspozycji zdrowotnych uczestniczyła zazwyczaj we Mszy św. poprzez Telewizję Polonia.

Zakończenie

Droga Marysiu, oto przychodzi chwila, by Cię pożegnać na tej leżajskiej ziemi, gdzie przeżyłaś ponad połowę swojego życia. Z rodzinnej Jodłówki, gdzie znajduje się Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, przyniosłaś do Leżajska miłość do Matki Najświętszej, którą tu nadal pielęgnowałaś przy boku Matki Bożej Leżajskiej. To z pewnością nie przypadek, że żegnamy Cię dzisiaj w sobotni, maryjny dzień, w przeddzień uroczystości Zwiastowania NMP. Droga Marysiu, odchodzisz od nas przedwcześnie. Mając świadomość swego słabego zdrowia, martwiłaś się co będzie, gdy ktoś z was pierwszy umrze. Pan Bóg zdecydował, że Ty pierwsza odchodzisz. Jako ludzie wierzący wiemy, że śmierć nie niweczy więzów miłości. Brat z Twoją mamą, a także przybrane dzieci, którym okazałaś tyle serca, będą z pewnością pamiętać w modlitwach o tobie. Wierzymy, że Ty także będziesz ich wspierać z Niebieskiego Domu. Droga Marysiu, wierzymy, że tam, w wieczności, dołączyłaś do

Twojego taty i do wielu przyjaciół, którzy wcześniej odeszli od nas z tej ziemi. Żegnamy Cię w postawie dziękczynienia Bogu za ciebie. Dziękujemy Bogu za wszelkie dobro, które przez Twoją posługę przekazał ludziom. Dziękujemy szczególnie za miłość, którą otaczałaś swoją mamę i którą darzyłaś swego męża Jasia. Dziękujemy także za wielką miłość do dzieci, zwłaszcza tych pokrzywdzonych, które nie miały szczęścia zaznać miłości w rodzinnych gniazdach. W tej pogrzebowej Eucharystii prosimy pokornie Jezusa naszego Zbawiciela, aby w swojej zbawczej Krwi wybielił wszystkie cienie Twego życia, obdarzył Cię miłosierdziem i przydzielił mieszkanie w niebie, w gronie świętych i zbawionych. Spoczywaj w pokoju i światłości wiekuistej. Amen.

Od „hosanna!" do „ukrzyżuj!"

Świdnica, 25 marca 2018 r.

Msza św. w Niedzielę Palmową
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Drodzy bracia i siostry, podejmijmy dwie krótkie refleksje: pierwszą dotyczącą Wielkiego Tygodnia i drugą dotyczącą dzisiejszej Niedzieli Palmowej.

Refleksja pierwsza: Niedzielą dzisiejszą rozpoczynamy Wielki Tydzień, najważniejszy tydzień w ciągu całego roku liturgicznego. W drugiej połowie tego tygodnia będzie święte Triduum Paschalne, trzy dni stanowiące jedno wielkie święto, od wieczornej Mszy Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek do Niedzieli Zmartwychwstania włącznie. Jak niedziela jest najważniejszym dniem tygodnia, tak Triduum Paschalne stanowi szczyt roku liturgicznego. Pamiętajmy sami i przekazujmy to innym, że Wielki Post kończy się w Wielki Czwartek i Święta Wielkanocne zaczynają się tego dnia wieczorem liturgią Wieczerzy Pańskiej. Do tego czasu powinniśmy odprawić spowiedź,

ukończyć przedświąteczne zakupy i porządki. Wtedy stwarzamy sobie szansę, by przeżyć te dni w skupieniu, wziąć udział w liturgii i przenieść klimat rozmodlenia do naszych domów.

Refleksja druga: W uroczystej liturgii dzisiejszej niedzieli wysłuchaliśmy dwóch Ewangelii; najpierw przed katedrą – fragment Ewangelii mówiący o triumfalnym wjeździe Jezusa na święta paschalne do Jerozolimy i tutaj w katedrze – śpiewanego opisu męki i śmierci Pana Jezusa z Ewangelii św. Marka. Te dwie Ewangelie ukazują Jezusa i ludzi Go otaczających w dwóch różnych sytuacjach. Pierwsza jest bardzo radosna. Jezus przybywający na święta paschalne jest entuzjastycznie witany. Ludzie rzucają Mu pod nogi gałązki oliwne i krzyczą: „Hosanna, Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie" (Mk 11,9). W drugiej Ewangelii, dziś ogłaszanej, widzimy Jezusa pojmanego, osądzonego, ukrzyżowanego i umierającego na szubienicy krzyża. Jezus słyszy wołanie tłumu, dotyczącego Jego osoby: „Ukrzyżuj go!" (Mk 15,13.14). Okazuje się, że przychylność ludu bywa kapryśna, szczególnie jeśli znajdą się manipulatorzy, którzy potrafią pokierować zbiorowymi emocjami. Można przypuszczać, że niektórzy z tych, którzy radośnie witali Chrystusa, potem wrzeszczeli, by został ukrzyżowany. Ta wielkotygodniowa scena z Jerozolimy powtarzała się w dziejach Kościoła i świata i dzisiaj się rozgrywa na naszych oczach. Ludzie manipulowani, często opłacani, potrafią być hipokrytami. Ci sami, którzy dziś zakładają schroniska dla kotów i psów, głosują za aborcją. W ostatni czarny piątek (23 III 2018 r.) zjechały się panie do Warszawy i histerycznie wykrzykiwały w obronie rzekomo swoich praw, domagając się wyroku śmierci na przypuszczalnie chore dzieci, przebywające jeszcze w łonie matek. Bóg powiedział wyraźnie: „Nie zabijaj". Z pewnością dla wielu z nich, wychowanych w wierze katolickiej, było to przejście od „hosanna!" do „ukrzyżuj!".

Módlmy się za tych ludzi, którzy tak łatwo, pod wpływem manipulatorów, przechodzą od postawy „hosanna!" do „ukrzyżuj!". Nie skazujmy niewinnych i bezbronnych na śmierć. Nie skazujmy ponownie Chrystusa na ukrzyżowanie. Prośmy pokor-

nie Pana Boga, aby światło i moc Ducha Świętego przedostało się do umysłów i serc ludzi, aby się nawrócili na drogi prawdy, dobra, pokoju i miłosierdzia. Amen.

Trzej uczniowie z Ostatniej Wieczerzy

Świdnica, 27 marca 2018 r.

Msza św. ku czci Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do Wieczernika. Jezus spożywa z uczniami ostatnią wieczerzę. Jest bardzo wzruszony, wszak czeka Go męka i śmierć na krzyżu. Ewangelista Jan, który uczestniczył w tej wieczerzy, wymienia trzech Apostołów, z którymi Jezus dialogował. Byli to: Jan, Judasz i Piotr. Przyjrzyjmy się tym trzem uczniom.

1. Umiłowany uczeń – Jan

Apostoł Jan oprócz Piotra i Jakuba należał do najbliższych Apostołów Jezusa. Był obecny na Górze Przemienienia, był obecny podczas wskrzeszenia córki Jaira. Podczas Ostatniej Wieczerzy siedział koło Jezusa. Gdy Chrystus powiedział z bólem słowa: „Jeden z was Mnie zdradzi" (J 13,21b), Jan oparłszy się na piersi Jezusa zapytał: „Panie, kto to jest?" (J 13,25b). Jezus mu odpowiedział: „To ten, dla którego umaczam kawałek chleba i podam mu" (J 13,26a). Jezus podał ten umaczany kawałek chleba Judaszowi. Jan cenił sobie to zaufanie Jezusa. W czasie drogi krzyżowej szedł za Jezusem i znalazł się jako jedyny z apostołów pod krzyżem. Był świadkiem męki i śmierci

swojego Mistrza. Zostawił nam czwartą Ewangelię, trzy Listy apostolskie i księgę Apokalipsy. To on najpełniej wniknął w wewnętrzne życie Pana Boga, najwięcej pisał o miłości i zostawił nam najpiękniejszą definicję Boga, która u niego brzmi: „Bóg jest miłością" (1 J 4,16).

Apostoł Jan jest dla nas apostołem miłości.

2. Zdrajca Jezusa – Judasz

Judasz po spożyciu kawałka chleba, jaki mu podał Pan Jezus, wpuścił do swojej duszy szatana. Judasz przyjął dobry dar bezpośrednio z rąk Syna Bożego i co dziwne, jeszcze bardziej umocnił się w swoim złym postanowieniu. Jezus chciał go jeszcze uratować. W ogrójcu w czasie zdrady nazwał go przyjacielem: „Przyjacielu, po coś przyszedł?" (Mt 26,50).

Moi drodzy, nie wolno nam daru wziętego od Boga wykorzystywać ku czemuś złemu. Na przykładzie Judasza widzimy także, jak człowieka rujnuje chciwość pieniędzy. Judasz Jezusa wycenił na 30 srebrników.

3. Książę Apostołów – Szymon Piotr

Apostoł Piotr, to apostoł wyróżniany przez Chrystusa. Do niego Jezus najczęściej zwracał się i on najczęściej odpowiadał Chrystusowi na pytania, które Jezus stawiał apostołom. Piotr był porywczy. W zamiarach był wspaniałomyślny, ale w wykonaniu nieco słabszy. Okazało się to pod koniec działalności Pana Jezusa. Piotr widział, że Jezus jakby zaczął przegrywać z faryzeuszami. On nie dopuszczał myśli, że Jezus może przegrać walkę z faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Przecież widział jak Mistrz czynił cuda. Deklarował Jezusowi swoją pomoc; zapewniał Go, że nigdy nie zawiedzie. A jednak nie dotrzymał słowa. Zanim kur zapiał dwa razy, on trzykrotnie zaparł się Jezusa. Jednakże potem towarzyszyły mu łzy. Jezus mu wszystko wybaczył. Po zmartwychwstaniu postawił mu pytanie o miłość i powierzył mu Kościół, aby nim kierował.

Zakończenie

Prośmy Matkę Najświętszą, naszą Świdnicką Panią o to, abyśmy odznaczali się na co dzień cnotą cierpliwości, aby w naszym życiu było mniej narzekania, a więcej cierpliwości. Prośmy także, abyśmy cenili sobie modlitwę wstawienniczą, modlitwę za drugich, którzy potrzebują Bożego wsparcia i módlmy się, abyśmy z naszymi codziennymi troskami przychodzili pod krzyż Chrystusa i może mniej obiecywali, a więcej wykonywali. Amen.

Siedem darów z Wieczernika dla Kościoła

Świdnica, 29 marca 2018 r.

Msza św. krzyżma
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Oleje do namaszczania i posłania

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, drodzy bracia i siostry w powołaniu chrześcijańskim, teksty biblijne czytane podczas Mszy św. krzyżma, mówią nam o namaszczeniu Duchem Świętym i posłaniu do głoszenia dobrej nowiny. Takie namaszczenie i posłanie otrzymał sam Chrystus, jako Najwyższy Kapłan. Wyznał to wyraźnie w synagodze w Nazarecie (por. Łk 4,16-21). Z Jego woli to namaszczenie i posłanie otrzymują ci wszyscy, którzy uwierzą w Niego jako Syna Bożego, przysłanego na świat przez Ojca. Podczas tej liturgii poświęcimy olej krzyżma, którym będziemy w ciągu roku namaszczać nowych wyznawców i uczniów Chrystusa. Świętym krzyżmem dziś konsekrowanym będziemy namaszczać nowo ochrzczonych, a następnie przystępujących do sakramentu bierzmowania. Tym olejem będą też namaszczane ręce prezbiterów i głowy biskupów podczas sakramentu święceń, a także kościoły i ołtarze.

tarze w obrzędzie ich poświęcenia. Olejem chorych natomiast będziemy namaszczać tych, którzy zapadli na zdrowiu.

Drodzy bracia i siostry, uświadamiamy dziś sobie, że wszyscy, którzy tu jesteśmy, otrzymaliśmy namaszczenie i posłanie. Wierni świeccy otrzymali je już dwukrotnie: podczas sakramentu chrztu i bierzmowania; obecni tu księża prezbiterzy otrzymali je trzy razy, a księża biskupi cztery razy, czwarty raz podczas święceń biskupich. Konsekwencją każdego namaszczenia jest posłanie do ewangelizacji przez słowo, modlitwę i dobre czyny.

Po tej wstępnej refleksji, zapoznajmy się pokrótce z treścią Listu pasterskiego, jaki polscy księża biskupi napisali do kapłanów na Wielki Czwartek 2018 r.

2. Przesłanie Listu biskupów polskich do kapłanów na Wielki Czwartek 2018 r.

a) Zaproszenie do Wieczernika

Na wstępie biskupi przypominają hasło dwuletniego programu duszpasterskiego i hasło pierwszego, obecnego roku tego programu. Hasło dwuletniego programu brzmi: „Duch, który umacnia miłość", zaś pierwszego roku, czyli tegoroczne: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym". Po przypomnieniu tych haseł biskupi zapraszają nas do Wieczernika, w którym – jak mówi słowo Boże w Dziejach Apostolskich – „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym" (Dz 2,4). W Wieczerniku – piszą dalej nasi pasterze – mają swój początek największe dary naszego Zbawiciela dla Kościoła. Tam przecież Jezus Chrystus w dzień przed swoją męką ustanowił Eucharystię i sakrament kapłaństwa. Tam w osiem dni po swoim zmartwychwstaniu dwukrotnie powiedział do apostołów: „Pokój wam!" (J 20,19-21) i dał im Ducha, aby odpuszczali grzechy. W Wieczerniku pierwsza wspólnota Kościoła poznała macierzyńską moc wstawiennictwa Maryi (...). Tam wreszcie zstąpił Duch Święty ze swoimi charyzmatami i dał uczniom władzę zwiastowania Ewangelii z kerygmatyczną mocą, aby wspólnota

chrześcijańska wzrastała. Jest to razem siedem wielkich darów, które Bóg związał z „salą na górze", z Wieczernikiem".

W następnym fragmencie biskupi omawiają sześć pierwszych darów Wieczernika.

b) Sześć pierwszych darów Wieczernika

Najpierw jest to dar Eucharystii i kapłaństwa służebnego. Pisał o tych darach św. Jan Paweł II w Liście do kapłanów z roku 2005. Był to ostatni z serii papieskich listów do kapłanów na ich święto i dlatego stał się dla księży jakby ostatnią wolą świętego papieża. Św. Jan Paweł II pisał w tym Liście m.in.: „Jeśli cały Kościół żyje dzięki Eucharystii, życie kapłańskie winno mieć ze szczególnego tytułu «kształt eucharystyczny»; słowa ustanowienia powinny zatem być dla nas nie tylko formułą konsekracyjną, ale «formułą życia»". Te wspaniałe i niezwykłe dary zostały złożone w nasze ręce, abyśmy zawsze się o nie troszczyli i o nie dbali jak o najcenniejszy skarb. Zostały nam dane, aby tchnąć w nas zapał do kapłańskiej misji dzielenia się wiarą z naszymi parafianami. Nosimy jednak ten skarb w naczyniach glinianych. Dlatego całą ufność pokładamy w Panu, który nas umacnia".

Następne dwa dary z owych sześciu, to dar pokoju i dar odpuszczania grzechów. „Pokój Chrystusowy – piszą biskupi – jest owocem miłości Bożej aż po ofiarę z siebie samego. Dlatego świat nie może nam dać takiego pokoju. Tylko Chrystus Pan daje ten niezwykły dar: „Pokój mój daję wam, nie tak jak daje świat" (J 14,27). Otrzymujemy go zawsze na Eucharystii. Razem z darem pokoju daje Pan w Wieczerniku dar przebaczenia grzechów. Wspominamy o nim w Niedzielę Miłosierdzia, odczytując stosowny tekst Ewangelii: „Weźmijcie Ducha Świętego: którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22–23). W tej chwili Zbawiciel tchnął mocą Ducha, aby Kościół udzielał odpuszczenia grzechów w sakramencie pokuty. I to dzięki kapłanom ten wspaniały dar może trwać w Kościele dla dobra tylu braci i sióstr".

Kolejne dwa dary przekazane w Wieczerniku, to dar Maryi i apostołów. W Dziejach Apostolskich czytamy: „Wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego" (Dz 1,14). Biskupi wskazują, że „Pierwotny Kościół odkrywał w ten sposób w Wieczerniku znaczenie obietnicy z Krzyża: „Oto Matka twoja!" (J 19,27), z miłością przeżywał pośród siebie obecność pierwszej Uczennicy Chrystusa, Matki Kościoła i Oblubienicy Ducha Świętego. Dlatego w Kościele czujemy się jak w domu". Nasi pasterze mówią także o darze dla Kościoła, jakim byli apostołowie. W szczególności wskazują na przywódczą rolę św. Piotra, kiedy piszą: „Kiedy bowiem opustoszało jedno apostolskie miejsce po śmierci Judasza, to właśnie Piotr wyjaśnił uczniom potrzebę wyboru następcy: „Trzeba, aby jeden z tych, którzy towarzyszyli nam przez cały czas, kiedy Pan Jezus przebywał z nami, stał się razem z nami świadkiem Jego zmartwychwstania" (Dz 1,21n). Tak Duch Boży doprowadził do zapewnienia trwałości hierarchii Kościoła oraz do ustalenia w nim autorytetu Piotra. Dlatego w Kościele czujemy się bezpieczni".

Po omówieniu tych sześciu darów biskupi oddzielnie omawiają siódmy dar przekazany w Wieczerniku, jakim było zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy.

c) Dar siódmy: Pięćdziesiątnica

„Ten właśnie dar – piszą nasi pasterze – chcemy szczególnie przeżywać jako Kościół w Polsce w tym roku duszpasterskim w świetle towarzyszącego nam hasła: «Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym». Dar zesłania Bożego Ducha jest w tym czasie szczególnie powierzony naszemu kapłańskiemu przepowiadaniu i naszemu kapłańskiemu apostolstwu. Ważną pomocą służy nam w tej mierze kolejne słowo św. Jana Pawła II: „Ścisła więź łączy nasze kapłaństwo z Duchem Świętym i Jego misją: w dniu święceń kapłańskich otrzymaliśmy szczególne wylanie Ducha Pocieszyciela, w mocy którego zmartwychwstały Chrystus odnowił w każdym z nas to, czego

dokonał w swych uczniach w dniu Paschy. Ten dar Ducha, mający tajemniczą moc uświęcającą, jest źródłem i korzeniem powierzonej nam szczególnej misji ewangelizacji i uświęcania" (List do kapłanów, 1998). My kapłani jesteśmy więc napełnieni Duchem Świętym po to, aby w mocy Ducha pomagać innym w napełnianiu się Bożym Duchem, by także innych prowadzić do Wieczernika".

W następnym fragmencie nasi pasterze wskazują na ożywienie dzisiejszego Kościoła przez ruchy Odnowy w Duchu Świętym. Biskupi zauważają, że „jest to prawdziwy znak czasu obecny w całym Kościele katolickim, a nawet szerzej – w całym światowym chrześcijaństwie" Pasterze nas proszą: „Jakże ważne jest, aby nasza kapłańska posługa towarzyszyła członkom tych ruchów, byśmy z jednej strony byli przy nich całkiem po prostu obecni, a z drugiej strony – prowadzili, krzepili i zachęcali. Jesteśmy przecież pasterzami, a pasterz prowadzi owce Pana Jezusa zgodnie z zamysłem Kościoła. Ileż środków zostawił nam Chrystus, abyśmy mogli wypełnić tę misję!"

W końcowym fragmencie listu, księża biskupi zwracają uwagę na pewne nieprawidłowości, które pojawiają się w niektórych ruchach, a które nazywają jednostronną „pentekostalizacją" Kościoła w negatywnym tego słowa znaczeniu. Pasterze przestrzegają i konkludują: „Jakże ważna jest tu rola kapłanów: to wy, bracia, wprowadzacie tę biblijną zachętę w czyn, kiedy czuwacie nad kościelnymi ruchami w waszych parafiach, pomagacie im i zachęcacie kolejnych ludzi do zaangażowania w ich szeregach (...). Hasło duszpasterskiego programu: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym" zachęca nas, byśmy jako kapłani coraz bardziej działali w namaszczeniu przez Ducha Świętego dla umacniania wspólnoty wiernych nam powierzonych. Narzędziem niech będzie codzienna ofiara z samego siebie, służba braciom i wierność otrzymanemu powołaniu. Otrzymawszy Ducha Pocieszyciela, bądźmy pocieszycielami wszystkich spotykanych na drodze życia.

W dzień kapłańskiego święta zechciejcie przyjąć Bracia serdeczne podziękowania za Wasz pasterski trud i za Wasze

świadectwo chrześcijańskiego życia, prawdziwych ludzi Ducha Świętego!"

3. Podziękowania i życzenia

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, pozwólcie, że w dniu naszego kapłańskiego święta skieruję także ja do was, jako wasz biskup, ojciec, brat i przyjaciel słowa serdecznej wdzięczności za świadectwo waszego kapłańskiego życia. Dziękuję za waszą modlitwę, za głoszenie Bożego słowa w ramach homilii i katechezy, za sprawowanie liturgii świętej, za troskę o chorych i biednych oraz za zatroskanie o mienie materialne waszych wspólnot parafialnych, szczególnie za troskę o świątynie, plebanie i cmentarze. Drodzy bracia, dziękuję także za ofiary, które składacie na utrzymanie naszego Wyższego Seminarium Duchownego, Domu Księży Emerytów, Świdnickiej Kurii Biskupiej i innych instytucji diecezjalnych. Dziękuję za prowadzenie w trudnym czasie różnego rodzaju remontów. Dziękuję za wszystko. Pan, hojny w miłosierdzie i dobroć, sam niech będzie dla was nagrodą.

Pozwólcie, drodzy bracia, że w waszym imieniu i własnym podziękuję wiernym świeckim, naszym siostrom i braciom w powołaniu chrześcijańskim, za wspieranie nas w naszym posłannictwie i w naszej służbie. W imieniu naszego diecezjalnego prezbiterium dziękuję wam drodzy bracia i siostry za waszą modlitwę, życzliwość i serdeczność jakiej od was doświadczamy. Wasza modlitwa dodaje nam sił w kapłańskiej służbie, pozwala łatwej przechodzić przez ciemne doliny. Dziękuję także za dary i ofiary materialne, które składacie na tacę, podczas wizyty duszpasterskiej i przy innych okazjach. W duchu wdzięczności zapewniam was także o naszej modlitwie w waszych intencjach.

Te wszystkie słowa podziękowań i życzeń składamy w dłonie Chrystusa, Najwyższego Kapłana, który nas powołał, namaścił i posłał, abyśmy przedłużali Jego działalność. Niech Maryja, Matka Chrystusa i Matka Kościoła, Matka nas wszystkich

zachowuje nas w swojej łaskawej opiece po najdłuższe lata tu na ziemi, niech się modli za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Eucharystia ciągle trwającym testamentem Chrystusa

Świdnica, 29 marca 2018 r.

Msza wieczerzy Pańskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, niniejszą Mszą wieczerzy Pańskiej rozpoczynamy celebrację świętego Triduum Paschalnego, które zakończy się wieczorną Mszą św. w Niedzielę Wielkanocną. To Triduum Paschalne stanowi jedno misterium. Jest to celebracja Paschy Chrystusa czyli Jego przejścia z życia ziemskiego przez śmierć i pobyt w grobie, do życia chwalebnego w zmartwychwstaniu. Przypomnę, że te trzy święte dni stanowią serce i centrum całego roku liturgicznego i są jakby jednym wielkim, trzydniowym świętem.

W pierwszym dniu Triduum Paschalnego, w Wielki Czwartek wieczorem, na Mszy wieczerzy Pańskiej wspominamy ustanowienie sakramentu Eucharystii, sakramentu kapłaństwa i Chrystusowe przykazanie braterskiej miłości. Głównym celem naszego uczestniczenia w dzisiejszej liturgii jest podziękowanie Chrystusowi na za trzy wielkie dary, przekazane przez Chrystusa Kościołowi. Każda Eucharystia jest pamiątką uobecniającą całe dzieło zbawcze Chrystusa, jego przejście przez mękę i śmierć na krzyżu do życia w zmartwychwstaniu.

1. Od żydowskiej wieczerzy paschalnej do ostatniej wieczerzy Jezusa

Podczas I wojny światowej w Karpatach, w rosyjską zasadzkę wpadła austriacka grupa zwiadowcza. Żołnierze z tej grupy dostali się w krzyżowy ogień i wszyscy zginęli. Jeden z nich, ciężko ranny, zanim umarł, zdołał umoczyć suchą gałązkę w swojej krwi i na bukowym liściu napisał: „Do widzenia, Mamo!". Później austriaccy koledzy znaleźli przy nim ten napisany krwią list, włożyli go do mocnej koperty i posłali jego matce. Zbolała matka przechowywała do końca swojego życia ten krwawy list i zasuszoną krew swojego syna jako najcenniejszą pamiątkę, jak gdyby w tej zasuszonej krwi swojego dziecka widziała jego samego.

Coś o wiele nieporównywalnie większego uczynił Chrystus. W dzień przed swoją śmiercią spotkał się z apostołami na ostatniej wieczerzy. Dla Izraelitów wieczerza paschalna była pamiątką wyzwolenia z niewoli egipskiej oraz znakiem przymierza, jakie Bóg zawarł z narodem wybranym. W czasie tej corocznej wieczerzy ojciec rodziny opowiadał historię, zbliżoną do tej, którą usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu, wyjaśniającą wyjątkowość tej nocy. W podobny sposób wyjaśniał potem św. Paweł Apostoł Koryntianom o uczcie eucharystycznej, którą sprawował Jezus przed swoją śmiercią. Chrystus chciał nie tylko zachować zwyczaj wspominania cudownego wyjścia narodu z niewoli egipskiej, ale podczas tej wieczerzy przemienił chleb w swoje Ciało i wino w swoją Krew i polecił je spożywać i pić. W tej celebracji Ostatniej Wieczerzy zawarł całe swoje dzieło zbawcze, dokonane nazajutrz podczas sądu, męki i śmierci na krzyżu, i także zwycięstwo nad śmiercią w zmartwychwstaniu. Eucharystia zawiera zapis tego całego dzieła zbawczego Jezusa. Można powiedzieć, że w dzień przed swoją śmiercią Syn Boży, nasz Zbawiciel, pozostawił Kościołowi trwałą pamiątkę napisaną własną Krwią; pozostawił nam nie jakiś list z kilkoma kroplami swojej zasuszonej Krwi, nie tylko swój zakrwawiony krzyż, ale swoje ukrzyżowane, a potem ożywione Ciało i prze-

laną Krew; pozostawił pod postaciami chleba i wina samego siebie.

2. Zobowiązanie do uobecniania dzieła ostatniej wieczerzy

Moi drodzy, fragment z Listu do Koryntian, czytany podczas wielkoczwartkowej liturgii, jest najstarszym pisemnym przekazem czynów i słów Jezusa w czasie ostatniej wieczerzy. Te szczególne słowa nad chlebem i winem: „To jest Ciało moje (...). To jest Krew moja" (por 1 Kor 11,24-25), Jezus dopełnił jeszcze jednym zdaniem: „Czyńcie to na moją pamiątkę!" (1 Kor 11,24). Gdyby nie to zdanie, zapewne wszystko zakończyłoby się w tamten czwartkowy wieczór. W tych kilku słowach zawiera się cała tajemnica kapłaństwa. Od tamtego wieczoru słowa wypowiedziane w Wieczerniku powtarzają kapłani na całym globie ziemskim, powtarzają je w katedrach biskupich i w ubogich, drewnianych kaplicach, w kaplicach szpitalnych i więziennych, pod niebem słonecznej Afryki i wśród mrozów Syberii, pod dachem baraku w obozie koncentracyjnym i w gułagu jako kapłani – skazańcy. Wielcy i mali tego świata krytykują dziś kapłanów, wylewają na nich niekiedy pomyje, posądzają i oskarżają ich o najgorsze, a Jezus ich wybrał, niekiedy rzeczywiście słabych i grzesznych, aby ich przez sakramentalną posługę On – nasz Zbawiciel był wśród nas, aby był prawdziwie Emmanuelem – „Bogiem z nami". To nie oni wybrali kapłaństwo, aby robić jakąś karierę, ale to On ich wybrał. Tym pierwszym powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem". I to odnosi się do każdego kapłana.

Podczas rekolekcji watykańskich w roku 2001, kard. Franciszek Nguyen van Thuan złożył następujące świadectwo: „Kiedy zostałem aresztowany – musiałem wyjść z domu, tak jak stałem. Na następny dzień pozwolono mi napisać do moich bliskich, aby dostarczyli mi najbardziej niezbędnych rzeczy: ubrania, szczoteczkę do zębów.... Napisałem: Przyślijcie mi, proszę trochę wina jako «lekarstwo na żołądek». Moi wierni

natychmiast zrozumieli, o co chodzi. Natychmiast przysłali mi małą buteleczkę mszalnego wina, z napisem: «lekarstwo na ból żołądka» i hostie ukryte w łuczywie. Policja zapytała mnie: – Cierpi Pan na bóle żołądka? – Tak. – Oto lekarstwo dla Pana. Nigdy nie zdołam wyrazić mojej wielkiej radości: codziennie, używając trzech kropel wina i kropli wody, ukrytej w dłoni, odprawiałem Mszę św. To był mój ołtarz, to była moja katedra! Było to prawdziwe lekarstwo dla duszy i ciała. «Lekarstwo nieśmiertelności, antidotum, żeby nie umrzeć, ale mieć, zawsze życie w Jezusie» – jak mówi św. Ignacy z Antiochii" (F.X. Nguyen van Thuan, „Świadkowie nadziei. Rekolekcje watykańskie", Kraków 2001, s. 139).

3. Eucharystia pokarmem dla wiary, nadziei i miłości

W refleksji nad ostatnią wieczerzą zwróćmy jeszcze uwagę na jeden wymowny czyn Jezusa. Chrystus wstał od wieczerzy, wziął prześcieradło, wodę w miednicę i zaczął umywać uczniom nogi. Był to gest służby. Uczestnicy wieczerzy mocno się zdziwili. Apostoł Piotr nawet się oburzył i zaprotestował: „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi? (...) Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał" (J 13,6b,8a). Gdy Jezus wytłumaczył co to oznacza, Piotr ustąpił, Jezus zaś zakończył obrzęd słowami: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem" (J 13,12b-15). To polecenie jest podobne do poprzedniego: „To czyńcie na moją pamiątkę".

To umywanie nóg, które jest symbolem służby drugim, stało się szczególnym zobowiązaniem uczniów Chrystusa. Jest istotą miłości, osnową nowego przykazania, które zostało nadane właśnie w Wielki Czwartek. Dlatego dziś, tego wieczoru, śpiewamy pieśni wzywające nas do przestrzegania tego najważniejszego przykazania: „Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowa-

łem"; „Gdzie miłość wzajemna i dobroć, tam znajdziesz Boga żywego". Oto nasze zadanie rodzące się z Eucharystii. Przez celebrację Mszy św. nie tylko wchodzimy w jedność z Bogiem, ale jesteśmy z niej posyłani, by tworzyć także jedno z braćmi. To złączenie Eucharystii ze służbą jest bardzo ważnym wymiarem Najświętszej Ofiary. Można powiedzieć, że celebracja Eucharystii przedłuża się w służbie bliźnim, że jakość służby drugim stanowi weryfikację właściwego uczestniczenia we Mszy św.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, dziś jest dzień naszej wielkiej radości i wdzięczności Chrystusowi. Uczestnicząc w tej wieczerzy, przyjmując lekarstwo dla dusz naszych – Komunię św. – dziękujmy Bogu za Jego dar miłości obecny w Eucharystii. Dziękujmy za naszych kapłanów, dzięki którym tak wiele świątyń na ziemi staje się Wieczernikiem, gdzie otrzymujemy moc do niesienia naszych życiowych krzyży, moc do wiary, nadziei i miłości. Amen.

Ewangelia Jezusa wygłoszona z Krzyża

Świdnica, 30 marca 2018 r.

Liturgia Męki Pańskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Z wielką uwagą i z niemałym wzruszeniem wysłuchaliśmy opisu męki i śmierci Jezusa zostawionego nam przez świadka tych wydarzeń, św. Jana Apostoła. Nie jesteśmy w stanie pochylić się nad wszystkimi etapami dramatu Golgoty. Zatrzymajmy się jedynie nad przesłaniem słów Jezusa wypowiedzianych z krzyża. Słów tych, a właściwie zdań było siedem. Słowo trzecie, piąte i szóste zapisane jest w Ewangelii św. Jana. Przed chwilą je usłyszeliśmy. Słowo pierwsze, drugie i siódme znaj-

dujemy w Ewangelii św. Łukasza, zaś słowo środkowe, czwarte odnotowali ewangeliści Mateusz i Marek. Przypomnijmy te słowa i zaaplikujmy je do nas, do naszego życia.

– Słowo pierwsze: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią" (Łk 23,34a). Słowa te wypowiedział Jezus w czasie krzyżowania. Była to modlitwa błagalna do Ojca, aby przebaczył zbrodniarzom, którzy przybijali Go do krzyża. Dziś, gdy podejdziesz do adoracji Krzyża, by go pobożnie ucałować, odpowiedz Jezusowi, czy wszystko wszystkim przebaczyłeś. On przebaczył wszystko. On także tobie wszystko przebaczył, źle byłoby, gdybyś nie był pojednany z kimś na kolejne święta.

– Słowo drugie: „Zaprawdę, powiadam ci: dziś będziesz ze Mną w raju" (Łk 23,43). Czy zastanawiałeś się dlaczego Jezus przebaczył łotrowi po prawicy? Dlatego, że w ostatniej godzinie życia wyznał przed Chrystusem i przed łotrem wiszącym po lewicy – prawdę. Na bluźnierstwo łotra po lewicy, łotr z prawej odpowiedział: „My przecież (...) odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił" (Łk 23,41). W tych słowach wyznał prawdę o sobie i o Jezusie, i gdy poprosił: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdziesz do swego królestwa" (Łk 23,42) – otrzymał amnestię. Zapamiętaj więc, za skruchę i przyznanie się do winy, za wyznanie prawdy otrzymuje się od Pana Boga przepustkę do nieba.

– Słowo trzecie: „Niewiasto, oto syn Twój (...) Oto Matka twoja" (J 19,26b-27a). Jezus spojrzał z krzyża na tych, którzy wytrwali z Nim do końca. Zwrócił się do swojej Matki i do swego umiłowanego ucznia, aby byli razem, aby pozostali w przyjaźni. Mówił niejako w tych słowach: „Zobacz Matko, Ja odchodzę, ale przekazuję Ci mego zastępcę. Będziesz go miała odtąd za syna. A ty synu, popatrz, oto Matka twoja. Zostawiam ci Ją, aby miał cię kto kochać, abyś miał Matkę, która ci nigdy nie umrze. Troszczcie się nawzajem o siebie. Bądźcie sobie bliscy, bądźcie razem. Ojciec św. Benedykt XVI w książce „Jezus z Nazaretu" zauważył, że słowa Jezusa skierowane z krzyża do Matki i do Jana są ostatnim poleceniem Jezusa w czasie ziemskiego życia. Są więc szczególnym testamentem.

Drodzy bracia i siostry, na Golgocie wszyscy otrzymaliśmy wspólną Matkę. Ona nas miłuje: kocha każdego i każdą z nas. Wszystkim nam jest potrzebna taka Matka, która jest zawsze, która nigdy nie umrze i do której w każdej chwili można przychodzić ze zmartwieniami i bolączkami.

Przypomnijmy, że gdy umarła ziemska mama dziewięcioletniemu chłopczykowi Karolowi Wojtyle, ojciec zabrał go ze sobą do Kalwarii, by tam znalazł dla siebie nową Matkę. Chłopiec znalazł Ją i powiedział Jej potem: „Totus Tuus" – „Cały Twój". Całe życie Ją kochał, a Ona czuwała nad nim. Ochroniła go 13 maja 1981 r. przez śmiercią. Czy pamiętasz, że Matka Jezusa jest także twoją Matką? Czy myślisz o Niej? Czy Ją kochasz? „Oto Matka twoja". W czasie niedzielnego nabożeństwa Gorzkich Żali w Wielkim Poście, śpiewaliśmy tej Matce: „Pragnę, Matko, zostać z Tobą, dzielić się Twoją żałobą śmierci Syna Twojego (…). O Maryjo, Ciebie proszę, niech Jezusa rany noszę i serdecznie rozważam".

Tej Matce, na obrazie w naszej katedrze, nałożyliśmy 13 maja 2017 r. korony, aby Jej podziękować, że jest z nami w tym mieście od kilku wieków. Była tu na początku z naszymi praojcami Piastami śląskimi, potem była z ludnością niemiecką tu mieszkającą, a od przeszło siedemdziesięciu lat jest znowu z nami. Czy przychodzisz do Niej? Czy masz Jej coś do powiedzenia? W każdy wtorek o godz. 9.00 w kaplicy maryjnej jest odprawiana Msza św., odczytywane są podziękowania i prośby, jest modlitwa różańcowa. Przyjdź, to jest Twoja Matka. Podziękuj dziś Jezusowi za tę Matkę.

– Słowo czwarte: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" (Mt 27,46; zob. Mk 15,34). Słowa bardzo wzruszające. Za Jezusem te słowa powtarzali z pewnością inni, którzy umierali w cierpieniach, gdy byli mordowani. Może pytali nasi bracia, rodacy na Wschodzie, na Wołyniu, gdy ich mordowano kosami, siekierami, rżnięto piłami. Może pytali: „Panie Boże, przecież Cię kochamy, gdzie jesteś, czemuś nas zostawił?" „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił". Żydzi do dzisiaj pytają: „Gdzie był Bóg, jak było Auschwitz, gdy ludzi mordowano

w komorach gazowych?" Papież Benedykt XVI odpowiedział: „Na krzyżu!"

– Słowa piąte i szóste były obecne w dzisiejszej relacji Janowej. Słowo: „Pragnę" (J 19,28). Bibliści mówią, że tu nie tylko Pan Jezus wołał o napój, ponieważ się dusił na krzyżu. Wiemy, że jak jest śmierć głodowa, to umiera się z pragnienia. Ale bibliści wskazują, że w tym wołaniu „Pragnę" Pan Jezus wyraził takie życzenie, pragnienie, żeby Jego dzieło miłości, śmierci krzyżowej, było przyjęte przez całą ludzkość, przez wszystkich, żeby ludzie je przyjęli, żeby rozpoznali w Nim prawdziwego Zbawiciela.

– Słowo szóste: „Wykonało się" (J 19,30). Świadomość, że misja zlecona przez Ojca została wykonana, włącznie ze śmiercią krzyżową. Wszystko się wykonało, co Ojciec Niebieski postanowił.

– I ostatnie słowo zapisane także w Ewangelii św. Łukasza. Śpiewaliśmy te słowa po pierwszym czytaniu: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23,46). Powierzenie się w ramiona Ojcowskie. W te ramiona i my się kiedyś dostaniemy. Przejdziemy z tego świata, w którym jesteśmy, do świata, gdzie nas przyjmie Ojciec w swoje ręce. Gdy będziemy umierać, niech te słowa Pana Jezusa nam się przypomną, byśmy w te kochające ręce dobrowolnie się oddali, bo na ziemi nie możemy zostać na zawsze; stąd trzeba odejść i trzeba się modlić przez całe życie, żeby dobrze umrzeć. Św. Józef nam w tym pomaga. Dlatego będziemy się modlić o dobrą śmierć, żeby dobrze umrzeć.

Drodzy bracia i siostry, gdy dzisiaj zobaczymy podniesiony krzyż, gdy uklękniemy ze czcią, podziękujemy Panu Jezusowi, że nas tak umiłował, że oddał za nas życie, że nam zostawił Ewangelię, że nam zostawił Eucharystię, że nam zostawił krzyż – święty znak. Może warto dzisiaj, w Wielki Piątek, tę miłość do krzyża odnowić, bo zbawienie przyszło przez krzyż. Na Podhalu jest taki krzyż, na którym jest na dole napis: „Czy ty mnie obojętnie miniesz?" Coś podobnego może dzisiaj Pan Jezus powiedzieć do każdego z nas: „Czy ty Mnie obojętnie miniesz?"

Najważniejsze Paschy w dziejach zbawienia

Świdnica, 31 marca 2018 r.

Liturgia Wigilii Paschalnej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy uczestnicy tej nocnej, paschalnej liturgii, otrzymaliśmy w darze obfite słowo Boże, które nam dzisiaj streszcza całe dzieje zbawienia, począwszy od stworzenia świata i człowieka poprzez centralne dzieło zbawcze Wcielonego Syna Bożego, aż do naszego chrztu, o którym nam powiedział św. Paweł Apostoł. Każdego roku w Wigilię Paschalną pochylamy się nad różnymi wątkami tego dzieła zbawczego i naszej paschalnej liturgii. W tym roku spojrzymy na to dzieło zbawienia przez wyliczenie najważniejszych rodzajów Paschy, czyli różnych przejść, zamierzonych i dokonanych w świecie za sprawą Pana Boga, który jest głównym gospodarzem i kreatorem ludzkich dziejów.

1. Pascha pierwsza – przejście od nicości do stworzenia

Pierwsza Księga Pisma Świętego, Księga Rodzaju, z której były zaczerpnięte dwa pierwsze dzisiejsze czytania, odwołuje się do pierwszej Paschy. Ta Pascha miała miejsce, jak szacują dziś uczeni, ok. 20 miliardów lat temu, gdy Bóg w swoim wielkim zamyśle dokonał dzieła stworzenia. Pierwsza Pascha to pierwsze przejście świata i człowieka z niebytu do bytu, z nicości do zaistnienia – dzięki miłości Wszechmogącego, Nieskończonego, Odwiecznego Boga. Świat z myśli Bożej, z Jego miłości przeszedł to realnego istnienia. I oto dzisiaj my jesteśmy w tym Bożym świecie. Nie jest on odwieczny. On

zaistniał w czasie; przeszedł z myśli Boga w realną rzeczywistość.

2. Pascha druga – Pascha Żydów – przejście z niewoli do wolności

Bóg całkiem po ludzku zainteresował się trudną dolą Izraelitów w Egipcie i pod wodzą Mojżesza w cudowny sposób wyprowadził naród z niewoli. To wydarzenie z trzynastego wieku przed Chrystusem stało się najważniejszym świętem Żydów. Odtąd każda coroczna Pascha i każde sobotnie święto, każdy szabat były przypomnieniem tamtego wydarzenia. I właśnie do święto żydowskiej Paschy wybrał Bóg, by dokonać Paschy najważniejszej w dziejach świata, w dziejach naszego zbawienia. Gdy w Jerozolimie spożywano pieczone baranki i przelewano ich krew na pamiątkę wyjścia z Egiptu, umierał na krzyżu prawdziwy Baranek Boży – Jezus Chrystus.

3. Pascha trzecia – Pascha Jezusa Chrystusa

Dzisiejsza Ewangelia wprowadziła nas w tę najważniejszą Paschę w dziejach świata. W dzisiejszym dniu było dużo modlitwy, czuwania przy grobie Chrystusa. Towarzyszyła nam także refleksja, że śmierć to nie koniec, ale przeciwnie – śmierć to początek nowego, pełniejszego życia. Ziarno ziemskiego życia Jezusa obumarło na krzyżu, ale z tego ziarna narodziło się nowe życie, życie w zmartwychwstaniu. Jezus przeszedł przez morze zła, upokorzeń, cierpień, zniewolenia, przeszedł na drugi brzeg, skąd jaśnieje nowy blask Jego światła, gdzie się objawia pełnia życia. Symbolem tego światła, symbolem zmartwychwstałego Chrystusa jest paląca się pośrodku nas świeca paschalna.

Moi drodzy, Święta Paschalne przeżywamy wczesną wiosną, gdy wszystko zaczyna budzić się do życia. To budzenie się przyrody jakby z zimowego grobu do ponownego życia jest symbolem nowego życia w zmartwychwstaniu, życia w obfitości.

4. Pascha czwarta – Pascha Chrzcielna – nasza osobista Pascha – przejście ze śmierci grzechu do życia dziecka Bożego

Drodzy bracia i siostry, można powiedzieć, że nasza Pascha ma trzy odsłony. Pierwszą jest przejście z woli Pana Boga do zaistnienia w tym świecie. To Bóg nam wybrał czas tego przejścia z Jego woli do zaistnienia. Do proroka Jeremiasza Bóg skierował takie słowa: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię" (J 1,5). Z tych słów wynika, że byliśmy obecni w myśli Bożej przed naszym ziemskim zaistnieniem.

Druga odsłona naszej osobistej Paschy miała miejsce w czasie naszego chrztu. W chrzcie obumarliśmy grzechowi, jak ziarno obumiera w ziemi i zostaliśmy włączeni w życie Boże, by owocować i przynosić plon. Przeszliśmy więc od stanu grzechu pierworodnego do bycia dzieckiem Bożym. Za chwilę odwołamy się do tego wydarzenia, gdy odnowimy przyrzeczenia chrzcielne, które ongiś podczas naszego chrztu złożyli nasi rodzice i chrzestni. Powiemy świadomie i dobrowolnie Chrystusowi, że chcemy na nowo żyć z Nim i w Nim. Będzie to ponowienie wyboru naszych rodziców i chrzestnych oraz naszego wyboru z poprzednich świadomych lat, że Chrystus jest naszym Zbawicielem.

Trzecia odsłona naszej Paschy będzie przejściem z życia ziemskiego do życia wiecznego. Czas tej paschy wybierze nam sam Bóg.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, świętujemy dziś Paschę – przejście. Pascha świata rozpoczęła się w momencie stworzenia i trwać będzie do jego końca. Pascha człowieka, nasza osobista Pascha trwa od momentu naszego zaistnienia i chrztu do chwili naszej śmierci. W dzisiejszą noc łączą się wszystkie Paschy historii.

Łączy się też nasza osobista Pascha z Paschą Jezusa Chrystusa. Świętujmy tę noc i najbliższe dni w radości. Świętujmy w wierze i nadziei. Pamiętajmy, że każdy rok, każdy dzień, każda chwila, chociaż czasem bardzo trudna, przybliża nas do ostatecznej Paschy – przejścia tej z ziemi do wieczności, do nieba, gdzie czeka na nas zmartwychwstały Zwycięzca. Amen.

Homilie kwietniowe

Zmartwychwstanie Chrystusa w roku setnej rocznicy zmartwychwstania Polski

Świdnica, 1 kwietnia 2018 r.

Msza św. rezurekcyjna
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

„Chrystus zmartwychwstał – Prawdziwie zmartwychwstał! – Alleluja!". Czcigodni bracia kapłani, drodzy bracia diakoni i klerycy, wielebne siostry zakonne, drodzy świdniczanie i goście przybyli na tegoroczne Święta Wielkanocne w swoje rodzinne strony, bracia i siostry w Chrystusie!

„Wesoły nam dzień dziś nastał, którego z nas każdy żądał. Tego dnia Chrystus zmartwychwstał, Alleluja, alleluja!". Tak śpiewa dziś Kościół w Polsce, wysławiając zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, które zapowiada naszą szczęśliwą wieczność. Świętujemy zmartwychwstanie Pańskie w roku stulecia odzyskania naszej narodowej niepodległości. Stąd też zmartwychwstanie Chrystusa, jako szczególne i nadzwyczajne wydarzenie w dziejach świata, połączymy z wydarzeniem zmartwychwstania Polski, jako państwa po studwudziestotrzyletniej niewoli. Wyciągniemy z tych wydarzeń wnioski na dziś i na jutro naszego życia osobistego, rodzinnego, społecznego i narodowego.

1. Przesłanie Ewangelii Niedzieli Zmartwychwstania

Drodzy bracia i siostry, ani w Ewangeliach, ani w innych Pismach Nowego Testamentu nie ma opisu zmartwychwstania Chrystusa. Są tylko opisane znaki, które na nie wskazują. Zmartwychwstanie dokonało się bez świadków. Maria Magdalena poszła wczesnym rankiem do grobu, zobaczyła odsunięty kamień. To już był znak, że coś się stało. Zaniepokojona pobiegła do Szymona Piotra i do Apostoła Jana. W jej głowie zrodziło się domniemanie: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono" (J 20,2b). Piotr i Jan na wieść o „zabraniu Pana

z grobu" pobiegli szybko do grobu. Chcieli poznać prawdę. To już była pozytywna odpowiedź na zaniepokojenie Magdaleny. Najgorzej może być wtedy, gdy człowieka już nic nie jest w stanie wyrwać z fotela, gdy „święty spokój" staje się wartością absolutną. Stawiamy w tym momencie pytanie do nas samych: „Czy potrafię jeszcze się poderwać i biec ze świętym niepokojem w stronę prawdy i pytać, co naprawdę się wydarzyło?" Jan i Piotr – dwie różne osobowości, biegli z początku razem. Potem Jan wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. Nie wiadomo czy dlatego, że był młodszy, czy z innych powodów. Każdy ma swoje tempo, swoją drogę do wiary. Jednym z nas pewne sprawy przychodzą łatwo, inni łatwo dostają zadyszki. Jan wytrwał pod krzyżem. Piotr się zaparł. Może i stąd powstała ta różnica prędkości. Do grobu jednak wszedł jako pierwszy Piotr. Mógł to być gest delikatnego Jana wobec starszego współbrata? Piotr ujrzał „leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu" (J 20,5-7). Co za szczegóły? Co to znaczyło? Gdyby ktoś wykradł ciało Jezusa, po co miałby je ogołacać? Jezus zostawił w grobie ziemskie ubranie, gdyż przechodząc do egzystencji niebieskiej, już Mu nie było potrzebne. W niebie nie ma już wstydu, jest harmonia duszy i ciała. Ewangelista kończy opis tego wielkanocnego zdarzenia z zastanym pustym grobem, stwierdzeniem: „Ujrzał i uwierzył" (J 20,8b). Walka duchowa między niewiarą a wiarą przechyliła się na korzyść wiary. Choć jeszcze nie widzieli Zmartwychwstałego Pana, przybliżali się do wiary, że prawdziwie powstał z martwych. Ewangelista Jan zakończył tę wielkanocną relację słowami: „Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych" (J 10,9). Słowa te pouczają, że zrozumienie Bożych tajemnic przychodzi w swoim czasie. Cała rzecz w tym, żeby wytrwać przy słowie Pisma także wtedy, gdy jeszcze czegoś nie rozumiemy. Pamiętajmy, że słowo Boga jest skierowane na spełnienie w przyszłości. Nie jest tylko opisem tego, co było. Jest zapowiedzią tego, co ma nadejść. Bóg jednak nie rzuca słów na wiatr. Jego słowo jest ziarnem, z którego będzie życie,

ale aby to życie mogło się objawić, potrzeba czasu. Kiedyś zrozumiemy, teraz winniśmy trzymać się obietnic.

Drugim znakiem wskazującym na zmartwychwstanie Jezusa były Jego bezpośrednie spotkania z uczniami. Mówił o tym św. Piotr w domu centuriona w Cezarei, o czym słyszeliśmy w pierwszym czytaniu z Dziejów Apostolskich : „Jego to zabili zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu." (Dz 10,34a).

Drodzy bracia i siostry, nierzadko spotykamy w książkach teologicznych, w prasie katolickiej czy też w kazaniach i rozważaniach religijnych przekonanie, opinię, że wydarzenia z ziemskiego życia Jezusa, zwłaszcza z jego działalności publicznej, powtarzały się w różnych odmianach i formach w życiu pojedynczych ludzi, a także w historii różnych narodów.

2. Rok 1918 – wyjście z niewoli zaborców – zmartwychwstanie państwa polskiego

Moi drodzy, obecny rok, w którym obchodzimy stuletnią rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, daje nam sposobność, abyśmy popatrzyli na tamto wydarzenie sprzed stu lat w kategorii wydarzeń z życia ziemskiego Jezusa, szczególnie w świetle procesu Jezusa, Jego śmierci i zmartwychwstania. Mówimy przecież, że Polska jako państwo w roku 1918 zmartwychwstała do niepodległego życia. Można uczynić jakąś daleką analogię między tym, co wydarzyło się w Jerozolimie w ciągu ostatnich trzech lat ziemskiego życia Jezusa, z naszą narodową historią z trzech ostatnich stuleci. W ostatnich miesiącach publicznej działalności Chrystusa narastał konflikt między Nim, a faryzeuszami i uczonymi w Piśmie. Ów konflikt zakończył się ostatecznie pojmaniem i straceniem Jezusa na krzyżu. W drugiej połowie XVIII wieku narastał konflikt w Polsce między obozem patriotycznym, który chciał ratować Rzeczypospolitą, a tymi, którzy chcieli ją oddać w ręce sąsiadów, czyli

tymi, którzy chcieli ją pogrzebać. Po stronie tych pierwszych była Komisja Edukacji Narodowej, konfederaci barscy, autorzy i zwolennicy Konstytucji 3 Maja. Obóz przeciwny to niektórzy magnaci, szlachcice, targowiczanie i znaczna część obozu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W roku 1795 zapadł ostateczny wyrok śmierci na Pierwszą Rzeczypospolitą. Nastał czas narodowej niewoli. Polska jako państwo znikła z mapy Europy. Stosując metaforę, można powiedzieć, że Polska spoczywała w grobie przez co najmniej trzy, cztery pokolenia. Jednakże zdrowsza część narodu nigdy nie pogodziła się z odebraną niepodległością. Walka o zmartwychwstanie Polski jako państwa została podjęta przez obóz patriotyczny na trzech frontach. Pierwszym z nich były zbrojne powstania narodowe: przede wszystkim powstanie listopadowe (1830) i powstanie styczniowe (1863). Drugi front walki niepodległościowej prowadzony był przez ludzi kultury: pisarzy, poetów, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, kompozytorów, niektórych ludzi nauki. Spośród ludzi tego kręgu przytoczmy jedynie słowa narodowego wieszcza z inwokacji „Pana Tadeusza": „Litwo! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie, ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie, kto cię stracił (...). Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie (...). Tak nas powrócisz cudem na Ojczyny łono!". Trzeci nurt zabiegania o zmartwychwstanie Polski przebiegał przez Kościół, uwidaczniał się w działalności Kościoła. Znaczącą rolę odegrali tu święci XIX wieku, a także duchowieństwo: wybitni biskupi, kapłani jak również osoby zakonne. Szczególna rola przypadła Jasnej Górze. Nie przypadkowo św. Jan Paweł II, podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, powiedział na Jasnej Górze 4 czerwca 1979 r.: „Tutaj zawsze byliśmy wolni" (Jan Paweł II, „Pielgrzymki do Ojczyny", Kraków 2015, s. 50). Wierzący naród przez dziesiątki lat niewoli śpiewał w swoich świątyniach: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie". Modlitwa została wysłuchana. Jako ludzie wierzący wyznajemy, że to Bóg jest pierwszym sprawcą odzyskania niepodległości przez nasz naród. To przecież Bóg kieruje losami narodów

i każdego z nas. Zatem zmartwychwstanie Polski do samodzielnego bytu państwowego jest darem Bożej Opatrzności, która przez różnych ludzi i bieg wydarzeń dziejowych doprowadziła do narodzin Drugiej Rzeczypospolitej.

Wyciągnijmy kilka wniosków ze zmartwychwstania Chrystusa i zmartwychwstania Polski dla naszego życia osobistego i narodowego.

3. Wnioski dla Polaków świętujących setną rocznicę odzyskania niepodległości

a) Wezwanie do poszukiwania, głoszenia, bronienia i domagania się prawdy

Ludzie zranieni grzechem pierworodnym, zawsze mieli i mają tendencję do kłamania, czasem do życia w zakłamaniu. Na naszej ziemi pojawił się Ktoś, Kto nigdy nie kłamał i Kto wystąpił przeciw kłamaniu. Tym kimś jest Jezus Chrystus. Za to, że mówił prawdę, został zabity przez tych, którzy kłamali i żyli w zakłamaniu. Gdyby Jezus nie zmartwychwstał, prawda by umarła, przegrałaby z kłamstwem. Jezus wstał jednak z grobu i potwierdził, że wszystko, co powiedział ludziom, jest prawdą. Ta prawda ma na imię Ewangelia. Drodzy bracia i siostry, powinniśmy z naszego życia osobistego, społecznego i narodowego usuwać kłamstwo, które zawsze pochodzi od diabła. Wychowujmy w prawdzie młode pokolenie. Nie wiem jak to zrobić, żeby wypowiedzieć walkę kłamstwu na niektórych portalach internetowych i w niektórych mediach, sprzeciw manipulowaniu prawdą. Kłamstwo zwykle prowadzi do kradzieży, do korupcji, do hipokryzji. Że tak jest, pokazują to dzisiaj nie tylko komisje śledcze, ale codzienne życie publiczne. Jezus umarł za nasze kłamstwa, ale zmartwychwstał, abyśmy przestali kłamać. Kłamstwo bywa zwykle sowicie opłacane. Żołnierze jerozolimscy otrzymali pieniądze, aby kłamać, że Chrystus nie zmartwychwstał, że Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdy oni spali. Ongiś komuniści a dzisiaj różnej maści liberałowie i lewacy, ateiści

i milionerzy, w rodzaju Sorosa, wydają grube miliony, by była na świecie zwalczana prawda religijna, zwłaszcza chrześcijańska, katolicka, by zniszczyć Kościół Chrystusowy. Podobnie panie, które były w czarny piątek w Warszawie na proteście przeciwko Episkopatowi za kolejną petycję, by parlament podjął procedowanie projektu ustawy „Zatrzymaj aborcję". To jest nic innego jak przedłużenie wołania tłumu z dziedzińca Piłata: „Ukrzyżuj Go". Co o tym wszystkim myśli w niebie św. Jan Paweł II, który tak wyraźnie i zdecydowanie, niemal przy każdej okazji, stawał w obronie życia nienarodzonych?

Drodzy bracia i siostry, chciejmy wspierać naszych parlamentarzystów modlitwą, postem, uczynkami miłosierdzia, aby pamiętając, co mówił nam Wielki Papież, aby nie sprzedawali prawdy i cudzego życia za stanowiska, za sondaże partyjne, aby odważnie opowiadali się za prawdą i za życiem.

b) Wezwanie do zawierzenia Bogu

Często bardzo niepokoimy się, gdy widzimy agresywną, antykościelną propagandę. Wielu woła: „Ojej, co to będzie?" „Co zrobimy?" „Taki skandal?" Spokojnie! Zmartwychwstały Pan nie zostawi nas. Prawda i łaska mieszkają nadal w Kościele, mimo atakowania go przez wrogów i mimo grzechów chrześcijan i moralnych potknięć księży. Owszem, bywają sytuacje, w których wydaje się nam, że Jezus nas opuścił. Są to tylko chwile próby, ale nadzieja nigdy nie umiera. Wielkanoc głosi, że Bóg jest większy i do Niego należy zawsze ostatnie słowo. Jest takie powiedzenie: „Co sobie robi księżyc z tego, że psy na niego szczekają?" No właśnie nic, dalej świeci. Drodzy bracia i siostry, a więc odważnie w przyszłości, ze słowami na ustach: „Jezu, ufam Tobie".

c) Wezwanie do pokory i miłości, do bezinteresownej służby

Dzisiaj Apostoł Paweł mówił do nas: „Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze,

gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi" (Kol 3,1-2). Drodzy bracia i siostry, jeśli przeszliśmy ze śmierci, spowodowanej grzechami – do życia w przyjaźni z Bogiem, trwajmy przy Chrystusie Zmartwychwstałym i prośmy Go, by nam zsyłał z nieba światło i moc Ducha Świętego, abyśmy nie zeszli z drogi wiary, prawdy, nadziei i miłości.

Zakończenie

Chryste zmartwychwstały, jesteśmy zgromadzeni tu, w świdnickiej katedrze. Tegoroczna Wielkanoc przypada w roku setnej rocznicy zmartwychwstania Polski jako państwa. Pochylając się nad tajemnicą Twego zmartwychwstania, próbowaliśmy odczytać, co oznacza dla nas to najważniejsze wydarzenie w dziejach świata. Po dniach modlitewnej zadumy nad Twoją męką i śmiercią, witamy Cię jako żyjącego wśród nas, jako zmartwychwstałego Zbawiciela. Za chwilę rozpoznamy Cię w eucharystycznym chlebie. Spojrzyj dziś na naszą Ojczyznę, na wszystkich rodaków w kraju i za granicą. Spojrzyj na nasze miasto i na naszą diecezję. Za uczniami z Emaus i za św. Janem Pawłem II, wołamy do Ciebie: „Panie, zostań z nami". Zostań w naszych rodzinach, zostań w naszej Ojczyźnie, zostań w Europie i w świecie. Tak bardzo Cię chcemy mieć wśród nas, bo Ty masz słowa życia wiecznego i tylko Ty masz lek przeciwko śmierci wiecznej. Przepraszamy Cię dzisiaj za tych, którzy Cię obrażają, którzy szkalują Ciebie i Twój Kościół. Przepraszamy także za nasze codzienne słabości i grzechy. A Ty, Matko Zmartwychwstałego i Matko nasza, ciesz się razem z dzisiejszym Kościołem z dzieła zbawczego Twojego Syna. Dzisiaj, w wielkie święto Zmartwychwstania, mówimy do Ciebie: „Ciesz się, Królowo Anielska, wesel się, Pani niebieska! Wszyscy Ci dziś winszujemy, z weselem wyśpiewujemy: Alleluja! Alleluja! Ciesz się i wesel się w niebie, proś Go za nami w potrzebie, byśmy się też tam dostali i na wiek wieków śpiewali. Alleluja". Amen.

Ludzie Wielkanocy

Ząbkowice Śląskie, 2 kwietnia 2018 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Fakt zmartwychwstania Chrystusa

Chciałbym w dzisiejszej homilii przedłożyć do rozważenia trzy punkty. Punkt pierwszy – „Fakt zmartwychwstania Jezusa Chrystusa"; punkt drugi – „Znaczenie faktu zmartwychwstania"; punkt trzeci – „Nasza odpowiedź na zmartwychwstanie Pańskie".

Moi drodzy, zmartwychwstanie Pańskie jest faktem. Jest zarazem faktem historycznym i faktem transcendentalnym. Co to znaczy? To znaczy, że jest to wydarzenie, które rzeczywiście się rozegrało w naszej historii. Jezus na krzyżu prawdziwie umarł, został pochowany w grobie i zmartwychwstał jako jedyny człowiek na naszej ziemi. A co to znaczy, że to jest także fakt transcendentalny? To znaczy, że jest faktem przekraczającym nasze ludzkie pojmowanie, bo do końca nie zrozumiemy czym jest zmartwychwstanie, bo to nie jest powrót do tego życia, które Pan Jezus miał przed ukrzyżowaniem, do życia biologicznego, takiego jakie my posiadamy, ale to jest przejście do życia uwielbionego, do życia niebieskiego, które stanie się naszym udziałem w przyszłości. Dlatego też do końca nie można zrozumieć Pańskiego zmartwychwstania. Powiemy tak – zmartwychwstanie jest faktem historycznym, ale także jest przedmiotem naszej wiary.

Moi drodzy, zmartwychwstanie dokonało się bez świadków, zatem skąd wiemy i na czym jest oparta prawda o zmartwychwstaniu, która już dwa tysiące lat jest obecna na ziemi i którą zawsze odnawiamy w czasie Świąt Paschalnych, Wielkanocnych? Są tzw. znaki zmartwychwstania. Pierwszym znakiem zmartwychwstania było znalezienie pustego grobu. Wczoraj słyszeliśmy Ewangelię o odnalezieniu pustego grobu, zastaniu

pustego grobu przez Marię Magdalenę, która powiedziała: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono" (J 20,2b). Gdy powiadomiła apostołów Piotra i Jana, oni przybiegli co sił do grobu i zastali grób pusty. Było tylko prześcieradło, w które Pan Jezus był owinięty. Pusty grób już wskazywał na zmartwychwstanie. A drugim znakiem to były tzw. chrystofanie, czyli ukazywanie się Chrystusa Zmartwychwstałego. W Nowym Testamencie mamy jedenaście opisów zjawienia się Chrystusa w ciągu czterdziestu dni po zmartwychwstaniu. W dzień zmartwychwstania, w niedzielę, Pan Jezus ukazał się pięć razy. Najpierw Marii Magdalenie, niewiastom, o czym dzisiaj głosi Ewangelia, w ciągu dnia ukazał się Piotrowi, po południu ukazał się dwóm uczniom, którzy uciekali z Jerozolimy do Emaus, jako wędrowiec, który się dołączył do nich i potem dał się im rozpoznać przy łamaniu chleba w gospodzie, i wieczorem, piąty raz, apostołom. Nie było wśród nich tylko Tomasza, dlatego nie chciał wierzyć, że Jezus zmartwychwstał, że był. Dopiero tydzień później, jak było następne spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym, Tomasz był obecny i wtedy wyznał wiarę: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28).

Moi drodzy, a więc byli tacy spośród mieszkańców ziemi, którzy z Jezusem Zmartwychwstałym rozmawiali, co więcej, spożywali posiłki i dotykali Go. I to jest też znak, że Jezus naprawdę zmartwychwstał. To punkt pierwszy – „Fakt zmartwychwstania Chrystusa", który jest odnotowany w pismach Nowego Testamentu i który rozważamy przede wszystkim w czasie Świąt Wielkanocnych.

2. Znaczenie faktu zmartwychwstania

Jakie jest znaczenie tego faktu, znaczenie zmartwychwstania? Bardzo ogromne, bardzo wymowne. Jezus swoim zmartwychwstaniem potwierdził, że wszystko to, co powiedział, wszystko, co uczynił, jest prawdziwe, jest wiarygodne. Gdyby nie było zmartwychwstania, to cała nauka Pana Jezusa z pewnością byłaby zapomniana. Zmartwychwstanie Pańskie

potwierdza autentyczność, prawdziwość dzieła zbawczego Pana Jezusa. Gdyby nie było zmartwychwstania, to Jezus zostałby zapomniany, tak jak historia zapomniała o wielu bohaterach, którzy na tej ziemi żyli. Żydzi też się spodziewali, że Jezusa zgładzą i będzie spokój: „Lepiej jest dla was, gdy jeden człowiek umrze za lud, niż miałby zginąć cały naród" (J 11,50). Taką mieli filozofię i Pan Bóg im pomieszał szyki przez zmartwychwstanie.

Moi drodzy, zmartwychwstanie Pańskie pokazuje nam, że ostatnie słowo należy do życia, a nie do śmierci, że na końcu jest życie, a nie śmierć. Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych. Dla Niego żyjemy i umieramy, dla Niego będziemy żyć wiecznie. Chrystusowe zmartwychwstanie zapowiada nasze zmartwychwstanie. „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować" – tak śpiewamy w pieśni wielkanocnej.

Moi drodzy, dalej zmartwychwstanie nam pokazuje, że do chwały, do zwycięstwa idzie się zawsze przez krzyż, a więc do Wielkiego Poranka przez Wielki Piątek. Taką drogę obrał Chrystus i taką drogę odbył – przez mękę i śmierć do chwały zmartwychwstania. Moi drodzy, jeszcze raz powtórzmy, że na zmartwychwstaniu jest zbudowane chrześcijaństwo. Gdyby nie było zmartwychwstania, nas też by dzisiaj nie było na tej liturgii, nie byłoby Mszy Świętej, nie byłoby sakramentów, nie byłoby świątyń. Chrystus zmartwychwstał, dlatego Jego dzieło zostało na ziemi i jest ciągle odnawiane, rozważane i co więcej, możemy w nim uczestniczyć.

3. Nasza odpowiedź na zmartwychwstanie Pańskie

Moi drodzy, trzeba odpowiedzieć na te wyzwania, które Pan Jezus skierował do pierwszych uczniów. Oni jakoś na te wyzwania potrafili odpowiedzieć, a dzisiaj Pan Jezus Zmartwychwstały czeka na naszą odpowiedź. Jakie to były słowa Pana Jezusa Zmartwychwstałego? Pierwsze słowo: „Pokój wam" (Łk 24,36b) i zaraz za nim słowo: „Nie bójcie się" (Mt 28,10a), nie lękajcie się. Dlatego winniśmy od Jezusa przyjąć pokój.

Jezus ma zawsze rację, mimo że wydawało się ludziom, że przegrał. Gdy Jezus wisiał na krzyżu, większość sądziła, że to koniec, że to wielka przegrana, a wiemy, że ostatecznie wygrał. Bóg zawsze wygrywa, do Niego należy ostatnie słowo. „Pokój wam". Moi drodzy, nie szukajmy pokoju u polityków, bo tam kłamią, tam kombinują, tam mataczą, tam manipulują prawdą, czasem mówią o pokoju, a cichaczem prowadzą wojny i na te wojny dają wielkie pieniądze. Jezus jest dawcą pokoju: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję" (J 14,27a). Pokój, który wyrasta z wiary, z przyjaźni z Bogiem. W każdej Mszy Świętej ten pokój możemy przyjąć – „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami". To nie są puste słowa, to nie jest powiedziane tak na niby. Trzeba w to uwierzyć, że przychodzimy na każdą Eucharystię w niedzielę, żeby otrzymać pokój, bo boimy się różnych straszaków, różnych zagrożeń, a Pan Jezus mówi – „Pokój wam", „Nie bójcie się", „Jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28,20). Ze Mną nie przegracie! Może trzeba będzie trochę pocierpieć, być odrzuconym, wzgardzonym, tak jak było ze Mną, ale ostatecznie wygracie.

Moi drodzy, bądźmy odbiorcami pokoju Pana Jezusa i przyjmijmy Jego wezwanie: „Nie bójcie się", nie lękajcie się. Czasem stoimy przerażeni, jak słyszymy o katastrofach, o jakichś zagrożeniach, o jakichś zapowiedziach katastrofalnych. Przed Panem Bogiem winniśmy się wyciszyć i nabrać zaufania: „Jezu, ufam Tobie – Jezu, ufamy Tobie". To ma być nasza odpowiedź na Pańskie zmartwychwstanie.

Św. Paweł też nam podpowiada, jak się powinniśmy zachować po zmartwychwstaniu: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi" (Kol 3,1-2). Myślcie po Bożemu, nie kategoriami tego świata, tylko tak, jak Bóg myśli, jak Bóg działa, a o tym jest mowa w Piśmie Świętym. Karmcie się słowem moim, słowem Bożym. To jest nasza odpowiedź na Pańskie zmartwychwstanie.

Zakończenie

Dlatego, moi drodzy, prośmy dzisiaj Pana Jezusa, byśmy byli ludźmi Wielkanocy, by Święta Wielkanocne coś w nas zmieniły, byśmy zatęsknili za pokojem, który płynie od Pana Jezusa, byśmy przyjęli to wezwanie – „Nie bójcie się", „Nie lękajcie się". Papież też je przyjął. Dzisiaj jest trzynasta rocznica jego śmierci, a w październiku będzie obchodzona czterdziesta rocznica wyboru na papieża. I w tej pierwszej homilii, w czasie inauguracji pontyfikatu, centralnym słowem były słowa Pana Jezusa – „Nie lękajcie się", miejcie odwagę.

Dlatego módlmy się, byśmy to orędzie paschalne Pana Jezusa przyjęli, nim żyli i nim się dzielili. Bądźmy świadkami Pańskiego zmartwychwstania, jego wartości, jego myślenia, tam, gdzie jesteśmy, tam, gdzie pracujemy, w naszych rodzinach, w naszych środowiskach. Świat nie może zapomnieć o Jezusie. To my dzisiaj winniśmy świadczyć, że On żyje, że On jest najważniejszy, że warto Go kochać i słuchać. Na nas Pan Jezus liczy. Oddaj Mu swoje serce, żeby przez twoje serce kochał twoją żonę, twojego męża, dziecko, teściową i synową. Oddaj Mu swoje usta, żeby Ewangelia popłynęła przez ciebie. On dzisiaj nas potrzebuje, żeby być słyszanym w świecie, a ludzie Go zagłuszają, dają wielkie pieniądze, żeby Jezusa nie było słychać. Co się robi w Europie? Wielkie pieniądze płyną od niektórych ludzi, od wrogów Pana Boga i Kościoła, żeby Kościół zniszczyć, ale nikt Chrystusa nie pokonał. Ufajcie, „Jam zwyciężył świat" (J 16,33b).

Dlatego, dziękując Bogu za Pańskie zmartwychwstanie, ciesząc się tym wydarzeniem paschalnym, módlmy się o to, byśmy mogli dary Jezusa Zmartwychwstałego przyjąć, nimi żyć i nimi kształtować naszą codzienność. Amen.

Świadectwo o Zmartwychwstaniu misją ochrzczonych i bierzmowanych

Ząbkowice Śląskie, 2 kwietnia 2018 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Radosna oktawa wielkanocna

Przed dzisiejszą świętą Ewangelią pani Małgorzata zaśpiewała słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy". Te słowa będziemy powtarzać cały tydzień, bo jest Oktawa Wielkanocy. Oktawa oznacza rozszerzenie uroczystości na osiem dni. Uroczystość Pańskiego Zmartwychwstania jest tak wielka, że nie wystarczy nam jeden dzień, żeby się nacieszyć zmartwychwstaniem Pana Jezusa, dlatego ta uroczystość jest rozciągnięta na osiem dni, aż do II Niedzieli Zmartwychwstania, do Niedzieli Miłosierdzia Bożego. Zauważcie, we wszystkie dni te piękne słowa z psalmu będą powtarzane: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy". O jaki to dzień chodzi? O dzień zmartwychwstania, kiedy Pan Jezus zadał śmiertelny cios śmierci, zmartwychwstał i oznajmił, że życie jest ostateczną rzeczywistością, nie śmierć. Dla nas, ludzi stworzonych, powołanych do istnienia, życie jest ostateczną rzeczywistością.

„Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy". Trzeba się weselić. Lubimy ludzi wesołych, pogodnych, uśmiechniętych. Najpiękniejsza jest radość Boża, wyrastająca z doświadczania Pana Boga. Maryja miała taką szczególną radość. W modlitwie powiedziała do św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1,46-47). Prawdziwi chrześcijanie na Święta Wielkanocne bardzo się radują, nie tylko na Boże Narodzenie, kiedy śpiewamy Chrystusowi kolędy, ale także na Wielkanoc. „Otrzyjcie już łzy płaczący, żale z serca wyzujcie. Wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się, radujcie". Tyle jest tych wezwań w pie-

śniach, ale także w liturgii. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy".

2. Apostolat świeckich jako konsekwencja wiary

Po tym wstępie przechodzimy do refleksji nad dzisiejszą Ewangelią, która pochodzi z zapisu św. Mateusza. Są tam obecne dwa wątki. Pierwszy jest wątek posłania niewiast z misją przez Jezusa Zmartwychwstałego. Pan Jezus kieruje paschalne zadanie dla niewiast, którym się ukazuje. Po pozdrowieniu: „Witajcie" (Mt 28,9) i po oddaniu przez niewiasty czci Jezusowi, Pan Jezus mówi: „Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,10). Niewiasty jako pierwsze otrzymują misję, zadanie do wykonania. Uczniowie też otrzymali misję. Do nich Pan Jezus powiedział przed odejściem do nieba: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a). A niewiasty usłyszały: „Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,10).

Moi drodzy, kto jest ochrzczony i bierzmowany, to jest misjonarz, a zobaczcie, jak to wygląda w naszym katolicyzmie, nawet polskim. Gdzie jest młodzież wybierzmowana? W kościołach każdego roku bierzmujemy i gdzie ona później jest? Czy rzeczywiście ci młodzi są świadkami Jezusa Zmartwychwstałego? A przecież otrzymują dary Ducha Świętego! Nad tym bolejemy. Moi drodzy, trzeba też zweryfikować swoją postawę i zapytać: „Czy jestem świadkiem Jezusa?" Patrzymy dzisiaj na Piotra, który w dzień Pięćdziesiątnicy, w dzień Zesłania Ducha Świętego, napełniony światłem i mocą Ducha Świętego, tak odważnie mówił Żydom o Jezusie: „(...) przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliście. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci" (Dz 2,23b-24a). Przybiliście Jezusa, niewinnego człowieka do krzyża, ale On zmartwychwstał, On z nami się spotykał, z nami jadł i pił, rozmawiał – „my wszyscy jesteśmy tego świadkami" (Dz 2,32b). To świadczenie apostołów było bardzo widoczne i żadna siła nie zdołała ich

zatrzymać w tym świadczeniu o Jezusie, że On umarł za nasze grzechy i zmartwychwstał dla nas.

Moi drodzy, problem jest w tym, żebyśmy my, jako chrześcijanie ochrzczeni i bierzmowani, uczestniczyli w tej misji. Chodzi tu o apostolat ludzi świeckich. My, kapłani, wypełniamy ten apostolat lepiej czy gorzej, ale chcemy, żeby was wszystkich włączyć, bo to jest nasze wspólne dzieło. Pan Jezus wszystkich nas posyła z tą misją do świata, z tych spotkań liturgicznych, szczególnie z Eucharystii – „Idźcie w pokoju Chrystusa". Czy my zawsze idziemy z każdej Mszy Świętej i świadczymy o Jezusie, mówimy o tym, cośmy słyszeli w Ewangelii danej niedzieli, czy cośmy przeżyli w kościele? Dla wielu z nas – przyznajemy się i uderzmy się w piersi – sprawy Boże są zamknięte tylko w ramach naszych świątyń, a potem, już poza kościołem, w domu, w pracy jest tego mniej. Więc apostolat!

Bardzo cieszę się z tego, co dzisiaj usłyszałem, co pani Anna mówiła, co mówili ministranci, że wasza parafia zaczyna coraz bardziej rozumieć tę misję apostolską, jaką obdarzył was Pan Jezus Zmartwychwstały. Apostolat modlitwy, to przede wszystkim różaniec i Róże Różańcowe; apostolat miłości, a więc Caritas, grupa charytatywna, edukacyjna. To trzeba rozwijać, bo to jest to, co Pan Jezus nam zadał, byśmy byli świadkami: „Idźcie i oznajmijcie moim braciom". Jak jesteśmy dobrzy, jak się modlimy, jak pomagamy biednym, to oznajmiamy, że to Pan Jezus nas wysłał, tak robimy, bo Pana Jezusa kochamy. Gdybyśmy Go nie znali, w Niego nie wierzyli i Go nie kochali, to byśmy tego nie robili, a robimy to, bo Pan Jezus nas posłał. My Go kochamy i wiemy, że to, co On nam zlecił, to jest trudne, ale piękne i ważne. To jest torowanie sobie drogi do szczęścia wiecznego tu przez ziemię, przez taki apostolat. Moi drodzy, jest to bardzo ważne zadanie i pamiętajmy, że wszyscy jesteśmy tym zadaniem obdarzeni przez Pana Jezusa. Trzeba Jezusowi oddać serce i mówić: „Panie Jezu, kochaj przez to serce moją żonę, mojego męża, moją synową, teścia", żeby w tym sercu było miejsce dla Pana Boga i dla drugich, żebyśmy nie byli egoistami. To jest też piękne zadanie, żeby Pana Jezusa prosić,

żeby nami się posługiwał, bo On dzisiaj nie występuje w postaci widzialnej, tak jak był dwa tysiące lat temu, gdy nauczał, gdy cierpiał, gdy zmartwychwstał. On nas potrzebuje, żeby teraz to samo czynić. Nas potrzebuje – ciebie i mnie – żebyśmy użyczyli Mu ust, naszego serca, naszej mowy, żeby ludzie patrzyli na nas i widzieli w nas jakiś odblask Chrystusa. To jest nasz apostolat. Jest bardzo ważne, aby pewne grupy zrozumiały, że tak powinno być. Wtedy nasze wspólnoty parafialne będą rzeczywiście pięknymi wspólnotami.

3. Walka z prawdą o zmartwychwstaniu

Moi drodzy, przejdźmy do drugiego wątku. Ewangelista Mateusz mówi, że już w pierwszym dniu tygodnia, kiedy było zmartwychwstanie, jak oprawcy, którzy przygotowali wyrok śmierci na Jezusa zorientowali się, to nie dali za wygraną, nie złożyli broni. Co zrobili? Wysłali żołnierzy – z pewnością tych, którzy stali przy grobie i pilnowali – przekupili ich i powiedzieli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli go, gdyśmy spali" (Mt 28,13). Żołnierze poszli, zaczęli rozpowiadać, ale wiemy, że to rozpowiadanie nie było skuteczne. Owszem, może kogoś próbowali przekonać, ale dzieje Kościoła pokazały, że walka z Bogiem jest nie do wygrania, a zobaczcie – ludzie walczą dalej. Potomkowie Sanhedrynu, tych, którzy dali pieniądze żołnierzom w dzień zmartwychwstania, żeby zamazać, zniszczyć prawdę o zmartwychwstaniu, byli w historii i są dzisiaj. To ci, którzy wydają pieniądze, nie dadzą na szpital, nie dadzą na drogi, nie dadzą dla biednych, tylko dają na walkę z Kościołem. Znacie takiego Sorosa, miliardera, Żyda. To, co się dzieje w Europie, to jest po części jego dzieło. Chce, łącznie z tymi ludźmi, którzy mu pomagają, zniszczyć chrześcijaństwo w Europie. Przychodzi islam, który w swoim programie ma takie tezy, które nie znajdują się w ustach Pana Jezusa. Pan Jezus nie kłamał, nikogo nie oszukał, nikogo nie zabił, a w niektórych religiach jest wyraźny nakaz zabijania niewiernych, czyli nas. Dlatego ci kamikadze, którzy się wysa-

dzają, terroryści, giną, bo sądzą, bo im inni wmówili, że pójdą wtedy prosto do nieba, gdy przy zabiciu siebie samego, zabiją jakąś grupę niewiernych.

Moi drodzy, trwa walka z Jezusem, trwa walka z prawdą o zmartwychwstaniu. Miejmy oczy otwarte i pamiętajmy, że mamy świadczyć o zmartwychwstaniu i modlić się za tych ludzi, którzy pobłądzili, żeby się opamiętali, żeby zaprzestali tego zniewalania ludzi, bo kto kłamie, ten zniewala. To jest trucizna. Jedną z największych trucizn dla ludzkiego ducha jest fałsz, kłamstwo. Pan Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" J 8,32). Jesteśmy wyzwoleni przez Ewangelię, przez prawdę i przez krzyż – przez największą miłość, jaką Jezus nam okazał, gdy umierał na krzyżu dla nas. Naśladujemy Pana Jezusa w tym kroczeniu przez życie drogami prawdy i miłości, i w ten sposób ogłaszajmy światu, że Jezus zmartwychwstał i żyje wśród nas, a my się tą obecnością cieszymy. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy". Amen.

Wielkanocne wyróżnienie dla Marii Magdaleny

Świdnica, 3 kwietnia 2018 r.

Msza św. przed koronowanym obrazem Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego z Marią Magdaleną

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, być może, że jesteśmy zdumieni, że Chrystus po swoim zmartwychwstaniu ukazał się najpierw Marii Magdalenie. Zanim dał się widzieć niewiastom w poranek wielkanocny, zanim potem spotkał się ze swoimi uczniami, ukazał się Marii Magdalenie. Było to

dla niej szczególne wyróżnienie. Może dlatego tak się stało, gdyż była duchowo bardzo związana z Jezusem. Od Niego przyjęła miłosierdzie Boże. Chrystus wypędził z niej siedem złych duchów, oczyścił ją z grzechów. Ona zaś odwdzięczyła się Chrystusowi miłością i przywiązaniem. Towarzyszyła Jezusowi w Jego męce i śmierci na Golgocie. Pełna bólu, po szabacie, pierwsza przyszła do grobu, gdy jeszcze było ciemno, by prawdopodobnie dokładniej namaścić ciało Jezusa, jako że w piątek trzeba się było spieszyć z obrzędem pogrzebowym, bo nadchodził szabat. Jest zdumiewające, że gdy przyszła drugi raz do grobu, poszukując Pana Jezusa, jej, jako pierwszej, ukazał się Zmartwychwstały Jezus, jeszcze przed ukazaniem się innym niewiastom i uczniom. Nie spodziewała się tego, dlatego uznała Go za ogrodnika. Wystarczyło jednak, że Jezus powiedział do niej jedno, jedyne słowo, że wypowiedział jej imię i rozpoznała Go natychmiast. Było to przedziwne. Historia jej życia pokazała, że tak jak wielka była w grzeszeniu, tak jeszcze większa stała się w żalu, w nawróceniu i miłowaniu. Dar Bożego miłosierdzia został jej przydzielony w tak wielkim wymiarze, gdyż wiele umiłowała. Na niej wypełniły się słowa Chrystusa: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje" (Łk 7,47). Maria Magdalena stała się patronką wszystkich nawracających się i czyniących pokutę.

2. Potrzeba ciągłego nawracania się

O potrzebie nawrócenia mówił w kazaniu św. Piotr w Jerozolimie, w dzień Zesłania Ducha Świętego. Poruszeni jego słowem słuchacze zapytali: „Cóż mamy czynić, bracia?" (Dz 2,37). Wtedy Piotr odpowiedział: „Nawróćcie się i niech każdy z was ochrzci się w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie w darze Ducha Świętego" (Dz 2,38). Zwróćmy uwagę, kogo apostoł wzywał do nawrócenia. Nie pogan, nie bezbożników, ale tzw. dom Izraela, ludzi wierzących, na pewno praktykujących i w swoim rodzaju pobożnych.

Wzywał ich konkretnie do przyjęcia chrztu i pójścia za Chrystusem. W wyniku tego wezwania, ci, którzy przyjęli jego naukę, zostali ochrzczeni. W naszym przypadku kolejność faktów jest odwrotna. Najpierw zostaliśmy ochrzczeni i już jako ochrzczeni jesteśmy wezwani do ciągłego nawracania się.

Gdy dzisiaj słyszymy fragment kazania św. Piotra, w którym jest wezwanie do uwierzenia, że Jezus jest Zbawicielem świata i wezwanie do nawrócenia, zastanówmy się z czego i na co winniśmy się nawracać, jako ludzie już ochrzczeni i ludzie wierzący.

3. Z czego i na co mamy się nawracać?

a) Winniśmy nawracać się na ciągłe poszukiwanie Chrystusa. Szukajmy Chrystusa w celebracji Eucharystii, szukajmy Go na adoracji, poszukujmy go w głodnych, chorych, cierpiących, bezdomnych, przegranych, pozbawionych wolności.

b) Winniśmy nawracać się na większą miłość do Maryi. Bez Maryi nie ma chrześcijaństwa, bez Maryi nie ma chrześcijańskiej pobożności. Jezus wisząc na krzyżu, podarował swoją Matkę nam wszystkim. Na wzór św. Jana powinniśmy Ją wziąć do siebie, w nasze życie. Dlatego pytajmy się nawet każdego dnia, czy wzięliśmy naprawdę Maryję, naszą Matkę do siebie? Czy czujemy się Jej dziećmi?

c) Winniśmy nawracać się na radość, na entuzjazm wiary. Ludzie najczęściej cieszą się, gdy im się uda coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko umiera, przemija. Mamy nawracać się na radość, która płynie z wiary, prawdy, dobra, z faktu, że wszystkich nas kocha Bóg. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy nie tyle się cieszą z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego, kim są dla Pana Boga i kim jest Bóg dla nich. Patrzmy na chrześcijan w Afryce, w Ameryce Południowej, w ojczyźnie papieża Franciszka. Tam wierzący są oszołomieni pięknem Ewangelii. Żyją nią. Cieszą się, że wierzą, że Bóg ich kocha. A w Europie, z pewnością i w Polsce, jest tylu ludzi ochrzczonych, którzy stali się obojętni, ich życie wiarą

jest pozbawione entuzjazmu. Nawracajmy się drodzy bracia i siostry na postawę radości, fascynacji Ewangelią. Jest nam naprawdę potrzebny nowy entuzjazm wiary, pokazujący jej wartość i piękno, ukazujący wartość i piękno chrześcijaństwa, bycia człowiekiem wierzącym.

d) Winniśmy nawracać się z obojętności na zaangażowanie w dobro. W procesie Chrystusa nieobecność Jego uczniów przyczyniła się do zwycięstwa Barabasza. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem, gdy ważyły się Jego losy. Wydaje się, że dzisiaj jest podobnie, oto bowiem tzw. chrześcijanie, ludzie ochrzczeni, pozostają tak często obojętni, albo podszyci strachem, gdy wilki szczekają na owce, gdy ujadają na pasterzy Kościoła. Nie mają odwagi otworzyć ust i przyznać się do Kogo należą, po czyjej są stronie. „Do zwycięstwa zła w świecie – jak przypomniał św. Jose Maria Escriva – potrzeba tylko bezczynności ludzi dobrych". Św. Jan Paweł II napisał w adhortacji „Christifideles laici": „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia – dzisiaj bardziej jeszcze staje się winą". A Benedykt XVI powtarzał, że największy wróg chrześcijaństwa znajduje się nie na zewnątrz Kościoła, ale w jego wnętrzu i nazwał tego wroga postawą bierności, obojętności niektórych ochrzczonych.

Drodzy bracia i siostry, prośmy w tej Mszy św., abyśmy żyli jak ludzie Wielkanocy, jako ludzie odkupieni przez Krzyż i zmartwychwstanie Pana Jezusa. Prośmy też, abyśmy byli jak najlepszymi dziećmi Maryi. Amen.

Zmartwychwstanie Pana zapowiedzią naszego zmartwychwstania

Różana (parafia Konary), 3 kwietnia 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Krystynę Garulę, mamę ks. Janusza
Kaplica cmentarna

1. Zbawcza wiara w słowa Jezusa

Czcigodny księże Andrzeju, tutejszy proboszczu: drogi, pogrążony w bólu księże Januszu, żegnający dziś z nami swoją mamę wraz z całą twoją rodziną; czcigodny księże Julianie, dziekanie dekanatu Kłodzko wraz z pozostałymi kapłanami tu obecnymi; drodzy bracia i siostry w Chrystusie! Jesteśmy tuż po przeżyciu Triduum Paschalnego i Świąt Wielkanocnych. W Wielki Piątek podczas liturgii męki i śmierci Pańskiej, adorowaliśmy publicznie krzyż Pana Jezusa. Na drzewie krzyża Jezus umarł za nas, abyśmy mogli dostąpić odpuszczenia grzechów. Z tej śmierci narodziło się życie. Jezus zmartwychwstał. To umęczone i pogrzebane ciało zostało ożywione, przemienione i uwielbione w zmartwychwstaniu. W ten sposób na ziemi została pokonana śmierć. Dla wierzących w Chrystusa została otwarta droga ku życiu wiecznemu, życiu, które już nie poddane jest śmierci.

Moi drodzy, w każdym normalnym człowieku zakodowane jest pragnienie wiecznego trwania. Tak wielu ludzi lęka się śmierci, boi się umierać, gdyż boi się unicestwienia. Ten lęk i ból może być jedynie przezwyciężony przez silną wiarę. Chrystus kiedyś powiedział do Marty, siostry wskrzeszonego Łazarza: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?" (J 11,25-26). Marta odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, że Ty jesteś Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat" (J 11,27). Dziś te słowa z pytaniem o naszą wiarę w Jego i nasze zmartwychwstanie, Chrystus kieruje do nas. My wierzymy w słowa Chrystusa.

Wierzymy w Jego zmartwychwstanie. Wierzymy w słowa, które napisał św. Paweł w Liście do Rzymian: „Jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z Nim również żyć będziemy, wiedząc, że Chrystus, powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy" (Rz 6,8-9). W takiej wierze przekazujemy dzisiaj naszą zmarłą Krystynę w ręce Pana Boga. Mówimy za Chrystusem umierającym na krzyżu: „W ręce Twe Panie, składamy duszę naszej zmarłej Matki, która za życia wierzyła we wszystko, co powiedział Jezus, nasz Zbawiciel". Moi drodzy, popatrzmy na drogę jej ziemskiego życia, by przekonać się, że tak było.

2. Droga życia śp. Krystyny Garuli (1934-2018)

Śp. Krystyna Garula z domu Lulkowska, urodziła się w Straszniowie (województwo kieleckie) 20 lipca 1934 r. Była jedną z siedmiorga dzieci Jana i Anieli. Jej wczesne dzieciństwo przypadło na lata zawieruchy wojennej. Po wojnie, po zakończonej edukacji szkolnej, w dwudziestym czwartym roku życia, konkretnie 17 stycznia 1958 r. w Lisowie wyszła za mąż za Czesława. Po ślubie małżonkowie przyjechali na Ziemie Zachodnie do miejscowości Różana, parafia Konary. Krystynie i Czesławowi urodziło się pięcioro dzieci: Elżbieta, Krzysztof, Danuta, Grzegorz, Janusz. Mama Krystyna doczekała się trzynaścioro wnuków i pięcioro prawnuków. Śp. Krystyna, bez reszty poświęcona rodzinie, poprzez modlitwę i dobry przykład dbała o rozwój duchowy swoich dzieci. Wspólnie z mężem, ciężką pracą na roli, stworzyli warunki do dobrego ich wychowania i wykształcenia, nauczyli dzieci modlitwy i pracowitości. Jako mama była zawsze pokorna, skromna, życzliwa, pracowita, gościnna, pomagająca innym, zawsze uśmiechnięta, a nade wszystko oddana Panu Bogu i rodzinie. Przeżywała wespół z nimi radości i smutki. Była głęboko wierząca, kochała modlitwę, Mszę św., nabożeństwa, uwielbiała pielgrzymki do sanktuariów maryjnych w Polsce i Europie, na które wyjeżdżała z synem księdzem, dla którego wymodliła

powołanie kapłańskie. Niestety w jej życiu pojawiły się różnego rodzaju przeciwności zdrowotne. Od trzech lat bardzo ciężko chorowała. 4 października 2016 r. odszedł do Pana jej mąż Czesław. Ona, doświadczona cierpieniem, które znosiła w cichości, z poddaniem się woli Bożej, odeszła do domu Ojca, w środę Wielkiego Tygodnia, 28 marca 2018 r.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Januszu, drogie córki i synowie z waszymi rodzinami, jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszej mamy i babci. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od niej. Ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszej mamie i babci z wdzięcznością i miłością. Wspominacie chwile z nią spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Z pewnością mama z wielką radością przeżywała w 1999 r. święcenia i prymicje kapłańskie swojego syna. Udzieliła mu na drogę kapłańskiego życia matczynego błogosławieństwa. Dziś żegnamy tę szlachetną mamę. Żegnamy ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez nią dzieciom, szczególnie księdzu Januszowi. Modlimy się o przyjęcie jej do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Droga mamo Krystyno, dobiegła kresu Twoja ziemska droga i zamknęła się karta Twojego życia na ziemi. Doświadczyłaś na ziemi wiele dobra, ale spotkałaś się też z cierpieniem. Bóg Cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Wszystko przetrzymałaś, dzięki Temu, który Cię umacniał. Krzyż powrócił na końcowym odcinku Twego życia. Doniosłaś go godnie do kresu. W wierze i miłości przekazujemy Cię w ręce dobrego Boga. Spoczywaj w pokoju i radości wiecznej. Amen.

Zmartwychwstanie Chrystusa i dary Ducha Świętego

Grodziszcze, dnia 4 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Anny

1. Czas paschalnej radości

Przeżywamy bardzo radosny czas w Kościele, czas Wielkiej Nocy, czas wielkiej radości, czas budzącego się życia w przyrodzie, czas zapowiedzi przez Chrystusa Zmartwychwstałego, że będziemy żyć wiecznie, że my też zmartwychwstaniemy. Zauważcie, że przez cały tydzień przed Ewangelią są takie piękne słowa wyjęte z Psalmu: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się nim i weselmy" (Ps 118,24). Jesteśmy wezwani do wielkiej radości, która wypływa z faktu zmartwychwstania Pana Jezusa. Dlatego ta radość winna się u nas ujawniać. Czasem jakoś tak za mało się ujawnia. Cieszymy się niekiedy ze spraw drugorzędnych i wiemy, że taka radość szybko przemija, przechodzi. Jak się ktoś cieszy, że samochód został kupiony, że są nowe meble, że nastąpiła przeprowadzka do nowego mieszkania, że ktoś wygrał np. komputer czy jakąś inną drogocenną rzecz, to zwykle jest powód do radości, ale taka radość jest przemijająca, cieszymy się krótki czas i potem pragniemy czegoś nowego. Natomiast radość Boża ma swoje stabilne źródło. Ona wyrasta z obecności Pana Boga i z Jego działania. Teraz, w czasie Wielkiej Nocy, ta radość wypływa z faktu zmartwychwstania.

2. Chrystofanie w oktawie wielkanocnej

Czcigodni rodzice, droga młodzieży, w tygodniu wielkanocnym wszystkie Ewangelie opowiadają nam o zjawieniach się Chrystusa Zmartwychwstałego. Tylko pierwsza Ewangelia z Wielkiej Niedzieli, z Niedzieli Zmartwychwstania mówiła nam o pustym grobie, który odkryła Maria Magdalena, a potem

powiadomiła apostołów: Piotra i Jana. Oni też przybyli do grobu i zastali grób pusty. Nie było Pana Jezusa, tylko zostały chusty, prześcieradło, w które był owinięty. To był pierwszy znak, że coś się stało, znak wskazujący na zmartwychwstanie. A potem, od Poniedziałku Wielkanocnego aż do II Niedzieli Wielkanocnej, Niedzieli Miłosierdzia Bożego, wszystkie Ewangelie mówią nam o tzw. chrystofaniach, czyli zjawieniach się Chrystusa Zmartwychwstałego. Pan Jezus zjawia się nie wszystkim, nie ukazał się np. Piłatowi, nie ukazał się faryzeuszom, którzy Go atakowali i doprowadzili do wydania wyroku śmierci, ale się ukazywał uczniom i nie jednemu czy dwóm, ale wszystkim uczniom. Może warto je wyliczyć.

W Poniedziałek Wielkanocny mieliśmy Ewangelię o zjawieniu się Pana Jezusa w poranek wielkanocny niewiastom, które otrzymały misję paschalną: „Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28,10b). To była Ewangelia według św. Mateusza. Wczoraj czytaliśmy z Ewangelii św. Jana o ukazaniu się Jezusa Marii Magdalenie, tej grzesznicy, z której Jezus wyrzucił siedem duchów, ale która potem była tak blisko Jezusa, ciągle Go szukała, obdarzyła Go szczególną miłością. I co ciekawe i zdumiewające, że to jej, według relacji biblijnej, ukazał się Pan Jezus po zmartwychwstaniu jako pierwszej. Takie wyróżnienie otrzymała Maria Magdalena. O tym było wczoraj w liturgii.

Dzisiaj mamy piękną chrystofanię na drodze do Emaus. Dwaj uczniowie z pewnością uciekają z Jerozolimy, bo był powszechny strach wśród uczniów i bali się, żeby ich też nie powiesili na krzyżu. Mimo że już słyszeli, że w mieście mówi się o tym, że Jezusa nie ma w grobie, że zmartwychwstał, to jeszcze nie wierzyli, nie bardzo mogli to pojąć. Dlatego do Jezusa, który się do nich przyłączył mówili, że się spodziewali, że On będzie politycznym królem Izraela i wyzwoli naród spod okupacji rzymskiej, że da moc, siłę Izraelowi. Taka była ich wizja Mesjasza. Pan Jezus korygował tę wizję i tłumaczył im w czasie drogi. To piękna chrystofania dzisiejsza. Jutro, tak jak i dzisiaj, będziemy słyszeć z zapisu Ewangelii św. Łukasza

o wieczornej chrystofanii, czyli zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego apostołom w Wieczerniku. W piątek usłyszymy o chrystofanii galilejskiej w Galilei, nad Jeziorem Tyberiadzkim, tam, gdzie Jezus powoływał pierwszych uczniów, tam, gdzie nauczał, tam, gdzie łowiono ryby, tam, gdzie była burza na jeziorze. Wiemy, że Judea jest bardziej na południe, a Galilea bardziej na północy. Judea jest pustynna, tam, gdzie jest Jerozolima, a Galilea, tam, gdzie jest jezioro Genezaret, to bardzo żyzna kraina, jest dużo roślinności, dużo zieleni. W sobotę ewangelista Marek zaprezentuje nam te główne chrystofanie pierwszego dnia Wielkanocy, czyli Niedzieli Zmartwychwstania.

Pan Jezus w pierwszy dzień ukazał się pięć razy. Najpierw, z rana, Marii Magdalenie; z rana też niewiastom; potem, w ciągu dnia Szymonowi. Nawet w dzisiejszej Ewangelii jest o tym wspomnienie: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi" (Łk 24,34). Więc było to widzenie, spotkanie Szymona Piotra z Jezusem Zmartwychwstałym, jeszcze przed spotkaniem Jezusa z dwoma uczniami, idącymi do Emaus. Zatem św. Piotrowi – to było trzecie zjawienie. Potem dwaj uczniowie z Emaus widzieli Jezusa w drodze. Piąte spotkanie było w Wieczerniku, gdy nie było Tomasza. Dlatego, jak potem koledzy mu powiedzieli, że był Jezus Zmartwychwstały i oni Go widzieli, to co powiedział Tomasz? Dopóki nie włożę palców moich w Jego rany, w Jego bok, to nie uwierzę. Po ośmiu dniach, Jezus przyszedł ponownie. Wtedy Tomasz wyznał wiarę, przepraszając Pana Jezusa za to niedowiarstwo, powiedział: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28) Czasem, jak z kimś rozmawiamy, i ktoś nam nie wierzy, to jak mówimy? Ty niewierny Tomaszu! Nawiązujemy do Tomasza z Ewangelii.

3. Emaus – obraz Eucharystii

Moi drodzy, jakie wątki dzisiaj poruszymy? Krótkie trzy punkty, bo to był wstęp do rozważania, ale postaramy się, żeby nie było za długie. Wprawdzie macie cieplej niż w katedrze, bo

w katedrze w Świdnicy jest jeszcze „lodówka", a tu w kościele jest o wiele cieplej. Nawet widzę, że nie macie płaszczy, tylko same garnitury. Ale wracamy do rzeczy. Najpierw chcemy zauważyć, że to zjawienie Jezusa Zmartwychwstałego na drodze do Emaus, to jest – jakby powiedzieć – symbol, taki znak Eucharystii, po prostu Mszy Świętej. Zobaczcie, tam była liturgia słowa i była też liturgia eucharystyczna. Liturgia słowa dokonała się w czasie drogi. Uczniowie wyżalili się, ujawnili swoje poglądy, a potem Pan Jezus ich skorygował, jakby głosił homilię, przedkładał im swoje Boże słowo i oni to słowo przyjęli. To była imitacja liturgii słowa. A potem w gospodzie, gdy się zatrzymali, żeby trochę odpocząć, posilić się, wtedy uczniowie poznali Go przy łamaniu chleba, a chleb łamiemy podczas Eucharystii. Tam Go rozpoznali, że to jest nie kto inny, tylko Pan Jezus. Możemy zapytać: dlaczego wcześniej Go nie poznali? Przecież z pewnością widzieli Jezusa przed ukrzyżowaniem, jak nauczał. Nie poznali Go, bo Jezus po zmartwychwstaniu wyglądał inaczej; On miał egzystencję uwielbioną. Dlatego Maria Magdalena miała kłopoty, żeby Go poznać i ci dwaj uczniowie też Go nie poznali na początku. Jak była chrystofania nad Jeziorem Galilejskim, to też Pan Jezus nie od razu został poznany. Pamiętajmy, że Pan Jezus nie wrócił do tego życia, które miał przed ukrzyżowaniem. Jego ciało było uwielbione. To było to samo ciało, ale przemienione, uwielbione w zmartwychwstaniu. Dlatego z pewnością z tego tytułu było Go trudno poznać. A więc powtórzmy, droga młodzieży, że ta chrystofania na drodze do Emaus, czyli zjawienie się Pana Jezusa uczniom, to była jakby Eucharystia sprawowana w drodze.

4. Dary Zmartwychwstałego

Pan Jezus, gdy zmartwychwstał, nie przyszedł do ludzi, do uczniów z pustymi rękoma. Już wtedy przekazywał dary Ducha Świętego. One w pełnym wymiarze zostały przekazane pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu, w czasie Zielonych Świąt, w czasie zesłania Ducha Świętego. W Kościele nazywamy to

Pięćdziesiątnicą Paschalną. Wtedy było pierwsze wylanie Ducha Świętego, które potem w historii się powtarzało i dzisiaj też ma miejsce, to przyjmowanie Ducha Świętego. To jest właśnie dar Jezusa Zmartwychwstałego.

Można wskazać na dwa dary, które Duch Święty nam przekazuje, oprócz siedmiorakich darów, które znamy z okresu przygotowania do bierzmowania. Najpierw jest dar oświecenia, który jest nam dawany w słowie Bożym. Słowo Boże jest zawsze światłem, zawiera zawsze prawdę, szczególnie prawdę dotyczącą Pana Boga, dotyczącą naszego życia i dotyczącą naszej przyszłości, tej ostatecznej. To jest dar Bożego słowa. Słowo Boże jest wielkim darem i Pan Jezus już tym dwóm uczniom tego daru udzielił, tego światła, tego wyjaśnienia, tak że skorygowali swoje myślenie o Mesjaszu. Dlatego z gospody już nie poszli dalej, tylko wrócili do miasta – nawrócili się. Pan Jezus ich przekonał i nawrócili się. Drugim darem, oprócz Bożego słowa, jest Eucharystia. Kto przychodzi na Mszę Świętą z pobożności, z przekonania, otrzymuje dar Ducha Świętego, otrzymuje moc, może łatwiej oddalić pokusy, może łatwiej dążyć do dobrych celów. Człowieka, który jest mocny Duchem Świętym, żadna przeszkoda nie zatrzyma w drodze do celu. I też stanowcze „nie" dla zła, dla grzechu, dla tego, co się Panu Bogu nie podoba. Żeby taką postawę mieć, trzeba być umocnionym Duchem Świętym.

Moi drodzy, siedmiorakie dary, które znamy z katechizmu, są obecne w słowie Bożym i w Eucharystii. Są też do wynalezienia w pismach Nowego Testamentu. Dar mądrości – kto ma Ducha Świętego, jest człowiekiem mądrym. Dar rozumu – kto ma Ducha Świętego, jest człowiekiem rozumnym, nie popełnia głupstw. Dar umiejętności – jest to sztuka rozeznania różnych trudnych problemów życiowych, umiejętność bycia dobrym, bycia w każdej sytuacji człowiekiem, który właściwie się zachowuje. Dar rady, też ważny dar. Chodzi o to, żeby umieć przyjmować rady od mamy, od taty, od naszych przyjaciół. Ludzie nam dają dobre rady, a my czasem jakoś nie potrafimy tego przyjmować, tzn., że lekceważymy Ducha Świętego. Dar rady

to jest też uzdolnienie do dobrego doradzania drugim. Jak masz dar rady, to koleżance, koledze dobrze doradzisz, nie będziesz nakłaniał do zła, nie będziesz przyklaskiwał, jak koleżanka ci powie co zrobiła, a wiesz, że to jest niedobre, to ją skorygujesz i jej doradzisz, gdy ma kłopoty. Jak masz Ducha Świętego, to potrafisz dać taką trafną radę, że ten ktoś cię posłucha i wyjdzie z jakiejś trudnej sytuacji życiowej. Dalej mamy dar męstwa. Pierwsze dary, które wyliczyłem, dotyczą głównie naszego intelektu, władzy poznawczej.

Człowiek jest istotą poznającą. Arystoteles już w pierwszym zdaniu „Metafizyki", dzieła podstawowego w filozofii napisał, że człowiek z natury jest istotą poznającą, chce poznać siebie, poznaje świat, poznaje Boga, poznaje rzeczywistość. Pierwsze cztery dary ubogacają naszego ducha w sferze poznawczej, ale człowiek ma też sferę pożądawczą, wolitywną i ona jest miejscem podejmowania decyzji. Jakie są decyzje? Mogą być dobre albo złe. Jest niedziela, Msza Święta, mama mówi, że trzeba iść do kościoła, a syn mówi, że nie idzie dzisiaj, bo ma mecz czy jakieś zawody i nie pójdzie. Ten syn wybiera. Może tak ułożyć plan, że będzie na Mszy Świętej i pójdzie też na zawody albo wybiera tylko zawody. To człowiek podejmuje decyzje i te decyzje wpływają na to, jakimi jesteśmy. Człowiek, który podejmuje dobre decyzje, jest człowiekiem eleganckim, a człowiek, który wybiera ciągle zło, jest człowiekiem wykolejonym. A więc dar męstwa wzmacnia naszą wolę. Mówimy „tak" dla dobra, dla Bożych przykazań i mówimy „nie" dla grzechu, dla alkoholu, dla narkotyków, dla seksu pozamałżeńskiego i też przedmałżeńskiego, mimo że świat mówi co innego. Kogo słuchamy, jak mamy Ducha Świętego? Pana Boga, a nie ludzi, czasem zdeprawowanych, którzy chcą nas zniszczyć i okaleczyć, a potem te rany bolą całe życie, jak ktoś przekroczy Boże prawo w młodości. Zostały nam jeszcze dwa dary. Dar pobożności. Nie wstydzę się przyznać, że jestem katolikiem, że jestem wierzący i praktykujący, nie wstydzę się klęknąć do modlitwy. To dar pobożności. I dar bojaźni Bożej, czyli taka delikatność wobec Pana Boga, żeby Pana Boga niczym nie obrazić.

Zakończenie

Droga młodzieży, dzisiaj te dary, które wyliczyliśmy, otrzymujecie. Pamiętajcie, że na tym nie trzeba zakończyć, tylko te dary Ducha Świętego powinny być przez nas dobierane, dopełniane. Kiedy? Przede wszystkim, jak jesteśmy na niedzielnej Mszy Świętej. Kto nie chodzi do kościoła, traci ogromne skarby, traci błogosławieństwo Boże, dlatego nasza obecność na Mszy Świętej jest wielkim wyróżnieniem i zarazem wielką korzyścią duchową. Dlatego otrzymujecie dary Ducha Świętego, żebyście się do Pana Boga przybliżyli, żebyście się lepiej modlili, żebyście aktywniej, wyraźniej wierzyli i też, żebyście byli podobni do Pana Jezusa w postępowaniu, żebyście nie kłamali. Pan Jezus nikogo nie okłamał, nikogo nie potępił, ale służył, umywał nogi na Ostatniej Wieczerzy. Mamy być sługami, a nie panami. To jest nasze zadanie. Jak masz dary Ducha Świętego, to taki styl życia potrafisz obrać i na co dzień go urzeczywistniać.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, żebyście w takim duchu i w takim sensie przyjęli te dary Ducha Świętego, i żeby owocowały w was całe życie. Amen.

Jako zwiastuni paschalnej radości

Świdnica, 5 kwietnia 2018 r.

Msza św. w I czwartek miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia prezbiterzy, na czele z ks. rektorem naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy,
Czcigodne siostry zakonne,
Drodzy bracia i siostry w Chrystusie Zmartwychwstałym!

Przez całą oktawę wielkanocną przed Ewangelią śpiewamy słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy" (Ps 118,24). Słowa te odnosimy do dnia zmartwychwstania Chrystusa i do dni oktawy Wielkiej Nocy, kiedy świętujemy zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią. W ewangelii dzisiejszej mamy przedstawione zjawienie się Chrystusa Zmartwychwstałego w Wieczerniku jedenastu uczniom. Rozważmy, jaki charakterystyczny rys miała ta chrystofania.

1. Wieczorna chrystofania w Wieczerniku

Była to piąta chrystofania, jaką Jezus Zmartwychwstały zgotował w dzień swojego zmartwychwstania. W godzinach rannych ukazał się już Marii Magdalenie i niewiastom. W ciągu dnia dał się widzieć Szymonowi. Nad wieczorem przyłączył się do dwóch uczniów zmierzających do Emaus a wieczorem stanął pośrodku swoich uczniów. Był to wielki szok, zdumienie, zatrwożenie a nawet lęk. „Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha" (Łk 24,37) – odnotował św. Łukasz. Jezus starał się przekonać, że żyje, że nie jest czystym duchem, że ma realne ciało. Trzeba zauważyć, że wśród ewangelicznych opisów ze Zmartwychwstałym, w tej chrystofanii Pan Jezus podkreślił, że zmartwychwstał w prawdziwym ciele, w tym, które zdjęto z krzyża i złożono do grobu. Wiemy, że ciało Jezusa

było przemienione, przebóstwione, ale było to ciało prawdziwe. „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi. To Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?». Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec wszystkich" (Łk 24,38-43). Aż taki sposób obrał Jezus, by przekonać uczniów, że prawdziwie zmartwychwstał.

Chrystus nie poprzestał na wykazaniu fizycznej, cielesno-duchowej obecności. Przyszedł do swoich także z pouczeniem, z pokarmem dla ich ducha. Przypomniał, co o Nim było napisane w Piśmie: w Prawie Mojżesza, u proroków i w Psalmach. Oświecił ich umysły i powiedział: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-49). Słowa te dobrze zapamiętał św. Piotr i pozostali apostołowie.

2. Świadectwo św. Piotra o Zmartwychwstałym

Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego, Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką energią do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich. Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że Apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa Zmartwychwstałego, to, kim był i po co przyszedł na świat, po co była Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie

dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

W przypomnianym kazaniu św. Piotr skomentował także uzdrowienie chromego, którego dokonał na oczach tłumów, przy wejściu do świątyni. Wyznał, że nie uczynił tego swoją własną mocą, ale dokonał tego przez niego Chrystus. Tak oto Piotr to wyjaśniał: „I przez wiarę w Jego imię temu człowiekowi, którego widzicie i którego znacie, imię to przywróciło siły. Wiara wzbudzona przez niego dała mu tę pełnię sił, którą wszyscy widzicie" (Dz 3,16). Apostoł w ten sposób zachęcał do wiary w Jezusa, który wierzącym w Niego niesie uzdrowienie dla duszy i dla ciała. Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj obowiązek dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa spoczywa na nas.

3. Świadectwo nasze o zmartwychwstałym

Wskażmy dzisiaj, drodzy powołani, jedynie na dwie formy składania świadectwa, na które liczy Pan Jezusa

a) Świadczenie o Chrystusie Zmartwychwstałym przez radość i entuzjazm wiary

Podczas wielkich świąt i uroczystości powraca w Kościele wezwanie do radości: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy" – śpiewaliśmy w Niedzielę Zmartwychwstania. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy" powtarzamy w liturgii przez całą oktawę wielkanocną. Ludzie najczęściej cieszą się, gdy im się uda coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko umiera, przemija. Prawdziwa, Boża radość rodzi się ze świeżej wiary, z prawdy, z modlitwy,

z cichego przyjęcia cierpienia, z czynienia dobra, z pozostawania w codziennej przyjaźni z Bogiem. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy nie tyle się cieszą z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego, kim są dla Pana Boga i Kim jest Bóg dla nich. Patrzmy na chrześcijan w Afryce, w Ameryce Południowej, w ojczyźnie papieża Franciszka. Tam wierzący są oszołomieni pięknem Ewangelii. Żyją nią. Cieszą się, że wierzą, że Bóg ich kocha. A w Europie, z pewnością i w Polsce, jest tylu ludzi ochrzczonych, którzy stali się obojętni, ich życie wiarą jest pozbawione entuzjazmu. Nie ma w nich nawet tęsknoty za Bogiem, żyją tak, jakby Bóg nie istniał. Jako powołani dajmy przykład, że chrześcijaństwo jest piękne i radosne. Jest nam ciągle potrzebny nowy entuzjazm wiary.

b) Świadczenie o Chrystusie Zmartwychwstałym przez zaangażowanie w jak najlepsze wypełnianie swojego powołania

Jezusa nie miał kto bronić w czasie procesu. Ludzie przez Niego uzdrowieni gdzieś znikli, gdy na Nim zawisły ciemne chmury odrzucenia. W procesie Chrystusa nieobecność Jego uczniów przyczyniła się do zwycięstwa Barabasza. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem, gdy ważyły się Jego losy. Wydaje się, że dzisiaj jest podobnie, oto bowiem tzw. chrześcijanie, ludzie ochrzczeni, pozostają tak często obojętni, albo podszyci strachem, gdy wilki szczekają na owce, gdy ujadają na pasterzy Kościoła. Nie mają odwagi otworzyć ust i przyznać się do Kogo należą, po czyjej są stronie. „Do zwycięstwa zła w świecie – jak przypomniał św. Josemaria Escriva – potrzeba tylko bezczynności ludzi dobrych". Św. Jan Paweł II napisał w adhortacji „Christifideles laici", że „bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia – dzisiaj bardziej jeszcze staje się winą". Papież Benedykt XVI powtarzał, że największy wróg chrześcijaństwa znajduje się nie na zewnątrz Kościoła, ale w jego wnętrzu i nazwał tego wroga postawą bierności, obojętności niektórych ochrzczonych.

Zakończenie

Drodzy powołani, mamy nad czym się zastanawiać i mamy tak wiele do zrobienia. Trzeba się szybko nawracać i nie odkładać niczego co dobre i co prawdziwe, na potem. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Nadajmy naszej wierze, naszemu chrześcijańskiemu życiu barwę entuzjazmu i radości. Niech nam brzmią nieustannie w uszach słowa: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy". Alleluja! Amen.

Przesłanie Zmartwychwstałego Chrystusa w horyzoncie nauczania św. Jana Pawła II

Kraków-Łagiewniki, 6 kwietnia 2018 r.

Msza św. podczas V Diecezjalnej Pielgrzymki do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia i św. Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach Sanktuarium św. Jana Pawła II

Wstęp

Ekscelencjo, drogi księże biskupie Adamie, czcigodni bracia kapłani, drodzy uczestnicy V Diecezjalnej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej do Łagiewnik, wszyscy pielgrzymi dnia dzisiejszego, drodzy bracia i siostry w Chrystusie Zmartwychwstałym!

Przed tygodniem, w Wielki Piątek, w naszych świątyniach słuchaliśmy opisu Męki Pańskiej i adorowaliśmy krzyż Chrystusa. Przy odsłanianiu tego świętego Znaku, słyszeliśmy słowa: „Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata". W dzisiejszej liturgii słowa patrzymy na Jezusa Zmartwychwstałego, który ukazuje się uczniom na brzegu Jeziora Galilejskiego, po nieudanym połowie ryb. Widzimy także Apostołów Piotra i Jana, którzy w czasie nauczania zostali zatrzymani

i poddani przesłuchaniu przez starszyznę żydowską. Pochylmy się nad tymi wydarzeniami i wyciągnijmy wnioski korzystając z interpretacji tych wielkanocnych zdarzeń, dokonanych przez św. Jana Pawła II, w którego sanktuarium dziś jesteśmy.

1. Wielkanocna chrystofania w Galilei i jej aktualne przesłanie

Drodzy bracia i siostry, w pierwszych pięciu dniach trwania okresu wielkanocnego, które należą zarazem do dni oktawy wielkanocnej, w czytanych na liturgii fragmentach Ewangelii, zostały nam już przypomniane ukazywania się Jezusa Zmartwychwstałego w pierwszy dzień zmartwychwstania. Wedle świadectw ewangelistów, było ich pięć. Wszystkie miały miejsce w Judei, głównie w Jerozolimie. W dziś czytanej Ewangelii według św. Jana jest opisane zjawienie się Chrystusa Zmartwychwstałego w Galilei, nad Jeziorem Tyberiadzkim. Wiemy, że po jakimś czasie, apostołowie, po niezwykłych, tragicznych i radosnych wydarzeniach w Jerozolimie, powrócili do swoich rodzinnych stron, do Galilei, powrócili do zwykłej pracy. Trzeba było przecież dalej żyć, troszczyć się o zabezpieczenie życia swoich rodzin. Ewangelista opowiada o wspólnym, nocnym połowie ryb. Pięciu wymienia po imieniu. Nocny połów okazał się bezowocny. O świcie uczniowie w łodzi dobili do brzegu. Widzą, że ktoś stoi na brzegu. W pierwszej chwili nie wiedzą kto to jest. Stojący Nieznajomy wdaje się z nimi w rozmowę. Wygląda jakby był głodny, gdyż pyta, czy mają coś do jedzenia. Ze strony uczniów pada odpowiedź, że nie. Nieznajomy poleca zarzucić sieć po prawej stronie. O dziwo, zdesperowani rybacy wykonują polecenie i łowią mnóstwo ryb. I oto Jan, umiłowany uczeń, rozpoznaje Jezusa. Może sobie przypomniał, że kiedyś na tym samym jeziorze, podczas podobnego połowu, właśnie za sprawą Jezusa, coś podobnego się już zdarzyło. Historia się więc powtórzyła, tyle tylko, że tu już był to Chrystus uwielbiony, zmartwychwstały. Gdy Jan krzyknął: „To jest Pan" (J 21,7b), Piotr natychmiast rzucił się w jezioro i zaczął płynąć w stronę

Jezusa. Gdy wszyscy znaleźli się na brzegu, zauważyli, że Jezus na żarzącym się węglu piecze rybę. Każe dołożyć kilka ryb z tych, dopiero co złowionych. Gdy jest wszystko przyrządzone, Jezus podaje im chleb i rybę. Na łonie natury jedzą wspólnie wielkanocne śniadanie. Po śniadaniu – o czym dalej mówi Ewangelia – Jezus trzykrotnie zapytał Piotra, czy Go miłuje i zlecił mu troskę o owce, czyli ustanowił Piotra głową Kościoła, co wcześniej zapowiedział po wyznaniu Piotra pod Cezareą Filipową.

Tego samego Piotra, który spotkał Jezusa Zmartwychwstałego na brzegu Jeziora Galilejskiego i otrzymał od Niego prymat w Kościele. Tego samego Piotra widzimy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak z Janem odważnie naucza w Jerozolimie i jak jest przesłuchiwany przez starszyznę żydowską. Napełniony przez Chrystusa Duchem Świętym już nie lęka się nikogo. Wyrzuca arcykapłanom, że winni są ukrzyżowania Jezusa i przypomina, że Bóg Jezusa wskrzesił z martwych i to dzięki mocy Jezusa chromy został uzdrowiony. Odważnie wyznał, że Jezus jest Zbawicielem wszystkich, że umarł na krzyżu na odpuszczenie grzechów ludzi. Powiedział odważnie: „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4,12). Moi drodzy, po przypomnieniu świadectwa św. Piotra o zmartwychwstałym Jezusie, przytoczmy tu, w sanktuarium św. Jana Pawła II, który przez prawie 27 lat był następcą Piotra, jego świadectwo o zmartwychwstaniu Jezusa i o Bożym miłosierdziu.

2. Świadectwo św. Jana Pawła II o Zmartwychwstałym

Z bogatego skarbca nauczania św. Jana Pawła II wybierzmy dwa teksty z początku jego pontyfikatu, z roku 1980. W Niedzielę Zmartwychwstania, 6 kwietnia 1980 roku, a więc dokładnie od dzisiaj 38 lat temu, w Orędziu Wielkanocnym „Urbi et Orbi", św. Jan Paweł II mówił: „Kościół wciąż na nowo głosi Zmartwychwstałego Chrystusa. Kościół z radością powtarza ludziom

słowa apostołów i niewiast wypowiedziane w ten promienny poranek, gdy śmierć została pokonana. Kościół głosi, że żyje Ten (…), który umarł na krzyżu i objawia pełnię życia. Niech także ten świat, który dzisiaj – niestety – na różne sposoby zdaje się pragnąć „śmierci Boga", usłyszy orędzie Zmartwychwstania. Wy wszyscy, którzy głosicie „śmierć Boga", którzy szukacie sposobu, by usunąć Boga z ludzkiego świata, wstrzymajcie się i pomyślcie, czy „śmierć Boga", nie niesie w sobie nieuchronnej „śmierci człowieka" (…). Chrystus zmartwychwstał. On jest kamieniem węgielnym. Już próbowano odrzucić Go i pokonać, ze strażą i opieczętowanym kamieniem grobowym. Ale kamień ten został odwalony. Chrystus zmartwychwstał. Nie odrzucajcie Go wy, którzy budujecie ludzki świat. Nie odrzucajcie Go wy, którzy w jakikolwiek sposób, w jakiejkolwiek dziedzinie budujecie świat dzisiejszy i jutrzejszy. Którzy budujecie świat kultury i cywilizacji; świat ekonomii i polityki; świat nauki i informacji. Którzy budujecie świat pokoju… lub wojny? Którzy budujecie świat ładu… lub terroru? Nie odrzucajcie Chrystusa: On jest kamieniem węgielnym! Niech żaden człowiek Go nie odrzuca, bo każdy jest budowniczym swego losu – budowniczym lub niszczycielem swojego istnienia.

Drugi tekst bierzemy na dziś z encykliki „Dives in misericordia", ogłoszonej 30 listopada 1980 r. W rozdziale V, noszącym tytuł „Misterium Paschalne", papież pisze: „Chrystus bowiem, którego Ojciec „nie oszczędził" (Rz 8,32) ze względu na człowieka, Chrystus, który w swojej męce i krzyżu nie doznał miłosierdzia ludzkiego – w swym zmartwychwstaniu objawił całą pełnię tej miłości, którą Ojciec ma dla Niego, a w Nim dla wszystkich ludzi. „Nie jest On bowiem Bogiem umarłych, lecz żywych" (Mk 12,27). W swoim zmartwychwstaniu Chrystus objawił Boga miłości miłosiernej właśnie przez to, że jako drogę do zmartwychwstania przyjął krzyż. I dlatego – kiedy pamiętamy o krzyżu Chrystusa, o Jego męce i śmierci – wiara i nadzieja nasza koncentruje się na Zmartwychwstałym. Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwszego dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczerni-

ka, gdzie apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (por J 20,19-23).

3. Wnioski wynikające z przesłania słowa Bożego i świadectwa o zmartwychwstaniu, św. Jana Pawła II

a) Wnioski z Ewangelii dnia

Zjawienie się Chrystusa Zmartwychwstałego uczniom podczas połowu ryb, ogłasza – po pierwsze, że Jezus jest z uczniami, że jest dzisiaj z nami, w zwykłej, szarej codzienności, że jako Zmartwychwstały idzie z nami przez życie. Jest zatem z nami nie tylko w kościele, na liturgii. Jest przy nas w każdej chwili życia. Jest przy pracy, jest w chwilach odpoczynku, w chwilach choroby i zdrowia; jest z nami zawsze i wszędzie, a my Go nie widzimy i nie czujemy. Po drugie: Jezus jest z nami, by nam pomagać. Uczniowie doświadczyli obfitego połowu ryb. Nam Chrystus dzisiaj też pomaga. Niekiedy nie potrafimy tego dostrzec, wydaje się nam, że wszystko jest normalne. Czasem także narzekamy, że Bóg o nas zapomniał. A to jest nieprawda. Po trzecie: Chrystus tym pomaga, którzy Go słuchają. Uczniowie na polecenie Jezusa zarzucili ponownie sieć, mimo że było to mało prawdopodobne, że coś złowią, wszak całą noc pracowali nadaremnie. Okazało się, że posłuchanie Jezusa było błogosławione. Nam też Chrystus dziś pomaga, ale pod warunkiem, że staramy się Go słuchać. Po czwarte: Jezusa zauważają i rozpoznają łatwiej ci, którzy Go więcej kochają. To właśnie Jan pierwszy rozpoznał Chrystusa, bowiem on najwięcej kochał i był także kochany przez Jezusa. Nazywano go umiłowanym uczniem. A więc ten, kto kocha, więcej i lepiej widzi, lepiej rozumie życie, rozpoznaje lepiej sens rozgrywających się wydarzeń. Jeśli więc będziesz słuchał i kochał Jezusa,to łatwiej Go rozpoznasz i doznasz od Niego więcej pomocy i miłości.

b) Wnioski z pierwszego czytania

Św. Piotr nam dziś przypomina, abyśmy zawsze pamiętali, że wszelkie działanie zbawcze w dzisiejszym Kościele i w naszym życiu pochodzi nie z mocy ludzkiej, ale z mocy Bożej, że jedynym Zbawicielem świata, tym kto uwalnia nas od naszych grzechów jest Bóg, który nas wyzwolił z niewoli grzechu przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.

c) Wniosek z nauczania św. Jana Pawła II

Trwajmy na drogach wiary przy Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Wracajmy do skarbca myśli naszego Wielkiego Papieża. To jest przesłanie dla nas, na czasy, w których żyjemy. Na Ewangelii Chrystusa budujmy nasze życie osobiste, rodzinne, społeczne i narodowe.

Zakończenie

Drodzy bracia i i siostry, wypraszajmy podczas tej Eucharystii sprawowanej w tym sanktuarium moce Ducha Świętego do składania jak najlepszego świadectwa, o tym kim jesteśmy jako ludzie ochrzczeni i wybierzmowani, jako uczniowie Jezusa Zmartwychwstałego. Przyzywajmy pomocy Maryi w roku 160 rocznicy Jej objawień w Lourdes i kochajmy Ją tak, jak Ją kochał i czcił św. Jan Paweł II. Amen.

„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk16,15)

Świdnica, 7 kwietnia 2018 r.

Msza św. podczas XIV Diecezjalnej Pielgrzymki Katechetów do Sanktuariów Diecezjalnych
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

Wstęp

Czcigodny księże prałacie Marku, dyrektorze Wydziału Katechetycznego i zarazem wikariuszu biskupi ds. katechezy w diecezji świdnickiej,

Czcigodni bracia kapłani na czele z tutejszym proboszczem – ks. prałatem Rafałem,

Drodzy głosiciele słowa Bożego w ramach katechezy: panie i panowie katecheci,

Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie Zmartwychwstałym!

Mamy za sobą dwa najważniejsze tygodnie w ciągu roku liturgicznego. Pierwszy tydzień, w którym w ostatnich dniach świętowaliśmy Triduum Paschalne miał miano Wielkiego Tygodnia, zaś tydzień drugi, który dziś kończymy ma nazwę Tygodnia Wielkanocnego. Ten ostatni stanowi oktawę Wielkanocy, czyli poszerzone do ośmiu dni świętowanie zmartwychwstania Chrystusa. Chcę zwrócić uwagę, że podczas tych świątecznych dni codziennie przed Ewangelią śpiewamy werset Psalmu 118: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy” (Ps 118,24). Ten dzień, który Pan uczynił – to dzień zmartwychwstania Chrystusa, dzień pokonania na ziemi ludzkiej śmierci. Stąd też wezwanie do radości: „Radujmy się nim i weselmy”. Cieszymy się, że Jezus żyje, że żyje dla nas, że zmartwychwstał i że my też kiedyś w Nim zmartwychwstaniemy i żyć będziemy. W tej trwającej świątecznej radości otrzymaliśmy dziś kolejny dar Bożego słowa, które chcemy teraz zinterpretować i zaaplikować do naszego codziennego życia.

1. Chrystus czyni swoich uczniów świadkami swego zmartwychwstania

Drodzy katecheci, przez cały tydzień wielkanocny były czytane podczas liturgii w naszych świątyniach fragmenty Ewangelii mówiące nam o ukazywaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego niewiastom i uczniom. Dzisiaj, w Sobotę Wielkanocną, odczytaliśmy fragment Ewangelii św. Marka, w którym mamy wymienione główne chrystofanie, czyli ukazywania się Chrystusa Zmartwychwstałego. Ewangelista Marek ogranicza się do wymienienia jedynie trzech z pięciu chrystofanii, które miały miejsce w Jerozolimie i w jej okolicach, w pierwszy dzień tygodnia, czyli w dzień zmartwychwstania. Są to: zjawienie się Chrystusa wczesnym rankiem Marii Magdalenie przy Jego pustym grobie, ukazanie się Zmartwychwstałego w godzinach popołudniowych dwom uczniom idącym do Emaus oraz spotkanie Jezusa Zmartwychwstałego, wieczorem z jedenastoma uczniami w Wieczerniku.

Słuchając relacji o tych spotkaniach zauważamy, że niewiasty i uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem zjawiającego się Chrystusa. Gdy opowiadali o tych spotkaniach, to inni nie chcieli dać wiary, że Jezus naprawdę żyje i że był widziany jako żyjący. Gdy Maria Magdalena mówiła o widzeniu Zmartwychwstałego: „Oni jednak słysząc, że żyje i że Ona Go widziała, nie chcieli wierzyć" (Mk 16,11). Podobnie nie chciano wierzyć tym, którzy Go spotkali w drodze do Emaus. Czytamy w Ewangelii: „Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli" (Mk 16,13). Stąd też Jezus na wieczornym spotkaniu z uczniami, „gdy siedzieli za stołem, wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (Mk 16,14). Podobnie i Tomasz, gdy mu koledzy powiedzieli, że podczas jego nieobecności był z nimi na spotkaniu Jezus Zmartwychwstały – nie uwierzył. Dopiero, gdy Jezus po ośmiu dniach ponownie przyszedł do nich, Tomasz zobaczywszy Jezusa własnymi oczami i dotknąwszy Jego ran, wtedy uwierzył. Ponadto, jak już nadmieniliśmy,

prawie wszyscy uczniowie mieli kłopoty z rozpoznaniem Chrystusa Zmartwychwstałego. Chrystus bowiem egzystował już w ciele uwielbionym, dlatego mógł ukazywać się i znikać, był przemieniony i trudny do natychmiastowego rozpoznania.

2. Od świadectwa apostołów do naszego świadczenia o zmartwychwstaniu Pana

Moi drodzy, zwróćmy także uwagę na bardzo ważne słowa pierwszych świadków Chrystusa Zmartwychwstałego, którzy byli przesłuchiwani przez wrogów Chrystusa, o czym mówi nam dzisiejsze pierwsze czytanie. Podczas przesłuchania Piotr i Jan powiedzieli przed starszyzną żydowską: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was czy Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy" (Dz 4,19-20). Z pewnością powiedzieli to dzięki Duchowi Świętemu, którego otrzymali od Chrystusa, pomni na Jego słowa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15).

Moi drodzy, dzisiaj misja świadczenia o żyjącym wśród nas Chrystusie spoczywa na nas. Wynika z przyjęcia sakramentu chrztu i bierzmowania. Jezus przed swoim odejściem do nieba powiedział do uczniów: tych pierwszych, tych późniejszych i tych dzisiejszych, a więc także i do nas: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Drodzy katecheci, wszyscy otrzymaliśmy Ducha Świętego na chrzcie i bierzmowaniu. Otrzymujemy Go także na każdej dobrze przeżywanej Eucharystii. W waszym przypadku dodatkowym bodźcem zobowiązującym was do świadczenia o Chrystusie jest misja kanoniczna otrzymana od Kościoła.

W trzeciej części naszej homilijnej refleksji przypomnijmy sobie, jak tę misję świadczenia o Chrystusie winniśmy pełnić? Z jakim przygotowaniem i w jakiej postawie?

3. Jak wypełniać misję świadczenia o Chrystusie w powołaniu katechetycznym?

a) Świadczenie o Chrystusie wymaga modlitewnego przygotowania

Moi drodzy, każde nasze świadczenie o Jezusie Zmartwychwstałym, które winno się urzeczywistniać podczas katechezy i w całym naszym życiu, winno być poprzedzone dobrym przygotowaniem. W tym przygotowaniu nie chodzi tylko o przygotowanie merytoryczne i metodyczne, ale także, a może przede wszystkim, o przygotowanie duchowe, modlitewne. Każda jednostka katechetyczna winna mieć swoje źródło w modlitwie i prowadzić do modlitwy u naszych uczniów. Jako katecheci możemy mieć kłopoty podobne do tych, którzy mieli pierwsi, jerozolimscy świadkowie, opisani w dzisiejszej Ewangelii. Zdarza się nam, że często nie dowierzamy innym, którzy nam opowiadają o swoich religijnych przeżyciach i doświadczeniach. Mamy czasem wątpliwości co do prawdziwości opisywanych cudów, których doświadczyli niektórzy ludzie. Niekiedy trudno nam rozpoznać Jezusa, który jest z nami na liturgii, który ukrywa się w ludziach cierpiących i biednych. Winniśmy przeto modlić się więcej do Ducha Świętego o Jego dary, byśmy sami jako wezwani do ewangelizacji, mieli pełniejsze doświadczenie Pana Boga i mieli w sobie więcej energii do dzielenia się naszą wiarą. Jezus powiedział kiedyś: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał" (J 6,44). Kiedy indziej mówił: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie" (J 15,5b), zaś Apostoł Paweł wyznał: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»" (1 Kor 12,3b). Winniśmy zatem nasze świadczenie o Chrystusie w ramach katechezy, a także nasze świadczenie o Nim w życiu rodzinnym i szkolnym, poprzedzać religijną kontemplacją i modlitwą.

b) Nasze świadczenie o zmartwychwstałym Jezusie winno być odważne, pokorne i ewangelicznie poprawne

Nie wolno nam dać się zastraszyć. Nie możemy czuć się przegranymi, mimo, że nas prześladują. Nie wolno nam od nikogo się uzależniać i nauczać pod czyjeś dyktando. Tak było w Jerozolimie. Sanhedryn uzurpował sobie prawo do wskazywania apostołom czego mają nauczać. Oni czuli się jednak autonomiczni, zależni tylko od prawdy i miłości, zależni od Jezusa, a nie od władzy cywilnej. Dzisiaj bywa podobnie. Widzimy, że niektórzy politycy, a szczególnie dziennikarze chcą kierować działalnością Kościoła. Mienią się być reformatorami Kościoła, którzy wszystko najlepiej wiedzą, także to, jakim winien być Kościół. Chcieliby bardzo, żeby Kościół pod ich dyktando działał. W takiej sytuacji winniśmy zachować postawę św. Piotra i mówić tym, co nas pouczają, a czasem i atakują: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Przed mniej więcej trzema laty Adam Michnik i jego przyjaciel napisali list do Ojca św. Franciszka. Przedstawili się w nim: jeden jako niewierzący, a drugi jako niepraktykujący. Redaktor „Gościa Niedzielnego" w komentarzu do tego wydarzenia powiedział, że Michnik powinien najpierw zapisać się do Różańca i zacząć się modlić, żeby coś kompetentnie mógł mówić o Kościele. Jak się naprawdę wewnętrznie nie tkwi w Kościele, jak się nie żyje jego liturgią, Bożym słowem, to się nie wie czym jest naprawdę Kościół, jaką pełni misję i o co w nim chodzi. Pytamy, dlaczego raz po raz ponawiają się ataki na ojca Tadeusza Rydzyka i na dzieła, które stworzył. Z pewnością dlatego, że ci liberałowie nie mają wpływu na głos tych mediów, które są niezależne, gdyż są otrzymywane przez ich wiernych odbiorców.

Drodzy katecheci, bądźcie odważni i pokorni w waszej misji ewangelizacyjnej. Ta pokora i odwaga ma płynąć z przeświadczenia, że to, co głosimy nie jest nasze, ale pochodzi od Boga. Nie zwalniajmy się z obowiązku upominania; nie kryjmy głowy w piasek, nie milczmy, gdy trzeba mówić i świadczyć. Chrystusa chce się dziś wypędzić ze świata, zwłaszcza z ży-

cia publicznego. Liberałowie i lewacy ogłaszają, że Jezus należy do historii i nie powinno się o Nim mówić publicznie. Nie powinno się uwzględniać Jego nauki w sektorze życia publicznego: w kulturze, nauce, polityce, gospodarce, w prawodawstwie.

Kiedyś w Krakowie, gdy posługiwał kard. Karol Wojtyła, składano mu raport o rozmiarach aborcji w tamtym czasie. Liczby były przerażające. Padło pytanie: Kto jest temu winien? Kardynał odpowiedział, że jesteśmy wszyscy winni: nie tylko ci, którzy bezpośrednio to robią i podejmują decyzję, ale my wszyscy, jeżeli milczymy, jeżeli nie mówimy, nie protestujemy i nie modlimy się. Jesteśmy dziś w Polsce świadomi niezwykłego napięcia społecznego wobec próby ograniczenia aborcji ze względów eugenicznych, podjętej pod hasłem: „Zatrzymaj aborcję". Przedświąteczny czarny piątek (23 III 2018 r.) pokazał, że toczy się dziś w Polsce realna walka o ducha narodu i jest to walka na śmierć i życie.

Drodzy bracia i siostry, głośmy Ewangelię w postawie radości. Pamiętajmy, że Ewangelia jest najsilniejszą myślą, mimo, że jest zwalczana i niekiedy ośmieszana. Stoi za nią bowiem ten, który powiedział: „Odwagi! Jam zwyciężył świat" (J 16,33b).

c) Świadczenie o Chrystusie zmartwychwstałym winno być pełne dynamizm i apostolskiego zaangażowania

Jezusa nie miał kto bronić w czasie procesu. Ludzie przez Niego uzdrowieni gdzieś znikli, gdy na Nim zawisły ciemne chmury odrzucenia. W procesie Chrystusa nieobecność Jego uczniów przyczyniła się do zwycięstwa Barabasza. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem, gdy ważyły się Jego losy, gdy lud krzyczał: „Ukrzyżuj Go!". Wydaje się, że dzisiaj jest podobnie, oto bowiem tzw. chrześcijanie, ludzie ochrzczeni, pozostają tak często obojętni, albo podszyci strachem, gdy wilki szczekają na owce, gdy ujadają na pasterzy Kościoła. Nie mają odwagi otworzyć ust i przyznać się do Kogo należą, po czyjej są stro-

nie. „Do zwycięstwa zła w świecie – jak mówił św. Josemaria Escriva – potrzeba tylko bezczynności ludzi dobrych". Św. Jan Paweł II napisał w adhortacji „Christifideles laici": „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia – dzisiaj bardziej jeszcze staje się winą". Papież Benedykt XVI powtarzał, że największy wróg chrześcijaństwa znajduje się nie na zewnątrz Kościoła, ale w jego wnętrzu i nazwał tego wroga postawą bierności, obojętności niektórych ochrzczonych. Moi drodzy, Chrystus liczy na każdego, na każdą z nas. Zło się panoszy, gdy jesteśmy obojętni na prawdę i miłość, gdy jesteśmy letni i bierni.

d) Świadczenie o Chrystusie Zmartwychwstałym winno być radosne

Na początku naszej refleksji przypomnieliśmy wezwanie do radości: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy". Moi drodzy, nasza ewangelizacja winna być przede wszystkim radosna. Przypomina nam o tym tak często papież Franciszek. Zauważamy, że ludzie najczęściej cieszą się, gdy im się uda coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko umiera, przemija. Prawdziwa, Boża radość rodzi się ze świeżej wiary, z prawdy, z modlitwy, z cichego przyjęcia cierpienia, z czynienia dobra, z pozostawania w codziennej przyjaźni z Bogiem. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy nie tyle się cieszą z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego, kim są dla Pana Boga i Kim jest Bóg dla nich. Patrzmy na chrześcijan w Afryce, w Ameryce Południowej, w ojczyźnie papieża Franciszka. Tam wierzący są oszołomieni pięknem Ewangelii. Żyją nią. Cieszą się, że wierzą, że Bóg ich kocha. A w Europie, z pewnością i w Polsce, jest tylu ludzi ochrzczonych, którzy stali się obojętni, ich życie wiarą jest pozbawione entuzjazmu. Nie ma w nich nawet tęsknoty za Bogiem, żyją tak, jakby Bóg nie istniał. Jako powołani, dajmy przykład, że chrześcijaństwo jest piękne i radosne. Jest nam ciągle potrzebny nowy entuzjazm wiary.

Zakończenie

Jezusowi Zmartwychwstałemu polećmy w tej Eucharystii nas samych i naszych najbliższych, tych, których kochamy i którym służymy. Módlmy się także o łaskę nawrócenia, o łaskę powrotu na drogę prawdy i miłości dla wrogów Kościoła, aby bardziej słuchali Boga, aniżeli ludzi. Niech moc Ducha Świętego nas uzdolni do składania lepszego świadectwa o Chrystusie Zmartwychwstałym. Niech w tym zadaniu wesprze nas Matka Zmartwychwstałego Pana, Matka nasza, której Niepokalane Serce dziś, w pierwszą sobotę miesiąca, wysławiamy. Amen.

Miłosierdzie Boże jako największy przymiot Pana Boga

Sieroszów, 8 kwietnia 2018 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
Kościół pw. Świętego Michała Archanioła

Wstęp

Chciałbym wygłosić homilię na temat Miłosierdzia Bożego z racji tego, że niedziela dzisiejsza ma nazwę: Niedziela Miłosierdzia Bożego. To święto, jak wiemy, ustanowił św. Jan Paweł II. Temat homilii brzmi: „Miłosierdzie Boże jako największy przymiot Pana Boga". Najpierw powiemy, że Pan Jezus Zmartwychwstały przyniósł dar miłosierdzia, potem powiemy, że jesteśmy obdarowani miłosierdziem, jesteśmy odbiorcami miłosierdzia Bożego i na końcu powiemy, że jesteśmy wezwani do obdarowywania innych, naszych bliźnich, miłosierdziem.

1. Miłosierdzie darem zmartwychwstałego Chrystusa

Moi drodzy, Pan Jezus, jak słyszeliśmy, spotkał się po zmartwychwstaniu z uczniami. To było wieczorem, w pierwszy dzień

tygodnia, czyli w Niedzielę Zmartwychwstania. Po ukazaniu się z rana Marii Magdalenie, niewiastom, potem Szymonowi, potem dwóm uczniom, którzy zmierzali do Emaus, wieczorem ukazał się apostołom. Nie było tam Judasza, bo wiemy, że Judasz, po zdradzie, zerwał całkowicie kontakt ze swoimi kolegami, którzy należeli do grona dwunastu apostołów. Gdy przyszedł Pan Jezus, jak słyszeliśmy, pozdrowił wszystkich słowami: „Pokój wam" (J 20,19b). „Nie bójcie się, żyję, zmartwychwstałem tak, jak zapowiadałem". Potem powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). To był dar miłosierdzia, który Pan Jezus przekazał uczniom. Obdarzył ich takim mandatem, poleceniem, żeby oni w imieniu Pana Boga odpuszczali grzechy ludziom. Zauważmy, że ten sakrament pokuty ustanowił Pan Jezus po zmartwychwstaniu, gdy powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy", a więc możemy powiedzieć, że miłosierdzie Boże, to jest dar, który przyniósł Jezus Zmartwychwstały i przekazał go uczniom.

2. Odbiory Bożego miłosierdzia

Moi drodzy, wszyscy jesteśmy obdarowani Bożym miłosierdziem. Ojciec Święty Jan Paweł II, który ogłosił nam prawdę o miłosierdziu Bożym, pokazał światu św. Faustynę, która w „Dzienniczku" tak wiele napisała o miłosierdziu Bożym. Pan Bóg się jej objawiał jako Ojciec Miłosierny. Otrzymała też polecenie, żeby został namalowany obraz Jezusa Miłosiernego i sam Jezus określił, jak on ma wyglądać. Powiedział też, że ten obraz powinien być podpisany słowami: „Jezu, ufam Tobie". Siostra Faustyna to polecenia Pana Jezusa wypełniła.

Św. Jan Paweł II siostrę Faustynę pokazał Kościołowi i wyniósł ją do chwały ołtarzy kanonizując ją. Przy okazji napisał encyklikę „Dives in misericordia" – „Bogaty w miłosierdziu" i tam nam odsłonił Pana Boga jako Ojca Miłosiernego. W tej

encyklice papież przypomniał, że Boże miłosierdzie okazało się w trzech etapach. Etap pierwszy, to był etap stworzenia. Już w stworzeniu Pan Bóg okazał się miłosierny, powołując z niczego świat do istnienia, powołując w tym świecie istotę do Niego podobną, to jest nas, ludzi. Moi drodzy, nasze zaistnienie też jest przejawem Bożego miłosierdzia, Bożej miłości, która jest miłosierna. A więc w stworzeniu odczytujemy Bożą miłość, która niemal od samego początku stała się miłością miłosierną, dlatego że człowiek w raju popełnił pierwszy grzech nieposłuszeństwa. Ta miłość Pana Boga przeobraziła się w miłość miłosierną, bo Pan Bóg zapowiedział odkupienie, zbawienie ludzi, którzy przeciwko Niemu wystąpili, przekraczając Jego przykazania.

Drugim etapem objawienia Bożego miłosierdzia było dzieło Wcielenia. Pan Jezus stał się człowiekiem, jednym z nas, wziął na swoje barki nasz ludzki los i był do nas podobny oprócz grzechu. Wiemy, że na końcu życia przeszedł wielkie cierpienie, doświadczył wielkiego cierpienia, które Mu zadali ludzie, przyjął wyrok śmierci, przyjął krzyż, który Mu włożono, dał się do krzyża przybić i na krzyżu zmarł. To, że Jezus przyszedł do nas na świat, żeby świat zbawić, że stał się jednym z nas, też było wielkim przejawem Bożego miłosierdzia.

Trzeci etap Bożego miłosierdzia ujawnił się w śmierci krzyżowej, gdy Pan Jezus umarł na krzyżu – nie za siebie, nie za swoje grzechy, bo ich nie miał – tylko za nasze grzechy. Nasze grzechy zostały przybite do krzyża i Jezus te grzechy zniszczył, udzielając amnestii wszystkim, którzy o taką amnestię proszą, którzy mówią: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu", którzy mówią: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w miłosierdziu swoim. W ogromie swej litości zgładź nieprawość moją". Jeżeli to człowiek powie w postawie wiary i miłości do Pana Boga, ma wszystko darowane. Jeżeli popatrzymy na krzyż i powiemy: „Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami", jeśli powiemy: „Jezu, z miłości ku Tobie, żałuję za wszystkie grzechy moje", mamy wtedy przebaczone. Oczywiście Kościół ustalił formę, sposób oczyszczenia się z grzechów – to jest kon-

fesjonał, sakrament pokuty, gdzie wyznajemy grzechy i gdzie otrzymujemy pojednanie z Bogiem. A więc w dziele odkupienia ujawniło się Boże miłosierdzie i to miłosierdzie Boże my dzisiaj otrzymujemy, jesteśmy odbiorcami Bożego miłosierdzia. O to Boże miłosierdzie prosimy w Modlitwie Pańskiej, gdy mówimy: „(...) i odpuść nam nasze winy", czyli obdarz nas swoim miłosierdziem, bądź nam miłosierny, bo „i my odpuszczamy naszym winowajcom".

3. Misja okazywania doświadczonego miłosierdzia Bożego

I przechodzimy do punktu trzeciego. Nie tylko jesteśmy obdarowani Bożym miłosierdziem, ale, moi drodzy, jesteśmy wezwani, byśmy też byli miłosierni, byśmy miłosierdziem, które otrzymujemy od Boga, dzielili się z drugimi, byśmy byli podobni do Pana Boga w przebaczaniu. Tak, jak Bóg jest miłosierny i przebacza, tak i my powinniśmy być miłosierni i powinniśmy przebaczać. A zobaczmy, w małżeństwie różnie to bywa, wszyscy o tym wiecie. Jest dobrze, pięknie, jest radośnie, wesoło, ale czasem przychodzą też dni trudniejsze, kiedy małżonkowie się poróżnią, czasem pokłócą, czasem zaprowadzę kilka czy kilkanaście tzw. cichych dni i nie rozmawiają między sobą. Znam taką rodzinę, małżeństwo, które gdy się pokłócą, to załatwiają sprawę między sobą przez dzieci. Są w jednym pokoju i tato mówi do dziecka: „Idź, powiedz mamie, że to i to ma dzisiaj ugotować na obiad". Mama stoi pięć metrów dalej i to słyszy, ale do niej nie powie, tylko przez dziecko, bo on z żoną nie rozmawia, bo chcę ją ukarać, że była może nieposłuszna czy nie tak zrobiła, jak on chciał. A może być odwrotnie, może z kolei żona wprowadza karę wobec męża, że przestaje z nim rozmawiać. To są takie ciche dni. I skoro my od Pana Boga otrzymujemy miłosierdzie, to winniśmy sobie przebaczać, podać sobie rękę. Św. Paweł powiedział: „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce" (Ef 4,26b), więc trzeba sobie przebaczać.

Papież Franciszek, ale nie tylko on, bo już też wielu biskupów, np.: biskup Pazdur, którego znacie, który był we Wrocławiu, często zaczyna Mszę Świętą od trzech słów – dziękuję, przepraszam, proszę. Te trzy słowa są znakiem człowieka miłosiernego, dobrego. Dziękuję – to słowo jest mile widziane w każdym małżeństwie, jak mąż dziękuję żonie, żona mężowi. Dziękujemy też teściom, rodzicom, za wychowanie. Podziękowanie dla Pana Boga i dla drugich ludzi. Słowo „przepraszam" – też nam jest z nim do twarzy, bo nie wszystko nam wychodzi w życiu. Czasem w wyniku naszego złego zachowania cierpią nasi domownicy i czują się z nami źle, bo im życie utrudniamy, a nie potrafimy im życia ułatwiać. Trzeba umieć powiedzieć przepraszam, podać rękę, pocałować w policzek, pogłaskać dziecko, czyli wykonać gest pojednawczy, który zwiastuje, że komuś przebaczamy.

Więc, moi drodzy, pamiętajmy o tych słowach Pana Jezusa, które w dzisiejszą niedzielę trzeba przypomnieć – „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5,7). My dostępujemy miłosierdzia, ale też powinniśmy być miłosierni wobec naszych krzywdzicieli i im wszystko wybaczać. Są tacy ludzie, którzy mówią: „Ja mu nie przebaczę, ja jej nie przebaczę do grobowej deski". I po co to? Pan Bóg ci wybaczył. Jakby ci nie wybaczył, to byś poszedł do piekła, na wieczne stracenie. Wszystko wybacza. Dlaczego? Bo Jezus umarł na krzyżu za wszystkich, za ciebie, za mnie. Sami z grzechów nie wyjdziemy, sami nie uwolnimy się od grzechów. Tylko Bóg ma taką moc, żeby nam grzech zdjąć, żeby go zniszczyć, żeby go usunąć, żeby go skasować w swoim miłosierdziu.

Dlatego, moi drodzy, skontrolujmy nasze życie rodzinne, osobiste, sąsiedzkie tak, żeby nie było w nim wrogiego nastawienia, żebyśmy byli z wszystkimi pojednani. Co innego jest pamiętanie; jak ktoś nas skrzywdzi, nie możemy zapomnieć o tym, kto nas skrzywdził. To nie jest jeszcze grzech, gdy pamiętamy, że ktoś nas skrzywdził. Grzech jest wtedy, gdy ty nie przebaczasz i mówisz: „Ja nie jestem w stanie mu przebaczyć". Ty nie jesteś w stanie, a Pan Bóg był w stanie ci przebaczyć?

Zobaczcie, że czasem są ludzie, którzy mówią te słowa w pacierzu, w Modlitwie Pańskiej fałszywie, bo mówią: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Prosimy Pana Boga o odpuszczenie win naszych, prosimy, żeby tego dokonał i deklarujemy „jako i my odpuszczamy naszym winowajcom", a sami nie przebaczamy. Kiedyś przyjechała do mnie, do kurii jedna pani. Miała sprawę pogrzebową. Ktoś się pomylił i na miejscu, które miała na cmentarzu zarezerwowane, pochowano kogoś innego. Wniosła sprawę do sądu i w końcu do kurii przyszła, żeby się biskupowi poskarżyć. Mówię im: „Teraz nie ma wyjścia, trzeba przebaczyć, pojednać się", a ona mówi: „Ja tej osobie, która taką decyzję podjęła, nie mogę przebaczyć". To ja mówię: „Przepraszam, że tak pani powiem, ale jest pani kiepską chrześcijanką, muszę się trzymać prawdy". I zapytałem: „Pani modli się codziennie i mówi «Ojcze nasz»?" Odpowiedziała: „Tak". „Codziennie?" „Codziennie". I mówię: „No to proszę pani, tam są takie słowa: «I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom». Pani prosi, aby Pan Bóg pani odpuścił winy i deklaruje «jako i my odpuszczamy naszym winowajcom», a pani mówi, że nie może odpuścić i nie odpuszcza. Pani samego Boga okłamuje". I na to ta pani nie miała co odpowiedzieć. Nie wiem czy się do dzisiaj nawróciła – bo to było kilka lat temu – czy nie.

Moi drodzy, nie bądźmy tacy zapieczeni. Bóg nam wszystko przebaczył, jest miłosierny, dlatego i my bądźmy miłosierni, i pamiętajmy: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Amen.

Wyznawanie wiary sposobem jej umacniania

Stolec (parafia Sieroszów), 8 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Nepomucena w Stolcu

1. Wielkanocne dary zmartwychwstałego Pana

Przeżywamy radosny okres Wielkiej Nocy. Wielkanoc jest tak wielkim świętem, że nie wystarczy jeden dzień, więc mieliśmy oktawę Wielkiej Nocy i dziś ta oktawa się kończy, ale Okres Wielkanocny trwa aż do Zielonych Świąt. Świętowanie zwycięstwa Chrystusa jest rozszerzone na pięćdziesiąt dni, na cały Okres Wielkanocny.

Moi drodzy, dzisiaj słyszymy Ewangelię o kolejnym zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego, które jest bardzo pouczające dla nas. Zauważamy, że Pan Jezus, który ukazał się uczniom po zmartwychwstaniu, nie przyszedł do nich z pustymi rękami, ale przyszedł z różnymi darami dla nich, które im wysłużył na krzyżu, umierając za całą ludzkość. Jakie to były dary? Najpierw rozpoznajemy dar pokoju. Pan Jezus przychodzi na spotkanie przez zamknięte drzwi wieczorem, w dzień zmartwychwstania. To już było piąte zjawienie się tego dnia. Przychodzi do apostołów i mówi: „Pokój wam" (J 20,19b). A więc dar pokoju, który był bardzo potrzebny wystraszonym uczniom. Oni nie mogli zapomnieć tego, co się stało w Wielkim Tygodniu, nie mogli tego pojąć, bo w głowie im się nie mieściło, żeby ten ktoś, kto rozmnażał chleb, kto uzdrawiał chorych, kto potrafił nawet wskrzeszać zmarłych, przegrał potyczkę z faryzeuszami, żeby skończył na krzyżu i żeby skończył w grobie. To im się po prostu w głowie nie mieściło, tego nie chcieli słyszeć, nie chcieli tego przyjmować. I oto, po trzech dniach Pan Jezus przychodzi do nich. Oni są zamknięci. Wiemy dlaczego? Dlatego, że się bardzo bali, żeby ich też nie złapali Żydzi jako zwolenników Jezusa, żeby ich też na krzyżu nie stracili. Jezus

przychodzi i mówi: „Pokój wam", nie bójcie się, żyję, jestem, tak się stało, jak było zapowiedziane, że trzeciego dnia zmartwychwstanę.

Następny dar, to dar miłosierdzia. Pan Jezus mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22b-23). Ustanowił sakrament pokuty, dar miłosierdzia. O tym mówiłem szerzej dzisiaj w Sieroszowie o godzinie dziesiątej, a tutaj powiemy o trzecim darze, który jest bardzo ważny, o darze wiary. Kto ten dar otrzymał? Szczególnie niewierny Tomasz, który tego daru nie miał. Jak mu koledzy powiedzieli, że był u nich Jezus Zmartwychwstały, to on mówi: Co wy gadacie? Jeżeli ja nie zobaczę, nie włożę palca w Jego rany, ręki w Jego bok, nie uwierzę. Nie wierzył, był niewierny, dlatego dzisiaj, jak nam ktoś nie wierzy, to mówimy: „Ty niewierny Tomaszu". Ale słuchajmy, co było dalej. Pan Jezus po tygodniu, po ośmiu dniach, przychodzi w to samo miejsce, do tych samych uczniów po raz drugi – był też Tomasz. I rozegrała się scena: „Następnie rzekł do Tomasza: Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włóż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym!" (J 20,27). I co na to Tomasz? Przystąpił do Jezusa i wyznał swoją wiarę w słowach: „Pan mój i Bóg mój!" (J 20,28). Pan Jezus wygłosił takie ważne pouczenie: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). Tomasz otrzymał dar wiary, a że dar wiary jest potrzebny, to w całym Piśmie Świętym jest o tym mowa.

Dzisiaj też słyszeliśmy: „Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził" (1 J 5,1a), mówi św. Jan Ewangelista, ten, który jako jedyny z Dwunastu, był odważny stanąć pod krzyżem, był świadkiem śmierci i konania Jezusa, był umiłowanym uczniem. Jedyny z dwunastki był świadkiem śmierci Pana Jezusa. Może dlatego potem Pan Jezus mu oszczędził, że nie umierał jako męczennik. Wszyscy apostołowie byli męczennikami, a Jan już stał się męczennikiem pod krzyżem, gdy towarzyszył Jezusowi w Jego męce i był przy Jego śmier-

ci. On właśnie napisał te słowa: „Każdy, kto wierzy, że Jezus jest Mesjaszem, z Boga się narodził". Diabeł w to nie wierzy, dlatego się z Boga nie narodził.

I mamy jeszcze taki tekst ważny w tym samym fragmencie Listu św. Jana, mianowicie: „Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara" (1J 5,4). Zwyciężamy przez wiarę. Kto wierzy w Pana Boga jest zwycięzcą, nie jest nigdy przegranym. Zapamiętajmy sobie!

2. Odpowiedzialność za dar wiary

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście na nowo uwierzyli nową, dojrzałą wiarą, nie dziecięcą. Trzeba z tej wiary dziecięcej wyjść i uwierzyć wiarą młodzieńczą i wiarą dorosłą. Zresztą złożyliście zobowiązanie, przypomnę wam. Jak was zapytałem: „Jakich łask oczekujecie od Boga w tym sakramencie?", to powiedzieliście: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad". Żeby wiarę wyznawać, trzeba ją mieć, bo nie można czegoś komuś dać, czego się nie ma. Najpierw trzeba wiarę zdobyć. Wiara jest darem. Pan Jezus nam ten dar przekazuje, od Boga ten dar pochodzi, dlatego apostołowie pewnego dnia modlili się: „Panie, przymnóż nam wiary" (Łk 17,5). Wiara jest darem, jest dana i jest zadana. Co to znaczy, że jest dana? To znaczy, że otrzymujemy ją za darmo, jest darem. A zadana? Że z naszej strony musi być przyzwolenie, musi być też zaangażowanie i zaufanie do Pana Boga. A więc jest też dla nas wiara zadana do pogłębiania, do umacniania. Moglibyśmy powiedzieć, że wiara jest w nas. Nie ma wiary w tym kościele, w tym murze, nie ma wiary w tych drzewach ani w obłokach, tylko wiara jest w nas, w naszym umyśle, w naszym sercu, w naszym duchu. Bo nie wierzy palec, nie wierzy włos, nie wierzy nos, tylko ja wierzę, ja, który jestem duchem wcielonym i ten duch wcielony poznaje.

Poznajemy od dzieciństwa, od niemowlęctwa, najpierw mamusię, tatusia. Nie chcemy iść do siostry czy do sąsiadki, bo mały dzidziuś jest albo na kolanach mamy, albo u babci. Tak to było, baliśmy się podejść do obcego człowieka. Poznajemy, poczynając od rodziców, a potem, jak jesteśmy w szkole, poznajemy kolegów, koleżanki i potem są dalsze poznawania. Ale te poznawania kończą się czym? Małżeństwem, tak, jak pani Barbara z Bogdanem się poznali. Zapytajcie ich, gdzie to było, bo chyba pamiętają, gdzie się po raz pierwszy spotkali i jak doszło do tego, że podjęli decyzję, że pójdą przez życie razem jako mąż i żona? I idą, trzydzieści lat już uszli. To jest właśnie to poznawanie. Ale jest też w naszym duchu druga część, która się wiąże z naszą wolą – dążenie. Jedni dążą do dobra, wybierają dobro. Np. przychodzi niedziela i jedni idą do kościoła, a drudzy do łóżeczka albo na grzyby, albo na truskawki, albo na zakupy do Tesco, choć teraz próbują to ograniczyć. Więc młodzi i starsi wybierają albo Chrystusa, Eucharystię, albo zakupy w supermarkecie. To jest coś naszego, nasze wybory moralne. Nie tylko te samorządowe albo parlamentarne, bo o tym politycy mówią. My mówimy o wyborach moralnych, czyli decyzjach – wybieram dobro i je spełniam albo wybieram zło. Jak masz Ducha Świętego, jak Duch Święty wzmocni twojego ducha, to łatwiej wybierzesz dobro i powiesz: dobro – „tak", modlitwa – „tak", pomoc drugiemu – „tak", pójście do kościoła – „tak", a alkohol – „nie", narkotyk – „nie", kradzież – „nie", kłamstwo – „nie", bo to się Bogu nie podoba. Jak masz Ducha Świętego, to potrafisz wybierać dobrze jako wierzący, jako przyjaciel Pana Jezusa.

Moi drodzy, wiara jest bardzo ważna i wy się dzisiaj decydujecie, żebyście mogli wiarę wyznawać. Jeszcze raz powtarzam, żeby wiarę wyznawać, to ją trzeba mieć, trzeba się o nią modlić – „Panie, przymnóż nam wiary". Ja się też modlę, bo nie jestem doskonały i też moja wiara buduje się z wami, jak widzę ludzi modlących się czy jak spowiadam ludzi. Jako biskup też spowiadam i to też jest miejsce, gdzie się wiara kapłana niekiedy pogłębia. Jak kapłan słyszy wyznanie ludzi, którzy się starają,

oskarżają się, że Pana Boga mało kochają, że mają dla Niego mało czasu, że są niecierpliwi, że im tak źle, że nie mają siły do dobrego, to kapłan się buduje.

Jak papież Benedykt XVI przyjechał do Polski w roku 2006, to powiedział tak: „Ja przyjeżdżam jako biskup Rzymu, jako następca Piotra, by wiarę waszą umocnić, ale spodziewam się, że też moją wiarę umocnię przez kontakt z wami, gdy się będę z wami modlił, gdy będę z wami przy Panu Bogu." Wiara jest wzmacniana, gdy jest wspólnie wyznawana. Droga młodzieży, modlimy się więc o wiarę, ale także ze swojej strony staramy się, żebyśmy byli wierzącymi.

3. Składniki wiary

I może jeszcze krótko, jakie wiara ma składniki. Najpierw pytamy: „W co wierzymy?" Odpowiedź jest: „Wierzę w Boga Ojca". Dzisiaj też powtórzymy, w co wierzymy, a więc prawdy, które przyjmujemy za nasze, jak mówimy, że jest Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, że Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia, i tak dalej, i tak dalej. Więc mamy sześć prawd wiary. To jest to, w co wierzymy. Ale mamy jeszcze pytanie: „Komu wierzymy?" I to komu wierzymy, wyraża się w słowach: „Jezu, ufam Tobie", to jest miłosierdzie Boże. Pan Jezus kazał tak obraz podpisać: „Jezu, ufam Tobie". Wiara polega na zaufaniu. Jak wierzysz w Pana Boga, to masz do Niego zaufanie.

Słyszeliście może o takim zdarzeniu, jak palił się kiedyś wielki dom, były zablokowane schody i na pierwszym czy drugim piętrze był maleńki chłopczyk. Nie mógł zejść na dół i nikt nie mógł pobiec, bo droga była zablokowana przez płomienie, przez ogień. Na dole stał tato i mówi: „Skacz, ja tu jestem". Był dym, więc nie było go widać dokładnie, ale mówi: „Skacz, ja tu jestem i cię złapię". Chłopiec skoczył i ojciec go złapał. Co to oznacza? Że miał zaufanie do ojca, bo inaczej by nie skoczył, bo wiedział, co to znaczy skończyć z pierwszego lub drugiego piętra. Zaufanie, to jest taki skok w ręce Pana Boga.

Pan Bóg mówi: „Ja tu jestem, ja cię kocham, chodź do Mnie". Powiedz: „Jezu, ufam Tobie". To jest wiara, a więc nie tylko w co wierzę, ale komu wierzę, a tym kimś, komu wierzę, jest Chrystus Pan. Wierzymy, że On nas kocha, że On za nas umarł na krzyżu i że On nam pomaga. To jest wiara, tą wiarą trzeba się dzielić i postępować według jej zasad, a postępowanie z wiarą, to jest przekładanie wiary na miłość. Słyszeliśmy, co się działo w Kościele: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących" (Dz 4,32a). Najpierw była wiara, a potem było czynienie dobra. „Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (Dz 4,32b) i składali pieniądze, datki ze sprzedaży, u stóp apostołów i każdemu rozdzielano według potrzeb. To jest przykład, jak wiara działa przez miłość.

4. Posłani, by wiarą dzielić się z innymi

I tu jeszcze jest ważne dla was, droga młodzieży: „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę" (Dz 4,33). To jest dla was zadanie. Macie stać się od dzisiaj apostołami – „Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa". Pan Jezus chce być dzisiaj znany w świecie przez was, żeby świat o Nim nie zapomniał. Kto ma Mu w tym pomóc? My, chrześcijanie – ochrzczeni i bierzmowani. Wy dzisiaj dołączacie do osób wybierzmowanych, żebyście stali się świadkami Jezusa Chrystusa, żebyście wierzyli w Jezusa i tą wiarą w Niego dzielili się z drugimi, nie tylko przez słowo, ale także przez czyn miłości, przez służbę, przez posłuszeństwo rodzicom, przez pilną naukę w szkole i przez pomoc. Jak przyjdziesz do domu, to nie czekaj, żeby mamusia czy tato biegali koło ciebie na paluszkach, ale weź się za jakąś pomoc – wody przynieś, garnki umyj, tak, żeby uczyć się służby w rodzinie. Potem, jak się ożenisz czy jak wyjdziesz za mąż, to będzie, jak znalazł. Będziesz elegancką żoną, eleganckim mężem, bo nauczyłeś się w domu pomagać, służyć, a nie panować, nie rozkazywać. Oto chodzi o szkole Pana Jezusa, żebyśmy sobie pomagali i służyli

sobie nawzajem. Dlatego modlimy się, droga młodzieży, o to, żebyście dzisiaj wyszli umocnieni w wierze i żebyście potrafili później tą wiarą dzielić się z innymi – waszymi rówieśnikami – żyjąc w postawie miłości i służby. Amen.

Duch Święty w życiu Maryi, Kościoła i w naszym

Świebodzice, 9 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Maryja w scenie zwiastowania

Przed chwilą przejęliśmy opis zwiastowania z Ewangelii św. Łukasza. Maryja była młodziutką dziewczyną, miała kilkanaście lat, miała może swoje plany życiowe, i była już poślubiona Józefowi. Przychodzi do Niej anioł na rozmowę i przynosi Jej wieść, która dla świata jest szczególna i bardzo radosna. Anioł pozdrawia Ją, nazywa „pełną łaski" (Łk 1,28) – wypowiada taką wielką pochwałę dla Maryi. Maryja jest zmieszana na te słowa i zastanawia się, co to jest za pozdrowienie. Wtedy anioł objawia wolę Bożą: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus" (Łk 1,30-31). Zwiastowanie wyboru Maryi na Matkę dla Boga wcielonego, dla Mesjasza, który był w dziejach Izraela przez proroków zapowiadany. Maryja pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" (Łk 1,34). Widocznie to małżeństwo, jakie zawierała ze św. Józefem, miało być małżeństwem czystym. Anioł Jej wyjaśnia, że to nie będziecie Dziecię człowieka, ojcem Jego nie będzie człowiek, tylko Duch Święty: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię" (Łk 1,35a). Maryja może do końca tego nie zrozumiała, bo tu chodziło o cud zamieszkania Syna Bożego w ludzkiej naturze

na naszej ziemi. I co powiedziała? „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" (Łk 1,38).

Droga młodzieży, Maryja jest dla nas pięknym wzorem, jak mamy się przed Bogiem zachowywać. Najpierw zauważmy to, że gdy anioł przyszedł, to Ona była na modlitwie, a gdy anioł Ją pozdrowił, Ona rozważała to, co anioł powiedział, a więc kontemplacja, rozważanie Bożego słowa. Jakie to jest ważne dla człowieka. My czasem tylko ludzi słuchamy, nastawiamy się na to, co płynie z ust polityków, ludzi, których może cenimy i słuchamy, a najważniejsze jest słowo Boże, najważniejsze jest to, co mówi Bóg. Mamy świadomość, jak trudno się dzisiaj słowu Bożemu przedostać przez ten chaos, przez ten jazgot ludzkiego słowa. Pan Bóg bardzo chce być słyszany przez nas i chce, byśmy Jego słowo kontemplowali, uważali, że to słowo, które od Niego pochodzi, jest najważniejsze. A więc powinniśmy Matkę Bożą, Maryję, naśladować w rozważaniu Bożego słowa, w trwaniu w kontemplacji przed Panem Bogiem.

Było już powiedziane, że Maryja zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?". To też jest dla nas wskazówka, byśmy w życiu pytali, byśmy dochodzili prawdy, bo nie wszystko wiemy. Pełnej prawdy nie zdobędziemy, bo pełnię prawdy ma tylko Bóg, ale możemy pewne fragmenty prawdy, dotyczące pewnych ludzi, pewnych spraw, wydarzeń, poznać – „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?" Droga młodzieży, ludzie, którzy nie pytają, to są egoiści. Im się wydaje, że wszystko wiedzą i nie potrzeba im żadnej innej wiedzy od kogoś. Ludzie, którzy nie proszą, są czasem pełni pychy i mówią, że się obędą bez pomocy drugiego człowieka. A więc, jeżeli prosimy, pytamy, to dajemy znak, że nie jesteśmy w pełni doskonali, że mamy jakieś potrzeby, z którymi się zwracamy do naszych bliźnich, żeby nam ktoś coś wyjaśnił, żeby nam pomógł, jeżeli mamy jakieś potrzeby duchowe czy materialne. Tak zachowała się Maryja – „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?". Pytanie o prawdę, dochodzenie prawdy. Droga młodzieży, to jest bardzo ważne, żebyśmy w życiu dochodzili prawdy i wiedzieli, kto kłamie, a kto prawdę mówi, bo jest faktem, że niektórzy ludzie kłamią,

kombinują, mataczą. To wszystko pochodzi od diabła, bo diabeł jest ojcem kłamstwa, a my jesteśmy wezwani, by prawdę odkrywać, by prawdę głosić, by prawdy się domagać i prawdy bronić. To jest nasze zadanie, bo prawda jest najlepszym, najzdrowszym pokarmem dla naszego umysłu. Tak jak miłość jest najzdrowsza dla naszego serca, tak prawda jest najzdrowsza dla naszego umysłu, dlatego tak jest ważna. Zobaczcie, co się dzisiaj dzieje w świecie medialnym, w Internecie, na portalach, ile tam jest kłamstwa, ile złośliwości, ile ośmieszania czasem niewinnych, najwspanialszych ludzi. Widzimy, że to, co człowiek wykrył, co człowiek wynalazł, te nośniki słowa, a więc środki medialne, nie zawsze służą dobrym celom, tylko niestety też złym. Np. grupy przestępcze, komunikują się przy pomocy telefonów komórkowych i w ten sposób łatwiej mogą spełnić swój bandycki czyn.

Wracamy jeszcze do Ewangelii. Matka Boża jest nam szczególnym wzorem w przyjmowaniu Bożej woli: „Oto Ja służebnica Pańska". Nazywa się służebnicą. Dla nas jest to wielka wskazówka, byśmy byli sługami i służebnicami, a nie panami, nie tymi, którzy rozkazują, ale tymi, którzy wykonują, którzy mniej mówią, a więcej czynią, którzy się nie chwalą tym, co czynią, ale czynią to pokornie, z serca i z miłości dla drugich ludzi. „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa" – tak Maryja zachowała się podczas zwiastowania i nam wytyczyła drogę, jak my mamy postępować i jak się zachowywać wobec Pana Boga.

2. Działanie Ducha Świętego w Kościele

Moi drodzy, a teraz popatrzmy na działanie Ducha Świętego w Kościele. To, co powiedzieliśmy, można też nazwać działaniem Ducha Świętego w Maryi, bo Duch Święty w Maryi działał. Zanim Maryja poczęła Syna Bożego za sprawą Ducha Świętego, była napełniona Duchem Świętym, bo kto słucha Pana Boga, kto Boga kontempluje, kto rozważa słowo Boże, ten już ma Ducha Świętego i Duch Święty wtedy jeszcze peł-

niej w nim przebywa, jeżeli człowiek pochyla się nad Bożym słowem.

Moi drodzy, wspomnijmy to, że Pan Jezus nie tylko począł się z Ducha Świętego, ale całą swoją działalność tu, na ziemi, wypełnił w mocy Ducha Świętego. Sam o tym mówił, kiedy był w Nazarecie i gdy odczytał fragment Księgi proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a). Zakończył to czytanie krótką homilią: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21). A więc to było z Jego strony oświadczenie, że jest napełniony Duchem Świętym i w mocy Ducha Świętego służy ludziom. Można powiedzieć, że wszystkie cuda, które Pan Jezus uczynił, wszystkie kazania, przypowieści, które wygłosił, cała Jego męka i zmartwychwstanie, dokonały się w mocy Ducha Świętego. Tego Ducha Świętego Jezus przekazał Kościołowi, a dzisiaj wam przekaże, droga młodzieży. Nam już wcześniej przekazał i ciągle jeszcze przekazuje na każdej Eucharystii. Kto jest na Mszy Świętej niedzielnej, to ma możliwość ponownego przyjęcia darów Ducha Świętego, otrzymania tego, co nazywamy Bożym błogosławieństwem, żeby być bardziej podobnym do Pana Jezusa, żeby spokojnie i wiernie wypełniać wolę Bożą. Potrzebujemy do tego Ducha Świętego.

Moi drodzy, tak było w życiu Jezusa. Jezus moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi już w dniu zmartwychwstania. Słyszeliśmy o tym wczoraj. Już przy pierwszym spotkaniu z uczniami, w dniu zmartwychwstania, powiedział: „Pokój wam! Weźmijcie Ducha Świętego! (J 20,21a.22b). A potem, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, było wielkie wylanie Ducha Świętego na ten apostolski Kościół. I co się okazało? Że Duch Święty poruszył tych ludzi dotąd wystraszonych, niezdecydowanych, wątpiących. Mimo że im się Jezus Zmartwychwstały ukazywał, oni ciągle jeszcze nie wiedzieli, co dalej, a jak nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, to wszystko się rozjaśniło i żadna siła, żaden Sanhedryn, żadne więzienie ich nie zatrzymało w dawaniu świadectwa o Chrystusie.

Moi drodzy, tak się dzieje od tamtych czasów apostolskich. Duch Święty przychodzi na każde pokolenie Kościoła i Kościół w mocy Ducha Świętego naucza, sprawuje liturgię i pełni czyny miłości. Zauważcie, że we Mszy Świętej jest taki moment, gdy się zbliża konsekracja, są słowa: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha". Można powiedzieć, że kapłani mocą Ducha Świętego przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa. W mocy Ducha Świętego sprawujemy liturgię świętą, święte sakramenty, głosimy Boże słowo i w mocy Ducha Świętego pełnimy uczynki miłości, do których zostaliśmy wezwani.

3. „Duch Święty w naszym życiu

Już wiele powiedzieliśmy, jak powinno być, a jeszcze dodajemy to, że nasz duch ludzki, który jest wcielony, ma dwa ramiona, przez które działa. Działa przez umysł i przez wolę; jest sfera poznawcza i sfera pożądawcza. Już powiedzieliśmy, że dzięki Duchowi Świętemu odkrywamy prawdę, do prawdy się przybliżamy i to jest ważne. Kto ma Ducha Świętego, to wie, po co żyje, dlaczego cierpi, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego umieramy. Jak masz Ducha Świętego, to wiesz wtedy lepiej kogo słuchać, komu wierzyć, komu ufać, a kto kłamie, kto jest zwodzicielem. Dlatego tak ważne jest, byśmy prosili o Ducha Świętego, bo bez Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie odkrywać prawdy, która jest najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. A więc, moi drodzy, Duch Święty wzmacnia naszego słabego ducha w sferze poznawczej swoją mądrością, daje nam dar mądrości, dar rozumu, dar umiejętności, dar rady. To te dary wzmacniają naszego ducha w sferze poznawczej, w sferze naszego umysłu. I to jest bardzo ważne, byśmy byli rozumni, byśmy byli mądrzy, byśmy potrafili dawać dobre rady i przyjmować dobre rady od innych, byśmy byli umiejętni, potrafili rozeznawać różne sytuacje i wiedzieć, jak się zachować jako uczniowie Chrystusa. Ale moi drodzy, Duch Święty wzmacnia naszego ducha także w sferze wolitywnej, w sferze

naszych wyborów – nie samorządowych, nie parlamentarnych – tylko wyborów moralnych, czyli podejmowania decyzji wyboru dobra lub zła. Jak masz moc Ducha Świętego, jak masz dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej, to zawsze powiesz wobec zła – „nie", „nie" wobec alkoholu, „nie" wobec narkotyków, „nie" wobec kłamstwa, „nie" wobec kradzieży. I powiesz „tak" dla Pana Boga, dla modlitwy, dla dobrego uczynku, dla przebaczenia, dla pomocy człowiekowi.

Kochani młodzi przyjaciele, dzisiaj Duch Święty napełni was, żebyście mieli świadomość, kim się stajecie, bo inni wyjdziecie z tej świątyni niż weszliście – będziecie napełnieni Duchem Świętym. Kto w to nie wierzy, to nie powinien do bierzmowania przystępować, bo to nie jest magia, to jest święty dar – zesłanie Ducha Świętego na naszego ducha, byśmy się Panu Bogu podobali i Jego wolę wypełniali. Śpiewaliśmy po pierwszym czytaniu słowa: „Przychodzę Boże pełnić Twoją wolę", nie naszą wolę. Maryja też od swojej woli odeszła, bo wola Boża była taka, żeby przyjąć powołanie na matkę Mesjasza. Jej mąż, Józef, też chciał Maryję zostawić, a jak anioł powiedział: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki, albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło" (Mt 1,21b), to zrobił tak, jak anioł powiedział, czyli wypełnił wolę Bożą, choć może do końca tego nie rozumiał. Kto pełni wolę Bożą, wygrywa życie. Kto słucha Pana Boga, wygrywa życie. Zobaczcie, ilu jest przegranych ludzi, ilu ludzi przegrywa to doczesne życie, a jak mamy Ducha Świętego, to wygrywamy życie doczesne i przede wszystkim życie wieczne.

Dlatego, moi drodzy, jeśli chcecie życie wygrać, odkryć swoje powołanie, to jest potrzebny Duch Święty, bo się przybliżacie do tego okresu życiowego, kiedy trzeba odkryć swoje powołanie: Kim mam być? Jakie później podjąć studia? Jaki obrać zawód? Wreszcie – kogo wybrać sobie na towarzysza życia w małżeństwie, kogo wybrać na męża, na żonę? To są trudne wybory i trzeba Ducha Świętego, żeby się nie pomylić, bo czasem taka pomyłka powoduje chaos na całe życie. Jakże jest nam potrzebna ta przyjaźń z Duchem Świętym, żebyśmy

byli mądrzy, mieli dobre serca i potrafili odkrywać powołanie, a potem je, jak najlepiej wypełniać. Niech tyle wystarczy tego pouczenia.

Moi drodzy, będziemy się modlić, żebyście dzisiaj przyjęli Ducha Świętego i żeby to był dla was świadomy początek wielkiej przyjaźni z Duchem Świętym na całe życie. Jeżeli to dzisiaj poważnie potraktujecie, to będzie wam się łatwiej modlić i nie będzie problemu z niedzielną Mszę Świętą. Ci, którzy przyjmują bierzmowanie, a potem ich nie ma w kościele, to można powiedzieć, że popełnili świętokradztwo, nie wiedzieli, po co poszli do bierzmowania. Po to przyjmujemy bierzmowanie, byśmy Jezusa bardziej kochali, za Nim tęsknili i Go przyjmowali w Komunii Świętej, który nam zawsze udziela Ducha Świętego. O to się będziemy modlić, żeby to był wielki początek waszej przyjaźni z Duchem Świętym przez całe życie i byśmy w ten sposób byli wszyscy podobni do Maryi i do samego Jezusa. Amen.

Nowe narodziny w Duchu Świętym

Świdnica, 10 kwietnia 2018 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Nocna rozmowa Jezusa z Nikodemem

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, do Jezusa przyszedł nocą na rozmowę Nikodem. Był członkiem Najwyższej Rady Żydowskiej. Wiele o Jezusie słyszał od ludzi, ale także wiele musiano mówić o Jezusie podczas posiedzeń Sanhedrynu. Przyszedł do Jezusa nie podstępnie, ale by się czegoś dowiedzieć o Jego propozycjach na życie. Chrystus mówi mu o potrzebie nowych narodzin: „Zaprawdę powiadam ci: Trzeba wam się powtórnie narodzić" (J 3,7). Jezus mówi o powtórnym

narodzeniu. Nikodem z pewnością zrozumiał, że nie chodzi o nowe narodzenie biologiczne, bo takie jest niemożliwe, ale o nowe narodzenie duchowe. Nowe narodzenie w wymiarze ducha ludzkiego, to nowa, pogłębiona wiara w zbawcze dzieło Jezusa, to nowa mentalność – przemiana myślenia ziemskiego, w kategoriach tego świata na myślenie w kategoriach Ewangelii. Tę zmianę mentalności przynosi nam słowo Boże. Rzecz w tym, abyśmy się na nie otwierali i byli przeświadczeni, że jest to słowo dla nas, abyśmy poprawnie myśleli, mówili i działali. To nowe narodzenie z Ducha ma także miejsce wtedy, gdy z wielką wiarą i czcią przyjmujemy Ciało Pańskie, Komunię Świętą.

Moi drodzy, no nowe narodzenie z Ducha winno w nas następować po każdej niedzieli, małej Wielkanocy, po każdej, dobrze przeżytej Mszy św.

2. Jeden duch i jedno serce – owocem Ducha Świętego

W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich czytamy: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (Dz 4,32). Ten nowy styl życia pierwszych uczniów Chrystusa był odpowiedzią na Jego zmartwychwstanie. Tę zmianę stylu życia spowodował Duch Święty, którego przyjęli uczniowie w dniu Zesłania Ducha Świętego. Dla nas, drodzy bracia i siostry, jest to wezwanie do podjęcia podobnej postawy wobec naszych bliźnich. Chodzi o to, abyśmy się chętnie dzielili tym, co mamy z tymi, którzy są w potrzebie. Wyjaśnijmy jednak, że zasadniczo chrześcijanin nie jest zobowiązany do rezygnacji z dóbr materialnych na rzecz wspólnoty. Ma jednak obowiązek dzielić się z bliźnim swoimi wartościami duchowymi: swoją wiedzą, swoją wiarą, swoją nadzieją.

3. Przykład nowych, duchowych narodzin

Krótko po Soborze Watykańskim II, w roku 1967 znany kanadyjski kardynał Leger, zrezygnował ze swych zaszczytnych

godności, funkcji i udał się do Afryki, aby służyć trędowatym. Dziennikarzom, którzy prosili go o wywiad, powiedział: „... to jest tylko nakaz mojej wiary, chcę być po prostu świadkiem Boga". Ten współczesny apostoł Jezusa Chrystusa dobrze wiedział, że najbardziej przekonywające świadectwo naszej wiary dajemy przez czyny miłości.

Prośmy Matkę Bożą Świdnicką, aby nam wyprosiła łaskę nowych narodzin duchowych, aby w nas nie tylko jaśniała wielkanocna wiara i nadzieja, ale także braterska, rodzinna miłość. Amen.

Za Ojczyznę nie tylko umierać, ale i przy niej trwać

Świdnica, 10 kwietnia 2018 r.

Msza św. w VIII rocznicę katastrofy smoleńskiej
Kościół pw. Świętego Krzyża

1. Biblijny model wspólnoty

Każdego roku w okresie wielkanocnym Kościół przybliża nam pierwszą wspólnotę Kościoła, którą założył Chrystus, która Chrystusa słuchała bezpośrednio, która uczestniczyła także w jakiś sposób w Jego męce, śmierci krzyżowej i widziała Go zmartwychwstałego. Dzisiaj o tej wspólnocie mówi nam autor Dziejów Apostolskich: „Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne" (Dz 4,32), czyli żyli w jedności, byli powiązani miłością i wiarą w Chrystusa. Chrystus był dla nich najważniejszy – ten ukrzyżowany za prawdę, za miłość i ten zmartwychwstały. Dlatego stanowili jednego ducha i jedno serce, wytyczyli Kościołowi jakby linię trwania przy Chrystusie, przy wartościach najwyższych, które płyną z nieba. Oni już byli wierzący w Jezusa i na znak tej wiary

przyjęli chrzest, a to było nowe narodzenie, o którym mówił Pan Jezus z Nikodemem, które jest narodzeniem z Ducha, jest narodzeniem po to, żeby trwać w jedności z Bogiem i braćmi. Moi drodzy, jest to wytyczenie jakości wspólnot nie tylko religijnych, kościelnych, ale także świeckich. Wspólnoty świeckie powinny też dążyć do tego, żeby trwać w jedności. Taką szczególną, naturalną wspólnotą jest naród, który jest rodziną rodzin. Wiemy, że podstawową komórką społeczeństwa jest rodzina, ale rodzina jest fundamentem każdego narodu, natomiast państwo jest zawsze formą organizacji narodu, organizacją życia społecznego w narodzie.

2. Dzieje wspólnoty narodowej

Moi drodzy, dzisiaj, gdy przeżywamy ósmą rocznicę katastrofy smoleńskiej, myślimy o naszej matce, Ojczyźnie, która jest podzielona i ilekroć się dzieliła, tylekroć była nieszczęśliwa, tylekroć spadały na nią różne ciosy, bo zawsze każdy podział rani i niszczy. Podział pochodzi od diabła, od ducha złego, a jedność pochodzi od Pana Boga. O Panu Jezusie jest powiedziane, że „Jezus miał umrzeć za naród, a nie tylko za naród, ale także, by rozproszone dzieci Boże zgromadzić w jedno" (J 11,51b-52). To była jedna z misji Pana Jezusa, żeby nas uwolnić od zła, żebyśmy mieli możliwość przyjmowania Bożego miłosierdzia, wyzwalania się z grzechów Tego wyzwolenia dokonuje Pan Bóg, ale także, byśmy mogli trwać w jedności przy tych wartościach naczelnych, a wartością naczelną jest zawsze Bóg.

Moi drodzy, jak patrzymy na losy naszej Ojczyzny, na jej dzieje, dostrzegamy okresy piękne, chwalebne, pełne osiągnięć, wzlotów, ale także odnajdujemy w dziejach naszego narodu okresy ciemne, kiedy nie było jedności, kiedy nie było zgody. Możemy dzisiaj, przy okazji rocznicy katastrofy, nawiązać także do setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Najpierw przypomnijmy, w jaki sposób straciliśmy naszą wolność narodową, w drugiej połowie XVIII wieku. Polska była wtedy podzielona i wiemy, że były dwa obozy – obóz patriotyczny

i obóz przeciwny, który współpracował z ówczesnymi wrogami naszej Ojczyzny. Obóz patriotyczny, to Komisja Edukacji Narodowej, to konfederacja barska, to także twórcy Konstytucji 3 Maja, a ci z przeciwnej strony, to przede wszystkim targowica, a także część obozu ostatniego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. W 1795 roku wydano ostateczny wyrok śmierci na państwo polskie. Naród pozostał, ale został rozdrapany przez trzech zaborców. Nie było państwa polskiego na mapie Europy, ale wiemy, że Polacy nie pogodzili się z utratą niepodległości i jednoczyli się, robili wszystko, żeby tę jedność odzyskać.

Tak jak mówiłem w homilii, w czasie tegorocznej rezurekcji, w katedrze świdnickiej, były trzy główne płaszczyzny czy drogi tej walki, zatroskania o odzyskanie niepodległości. Pierwsza droga, to powstania zbrojne. Wspomnijmy najpierw epopeję napoleońską (1806-1813). Z Napoleonem niektórzy wiązali nadzieję na odzyskanie niepodległości. Potem przyszło powstanie listopadowe (1830-1831), powstanie krakowskie (1846), powstanie wielkopolskie (1848) i wreszcie powstanie styczniowe (1863-1864), z wielkim synem naszego narodu – Romualdem Trauguttem, który został publicznie powieszony na cytadeli. Taka była cena walki o niepodległość. To była droga zbrojnych powstań. Okazało się, że jest mało skuteczna. Przemieniono ją na inną drogę – drogę zabiegów na płaszczyźnie życia kulturowego. Nasz wieszcz narodowy wołał: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono", a naród się modlił, śpiewał w świątyniach: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie". Wielcy muzycy, malarze, pisarze, architekci, to ludzie XIX wieku. Są też współtwórcami naszej niepodległości, wydeptywali nam drogę do niepodległości. I trzecia droga, która była bardzo znacząca, to droga ludzi Kościoła. Mieliśmy wielkich świętych, którzy brali udział w powstaniach – Rafał Kalinowski czy Albert Chmielowski – to są powstańcy, którzy cierpieli. Ten drugi stracił nogę, był kaleką do końca życia, ale pokazał na czym polega miłość, co to znaczy być człowiekiem Chrystusa. W XIX wieku powstały wspaniałe zakony, szczególnie żeńskie, ale też męskie. To też

był zryw religijny. Mieliśmy wspaniałych biskupów, duchowieństwo i była Jasna Góra – ostoja naszej jedności. Dlatego papież Jan Paweł II, już podczas pierwszego przyjazdu, podczas pierwszej pielgrzymki, na Jasnej Górze powiedział: „Tu zawsze byliśmy wolni". Taka była cena utraconej jedności pod koniec XVIII wieku.

I przyszedł czas zmartwychwstania państwa polskiego – naszej Ojczyzny. Moi drodzy, patrząc na to wydarzenie okiem człowieka wierzącego, trzeba powiedzieć, że to był dar Opatrzności Bożej. Gdy się zaczynała I wojna światowa w 1914 roku, nikt nie myślał, nie planował, dać Polsce wolność, uczynić ją znowu państwem suwerennym. Nie było takich planów. To Pan Bóg doprowadził, że nasi zaborcy się wykrwawili. Tyle milionów ludzi stało z bronią u nogi i nikt nie wygrał tej wojny, a u zaborcy wschodniego, narodził się bolszewizm, który spowodował tyle zła w XX wieku, a rany po nim jeszcze się nie zagoiły. Moi drodzy, patrzymy na tamtych bohaterów naszego narodu, którzy też byli podzieleni. Wiemy, że między Piłsudskim a Romanem Dmowskim nie było przyjaźni, ale w sprawach najważniejszych byli razem. Dlatego Piłsudski zgodził się i wysłał na pertraktacje do Wersalu, gdzie sprawa polska miała być rozważana, Romana Dmowskiego, swojego przeciwnika politycznego. Wiedzieli, że w sprawach najważniejszych muszą być razem i dlatego się udało. Wincenty Witos, Ignacy Paderewski, Ignacy Daszyński – to nasi rodacy z najwyższej półki, którzy stoją u progu czasu odzyskania niepodległości, zmartwychwstania naszej Ojczyzny do bytu suwerennego.

3. „Dzisiaj" Ojczyzny

Moi drodzy, żeby już za długo nie wędrować przez wieki, popatrzmy na „dzisiaj" naszej Ojczyzny, nawet na dzisiejszy dzień. Na Placu Piłsudskiego nie było wszystkich, którzy powinni być. Był prezydent z małżonką, był prezydent na uchodźstwie, byli przedstawiciele parlamentu, rządu, świata nauki, byli duchowni, byli świeccy, byli z lewicy i z prawicy – reprezentacja całego na-

rodu. Dzisiaj, gdy przyszło uczcić ósmą rocznicę odsłonięciem pomnika, nie było tych wszystkich, którzy powinni tam być. Nie ma jakiejś siły, żeby się zjednoczyć. Dlatego jest potrzebna nasza pokorna modlitwa. A przypomnijmy, co się działo na tych miesięcznicach. Było dziewięćdziesiąt sześć miesięcznic smoleńskich. Te początkowe, to walka z krzyżem, wynoszenie krzyża itd., marsze i antymarsze, wulgaryzmy. Ile tam było agresji przeciwko wartościom religijnym. Płakać się chce, że tak jest. I pytamy się, co robić, żeby było inaczej, żeby o nas można było powiedzieć: „jeden duch i jedno serce ożywiało wszystkich wierzących". A podobno wierzą i ci z prawej, i ci z lewej. Może ci z lewej nie wszyscy, ale z pewnej partii wyznają, że wierzą i zdjęcia sobie robią z biskupami, zwłaszcza przed wyborami. Wiara powinna jednoczyć, a to jest znak, że ta wiara jest nikła, byle jaka, deklaratywna. Nie żywa, nie autentyczna, nie realna, tylko deklaratywna.

Moi drodzy, nie chcemy tak do końca narzekać. Musimy mieć nadzieję, bo jesteśmy ludźmi Wielkanocy. Jezus nie pozostał na krzyżu, tylko zmartwychwstał i to jest zapowiedź, że zawsze, jak to mówimy na Wielkanoc, ostatnie słowo należy do prawdy, do dobra, do sprawiedliwości, po prostu do Pana Boga, a nie do ducha złego. Dlatego niech nam nie będzie w sercu smutno, bo smutek trzeba wypędzać, bo to jest też dzieło ducha złego. Jeżeli mamy się smucić, to tylko z naszych grzechów, ale nie wolno się smucić tak na okrągło, bo mamy się z czego cieszyć, bo Chrystus zmartwychwstał. „Otrzyjcie już łzy płaczący, żale z serca wyzujcie. Wszyscy w Chrystusa wierzący, weselcie się, radujcie. Bo zmartwychwstał samowładnie, jak przepowiedział dokładnie. Alleluja!" To jest nasza postawa, którą powinniśmy przedłużać. Ale, moi drodzy, trzeba widzieć też braki, bóle, to, co się nam nie podoba, co trzeba zmienić, co nie jest rodem z Ewangelii, tylko, co pochodzi od diabła. Trzeba to widzieć. Nie żeby się jakoś do końca zamartwiać i żeby tylko narzekać, ale trzeba to widzieć po to, żeby to uczynić przedmiotem modlitwy i żeby wiedzieć, że powinno być inaczej. Każdy dobry czyn z naszej strony, każdy krok ku

jedności z naszej strony, jest krokiem do jedności całego narodu. Dlatego próbujmy się jednoczyć w naszych rodzinach, w naszych wspólnotach sąsiedzkich, tam, gdzie pracujemy, także w ugrupowaniach społecznych. Wiemy, że są różne programy między partiami politycznymi, między różnymi ugrupowaniami społecznymi, ale trzeba coś robić, żeby w tych sprawach zasadniczych trwać w jedności.

Zakończenie

Dlatego, siostry i bracia, na zakończenie przyniosłem sobie tekst – cytat wielkiego Prymasa. Chcemy sobie przypomnieć to, co nam wielki Prymas powiedział: „Tak często słyszymy zdanie: Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym nieraz bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata. Wytrwać, żyć dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dziś żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani". Tak uczył nas żyć i poświęcać się dla Ojczyzny wielki syn Kościoła i naszego narodu, który także wiele dla tej Ojczyzny wycierpiał.

Dlatego zakończmy jeszcze modlitwą, którą znamy, a którą trzeba odmawiać szczególnie dzisiaj, gdy widzimy, że ten rozłam trwa, że naród potrzebuje miłosierdzia Bożego, żeby mógł budować jedność opartą na wartościach religijnych i narodowych. Wołajmy za wielkim księdzem, któremu leżała na sercu jedność Kościoła oraz jedność i dobro Ojczyzny: „Boże Rządco i Panie Narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszej, błogosław Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna, chwałę przynosiła Imieniowi Twemu a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszechmogący wieczny Boże, spuść nam szeroką i głęboką

miłość ku braciom i najmilszej Matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy kraju naszego sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego". Amen.

Moc Ducha Świętego i dar Bożej miłości podstawą owocnego świadectwa

Ząbkowice Śląskie, 11 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Zmartwychwstanie a zesłanie Ducha Świętego

Jeśli byliśmy w Święta Wielkanocne w kościele to przypomnę, że w Poniedziałek Wielkanocny mówiliśmy o wydarzeniach, jakie się rozgrywały zaraz po zmartwychwstaniu Pana Jezusa w Jerozolimie, o zjawieniach się Pana Jezusa w ciągu pierwszego dnia, których było pięć. W ostatnią niedzielę słyszeliśmy o piątym zjawieniu w dzień zmartwychwstania, które miało miejsce w Wieczerniku. Najpierw, gdy Tomasza nie było i po ośmiu dniach, gdy był Tomasz, gdy przekonał się, że rzeczywiście Pan Jezus zmartwychwstał.

Zauważcie, że w ciągu okresu wielkanocnego czytamy księgę Dziejów Apostolskich, która jest natchnioną księgą Pisma Świętego i właściwie można by powiedzieć, że jest to historia pierwszego Kościoła, tego zaraz po zmartwychwstaniu. Ten dzisiejszy fragment, który wysłuchaliśmy, przedstawia nam sytuację już po zesłaniu Ducha Świętego, czyli pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus prosił uczniów, żeby się nie rozchodzili z miasta, żeby zaczekali na dar z wysoka. Mówiąc to, miał na myśli Ducha Świętego, którego chciał

przekazać uczniom, by podjęli tę misję, którą On pełnił. To zesłanie Ducha Świętego nastąpiło i przemieniło uczniów w nowych apostołów. Oni przeżyli ogromną traumę w Wielkim Tygodniu, nie mogli sobie wyobrazić i nie mogli tego przyjąć, żeby ich Mistrz, który okazywał swoją moc, gdy nauczał, gdy czynił cuda, dał się przybić do krzyża i zniewolić. Chrystus wtedy jakby ukrył swoje Bóstwo, stał się bezsilnym i pokornym. Przyjął wyrok śmierci, dał sobie włożyć krzyż na ramiona i dał się do krzyża przybić. Mimo szyderstw, żeby zstąpił z krzyża, nie dokonał tego, ale umarł i ta śmierć była za nas. Gdy zmartwychwstał, przekonał uczniów o swoim zmartwychwstaniu, chociaż w pierwszej chwili ciągle wątpili, ciągle nie dowierzali, że On naprawdę zmartwychwstał, a przecież wcześniej o tym mówił. Dopiero jak otrzymali Ducha Świętego, wszystko się wyjaśniło, nabrali niespotykanej energii duchowej i żadna siła ich nie zatrzymała w głoszeniu Ewangelii.

Wiemy, że od samego dnia zmartwychwstania kontynuowano walkę z Jezusem i Jego uczniami. Żydzi sądzili, że jak Jezusa przybiją do krzyża, to będzie spokój, bo zwykle tak się załatwiało sprawy. Żeby kogoś uciszyć, to się go zabijało i był spokój. Trochę ludzie pogadali, ale wszystko przeminęło. Natomiast w przypadku Pana Jezusa było zupełnie inaczej. Śmierć na krzyżu nie spełniła oczekiwań Żydów, dlatego słyszeliśmy w Poniedziałek Wielkanocny, że już wtedy znalazły się pieniądze, żeby szerzyć kłamstwo, że Jezus nie zmartwychwstał, że Go wykradli uczniowie, gdy żołnierze spali. Tak się zaczęło fałszowanie prawdy o zmartwychwstaniu.

Dzisiejszy fragment pokazuje nam apostołów, którzy są uwięzieni. To już było po zesłaniu Ducha Świętego. Apostołowie wybierali więzienie, aniżeli dostosowanie się do zakazu mówienia o Jezusie, bo taki zakaz otrzymali. Uważali, że trzeba mówić, bo Jezus powiedział: „Będziecie moimi świadkami" (Dz 1,8) i dlatego, napełnieni Duchem Świętym, to zadanie wykonywali.

Moi drodzy, jak się przyglądamy dalszej historii apostołów, to co stwierdzimy? Żadna siła ich nie zatrzymała w mówieniu

prawdy o ukrzyżowaniu Jezusa, o Jego pobycie w grobie, o zmartwychwstaniu i też o świadczeniu o Jezusie w ewangeliczny sposób przez spełnianie czynów miłości.

2. Świadectwo o Chrystusie zadaniem wszystkich bierzmowanych

Moi drodzy, coś podobnego się dzisiaj wydarzy, otrzymacie Ducha Świętego i patrzcie na apostołów. Powinniście podjąć to zadanie, które oni podjęli po zmartwychwstaniu. To będzie odtąd wasze najważniejsze, religijne zadanie jako ludzi ochrzczonych i dzisiaj wybierzmowanych, żebyście byli świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Starsi niech sobie zrobią rachunek sumienia, jak to zadanie wykonują jako osoby ochrzczone, wybierzmowane, jako osoby, które uczestniczą w Eucharystii coniedzielnej, żeby Ducha Świętego w sobie pomnażać, żeby uaktywnić siedmiorakie dary Ducha Świętego, żeby być mądrym, rozumnym, żeby mieć w sobie zdolność do radzenia drugim, żeby umieć rady przyjmować, żeby przyjmować przede wszystkim rady, które płyną od Pana Boga, żeby być mężnym, żeby być pobożnym, umiejętnym. Potrzebujemy ciągle tego ożywiania w nas darów Ducha Świętego, które przyjmujemy w szczególny sposób podczas sakramentu bierzmowania.

Moi drodzy, młodzi przyjaciele, dzisiaj, jak wspomniałem w słowie wstępnym, jest ważny dla was dzień, dzień przyjęcia darów Ducha Świętego, których my nie widzimy, ale które są nam bardzo potrzebne, bo nasz duch jest słaby. Słyszeliśmy z fragmentu Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian, że Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy się nie umiemy modlić, Duch Święty nas nakłania, uzdalnia, do dobrej modlitwy. Duch Święty nas nakłania, byśmy lepiej znali naukę Pana Jezusa i żebyśmy ją mądrze przekazywali tam, gdzie toczy się nasze życie, we właściwy sposób. Niekoniecznie trzeba mówić wyraźnie o Panu Bogu, bo są miejsca, gdzie naszych słów ludzie nie byliby w stanie przyjąć, ale żeby to była postawa całego naszego życia, żeby się przyznawać kim jesteśmy, za kim

idziemy i kogo słuchamy, żeby okazywać, że Jezus Chrystus jest dla nas Mistrzem, za którym idziemy, w którego wierzymy i którego kochamy. On nas zaprowadzi do życia wiecznego, On po nas przyjdzie, gdy będziemy umierać, by nas zaprowadzić na mieszkanie, które będzie już dla nas wieczne, na wieczne „teraz". Nikt nam w tym nie pomoże, tylko nasz Zbawiciel.

3. Nieodwołalna miłość Boża wyrażona w fakcie istnienia i ludzkiej miłości

Dzisiaj w Ewangelii słyszymy przepiękne słowa, jedne z najpiękniejszych, jakie znajdujemy na kartach Ewangelii: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16). I jest powiedziane: „Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony" (J 3,17). Moi drodzy, wszyscy jesteśmy głodni miłości, chcemy, żeby nas kochali. Może mamy problemy z miłowaniem z naszej strony, ale do takiego miłowania jesteśmy jednak wezwani. Nosimy pragnienie i to pragnienie znajdziemy w każdym człowieku, żeby być kochanym, żeby mieć uznanie, żeby ktoś o nas myślał, żeby pragnął naszego dobra, żeby pragnął naszej dobrej przyszłości, żeby nam w życiu było dobrze, żeby życia nie przegrać. Znajdujemy czasem takich ludzi, którzy okazują, że takimi są, zatroskanymi o nas. Wśród tych ludzi są na pewno rodzice. Oni was wychowali, oni was nauczyli pacierza, oni naprawdę chcą, żeby się wam w życiu powiodło i dlatego prowadzili was drogami Bożymi, bo wiedzą, że kto słucha Boga, ten nie żałuje, nie przegrywa życia. To są nasi najbliżsi ludzie, rodzice, przyjaciele. Może macie już w swoim gronie kolegę, przyjaciółkę, przyjaciela, ale pamiętajcie, że czasem można się na kimś zawieść. Rzadko się zdarza, ale czasem rodzic też może nie stanąć na wysokości zadania, żeby dziecku pomóc, może czasem nie ma możliwości, różnie to bywa. Ale jest ktoś jeden, kto nigdy nie zawodzi. To jest właśnie Bóg, który nas miłuje. Gdyby nas Bóg nie kochał

dzisiaj, i jutro, i do końca życia, i przez całą wieczność, to by nas nie stworzył. Bóg nas kocha. Gorzej jest z naszą miłością, z naszą odpowiedzią. Zobaczcie, ilu ludzi o tym zapomniało, nie wiedzą, że są kochani przez Pana Boga, szukają miłości i jej nie znajdują, bo każda ludzka miłość jest ułomna, jest z brakami, a miłość Boża jest nieodwołalna i zawsze wielka.

„Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne". Zapamiętajcie to sobie, niech to będzie najważniejsze zdanie, jakie dzisiaj zabierzecie do domu z waszego bierzmowania. Niech Duch Święty wam to zdanie przypomina, że jesteście umiłowani. Cokolwiek będzie, nawet gdy przyjdzie choroba, nawet gdy będziecie przeżywać śmierć mamy, taty, przyjaciela, kolegi, koleżanki, pamiętajcie, że Bóg zawsze miłuje. Jeszcze raz powtarzam, gdyby was nie miłował, to by was nie stworzył, nie byłoby was, a On dał nam życie. Często powtarzam, że nasi rodzice, gdy byli w dziecięcym wieku – dziewczynkami i chłopcami – nie wiedzieli, że nas urodzą. Bóg nam wybrał mamusię, niewiastę na moją mamę. Bóg ci wybrał mamę, tatę, a ty możesz sobie wybrać kandydata na męża, kandydatkę na żonę. Wybieramy przyjaciół, ale nie wybiera się mamy, taty, brata. To jest Boży dar. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? Szukajmy odpowiedzi. Ostatecznie dojdziemy do tego wniosku, że był ktoś, kto nas nosił w sercu od początku, zresztą jest o tym w Piśmie Świętym, gdy Pan Bóg mówi: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię" (Jr 1,5a). Cieszcie się tym, że żyjecie, że Pan Bóg was kocha, że dzisiaj otrzymujecie Ducha Świętego, że spotkaliście w życiu Chrystusa. Nie wszystkim to się udało, nie wszystkim się tak poszczęściło, jak wam. Nie gardźcie tym, idźcie za Chrystusem, to jest wasza droga. Jeżeli to uczynicie, będziecie chodzić w światłości, a nie w ciemności. Dzisiaj też są takie ważne słowa, które mówi Pan Jezus: „Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby

nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła" (J 3,19-21a). Bądźcie ludźmi światła. Diabeł lubi ciemności, w ciemnościach dokonują się różne złe rzeczy. Boimy się ciemności, ciemnych ulic, ciemnych chodników, a światło, słoneczne, przynosi nam tyle radości. Po mrozach, po deszczach, jak nam słońce zaświeci, to się lepiej czujemy. Takim słońcem, w tym świecie nadprzyrodzonym, jest Jezus Chrystus: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8,12), ale też przypomnijmy sobie, że o nas powiedział: „Wy jesteście solą dla ziemi, wy jesteście światłem świata" (Mt 5,13a.14a). To jest zobowiązujące.

4. Misja świadczenia jako konsekwencja wiary

Dlatego, droga młodzieży, odczytajcie dzisiaj ten obowiązek, taki miły, wdzięczny obowiązek, żeby być uczniem, uczennicą Chrystusa, żeby zadbać o to, żeby Chrystus był znany i kochany nie tylko przeze mnie, ale i przez ludzi, z którymi mieszkam. Jak to zrobić, żeby innych przekonać? Nie mam gotowej recepty, żeby wam powiedzieć jak, ale jest potrzebna wielka cierpliwość, modlitwa do Ducha Świętego, żebyś potrafił przekonać też koleżankę czy kolegę. Bądź od dzisiaj lepszym apostołem, misjonarzem, w szkole, gdzie się uczysz, w swoim środowisku. Gdy pojedziesz na wakacje, jedziesz tam jako uczennica, uczeń Chrystusa, obdarowany dzisiaj darami Ducha Świętego i wtedy jesteś człowiekiem, światłości, nie ciemności. Diabeł dzisiaj kłamie, diabeł zaciemnia prawdę, namawia nas do złych uczynków, przedstawia zło w oprawie dobra i niektórzy ludzie dzisiaj idą za nim, dają się złapać na ten lep. Jak masz Ducha Świętego, to tego nie uczynisz, bo będziesz wiedział, co masz robić.

To tyle refleksji, które niech wam pomogą przyjąć dzisiaj z radością i miłością dary Ducha Świętego. Pamiętajcie, że dzisiaj zaczyna się coś nowego, tak jak się zaczęło coś nowego w życiu apostołów, gdy otrzymali Ducha Świętego. To

byli nowi ludzie, obdarzeni energią do działania, do głoszenia Ewangelii, do czynienia dobra. Niech coś z tego wydarzy się u was, w waszym młodym życiu, bo to jest droga do wygranego życia ziemskiego i wiecznego. Warto. Amen.

Duch Święty uposaża uczniów gotowych świadczyć o Chrystusie

Strzegom, 12 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Szkaplerznej

1. Spotkania Zmartwychwstałego z uczniami

Żyjemy w ostatnich dniach tajemnicą Chrystusa Zmartwychwstałego. Przeżywaliśmy Wielki Tydzień. Sama nazwa „wielki" wskazuje, że był najważniejszym tygodniem w ciągu roku, bowiem pod koniec tego Wielkiego Tygodnia sprawowaliśmy Triduum Paschalne – trzy dni, które stanowią jeden wielki dzień, poświęcony przejściu Jezusa z życia ziemskiego do życia uwielbionego w zmartwychwstaniu. Potem był Tydzień Wielkanocny z oktawą, a dzisiaj mamy już drugi tydzień czasu wielkanocnego.

Kto uczestniczy w liturgii świętej, ma okazję zauważyć, że przyglądamy się w tym okresie pierwotnemu Kościołowi, temu, który się narodził w Wielkim Tygodniu, potem pokazał się światu i ujawnił się w działaniu, w dzień zesłania Ducha Świętego, czyli po pięćdziesięciu dniach od zmartwychwstania Pańskiego.

Moi drodzy, to zdarzenie, które jest opisane w pierwszym czytaniu, miało już miejsce po zesłaniu Ducha Świętego. Wiemy, że gdy Jezus zmartwychwstał, nie od razu Go rozpoznano i nie od razu Mu uwierzono. Było wielu niedowiarków. Nie tylko Apostoł Tomasz, o którym słyszeliśmy w ostatnią nie-

dzielę, który domagał się bezpośredniego dowodu na to, że Chrystus zmartwychwstał. Gdy koledzy mu powiedzieli, że był zmartwychwstały Jezus i oni Go widzieli, stwierdził, że dopóki nie włoży swoich palców w bok i w miejsce Jego ran – nie uwierzy. Jezus zadbał o to, żeby tego apostoła też przekonać, że zmartwychwstał, dlatego osiem dni później przyszedł, stanął przed nim – Tomaszu, zobacz, żyję! Włóż swoje ręce w moje rany. Tomasz chyba się zawstydził, ale wyznał: „Pan mój i Bóg mój" (J 20,28). I Pan Jezus mu powiedział: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli" (J 20,29). To pouczenie Pana Jezusa było też bardzo ważne.

Uczniowie, którzy w dzień zmartwychwstania uciekali do Emaus, a potem, gdy po rozpoznaniu Jezusa w gospodzie wrócili do Jerozolimy i opowiadali kolegom, że widzieli Jezusa, który do nich dołączył, prowadził rozmowę, wyjaśniał im wiele z historii Izraela i dał się poznać przy łamaniu chleba, to oni im nie uwierzyli.

Moi drodzy, dlatego było potrzebne zesłanie Ducha Świętego. Pan Jezus to przewidział i mówił: „Pozostańcie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą z wysoka" (Łk 24,49b). „Otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8) – tak mówił i uczniowie oczekiwali z Maryją na zesłanie Ducha Świętego. Wiemy, że Pan Jezus nie ukazał się wszystkim, nie ukazał się Piłatowi, nie ukazał się Kajfaszowi, nie ukazał się po zmartwychwstaniu tym, którzy Go krzyżowali, ale ukazał się uczniom, na których budował swój Kościół. I nie jednemu, bo można byłoby powiedzieć, że miał halucynacje, ale grupie uczniów. Dwa razy był w Wieczerniku, gdy byli apostołowie. Raz bez Tomasza, następnym razem już z Tomaszem. Przez czterdzieści dni Pan Jezus ukazywał się swoim uczuciom. Możemy wyliczyć, że było jedenaście ukazywań się Jezusa Zmartwychwstałego, tzw. chrystofanii. Jezus się ujawnia jako zmartwychwstały, ukazuje się, daje się poznać i daje się doświadczyć. Apostoł Paweł mówi w jednym z listów, że Jezus

się ukazał za jednym razem „pięciuset braciom" (1 Kor 15,6a). Było około pięćset osób, które też miało spotkanie. Nie wiemy dokładnie, jacy to byli ludzie, ale z pewnością byli spośród tych, którzy już Jezusa znali i uwierzyli w Niego.

2. Świadek Chrystusa jako owoc działania Ducha Świętego

Moi drodzy, trzeba powiedzieć, że czas czterdziestu dni po zmartwychwstaniu był wyciszony. Apostołowie jeszcze nie wiedzieli, co będą robić, co będzie dalej? Jezus zmartwychwstał i co dalej? Wszystko się wyjaśniło, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego. W dzień Pięćdziesiątnicy Piotr wygłosił wspaniałe kazanie, w wyniku którego kilka tysięcy ludzi dało się ochrzcić, uwierzyło w Jezusa. To był już inny Piotr. Nie ten z Wielkiego Tygodnia, który nie chciał się przyznać, że należy do Jego uczniów, bo bał się, żeby jego też nie powiesili, nie ukrzyżowali. Potem już się nie bał. Kiedy? Gdy otrzymał wraz z kolegami, apostołami moc Ducha Świętego.

W tej mocy Ducha Świętego sam Chrystus działał. Przypomnijmy sobie scenę w synagodze w Nazarecie, jak odczytał fragment Księgi Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a). I po tych słowach Jezus powiedział: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli" (Łk 4,21), to Ja jestem tym, na którym spoczął Duch Święty, namaścił Mnie i posłał, żebym wam głosił Ewangelię.

Ten dar Ducha Świętego Jezus przekazał Kościołowi, bo gdyby nie przekazał, to by Kościół pozostał bierny, wyciszony. Duch Święty przeobraził niezdecydowanych uczniów w nowych mężów, odważnych i żadna siła nie potrafiła ich już zatrzymać w wypełnianiu tych słów, które Jezus do nich powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a), „Będziecie moimi świadkami (Dz 1,8). Pan Jezus sam nazywał się świadkiem Ojca. Słyszeliśmy to w dzisiejszej Ewangelii: „Kto z nieba pochodzi, Ten jest ponad wszystkim. Świadczy On

o tym, co widział i słyszał, a świadectwa Jego nikt nie przyjmuje. Kto przyjął Jego świadectwo, wyraźnie potwierdził, że Bóg jest prawdomówny" (J 3,31b-32). Jezus się przedstawiał jako świadek Ojca i to zadanie świadczenia przekazał uczniom: Teraz wy będziecie świadczyć, coście słyszeli ode Mnie, coście widzieli. Ja wam dam moc Ducha Świętego, żebyście się nie wystraszyli, gdy was będą dalej atakować, tak jak Mnie atakowali, gdy będą was zwalczać. Wygracie! Trzeba wytrzymać, bo Bóg jest silniejszy. „Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ujrzy życia, lecz grozi mu gniew Boży" (J 3,36). Jak ktoś wierzy w Jezusa, tak naprawdę, to dzieli się tą wiarą z drugimi. Takie zadanie mieli apostołowie. Temat ich pierwszego nauczania był jeden – Jezus Chrystus, którego Żydzi przybili do krzyża. On się dał przybić z miłości do ludzi, żeby im dać możliwość odpuszczenia grzechów. Dlatego w dzień zmartwychwstania, wieczorem, przy piątym z kolei zjawieniu, Jezus mówi: „Pokój wam! (...) Weźmijcie Ducha Świętego!" (J 20,21a.22b). To już wtedy, w dzień zmartwychwstania, Pan Jezus dał Ducha Świętego i właśnie tego Ducha Świętego złączył z władzą odpuszczenia grzechów: „Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,23). A potem Duch Święty w pełnym wymiarze został zesłany pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu.

I jeszcze raz powtarzam, że Duch Święty przeobraził uczniów w nowych ludzi, w heroldów wiary, świadków, żeby mogli być odważni. Dlatego słyszeliśmy dzisiaj: „Gdy słudzy przyprowadzili apostołów, stawili ich przed Sanhedrynem, a arcykapłan zapytał: Surowo zakazaliśmy wam nauczać w to imię, a oto napełniliście Jeruzalem waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas odpowiedzialność za krew tego Człowieka" (Dz 5,27-28). Oczywiście chodziło o Jezusa. I jaka była odpowiedź? Już nie taka, jaka była w ogrodzie, gdy służebnica pytała: Czy ty jesteś z grona jego uczniów? Teraz była inna odpowiedź: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi". Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego wy straciliście, zawiesiwszy na drzewie. Bóg

wywyższył Go na miejscu po prawicy swojej jako Władcę i Zbawiciela, aby zapewnić Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni" (Dz 5,29-32). Tak to Piotr wyjaśniał – czytelne wyjaśnienie o co chodzi. Trzeba słuchać bardziej Boga aniżeli ludzi.

3. Bierzmowanie – sakrament uzdalniający do świadectwa

Droga młodzieży, to o was chodzi. To, co dotyczyło w tym wspomnieniu uczniów, dzisiaj dotyczy was. Macie iść w świat jako misjonarze, jako uczniowie i uczennice Pana Jezusa. Jesteście gotowi? Jak jesteście gotowi, to otrzymacie Ducha Świętego. Po to jest dzisiaj bierzmowanie, żeby to się stało, urzeczywistniło, co było pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, żeby Duch Święty został wylany na was i wzmocnił waszego ducha. A to, że nasz duch jest ograniczony, nie trzeba nikomu udowadniać, tylko trzeba patrzeć, doświadczać siebie, jaki jestem ułomny, bo nie wszystko wiem, mam kryzysy wiary, czasem mi tak trudno się modlić, trudno mi iść do kościoła, bo po co? Pytam się: Jaki jest sens życia? Dlaczego ludzie umierają? Dlaczego giną w wypadkach? Dlaczego niewinni giną? Jak masz Ducha Świętego, to potrafisz sobie to wyjaśnić, może nie do końca, bo to są pewne tajemnice, których nasz rozum ludzki, nawet oświecony Duchem Świętym, nie jest w stanie do końca przeniknąć. Coś nam musiał Bóg zostawić na wieczność do zrozumienia, ale dużo zrozumiesz z tego, jak sobie przypomnisz i westchniesz – Panie Boże, przecież mieszkasz we mnie, Duchu Święty, którego otrzymałem na bierzmowaniu, pomóż mi to zrozumieć.

Patrzcie, jak pomagał Duch Święty papieżowi Janowi Pawłowi II. Ojciec go upomniał, gdy był w wieku, będących tu, tych młodszych ministrantów: „Karolu, za mało się modlisz do Ducha Świętego". Wtedy dał mu książeczkę, pokazał tę modlitwę i powiedział, żeby ją odmawiał. I papież tego nie

zapomniał. Jak napisał encyklikę o Duchu Świętym, powiedział dziennikarzom, że to było spłacenie długu wobec upomnienia ojca; to wskazanie ojca nosił przez całe życie. Rodzice nie wstydźcie się upominać swoich dzieci, wskazywać, jak się powinni modlić, dlaczego się powinni modlić, bo im to jest potrzebne. Oni może zapomną czy nawet się zdenerwują, ale gdzieś tam zostanie i będzie do czego wrócić, jak gdzieś się ktoś „wysypie" na zakręcie życiowym. Będzie do czego wrócić. Jak z domu rodzinnego wyniosło się wiano dobrego wychowania, to czasem go można trochę utracić, ale mamy tyle życiowych doświadczeń i przykładów, które świadczą o tym, że wraca się do tych wartości, które się ujrzało w młodości, a które gdzieś się zagubiło w życiu, po drodze.

4. Dary Ducha Świętego

Drodzy młodzi przyjaciele, dla was dzisiaj wielki dzień, dzień przyjęcia darów Ducha Świętego. Nie włóżcie tych darów do zamrażarki waszych serc, ale niech one będą aktywne, niech będą dla was pomocą w świadczeniu o Jezusie. Wspomniałem przed chwilą, że mamy doświadczenie ograniczoności naszej władzy poznawczej, bo nie wszystko wiemy, zapominamy, nie rozumiemy czasem różnych wydarzeń. Ale nasz duch ma też część wolitywną. To dzięki temu, że mamy dar wolności, możemy podejmować decyzje moralne, dokonywać wyborów – nie samorządowych, nie parlamentarnych, nie o to chodzi – tylko wyborów moralnych, a do tego jesteśmy zapraszani każdego dnia. Każdego dnia trzeba wybierać: w niedzielę idę do kościoła, czy z kolegą, koleżanką jedziemy na jakiś rajd; pomodlę się dzisiaj, czy będę odkładała modlitwę na taki czas, kiedy będę już tak zmęczona, że tylko prosto do łóżka; jak mamusia coś każe, to wykonam to, czy wykręcę się i nawet okłamię, żeby to wszystko „zagłaskać". W takich przypadkach nie ma czego? Nie ma męstwa w kierunku dobra, żeby wytrwać na drodze do dobrego celu. Nie ma męstwa, aby powiedzieć „nie", jak ktoś mnie kusi – narkotyk, alkohol, jakaś kradzież czy nakłanianie

do kłamstwa, żeby kogoś oszukać. To jest diabelska metoda. Jak masz Ducha Świętego, to sobie poradzisz.

Siostry i bracia, to jest wielki dar Chrystusa Zmartwychwstałego, dar Ducha Świętego, który się rozkłada na te siedem darów, które znamy z katechizmu. Dlatego, moi drodzy, modlimy się za was, wasi rodzice stoją murem za wami, my kapłani i wszyscy, którzy są w kościele, żebyście dzisiaj przyjęli dary Boże i żeby one spowodowały coś podobnego, jak przy zesłaniu Ducha Świętego w Jerozolimie, żebyście nabrali odwagi, determinacji, żeby być człowiekiem Chrystusa, takim normalnym, bo człowiek święty, to jest człowiek normalny. My się tak boimy słowa „świętość", jak by to była jakaś nienormalność. To jest normalność!

Dzisiaj po południu, o godzinie dwunastej, byłem na uroczystości związanej z osiemdziesiątą ósmą rocznicą mordu katyńskiego, którą w tych dniach obchodzimy. To było rozstrzeliwanie głównie oficerów, policji, wojska. Zginęło dwadzieścia dwa tysiące ludzi. To kłamstwo trwało pięćdziesiąt lat – od kwietnia 1940 roku do 13 kwietnia 1990 roku, jutro będzie rocznica. Najpierw mordowano, a potem kłamano, że to inni mordowali. To był diabeł, który szalał, którego trudno było poskromić. Potem byłem jeszcze na wielkanocnej uroczystości, to było takie opóźnione niby śniadanie wielkanocne, bo były jajka święcone, życzenia, itd. Przemawiali tam świeccy i nikt nie wspomniał o Jezusie Zmartwychwstałym, tylko, że jest wiosna, że ptaszki już śpiewają, że słońce świeci, że jest nam dobrze, a na ekranie leciał sobie filmik, takie piękne obrazki o zajączkach, jeszcze tam się jajka znalazły i napisane Wielkanoc. A Wielkanoc, to nie zajączki. Wielkanoc, to Baranek Paschalny, to Jezus Chrystus. Symbolem Jezusa umęczonego i zmartwychwstałego jest Baranek, który gładzi grzechy świata. Zamiast baranka, Pan Jezus sam stał się Barankiem i oddał życie. Wtedy, gdy On umierał na krzyżu, arcykapłani żydowscy zabijali baranki na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej. To był ten sam czas. Jezus zastąpił te baranki i już nie trzeba dzisiaj ich składać w ofierze Panu Bogu, bo Baranek jest złożony, Jezus się

ofiarował. To jest Wielkanoc, a jest tendencja, żeby to wszystko zagłaskać i zlaicyzować.

Chrystus liczy na was, że się upomnicie o Jego Ewangelię, o Jego zasady. Po to jest dzisiaj bierzmowanie. Już w tej chwili cieszymy się wami i gratulujemy wam, że tu jesteście, że dołączycie do grona kwalifikowanych świadków Jezusa Zmartwychwstałego. Amen.

Szkoła jako nasza matka

Bielawa, 13 kwietnia 2018 r.

Msza św. z okazji 20-lecia Zespołu Szkół Niepublicznych
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Kościół trwa przez wieki

Temat dzisiejszej homilii brzmi: „Szkoła jako nasza matka". Na początku pochylimy się nad przesłaniem Bożego słowa, bo ono jest zawsze najważniejsze, to, co Bóg mówi do nas w danym dniu na Eucharystii. Wspominamy treść pierwszego czytania i myślimy o tym, że ten Gamaliel, członek Sanhedrynu, Rady żydowskiej, był bardzo rozsądnym człowiekiem. Gdy widział, jak Apostołowie, Piotr i Jan, zostali zatrzymani, przesłuchiwani i szykanowani, wtedy kazał ich wyprowadzić i przemówił do swoich kolegów, do członków rady: Co wy robicie? Zostawcie. Jeśli to jest sprawa fałszywa, to ona upadnie. I wskazał na takich prowodyrów, przywódców, którzy próbowali zjednać i pociągnąć za sobą ludzi, i to się nie udało, bo byli graczami i wszyscy skapitulowali. Zostawcie i tych uczniów, apostołów, i okaże się czy to jest z prawdy, czy to jest z kłamstwa. Mówił tak: „Odstąpcie od tych ludzi i puśćcie ich! Jeżeli bowiem od ludzi pochodzi ta myśl czy sprawa, rozpadnie się, a jeżeli rzeczywiście od Boga pochodzi, nie potraficie ich zniszczyć i może się czasem okazać, że walczycie z Bogiem. Usłuchali go" (Dz 5,38-39)

Moi drodzy, po dwudziestu wiekach widzimy, że to, co się narodziło w Jerozolimie za sprawą Chrystusa jest prawdziwe, bo nikt nie zdołał tego zniszczyć. Już wiele razy dzwoniono na pogrzeb Kościołowi, a Kościół ciągle jest, doznawał prześladowań, ale zawsze wychodził zwycięsko. Okazuje się, że z Bogiem walki nie można wygrać. Wszyscy poprawiacze Pana Boga, walczący z Bogiem, muszą się rozejść, bo Bóg jest silniejszy. I tak jest z chrześcijaństwem. To, co Gamaliel powiedział, było bardzo mądre i się sprawdziło. Takie jest przesłanie pierwszego czytania.

2. Bóg sprawcą wzrostu

W Ewangelii dzisiejszej patrzymy na Jezusa, który rozmnaża chleb. Jest tylko pięć bochenków i uczniowie mówią, że to nie wystarczy na pięć tysięcy ludzi. Pan Jezus uspokaja i prosi, żeby przyniesiono te chleby i ryby. Po modlitwie dziękczynno-błagalnej Jezus poleca im rozdawać chleb i wszyscy otrzymali – pięć tysięcy ludzi zostało nakarmionych z tych pięciu bochenków i co więcej, wszyscy się najedli do syta i zebrano jeszcze dwanaście koszt ułomków, resztek.

Moi drodzy, jak coś się znajdzie w rękach Pana Boga, coś, co jest dobrego, to jest zawsze pomnażane. Dlatego bardzo dobrze robicie, że przynosicie dzisiaj swoje dziękczynienie za dwadzieścia lat istnienia szkoły tutaj, do Pana Boga, bo macie świadomość, że Pan Bóg wam pomnożył to dobro, które na początku może było niewidoczne, było takie małe, a w ciągu lat się rozrosło. Pani wicedyrektor powiedziała, że to Bóg daje wzrost. My siejemy, my podlewamy, to jest nasze zadanie, pedagogów, sianie prawdy, przekazywanie wiedzy, także różnych wartości moralnych, religijnych, a Pan Bóg już swoje robi, Pan Bóg pomnaża, Pan Bóg daje wzrost. Dlatego mądrzy ludzie wiedzą komu dziękować, bo mają świadomość komu zawdzięczają to dobro, które przyjmują i też oddają się w ręce Pana Boga na dalsze lata, swoją przyszłość składają w rękach Pana Boga, żeby dalej cieszyć się Jego błogosławieństwem.

Takie wyciągamy wnioski z dzisiejszej liturgii słowa, z przesłania Bożego słowa.

3. Rola matki w życiu człowieka

Mamy dzisiaj sposobność, byśmy popatrzyli na szkołę, która jest przedłużeniem domu rodzinnego. Chcę zauważyć wraz z wami, że szkoła jest tą instytucją, która w naszej kulturze europejskiej otrzymała miano matki. Kto był na wyższej uczelni, to spotkał się z takim określeniem – „Alma Mater". To łacińskie określenie szkoły, zwykle uniwersytetu, ale ta nazwa analogicznie odnosi się do każdej szkoły, i do średniej, i do podstawowej. Szkoła jest „Alma Mater", po polsku to znaczy „Matka Karmicielka", jest Matką Karmicielką. Dlaczego tak jest, dlaczego taka nazwa? Bo szkoła karmi nas mlekiem prawdy, karmi nas wiedzą i nas wychowuje. Tak, jak mama w domu. Wiemy, że mama jest naszą pierwszą karmicielką, karmi nas mlekiem, ale także karmi nas słowem, miłością, obdarza nas tym, co najlepsze.

Moi drodzy, są takie trzy instytucje, które otrzymały miano matki. Matką jest Kościół. Mówimy – Kościół, matka nasza. Dlaczego? Dlatego, bo Kościół karmi nas pokarmem niebieskim i ten pokarm jest podwójny. Jest pokarm Bożego słowa; jesteśmy karmieni Bożym słowem, które jest prawdziwe, a prawda jest najlepszym, najzdrowszym pokarmem dla naszego ducha. Kłamstwo jest trucizną i zatruwa naszego ducha, a prawda, pochodząca od Boga – to jest najlepszy pokarm. I także otrzymujemy w Kościele pokarm Bożego Chleba, Chleba Eucharystycznego. Stąd mamy prawo nazywać Kościół matką, bo nas karmi słowem Bożym, karmi nas Chlebem Eucharystycznym i nas wychowuje, bo nam przypomina, jak powinniśmy żyć, wskazuje nam zasady postępowania.

Moi drodzy, również Ojczyznę nazywamy matką. To jest druga instytucja, której przypisujemy miano matki. To nam papież Jan Paweł II wielokrotnie przypominał. Najpiękniej to powiedział, tak najszerzej, w czasie stanu wojennego, gdy

przyjechał do Polski na sześćsetlecie obecności Matki Bożej na Jasnej Górze. Rok się spóźnił, bo był stan wojenny i nie mógł przyjechać w 1982 roku. Przyjechał w roku 1983 i już podczas przemówienia powitalnego mówił, że Ojczyzna jest naszą matką: „Pokój tobie Polsko, Ojczyzno moja". Wiemy, że na ulicach stały wtedy jeszcze bojówki, zomowcy, czołgi, wojsko, kraj był zmilitaryzowany. Dopiero po odjeździe papieża, w lipcu, stan wojenny został zniesiony, ale ta druga pielgrzymka – kiedy papież był we Wrocławiu – odbywała się jeszcze w stanie wojennym. „Albowiem Ojczyzna jest naszą matką. Polska jest matką szczególną", która wiele wycierpiała, i która ma z tego tytułu szczególne prawo do naszej miłości, do naszych serc – tak mówił papież.

A więc mamy Kościół, Ojczyznę i mamy też szkołę jako naszą matkę, która nas karmi wiedzą, mądrością i nam pozwala wzrastać w człowieczeństwie, możemy rozwijać naszą osobowość, dojrzewać jako ludzie, upodabniać się do Pana Jezusa w myśleniu, w mówieniu i w działaniu. Dlatego słusznie mówimy, że szkoła jest przedłużeniem domu rodzinnego. Dom rodzinny jest pierwszy w chronologii, w naszym życiorysie. Przychodzimy na świat w domu rodzinnym, jesteśmy na kolanach mamy i taty, a potem szkoła jest tą instytucją, do której przechodzimy z domu rodzinnego. Oczywiście dom rodzinny zostaje i nie może być zwolniony z dalszego procesu wychowania, ale szkoła może bardzo pomóc rodzinie i dobra szkoła pomaga kształtować umysły i serca młodego pokolenia. Dlatego szkoła jest potrzebna.

Szkoła jest też wspólnotą, gdzie zawiązują się relacje przyjaźni, koleżeństwa. To jest ten czas, kiedy wybieramy sobie pierwszych kolegów, koleżanki, przyjaciół, już w szkole podstawowej, potem w szkole średniej, na studiach i niekiedy te przyjaźnie przetrwają próbę czasu. Nasz rocznik maturalny z roku 1962, w tamtym roku obchodził 55-lecie matury. Na spotkaniu, które odbyło się w lipcu, było jeszcze około trzydziestu osób. Już jesteśmy wiekowi, ale do tej pory przyjeżdżamy, chcemy być razem i wspominać ten czas, kiedy mieliśmy naście lat,

kiedy życie było przed nami, kiedy była wiosna życia, a teraz jest już tak pod wieczór, zbliża się jesień. To jest normalny bieg, ale papież mówił, że przemijanie ma sens, bo ostatecznie nie idziemy w nicość, w pustkę, ale mamy pójść na lepsze. Zmartwychwstanie Pana Jezusa tę perspektywę nam wyraźnie przybliża, odsłania życie wieczne w zmartwychwstaniu.

Zakończenie

Moi drodzy, kończąc tę refleksję, która była połączeniem przesłania Bożego słowa z refleksją nad szkołą jako naszą matką, rzeczywiście chciejmy Panu Bogu podziękować za ten wzrost, który nastąpił. Ten wzrost jest piękny i za ten wzrost, za to pomnożenie tego dzieła, które się nazywa Zespołem Szkół Niepublicznych, trzeba Panu Bogu podziękować, tak jak kiedyś dziękowano za pomnożenie chleba. Pan Bóg pomnaża, jak składamy w jego Boże dłonie nasze nadzieje, nasze sprawy.

Przypomnijmy jeszcze św. Matkę Teresę. Była na początku sama, a po czterdziestu latach, gdy umierała, było już pięć tysięcy sióstr i sto dwadzieścia krajów, w których te siostry były. Jakie pomnożenie, jaki piękny wzrost za sprawą Pana Boga. Nie bójmy się składać w ręce Boże naszego życia, naszych spraw. Pan Bóg to weźmie i rozmnoży, pobłogosławi.

Dlatego dzisiaj dziękujmy za ten rozrost, za to dobro otrzymane i prośmy, byśmy cieszyli się dalej Bożym błogosławieństwem, by wasza szkoła wysyłała w świat, w dorosłe życie, dobrych absolwentów. Prośmy, by szkoły w naszym kraju i w świecie były takimi instytucjami, które służą człowiekowi, nie państwu, nie partii, ale ludziom, tym wychowankom, żeby starsze pokolenie, napełnione wartościami, przez zasiew wiedzy, prawdy i zasad moralnych, potrafiło przekazać te wartości młodemu pokoleniu, a Pan Bóg zrobi już swoje, a Pan Bóg da wzrost i dokona pomnożenia. Amen.

Przez cierpienie i ofiarę do chwały na ziemi i w niebie

Świdnica, 15 kwietnia 2018 r.

Msza św. z okazji 78 rocznicy zbrodni katyńskiej
Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski

Wstęp

Drodzy bracia kapłani na czele z ks. infułatem Kazimierzem i ks. prałatem Rafałem,

Szanowny panie pośle, panie przewodniczący Rady Miejskiej w Świdnicy,

Czcigodni przedstawiciele kombatantów i organizacji niepodległościowych,

Drodzy świdniczanie, bracia i siostry w Chrystusie Zmartwychwstałym!

Bóg, w dzisiejszym słowie skierowanym do nas, wskazuje na zbawczy wymiar ofiary krzyżowej Chrystusa i kolejny raz wzywa nas, abyśmy byli świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. To słowo Boże zaaplikujemy do naszych bohaterów narodowych, którzy 78 lat temu zginęli w Katyniu, a także do naszego dzisiejszego życia rodzinnego, społecznego i narodowego. Jednak wcześniej rozważymy, zwróćmy najpierw uwagę na cechy charakterystyczne chrystofanii opisanej w dzisiejszej Ewangelii.

1. Znaki szczególne wieczornej chrystofanii Chrystusa w dzień zmartwychwstania

Była to piąta chrystofania, czyli zjawienie się Chrystusa w dzień swojego zmartwychwstania. W godzinach rannych ukazał się już Marii Magdalenie i niewiastom. W ciągu dnia dał się widzieć Szymonowi. Nad wieczorem przyłączył się do dwóch uczniów zmierzających do Emaus a wieczorem stanął pośrodku

swoich uczniów, apostołów. Był to wielki szok, zdumienie, zatrwożenie a nawet lęk. „Zatrwożonym i wylękłym zdawało się, że widzą ducha" (Łk 24,37) – odnotował św. Łukasz. Jezus starał się przekonać, że żyje, że nie jest czystym duchem, że ma realne ciało. Trzeba zauważyć, że wśród ewangelicznych opisów ze Zmartwychwstałym, w tej chrystofanii Pan Jezus podkreślił, że zmartwychwstał w prawdziwym ciele, w tym, które zdjęto z krzyża i złożono do grobu. Wiemy, że ciało Jezusa było przemienione, przebóstwione, ale było to ciało prawdziwe. „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi. To Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?». Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec wszystkich" (Łk 24,38-43). Aż taki sposób obrał Jezus, by przekonać uczniów, że prawdziwie zmartwychwstał.

Chrystus nie poprzestał na wykazaniu fizycznej, cielesno-duchowej obecności. Przyszedł do swoich także z pouczeniem, z pokarmem dla ich ducha.

2. Zbawcze znaczenie męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa

Chrystus przypomniał, co o Nim było napisane w Piśmie: w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Oświecił ich umysły i powiedział: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-49). Słowa te dobrze zapamiętał św. Piotr i pozostali apostołowie. Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego, Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką energią do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich.

Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że Apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa Zmartwychwstałego, to kim był i po co przyszedł na świat, po co była Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj obowiązek dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa spoczywa na nas.

3. Znaczenie ofiary śmierci Polaków w zbrodni katyńskiej

Moi drodzy, takie świadectwo złożyli nasi bracia, nasi rodacy, którzy w roku 1939, po tzw. kampanii wrześniowej zostali schwytani przez wroga, który napadł na nas ze Wschodu i stali się jeńcami wojennymi. Osadzeni w ciężkich więzieniach, bolesną mieli Wielkanoc w 1940 roku, podobnie jak inni rodacy z Kresów Wschodnich, którzy już wcześniej, już 10 lutego tegoż pamiętnego roku, zostali wyrwani w ciężką zimę z rodzinnych gniazd i wywiezieni w krainę syberyjskich mrozów, zimna i głodu. W więzieniach: w Ostaszkowie, Starobielsku, Kozielsku i w innych miejscach oczekiwali jeńcy wojenni: oficerowie, przedstawiciele policji i inni polscy patrioci na wyrok śmierci. 5 marca 1940 r. Stalin wraz ze swoimi współpracownikami, podpisał na nich wyrok śmierci. Bez sądów, bez wyroków,

strzałem w tył głowy z krótkiej odległości, zostali haniebnie rozstrzelani w liczbie około 22 tysięcy – nie tylko rozstrzelani, ale w zamyśle zbrodniarzy, skazani na zapomnienie. Kłamstwo o tej zbrodni katyńskiej trwało 50 lat. Sowieci przyznali się oficjalnie do niego dopiero 13 kwietnia 1990 roku.

Zbrodnia katyńska była wielką ofiarą synów naszego Narodu, złożoną na ołtarzu Ojczyny, w dniach jej ponownego zniewolenia przez zachodniego i wschodniego okupanta. Można ją jakoś porównać do ofiary samego Chrystusa, gdyż była to ofiara z życia. Jezus oddał swoje życie z miłości do wszystkich ludzi, oddał je dobrowolnie, oddał je wtedy, gdy sam się dobrowolnie wydał na mękę, a nie wtedy, gdy chcieli Jego oprawcy. Śmierć Jezusa miała wymiar zbawczy, była przez Jezusa ofiarowana na odpuszczenie grzechów wszystkich ludzi. Nasi rodacy oddali swe życie w sposób przymuszony, ale z pewnością wielu szło na tę śmierć z intencją uproszenia wolności dla Ojczyzny, wolności dla nas. Przecież byli wśród zabijanych tacy, którzy tuż przed śmiercią wzywali imienia Bożego i modlili się także za Ojczyznę.

Dzisiaj, gdy się za nich modlimy i ponownie prosimy dla nich o pokój wieczny, pamiętajmy, że to była także ofiara za nas, abyśmy mogli dziś żyć i pracować w wolnej Polsce.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, nasi bracia zamordowani apelują dziś do nas, abyśmy byli dobrymi synami i córkami naszej Matki Ojczyzny. Bądźmy zatem jak najlepszymi córkami i synami Kościoła i Ojczyzny i pamiętajmy, że czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Nadajmy naszej wierze, naszemu chrześcijańskiemu życiu barwę zdrowej pobożności i zdrowego patriotyzmu. Amen.

Świadectwo o Zmartwychwstałym

Bielawa, 15 kwietnia 2018 r.

Msza św. z okazji złotego jubileuszu małżeństwa państwa Begierskich
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

Wstęp

Czcigodny księże kanoniku Robercie, pasterzu tutejszej parafii p.w. Bożego Miłosierdzia

Czcigodni bracia, pozostali kapłani, zaproszeni na dzisiejszą uroczystość,

Dostojni Rodzice księdza Roberta, dzisiejsi złoci jubilaci,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie Zmartwychwstałym!

W dzisiejszej homilii odniesiemy się do Bożego słowa, aplikując je przede wszystkim do życia małżeńskiego i rodzinnego naszych złotych jubilatów i do życia codziennego nas wszystkich.

1. Przesłanie Ewangelii III Niedzieli Wielkanocnej

We fragmentach Ewangelii, czytanych podczas pierwszych trzech niedziel wielkanocnych, otrzymujemy relacje o zjawieniach się Chrystusa Zmartwychwstałego. W poprzednią niedzielę, w Niedzielę Bożego Miłosierdzia mieliśmy relację o dwukrotnym spotkaniu się Chrystusa Zmartwychwstałego z apostołami w Wieczerniku. Na pierwszym spotkaniu, które miało miejsce wieczorem nie było Tomasza; na drugim, po ośmiu dniach był Tomasz i przekonał się, że Jezus naprawdę wstał z grobu. Dzisiejsza Ewangelia autorstwa św. Łukasza przedstawia nam prawdopodobnie to samo spotkanie w Wieczerniku. Jednakże Ewangelista Łukasz zamieszcza w swojej relacji inne szczegóły aniżeli św. Jan Ewangelista. Warto zauważyć, że wśród ewangelicznych opisów spotkań ze Zmartwychwstałym, w tej chrystofanii Pan Jezus podkreślił, że zmartwychwstał w prawdziwym ciele, w tym, które zdjęto z krzyża

i złożono do grobu. Wiemy, że ciało Jezusa było przemienione, przebóstwione, ale było to ciało prawdziwe. „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi. To Ja jestem. Dotknijcie Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: «Macie tu coś do jedzenia?». Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec wszystkich" (Łk 24,38-43). Aż taki sposób obrał Jezus, by przekonać uczniów, że prawdziwie zmartwychwstał.

Chrystus nie poprzestał na wykazaniu fizycznej, cielesno-duchowej obecności. Przyszedł do swoich także z pouczeniem, z pokarmem dla ich ducha. Przypomniał, co o Nim było napisane w Piśmie: w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach. Oświecił ich umysły i powiedział: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstanie; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego" (Łk 24,46-49). Słowa te dobrze zapamiętał św. Piotr i pozostali apostołowie.

2. Świadectwo św. Piotra o zmartwychwstaniu Jezusa

Po wniebowstąpieniu Jezusa i zesłaniu na uczniów obiecanego Ducha Świętego, Piotr poczuł się pierwszym świadkiem Chrystusa. Świadczą o tym jego mowy wygłoszone z wielką energią do Izraelitów, których fragmenty znajdujemy w pierwszych rozdziałach Dziejów Apostolskich. Dziś, w pierwszym czytaniu, została nam przypomniana druga mowa św. Piotra, wygłoszona w Jerozolimie. Świadczy ona, że Apostoł dobrze zapamiętał przesłanie Jezusa Zmartwychwstałego, to, kim był i po co przyszedł na świat, po co była Jego śmierć i jakie znaczenie ma Jego zmartwychwstanie. Apostoł mówił: „Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg ojców naszych wsławił Sługę swego, Jezusa, wy jednak wydaliście Go i zaparliście się Go przed Piłatem, gdy postanowił Go uwolnić. Zaparliście

się Świętego i Sprawiedliwego, a wyprosiliście ułaskawienie dla zabójcy. Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,13-15). Przypomniawszy to, Książę Apostołów skierował do słuchaczy wezwanie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Był to praktyczny wniosek dla tych, którzy chcieli uwierzyć w Jezusa jako zesłanego Mesjasza.

Takie świadectwo o Chrystusie składał św. Piotr. To świadectwo przejął Kościół i przekazuje je przez wieki z pokolenia na pokolenie. Dzisiaj obowiązek dawania świadectwa o zmartwychwstaniu Chrystusa spoczywa na nas.

3. Nasze świadectwo i świadectwo dzisiejszych złotych jubilatów o Chrystusie Zmartwychwstałym

Moi drodzy, pytamy się pod koniec naszej homilii o nasze świadectwo o Chrystusie Zmartwychwstałym, a także o świadectwo naszych drogich jubilatów: Genowefy i Zenona Begierskich. Nie wchodząc w szczegóły, wskażmy tylko na dwie formy składania świadectwa, na które liczy Pan Jezus.

a) Świadczenie o Chrystusie Zmartwychwstałym przez radość i entuzjazm wiary

Podczas wielkich świąt i uroczystości powraca w Kościele wezwanie do radości: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy" – śpiewaliśmy w Niedzielę Zmartwychwstania. „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się nim i weselmy" powtarzamy w liturgii przez całą oktawę wielkanocną. Ludzie najczęściej cieszą się, gdy im się uda coś zdobyć, coś osiągnąć. Jednakże taka radość szybko umiera, przemija. Prawdziwa, Boża radość rodzi się ze świeżej wiary, z prawdy, z modlitwy, z cichego przyjęcia cierpienia, z czynienia dobra, z pozostawania w codziennej przyjaźni z Bogiem. Kościół potrzebuje ludzi radosnych, którzy nie tyle się cieszą z tego, co mają, ale przede wszystkim z tego, kim są dla Pana Boga i Kim jest Bóg dla nich. Patrzmy na chrześcijan w Afryce, w Ameryce

Południowej, w ojczyźnie papieża Franciszka. Tam wierzący są oszołomieni pięknem Ewangelii. Żyją nią. Cieszą się, że wierzą, że Bóg ich kocha. A w Europie, z pewnością i w Polsce, jest tylu ludzi ochrzczonych, którzy stali się obojętni, ich życie wiarą jest pozbawione entuzjazmu. Nie ma w nich nawet tęsknoty za Bogiem, żyją tak, jakby Bóg nie istniał. Jako powołani, dajmy przykład, że chrześcijaństwo jest piękne i radosne. Jest nam ciągle potrzebny nowy entuzjazm wiary.

b) Świadczenie o Chrystusie Zmartwychwstałym przez zaangażowanie w jak najlepsze wypełnianie swojego powołania

Jezusa nie miał kto bronić w czasie procesu. Ludzie przez Niego uzdrowieni, gdzieś znikli, gdy na Nim zawisły ciemne chmury odrzucenia. W procesie Chrystusa nieobecność Jego uczniów przyczyniła się do zwycięstwa Barabasza. Jezusa nie miał kto bronić przed Piłatem, gdy ważyły się Jego losy. Wydaje się, że dzisiaj jest podobnie, oto bowiem tzw. chrześcijanie, ludzie ochrzczeni, pozostają tak często obojętni, albo podszyci strachem, gdy wilki szczekają na owce, gdy ujadają na pasterzy Kościoła. Nie mają odwagi otworzyć ust i przyznać się do Kogo należą, po czyjej są stronie. „Do zwycięstwa zła w świecie – jak przypomniał św. Josemaria Escriva – potrzeba tylko bezczynności ludzi dobrych". Św. Jan Paweł II napisał w adhortacji „Christifideles laici": „Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia – dzisiaj bardziej jeszcze staje się winą". Papież Benedykt XVI powtarzał, że największy wróg chrześcijaństwa znajduje się nie na zewnątrz Kościoła, ale w jego wnętrzu i nazwał tego wroga postawą bierności, obojętności niektórych ochrzczonych.

Zakończenie

Drodzy powołani, mamy nad czym się zastanawiać i mamy tak wiele do zrobienia. Trzeba się szybko nawracać i nie odkła-

dać niczego co dobre i co prawdziwe na potem. Czas Ewangelii jest ciągle przed nami. Nadajmy naszej wierze, naszemu chrześcijańskiemu życiu barwę entuzjazmu i radości. Amen.

Być dla drugich chlebem

Świdnica, 17 kwietnia 2018 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jesteśmy głodni – mamy różne głody

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, różnie możemy patrzeć na człowieka. Słuchając dzisiejszych czytań, możemy powiedzieć, że jesteśmy istotami, które mają różne potrzeby. Są potrzeby cielesne, psychiczne i potrzeby duchowe. Pragniemy zdobywać mienie materialne i wartości ponadmaterialne. Te wszystkie potrzeby i pragnienia możemy nazwać głodem. Jesteśmy głodni pokarmu, chleba i innego pożywienia. Jesteśmy głodni zdrowia, wartości materialnych. Jesteśmy głodni pokarmu biologicznego i duchowego, abyśmy mogli utrzymać się przy życiu i lepiej czuć się na tej ziemi. Niektórzy przeżywają ciągły głód uznania, dowartościowania. Są ludzie zgłodniali władzy, sławy, pochwał, głodni sprawiedliwości. Bywamy głodni spokoju, ciszy. Wreszcie jesteśmy głodni miłości, przyjaźni. Chrystus dzisiaj nam oświadcza, że jest dla nas pokarmem, że tylko On potrafi zaspokoić nasz głód.

2. Chrystus chlebem życia

Jezus mówi do nas słowami Ewangelii: „Ja jestem chlebem życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie" (J 6,35). Jezus jest naszym pokarmem. W Eucharystii jest dla nas pokarmem podwójnym.

Najpierw pokarmem jest Jego słowo. Jest to pokarm przede wszystkim dla naszego umysłu, w którym jest prawda. Prawda jest dla naszego umysłu najzdrowszym pokarmem. Pokarm Bożego słowa sprawia, że coraz bardziej nasze myślenie upodabnia się do myślenia Bożego, że coraz lepiej rozumiemy sens wydarzeń, jakie rozgrywają się na naszych oczach.

Drugim pokarmem otrzymywanym podczas Eucharystii jest Jego ciało. Przez ten pokarm jednoczymy się z Chrystusem, On trwa w nas, a my w Nim.

3. Bądźmy dla drugich chlebem

Moi drodzy, skoro Jezus jest dla nas chlebem życia, jeśli Jego słowo jest pokarmem i Jego Ciało jest chlebem życia, to i my winniśmy się stawać dla drugich pokarmem. Jesteś pokarmem dla drugich, gdy się uśmiechasz, gdy kierujesz do kogoś dobre słowo, dobrą radę. Jesteś pokarmem dla drugiego, jeśli przełamujesz w sobie obojętność, niewrażliwość i chcesz drugiemu naprawdę pomóc.

Prośmy dzisiaj Maryję, czczoną w naszej katedrze jako Uzdrowienie Chorych, prośmy o łaskę uzdrowienia naszego ducha i ciała, abyśmy w Jezusie Chrystusie odnajdywali moc i siłę do życia, które się Bogu podoba, abyśmy na wzór Chrystusa, który jest dla nas pokarmem, także my byli pokarmem dla drugich, abyśmy byli chlebem dla naszych bliźnich. Amen.

Sens sakramentu bierzmowania

Wałbrzych, 17 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętej Rodziny

Wstęp

Możemy zapytać na początku: „Po co sakrament bierzmowania, dlaczego jest bierzmowanie?" Takie pytanie czasami młodzi sobie stawiają: „Po co ja mam iść do bierzmowania, jak moja siostra taka jest, jaka była – nic jej bierzmowanie nie pomogło?" Ktoś inny powie – A ja idę, bo to może się przydać, bo jak trzeba będzie wyjść za mąż, ożenić się i ksiądz będzie pytał czy jestem bierzmowany, czy jestem bierzmowana, to zaświadczenie się przyda i nie będzie kłopotu. Można jeszcze w inny sposób odpowiadać, dawać różne odpowiedzi na to pytanie: „Dlaczego jest sakrament bierzmowania, dlaczego go przyjmujemy w okresie młodości?"

1. Duch Święty w życiu św. Szczepana

Moi drodzy, myślę, że na to pytanie możemy znaleźć odpowiedź w dzisiejszych czytaniach mszalnych. Najpierw, gdy popatrzymy na św. Szczepana, który był diakonem, jednym z siedmiu diakonów, których apostołowie sobie wybrali, żeby im pomagali w pracy duszpasterskiej, żeby dbali o biednych, żeby głosili słowo Boże. I mamy do dzisiaj diakonów. U nas, w Kościele w Polsce, diakoni są zwykle przed kapłaństwem. Zanim zostaną kapłanami, to są rok diakonami, taki jest zwyczaj, ale są kraje, gdzie diakonat jest stały, gdzie diakoni mogą się żenić, mają swoje rodziny, żony i dzieci, i pomagają w Kościele, rozdają Komunię Świętą, odprawiają nabożeństwa, zanoszą Komunię chorym, udzielają sakramentu chrztu świętego i głoszą kazania, homilie, bo takie czynności wiążą się ze święceniami diakonatu. U nas, w Polsce, też już w niektórych diecezjach mamy stałych diakonów i może też będą w naszej diecezji.

Ale wróćmy do diakona Szczepana, do jednego z tej siódemki pierwszych diakonów, którzy byli w Kościele. Moi drodzy, krótko odpowiedzmy, że gdyby on nie miał Ducha Świętego, to nie mógłby takim być, jaki był i nie mógłby tak umierać, jak umierał. Był, jak mówi autor Dziejów Apostolskich, „pełen Ducha Świętego" (Dz 7,55a) i w związku z tym był bardzo odważny, nie uprawiał jakiejś poprawności politycznej czy społecznej, nie liczył się z opinią ludzi, ale potrafił, jak tu jest napisane, powiedzieć do ludu, do starszych i do uczonych, a więc do wszystkich grup społecznych i nie pod publiczkę, żeby się podobać: „Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy. Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyjście Sprawiedliwego. A wyjście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go" (Dz 7,51-53). Bardzo ostre słowa. Dzisiaj rzadko się znajdzie taki biskup czy ksiądz, który by tak ostro mówił. Od razu by go linczowali w Internecie, na tych różnych portalach, że taki ksiądz zamiast łączyć ludzi, to dzieli i ludzi strofuje. A okazuje się, że strofowanie, zwracanie uwagi, też należy do obowiązków nie tylko duchownych – biskupów i kapłanów, ale także ludzi świeckich. Kto ma Ducha Świętego, nie godzi się na grzech, nie godzi się na kłamstwo, nie aprobuje uczynków niecnych, które się Bogu nie podobają, ale się sprzeciwia, potrafi mówić „nie" dla papierosów, dla narkotyków, dla alkoholu, „nie" dla kradzieży, dla kłamstwa. Duch Święty właśnie po to jest nam potrzebny, żebyśmy potrafili takie „nie" powiedzieć wobec tego, co złe, wobec tego, co Bóg zakazał. Ale Ducha Świętego potrzebujemy także, żebyśmy byli prawi, żebyśmy potrafili się modlić, potrafili przebaczać.

Zobaczcie, diakon Szczepan, pomimo że tak ostro mówił i wytykał błędy swoim słuchaczom, przez co naraził się z pewnością na ukamienowanie, może jego postawa przyśpieszyła akt ukamienowania, ale przy tym wszystkim miał gołębie, miłujące serce. Słyszeliśmy, jak go kamienowali, nie przeklinał

oprawców, ale gdy umierał, mówił podobnie, jak Pan Jezus: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego" (Dz 7,59b). I potem dodał jeszcze słowa modlitwy: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!" (Dz 7,60). To jest wielka klasa, żeby się modlić za swoich oprawców, którzy go kamienowali – „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!". Przypomnijmy sobie, że jak Pan Jezus umierał, jak był przybijany do krzyża, to modlił się podobnie: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią" (Łk 23,34a). Widzimy, że Szczepan bardzo się do Pana Jezusa upodobnił. Mimo że był taki odważny, że był taki ostry w mówieniu, to jednak nie miał do nikogo nienawiści i wszystkim przebaczał: „Nie poczytaj im tego grzechu!".

Już po części wiemy, że po to przyjmujemy bierzmowanie, żebyśmy byli podobni do postawy św. Szczepana, żebyśmy z jednej strony nie godzili się na zło, na kłamstwo, na to wszystko, co się Bogu nie podoba, żebyśmy byli gotowi wszystko przebaczać naszym winowajcom i tak się modlić, jak to czynił Szczepan w czasie kamienowania. On rozmawiał z Bogiem, bo Bóg był dla niego najważniejszy.

2. Duch Święty budzi pragnienie udziału w Eucharystii

Dalszą odpowiedź na pytanie: „Dlaczego przyjmujemy sakrament bierzmowania?" – możemy znaleźć w Ewangelii. Pan Jezus nam mówi o tym, że jest Chlebem Życia, że nam daje pokarm, który wzmacnia naszego ducha, dzięki któremu jesteśmy mocniejsi duchowo. Wiemy o jaki pokarm chodzi. Chodzi o Eucharystię. Jak ktoś ma Ducha Świętego, to nie ma problemu z codzienną modlitwą, z pójściem do kościoła w niedzielę, z regularnym oczyszczaniem się z grzechów w sakramencie pokuty. Są chrześcijanie, którzy są ochrzczeni i wybierzmowani, a przestali chodzić do kościoła na Mszę Świętą. Tu, w Wałbrzychu macie ich sporo. Wałbrzych jest największym miastem w naszej diecezji, z czego się bardzo cieszymy, ale jest w końcówce, gdy chodzi o procent uczestniczenia w coniedzielnej Mszy Świętej: 15-20%. A wiecie, że

w diecezji tarnowskiej czy rzeszowskiej jest ponad 70%? Są takie miejscowości, parafie, gdzie jest prawie 100%. Nie 120%, nie przesadzajmy. Wiecie, kiedy jest 120%? W Wielką Sobotę, jak jest święconka, to można powiedzieć, że 120% przychodzi do kościoła z koszyczkami. Na wschodzie nie ma 120%, ale są takie parafie, które znam, gdzie tylko ludzie obłożnie chorzy i niemowlęta zostają w domu. Jakby ktoś był ciekawy, to mogę wymienić nazwy tych miejscowości. To jest we krwi ludzi, to są chrześcijanie, którzy wiedzą, po co przyjęli Ducha Świętego.

Więc powtórzmy, przyjmujemy Ducha Świętego po to, byśmy potrafili się modlić, potrafili za Jezusem tęsknić, za Jego szczególną mocą, jaką nam daje w kościele podczas Eucharystii. Ta moc ma podwójny wymiar. Z jednej strony otrzymujemy dar słowa Bożego, czytamy na każdej Mszy Świętej słowa Ewangelii czy teksty święte z innych ksiąg i to jest pokarm dla naszego ducha. Dlaczego? Dlatego, bo zawiera prawdę. Kłamstwo jest trucizną dla ducha ludzkiego, tak jak trucizną są np. grzyby trujące czy broń chemiczna. Dzisiaj jest problem użycia broni chemicznej w Syrii, który powoduje zaostrzenie konfliktu między mocarstwami, które mają swoje interesy, a naród miejscowy cierpi, bo tam krzyżują się interesy światowych mocarstw.

Moi drodzy, widzimy, że osiągnięcia nauk technicznych wykorzystywane są do zabijania ludzi. Wczoraj byłem za Wisłą, na wschodzie, blisko granicy z Białorusią i Ukrainą. Tam jest Katolicki Uniwersytet Lubelski, który w tym roku obchodzi stulecie. W tej chwili trwa tam Tydzień Eklezjologiczny. Od wczoraj, od poniedziałku do piątku, będzie dwanaście sesji. Cała teologia jest „przeorana". Poproszono mnie o wygłoszenie pierwszego wykładu, który miałem wczoraj o godzinie 10.30. Mówiłem czterdzieści minut na temat: „Misja uniwersytetu w nauczaniu Jana Pawła II". Powiedziałem, że pierwsze wynalazki nauk technicznych miały zastosowanie na wojnach, do niszczenia ludzi, do szybszego, skuteczniejszego zabijania człowieka. Tak się dzieje, jeżeli Pana Boga wypędzamy ze świata, z kultury, z nauki, z polityki, z gospodarki. Jak wypędzamy Pana Boga

i Jego zasady, które On nam zostawił, jak je lekceważymy, to przychodzi zło, przychodzi bieda, bo wszelkie zło tam przychodzi i nam dokucza, gdzie ludzie nie słuchają Pana Boga.

3. Duch Święty otwiera na Boże słowo

Dlatego, droga młodzieży, jak mamy Ducha Świętego, to jesteśmy otwarci na Boże słowo, przychodzimy do kościoła z zaciekawieniem, co dzisiaj Pan Jezus mi powie w Ewangelii, jak tę Ewangelię będę mógł dopasować, zaaplikować do mojego życia, do mojego bycia uczniem, uczennicą, córką, wnuczką, wnukiem? A o to chodzi, byśmy to słowo Boże na dziś przyjmowali dla mnie, dla naszej rodziny, dla naszej sytuacji, w której mieszkamy, w której żyjemy. Jest nam potrzebny Duch Święty, żeby nas zapalił, żeby nam się podobało Boże słowo. Kiedyś tak pięknie powiedział papież w Szczecinie, gdy podczas homilii miał temat Bożego słowa: „Słuchajcie, będziemy się modlić, żeby nam się podobało Boże słowo, żebyśmy w nim widzieli mądrość, troskę o nas". Więc kto przychodzi na Mszę Świętą, otrzymuje dar prawdy, która jest niepodważalna i także, kto jest na Eucharystii, ma możliwość przyjęcia Komunii Świętej. Słowo Boże przyjmują wszyscy, którzy są obecni w kościele. Czasem niektórzy później krytykują albo mówią, że za długie kazanie, czy za nudne.

Gdy chodzi o Chleb Eucharystyczny to wiemy, że nie wszyscy przyjmują, bo czasem są przeszkody, a czasem ktoś cały rok chodzi do kościoła z grzechami. Przyjdzie na Wielkanoc do spowiedzi, idzie do Komunii Świętej przez jedną, dwie lub trzy niedziele, a potem cały rok przychodzi do kościoła z tymi grzechami i czeka na następny Wielki Piątek, żeby się wyspowiadać. A jak to jest między ludźmi? Jak mąż się pokłóci z żoną, czy żona z mężem, to co, ma czekać do piętnastego dnia miesiąca, czy do końca miesiąca, żeby się pojednać? Nie, jak najszybciej, dzisiaj. „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce" (Ef 4,26b) – czytamy w Piśmie Świętym. Ten jest wielki, mądry, kto pierwszy mówi: przepraszam; słuchaj, tak się

stało; nie jest tak źle; przepraszam; bądźmy dalej przyjaciółmi; Alleluja i do przodu – tak mówią i tak czynią ludzie, którzy mają Ducha Świętego.

I wreszcie, droga młodzieży, żebyśmy także sami mogli być chlebem dla drugich. Można być chlebem. Tak jak Pan Jezus jest Chlebem, który daje nam moc, tak i my możemy być takim pokarmem dla ludzi, żeby byli zdrowsi, żeby byli szczęśliwsi. Jak się uśmiechasz, jak pomagasz, jak się nie kłócisz, to jesteś takim chlebem dla mamusi, dla tatusia i ułatwiasz życie, a nie utrudniasz. No więc warto siebie wybierzmować? Warto, ale trzeba pamiętać o konsekwencjach. To nie jest czynność do „odfajkowania", żeby potem nie było kłopotów przed ślubem, tylko trzeba się zastanowić.

Mamy teraz tydzień biblijny. W niedzielę, w różnych kościołach było czytane Pismo Święte, ludzie dostawali karteczki z tekstem biblijnym. To jest wielka sprawa, byśmy byli nastawieni na Boże słowo. Ludzkiego słowa mamy po uszy i to często kłamliwego. Także w Internecie jest niemało kłamstwa, ale Boże słowo jest zawsze dla nas miłujące i szczególne.

Zakończenie

Moi drodzy, żeby potem nie było takiej ostrej krytyki, że biskup mówi za długo, to już będziemy kończyć. No więc zróbmy podsumowanie. Po co przyjmujemy sakrament bierzmowania? Po to, żebyśmy byli bliżej Boga, żeby było nam się łatwiej modlić i z Bogiem rozmawiać, żebyśmy znajdowali radość na rozmowie z Bogiem, żebyśmy chętniej przychodzili na Mszę Świętą i tęsknili za Bożym słowem. Żeby słowo Boże nam się podobało, jest nam potrzebny Duch Święty. Dalej, żebyśmy też starali się nosić w sobie przyjaźń z Bogiem, a znakiem tej przyjaźni z Bogiem jest to, że możemy iść do Komunii Świętej w każdą niedzielę. Wtedy te dary Ducha Świętego się w nas odradzają i pomnażają. I też, żebyśmy mogli być chlebem życia dla drugich. Tak jak Pan Jezus jest dla nas mocą i siłą, tak my przez dobre postępowanie, przez życzliwość, przez serdeczność,

przez uśmiech, przez dobre słowo, dobrą radę, żebyśmy byli dla drugich takim chlebem na co dzień, który pomaga drugim żyć. Amen.

I w życiu i w śmierci należymy do Pana

Kudowa-Zdrój-Czermna, 18 kwietnia 2018 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Cecylię Rusin, mamę ks. Wiesława i s. Bernadetty
Kościół pw. św. Bartłomieja

Wstęp

Czcigodni bracia kapłani: księże prałacie Romualdzie, tutejszy proboszczu i dziekanie,

Czcigodny, pogrążony w żałobie księże Wiesławie, wraz z siostrą Bernadettą i Barbarą oraz bratem Krzysztofem, którzy dzisiaj żegnacie waszą mamę,

Wszyscy bracia kapłani i klerycy,

Drodzy przyjaciele i znajomi zmarłej mamy i jej rodziny, przybyli z bliska i z daleka,

Drodzy uczestnicy tej pogrzebowej Eucharystii, bracia i siostry w Chrystusie!

1. Odejście do wieczności niewiasty, która była matką księdza i siostry zakonnej

Sprawujemy Mszę św. pogrzebową za zmarłą mamę św. Cecylię Rusin. Wszyscy wiemy, że mama jest osobą wyjątkową w naszym życiu. Zachowuje szczególną więź z dziećmi, które urodziła i wychowała. Można mieć w życiu różnych przyjaciół, których sobie wybieramy, wiernych, sprawdzonych, niezawodnych, ale najbliższym i najwierniejszym przyjacielem naszego życia pozostaje zawsze dobra mama, niewiasta wybrana nam przez Boga na naszą mamę. Matka, to osoba, która słowu „ko-

cham" nadaje tu, na ziemi, najpełniejszą, najbogatszą treść. Dlatego do mamy wraca się chętnie z każdego oddalenia, dlatego odejście mamy do wieczności jest dla normalnego człowieka szczególnie bolesnym doświadczeniem. Przestajemy wtedy czuć się już dziećmi. Tracimy ostatecznie nasz rodzinny dom. Zmarły w ubiegłym roku, 1 lipca, ks. kard. Joachim Meisner, były arcybiskup Kolonii, przyjaciel Wrocławia, przyznał się, że po śmierci mamy – już jako dorosły człowiek – przez rok ją opłakiwał, nie wstydząc się swoich synowskich uczuć i łez. Osoba mamy i jej szczególna miłość są wysławiane w poezji i w pieśniach. Spośród wielu przepięknych piosenek przypomnijmy jedną, którą śpiewała ongiś Anna German: „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze, wrócę na pewno, by przynieść Ci roże, by powróciło dziecięcych lat szczęście w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu... Dziękuję mamo za wszystkie chwile, ale najbardziej dziękuję za to, że jesteś mamą, że jesteś mamą".

Oto dzisiaj żegnamy tu, w Kudowie, szczególną mamę, szczególną także z tego tytułu, że wychowała kościołowi syna – kapłana i córkę – siostrę zakonną. Popatrzymy jaką drogą i w jakiej postawie przeszła ta mama przez ziemskie życie, które zakończyła w ostatnia niedzielę, 15 kwietnia.

2. Spojrzenie na drogę życia mamy śp. Cecylii Rusin

Śp. Cecylia Rusin urodziła się 1 listopada 1938 r., w Siemieńcach w wielodzietnej, szczyrkowskiej rodzinie, w krainie uroczych gór, wśród których króluje od lat Maryja Wspomożycielka. Jej wczesne dzieciństwo przypadło na czas zawieruchy drugiej wojny światowej. Wraz z najbliższymi poznała głód, zimno i tragiczne skutki wywózki na Syberię – nieludzką ziemię, krainę mrozów i głodu. Niezłomna wiara, hart ducha i dobroć rodziców Cecylii, ocaliła życie wszystkim sześciorgu dzieciom oraz niewidomej, starszej kobiecie, pozostawionej bez opieki w bydlęcym wagonie. Po wojnie cała rodzina powróciła do Polski, ale już Polski zmienionej terytorialnie. Rodzina osiedliła się w Mikowicach koło Kłodzka. W niedalekiej Polanicy-

-Zdroju, Cecylia – już jako młodziutka nauczycielka, poznała przyszłego męża – Jana, także nauczyciela. Zauważył w niej właśnie to „coś niezwykłego". Mawiał: „Cela to taki biały kruk". To spotkanie i wzajemne zapoznanie się było darem Pana Boga. Postanowili razem przejść przez życie jako małżonkowie zaślubieni przed Bogiem w 1962 r. w Kłodzku. W małżeństwie przyszło na świat czworo dzieci: Bernadetta, Wiesław, Barbara i Krzysztof. Cecylia była wzorową żoną i wspaniałą matką. Prawość i szlachetność jej charakteru sprawiała, że nigdy nie uważała się za kogoś wyjątkowego, ale w rzeczywistości była wyjątkowa. Z wykształcenia biolog, delikatna i wrażliwa na piękno i ludzką biedę, nie miała zwyczaju się skarżyć, nie wymagała dla siebie zbyt wiele, umiała przemilczeć, przecierpieć, zachowywać przed Bogiem, w głębi swego rozmodlonego serca.

Jan i Cecylia, wierni przysiędze małżeńskiej, przeżyli razem w zgodzie, w Bożym błogosławieństwie ponad 50 lat. W 2012 r. świętowali złote gody małżeńskie. Rok później mąż Jan odszedł do wieczności. Rodzice towarzyszyli i wspierali swe dzieci w realizacji ich własnych dróg życiowych. A każda z tych dróg była inna, czasem trudna do zaakceptowania, różna od tej przez nich wymarzonej.

Zaufanie Bogu, dar wzajemnej miłości i mądra sztuka wychowania pozostawiła w sercach dzieci oraz wielu uczniów przekonanie, że człowiek mądry – to człowiek dobry oraz pewność, że Bogu warto oddać wszystko. A czasy przecież nie zawsze były sprzyjające wyznawaniu wiary. Mama Cecylia nie bała się jednak nigdy komunistycznej władzy, ani kuratoriów zmieniających ideologie. Jednego roku omalże nie straciła pracy z powodu obrazu wystawionego w oknie mieszkania, w Boże Ciało. Dla niej czarne było zawsze czarne, a białe, białe. Mówiła: „Więcej trzeba bać się Boga, aniżeli ludzi" i ważne jest tylko to, co On o nas myśli. Były sprawy ważne i mniej ważne, ale na pierwszym miejscu był „Bóg, honor i Ojczyzna".

Nie lubiła być dostrzegana w pierwszych ławkach w kościele, lecz czynnie, z gorącym, patriotycznym zaangażowaniem trwale zapisała swą obecność w Związku Sybiraków i w Kole

Przyjaciół Radia Maryja. Potrafiła z troską upomnieć: „za mało się modlisz"; „musisz zmienić coś w swoim życiu". Dociekliwie poszukiwała prawdy, nie tylko poprzez bogatą, różnorodną lekturę, ale też poprzez liczne pielgrzymki, spotkania w grupach parafialnych (Żywy Różaniec, Focolare). Duchowy testament tej kochającej, mądrej matki, po której pozostaje wciąż żywy, ciepły i serdeczny ślad obecności, można by streścić słowami św. Jana Pawła II: „A przecież nie cały umieram, to, co we mnie niezniszczalne trwa". Mama Cecylia zostaje w pamięci najbliższych i znajomych jako człowiek sprawiedliwy i prawy, otwarty, życzliwy, bez cienia zazdrości; jako światły umysł, mocny duch, pokonujący z wiarą i męstwem życiowe zawieruchy. W pamięci dzieci pozostanie jej błogosławieństwo kreślone w chwilach pożegnań, na progu rodzinnego domu; wiele matczynych wskazówek i to przesłanie, że „trzeba być zawsze pełnym ufności i nadziei", że „będzie, co Bóg da".

Wielkim wyróżnieniem dla niej i dla jej męża było powołanie dwójki najstarszych dzieci do służby Bożej w Kościele: w kapłaństwie i w zakonie.

3. Słowo Boże zwiastuje nam nadzieję na życie wieczne z Bogiem

Drodzy bracia i siostry, w trudnych chwilach naszego życia zawsze przychodzi nam z pomocą sam Bóg. Przychodzi nam ze słowem otuchy i pociechy także w chwili, gdy żegnamy naszych najbliższych do wieczności. Oto przed chwilą słyszeliśmy słowa: „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-8). Żegnana przez nas mama, całe życie czuła swoją przynależność do Chrystusa. W najtrudniejszych chwilach swego życia trwała przy Nim. Nie dała się od Niego odłączyć. Dlatego wierzymy mocno, że już wypełniły się na niej słowa Pana Jezusa, wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga?

I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele (…). Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,1-3). Jezus przyszedł po swoją wierną uczennicę i zabrał ją spośród nas do siebie, aby na zawsze była z Nim i przez wieki doświadczała Jego miłości, tak jak tu na ziemi doświadczała od Niego miłości przez wiarę.

Zakończenie

Droga Mamo Cecylio, w tej Eucharystii dziękujemy Panu Bogu za Ciebie, dziękujemy za dobro, które Bóg przekazał przez Ciebie Twojemu mężowi, Twoim dzieciom, Twojej rodzinie, dzieciom i młodzieży, których kształciłaś i wychowywałaś, jako nauczycielka i wychowawczyni. Dziękujemy także Tobie za wspaniałe wychowanie i wykształcenie Twoich dzieci. Twoje szlachetne rysy widnieją w Twoich dzieciach. Widzimy to wyraźnie u Twojego syna, księdza Wiesława. W jego przymiotach umysłu i serca widać to wiano, które wyniósł z rodzinnego domu. Dziękujemy za modlitwę różańcową, którą zanosiłaś za swoje dzieci, za Kościół, za kapłanów i siostry zakonne, za Ojczyznę. Dziękujemy za słuchanie Radia Maryja, z którego z pewnością czerpałaś wiele do kształtowania codziennego życia. Wiemy, że siłę do wypełniania codziennych zadań, moc do przechodzenia przez ciemne doliny, czerpałaś od Chrystusa, z Eucharystii i codziennej modlitwy. Wiemy, że miłość do dzieci i do uczniów doniosłaś do kresu ziemskiego życia i ta miłość wstępuje wraz z Tobą do wieczności. Wierzymy, że ona się nie kończy. Wierzymy, że będziesz nadal pamiętać o tych, z którymi żyłaś, pracowałaś i cierpiałaś. Niech Chrystus Pan przybierze Cię w tej Eucharystii w szaty zbawienia i zaprowadzi Cię na niebieskie komnaty. Spoczywaj w pokoju wiecznym, dobra, kochana Mamo, Mamo nas wszystkich kapłanów! Mówimy Ci dzisiaj – do zobaczenia w wieczności. Amen.

Bóg ma swój czas i swoją logikę działania

Świdnica, 20 kwietnia 2018 r.

Msza św. w drugą rocznicę śmierci ks. prałata Andrzeja Raszpli
Kaplica w rezydencji biskupa świdnickiego

1. Zamysły Boże wobec św. Pawła Apostoła

Pan Bóg podzielił się swoim istnieniem, stwarzając świat w określonym momencie, w którym chciał. Po upadku człowieka, obiecał pomóc człowiekowi upadłemu. Gdy przyszedł czas wybrał naród, spośród narodów świata, który przygotowywał, żeby w nim mógł umieścić swojego Syna, którego zamierzał przysłać z niebios. Gdy nastała pełnia czasów, „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J 1,14a). Jezus dokonał zbawienia świata na drzewie krzyża przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie. Założył Kościół, zesłał Ducha Świętego na swoich wybranych apostołów, żeby mogli przedłużyć Jego misję zbawiania świata, która czerpie całą moc od Boga.

Wśród tych wybranych apostołów znalazł się także Szaweł, który został obdarzony łaską nowego powołania i przeobrażony w Pawła. Widzimy, że to zawsze Bóg ma swoją inicjatywę i swój czas. Do czasu Szaweł niszczył chrześcijan, walczył z dziełem Chrystusa, które Jezus założył i zostawił na ziemi, ale przyszedł moment, kiedy Bóg powiedział – Dosyć! To, co się wydarzyło pod Damaszkiem, było zarazem powołaniem Szawła na Pawła, na Apostoła Narodów i także było jego nawróceniem. Jak słuchamy opisu tego powołania, to jesteśmy może zdumieni tym, że Jezus nie powiedział – Dlaczego prześladujesz mój Kościół? Dlaczego moich wyznawców karzesz nawet śmiercią? – ale powiedział inaczej: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? (Dz 9,4b). Gdy Szaweł zapytał: „Kto jesteś, Panie? (Dz 9,5a), Jezus się przedstawił: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz" (Dz 9,5b). To jest bardzo znamienne, że Chrystus utożsamia się tutaj ze swoim Kościołem, bo nie Jego Szaweł prześladował bezpośrednio, tylko wyznawców Jezusa,

a Jezus to odniósł do siebie, żeby nam ogłosić, że Kościół i On to jedno, że nigdy nie można oddzielać Chrystusa od Kościoła. A dzisiaj ludzie oddzielają i słyszymy, że mówią – Chrystus „tak", Kościół „nie". Dlatego tu mamy taki mocny argument, byśmy pamiętali, że Jezus jest zawsze ze swoim Kościołem i kto prześladuje Kościół, walczy z Kościołem, to walczy z Chrystusem. Wiemy czego dokonał apostoł Paweł, nie swoją mocą, nie swoimi siłami, ale miał świadomość i często o tym mówił, że to co czyni, czyni dzięki mocy Bożej, mocy Ducha Świętego, którą otrzymuje nieustannie z niebios. Św. Paweł zostawił nam jako dziedzictwo, jako wielki skarb, swoje pisma, listy, które dzisiaj tak często czytamy w liturgii.

2. Boży czas w życiu ks. Andrzeja

Moi drodzy, możemy powiedzieć, że Pan Bóg także miał swój czas, w którym nas wybrał do istnienia. To nie myśmy wybierali czas i miejsce życia na ziemi, to jest przedziwny zamysł Boży, którego do końca nie możemy zrozumieć, dlaczego jest tak, a nie inaczej. To przekonanie odnosimy także do księdza Andrzeja Raszpli. Jemu też Pan Bóg wybrał czas narodzin. Przypomnę, że to było 2 listopada 1960 roku na Podkarpaciu w Hadlach Szklarskich. Przyszedł na świat w rodzinie Stanisława i Anny jako pierwsze dziecko w rodzinie. Potem urodziła się jeszcze trójka, dwie córki – Elżbieta i Zofia oraz najmłodszy syn – Janek; w sumie czwórka dzieci. W Hadlach Szklarskich ukończył szkołę podstawową, w Kańczudze szkołę średnią i przyszedł rok 1979, kiedy Andrzej trzymał w ręku świadectwo dojrzałości i zarazem odkrywał w swoim sercu wołanie Chrystusa – „Pójdź za mną". Zostawił rodzinne strony i przybył na Ziemie Zachodnie, ponieważ tu ciągle brakowało kapłanów. Tutaj przez sześć lat przygotowywał się w seminarium duchownym, w latach 1979-1985. Z pewnością był to owoc papieskiej wizyty, która miała miejsce w czerwcu 1979 roku. To była pierwsza wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, która, jak pamiętamy, zaowocowała wzrostem powołań.

W seminarium był czas formacji ascetycznej, teologicznej, także duszpasterskiej, a w Polsce czas narodzin „Solidarności" po strajkach. Potem przyszedł trudny rok 1981, kiedy był zamach na papieża, kiedy odszedł Prymas Tysiąclecia i kiedy ogłoszono w grudniu stan wojenny. Ale potem przyszedł miły rok 1983, rok wizyty papieża, jeszcze w stanie wojennym. Wtedy była pierwsza wizyta we Wrocławiu na Partynicach, wielkie wydarzenie na terenie Dolnego Śląska. Msza Święta była 21 czerwca 1983 roku i koronacja figurki Matki Bożej Śnieżnej, którą mamy na Górze Iglicznej. Potem znowu był smutek, bo 13 grudnia 1983 roku odszedł do wieczności biskup Urban. A następnie były znowu miłe akcenty – konsekracja biskupa Józefa Pazdura, 12 stycznia 1985 roku i ozdobienie arcybiskupa Gulbinowicza purpurą kardynalską.

Tak dochodzimy do święceń 1 czerwca 1985, a potem wysłanie na Pańskie żniwo. Ksiądz Andrzej był na dwóch parafiach. Najpierw była Żórawina. Miałem zaszczyt, jako wychowawca seminaryjny, zawieźć go do księdza Romana Biskupa, który tam był proboszczem. Ksiądz Andrzej był tam cztery lata, a następne cztery lata w Wałbrzychu u księdza Źrałki na Białym Kamieniu. Tam zastał go czas, też przez Boga wybrany, pierwszego, wielkiego podziału administracyjnego Kościoła w powojennej Polsce, kiedy narodziło się wiele diecezji, w tym diecezja legnicka. Ksiądz Andrzej znalazł się w tej nowej diecezji i został wkrótce powołany do seminarium, żeby być ekonomem. Ale zachodziła potrzeba, żeby dokończyć budowanie kościoła na Podzamczu w Wałbrzychu i w 1995 roku tam został umiejscowiony jako proboszcz, z obowiązkiem dokończenia budowy. Szybko dokończył, bo 17 września 2000 roku ksiądz biskup Tadeusz Rybak, przy okazji odpustu parafialnego, dokonał konsekracji świątyni, którą dobrze znamy, która stała się sanktuarium. W naszej diecezji ks. Andrzej od razu został ekonomem, zachowując też urząd proboszcza. Ten okres już dobrze znamy z naszych doświadczeń. Był tutaj, wśród nas, zawsze aktywny, zawsze w ruchu, niemal w biegu i to miejsce, w którym tu jesteśmy – kuria, to jest pierwsze dzieło, które

pod jego przewodnictwem w rok zostało wykonane. Niekiedy remontujemy obiekty latami, a ksiądz Andrzej potrafił w ciągu jednego roku bardzo zły stan tego domu, w którym jesteśmy, doprowadzić do takiego, jaki widzimy.

Pamiętamy go też jako przewodnika naszych pielgrzymek do Ziemi Świętej, do Rzymu, do sanktuariów maryjnych. To był chyba w skali ogólnopolskiej fenomen przewodnika, który często umożliwiał ludziom zapoznawanie się z miejscami świętymi na ziemi, szczególnie z ojczyzną ziemską Pana Jezusa, tam, gdzie dokonało się dzieło zbawienia, ale także z Rzymem, stolicą chrześcijaństwa i innymi ważnymi miejscami, które Bóg wybrał, żeby nam błogosławić.

I zaskoczenie – znowu czas Pana Boga, nie nasz czas – bo myśmy mieli przekonanie, że jeszcze nie pora, bo jeszcze dwadzieścia lat do emerytury... To był rok 2016. Miał przecież dopiero pięćdziesiąty szósty rok życia i trzydziesty pierwszy rok kapłaństwa. To jest czas, który Pan Bóg wybrał, żeby tak pokierować losem życia księdza Andrzeja Raszpli.

3. Trwanie w Chrystusie warunkiem dobrych owoców życia

Moi drodzy, nawiązując do dzisiejszej Ewangelii powiemy, że ksiądz Andrzej te wszystkie czynności, które tu wspominamy, to dzieło, które zostawił po sobie w parafii, w kurii, także wcześniej w diecezji legnickiej, dokonał dzięki Bożej pomocy, dzięki temu, że codziennie stawał przy ołtarzu i karmił się Ciałem Pańskim. Przez to przyjmowanie Ciała Pańskiego, przez przyjmowanie Krwi Pańskiej, trwał w Chrystusie. Dzisiaj Pan Jezus wypowiedział nam ważne zdania. Zwróćmy uwagę na jedno: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6, 56). Nie ma lepszego sposobu trwania w Chrystusie, jak przyjmowanie Ciała Pańskiego i picie Jego Krwi. To było dla Żydów niepojęte, bo Żydzi mieli wielki kłopot, jak można jeść ciało człowieka, jak można pić ludzką krew, a o tym Jezus mówił. Dla nas też jest niepojęte, ale opieramy

się na tym, co Jezus uczynił dla nas. Dzisiaj, gdy spożywamy Jego Ciało, które jest w Chlebie Eucharystycznym i w przemienionym w Jego Krew winie, wtedy utrwala się nasze trwanie w Jezusie i także trwanie Jezusa w nas – „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim".

Przypomnijmy sobie, że podobnie Pan Jezus powiedział przy okazji porównania o krzewie winnym i latorośli. On jest krzewem winnym, a my latoroślami. I też powiedział: „Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać będę" (J 15,4a). I trzeba złączyć obraz winnej latorośli z oświadczeniem, które dzisiaj znajdujemy w Ewangelii: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim". Wierzymy, że tak czynił ksiądz Andrzej i my też mamy już doświadczenie, że tak trzeba czynić, bo to jest sprawa naszego zbawienia, tu się rozstrzyga, czy z Jezusem zachowamy ścisłą więź, czy będziemy w Nim trwać, a On w nas.

Dlatego prośmy dzisiaj Pana Jezusa, gdy te słowa dzisiaj są ogłaszane w Ewangelii, żebyśmy nasze życie, które mamy przed sobą, zawsze wiązali, bardzo ściśle, z Panem Jezusem, byśmy przez przyjmowanie Ciała Pańskiego i przyjmowanie Najświętszej Krwi, przez godne, pobożne celebrowanie Eucharystii, mogli dalej trwać w Jezusie i żeby Jezus trwał w nas. Amen.

Dobry Pasterz posyła robotników na żniwo

Bielawa, 22 kwietnia 2018 r.

Msza św. w Niedzielę Dobrego Pasterza
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Pan Jezus Dobrym Pasterzem

Wiemy dobrze, że w dzisiejszą niedzielę Pan Jezus nam się przedstawia jako Dobry Pasterz, jako Pasterz, który oddaje swoje życie za swoje owce. To jest piękny obraz, którym posłużył

się Pan Jezus, żeby wyrazić swoją miłość, swoje przywiązanie do ludzi, których przyszedł zbawić. Wiemy, że za czasów Pana Jezusa były trzy główne zawody, najczęściej wykonywane: to było rybołówstwo – apostołowie w większości byli rybakami, łowili ryby w Jeziorze Galilejskim, uprawianie winnic i pasterstwo – hodowla owiec.

Moi drodzy, zauważmy, że owca jest zwierzęciem najbardziej potulnym i najbardziej bezbronnym. Inne zwierzęta mają wykształcone organy do obrony, np. konie, krowy, psy, wilki. Prawie wszystkie zwierzęta mają czym się bronić, a owce są zdane na obronę przez swojego pasterza.

Moi drodzy, Pan Jezus kilkakrotnie dzisiaj mówi o tym, że oddaje życie swoje za owce z miłości do nich i przypomina, że to życie oddaje w sposób wolny. Słyszeliśmy te słowa: „Nikt mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję" (J 10,18a). To nie było tak, że Żydzi zabrali życie Panu Jezusowi, On sam je oddał. Gdyby nie chciał oddać, to by ludzie Mu nic nie zrobili, nie zdołaliby Go zabić. To On oddał swoje życie wtedy, kiedy chciał, nie wtedy, kiedy polowali na Niego faryzeusze i przeciwnicy. Oddał swoje życie, bo chciał i oddał wtedy, kiedy chciał, i – jak to w tekście wspomina – to życie potem odzyskał, nowe życie w zmartwychwstaniu, którym się podzieli z nami wszystkimi. Jeśli w Niego uwierzymy i Go pokochamy, przyjmiemy Jego program życiowy, to zmartwychwstaniemy, będziemy cieszyć się przebywaniem z Bogiem na zawsze, na całą wieczność.

Moi drodzy, Pan Jezus mówiąc o tym, że jest Dobrym Pasterzem, także dodaje: „Znam owce moje, a moje Mnie znają" (J 10,14). Pan Jezus zna najlepiej nasze potrzeby, nasze zmartwienia, nasze zagrożenia, niebezpieczeństwa. My też jako owce powinniśmy Jezusa znać, naszego Pasterza, przede wszystkim odkryć Jego miłość do nas, bo ciągle za mało wierzymy, że Jezus nas naprawdę kocha, że żyje z nami dzisiaj, z naszym pokoleniem, że nam pomaga, że nam daje pokarm swojego słowa, że nas karmi swoim Chlebem Eucharystycznym. Ciągle za mało o tym pamiętamy i może za mało jest w nas wdzięczności za tę

obecność zbawczą Pana Jezusa wśród nas. „Znam owce moje, a moje Mnie znają".

2. Powołanie do pasterskiej posługi w Kościele

Moi drodzy, gdy patrzymy na Jezusa Chrystusa, to także w Jego perspektywie widzimy pasterzy, których On wybiera, bo odszedł do nieba, a na ziemi zostawił Kościół widzialny i właśnie spośród swoich owiec wybiera niektórych na pasterzy, by to samo czynili, co On czynił. To są kapłani, biskupi, osoby życia konsekrowanego, to są także misjonarze. Właściwie każdy człowiek, który ma jakąś odpowiedzialność nad drugim i ma drugim pomagać jako lider jakiejś grupy czy społeczności, to taki człowiek też może być nazwany pasterzem, bo w jego ręku spoczywa odpowiedzialność za osoby, którym służy jako dyrektor, jako kierownik, a w języku Ewangelii powiemy jako pasterz.

Ale mówiąc o pasterzach, szczególnie myślimy o osobach powołanych przez Chrystusa. Chcielibyśmy mieć jak najwięcej takich kapłanów, pasterzy, którzy są bardzo podobni do Dobrego Pasterza, do Jezusa Chrystusa. Moi drodzy, żeby tak było, to z naszej strony jest potrzebna wielka modlitwa o świętość kapłanów. Owce wypraszają sobie świętych pasterzy. Tak naprawdę jest, tak powinno być, a bywa czasem inaczej, że zamiast modlitwy jest krytyka i nie zawsze słuszna, jest napastliwość. Ileż tego było i jest, a zaczęło się na ulicach Jerozolimy. Słyszeliśmy dzisiaj w pierwszym czytaniu, jak Piotr i Jan byli przesłuchiwani za to, że głosili Ewangelię, że uzdrawiali, musieli się tłumaczyć, a Piotr wyznał: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Tych prześladowców w dziejach Kościoła nigdy nie brakowało i dzisiaj są. Pamiętajmy, że naszym pierwszym obowiązkiem wobec pasterzy jest modlitwa za nich, żeby byli tak dobrzy, jak dobry był Pan Jezus, nasz Pierwszy Pasterz, Zbawiciel świata.

Moi drodzy, drugie zadanie jest takie, byśmy wypraszali nowe powołania. Pan Jezus powiedział: „Proście Pana żniwa,

żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10,b); „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15,16a) – to każdy powołany wie.

Jest przejmująca książka Ojca Świętego Jana Pawła II, ma tytuł „Dar i tajemnica". Ojciec Święty ją napisał na swój złoty jubileusz kapłaństwa w 1996 roku. Był wyświęcony 1 listopada 1946 roku, trochę wcześniej, bo go kardynał Sapieha wysyłał na studia do Rzymu. Seminarium miał szczególne, bo w czasie wojny, w konspiracji. Funkcjonowało w rezydencji kardynała Adama Sapiehy. Pięknie papież wspomina drogę do kapłaństwa, która najpierw nie była wyraźna, bo był na studiach polonistycznych. W 1938 roku zdał maturę, ale tylko rok mógł studiować, bo wybuchła wojna. Pan Bóg ma swoje plany. I potem, w 1942 roku wstąpił do tajnego seminarium i został kapłanem. Może wielki wpływ na niego miał św. brat Albert, którego znał. Brat Albert był wielkim malarzem i zyskał sobie sławę, uznanie, wśród mistrzów pędzla, ale doszedł do wniosku, że to nie jest jego najważniejsze powołanie. Zostawił pędzel, malarstwo i poszedł do najbiedniejszych z biednych, do ludzi bezdomnych, by im służyć. Nie miał funduszy, ale miał serce i to wystarczyło. Papież to znał i gdy był na studiach polonistycznych, to sobie pomyślał – czy to jest rzeczywiście dla mnie powołanie, to pierwsze, najważniejsze – i doszedł do wniosku, że może zostać kapłanem. Wstąpił do seminarium, został kapłanem i to kapłanem najwyższym. Doszedł aż do tego pułapu, że został pasterzem całego Kościoła powszechnego.

Moi drodzy, wypraszajmy Kościołowi kapłanów, wypraszajmy powołania. Jesteśmy teraz troszkę zatroskani, bo zmniejsza się w całej Polsce liczba powołanych, którzy są w seminariach duchownych, w naszym świdnickim także jest mniej niż było, a jak patrzymy na Zachód, to rzeczywiście jest się czym przejmować. Ale wierzymy, że Bóg zawsze będzie obdarzał swój Kościół pasterzami. „Pastores dabo Vobis" – „Dam wam pasterzy". Mamy zapewnienie, ale moi drodzy, róbmy też wszystko, co z naszej strony jest to zrobienia, żeby tych pasterzy była

wystarczająca ilość i żeby to byli dobrzy pasterze, podobni do Najwyższego Pasterza.

3. Znaczenie modlitwy za powołanych

Niech ten tydzień, który jest przed nami, który zaczyna się dzisiejszą niedzielą powołaniową, Dobrego Pasterza, będzie wypełniony naszą modlitwą i tę modlitwę przedłużajmy na cały rok. Mamy pierwsze czwartki miesiąca. Wiem, że wy się modlicie. Chcę wam powiedzieć, że to jest wielki dar dla nas, wasza modlitwa. Dzięki waszej modlitwie jesteśmy silniejsi, nasza praca, nasza posługa jest skuteczniejsza. Dlatego za modlitwę dziękujemy i prosimy, i też obiecujemy wam naszą modlitwę kapłańską, bo jesteście owcami. Chcemy być do was podobni, nie szukamy bogactw, chcemy żyć tak, jak wy żyjecie, w takim standardzie i chcemy być przede wszystkim razem, bo nas wilki chcą poróżnić, ci którzy czyhają, żeby pasterzy oddzielić od owiec. Nie dajmy się podzielić, trwajmy we wspólnocie Kościoła, w naszej owczarni, która ma na imię Kościół Jezusa Chrystusa, gdzie Najwyższym Pasterzem jest On, Jezus Chrystus, a my jesteśmy Jego współpracownikami. Niech ta nasza dzisiejsza, eklezjalna owczarnia trwa, niech będzie błogosławiona przez Najwyższego Pasterza. Amen.

Współcześni świadkowie Chrystusa

Bielawa, 22 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Moc Ducha Świętego w przepowiadaniu młodego Kościoła

W okresie wielkanocnym, od Wielkiej Niedzieli, w naszych świątyniach, w ramach pierwszego czytania, jest lektura Dziejów Apostolskich. To jest jedna z ksiąg Pisma Świętego, która opisuje, co się działo w pierwotnym Kościele po śmierci, zmartwychwstaniu i odejściu do nieba Pana Jezusa. W dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich słyszeliśmy, jak Piotr i Jan zostali zatrzymani przez władze Jerozolimy, wezwani przed Sanhedryn, czyli przez Najwyższą Radę Żydowską, która sprawowała władzę nad ówczesnym państwem i byli zapytani, dlaczego nauczają o Jezusie, skoro został wydany zakaz, by o Jezusie nic więcej nie mówić? I też padło pytanie: Jak to się stało, że Piotr uzdrowił człowieka, który był niedołężny? Wtedy Piotr jasno powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Przypomniał kim był Jezus, że został przysłany przez Ojca, że ogłosił Ewangelię, że ludzie w zaślepieniu wydali na Niego wyrok śmierci, że Go powiesili na krzyżu, ale On zmartwychwstał i żyje wśród nas, a my jesteśmy świadkami tego, bośmy z Nim rozmawiali po zmartwychwstaniu – tak mówił Piotr. I właśnie mocą Chrystusa został uzdrowiony ten człowiek.

Moi drodzy, już w pierwszym zdaniu dzisiejszego pierwszego czytania mamy wyjaśnione: „Piotr napełniony Duchem Świętym powiedział" (Dz 4,8a) i dalej są przytoczone jego słowa. „Piotr napełniony Duchem Świętym". Gdyby nie miał Ducha Świętego, to by nie był w stanie tego powiedzieć. Wiemy, że jak Jezus był sądzony, to Piotr się zaparł swojego Mistrza, a więc był człowiekiem słabym, ale potem, gdy nastąpiło wy-

lanie Ducha Świętego, obiecane przez Pana Jezusa, wszyscy apostołowie zmienili się, zostali napełnieni energią duchową i poszli mówić o tym, co widzieli i co słyszeli, gdy byli przy Jezusie. Głównie mówili o tym, że Jezus został posłany przez Ojca, by dokonać dzieła zbawienia, że na krzyżu Jezus umarł za ludzi, żeby grzechy ich były zmazane, odpuszczone. To była główna prawda, która znajdowała się na ustach apostołów. Takie odważne nauczanie było możliwe dzięki otrzymaniu daru Ducha Świętego. Pan Jezus sam był napełniony Duchem Świętym, bo ciągle mówił o tym, że jest przez Ojca posłany, że jest z Ojcem jedno, ale także były takie momenty, kiedy wskazywał, że został także namaszczony Duchem Świętym. Pamiętacie tę scenę w synagodze w Nazarecie, gdy czytał fragment proroka Izajasza: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę" (Łk 4,18a). „Namaścił Mnie i posłał" – a więc Pan Jezus wskazywał, że został namaszczony przez Ducha Świętego i posłany.

2. Dary Ducha Świętego dzisiaj

Droga młodzieży, dzisiaj coś podobnego dzieje się z wami. Będziecie namaszczeni przez Ducha Świętego i posłani. Po co? Żebyście byli świadkami Jezusa Zmartwychwstałego, w którego wierzycie, którego kochacie, który wszystkim nam odpuszcza grzechy, który wszystkich nas kocha i jest naszym Dobrym Pasterzem. Jak sam powiedział: „Dobry pasterz daje życie swoje za owce" (J 10,11b). My jesteśmy właśnie Jego owcami i Jezus, z miłości do nas, oddał dobrowolnie swoje życie. Nie musiał, mógł nas inaczej zbawić, ale oddanie życia było najdoskonalszą, najpełniejszą formą miłości, wyrazem miłości do nas.

Droga młodzieży, a więc dzisiaj, w tej świątyni maryjnej w Bielawie, następuje nowe zesłanie Ducha Świętego na was. Już otrzymaliście Ducha Świętego na chrzcie świętym, to było pierwsze wylanie Ducha Świętego, a dzisiaj jest dopełnienie, bo

bierzmowanie jest dopełnieniem sakramentu chrztu świętego. Znacie dary Ducha Świętego, które otrzymacie: dar mądrości, dar rozumu, dar rady, dar męstwa, dar umiejętności, dar bojaźni Bożej, dar pobożności. To są dary Ducha Świętego, które otrzymacie.

Wszyscy mamy ciało i duszę. Nasz duch jest obecny w ciele, nasze ciało jest przeniknięte duchem. To duch kocha, duch rozumie, duch podejmuje decyzje; nie palec, nie włos na głowie, nie noga, ale duch, który się posługuje ciałem i on – jak doświadczamy – jest ograniczony, bo nie wszystko wiemy, nasza wiedza jest fragmentaryczna. Jak się uczymy, czasem chcemy opanować jakiś materiał na pamięć i tak nam to ciężko, „kanciasto" idzie, a potem zapominamy, więc nie jesteśmy doskonali. Nawet ci wielcy uczeni, profesorowie, nie wszystko wiedzą. Może w swojej dziedzinie dużo wiedzą, bo się nią zajmują, ale przecież wiedza jest dzisiaj tak ogromna, że nie ma człowieka, który znałby wszystkie dziedziny uprawianej dzisiaj wiedzy na uczelniach wyższych, w różnych instytutach naukowych. A więc trzeba być ślepcem, żeby nie widzieć tego ograniczenia naszego ducha w sferze poznawania. Nie możemy też odczytać myśli innych ludzi, nie możemy czasem właściwie zinterpretować wydarzeń, które się dzieją, a czasem nawet nie wiemy, po co żyjemy i niektórzy, gdy znajdą się w kryzysie, to nawet potrafią sobie życie odebrać, bo mówią, że nie ma sensu życia. To jest nasze naturalne ograniczenie i Pan Jezus pomyślał, żeby nam pomóc, żeby nasz duch był sprawniejszy, dlatego otrzymujemy dary od Ducha Świętego, który jest Bogiem. Przez te dary Duch Święty wzmacnia naszego ducha w sferze poznawczej, ale także wzmacnia naszego ducha w sferze wolitywnej, w sektorze naszego serca. Uzdalnia nas do miłowania, do poświęcenia, do przebaczenia, do wytrwania w naszych dobrych działaniach. Daje nam np. dar męstwa, żebyśmy mieli siłę powiedzieć „nie" – „nie" dla grzechu, „nie" dla alkoholu, „nie" dla narkotyków, „nie" dla złodziejstwa, „nie" dla kłamstwa. Otrzymujemy takie uzdolnienie od Ducha Świętego, żeby mieć siłę, by nie podejmować złych działań.

3. Duch Święty pomaga w rozeznaniu i wypełnieniu powołania

Moi drodzy, dzisiaj, gdy jest Niedziela Dobrego Pasterza, chcemy też sobie powiedzieć, że Duch Święty pomaga nam rozpoznać nasze powołanie życiowe. Co to jest powołanie? To jest wyznaczenie nam przez Pana Boga drogi życia. Możemy powiedzieć, że najpierw jest powołanie do istnienia. Nie było nas w XV wieku, nie było w XIX wieku, byli inni ludzie. Tu, w kościele, od początku jego istnienia byli inni ludzie, a dzisiaj my jesteśmy. Skąd się wzięliśmy? Nie wystarczy powiedzieć, że to nasi rodzice nas urodzili. Zgoda, prawda, ale nasze mamusie, gdy były w waszym wieku, nie wiedziały, że taką córkę urodzą, że będą mieć takiego syna. A kto wam wybrał mamę, by was urodziła? Nikt z nas sobie nie wybrał mamy, bo nas nie było, jak poczęliśmy się pod sercem mamy. To nie jest nasz wybór. Musiał być ktoś, kto podjął decyzję, żebyśmy byli, żyli. A więc powołanie do życia, do istnienia – mogło nas nie być, a jesteśmy i jesteśmy dlatego, że Bóg nas stworzył, że Bóg nas chciał mieć. Oczywiście posłużył się naturalnymi przyczynami, naszymi rodzicami, którzy nas urodzili i wychowali.

Zostaliśmy też powołani przez chrzest święty do Kościoła. Jesteśmy w owczarni, którą prowadzi Jezus Chrystus, Dobry Pasterz, który wielokrotnie powtarzał, że „dobry pasterz daje życie swoje za owce" i tego dokonał. Pan Jezus jest naszym Dobrym Pasterzem, a więc zostaliśmy powołani do Jego owczarni i powinniśmy się czuć znakomicie w Kościele. To jest wielki zaszczyt, że Jezus Chrystus, Pasterz, który nas ukochał i który zna swoje owce i wie o nas wszystko, prowadzi nas jako swoją owczarnię. My też powinniśmy Go poznawać, a przede wszystkim pamiętać o Jego miłości. Nawet gdyby mama zapomniała, koleżanka zdradziła, kolega zdradził, to Jezus nigdy nie zdradza, na Niego można liczyć i On chce też liczyć na was. Jak pytał Piotra: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz mnie więcej aniżeli ci?" – to Piotr był wystraszony, ale odpowiedział: „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,15). I nas też pyta Jezus:

Czy Mnie miłujesz? Czy mogę na ciebie liczyć? Czy będziesz o Mnie mówił? Czy nie będziesz się Mnie wstydził? Czy będziesz o mnie świadczyć, gdy pójdziesz do szkoły, gdy pójdziesz w środowisko, gdzie będą mówić – Precz z Chrystusem? Czy zachowasz się jak ktoś, kto Mnie kocha?

Drodzy moi, mówiąc o powołaniu, trzeba też wspomnieć o tym powołaniu, które potem odkrywamy, które wypełniamy w życiu. Zwykle odkrywanie tego powołania dokonuje się w waszym wieku, dlatego otrzymujecie Ducha Świętego, żebyście poprawnie odkryli swoje powołanie, bo to jest sprawa wygrania lub przegrania życia. Jak ktoś nie odkryje w sposób właściwy powołania, jak się pomyli, to może być nieszczęśliwy przez całe życie. Powołanie to jest wybór życiowej drogi. Zobaczcie, są u was księża, są siostry zakonne, zresztą widzicie je także gdzie indziej. Pan Jezus powiedział: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem" (J 15,16a). Pan Jezus wybiera sobie pasterzy, żeby przedłużyli Jego działalność, żeby głosili Ewangelię, żeby ludzi upominali, żeby ludziom przypominali, że Bóg ich kocha, żeby na pamiątkę Ostatniej Wieczerzy czynili to, co Jezus polecił – „To czyńcie na moją pamiątkę" (Łk 22,19b), żeby wypełniali te słowa, które Pan Jezus do nich powiedział po zmartwychwstaniu: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone" (J 20,22b-23a). Do tego są powołani pasterze. Dlatego, moi drodzy, patrząc na kapłana trzeba zawsze widzieć Chrystusa i pamiętać, że to jest człowiek powołany przez Chrystusa, nie tyle on wybrał kapłaństwo, co Jezus Chrystus go wybrał do kapłaństwa – „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem", „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo" (Łk 10, 2b).

Jan Paweł II napisał piękną książkę wspomnieniową na temat swojego kapłaństwa – „Dar i tajemnica". Napisał, że kapłaństwo jest wielkim darem i tajemnicą, jest darem od Boga danym i jest tajemnicą, której człowiek do końca nie przeniknie: Dlaczego ja? Dlaczego mnie wybrał? Dlaczego nie wybrał kolegi, który może był lepszy, zdolniejszy? To jest właśnie powołanie.

Co jest też bardzo ważne? Jeszcze nie w tej chwili, nie w waszym wieku, ale za kilka lat stanie przed ważnym wyborem żony, męża. To przyjdzie z czasem, bo chyba nie wszyscy pójdą do seminarium czy do zakonu, chociaż bardzo byśmy chcieli i będziemy się modlić, żeby z tej grupy, dzisiaj ozdobionej darami Ducha Świętego, ktoś poszedł do kapłaństwa nie słuchając tych banialuków, kłamstw, które w Internecie zamieszczają o gejach, o pedofilii. Chcą wam kapłaństwo obrzydzić, a to są zwykle straszne przekłamania. Dlatego, jak ktoś ma Ducha Świętego, to rozpozna, co jest prawdziwe, co jest błędne, kogo słuchać, komu nie wierzyć. Jak bardzo jest nam potrzebny Duch Święty! I wracam do tematu. Jeżeli mamy powołanie do małżeństwa, to prosimy, żeby Duch Święty pomógł nam wybrać odpowiednią osobę. Nie na trzy lata, nie na pięć lat, nie na czas, kiedy nam będzie dobrze, ale na całe życie. Męża, żonę wybiera się na całe życie. Kapłaństwa też się nie wybiera na trzy lata, nie na swoją młodość, ale na całe życie. Są wybory, które dotyczą całego życia i rzecz w tym ważna, żeby się nie pomylić, żeby tam pójść, to wybrać, co Bóg nam daje. Dlatego jest potrzebna modlitwa do Ducha Świętego, byśmy mieli oświecenie. Tu macie takie napisy bardzo ładnie wybrane z „Hymnu do Ducha Świętego" – „Światłem rozjaśnij naszą myśl" i „ W serca nam miłość świętą wlej". To właśnie nam Duch Święty daje.

Droga młodzieży, cieszmy się dzisiaj tym wydarzeniem, które jest po prostu ponownym zesłaniem Ducha Świętego na was, żebyście byli silniejsi w dobrym, żebyście nie kłamali, żebyście przebaczali, żebyście się uśmiechali, byli radośni, uczynni, uczciwi na co dzień i też posłuszni rodzicom, waszym wychowawcom, kapłanom, waszym pasterzom. Jak coś widzicie u pasterzy, co wam się nie podoba, to co robić? Przyjść do Najwyższego Pasterza, do Pana Jezusa i powiedzieć – Panie Jezu, zmień tego kapłana na lepszego, żeby był bardziej podobny do Ciebie. Umiejmy taką modlitwę skierować do Pana Boga, a nie wybrzydzać, krytykować, obmawiać, bo z tego nie ma żadnego dobra, w ten sposób Kościoła nie zreformujemy.

Kościół możemy zreformować na lepszy, w ludzkim wymiarze, przez modlitwę, przez cierpienie, przez krzyż. To jest droga do reformowania Kościoła. Zobaczcie ilu dzisiaj jest reformatorów Kościoła. Widzimy ich w mediach, tych, którzy sami stoją poza Kościołem, albo z boku Kościoła i mienią się być wielkimi reformatorami Kościoła. W takim człowieku, który ma intencje przewrotne, rzadko działa Duch Święty.

Zakończenie

Moi drodzy, kończymy to rozważanie zachętą kierowaną zwłaszcza do młodzieży, żeby z wielką miłością, radością przyjęła dary Ducha Świętego, przyjęła Jego namaszczenie. Czujcie się posłani przez Jezusa do świadczenia o Nim, że On jest jedynym Zbawicielem świata, że On nas kocha, że On oddał życie za nas. Pan Jezus w Ewangelii dzisiejszej powiedział: „Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz" (J 10, 16). Są takie owieczki, to może twoja koleżanka, twój kolega, którego tu nie ma do bierzmowania, albo na religię nie chodzi, albo powiedział, że nie wierzy. To jest ta owieczka, którą Pan Jezus chce przyprowadzić do siebie i może ciebie potrzebuje, bo On nie chodzi już tak, jak dawniej chodził po Palestynie. Ciebie potrzebuje, żeby go przyprowadzić, żeby ją przyprowadzić. Jak przyprowadzisz ich do Pana Jezusa, to wykonasz wielki czyn miłości. Pan Jezus przez nas chce głosić Ewangelię, chce kochać przez nasze serce drugich, chce przez nas dobroć rozsiewać. Miłosierdzie i Duch Święty nam w tym pomaga, byśmy rozumieli to zobowiązanie, przyjęli je i wypełniali. Będziemy się modlić, żeby tak było. Amen.

Duch Święty i wewnętrzna jedność Kościoła

Wałbrzych, 22 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

1. Zmartwychwstanie Chrystusa zwycięstwem nad mocami ciemności

Od wieków toczy się na ziemi wielka walka między synami światłości i synami ciemności. Synowie światłości, to ludzie wierzący, to ludzie, dla których Bóg jest najwyższą wartością, którzy kierują się Bożym prawem, natomiast synowie ciemności to są ludzie, którzy trzymają się ręki diabła, którzy zaufali diabłu i tej wizji świata, tej rzeczywistości, którą ma diabeł. Ta walka się toczy, mimo że na ziemię przyszedł Syn Boży i diabła pokonał na drzewie krzyża. Mamy to wyrażone w prefacji o Krzyżu Świętym: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany, przez naszego Pana Jezusa Chrystusa". Właśnie na drzewie rajskim szatan zwyciężył, wygrał walkę z człowiekiem, a na drzewie krzyża Jezus wygrał walkę, mimo że umierał jako sprawiedliwy za niesprawiedliwych, to było zwycięstwo jako przegranego. Wydawało się, że Jezus wszystko przegrywa, gdy wisiał na krzyżu. Z pewnością tak na to patrzyli nawet apostołowie, oprócz św. Jana, oprócz Maryi, że Jezus wszystko przegrywa. Tak by naprawdę było; Jezus byłby przegranym, gdyby pozostał w grobie, ale zwyciężył śmierć i zmartwychwstał. Byli tacy spośród ludzi, którzy po zmartwychwstaniu z Nim rozmawiali, przebywali, nawet spożywali posiłki i nasza wiara opiera się na nich. Nie na aniołach, tylko na ludziach, którzy Jezusa widzieli po zmartwychwstaniu i nam przekazali wiarę.

Moi drodzy, mimo że szatan został przez Jezusa pokonany na krzyżu, to jednak się nie wyprowadził z ziemi i dalej tę walkę

toczy. Zauważmy, o tym wiemy z liturgii wielkanocnej, że już w dzień zmartwychwstania, natychmiast, podjęto walkę. Gdy gruchnęła wieść, że Jezus wstał z grobu, że grób jest pusty, zostali wezwani żołnierze i otrzymali pieniądze, aby mówili, że Jezusa wykradli uczniowie, gdy oni spali. To był początek fałszowania prawdy o zmartwychwstaniu.

2. Głoszenie zwycięstwa Chrystusa w mocy Bożego Ducha

Moi drodzy, dzisiaj w czytaniu pierwszy widzimy apostołów, którzy już byli innymi ludźmi niż w Wielkim Tygodniu. Dlaczego? Dlatego, bo otrzymali Ducha Świętego. Ich nastawienie, ich poglądy, ich postawa diametralnie się zmieniła, stali się świadkami Jezusa Zmartwychwstałego. Gdy Piotr był zapytany, jakim sposobem uzdrowił człowieka niedołężnego, wytłumaczył, że to Jezus uzdrowił przez niego, że wszelka moc płynie od Boga, a nie od człowieka. Pamiętamy, kiedy indziej, gdy uczniowie otrzymali zakaz nauczania o Jezusie, to Piotr powiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi" (Dz 5,29). Tak mógł powiedzieć Apostoł Piotr i Jan po otrzymaniu Ducha Świętego. Wylanie Ducha Świętego było bardzo ważnym wydarzeniem. Ono stoi u początku Kościoła. Mimo że Jezus zmartwychwstał, spotykał się z uczniami, rozmawiał, to jednak uczniowie byli ciągle niepewni, co dalej? A jak otrzymali Ducha Świętego, to się prawie wszystko wyjaśniło, poszli i żadna siła nie potrafiła ich zatrzymać. To są ci pasterze, którzy zostali wezwani, wybrani przez Jedynego Pasterza, Najwyższego Pasterza, przez Dobrego Pasterza, przez Jezusa Chrystusa, który nazwał sam siebie Dobrym Pasterzem – „Ja jestem dobrym pasterzem" (J 10,11a).

Moi drodzy, ta walka między synami światłości, a synami ciemności dalej trwa; trwała w dziejach Kościoła, już ponad dwa tysiące lat i trwa dzisiaj. Przypomnę hasła, jakie niedawno można było przeczytać – starsi pamiętają, młodsi może nie – „księża na księżyc" albo inne hasło „księża do Watykanu". Nie

są potrzebni, nawet w Polsce, w katolickim kraju, nie są potrzebni. To jest takie podskakiwanie ducha złego, z którego nic nie wynika, bo z Bogiem nikt walki nie wygrał i to dzwonienie na pogrzeb Kościołowi, które tyle razy w dziejach chrześcijaństwa było praktykowane, nic nie dało, nie przyniosło rezultatów, po prostu nie sprawdziło się. Ufajcie, „Jam zwyciężył świat" (J 16,33b).

3. Duch Święty a wybór właściwej drogi życia

Droga młodzieży, za czym pójdziecie w swoim dorosłym życiu, które niedługo osiągniecie? Macie różne możliwości. Jedną z nich jest pójście za Chrystusem, za Jego Ewangelią, przyjęcie Jego Ewangelii jako coś, co będzie kształtowało wasze życie. Nie wszyscy taką drogę obiorą i z pewnością macie koleżanki i kolegów, którzy są zagubieni, nie wiedzą za kim iść, kogo słuchać, kto mówi prawdę, kto kłamie, kto jest uczciwy, a kto jest hipokrytą, że co innego mówi, co innego myśli i jeszcze co innego czyni. Dzisiaj dla was jest czas przyjęcia umocnienia z niebios. To umocnienie przychodzi w postaci darów Ducha Świętego. Każdy z tych siedmiu darów, które znacie, jest ważny. One wszystkie po to są nam dawane, żeby wzmocnić naszego ducha, który jest ciągle ograniczony i skłonny czasem do złego; żeby wytrwać na drodze prawdy, na drodze Bożych przykazań, żeby nie kłamać, nie kraść, nie oszukiwać, nie cudzołożyć, nie zabijać, żeby czcić rodziców, Pana Boga kochać z całego serca. Kto ma Ducha Świętego, to da radę. Dlatego trzeba się otworzyć na te dary niebieskie. To jest wielki zastrzyk dobra, jaki was, droga młodzieży, spotyka w waszej młodości. Zobaczcie, że nie wszyscy jakoś to doceniają i niekiedy traktują bierzmowanie jak coś formalnego, co trzeba „odfajkować", na wszelki wypadek, bo się może przydać przy małżeństwie, bo ksiądz zapyta czy byłeś bierzmowany, czy byłaś bierzmowana i wtedy może być problem. To nie jest motyw najważniejszy. Najważniejsze jest to, że otrzymujecie moc dla waszego ducha, byście poprawnie myśleli, ładnie mówili i postępowali jako synowie światłości.

4. Duch Święty a dzieło Kościoła i kapłańska posługa

Moi drodzy, dzisiaj z okazji Niedzieli Dobrego Pasterza, z okazji początku Tygodnia modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, trzeba powiedzieć, że Duch Święty otwiera nam też oczy na właściwe widzenie Kościoła, na właściwe widzenie duchowieństwa, kapłanów. Kto ma Ducha Świętego, to nie powtórzy takiego hasła, które przed chwilą wypowiedziałem. Kto ma Ducha Świętego, jak się dowie coś o kapłanie, który gdzieś się zagubił, czy może popełnił jakiś występek, czy się niewłaściwie zachował, to przyjdzie z tym do Najwyższego Kapłana, do Jezusa i skieruje modlitwę: „Panie Jezu, to Ty go wybrałeś, to jest pasterz, którego chciałeś mieć, a ja owieczka Twoja proszę, żeby ten pasterz był lepszy, żeby Cię bardziej pokochał, żeby był do Ciebie podobny". Jak tak postąpisz, to dasz świadectwo, że jest w tobie Duch Boży, że jesteś synem światłości, a jak zaczniesz krytykować i jeszcze wpiszesz do Internetu, na jakiś portal, gdzie są różne komentarze, taki krzywdzący tekst, krytyczny, to będzie znak, że jesteś synem ciemności, że dałeś się opanować duchowi tego świata.

Siostry i bracia, w każdej epoce historycznej, także i dzisiaj mamy tych, którzy napełnieni Duchem Świętym, widzą świat oczyma Bożymi, ale mamy też takich ludzi, którzy zranieni grzechem pierworodnym widzą świat oczyma diabła, zabierają ludziom nadzieję, odbierają ludziom przekonanie, że świat może być lepszy. On może być lepszy, ale tylko wtedy, jeżeli słucha Pana Boga, jeżeli jest kształtowany Bożym prawem.

W tym tygodniu, przyjedzie do Świdnicy delegacja z arcybiskupem katolickim Tomaszem Petą, który pochodzi z diecezji gnieźnieńskiej i z prawosławnym biskupem Władimirem z Pietropawłowska, gdzie przebiega linia transsyberyjska na północy Kazachstanu. Miałem szczęście tam być, u tego arcybiskupa prawosławnego – bardzo ładnie nas przyjął. Tam są Polacy, zesłańcy na Sybir, do Kazachstanu. Byli tam zsyłani w okresie międzywojennym i w okresie II wojny światowej z różnych stron, z Kresów dawnej Rzeczypospolitej, z Kresów Wschod-

nich. Kiedyś była w Polsce grupa pielgrzymów z Kazachstanu. Zadano im pytanie: „Mówicie, że wracacie, bo tam powinni być. W czym możemy wam pomóc, my, wasi rodacy?" Jaka była odpowiedź? Nikt z nich nie prosił o pieniądze, tylko była jedna prośba: „Są nam potrzebni księża – nasi, polscy księża, żeby tam byli z nami, bo ich brakuje." I opowiadali, że były takie przypadki, że jak nie było księdza, bo zmarł i nie można było zdobyć następcy, to ludzie w Wielkim Poście przyjeżdżali na grób tego kapłana, którego znali i wyznawali grzechy, spowiadali się nad jego grobem, bo nie miał ich kto rozgrzeszyć. Są przeróżne historie, które tam się wydarzyły w związku z posługą kapłańską.

Dlatego, moi drodzy, chcemy dzisiaj, w tę Niedzielę Dobrego Pasterza odnowić przyjaźń do Kościoła, do kapłanów, bo tak niekiedy nimi poniewierają. Czasem są powody do krytycznego spojrzenia, ale zwykle to są złośliwe interpretacje i nagonka, żeby autorytet kapłana czy biskupa obalić. O to chodzi złemu duchowi. Dlatego Duch Święty jest nam i po to potrzebny, byśmy mieli obiektywne spojrzenie na Kościół, na wydarzenia, które się dzieją, byśmy mogli je właściwie zinterpretować. Jak nie mamy Ducha Świętego, to często to źle robimy.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, droga młodzieży, zatem zapamiętajcie, że dzisiaj ważny dzień dla was. Otrzymujecie wsparcie niebieskie, byście poszli w dojrzałe życie jako świadkowie Chrystusa, współpracowali z kapłanami i byli takimi owcami, które się nie dadzą oddzielić, odłączyć od pasterza, bo wrogowie Kościoła, synowie ciemności do tego dążą, by uderzyć w pasterza, żeby się owce rozproszyły. To jest stara, wypróbowana metoda, ale wiemy, że Bóg jest silniejszy i ostatecznie On zwycięża. Droga młodzieży, niech Boże dary, dary Ducha Świętego spoczną na was, niech nie będą przez was włożone do zamrażarki, do lodówki, schowane gdzieś do szafy, ale niech będą czynne w was. To od was zależy, bo Pan Bóg nie chce nas

na siłę, wbrew naszej wolności, czynić dobrymi i świętymi. On daje łaskę, ale trzeba tę łaskę podjąć, trzeba z nią współdziałać. Niech tak się stanie. Amen.

Duch Święty w dziele życia św. Wojciecha

Świdnica, 23 kwietnia 2018 r.

Msza św. na rozpoczęcie Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej pt.: „Sakramentalne i pozasakramentalne działanie Ducha Świętego" Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

Czcigodni i drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, na czele z ks. biskupem Adamem,

Drodzy bracia i siostry w powołaniu zakonnym i chrześcijańskim, skomentujmy najpierw przesłanie usłyszanego słowa Bożego w nawiązaniu do patrona dnia dzisiejszego – św. Wojciecha i tematu naszej dzisiejszej konferencji.

1. Chrzest Duchem Świętym źródłem ewangelizacji pierwotnego Kościoła

Autor Dziejów Apostolskich zaraz na samym początku informuje nas, że Jezus po swojej męce dał apostołom wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni... kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca (por Dz 1,3-3-4). Była to obietnica zesłania Ducha Świętego. W tej obietnicy Jezus wskazał też na cel przyjęcia daru Ducha Świętego: „ale, gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Tak też się stało. Otrzymawszy moc Ducha Świętego, apostołowie wyruszyli na dzieło ewangelizacji, na składania świadectwa o Chrystusie słowem

i życiem. Żadna siła, żadna przeszkoda nie była w stanie ich zatrzymać w tym dziele. Mamy tego potwierdzenie w Dziejach Apostolskich, które aktualnie czytamy podczas liturgii w Okresie Wielkanocnym. Jest to też potwierdzone w Listach św. Pawła Apostoła. W dzisiejszym fragmencie Listu do Filipian Paweł wyraża nadzieję, że Filipianie trwają mocno w jednym duchu, że jednym sercem walczą wspólnie o wiarę w Ewangelię i że nie dają się zastraszyć przeciwnikom. Filipianom przypomina, że jest im dana łaska nie tylko wierzyć w Chrystusa, ale i dla Niego cierpieć (por. Flp 1,20c-30).

Moi drodzy, w uroczystość św. Wojciecha, robimy teraz historyczny skok i powiemy, że coś podobnego działo się w krajach Europy Środkowej w dziesiątym wieku, gdy ta część Europy była wtedy ewangelizowana. Nasze spojrzenie pada dzisiaj na postać św. Wojciecha, żyjącego w latach 956 do 997, męczennika pierwszego czterdziestolecia chrześcijaństwa w Polsce.

2. Ewangelizacja i męczeństwo św. Wojciecha owocem trwania w Duchu Świętym

Dobrze wykształcony w szkole magdeburskiej Wojciech, po trudnym przeżyciu śmierci biskupa Pragi – Dytmara, w wieku 27 lat został jego następcą na stolicy biskupiej w Pradze. Jak podają jego biografowie, do katedry miał wejść boso, na znak pokory i prostoty życia. Był pasterzem rozmodlonym. Przestrzegał ubóstwa. To, co posiadał, miało służyć sprawowaniu kultu, zaspokajaniu potrzeb miejscowego kleru oraz jego osobistemu utrzymaniu. Hagiografowie św. Wojciecha są zgodni co do jego wielkiej wrażliwości na potrzeby biednych. W ówczesnej Pradze krzyżowały się szlaki handlowe. W mieście kwitł gorszący, pogański zwyczaj handlu niewolnikami. Sprzedawano chrześcijańskich niewolników wyznawcom Mahometa. Wojciech stawał w ich obronie. Biskup ubolewał także nad niskim poziomem życia religijnego i moralnego duchownych i świeckich. Nawoływał do pokuty i do nawrócenia. Gdy jego nawoływania

okazały się daremne, Wojciech zdecydował się opuścić stolicę biskupią i wyruszył na długą pielgrzymkę. Odwiedził Rzym, Ziemię Świętą i katolicką Francję. Z czasem przywdział habit benedyktyński. Posłuszny papieżowi wrócił na biskupstwo do Pragi. Po tym, jak wymordowano niemal całą jego rodzinę ostatecznie zrezygnował z pełnienia urzędu biskupa Pragi. Udał się na pracę misyjną do kraju Polan, gdzie niedawno pojawiło się chrześcijaństwo. Znalazł się na dworze Bolesława Chrobrego. Ten chciał go zatrzymać na swoim dworze, ale Wojciech – kierowany zapałem ewangelizacyjnym – postanowił udać się Wisłą do Gdańska, gdzie głosił Chrystusa Pomorzanom. Następnie udał się do Prus. Tam wkrótce zginął 23 kwietnia 997 roku, prawdopodobnie w okolicach dzisiejszego Elbląga. W chwili zgonu Wojciech miał 41 lat. Dwa lata później został kanonizowany. Mądry władca Bolesław Chrobry wykupił ciało męczennika. Było ono podstawą do zorganizowania w tysięcznym roku Zjazdu Gnieźnieńskiego i utworzenia pierwszej polskiej metropolii kościelnej w Gnieźnie ze stolicami sufragalnymi w Krakowie, Kołobrzegu i we Wrocławiu.

Możemy powiedzieć, że Wojciech prowadził posługę pasterską i całe dzieło ewangelizacji w mocy Ducha Świętego.

Jakie zasługi ma Wojciech dla młodego państwa polskiego?

Wojciech wprowadził w progi polskiego domu cywilizację Jezusa Chrystusa. Przypomnijmy, ze polski dom był jeszcze wtedy na wpół pogański. W wielu świątyniach znajdowały się jeszcze ołtarze, gdzie czczono pogańskich bożków. Bóg Wcielony, głoszony przez Wojciecha, był wielki i najważniejszy, skoro oddał za Niego swoje młode życie.

Wojciech wprowadził także w progi naszego ojczystego domu cześć do Najświętszej Maryi Panny. To właśnie jemu przypisujemy napisanie hymnu Bogurodzicy. Na słowach tej pieśni uczono pierwotnie języka ojczystego. Modlitwa ta stała się pieśnią, a nawet hymnem śpiewanym przed ważnymi wydarzeniami. Ze słowami tej pieśni wyruszali do boju obrońcy polskich wiosek i miast. Obraz Maryi zawędrował do polskiej chaty.

Wojciechowa ewangelizacja była bardzo ewangeliczna. Przypomnijmy, że Hiszpanie, gdy podejmowali dzieło ewangelizacji, najpierw wysyłali armię, a za armią misjonarzy. Krzyżacy szli z ogniem i mieczem, potem przynosili krzyż. Wojciech zaś najpierw odprawił wojów, których dał mu na służbę i do ochrony polski władca. Podjął ewangelizację i całą swoją misję, jedynie z krzyżem w ręku. To było czyste dzieło Ducha Świętego.

Skomentujmy jeszcze dzisiejsze słowa Pana Jezusa, które są do nas kierowane we wspomnienia świętych męczenników.

3. Obumieranie i zmartwychwstawanie w Duchu Świętym

Chrystus Pan powiedział dziś do nas w Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity. Ten kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne „ (J 17,24-25). Te słowa Pana Jezusa są różnie komentowane przez biblistów, teologów, kaznodziejów. Zwróćmy uwagę na dwie interpretacje: jedną eschatologiczną i drugą egzystencjalno-moralną.

Popatrzmy na Jezusa. Ziarno Jego doczesnego życia obumarło na krzyżu; w zmartwychwstaniu przeobraziło się w życie uwielbione. Jezus zmartwychwstał w tym samym ciele, które na krzyżu zamarło i zostało złożone w grobie. To ciało obumarło i z niego w zmartwychwstaniu narodziło się nowe życie.

Przypomniane słowa Pana Jezusa możemy odnieść do naszej śmierci biologicznej. Po śmierci człowieka ciało obumiera, rozkłada się w ziemi, ale w tym ciele zniszczonym odnowi się życie w czasie zmartwychwstania. Umieramy więc dla tego świata, by narodzić się do nowego życia w wieczności.

Słowa Pana Jezusa o ziarnie, które obumiera w ziemi i z którego rodzi się nowe życie, można także odnieść do człowieka w przestrzeni jego życia moralnego. Człowiek może umierać dla miłości własnej i rodzić się do miłości altruistycznej. Im mniej

w nas miłości własnej, tym więcej w nas miłości do Pana Boga i do drugiego człowieka. A zatem, jeśli umieramy dla miłości własnej, możemy się rodzić do miłości altruistycznej.

Moi drodzy, to o czym mówimy: umieranie i rodzenie się do nowego życia jest dziełem Ducha Świętego. Temat naszego sympozjum brzmi: „Sakramentalne i pozasakramentalne działanie Ducha Świętego". W programie duszpasterskim Kościoła w Polsce, koncentrujemy się wokół działania Ducha Świętego w człowieku i w Kościele. W ostatnich dziesiątkach lat słyszymy wiele o ruchach nazywanych „Odnowa w Duchu Świętym". Jakie powinniśmy mieć nastawienie do tego ruchu? Myślę, że warto tu pamiętać o dwóch dyrektywach, które znajdujemy w Piśmie Świętym. Brzmią one: „Ducha nie gaście" (1 Tes 5,19) oraz „Badajcie duchy, czy są z Boga" (1 J 4,1a). Nie ograniczajmy działania Ducha Świętego jedynie do sakramentów świętych, bowiem Boży Duch może działać w człowieku i w Kościele także w przestrzeni pozasakramentalnej.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, jeszcze raz zapytajmy się, jak dziś żyjemy tajemnicą otrzymanego chrztu i bierzmowania?. Co zrobiliśmy z darami Ducha Świętego? Nie zawiedźmy zatem Bożego zaufania. Nie dyspensujmy się z ewangelizacji: słowem i ewangelicznym życiem. Myślmy, mówmy i postępujmy jak przystało na ochrzczonych, bierzmowanych i konsekrowanych uczniów Chrystusa. Amen.

Wiara w Chrystusa domaga się dzielenia z innymi

Kowary, 23 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Imienia NMP

1. Chrystofanie zapowiadają obietnicę Ducha Świętego

Czytania biblijne, które są wyznaczone na dzisiejszą uroczystość św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona Polski, są bardzo odpowiednie także na uroczystość udzielania sakramentu bierzmowania, dlatego wykorzystamy te czytania, byśmy mogli przypomnieć sobie, czym jest sakrament bierzmowania i w kontekście św. Wojciecha także popatrzeć na nasze zadania, jakie wynikają z przyjęcia tego sakramentu.

Moi drodzy, już w pierwszym zdaniu czytamy dzisiaj takie słowa: „Po swojej męce Jezus dał Apostołom wiele dowodów, że żyje: ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o Królestwie Bożym. A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca" (Dz 1,3-4). Przypomnijmy, że Pan Jezus ukazywał się po zmartwychwstaniu przez czterdzieści dni. W oparciu o teksty biblijne, zwłaszcza Ewangelie i Listy Apostolskie, możemy wyliczyć, że ukazał się w sumie jedenaście razy jako Zmartwychwstały. W dzień zmartwychwstania, tzn. w niedzielę – bo Pan Jezus zmartwychwstał w nocy, z soboty na niedzielę – w ten pierwszy dzień tygodnia, ukazał się pięć razy. Wczesnym rankiem Marii Magdalenie przy pustym grobie, potem niewiastom, które także przybyły do pustego grobu – to było drugie ukazanie się; w ciągu dnia ukazał się Szymonowi Piotrowi – nie jest ono opisane dokładnie, ale jest wspominane przez ewangelistów i przez św. Pawła. Czwarte ukazanie się Pana Jezusa w Niedzielę Zmartwychwstania było po południu, gdy dwaj uczniowie uciekali do Emaus, prawdopodobnie dlatego, że bali się, by ich też nie złapano i nie powieszono na krzyżu. Jezus się do nich przyłączył i w gospodzie

rozpoznali Go po łamaniu chleba. Piąte ukazanie – w Wieczerniku, gdzie byli apostołowie, ale nie było Tomasza. A potem, osiem dni później, Pan Jezus przyszedł, żeby Tomasza przekonać, że prawdziwie zmartwychwstał. Więc mamy pięć zjawień w dzień zmartwychwstania, potem było jeszcze sześć zjawień. Ostatnie było w dzień wniebowstąpienia, czyli czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu. Pan Jezus, ukazując się uczniom, obiecał zesłanie Ducha Świętego. Tak jak słyszeliśmy, „kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca". „Obietnica Ojca", to obietnica wylania Ducha Świętego, która rzeczywiście nastąpiła. Ta obietnica się spełniła, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Pamiątkę tego wydarzenia będziemy obchodzić w czasie Zielonych Świąt, za niecałe cztery tygodnie.

Moi drodzy, Pan Jezus zapowiedział uczniom: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi" (Dz 1,8). Takie zlecenie Pan Jezus przekazał uczniom i na kanwie tego zlecenia popatrzmy, jak te słowa wypełnili najpierw apostołowie, którzy Jezusa znali z własnego doświadczenia, bo byli przez niego powołani, jak tę misję wykonał św. Wojciech, w X wieku, tuż po przyjęciu chrztu przez nasz naród i wreszcie, jak my mamy tę misję wykonywać. My, starsi, już dawno wybierzmowani, pomyślimy czy żyjemy łaską sakramentu bierzmowania, a wy, młodzi, którzy czekacie na dary Ducha Świętego, otrzymacie wskazanie, jak macie świadczyć o Jezusie Zmartwychwstałym.

2. Świadectwo Apostołów wypełnionych mocą Ducha Świętego

Moi drodzy, najpierw patrzymy na apostołów, uczniów wybranych przez Pana Jezusa, którzy byli świadkami wszystkiego, co Jezus mówił, co Jezus czynił. Przyglądali się cudom, które Pan Jezus czynił, wsłuchiwali się w Jego naukę o królestwie Bożym. Potem przyszedł czas, kiedy Jezus z własnej woli chciał

oddać swoje życie za ludzi jako „sprawiedliwy za niesprawiedliwych" (1P 3,18b). Wiemy, że narastał w międzyczasie konflikt między Panem Jezusem a faryzeuszami. Faryzeusze oskarżyli Jezusa o to, że mienił się być Synem Bożym, że grzechy odpuszczał, a oni uważali, że jest tylko jeden Bóg, że Bóg nie mógł się stać człowiekiem; nie mogli tego pojąć. A Pan Jezus ciągle mówił, że został przez Ojca posłany. I wiemy, że cała historia zakończyła się najpierw pojmaniem Jezusa, ukrzyżowaniem Go i Jego śmiercią na krzyżu. Niby Pan Jezus przegrał całą swoją życiową misję, ale czy przegrał naprawdę? Nie przegrał! Gdyby pozostał w grobie, nie zmartwychwstał, to można byłoby tak powiedzieć, ale Jezus zmartwychwstał i jako zmartwychwstały przebywał z uczniami. Nie z jednym uczniem, który mógł być podejrzewany o halucynacje, ale z wieloma uczniami. Te spotkania są opisane w Ewangeliach, a św. Paweł wspomina o chrystofanii, czyli ukazaniu się Jezusa Zmartwychwstałego ponad pięciuset braciom – była też taka chrystofania. A więc uczniowie widzieli Jezusa Zmartwychwstałego, co więcej, jedli z Nim posiłki i byli przekonani, że Jezus zmartwychwstał, i to przekonanie nam przekazali. Kościół przyjął to ich doświadczenie Jezusa Zmartwychwstałego i uwierzył w Pańskie Zmartwychwstanie.

Moi drodzy, przypomnijmy sobie, że apostołowie w Wielkim Tygodniu przeżyli wielką traumę. Im się nie mogło pomieścić w głowie, żeby Jezus przegrał, żeby tak haniebnie był ukrzyżowany. On, który czynił cuda, który wskrzeszał ludzi zmarłych, jak mógł tak przegrać? Jak mogło do tego dojść, żeby On, pełen wszechmocy, nie uwolnił się z rąk oprawców, którzy Go złapali? Tego nie mogli pojąć. Wyobrażali sobie, że Mesjasz będzie wodzem politycznym, który wyzwoli Izraela z niewoli rzymskiej i jako wódz polityczny sprawi, że Izrael będzie największą potęgą świata. Taka była wizja Mesjasza. Pan Jezus miał inne zadanie i w innym stylu, niż oni to widzieli i sobie wyobrażali. Wykonał misję, którą Ojciec Mu zlecił.

Moi drodzy, po zmartwychwstaniu też im było trudno uwierzyć, że Jezus żyje, mieli kłopoty z poznaniem Go

i dopiero wszystko się zmieniło, gdy został zesłany Duch Święty. Jak czytamy Dzieje Apostolskie, które są pierwszym podręcznikiem historii Kościoła – które opisują losy Kościoła po odejściu Jezusa do nieba – przekonujemy się, jaka była wielka determinacja uczniów. Jako nowi ludzie – nie tamci z Wielkiego Tygodnia, ale zupełnie przemienieni, umocnieni, oświeceni, napełnieni energią duchową – odważnie ruszyli, by świadczyć o Jezusie w słowie, w czynie i w postawie życia.

Moi drodzy, mamy także dzisiaj świadectwo św. Pawła Apostoła, który też spotkał Jezusa Zmartwychwstałego, ale nieco później. Pan Jezus ukazał mu się pod Damaszkiem, gdy ten jechał do Damaszku, żeby wyłapać wszystkich chrześcijan, żeby ich ukarać, bo był prześladowcą wyznawców Chrystusa. Damaszek, stolica Syrii, dzisiaj to bardzo zbombardowane miasto, bo tam, od prawie ośmiu lat trwa wojna. Pan Jezus mu się ukazał i postawił pytanie: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?" (Dz 9,4). Może Szaweł się dziwił, bo przecież Jezusa nie prześladował, tylko Jego uczniów, Jego wyznawców, którzy o Nim mówili. Widzimy tutaj, że Pan Jezus utożsamił się z uczniami. Nie powiedział, dlaczego prześladujesz moich wyznawców, tylko „dlaczego Mnie prześladujesz?" Bo kto prześladował uczniów, to prześladował samego Jezusa. I dzisiaj też mówimy – kto z Kościołem walczy, ten walczy z Bogiem. Nie może być tak, że Chrystus – „tak", a Kościół – „nie", jak niektórzy mówią. Nie ma Jezusa bez Kościoła i nie ma Kościoła bez Jezusa.

Moi drodzy, uczniowie składali piękne świadectwo. Św. Paweł w Liście do Filipian, do wyznawców, których znał, napisał, że apostołowie zostali powołani, by w Jezusa „nie tylko wierzyć, ale i dla Niego cierpieć" (Flp 1,29b) – i cierpieli. Wszyscy apostołowie zostali zamordowani, oprócz Jana, który prawdopodobnie dlatego został uchroniony od śmierci męczeńskiej, bo był pod krzyżem i był z Maryją świadkiem śmierci Jezusa. Może dlatego tak Pan Bóg pokierował losami tego apostoła. Wszyscy inni umierali jako męczennicy.

3. Świadectwo wiary św. Wojciecha

Moi drodzy, przechodzimy do wieku X, do św. Wojciecha. Urodził się dziesięć lat przed przyjęciem chrztu przez Polskę, a więc w 956 roku. Jak miał dziesięć lat, Mieszko I przyjął chrzest. Był dobrze wykształcony w Magdeburgu i gdy miał dwadzieścia siedem lat został wybrany biskupem Pragi. Był podobno bardzo rozmodlonym biskupem, dbał o chorych, o biednych. Wtedy handlowano niewolnikami, w Pradze też, bo tam przecinały się szlaki handlowe. Handlowano chrześcijanami i sprzedawano ich wyznawcom Mahometa. Wojciech jako biskup Pragi sprzeciwił się temu: „Niewolno ludzi sprzedawać!" I tak mu życie skomplikowali, że musiał opuścić Pragę i usunąć się ze stolicy biskupiej. Pojechał do Rzymu, miał spotkanie z papieżem, był w Ziemi Świętej. Potem jeszcze raz wrócił do Pragi, ale znowu, po jakimś czasie, musiał to miasto opuścić. W dodatku pomordowano mu braci, tylko jednego zostawiono, który potem z nim pojechał na misje. Wojciech udał się powtórnie do Rzymu i papież wysłał go na misje do Pomorzan. Znalazł się na dworze naszego władcy, Bolesława Chrobrego, który potem został pierwszym królem Polski. Bolesław Chrobry chciał go zatrzymać na swoim dworze, ale Wojciech poprosił, żeby go zwolnić z tego obowiązku, bo chce nieść Ewangelię tam, gdzie jeszcze ludzie byli poganami, na północy dzisiejszej Polski. Wisłą przedostał się do Gdańska, a potem z Gdańska na wschód i prawdopodobnie został zamordowany w okolicach dzisiejszego miasta Elbląg. Jest znana dokładna data śmierci – to był piątek, 23 kwietnia 997 roku. Wojciech miał czterdzieści jeden lat, a od chrztu Polski minęło trzydzieści jeden lat, dlatego mówimy – pierwszy, wielki męczennik naszego narodu. Bolesław Chrobry był mądry, być może dlatego w ostatnim roku swego życia został królem i znamy go jako pierwszego króla Polski, który dał początek dynastii Piastowskiej. Dwa lata po męczeńskiej śmierci Wojciech został kanonizowany, ogłoszony świętym, a Bolesław wykupił jego ciało i umieścił w Gnieźnie. Dzięki temu w tysięcznym roku mógł się odbyć Zjazd

Gnieźnieński. Był na nim cesarz Otton III i w czasie zjazdu ustanowiono niezależną od niemieckiej organizację kościelną w Polsce. Gniezno stało się metropolią i były trzy biskupstwa w Krakowie, w Kołobrzegu i we Wrocławiu.

Moi drodzy, św. Wojciech jest pierwszym patronem Polski. Potem mamy jeszcze św. Stanisława, biskupa i męczennika. Maryja, Matka Boża, jest też królową Polski. Mamy trzech głównych patronów Polski: Matka Boża, św. Wojciech i św. Stanisław.

Święty Wojciech to wielki świadek Jezusa Chrystusa. Można powiedzieć, że wspaniale wypełnił te słowa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi". Święty Wojciech otrzymał moc od Jezusa i był świadkiem Jezusa. Uważał, że Jezus jest ważniejszy, aniżeli jego życie, dlatego oddał życie. Mógł się wyprzeć, odwołać wszystko i życie zachować.

4. Świadectwo chrześcijan w teraźniejszości

Drodzy bracia i siostry, przechodzimy do nas, do teraźniejszości. Dzisiaj wy otrzymujecie Ducha Świętego. To was tyczą się dzisiaj słowa Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc – ale słuchajcie dalej młodzi – i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi". To „po krańce ziemi" was dotyczy. Dzisiaj tu, w Kowarach, dzisiaj tu, w Polsce macie być świadkami Jezusa i mówić swoim życiem i swoim słowem, że Pan Jezus jest najważniejszy, że warto w Niego wierzyć, warto Go kochać i warto Go słuchać. I pytanie: Czy my byśmy dzisiaj oddali życie za Pana Jezusa, gdyby ktoś przyszedł z pistoletem, z karabinem i powiedział: „Wyrzekniesz się wiary, to przeżyjesz, a jak się nie wyrzekniesz, to kula w głowę"? A są takie sytuacje. Ojciec Święty Franciszek mówi, że w tej chwili trwa w świecie największe prześladowanie chrześcijan. Takiego jeszcze nie było nawet w pierwszych trzech wiekach, jakie jest

dzisiaj, bo było częściowe, fragmentaryczne, regionalne, a dzisiaj jest powszechne: cały Bliski Wschód, Afryka Południowa i Północna. Giną chrześcijanie.

Ksiądz Rafał Cyfka z Wrocławia, to współpracownik księdza Waldemara Cisło, którego możemy zobaczyć w Telewizji Trwam. Ksiądz Waldemar opiekuje się Bliskim Wschodem, organizując pomoc dla chrześcijan. Ks. Rafał, który też tam jeździ, opowiadał, że przychodzą wyznawcy Mahometa, przedstawiciele islamu, i grożą: „Nawracacie się na islam, a jeśli nie, to już was tu nie ma. A kto stawia opór, to się go życia pozbawia." To nie są obrazki z jakiejś powieści nierealnej, tylko obrazy z życia.

Wspomnijmy też współbraci ojców franciszkanów, błogosławionych: ojca Michała i ojca Zbigniewa, którzy dwadzieścia siedem lat temu, w sierpniu, zginęli w Peru. Męczennicy franciszkańscy. Pracowali tutaj niedaleko, w Pieńsku. Ojciec Jan znał, bo to byli jego starsi koledzy. Dlaczego zginęli? Zginęli za Jezusa! Byli na czarnej liście i dlatego zostali zamordowani.

Droga młodzieży, może dla nas nie będzie takiego trudnego doświadczenia, jakiego dzisiaj doświadczają niektórzy chrześcijanie, może Pan Bóg go nam oszczędzi. Ale co jest ważne? Żebyśmy się czuli świadkami Pana Jezusa, żebyśmy się Go nigdy nie wyparli i byli Jego apostołami, misjonarzami. Pytam ojca Jana, ilu tu, w Kowarach, jest ludzi? Mówi – ponad dziesięć tysięcy. Pytam, ile ma procent w kościele? Mówi – koło tysiąca. A gdzie jest dziewięć tysięcy? Macie co robić! Jest wielkie pole do działania i trzeba być cierpliwym. To się nie zrobi za miesiąc, za rok. To trzeba długoletniej pracy, żeby tych ludzi przyprowadzić do Chrystusa, to jest nasze zadanie. Kogo Pan Jezus ma dzisiaj? Nie aniołów. Aniołowie są, ale oni mają inną funkcję. Pan Jezus na nas liczy, daje nam Ducha Świętego i mówi – Idźcie i powiedzcie, że Mnie kochacie, że jestem najważniejszy, że umarłem za grzeszników, że jest przebaczenie, że jest miłosierdzie. Kto to ma powiedzieć? Tylko księża, czy siostry zakonne? Owszem tak, ale wszyscy jako ochrzczeni i bierzmowani mamy być świadkami. To jest nasze zadanie.

Powtórzmy słowa Pana Jezusa: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami". Czy chcecie być świadkami Pana Jezusa? Myślę, że tak, bo inaczej nie byłoby sensu przystępować do bierzmowania. Po co? Trzeba być konsekwentnym i przyjąć to zobowiązanie, ale to jest też wielkie wyróżnienie, gdy otrzymujemy dary Ducha Świętego. Jak masz dary Ducha Świętego, to wiesz po co żyjesz, to wiesz kto mówi prawdę, kto kłamie, kogo słuchać. Duch Święty ci podpowie.

Zakończenie

Kończymy, żeby nie było za długo, bo więcej ojciec Jan mnie nie zaprosi. Moi drodzy, podsumujmy to, co powiedzieliśmy. Otrzymujemy Ducha Świętego, żeby być świadkami Pana Jezusa. Świadkami byli apostołowie, potem był św. Wojciech – nie tylko, ale na niego spojrzeliśmy, bo dzisiaj jego święto – i my jako bierzmowani, którzy dołączamy do tych świadków Jezusa, którzy otrzymali mandat od Jezusa, by świadczyć o Nim, by ogłaszać ludziom, jak dobry jest Bóg, że Bóg nas pokochał, przysłał nam swojego Syna, który oddał życie na krzyżu, i który powiedział: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne" (J 6,54). Będziemy żyć na wieki. Nikt nam życia wiecznego nie da poza Jezusem. „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie" (J 11,25b). Wszyscy umrzemy, ale jak wierzysz, przyjmujesz Jego Ciało i żyjesz według Jego Ewangelii, to masz wygrane to życie doczesne i wieczne, i będziesz żył. Nie będzie unicestwienia, ale będzie życie, które będzie trwało zawsze. Warto wierzyć w Jezusa, warto Go kochać? Warto! Amen.

Jesteśmy w Bożych rękach

Świdnica, 24 kwietnia 2018 r.

Msza św. w kaplicy Matki Bożej Świdnickiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Jesteśmy chrześcijanami

Drodzy czciciele Matki Bożej Świdnickiej, słyszymy dzisiaj w pierwszym czytaniu, że w Antiochii po raz pierwszy wierzący w Chrystusa zostali nazwani chrześcijanami. Zatem nazwa chrześcijanie jest bardzo stara, pochodzi bowiem z Kościoła apostolskiego. Przy okazji możemy sobie przypomnieć co to znaczy być chrześcijaninem. Formalnie o naszej przynależności do chrześcijan decyduje chrzest. Jednakże może to być przynależność formalna. Mamy wiele dziś ludzi ochrzczonych, którzy nie znają nauki Chrystusa; nie mają z Chrystusem świadomego związku życiowego i nie żyją wedle jego nauki. Nasze bycie chrześcijaninem wyrażamy w codziennej modlitwie, w uczestniczeniu w Eucharystii niedzielnej, w przystępowaniu do sakramentu pokuty i pojednania, a w szczególności żyjąc wedle Ewangelii Chrystusa.

2. Jesteśmy w ręku Chrystusa, który jest jedno z Ojcem

Jezus mówi do nas słowami Ewangelii: „Moje owce słuchają mojego głosu, a Ja znam je. Idą one za Mną i Ja daję im życie wieczne. Nie zginą one na wieki i nikt nie wyrwie ich z mojej ręki. Ojciec, mój, który Mi je dał, jest większy od wszystkich. I nikt nie może ich wyrwać z ręki mego Ojca” (J 10, 27-29). Jesteśmy więc w ręku tego samego Chrystusa, który ongiś na ulicach Jerozolimy zdobywał uczniów do siebie. Jakże nie mamy się cieszyć, że Chrystus każdą i każdego z nas zna po imieniu i że zachowuje nas w swoich Bożych dłoniach – On który powiedział: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30).

3. Jesteśmy w rękach Maryi

Moi drodzy, przed chwilą powiedzieliśmy, że jesteśmy w ręku Chrystusa. Patrząc na obraz naszej Świdnickiej Pani, możemy dodać, że jesteśmy także w ręku Maryi. Ona jest przecież naszą Matką. Jezus przekazał nam Ją pod krzyżem, gdy powiedział do umiłowanego ucznia: „Oto Matka twoja" (J 19,27).

Prośmy dzisiaj Maryję, czczoną w naszej katedrze jako Uzdrowienie Chorych, prośmy o łaskę uzdrowienia naszego ducha i ciała, abyśmy w Jezusie Chrystusie odnajdywali moc i siłę do życia, które się Bogu podoba, abyśmy na wzór Chrystusa, który jest dla nas pokarmem, także byli pokarmem dla drugich, abyśmy byli chlebem dla naszych bliźnich. Amen.

Jako bierzmowani jesteśmy powołani do świadczenia o Chrystusie

Świdnica, 25 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

Wstęp

W ostatnim zdaniu dzisiejszej Ewangelii były takie słowa: „Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga" (Mk 16,19). Jezus Zmartwychwstały jest teraz po prawicy Ojca w niebie i za chwilę – wraz z Ojcem – ześle Ducha Świętego. A więc Ojciec, Syn i Duch Święty zstąpią na was, otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego.

Chciałbym wygłosić homilię na temat: „Jako bierzmowani jesteśmy powołani do świadczenia o Chrystusie". Będą trzy punkty. Punkt pierwszy – Świadectwo o Chrystusie składane przez apostołów; punkt drugi – Świadectwo o Chrystusie skła-

dane przez patrona dnia dzisiejszego, św. Marka Ewangelistę; punkt trzeci – Świadectwo o Chrystusie jakie wy, dzisiaj wybierzmowani, powinniście składać.

1. Świadectwo o Chrystusie składane przez apostołów

Zaczynamy od tego świadectwa, które jako pierwsi składali apostołowie, ale składali je dopiero wtedy, gdy otrzymali dar Ducha Świętego. To był największy dar, jaki otrzymali od Jezusa. Wcześniej były dary uzdrowienia, były pouczenia, darem było słowo Boże, słowo prawdy, ale szczególnym darem był dar Ducha Świętego, który Pan Jezus zapowiedział i który przekazał Apostołom pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. To było już dziesięć dni po wstąpieniu do nieba, po tym momencie znalezienia się po prawicy Ojca. Widzimy, jaki wielki skutek to zesłanie Ducha Świętego spowodowało. Piotr, dotąd niezdecydowany, pamiętający jeszcze o trzykrotnym zaparciu się Jezusa w czasie Jego procesu w Wielki Piątek, nagle pokazał się jako odważny kaznodzieja. W pierwszym czytaniu było przypomniane jego kazanie, które wygłosił w dzień zesłania Ducha Świętego. Mówił odważnie, a temat był jeden – Jezus przyszedł z nieba, ogłosił Ewangelię i na Niego wydano wyrok śmierci za to, że głosił prawdę, za to, że czynił ludziom dobrze, że czynił cuda. Pamiętamy te bardzo mocne słowa: „Zabiliście Dawcę życia, ale Bóg wskrzesił Go z martwych, czego my jesteśmy świadkami" (Dz 3,15). To było pierwsze świadectwo, jakie Piotr złożył w dzień Pięćdziesiątnicy i wiemy, że wszyscy apostołowie w podobnym stylu składali świadectwo o swoim Mistrzu, którego zdradzili w Wielkim Tygodniu. Gdy Mistrz został złamany, osądzony i powieszony na krzyżu, oni zniknęli, wystraszeni. Zresztą, nie mogli tego pojąć, jak Jezus mógł się poddać, ten, który miał taką moc i tę moc okazywał publicznie, czyniąc cuda. Jak mogło dojść do takiego poniżenia, do takiej katastrofy? Apostołowie zaczęli inaczej myśleć, jak otrzymali Ducha Świętego i składali piękne świadectwo o Jezusie, o swoim Mistrzu.

2. Świadectwo św. Marka o Jezusie

Przechodzimy do punktu drugiego naszej refleksji homilijnej – Świadectwo św. Marka o Jezusie. Kim był św. Marek? Wiemy z katechezy, że to nie był apostoł, nie należał do grona Dwunastu, ale był blisko apostołów. Najpierw był towarzyszem podróży misyjnej św. Pawła Apostoła. Święty Paweł przeprowadził trzy podróże misyjne; w czasie pierwszej Marek był przy nim. Potem był jeszcze częściowo przy drugiej podróży misyjnej, następnie znalazł się w Rzymie i spotkał się z Piotrem Apostołem. Święty Marek napisał Ewangelię jako pierwszy. Jego Ewangelia jest najkrótsza, ma tylko szesnaście rozdziałów. Zawiera naukę, jak stwierdzają bibliści, którą głosił św. Piotr. To jest spisana katecheza św. Piotra. Tego Piotra, który przemawiał w dzień Pięćdziesiątnicy – o czym mówiliśmy przed chwilą. Marek tę Ewangelię napisał dla chrześcijan nawróconych z pogaństwa, w odróżnieniu do św. Mateusza, który jest pierwszym ewangelistą, który był także apostołem, który napisał Ewangelię dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego. Dlatego u św. Mateusza jest tyle cytatów ze Starego Testamentu, by wykazać, że Jezus jest wypełnieniem wszystkich proroctw Starego Testamentu. Natomiast Marek spisywał naukę św. Piotra i w jego Ewangelii mamy mniej tekstów poświęconych np. przypowieściom Pana Jezusa, one są bardzo skondensowane, a najwięcej miejsca św. Marek poświęcił opisowi cudów Pana Jezusa. Chciał przez to wykazać, że Jezus jest prawdziwym Synem Bożym, bo czynił wspaniałe cuda. Taki był zamiar Marka Ewangelisty, gdy pisał Ewangelię. On był świadkiem Pana Jezusa i także oddał życie za Chrystusa, za to, co głosił. Dlatego mamy dzisiaj kolor czerwony. Nie tylko dlatego, że jest bierzmowanie, ale dlatego, że Kościół oddaje cześć św. Markowi Ewangeliście.

3. Nasze świadectwo o Chrystusie

Moi drodzy, gdy Pan Jezus odchodził do nieba, ukazał się jedenastu apostołom i powiedział do nich: „Idźcie na cały

świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony" (Mk 16,15). To są słowa skierowane nie tylko do pierwszych słuchaczy, do apostołów, ale do wszystkich tych, którzy w Jezusa uwierzą i w Jego imię przyjmą chrzest, a także umocnienie Duchem Świętym, które ma miejsce w sakramencie bierzmowania. A więc w tym wezwaniu odczytujemy Chrystusowe polecenie, byśmy byli świadkami w tym czasie, w którym żyjemy – w XXI wieku. Chodzi o to, by Jezus nie został zapomniany. Droga młodzieży, Pan Jezus na was liczy, że dołączycie do tych dobrych chrześcijan, którzy słowem i przykładnym życiem mówią, jak wielki i kochany jest Jezus Chrystus, jedyny i powszechny Zbawiciel świata. Macie dołączyć do tych najlepszych ludzi, do świadków, którzy jako ochrzczeni i wybierzmowani, mają świadomość obowiązku, by na każdym kroku przyznawać się do Chrystusa i mówić tak, jak mówił Piotr, że On jest prawdziwym Zbawicielem świata, że warto w Niego wierzyć, że warto Mu ufać, że warto Go kochać, że warto Go słuchać. Takie jest wasze zadanie, które dzisiaj nakłada na was przyjmowany sakrament bierzmowania.

W jakim stylu trzeba to świadectwo o Jezusie składać? Tu nam pomaga święty Piotr. Ten sam Piotr, który przemawiał w dzień zesłania Ducha Świętego, potem napisał list i w nim są słowa, które dzisiaj, w święto Marka Ewangelisty, były czytane: „Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje. Upokórzcie się więc pod mocną ręką Boga, aby was wywyższył w stosownej chwili. Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was" (1P 5,5b-7). Jakie to ważne, żebyśmy te słowa pamiętali, żebyśmy o tym wiedzieli na co dzień, że Bóg kocha ludzi pokornych. Zobaczcie, ilu dzisiaj w świecie jest pyszałków, wystarczy włączyć Internet albo inne media, telewizję czy jakąś stację radiową. Ile jest przechwałek, ilu jest pyszałków, którym się wydaje, że najlepiej wiedzą, najlepiej potrafią. Ilu mamy takich ludzi wśród dziennikarzy,

którzy wszystko nicują, wszystkich krytykują, także papieża, także biskupów. Podważają i niszczą także autorytety, które się pokazały w życiu publicznym, żeby nikomu nie wierzyć. To pochodzi od ludzi pysznych, a za ludźmi pysznymi stoi diabeł, bo diabeł jest ojcem pychy, bo się Bogu sprzeciwił. Dlatego, jeśli chcecie się Panu Bogu podobać i być świadkami Pana Jezusa, to trzeba być pokornym. Pokorny to człowiek, który zna prawdę o sobie, wie, że Bóg jest najważniejszy, najmądrzejszy, a on jest stworzeniem powołanym, by Bogu oddawać chwałę, by być sługą drugich, by ludziom pomagać. To jest człowiek pokorny. Pamiętajmy, że Bóg wywyższył Jezusa, który się upokorzył w swojej męce, w swojej śmierci na krzyżu, ale został wywyższony do chwały zmartwychwstania. I to z nami też Pan Bóg robi. Im więcej się upokarzamy, tym więcej Pan Bóg nas wywyższa – to jest logika Bożego działania.

Zapamiętajcie także to wezwanie: „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was". Na pewno mamie, tacie zależy na was, ale trzeba wiedzieć, że Panu Bogu jeszcze bardziej zależy na was. Pan Bóg was miłuje miłością nieodwołalną. Gdyby was nie miłował, to by was nie było, to by was nie stworzył. On ostatecznie podjął decyzję o tym, że jesteśmy, że na ziemi żyjemy kilkadziesiąt lat, a potem mamy przed sobą całą wieczność i jesteśmy tam zaproszeni. Dlatego, droga młodzieży, warto Panu Bogu powierzać wszystkie troski, gdyż Jemu zależy na nas, On nas miłuje. Jak to zapamiętacie, chociażby to tylko z dzisiejszego bierzmowania, to już będzie bardzo wiele.

Gdy zostałem biskupem, to tak się martwiłem czy sobie poradzę, czy sobie dam radę, bo przecież mam różne braki, słabości, a tu wielkie wyzwanie, by ukształtować nową diecezję i akurat te słowa wtedy były czytane w liturgii Kościoła – „Wszystkie troski wasze przerzućcie na Niego, gdyż Jemu zależy na was". Jak to czynimy, to Pan Bóg zrobi swoje. Zaufajmy, bo Panu Bogu naprawdę zależy na nas. Dlatego w takim stylu składajmy świadectwo o Panu Jezusie, mając wielkie zaufanie do Pana Boga.

I jeszcze jedna bardzo ważna wskazówka, którą Piotr nam zostawił, ten Piotr z Zielonych Świąt, odważnie mówiący kazanie o Jezusie Zmartwychwstałym. Oto jego słowa: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawiajcie się jemu!" (1P 5,8-9a). Wiecie, kiedy diabeł ma największy sukces i się najbardziej cieszy? Jeżeli ludzie są przekonani, że go nie ma, że on jest tylko wymyślony. Dlatego trzeba wierzyć w to, że diabeł działa. Diabeł jest po prostu zepsutym, zbuntowanym aniołem, on niektórych ludzi opanowuje i potem przez nich działa. Widzieliście może ludzi opętanych przez szatana. Jak się dotknie do nich krzyż albo różaniec, to strasznie krzyczą, to tak ich trzęsie. To jest już skrajne opętanie, ale są ludzie, którzy, gdy kłamią, gdy drugich nienawidzą i drugich niszczą, żeby sami mogli do czegoś dojść, to wtedy czynią to z diabłem, słuchają diabła. Diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop, dlatego św. Piotr napisał: „Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży szukając kogo pożreć". Rozumiecie, jakie jasne to słowa? I takie słowa też dzisiaj przyjmujecie na bierzmowanie po to, żebyście naprawdę dobrze świadczyli o Panu Jezusie Zmartwychwstałem, w stylu św. Piotra, w stylu św. Marka, w stylu św. Jana Pawła II i wielu świętych, którzy są wam bliscy.

Dlatego, moi drodzy, będziemy się modlić, żebyście to zobowiązanie do świadectwa dzisiaj przyjęli, byście się ucieszyli darami Ducha Świętego i byście byli mocni tymi darami, w postawie pokory, w postawie czuwania, w postawie miłości, dawali świadectwo o Panu Jezusie. Ostatnie zdanie! Zobaczcie, jakie macie tu piękne napisy: dar mądrości, rozumu, męstwa, rady, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. To dzisiaj otrzymacie po to, żebyście w postawie pokory, w postawie czuwania, w postawie powierzania Bogu wszystkich spraw, świadczyli o Jezusie Chrystusie Zmartwychwstałym. Amen.

Misja przekazu wiary

Grochowiska, 26 kwietnia 2018 r.

Mszy św. podczas wizytacji kanonicznej parafii Braszowice
Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Św. Paweł nauczycielem wiary i znaczenie służby

Jesteśmy w okresie wielkanocnym i w tym czasie przyglądamy się działalności tego pierwszego, apostolskiego Kościoła. W pierwszym dzisiejszym czytaniu spotykamy św. Pawła. W pierwszych dniach po Świętach Wielkanocnych byli nam zaprezentowali apostołowie – św. Piotr i św. Jan. Dzisiaj w pierwszym czytaniu – z Dziejów Apostolskich – jest mowa o św. Pawle, który był też apostołem, trochę później powołanym. Dzisiaj odnajdujemy go w miejscowości Antiochia Pizydyjska, która znajdowała się mniej więcej w Azji Mniejszej, w środku tego kontynentu, bliżej Morza Śródziemnego. Apostoł tam przybył i miejscowi ludzie prosili, żeby do nich przemówił. Słyszeliśmy jego przemówienie do miejscowej ludności. Wspominał historię Izraela, wrócił myślą aż do czasów patriarchów, kiedy Pan Bóg zawarł przymierze z Abrahamem. Wiemy, że potem część potomków tych patriarchów przeniosła się do Egiptu, gdy tam, gdzie oni mieszkali był głód. Ponad czterysta lat Żydzi byli w niewoli egipskiej. Potem Mojżesz wyprowadził naród wybrany z niewoli egipskiej i wprowadził go do Ziemi Obiecanej. Ta wędrówka trwała czterdzieści lat przez pustynię. O tym wszystkim mówił św. Paweł. Z pewnością ci ludzie już trochę wiedzieli o przeszłości religijnej narodu żydowskiego, ale Paweł to przypomniał. Potem wspomniał o okresie od Mojżesza, aż do króla Dawida. To był czas sędziów, czas pierwszych proroków. Św. Paweł przypomniał, że Pan Jezus, Syn Boży, przyszedł na świat jako potomek Dawida.

Pana Jezusa dzisiaj widzimy w Wieczerniku. Jest przypomniany obrzęd obmycia nóg. Pan Jezus dał przykład apostołom, aby gdy pójdą do ludzi, nie tylko głosili Ewangelię, nie tylko

o Nim opowiadali, o Jego śmierci i zmartwychwstaniu, ale także, by wzajemnie sobie służyli, żeby pełnili dobre uczynki wobec tych, których spotkają.

2. Powszechne powołanie do świadectwa wiary

Moi drodzy, tak było na początku, gdy Kościół zaczął kształtować się po zmartwychwstaniu Pana Jezusa i po zesłaniu Ducha Świętego. Misja głoszenia Ewangelii i misja dawania świadectwa o Chrystusie trwa od tamtych czasów już ponad dwadzieścia wieków. Wiemy, że w każdym czasie Pan Bóg powoływał kapłanów, powoływał biskupów, żeby głosili Ewangelię, żeby przekazywali wiarę kolejnym pokoleniom. Dzisiaj też widzimy Kościół, który ma swoich pasterzy. Pasterzem całego Kościoła jest Ojciec Święty Franciszek, są biskupi w poszczególnych krajach, są kapłani na parafiach, w seminariach są klerycy, którzy przygotowują się do kapłaństwa i są wierni świeccy. Mówię to dlatego, że ostatnia niedziela, to była Niedziela Dobrego Pasterza, a teraz trwamy w Tygodniu Modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne. Modlimy się, żeby Pan Jezus powoływał nowych pasterzy spośród młodego pokolenia, żeby przygotowali się do kapłaństwa i potem poszli głosić Ewangelię. Tu, w waszej parafii, jest wielka radość, bo macie diakona Mateusza, który dochodzi już do seminaryjnej mety. Tak, jak ptaszki wylatują z gniazd, gdy już nabiorą siły, tak i w seminarium, klerycy po sześciu latach otrzymują święcenia i są posłani, żeby głosić Ewangelię, żeby sprawować świętą liturgię – Eucharystię, żeby ludzi spowiadać, żeby dbać o chorych. To jest nasza misja, pasterzy, ale też chcemy wam uświadomić, że wszyscy jesteśmy powołani, żeby Ewangelię głosić i żeby dobrze czynić – nie tylko my, duchowni, ale także ludzie świeccy. Każdy z was powinien się czuć misjonarzem i powinien się czuć odpowiedzialnym za wiarę w Jezusa Chrystusa. Dlatego rodzice powinni dzieciom przekazywać wiarę, uczyć ich modlitwy, wspólnie się modlić w rodzinach, żeby dziecko wiedziało, że jest Pan Bóg, że Pana Boga trzeba

czcić, modlić się codziennie, że trzeba przyjść do kościoła, gdy przychodzi niedziela, bo w kościele, w czasie Eucharystii, jest obecny Pan Jezus Zmartwychwstały i przypomina nam swoją Ewangelię oraz karmi nas swoim Najświętszym Ciałem. To jest zadanie wiernych świeckich, dlatego dzisiaj, gdy jestem wśród was, chciałbym jeszcze raz podziękować za wasze głoszenie Ewangelii przez dobre mówienie, przez naukę przekazywaną waszym dzieciom, wnukom, ale także chcę was prosić, żebyście na tej drodze wytrwali i głosili Ewangelię przez rozmowy na tematy religijne, przez czytanie Pisma Świętego, prasy katolickiej, przez słuchanie np. Radia Maryja. Wiele starszych osób słucha Radia Maryja i korzysta z różnych nauk, bo codziennie jest katecheza, codziennie jest różaniec, codziennie jest Msza Święta. To też jest nam bardzo potrzebne, żebyśmy byli napełniani treściami Bożymi na co dzień, bo jak tego nie ma, to zapominamy o Panu Bogu, o tym dokąd idziemy, zapominamy, że mamy się przez całe życie przygotowywać do przejścia do wieczności, żeby z Bogiem być na zawsze.

3. Świadectwo wiary przez służbę bliźniemu

Chcę was zachęcić, byście byli zawsze blisko Pana Boga przez modlitwę, przez udział we Mszy Świętej niedzielnej, ale także, żebyście sobie wzajemnie pomagali – mąż żonie, żona mężowi. Może macie dziadków, babcie, ludzi chorych, czasem niepełnosprawnych – nie myślcie tylko o sobie, myślcie o tych, którzy są w sytuacji gorszej, trudniejszej, pomagajcie im, żyjcie tak, aby innym z nami było dobrze. Pan Jezus dał nam przykład takiej postawy służebnej, gdy umywał nogi apostołom w czasie ostatniej wieczerzy. Dzisiaj zostało nam to przypomniane. My też bądźmy w naszych rodzinach nie panami, ale sługami, służebnicami. To jest właśnie Ewangelia i wtedy się Panu Bogu podobamy, jak drugim pomagamy, jak służymy, jak zachowujemy to najważniejsze przykazanie, jakie nam Bóg zlecił przez Chrystusa, mianowicie – miłość do Pana Boga i do drugiego człowieka. Dlatego proszę o tym pamiętać

i przekazywać swoją wiarę, którą macie, młodemu pokoleniu. Dzisiaj wychowanie młodego pokolenia jest sprawą naczelną, ponieważ są media, jest telewizja, jest Internet i młode pokolenie ma do tego dostęp. Musimy tym bardziej pilnować, żeby nie utracić wiary i żeby młode pokolenie wprowadzić na drogę dobrego życia religijnego. O to będziemy się modlić i tego wam wszystkim życzę. Amen.

Chrześcijańskie posłannictwo

Braszowice, 26 kwietnia 2018 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Wawrzyńca

Wstęp

Chciałbym wygłosić dzisiaj w waszej świątyni homilię na temat posłannictwa chrześcijańskiego i tę homilię zaadresować przede wszystkim do młodzieży bierzmowanej, a także do wszystkich obecnych tu w kościele. Będą trzy punkty. Pierwszy punkt – posłannictwo Pana Jezusa, drugi punkt – posłannictwo apostołów i ich następców i trzeci punkt – posłannictwo osób bierzmowanych.

1. Posłannictwo Chrystusa

Moi drodzy, co to jest posłannictwo? To jest pewna misja, z którą się spotykamy w życiu publicznym, społecznym. Jeśli prezydent ma pojechać z wizytą do innego państwa, to najpierw wysyła ludzi, którzy tę wizytę przygotują. Wybieramy posłów. Poseł, jak sama nazwa wskazuje, to jest człowiek posłany, naród go wybiera i posyła, żeby reprezentował interesy tych ludzi,

którzy go wybrali. Posłannictwo też funkcjonuje w życiu religijnym – Pan Jezus jest posłany przez Ojca na ziemię. W Ewangelii św. Jana mamy aż czterdzieści razy wspomniane o posłannictwie Pana Jezusa na ziemię, żeby świat zbawił. Dzisiaj też słyszeliśmy takie słowa na końcu Ewangelii: „Kto przyjmuje tego, którego Ja poślę, Mnie przyjmuje. A kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał" (J 13,20). Pan Jezus mówi, że Ojciec posłał Go na świat – „Kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał". Jeśli przyjmujemy Pana Jezusa, to przyjmujemy także Boga Ojca, który posłał Jezusa na świat. Pan Jezus przyszedł do nas, by dokonać dzieła odkupienia i wiemy, że swoją misję zawsze wypełniał w takiej świadomości, o czym mówił, że wypełnia to, co Mu Ojciec zlecił, a Ojciec przysłał Go na świat, żeby światu przyniósł prawdę. Cała Ewangelia, nauka Pana Jezusa, to jest wielka prawda, prawda o zbawieniu świata, prawda o Bogu, o człowieku, o grzechu, o odkupieniu. Przede wszystkim też prawda o tym, że Pan Bóg nas miłuje. Niektórzy mówią, że to jest najważniejsza prawda objawiona, jaka znajduje się w Piśmie Świętym, także w Ewangeliach, że Pan Bóg, kogo stworzy, to tego zawsze miłuje. Dlatego jest dobrze, jak potrafimy wierzyć w to, że jesteśmy przez Boga umiłowani. Cokolwiek się w naszym życiu dzieje, czy chorujemy, czy jesteśmy zdrowi, czy nam się wszystko układa, czy czasem przychodzą różne krzyże – w każdym czasie jesteśmy przez Boga umiłowani. To jest prawda, którą nam Jezus przyniósł na ziemię jako wysłannik Ojca. Wiemy, że posłanie Pana Jezusa nie wyczerpało się tylko w nauce, którą głosił, ale także w dziele zbawienia, czyli w Jego męce, śmierci i zmartwychwstaniu. To było dzieło zbawienia, czyli dzieło wybawienia ludzi z grzechów. Pan Jezus zabrał wszystkie nasze grzechy i na krzyżu, gdy umierał, je zniszczył, skasował je swoim dziełem zbawczym. Dlatego mówimy, że Pan Jezus w swoim posłannictwie dokonał dzieła odkupienia i to jest główny wymiar posłannictwa Pana Jezusa na ziemi. Wiemy, że Pan Jezus został na ziemi, dzisiaj jest obecny w sposób sakramentalny, ale działa dalej przez ludzi, których wybiera.

2. Posłannictwo apostołów i ich następców

Wiemy, że Pan Jezus wybrał dwunastu apostołów. Im dokładnie tłumaczył, objaśniał swoją naukę. Oni byli świadkami cudów. Potem, gdy Jezus cierpiał, gdy był osądzony, wystraszyli się, załamali, ale potem, gdy Jezus zmartwychwstał, znowu się odnaleźli. Jezus rozmawiał z nimi i obiecał, że otrzymają umocnienie. Mówiąc o tym, Pan Jezus miał na myśli zesłanie Ducha Świętego i słyszeliśmy w drugim czytaniu opis tego pierwszego zesłania Ducha Świętego. Było potrzebne, by można było apostołów posłać, a Pan Jezus wyraźnie ich posłał, gdy powiedział: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19a), „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię" (Mk16,15). Wyraźne posłanie z Ewangelią do świata. Moi drodzy, dzięki temu, że otrzymali Ducha Świętego, wyruszyli w świat. Gdyby nie otrzymali Ducha Świętego, nie byłoby ich stać na taką odwagę, nie bardzo by wiedzieli, co robić. Zesłanie Ducha Świętego sprawiło, że rozpoznali swoją misję i tę misję, którą im zlecił Jezus, podjęli – „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody", „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię". To głoszenie Ewangelii przez posłanych trwa w Kościele dwa tysiące lat. W każdym wieku byli biskupi, w każdym wieku byli kapłani, pomocnicy biskupów i byli posyłani. Też są osoby życia konsekrowanego, czyli zakony męskie i żeńskie, i są posłani, żeby głosić Ewangelię słowem i stylem życia.

3. Posłannictwo osób bierzmowanych

Moi drodzy, przechodzimy do punktu trzeciego – bierzmowani jako posłani najpierw przez Chrystusa i przez Kościół, posłani w świat, żeby głosić Ewangelię. My, kapłani, zostaliśmy wybrani i posłani przez Kościół, żeby być pasterzami. Proboszcz jest pasterzem wspólnoty parafialnej. To jest podstawowa komórka organizacyjna Kościoła. Proboszcz ma wspólnotę, która się nazywa parafią i jest posłany przez biskupa diecezjalnego. Biskup ma diecezję i jest posłany przez papieża. Ja tu sam nie

przyszedłem do diecezji, posłał mnie papież. Św. Jan Paweł II wybrał mnie na pierwszego biskupa nowej diecezji i przyszedłem, i jestem, i się cieszę wami.

Moi drodzy, patrzymy na waszego diakona Mateusza. 26 maja są przewidziane święcenia kapłańskie. Na te święcenia przyjadą rodzice, u których dzisiaj byliśmy, z pewnością sąsiedzi, krewni, a potem, chyba nazajutrz, 27 maja, prawie za miesiąc, będą tutaj w kościele prymicje. I to właśnie będzie posłanie tego człowieka, którego Pan Jezus powołał, który został przygotowany przez sześć lat studiów, formacji ascetycznej, teologicznej, duszpasterskiej i będzie posłany przez Chrystusa w Kościele. Po święceniach otrzyma placówkę, będzie posłany przez biskupa diecezjalnego, żeby być pasterzem – jeszcze nie w roli proboszcza, ale w roli pomocnika, wikariusza, a po kilkunastu latach do wspólnoty parafialnej w roli proboszcza. To jest posłanie nas, duchownych, wybranych na pasterzy dla owiec, które są zorganizowane w parafie, diecezje. A papież, obecnie papież Franciszek, jest pasterzem całego Kościoła powszechnego.

Moi drodzy, a bierzmowani, gdzie są posłani? Też są posłani do świata, do rodzin, do szkoły, a gdy dorosną, do zakładów pracy. Z czym są posłani? Z tym, z czym są posłane osoby duchowne – mamy wszyscy głosić Ewangelię i mamy świadczyć o tym, że Pan Bóg jest najważniejszy, że przysłał nam swojego Syna, w którego warto wierzyć, warto Mu ufać, warto Go kochać i warto Go słuchać. Moi drodzy, my, kapłani, nie zakładamy rodzin. Kapłani rzymskokatoliccy nie mają żon, nie mają dzieci, żyją w celibacie. Natomiast wy, świeccy, jak jesteście w kościele, jak się kończy Msza św., kapłan mówi: „Idźcie w pokoju Chrystusa". „Idźcie", to w domyśle jest – idźcie i głoście Ewangelię; idźcie i mówcie, że jest Pan Bóg, który nas kocha; idźcie i głoście, że Jezus Chrystus nas zbawił na drzewie krzyża; idźcie i głoście tym, którzy się gdzieś zaplątali, tkwią w grzechach i jest im ciężko, że jest przebaczenie. Grzechy to jest wielkie brzemię, które nam ciąży. Dzieci są szczęśliwsze, wiecie dlaczego? Bo nie mają przeszłości. W brzemieniu prze-

szłości są też grzechy, które pamiętamy i to nam czasem bardzo utrudnia życie. Chociaż są przebaczone, ale są takie grzechy, po których pozostaje jakiś ślad, zwłaszcza po grzechach ciężkich, coś tam zostanie na dnie duszy, jakaś skaza.

Moi drodzy, powtórzmy, że sakrament bierzmowania łączy się z posłaniem. Dzisiaj, kochana młodzieży, zostajecie posłani przez Kościół. Gdzie? Najpierw do waszych rodzin, do szkoły, żebyście tam byli świadkami Jezusa. To jest posłanie. Kto takiego posłania nie chce przyjąć, to nie powinien przychodzić do bierzmowania. Otrzymujemy namaszczenie, dary Ducha Świętego, byśmy byli odważni, by nam było łatwiej się modlić, by nam było łatwiej chodzić do kościoła, przystępować do spowiedzi. Dlatego od dzisiaj trzeba być wielkim przyjacielem Ducha Świętego. Przypomnę wam to, co papież mówił do młodzieży. Kilkakrotnie to przypominał, jak spotykał się z młodzieżą: „Bądźcie przyjaciółmi Ducha Świętego". Papież wspominał swoje dzieciństwo i mówił: „Gdy ja byłem w waszym wieku, może jeszcze młodszy, mój ojciec otworzył mi książeczkę, palcem pokazał modlitwę o siedem darów Ducha Świętego i powiedział do mnie, że tę modlitwę codziennie mam odmawiać." Papież posłuchał i całe życie tę modlitwę odmawiał. Do tego wydarzenia, które miało miejsce w jego dzieciństwie przyznał się, gdy był już leciwy, niemal przed śmiercią.

Kochani rodzice, nie wstydźcie się wskazywać waszym dzieciom, wnukom, co mają robić, jak się mają modlić, o co mają prosić Pana Boga. Dzisiaj, drodzy, młodzi przyjaciele, powinna się w was zrodzić potrzeba przyjaźni z Duchem Świętym przez całe życie. W książeczkach są modlitwy do Ducha Świętego. Jak potem będziecie wybierać męża i żonę, jak przyjdziecie do kościoła, żeby kapłan związał wasze ręce stułą i żebyście złożyli przysięgę małżeńską, czyli zawarli sakrament małżeństwa, to wam zaśpiewają Hymn do Ducha Świętego – „O Stworzycielu, Duchu, przyjdź". Ten Hymn do Ducha Świętego jest bardzo piękny i też go można odmawiać. Ja się przyznam, że codziennie odmawiam, od lat, żebym wiedział, co mam do was powiedzieć, żebym wiedział, co mam powiedzieć dzieciom, rodzicom, na

spotkaniach z ludźmi, w kurii, jak różne delegacje przychodzą z trudnymi sprawami. Bez Ducha Świętego człowiek byłby nieporadny, a Duch Święty tak jakoś podpowie, że się znajdzie rozwiązanie, że ludzie nie wychodzą obrażeni, że są zadowoleni z rozmowy. Nasz duch jest taki kiepski, taki egoistyczny, a jak Duch Święty nas wzmocni, to jesteśmy inni, eleganccy, podobni do Pana Jezusa.

A więc, droga młodzieży, te dary, które znacie, to dar mądrości, bo trzeba być mądrym. Dar rozumu, bo dzisiaj tej rozumności brakuje. Jak czytamy czasem wpisy w Internecie, to się włosy na głowie jeżą, jak takie durnoty można wypisywać. Nie wszystko oczywiście, bo wiele rzeczy jest mądrych, ale są tam też pisane takie głupstwa, które nie mają nic wspólnego z rozumnością. A więc mądrość, rozumność. Dalej mamy dar męstwa, żeby być mężnym, żeby się nie bać, żeby, gdzie trzeba powiedzieć, to świadectwo składać jasno, wobec grzechu „nie", wobec dobra „tak". Dar umiejętności, dar pobożności, dar bojaźni Bożej. Mamy siedem darów Ducha Świętego.

Warto się modlić, żeby swoje posłannictwo dobrze wypełniać, teraz jako posłannictwo córki, syna, uczennicy, ucznia, a potem przyjdzie czas, że będzie posłannictwo żony, męża, matki, ojca, pracownika, gdy będziesz kierowcą, czy będziesz nauczycielem akademickim, czy będziesz nauczycielem w szkole średniej, czy będziesz pracownikiem w biurze. Tam jesteś posłany przez Kościół, żeby promować te wartości, które przyjęliśmy od Pana Jezusa.

Moi drodzy, dlatego kończąc to pouczenie, wzywam wszystkich do modlitwy, żebyśmy naszej młodzieży wyprosili łaskę godnego przyjęcia darów Ducha Świętego, by mogli czuć się posłanymi do świata, żeby głosić Ewangelię w słowie i w czynie. Amen.

Chrystus objawia nam Ojca

Głuszyca, 28 kwietnia 2018 r.

Msza św. z racji III Forum Samorządowców Diecezji Świdnickiej
Kościół pw. Chrystusa Króla

Wstęp

Czcigodny księże Sławomirze, proboszczu i dziekanie głuszycki wraz z księżmi tu obecnymi,

Szanowni prelegenci dzisiejszego forum oraz samorządowcy, na czele z burmistrzami, wójtami i sołtysami,

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi nam o swojej relacji z Ojcem Niebieskim. Przedstawia się nam jako Ten, który objawia nam Ojca i zachęca nas do kierowania próśb do Ojca w Jego imię. Rozważmy pokrótce te prawdy w kontekście zadań jakie spoczywają na samorządowcach.

1. Relacja Chrystusa z Bogiem Ojcem

Jezus oznajmia nam, że jest jedno z Ojcem, że trwa w Ojcu, a Ojciec w Nim i że to właśnie On najpełniej objawia Ojca ludziom.

a) Chrystus jedno z Ojcem

Przypomnijmy, że Ewangelia ostatniej niedzieli, Niedzieli Dobrego Pasterza, kończyła się słowami: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10,30). Dzisiaj Jezus dopełnia tę prawdę i mówi: „Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie" (J 14,11a). Żaden inny przywódca religii nie uważał się za Boga, co najwyżej niektórzy się deklarowali, że są wysłannikami Boga. Jezus, owszem, uważał się za wysłannika Ojca; wielokrotnie mówił, że Go posłał na świat Ojciec, ale także mówił, że

jest z Ojcem jedno, że On trwa w Ojcu, a Ojciec w Nim. Przez to nas pouczył, że jest nie tylko prawdziwym człowiekiem, ale i prawdziwym Bogiem.

b) Jezus objawia nam Ojca

Gdy Filip prosił: „Panie, pokaż nam Ojca", Jezus odpowiedział: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca… Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł" (J 14,9-10).

Jeśli Chrystus dzisiaj oznajmia, że objawia nam Ojca, to przypomnijmy sobie w oparciu o nauczanie Jezusa, jaki portret Ojca namalował nam w Ewangelii Chrystus, jako Ten, który objawia nam Ojca. Zacznijmy od tego, że najpierw Chrystus polecił nam nazywać Boga Ojcem. W modlitwie, której nas nauczył, kazał zwracać się do Boga „Ojcze nasz". Słowo „nasz" oznacza, że Bóg jest nie tylko moim ojcem, ale ojcem wszystkich ludzi, wszystkich ludów i narodów. Jezus namalował nam piękne oblicze Ojca, który przenika i zna wszystkie tajniki naszych serc: „A Ojciec, który jest w ukryciu, odda tobie"(Mt 6,18b). Było to z pewnością nawiązanie do prawdy o Bogu naszkicowanej w Psalmie 139: „Boże, przenikasz i znasz mnie, ty wiesz, gdy siedzę i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane. Choć nie ma jeszcze słowa na języku, Ty Boże, znasz je już w całości, Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swoją rękę" (Ps. 139). Ten Ojciec jest doskonały: „Bądźcie wy doskonali jak Ojciec doskonały jest wasz w niebie" (Mt 5,48). Ten Ojciec jest dobry i miłosierny: „On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Mt 5,45b). Ten Ojciec jest miłosierny, jak Jezus przedstawia Go w przypowieści o synu marnotrawnym.

Ten Ojciec jest stworzycielem nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Trzeba zawsze pamiętać, że świat jest domem Bożym; to nie ludzie powołali go do istnienia. Bóg jest tym, kto świat stworzył i umieścił w nim człowieka.

Z tej prawdy, że Bóg jest stworzycielem, wynika, że każdy z nas zaistniał na świecie za sprawą Pana Boga. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Bóg wybrał nam czas zaistnienia na tym świecie i wybierze nam dzień odejścia z tego świata. Bóg nam wybrał rodziców, z których się urodziliśmy. To nie jest nasz wybór, ale decyzja Pana Boga.

Jezus potwierdził słowa proroków mówiących o miłości Boga do człowieka. Warto tu przypomnieć, co powiedział Bóg o swojej miłości do ludzi już przez proroków. W Księdze Izajasza czytamy: „Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz. Nie wstydź się, bo już nie doznasz pohańbienia, raczej zapomnisz o wstydzie swej młodości i nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa, bo małżonkiem ci jest twój stworzyciel, któremu na imię Jahwe Zastępów. Odkupicielem twoim Święty Izraela, nazywają go Bogiem wszystkich ziem. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgnębioną na duchu wezwał Jahwe i jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: «Na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przygarnę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel. Dzieje się ze Mną tak, jak za dni Noego, kiedy przysiągłem, że wody Noego nie spadną już nigdy na ziemię; tak teraz przysięgam, że się nie rozjątrzę na ciebie ani cię gromić nie będę. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Jahwe, który ma litość nad tobą»” (Iz 54,4-10). „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Tę prawdę proroków potwierdził Chrystus, gdy mówił: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Bóg z miłości do nas dał nam największy skarb – swojego Syna. Bóg wrzucił do skarbony świata wszystko co miał – swojego umiłowanego Syna. Jezus, Bóg Wcielony, też

wszystko oddał Ojcu i wszystko podarował nam, niczego nie zostawiając dla siebie.

2. Życiowe trudności w uwierzeniu, że Bóg nas kocha

Drodzy bracia i siostry, są takie sytuacje, w których nie jest nam łatwo wierzyć, że Bóg nas kocha. U św. Jana Ewangelisty są takie słowa: „A myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam" (1 J 4,16). Bardzo trudno jest niektórym ludziom powtórzyć te Janowe słowa, nawet i nam. Musimy się modlić o to, żebyśmy potrafili za Janem Ewangelistą wyznawać wiarę w miłość Pana Boga do nas. Najczęściej w przyjęciu i wyznawaniu tej prawdy utrudnia nam obecność zła w świecie. Niektórzy mówią, że Boga nie ma, bo był Oświęcim, bo była Kołyma, Boga nie może być, bo była katastrofa smoleńska. Gdyby Bóg był, to by do tego nie dopuścił. Tak niektórzy mówią i trudno ich przekonać, że takie wydarzenia nie przekreślają miłości Pana Boga do świata, do ludzi. Dla niektórych ludzi utrudnieniem w uwierzeniu w miłość Pana Boga może być obecność w świecie niewinnego cierpienia, np. fakt przychodzenia na świat dzieci kalek, dzieci niepełnosprawnych. Gdy odwiedzamy takie dzieci w specjalnych zakładach, rodzi się pytanie, dlaczego te dzieci się narodziły, skoro Bóg powiedział, że jest miłością? Dlaczego są dzieci niewinne, niemające przeszłości grzesznej, niemające za kogo pokutować, dlaczego one doświadczają cierpienia? Może dlatego, żeby było więcej miłości, żeby nas coś poruszyło do miłowania. Tacy ludzie niepełnosprawni są potrzebni nam, zdrowym, żebyśmy potrafili służyć, żebyśmy potrafili ich kochać. Kiedyś Jezus wołał z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? (Mt 27,46) Dzisiaj widzimy, że gdyby nie było śmierci Pana Jezusa, bylibyśmy ciągle w sytuacji grzechu i w grzechach trzeba by było nam umierać. Nie podzielamy poglądu mędrców tego świata uważających, że człowiek może sam siebie zbawić. Niestety, to jest fałszywa teza. Bóg jest Tym, który może uwolnić nas z naszej winy. Tylko On ma taką moc.

3. Miłość przed sprawiedliwością w posłudze samorządowców

Drodzy samorządowcy, miłość Pana Boga do nas domaga się odpowiedzi z naszej strony. Właściwą odpowiedzią może być tylko miłość; miłość za miłość. W naszych działaniach nie możemy kierować się jedynie sprawiedliwością. Sprawiedliwość jest zawsze dolną granicą, jest minimum, które jest od nas wymagane, ale patrząc na Pana Boga, który sprawiedliwość dopełnia miłosierdziem, naśladujmy i my w tym Pana Boga.

Zakończenie

„O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię" (J 14,13-14). Niech nam zatem nigdy nie zabraknie odwagi i śmiałości w kierowaniu próśb do Chrystusa. Mamy zapewnienie, że będziemy wysłuchani, może nie zawsze tak, jak to sobie wyobrażamy, nie zawsze wedle naszego scenariusza, ale wedle Jego mądrości i miłości. Amen.

Jubileusze życia zakonnego są okazją do dziękczynienia za powołanie

Wieleń, 30 kwietnia 2018 r.

Msza św. z racji jubileuszu 60-lecia ślubów zakonnych Anny Dec
Kaplica Domu Zakonnego Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi

1. Znaczenie jubileuszu

Od czasu do czasu przeżywamy w Kościele różne jubileusze. Są jubileusze kapłańskie, zakonne, małżeńskie, jubileusze różnych instytucji, przedsiębiorstw, szkół, zakładów pracy.

Obchodziliśmy wielki jubileusz 1000-lecia chrześcijaństwa w Polsce 52 lata temu i różne inne jubileusze, które niosło nam bieżące życie.

Dzisiaj obchodzimy jubileusz sióstr zakonnych Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, jubileusz diamentowy, czyli 60-lecie profesji zakonnej i także jubileusz 70-lecia, który nazywa się jubileuszem kamiennym. Nie wiadomo dlaczego taka jest jego nazwa, ale to jest jubileusz bardzo zacny, gdy na zegarze życia pojawia się cyfra 70 od pierwszej profesji zakonnej.

2. Jubileusz okazją do uwielbienia, dziękczynienia i przeproszenia Pana Boga

Jest pytanie: Dlaczego kościół zachęca nas do obchodzenia jubileuszy, a czyni to przez papieży? Jan Paweł II zachęcał nas żebyśmy jubileusze obchodzili. Obchodzimy je po to, żeby Panu Bogu złożyć uwielbienie, wyrazić Mu wdzięczność, a także złożyć przeproszenie za nasze uczynki i zaniedbania, bo jesteśmy tylko słabymi ludźmi. Chcemy także prosić o Boże błogosławieństwo na tę drogę, która jest jeszcze do przebycia. W obchodzeniu jubileuszy nie chodzi o to, by się wykazać swoimi osiągnięciami życiowymi, by się nimi chwalić, ale przede wszystkim chodzi o to, by złożyć hołd i podziękowanie Panu Bogu za Jego dary, którymi nas obficie obdarował.

W dzisiejszym czytaniu słyszeliśmy słowa: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność" (Ps 111, 1). W jubileuszu, który obchodzimy nie chodzi o naszą chwałę, nie chodzi o chwałę sióstr jubilatek, by pokazać ich osiągnięcia, by były one widoczne i podziwiane przez ludzi. Chodzi o to, by Panu Bogu złożyć uwielbienie, wyrazić Mu wdzięczność za to, co od początku życia było darem.

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy o tym, jak apostołowie Paweł i Barnaba zyskali sympatię i uznanie. Paweł w Listrze uczynił cud wobec człowieka, który nie chodził od urodzenia. Kazał mu wstać, a człowiek ten wstał i zaczął chodzić. Widząc

to niezwykłe wydarzenie ludzie uznali, że to sam Bóg zstąpił na ziemię. Chcieli nawet Pawłowi i Barnabie złożyć według zwyczaju ofiarę ze zwierząt. Apostoł sprzeciwił się temu zamiarowi i powiedział: „Ludzie, dlaczego to robicie! My także jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy podlegamy cierpieniom" (Dz 14,15). Tym samym wyhamował entuzjazm tych, którzy chcieli tak uhonorować apostołów.

W naszym dzisiejszym jubileuszu chodzi o to, by złożyć Panu Bogu uwielbienie, dziękczynienie, a także przeproszenie oraz przedłożyć Mu prośby, bo jesteśmy stale ograniczeni, zbyt mali przed Bogiem Wszechmogącym i potrzebujemy Jego pomocy.

3. Słowa dziękuję, przepraszam, proszę w życiu sióstr jubilatek

Ojciec Święty Franciszek dosyć często używa tryptyku, który zawiera trzy słowa: dziękuję, przepraszam, proszę. Te słowa są bardzo odpowiednie i pasują do każdego jubileuszu. Najpierw Panu Bogu wspólnie z jubilatkami trzeba powiedzieć następujące słowa: „Panie Boże, dziękujemy Ci, przepraszamy i prosimy". To są trzy słowa bardzo mile widziane w różnych okolicznościach, poczynając od życia rodzinnego, jak również we wspólnotach zakonnych, czy instytucjach, gdzie pracują ludzie. Mamy jak najczęściej mówić ludziom te słowa: dziękuję, przepraszam i także słowo proszę. Ludzie, którzy nie potrafią prosić są zwykle egoistami i wydaje im się, że wszystko sami mogą. Kto prosi, ten oznajmia, że nie wszystko sam może zrobić i że potrzebuje pomocy.

W tej konwencji słów pochylimy się nad jubileuszem czcigodnych sióstr jubilatek. Najpierw niech będzie to słowo jubileuszowe „dziękujemy". Dziękujemy za to, co jest darem. Najpierw jest to dar życia, bo mogło nas nie być, a jesteśmy. Bóg na początku powołał nas do istnienia, do życia na tym świecie. To jest Jego pierwszy dla nas dar, dar życia. Dziękujemy Panu Bogu za to, że nam wybrał rodziców. Nikt z nas sam

sobie mamy ani taty nie wybrał. To jest dar na początku życia otrzymany od pana Boga. Dziękujemy również za rodzeństwo. Ich też się nie wybiera. Można wybrać sobie koleżankę, czy kolegę, ale brata czy siostrę otrzymujemy od Pana Boga. Wraz z siostrami jubilatkami dziękujemy za rodziców. Dziękujemy za dar dobrego wychowania, bo gdyby nie otrzymały tego daru w domu rodzinnym, to z pewnością by ich nie było w naszych klasztorach. To właśnie w domu rodzinnym zaczęło się dobre życie pod okiem mamy, taty, to wdrażanie dzieci na właściwe drogi życia. Dziękujemy więc z jubilatkami za dar domu rodzinnego, za rodziców, rodzeństwo, za to wiano, które wyniosły ze swoich rodzinnych gniazd.

Dziękujemy też za nauczycieli, za katechetów, za kapłanów, którzy nauczali prawd wiary, dopełniając to, co dom rodzinny im przekazał. Dochodzimy do tego, co najważniejsze, do momentu, kiedy to chcemy podziękować za dar powołania zakonnego, powołania do życia konsekrowanego.

Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy obchodził złoty jubileusz kapłaństwa w roku 1996, na prośbę wielu osób napisał książkę, której dał wymowny tytuł „Dar i tajemnica". Swoje powołanie do kapłaństwa, które otrzymał, nazwał darem i tajemnicą. Nasze powołanie zakonne czy kapłańskie jak i każde inne jest wielkim darem i zarazem tajemnicą. Jest darem od Boga, na który to dar nikt z nas nie zasłużył. Jest pewnym wyróżnieniem, przywilejem, ale jest także tajemnicą, bo do końca nie wiemy dlaczego tak się stało. Dlaczego koleżanki, z którymi się dorastało, nasze siostry – dzisiejsze jubilatki – jako dziewczęta zostały skierowane na różne tory życiowe? To jest tajemnica, która należy do Pana Boga i my jej nigdy nie odczytamy. W życiu bywa tak, że lepsi ludzie idą do świata, na drogi świeckiego życia, a tych czasem ułomnych duchowo Pan Bóg powołuje do kapłaństwa, do zakonu. Nie wywyższamy się przez to, bo wiemy kim jesteśmy i znamy prawdę o sobie, a znać prawdę o sobie, to znaczy być pokornym w życiu. Zwykle ludzie, którzy są niepokorni, którzy są pełni pychy, nie żyją w prawdzie i nie znają prawdy o sobie.

Dziękujemy Bogu za dar powołania, który jest darem i zarazem tajemnicą. Dziękujemy za formację zakonną, tę pierwszą przed ślubami. Siostry mogą sobie wspomnieć jak to było w Poznaniu, czy w Warszawie, czy też gdzie indziej, gdy was mistrzynie prowadziły drogami prawdy, miłości i wprowadzały was w tajniki życia zakonnego. Przygotowywały was do pierwszej profesji zakonnej, której dzisiaj rocznicę czcimy.

Dziękujemy też za te siostry, których może już wśród was nie ma, które to siostry uczyły was być w zakonie, uczyły służyć drugiemu człowiekowi. Dziękujemy wraz z siostrami jubilatkami za dalszą formację ascetyczną, która miała i ma miejsce w zgromadzeniu zakonnym. Człowiek zawsze potrzebuje „formatio permanens", czyli formacji stałej. Szczególnie ważna jest ta pierwsza formacja. W naszym przypadku – seminaryjna, w waszym – z nowicjatu czy z junioratu. Trzeba ją przedłużyć na całe życie, bo człowiek się zapomina, potrzebuje odnowienia, dlatego są rekolekcje każdego roku, by nie zapomnieć kim jesteśmy, co robimy. Chcemy Panu Bogu podziękować za ten dar formacji stałej.

Dziękujemy Bogu wraz z siostrami jubilatkami za spotkanych na swojej drodze życiowej ludzi. Najpierw za siostry, z którymi naszym jubilatkom wypadło pracować w różnych placówkach i w różnym czasie. Niektóre siostry może już nie żyją. Byłem wczoraj na cmentarzu. Ileż tam krzyży, grobów waszych sióstr, które kiedyś były w tych domach. Dzisiaj są w ziemi cmentarnej i oczekują wraz z innymi na końcowe zmartwychwstanie.

Dziękujemy, że Pan Bóg przez współsiostry przekazał naszym jubilatkom te różne wartości. Dziękujemy za ludzi, którym służyły. W większości przypadków służyły jako wychowawczynie dzieci niepełnosprawnych, upośledzonych. Niektóre siostry były katechetkami, kucharkami, lub pełniły jeszcze różne inne funkcje, tak jak to jest w zakonie. Dziękujemy za tę służbę Panu Bogu. To jest łaska, wyróżnienie, żeby służyć ludziom w potrzebie. Służyły więc siostry dzieciom kalekim, niepełnosprawnym w wymiarze fizycznym, psychicznym czy

duchowym, dzieciom pozbawionym miłości w rodzinnych gniazdach. Siostry uzupełniały to, co często zaniedbał dom rodzinny. W waszych sercach znajdowały serca swoich matek i otrzymywały dar miłości, bo wszyscy jej potrzebujemy, tego pokarmu od dobrych ludzi.

Dziękujemy za miłosierdzie Boże, jakie Bóg okazał siostrom jubilatkom, a więc za łaskę zdrowia, za to wszystko, czym je Bóg obdarował na drodze dotychczasowego życia.

Dziękujemy za wytrwanie w powołaniu, bo czasem niektórzy kapłani, siostry zakonne zawracają z obranej drogi. Trzeba więc dziękować za wytrwanie w powołaniu, za spotkanych ludzi.

Dziękujemy Panu Bogu za błogosławieństwo i opiekę nad nami. Za to, że zawsze pokazywał nam Maryję, żeby od niej uczyć się jak służyć drugiemu człowiekowi, uczyć się od Niej modlitwy i oddania się Bogu. Dziękujemy za św. Józefa, którego wszystkie zakony żeńskie i wszyscy powołani w szczególny sposób czczą, bo jest najlepszym przykładem, jak odchodzić od swojej woli, planów życiowych i podejmować te plany, które Pan Bóg nam przedkłada.

Dziękujemy także za waszego założyciela – św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. On z natchnienia Bożego był napełniony Duchem Świętym, dlatego takie zgromadzenie uformował. Chciał, by Kościół był bogatszy duchowo, żeby miał służebnice podobne do Maryi, które będą głosić Ewangelię słowem i ewangelicznym życiem.

Drugie słowo – „przepraszamy". Nie wszystko w życiu nam wychodzi. Już wspomniałem, że tylko ludzie, którzy nie znają prawdy o sobie, uważają się za doskonałych, za bezgrzesznych. Czasem pytam przed święceniami, teraz ostatnio przed diakonatem, z czego masz się poprawić, jakie masz wady, nad czym będziesz pracował. Nie zawsze potrafią powiedzieć i wtedy jest niepokój, jak ktoś nie wie kim jest, jakie ma talenty, które powinien rozwijać i jakie wady, z którymi powinien walczyć.

Słowo „przepraszam". Odniosę to słowo do dwóch wymogów powołania zakonnego. Powołanie do życia zakonnego jest powołaniem do życia według rad ewangelicznych, a więc ubó-

stwa, czystości i posłuszeństwa. Powołanie zakonne jest także do obrania tych dwóch równoległych ścieżek: „Ora et labora", a więc modlitwy i pracy. Modlitwy w kaplicy i obowiązków, które nam wspólnota zakonna wyznacza. To są te dwie ścieżki. Z tego trzeba się dzisiaj rozliczyć i powiedzieć przepraszam. Chcemy razem z siostrami jubilatkami takie słowo powiedzieć. Przepraszamy za usterki w dziedzinie ubóstwa, bo z natury jesteśmy zachłanni na mienie materialne. Wiemy, że na tym tle tyle zła popełnia się w świecie. Np. jest walka wyborcza, żeby się dostać do sejmu, do parlamentu, walka o stołki, o pieniądze, o wartości materialne. Jezus nas powołał byśmy pokazywali jaką cenę ma ubóstwo ewangeliczne. Jest wielka potrzeba, by tacy ludzie byli podobni do Jezusa, który nie miał gdzie się narodzić i został pochowany w cudzym grobie.

Przeproszenie za usterki w dziedzinie ubóstwa, a także w dziedzinie czystości i także w dziedzinie posłuszeństwa Bogu i ludziom. Pan Jezus zbawił nas przez posłuszeństwo woli Ojca. Dzisiaj mamy kłopoty z posłuszeństwem. W naszym kapłańskim stanie też jest to widoczne, tak jak u sióstr. Szatan nas czasem kusi, żeby nam się wydawało, że moje plany są lepsze i ważniejsze niż plan matki generalnej, czy prowincjalnej, zarządu zakonu, jak kierują na jakąś placówkę. Trzeba umieć każdą wolę przyjąć bez szemrania, bez komentowania. To też jest wielka sztuka i znak klasy tej siostry, która umie z poddaniem się woli Bożej przyjąć to, co się jej proponuje.

Dzisiaj jest duży kryzys wszystkich wartości ewangelicznych. Kryzys ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, dlatego drogie siostry macie wielkie zadanie do wypełnienia. Kościół jest wam za to wdzięczny, że taką drogę obrałyście i staracie się nią podążać. Św. Józef odszedł od swoich planów, chciał Maryję zostawić, ale jak anioł powiedział nie, wola Boża jest inna, to uczynił tak, jak anioł powiedział i został przy Maryi. W tym właśnie jest jego wielkość. Kto Pana Boga, Kościoła słucha, to obiera drogę do duchowej wielkości.

Trzeba też przy naszym jubileuszu przeprosić za braki w modlitwie. Mogło jej być więcej, dlatego chcemy Pana Boga

przepraszać za niedociągnięcia na tym odcinku. Są potrzebne oazy modlitwy, bo świat pozbawiony modlitwy staje się światem okrutnym. Niech siostry czują się ważne w tym powołaniu do obdarzania świata modlitwą codzienną. Chcemy także przeprosić Pana Boga za zaniedbania w wypełnianiu codziennych zadań, bo nasza praca powinna być jak najlepsza, choć czasem nasze sprawy ludzkie nam w tym przeszkadzają.

Trzecie słowo, to słowo „proszę". Słowo to dotyczy przyszłości. Na jubileuszu nie kończy się nasze życie, a optymiści mówią, że jubileusz otwiera nam drogę do dłuższego życia. Jest takie powiedzenie: jeżeli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy. Niektórzy nie chcą świętować jubileuszy i czasem to wypływa z kulawej pokory. Jeżeli jubileusz łączymy z Panem Bogiem, z Jego czcią, z Jego uwielbieniem, czy dziękczynieniem, to jest wszystko w porządku.

4. Zadania dla sióstr jubilatek do wypełnienia na przyszłość

Pan Bóg często nam zostawia na końcowy etap życia etap bardzo trudny i tak było w życiu Pana Jezusa. Były cuda, nauczanie, zachwyt, potem Jezus został opuszczony, zdradzony. Nawet najbliżsi odstąpili od Niego. Tylko jeden został pod krzyżem przy Maryi i on usłyszał słowa: „Oto Matka Twoja" (J 19,27). Może właśnie dlatego umarł śmiercią naturalną. Według tradycji chrześcijańskiej nie był męczennikiem, bo męczeństwo wysłużył pod krzyżem. Jezus umierał opuszczony. Ileż to ludzi upodobniło się do Pana Jezusa w tej końcówce życia.

Przypomnijmy sobie naszego papieża. Przestał podróżować, przestał chodzić, a na końcu przestał mówić. Został ze wszystkiego ogołocony. Z tego co kochał, z tego, co było dla niego takie ważne. Pan Bóg mu to wszystko poodbierał, ale w ten sposób wypełnił powołanie. Wiedział dlaczego tak się dzieje i we wszystkim zgadzał się z wolą Bożą. Modlił się, a z nim modlił się cały Kościół.

Papież Benedykt XVI zrezygnował z urzędu i sam to wyjaśnił, że nie przestaje służyć Kościołowi, ale ze względu na okoliczności życiowe, chce zamienić sposób służby Kościołowi na inny. Chce Kościół obdarowywać swoją modlitwą i swoim cierpieniem.

To może czcigodne siostry jubilatki wam pozostało. Już was nie biorą do kuchni, do obowiązków, nie możecie chodzić, czy różnych innych rzeczy wykonywać. Zostają wam jednak te dwie ważne formy obdarowania Kościoła, zakonu. To jest właśnie modlitwa i dar cierpienia, dlatego jesteście potrzebne do końcowych dni. Jesteście ważne w zakonie i o tym wiedzą matka generalna, matka prowincjalna. W starszych osobach zakon może mieć siłę i moc, jeżeli te osoby się modlą, jeżeli cierpliwie znoszą swoje cierpienie. Trzeba prosić Pana Boga żeby wytrwać i w jak najpiękniejszym stylu dojść do mety. Donieść miłość, wiarę, nadzieję, czyli to, co najpiękniejsze i to Panu Bogu przekazać. „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mk 13,13).

Przy śniadaniu mówiliśmy dzisiaj o Salomonie. Był bardzo wielki, podobał się Panu Bogu, bo nie prosił o długie życie, ale o mądrość. Na starsze lata jednak stracił rozum, bo dał się omotać swoim żonom i zaczął czcić bożków pogańskich. Nie bądźmy pewni, póki żyjemy, że diabeł nas nie zwiedzie, bo on ma dostęp do każdego. Modlitwa jest potrzebna w każdym czasie, także w jesieni życia.

Chcemy do tych trzech ważnych słów razem z siostrami, w tej celebracji wypowiedzieć następujące słowa: „Panie Boże uwielbiamy Cię, dziękujemy Ci, Panie Boże przepraszamy Cię, Panie Boże prosimy o Twoją łaskawość na tę drogę, którą mamy do przebycia."

Chcemy w imieniu wszystkich nas tu obecnych wyrazić wdzięczność siostrom jubilatkom za to, co ofiarowały Panu Bogu i Kościołowi. Za dar modlitwy, za służbę na różnych placówkach. Za ślad prawdy, dobra i piękna zostawionych wśród waszych podopiecznych. Zapewne was wspominają te dzieci, które przeszły przez wasze ręce, czy ludzie którym służyłyście.

Za to wasze świadectwo, wysiłek, cierpienie, za wasze oddanie Bogu, za to wszystko wam dziękujemy. Za to dobro uczynione, za ślad zostawiony w sercach ludzi – dziękujemy. Chcemy też życzyć na dzisiejszym jubileuszu obfitości Bożych łask na dalszą drogę życia. Bądźcie zawsze napełnione Duchem Świętym na każdy czas, byście mogły wszystkie krzyże, które jeszcze może was przytłoczą, unieść i z radością donieść do mety. Życzymy, byście pozostały młode duchem. Na starość fizyczną nie mamy siły. Starzejemy się, ale zawsze możemy zachować młodość ducha. Papież Jan Paweł II pokazał nam, jak można być młodym duchem mając ponad 80 lat, chociaż nie mógł już chodzić, nie mógł mówić.

Będziemy się modlić, żeby wraz z przybywaniem lat, przybywało Wam młodości ducha. Te życzenia, które formułujemy, niech będą przedmiotem naszej modlitwy, którą dołączamy do ofiary zbawczej Syna Bożego. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie styczniowe

Na początku drogi
Świdnica, 1 stycznia 2018 r. 13
Z wiarą, nadzieją i miłością w nowy rok
Wrocław, 1 stycznia 2018 r. 15
Nasze życiowe powołania
Świdnica, 5 stycznia 2018 r. 19
Uwielbią Pana wszystkie ludy ziemi
Świdnica, 6 stycznia 2018 r. 21
Biblijne i dzisiejsze postawy wobec Bożego objawienia
Świdnica, 6 stycznia 2018 r. 25
Przyjdźcie do Mnie, posłuchajcie Mnie, a dusza wasza żyć będzie
Witoszów Dolny, 7 stycznia 2018 r. 29
Na służbie prawdy Słowa Wcielonego
Świdnica, 8 stycznia 2018 r. 33
Jezus, trędowaty i kapłan jutra
Świdnica, 11 stycznia 2018 r. 37
Chrystus wśród celników i grzeszników
Świdnica, 13 stycznia 2018 r. 42
Wychowanie do postawy różnorodnego wspierania posłanych na krańce świata misjonarzy
Dzierżoniów, 13 stycznia 2018 r. 45
Jako obdarowani i wezwani do pokazywania innym Jezusa Chrystusa *49*
Udanin, 14 stycznia 2018 r. 49
Zazdrość, przyjaźń, popularność w życiu powołanych
Świdnica, 18 stycznia 2018 r. 53
Nawrócenie drogą do dojrzałej realizacji powołania
Nowa Szarzyna (archidiecezja przemyska), 21 stycznia 2018 r. 59
Z mieszkania uczynionego ręką ludzką do mieszkania trwałego od Boga w niebie
Długie k/Szprotawy, 22 stycznia 2018 r. 65
Pokrewieństwo z Chrystusem przez wypełnianie woli Bożej
Świdnica, 23 stycznia 2018 r. 69
Nawrócenie św. Pawła a powołanie do służby w Kościele
Świdnica, 25 stycznia 2018 r. 72
Krzyż jest wzorem wszelkich cnót – teologia Krzyża św. Tomasza z Akwinu
Świdnica, 27 stycznia 2018 r. 77

Wybór Chrystusa gwarancją spełnionego życia
Dzierżoniów, 27 stycznia 2018 r. 81
Chrystus nauczający i uzdrawiający – w mocy Ducha Świętego
Szczawno-Zdrój, 28 stycznia 2018 r. 87
Uroczystość Matki i Głowy kościołów diecezji świdnickiej
Świdnica, 30 stycznia 2018 r. 91

Homilie lutowe

Z rodziny ludzkiej do rodziny Bożej
Wałbrzych, 1 lutego 2018 r. 97
Wskazania na drogę ewangelizacji
Świdnica, 1 lutego 2018 r. 100
Wierni powołaniu w mocy Ducha Świętego
Świdnica, 2 lutego 2018 r. 103
Zmaganie o postawę naśladowania Pana Jezusa
Świdnica, 4 lutego 2018 r. 110
Od formalistycznej religijności prawa do religijności serca
Świdnica, 6 lutego 2018 r. 117
Bądźmy stróżami naszej wiary
Świdnica, 8 lutego 2018 r. 119
Sowieckie zsyłki syberyjskie trądem XX wieku
Świdnica, 11 lutego 2018 r. 122
Chrystus naszym uzdrowicielem
Świdnica, 11 lutego 2018 roku 127
Przed nami czas modlitwy, postu i jałmużny
Świdnica, 14 lutego 2018 r. 132
Powołanie Lewiego i nasze powołanie
Kłodzko, 17 lutego 2018 r. 135
Nasz program na Wielki Post: nawracać się i wierzyć w Ewangelię
Łagiewniki, 18 lutego 2018 r. 139
Uczynkami miłosierdzia zdobywamy świętość i odrzucamy pokusy szatana
Świdnica, 19 lutego 2018 r. 143
Święty Piotr Apostoł i jego następcy
Świdnica, 22 lutego 2018 r. 146
Miłość nieprzyjaciół – najtrudniejsze z przykazań
Świdnica, 24 lutego 2018 r. 149
Posłuszeństwo Bogu poprzez wierność Jego prawu i sumieniu – naszym naczelnym życiowym zadaniem
Strzegom, 25 lutego 2018 r. 152
Przestroga przed faryzeizmem i obłudą
Świdnica, 27 lutego 2018 r. 157

Przejście do królestwa przygotowanego od założenia świata
Wrocław, 27 lutego 2018 r. 160

Homilie marcowe

Przeklęty i błogosławiony mąż
Świdnica, 1 marca 2018 r. 167
Bóg zabiera nam kapłana w sile wieku
Wałbrzych, 2 marca 2018 r. 170
Prawdy Polaków spod znaku Rodła – jako katechizm narodowy i „mały dekalog polskości”
Wrocław, 4 marca 2018 r.. 175
Kiedy Pan mówi, nie gardź Jego słowem
Świdnica, 8 marca 2018 r. 184
Nawrócenie na miłość do Pana Boga i do bliźniego
Świdnica, 9 marca 2018 r. 188
Faryzeusz i celnik na modlitwie
Świdnica, 9 marca 2018 r. 192
Bardzo ważna i radosna prawda Ewangelii
Rudnica, 11 marca 2018 r. 196
Losy miłości Bożej w życiu ochrzczonych
Rudnica, 11 marca 2018 r. 200
Maryja uczy nas spełniać uczynki miłosierdzia
Jasna Góra, 15 marca 2018 r. 205
Kim był Jezus Chrystus dla naszych poprzedników? Kim jest dla nas i dla ludzi naszych czasów?
Częstochowa, 16 marca 2018 r. 208
Duch Święty prowadzi do poznania Chrystusa
Przedborowa, 18 marca 2018 r. 216
Święty Józef wyjątkowy Wspomożyciel
Świdnica,19 marca 2018 r. 222
Cierpliwość, modlitwa wstawiennicza i miłość Krzyża
Świdnica, 20 marca 2018 r. 230
Ojciec ziemski przechodzi do Ojca Niebieskiego
Kościelnik/Lubania, 21 marca 2018 r. 232
Pan Bóg pamięta o swoim przymierzu
Świdnica, 22 marca 2018 r. 235
Życie ludzkie jako sztuka zdobywania i tracenia w perspektywie Ewangelii
Leżajsk, 24 marca 2018 r. 239
Od „hosanna!” do „ukrzyżuj!”
Świdnica, 25 marca 2018 r. 244
Trzej uczniowie z Ostatniej Wieczerzy
Świdnica, 27 marca 2018 r. 246

Siedem darów z Wieczernika dla Kościoła
Świdnica, 29 marca 2018 r. 248
Eucharystia ciągle trwającym testamentem Chrystusa
Świdnica, 29 marca 2018 r. 254
Ewangelia Jezusa wygłoszona z Krzyża
Świdnica, 30 marca 2018 r. 258
Najważniejsze Paschy w dziejach zbawienia
Świdnica, 31 marca 2018 r. 262

Homilie kwietniowe

Zmartwychwstanie Chrystusa w roku setnej rocznicy zmartwychwstania Polski
Świdnica, 1 kwietnia 2018 r. 269
Ludzie Wielkanocy
Ząbkowice Śląskie, 2 kwietnia 2018 r.. 276
Świadectwo o Zmartwychwstaniu misją ochrzczonych i bierzmowanych
Ząbkowice Śląskie, 2 kwietnia 2018 r.. 281
Wielkanocne wyróżnienie dla Marii Magdaleny
Świdnica, 3 kwietnia 2018 r. 285
Zmartwychwstanie Pana zapowiedzią naszego zmartwychwstania
Różana (parafia Konary), 3 kwietnia 2018 r. 289
Zmartwychwstanie Chrystusa i dary Ducha Świętego
Grodziszcze, dnia 4 kwietnia 2018 r. 292
Jako zwiastuni paschalnej radości
Świdnica, 5 kwietnia 2018 r. 299
Przesłanie Zmartwychwstałego Chrystusa w horyzoncie nauczania św. Jana Pawła II
Kraków-Łagiewniki, 6 kwietnia 2018 r. 303
„Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk16,15)
Świdnica, 7 kwietnia 2018 r. 309
Miłosierdzie Boże jako największy przymiot Pana Boga
Sieroszów, 8 kwietnia 2018 r.. 316
Wyznawanie wiary sposobem jej umacniania
Stolec (parafia Sieroszów), 8 kwietnia 2018 r.. 322
Duch Święty w życiu Maryi, Kościoła i w naszym
Świebodzice, 9 kwietnia 2018 r. 328
Nowe narodziny w Duchu Świętym
Świdnica, 10 kwietnia 2018 r. 334
Za Ojczyznę nie tylko umierać, ale i przy niej trwać
Świdnica, 10 kwietnia 2018 r. 336

Moc Ducha Świętego i dar Bożej miłości podstawą owocnego świadectwa
Ząbkowice Śląskie, 11 kwietnia 2018 r. 342
Duch Święty uposaża uczniów gotowych świadczyć o Chrystusie
Strzegom, 12 kwietnia 2018 r. 348
Szkoła jako nasza matka
Bielawa, 13 kwietnia 2018 r. 355
Przez cierpienie i ofiarę do chwały na ziemi i w niebie
Świdnica, 15 kwietnia 2018 r. 360
Świadectwo o Zmartwychwstałym
Bielawa, 15 kwietnia 2018 r. 364
Być dla drugich chlebem
Świdnica, 17 kwietnia 2018 r. 368
Sens sakramentu bierzmowania
Wałbrzych, 17 kwietnia 2018 r. 370
I w życiu i w śmierci należymy do Pana
Kudowa-Zdrój-Czermna, 18 kwietnia 2018 r. 376
Bóg ma swój czas i swoją logikę działania
Świdnica, 20 kwietnia 2018 r. 381
Dobry Pasterz posyła robotników na żniwo
Bielawa, 22 kwietnia 2018 r. 385
Współcześni świadkowie Chrystusa
Bielawa, 22 kwietnia 2018 r. 390
Duch Święty i wewnętrzna jedność Kościoła
Wałbrzych, 22 kwietnia 2018 r. 397
Duch Święty w dziele życia św. Wojciecha
Świdnica, 23 kwietnia 2018 r. 402
Wiara w Chrystusa domaga się dzielenia z innymi
Kowary, 23 kwietnia 2018 r. 407
Jesteśmy w Bożych rękach
Świdnica, 24 kwietnia 2018 r. 415
Jako bierzmowani jesteśmy powołani do świadczenia o Chrystusie
Świdnica, 25 kwietnia 2018 r. 416
Misja przekazu wiary
Grochowiska, 26 kwietnia 2018 r. 422
Chrześcijańskie posłannictwo
Braszowice, 26 kwietnia 2018 r. 425
Chrystus objawia nam Ojca
Głuszyca, 28 kwietnia 2018 r. 431
Jubileusze życia zakonnego są okazją do dziękczynienia za powołanie
Wieleń, 30 kwietnia 2018 r. 435

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.

18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.
32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.

34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.
43. *Siejba słowa*, t. XLIII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 334.
44. *Siejba słowa*, t. XLIV: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 440.
45. *Siejba słowa*, t. XLV: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 440.
46. *Siejba słowa*, t. XLVI: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 376.
47. *Siejba słowa*, t. XLVII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.
48. *Siejba słowa*, t. XLVIII: *Nowe życie w Chrystusie*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2016*, Świdnica 2018, ss. 396.

49. *Siejba słowa*, t. XLIX: *Idźcie i głoście*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 320.
50. *Siejba słowa*, t. L: *Idźcie i głoście*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 512.
51. *Siejba słowa*, t. LI: *Idźcie i głoście*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 392.
52. *Siejba słowa*, t. LII: *Idźcie i głoście*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2017*, Świdnica 2019, ss. 356.
53. *Siejba słowa*, t. LIII: *Duch, który umacnia miłość*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2018*, Świdnica 2020, ss. 454.